

Kolberg

—◆◆◆— 56 —◆◆◆—



OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

*Monografie etnograficzne*

Pomorze

Mazury Pruskie

Mazowsze cz. VI-VII  
(z Ziemią Dobrzyńską)

Kaliskie i Sieradzkie  
Śląsk

Góry i Podgórze cz. I i II  
Tarnowskie — Rzeszowskie

Sanockie — Krośnieńskie  
Ruś Karpacka

Ruś Czerwona cz. I i II  
Białoruś — Polesie

Litwa

*Twórczość muzyczna*

Opracowania melodii ludowych  
Utwory instrumentalne i wokalne

*Studia i materiały*

Materiały do etnografii Słowian  
Literatura ludowa — Przysłowia  
Studia, rozprawy i artykuły

\*

Miscellanea cz. I i II

MATERIALY DOKUMENTACYJNE  
I POMOCNICZE

Korespondencją (3 t.)

Biografia

Indeksy (3 t.)

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

*Monografie etnograficzne*

Pomorze

Mazury Pruskie

Mazowsze cz. VI-VII  
(z Ziemią Dobrzyńską)

Kaliskie i Sieradzkie

Śląsk

Góry i Podgórze cz. I i II

Tarnowskie — Rzeszowskie

Sanockie — Krośnieńskie

Ruś Karpacka

Ruś Czerwona cz. I i II

Białoruś — Polesie

Litwa

*Twórczość muzyczna*

Opracowania melodii ludowych  
Utwory instrumentalne i wokalne

*Studia i materiały*

Materiały do etnografii Słowian

Literatura ludowa — Przysłowia

Studia, rozprawy i artykuły

\*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE  
I POMOCNICZE

Korespondencją (3 t.)

Biografia

Indeksy (3 t.)





OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE



WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY  
UNIWERSYTETU W WARSZAWIE

O S K A R   K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 56



P O L S K I E   T O W A R Z Y S T W O   L U D O Z N A W C Z E  
W R O C L A W - P O Z N A Ń



O S K A R K O L B E R G

# RUŚ CZERWONA

CZĘŚĆ I



LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA  
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ I Z FUNDUSZU  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Z rękopisów opracowali  
WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ, BOGUSŁAW LINETTE,  
MEDARD TARKO

Redaktor  
MEDARD TARKO

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908437



11720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,  
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Mieczysław Grad, Czesław Her-  
nas, Helena Kapelaś, Władysław Kuraszkiewicz, Anna Kutrzeba-Pojnarowa,  
Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss, Kazimierz Rusinek, Jadwiga  
Sobieska, Mieczysław Tomaszewski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wileczek,  
Bogdan Zakrzewski

1977 eo 4085/1

## „RUŚ CZERWONA” OSKARA KOLBERGA

### I

Dwutomowa etnograficzna monografia regionalna *Ruś Czerwona* jest jednym z najcenniejszych ogniw wielkiego planu wydawniczego O. Kolberga. Uzupełnia i pogłębia wydane przez niego lub przygotowane (a wydane przez następców w latach późniejszych) monografie z pogranicza obszarów etnicznie polskich i małoruskich<sup>1</sup>, a także wiąże się ściśle z zapoczątkowaną przezeń monografią etnograficzną dalszych grup wschodniosłowiańskich<sup>2</sup>. Współcześnie wartość dzieła podnosi fakt, że dotyczy ono XIX-wiecznego życia i kultury ludu wiejskiego na obszarze osadnictwa, ekspansji i wpływów kulturowych bratnich narodów. Jest więc, podobnie jak *Ruś Karpacka* i inne jego monografie, koniecznym dopełnieniem szeroko pojętej problematyki etnograficznej XIX w.

Postanowienie opracowania etnografii Rusi Czerwonej powziął Kolberg około 1861 r., być może po odbyciu swej pierwszej podróży w okolice Sanoka, Przemyśla i Lwowa<sup>3</sup>. Już w planie wydaw-

<sup>1</sup> *Pokucie. Obraz etnograficzny* cz. I—IV, Kraków 1882—1889, DWOK T. 29—32, Wrocław—Poznań 1962—1963; *Lubelskie* cz. I—II, Kraków 1883—1884, DWOK T. 16—17, Wrocław—Poznań 1962; *Chelmskie* cz. I—II, Kraków 1890—1891, DWOK T. 33—34, Wrocław—Poznań 1964; *Przemyskie*, Kraków 1891, DWOK T. 35, Wrocław—Poznań 1964; *Wolyń*, Kraków 1907, DWOK T. 36, Wrocław—Poznań 1964; *Tarnowskie—Rzeszowskie*, DWOK T. 48 Wrocław—Poznań 1967; *Ruś Karpacka* cz. I—II, DWOK T. 54—55, Wrocław—Poznań 1970—1971; *Sanockie—Krośnieńskie* cz. I—III, DWOK T. 49—51, Wrocław—Poznań 1972—1974.

<sup>2</sup> *Materiały do etnografii Słowian*, cz. I *Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (Podole, Wolyń i inne regiony Ukrainy, Rosja), DWOK T. 58, w przygotowaniu do druku.

<sup>3</sup> Zob. zestawienia kierunków podróży Kolberga w: *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) s. XXIII—XXVII i cz. III (DWOK T. 66) s. 705—706.

niczym z 1864 r., powstałym po dwóch podróżach badawczych na Ruś Czerwoną, autor zaznacza: „Obok opisu etnograficznego ludu polskiego, nie zaniedbałem przy sposobności zebrać (i posiadam w tece mojej) mnóstwo pieśni i notat dotyczących się ludu ruskiego (w Galicji), słowackiego (w Węgrzech), morawskiego i czeskiego”<sup>1</sup>. A dalej: „Celem pracy tej będzie rzetelne, jasne i dokładne przedstawienie przedmiotu czy faktu, więc czysta nauka i dlatego wyłączonym z niego zostanie wszystko, co tylko zdaje się trącić polityką lub tendencyjnością, w przekonaniu, że tym tylko sposobem obudzi ono zaufanie badaczy i przyniesie istotny dla nauki pożytek”<sup>2</sup>.

Dość wcześnie, bo już w 1865 r. otrzymał Kolberg zaproszenie do współpracy ze strony Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, ale z zaproszenia tego nie skorzystał<sup>3</sup>.

Cztery lata później w swym memoriale wydawniczym z 1869 r. skierowanym za pośrednictwem dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Augusta Bielowskiego, do kuratora Zakładu, Jerzego Lubomirskiego, w celu uzyskania pomocy finansowej na druk tomów dotyczących Rusi, Kolberg określił dokładnie plan wydania monografii oraz podał aktualny stan materiałów w tekach i stopień przygotowania ich do druku: [1] „Materiały w wielkiej liczbie zebrane, nad którymi pracuję obecnie w ten sposób, aby w krótkim czasie mieścić się mogły wśród tych, które

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 86.

<sup>2</sup> Tamże s. 101.

<sup>3</sup> Prof. Władimir Łamański, przewodniczący Wydziału Etnografii Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, które w 1865 r. nadało Kolbergowi tytuł członka-korespondenta Towarzystwa, zwrócił się następująco do Kolberga w liście z dnia 27 maja 1865 r.: „Darząc sympatią Pańską działalność, poświęconą tak bliskiej i pokrewnej nam narodowości, i w dowód szacunku dla pożytecznych prac Pańskich, ważnych dla całej Słowiańszczyzny, Wydział Etnografii zaliczył Was, Szanowny Panie, w poczet członków współpracowników Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego i Rada jednogłośnie zatwierdziła propozycję Wydziału. Śląc Panu przy tej okazji pozdrowienia, pozwalam sobie prosić Pana w imieniu całego Wydziału o udostępnienie nam od czasu do czasu różnych artykułów i materiałów”. Kolberg — jak wspomniano — nie podjął współpracy z Towarzystwem. Zwracał się natomiast kilkakrotnie, lecz bezskutecznie, o pomoc finansową w realizacji badań i prac wydawniczych. *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) listy 97, 98, 103—107, 109, 128.

pod literą *b* oznaczyłem [tj. wśród opracowanych i prawie gotowych do druku] ...: seria 17. *Ruś Czerwona* (Złoczowskie, Brzeżańskie; będą może dwie części ...)”. [2] „Materiały w znacznej wprawdzie nagromadzone liczbie, ale którym nie dostaje wielu jeszcze szczegółów, a osobliwie rysunków i muzyki...: seria 49. *Ruś Czerwona* (Samborskie, Stryjskie, Bojki...)”. [3] „Materiały w malej dotąd zebrane liczbie; lubo z niektórych okolic posiadam ich więcej, z innych mniej, mam nadzieję, że z czasem braki te uzupełnią się w taki sposób, że złoży się z nich treść...: seria 59. *Ruś Czerwona* (Przemyskie, Lwowskie, Żółkiewskie...)”. Kolberg dodał w końcu, że „porządek wszystkich serii w miarę nowych nabytków, dopełnień i opracowania, ciąglej ulegać będzie zmianie”<sup>1</sup>. Realizacja planu wydania tej 3-tomowej monografii napotykała jednak na rozliczne trudności, głównie natury finansowej, o czym świadczy dalsza obfita korespondencja Kolberga<sup>2</sup>.

W 1873 r. zwracając się o poparcie do innego (niestety, nieznanego nam) mecenasa, Kolberg wyszczególnił *Ruś Czerwoną* w swym planie następująco: 1) „Materiały w brulionie wprawdzie jeszcze pozostające, ale w takiej pełni i tak uporządkowane, że przedmiot ich dostateczny już do opracowania prowincji dostarczy żywiół... *Ruś Czerwona* (ode Lwowa, Złoczowa). Tomów dwa”. 2) „Materiały w notatkach mniej i więcej obfitych zebrane i częściowo jedynie opracowane. Tu należą... Bojki...”. Dla braku skutecznych poparcia środków [...] całe to wydawnictwo postępuje bardzo powoli”<sup>3</sup>.

W lutym 1879 r., po 7-krotnym już pobycie na Rusi Czerwonej, pisał Kolberg: „Cieszy mnie wszakże, że i moje zbiory przydać się

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 210 z dnia 15 marca 1869 r.

<sup>2</sup> Zob. *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I—III* (DWOK T. 64—66) listy 227, 232, 450, 1347, 1348, 1351, 1355, 1356, 1357, 1382 i in.

<sup>3</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 300 z dnia 10 lutego 1873 r. W liście do nieznanego adresata, bez daty i miejscowości (rkp. Bibl. PAN 2185 t. 4 k. 380), pochodzącym prawdopodobnie z 1873 r., Kolberg omawia także wartość porównawczą swych materiałów: „Nie mniejsze zasoby materiałów posiadam z Rusi Czerwonej i innych części kraju; ze Złoczowskiego i Przemyskiego mogą one jeszcze w roku bieżącym być do druku podane. Porównanie np. szczegółów ze Złoczowskiego lub Brzeżańskiego zebranych z Krakowskimi, lubo te ziemie znacznie są od siebie oddalone, wykaże najdobitniej bliskie ludów tych z sobą powinowactwo”.

[...] w przyszłości będą mogły. Sądzę, że wartość ich polega głównie na pochwyceniu typów żywcem, jak i wiernym oddaniu, tak aby na pożytek nauki i sztuki służyć mogły. Wątpię jednak, by mi się udało wszystkie przeze mnie w ciągu wielu lat nagromadzone materiały wydać na widok publiczny. Na to zanadto ich wiele, a zanadto znów mało zachęty i w naszym kraju zasobów [...] A jednak z niemalym by to było, jak sądzą, pożytkiem, gdyby wszystkie części Polski, Litwy i Rusi, w podobny opracowane sposób, ogłoszone zostały drukiem, do czego zbiory moje pewnie najobfitszy dostarczyć by zdołały kontyngens<sup>1</sup>.

Dla zrealizowania swego celu szukał Kolberg pomocy przede wszystkim wśród instytucji naukowych i wydawniczych. Zwracał się do ówczesnych towarzystw naukowych w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, do Akademii Umiejętności w Krakowie, szukał poparcia w Sejmie Krajowym i we wspomnianym Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, zwracał się o pomoc do wybitnych uczonych polskich i obcych, jak A. Hilferding. Najwcześniej uzyskał poparcie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, przekształconego w 1873 r. w Akademię Umiejętności<sup>2</sup>. W grudniu 1883 r. udzieliła mu pomocy Kasa im. Mianowskiego w Warszawie<sup>3</sup>. Jeśli idzie o wydanie Rusi Czerwonej — Kolberg oczekiwał pomocy z Zakładu im. Ossolińskich, gdzie starania rozpoczął w 1868 r. Tegoż właśnie roku po powrocie swoim ze Lwowa do Warszawy pisał do Leona Wegnera, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu: „Celem mojej podróży było, jak się Pan tego łatwo domyślisz, wyjednanie poparcia prac moich i środków ich wydawnictwa. Niezupełnie mi się to powiodło, bo w Krakowie prócz wiadomej pomocy Towarzystwa Naukowego nie znalazł się żaden nakładca, we Lwowie zaś Bielowski jak najuprzejmiej obiecał mi, że Zakład Ossolińskich, mający

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 630.

<sup>2</sup> Zasiłki Akademii wynosiły do 500 florenów rocznie. Z ich pomocą do 1890 r. wydał Kolberg 19 tomów swego dzieła *Lud. Jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*: nr 5—8 *Krakowskie* cz. I—IV, 9—15 *W. Ks. Poznańskie* cz. I—VII, 16—17 *Lubelskie* cz. I—II, 18—19 *Kieleckie* cz. I—II, 20—21 *Radomskie* cz. I—II, 22 *Łęczyckie*, 23 *Kaliskie* cz. I.

<sup>3</sup> Z zasiłków Kasy im. Mianowskiego Kolberg wydał w latach 1883—1887 3 tomy: nr 24—26 *Mazowie* cz. I—III.

własną drukarnię, podejmie się wydawnictwa, jeżeli zgodzi się na to nowy kurator Zakładu, ks. Jerzy Lubomirski, któremu on rzecz całą przedstawi. O decyzji tej jednakże nie mam dotąd żadnej wiadomości”<sup>1</sup>.

Kolberg mógł stamtąd oczekiwać pomocy. Lwów — obok Krakowa ówczesna stolica Galicji, siedziba Sejmu Krajowego i ważny ośrodek naukowy z Uniwersytetem, Zakładem Ossolińskich, galeriami sztuki, archiwami i Muzeum Przyrodniczym im. Dzieduszyckich (otwartym w 1880 r.) — zdawał się być szczególnie zainteresowany badaniami etnograficznymi. Zainteresowanie to przejawiało się zresztą w rozlicznych inicjatywach, m. in. w urządzeniu wystawy rzemiosła ludowego i powołaniu Muzeum Przemysłowego Miejskiego (1874), a później w powołaniu Towarzystwa Ludoznawczego (1895) i Towarzystwa im. T. Szewczenki (1898). Dość długo jednak brakowało aktywnego zainteresowania dla regionalnych badań etnograficznych i memoriału wydawniczego O. Kolberga z 1869 r. oraz jego petycji w tej sprawie wniesionej wraz z wykazem przygotowanych materiałów do Sejmu w 1887 r.<sup>2</sup> W oczekiwaniu na pomoc zwracał się Kolberg do wielu wpływowych osób, m.in. do posłów Michała Bobrzyńskiego, Antoniego Małeckiego i Ludwika Wierzbickiego — członków Akademii Umiejętności w Krakowie, do posłów lwowskich Alfreda Młockiego i Stanisława Polanowskiego, prof. Mikulego, dyr. Rebczyńskiego oraz innych osobistości miasta Lwowa. Dopiero na początku 1888 r. po wieloletnich staraniach uzyskał Kolberg pośrednie poparcie Sejmu Krajowego, który podwyższył dotację dla Akademii Umiejętności w Krakowie na wydanie kolbergowskich materiałów dotyczących Rusi. Pomoc ta okazała się jednak niewystarczająca i zbyt późno została udzielona, ponieważ Kolberg nie zdołał już przed śmiercią (1890) wydać *Rusi Czerwonej*<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Korespondencja Oskara Kolberga cz. I (DWOK T. 64) list 194.

<sup>2</sup> Korespondencja Oskara Kolberga cz. I (DWOK T. 64) list 1355 z dnia 17 listopada 1887 r.

<sup>3</sup> W ramach zwiększonej pomocy ze strony Akademii wydał Kolberg w latach 1888—1890 3 tomy: nr 31—32 *Pokucie* cz. III—IV i 33 *Chelmskie* cz. I. (W sumie z pomocą dotacji wspomnianych trzech instytucji wydał Kolberg 25 tomów na 33 opublikowane za życia. Nakładem własnym wydał w latach 1857—1890 8 tomów:

Niewątpliwie etnograficzna monografia Rusi Czerwonej znajdowała się w planach Kolberga od początku jego pracy badawczej i wydawniczej, zmierzającej do stworzenia ogólnego obrazu kultury ludowej wszystkich regionów Polski i ziem sąsiednich. Istniało już w związku z tym regionem, czy — jak wówczas mówiono — ziemią, sporo publikacji wydanych w pierwszej połowie XIX w., w tym wiele zbiorów folkloru. Na nich więc mógł się oprzeć. Bibliografia, którą załączył do wspomnianego planu, obejmowała wyczerpująco pozycje literatury etnograficznej i folklorystycznej, w tym również drobniejsze prace zamieszczone w prasie i czasopismach<sup>1</sup>. Były to więc przede wszystkim monografie I. Lubicz-Czerwińskiego<sup>2</sup>, Z. Dołęgi Chodakowskiego<sup>3</sup>, Ł. Gołębiowskiego<sup>4</sup>, W. Zawadzkiego<sup>5</sup>, w dziedzinie zaś literatury ludowej, a zwłaszcza pieśni, opublikowane zbiory W. Zaleskiego<sup>6</sup>, K. W. Wójcickiego<sup>7</sup>, Ż. Paule-

nr 1 *Pieśni ludu polskiego*, 2 *Sandomierskie*, 3—4 *Kujawy* cz. I—II, 27—28 *Mazowsze* cz. IV—V, 29—30 *Pokucie* cz. I—II).

<sup>1</sup> O orientacji Kolberga w bieżącej bibliografii prac dotyczących kultury ludowej na Rusi Czerwonej świadczą liczne jego collectanea i notaty o zawartości prac, zachowane w tekach rękopiśmiennych. Zostały one opublikowane na końcu cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).

<sup>2</sup> Ignacy Lubicz Czerwiński *Okolice zadniestrza między Stryjem i Lomnicą, czyli opis ziemi i dawnych kłesk lub odmian tej okolicy, tudzież jaki jest lud prosty dla religii i dla pana swego — zgola jaki on jest w całym sposobie życia swego, lub w swych zabobonach albo zyczajach*. Lwów 1811. Warto tu wspomnieć, iż najwcześniejszej opublikowane materiały dotyczące Rusi Czerwonej, mianowicie w dziele Aleksandra Sapięhy *Podróże po krajach sławiańskich odbywane w latach 1802—1803*, Wrocław 1811, choć w małym stopniu uwzględniające kulturę ludową regionu (strój kobiecy w okolicy Dolinian, s. 242), nie zostały wykorzystane przez Kolberga w niniejszej monografii.

<sup>3</sup> Zorian Dołęga Chodakowski (Adam Czarnocki) *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. „Pamiętnik Lwowski” 1819 T. 2 nr 1 s. 17—48. Ostatnie wyd. *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1967.

<sup>4</sup> Łukasz Gołębiowski *Lud polski, jego zyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.

<sup>5</sup> Władysław Zawadzki *Obrazy Rusi Czerwonej*. (Z rys. J. Kossaka), Poznań 1869.

<sup>6</sup> Wacław z Oleska (Zaleski) *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego, cz. I—II Lwów 1833.

<sup>7</sup> Kazimierz Władysław Wójcicki *Pieśni ludu Bialo-Chrobotów, Mazurów i Rusi nad Bugu...* T. 1—2 Warszawa 1836; *Klechdy, starożytnie podania ludu*



go<sup>1</sup> i J. F. Gołowackiego<sup>2</sup>, dalej — badania i publikacje A. S. Petruszewicza<sup>3</sup>, P. Czubińskiego<sup>4</sup> i in. Wszystkie te publikacje jednak, jeśli zawierały pieśni, to — z wyjątkiem zbioru W. Zaleskiego — wydawnictwa pozbawione melodii, tej nieodłącznej części pieśni ludowej i jednego z najważniejszych składników folkloru. Ponadto, co ważniejsze, żadna z publikacji nie przedstawiała pełnego obrazu kultury regionu. Przedsięwzięcie Kolberga miało zatem charakter pionierski.

Kolberg wszechstronnie wykorzystał dorobek poprzedników. Największą jednak część materiałów wniósł z badań własnych, które prowadził w latach 1861—1880. Dzięki sobie właściwym metodom i umiejętnościom wypracował terenowe kontakty z miłośnikami folkloru, niekiedy wybitnymi regionalistami, w osobach których pozyskał starannych pomocników w zbieraniu materiałów. Lata 1876—1884 to okres jego najżywszej korespondencji z współpracownikami z tego regionu. Kolberg zapalał ich, uczył, doradzał, wysyłał ankiety, prosił o wyjaśnienia i informacje, gromadził z ich pomocą dodatkowe materiały itp. W zachowanej korespondencji nie brak nazwisk wybitnych uczonych, pisarzy, muzyków i wydawców, jak Kraszewski, Kasprowicz, Kętrzyński, Karłowicz, Chmielowski, Gloger i wielu innych, z którymi Kolberg utrzymywał łączność i współpracował w zakresie znacznie szerszym, wykraczającym daleko poza problematykę etnograficzną badanego regionu<sup>5</sup>.

Określenie etniczno-geograficzne „Ruś Czerwona” było używane dla oznaczenia obszarów południowo-wschodnich rubieży Rzeczy-

polskiego i Rusi, T. 1—2 Warszawa 1837; *Stare gawędy i obrazy*, T. 1—4 Warszawa 1840; *Zarysy domowe*, T. 1—4 Warszawa 1842.

<sup>1</sup> Żegota Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838; tegoż, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, T. 1—2 Lwów 1839—1840.

<sup>2</sup> Jakov Fedorovič Golovackij *Narodnyja pes'ni Galickoj i Ugorskoj Rusi*, t. I—III Moskwa 1878.

<sup>3</sup> A. S. Petruszevič *Obščerusskij dnevnik cerkovnych narodnych semejnych prazdnikov i choziajstvennych zaniatij, primet i gadanij*, L'vov 1865.

<sup>4</sup> Piotr Čubinskij *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii w zapadno-russkij kraj*, T. 1—7 Petersburg 1872—1878.

<sup>5</sup> Badania terenowe i spuściznę rękopiśmienną Kolberga dotyczącą Rusi Czerwonej omówiono w następnych częściach wstępu.

pospolitej i miało w różnych okresach dziejów rozmaity zasięg. Niekiedy stosowane było w szerokim znaczeniu dla odróżnienia tej ziemi od bardziej na północ wysuniętej Rusi Białej, zwanej Białorusią, i Rusi Czarnej, położonej dalej na północny wschód<sup>1</sup>. Z punktu widzenia etnograficznego Ruś Czerwona stanowiła ogromny obszar dzielący się na szereg pomniejszych regionów. Wychodzący w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku *Słownik geograficzny...* pod hasłem „Czerwona Ruś” podaje, że była to najżyźniejsza część dawnej Rzeczypospolitej, granicząca na jej południowo-wschodnich rubieżach z Wołyniem i Podolem aż po Dniester, a z Bukowiną i Wołoszczyzną aż po Karpaty na południu<sup>2</sup>. Nazwa jej pochodzi od starego grodu Czerwień, leżącego na lewym brzegu górnego Bugu; stąd też poszły określenia „Grody Czerwieńskie” i „Ziemia Czerwieńska”, odpowiadające obszarowi najogólniej oznaczonemu w *Słowniku geograficznym...* Obszar ten od zarania wieków był zasiedlony przez ludność polską i ruską, stanowił więc teren osadnictwa obu tych narodów; ale leżąc na ważnym szlaku handlowym prowadzącym od czasów starożytnych ku północy i ze wschodu na zachód — był widownią stałych wędrówek, najazdów i wojen, by przypomnieć *Kronikę* Nestora z jej znamienitym zapisem<sup>3</sup>, oraz dzieje od X do XVII w., kiedy to najazdy Tatarów, Turków i Wołochów, a także rywalizacja feudałów, niszczyły ziemię tę i jej ludność bez ustanku. Odbicie tego okresu dziejów Rusi Czerwonej w literaturze ludowej jest równie dramatyczne, jak i sama historia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zygmunt Gloger *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900. Zob. rozdziały: „Lachowie” s. 23, „Granice” s. 30, „W wieku XI” s. 39—40, „Województwo ruskie” s. 224, „Województwo belzkie” s. 246.

<sup>2</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 1 Warszawa 1880 s. 840—841, pod hasłem „Czerwona Ruś” wymienia ważne miasta i wsie, lecz brak tam Przemyśla, starszego — jak wiadomo — od Lwowa; może to błąd drukarski. Zob. też hasło „Przemyśl” w *op. cit.* T. 9 s. 149—168 i „Ruś” *op. cit.* T. 11 s. 17—19.

<sup>3</sup> Zob. *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, T. 3 Wrocław—Warszawa—Kraków 1967 s. 365, w którym *Kronika* Nestora zwana jest „Powieścią doroczną”; por. hasła „Powieść doroczna” i „Ruś” (z mapą) w T. 4 s. 259, 587—617.

<sup>4</sup> Zob. pieśni historyczne i balladowe oraz podania w niniejszej monografii. Zob. także: Henryk Lowmiański *Problemy historyczne Grodów Czerwieńskich*. „Kwartalnik Historyczny” 1953 nr 1 s. 58—85.

Od XV w. Ruś Czerwona dzieliła się na dwa województwa: ruskie i belzkie. Pierwsze (do rozbiorów) obejmowało ziemie: lwowską, przemyską, sanocką, halicką, chełmską i żydaczowską z głównymi miastami: Lwów, Gliniany, Przemyśl, Jarosław, Sanok, Krosno, Halicz, Kołomyja, Monasterzyska, Trembowla, Zamość, Krasny-staw, Chełm. W 1772 r. zagarnięte przez Austrię, nazwane Galicją, pozostawały pod jej panowaniem do 1918 r., tj. przez 146 lat. Drugie województwo (od 1793 r., w którym zostało wcielone do województwa chełmskiego i włodzimierskiego) obejmowało zachodnie tereny: belzki, grabowiecki, horodelski, lubaczowski i buski. Kolberg — jak wiemy — opracował za życia trzy monografie etnograficzne, w których ziemie te znalazły swoje odbicie: *Lubelskie* cz. I—II, *Pokucie* cz. I—IV i *Chełmskie* cz. I—II (DWOK T. 16—17, 29—32, 33—34); zebrał zaś materiały i znacznie przygotował do druku: *Przemyskie*, *Sanockie-Krośnieńskie*, *Ruś Karpacką* i *Ruś Czerwoną* (DWOK T. 35, 49—51, 54—55 i 56—57). Posiadał więc starannie przygotowany i zorganizowany warsztat naukowy. A miał w planie jeszcze i dalsze monografie etnograficzne uwzględniające Słowiańszczyznę wschodnią, jak serie: 32 — *Ruś Czarna i Litewska*, 60—61 — *Podole Galicyjskie i Rosyjskie*, 62 — *Ukraina*<sup>1</sup>.

Aby zdać sobie sprawę ze śmiałości i ogromu poczynań naszego skromnego a tak wielkiego etnografa, zatrzymajmy się jeszcze na chwilę nad odbiciem tych obszarów na dawnych mapach. Na wy-cinku najstarszej mapy Europy Środkowej Mikołaja z Kuzy w prze-róbce Nicolausa Germanusa, a rytowanej w miedzi w 1491 r. i wy-danej w dziele pt. *Geografia* w Rzymie w latach 1507—1508, intere-sująca nas tu nazwa *Rubra Russia* widnieje na obszarze między Lwowem, Gródkiem, Przemyślem, Stryjem i Haliczem, a więc między najstarszymi grodami<sup>2</sup>. Na mapie Gerarda Merkatora z 1554 r.

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 210. Przestrzenne ujęcie planów Kolberga omówił J. Gajek we wstępie do *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1 s. XVI), gdzie dołączył *Mapę zasięgów terytorialnych poszczególnych monografii O. Kolberga*. Zob. też J. Burszta i M. Tarko *Wydanie „Dzieł wszystkich” Oskara Kolberga*. „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału I Polskiej Akademii Nauk” 1964 z. 4 s. 48—53.

<sup>2</sup> K. Buczek *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII w.*, Wrocław 1963. Autor podaje: „Szczególnie interesująca [...] jest mapa Kuzańczyka [...] figuruje

nazwa *Russia* jest umieszczona w dorzeczu górnego Bugu wśród miejscowości: Lubaczów, Jarosław, Potylicz, Belz. W sto lat później, na mapie le Vasseur de Beauplan'a, jest ona oznaczona między Belzem, Przemyślem i Lwowem, a więc w dorzeczu górnego Bugu i Sanu. K. Buczek jednakże uznał za najlepszą mapę Kuzańczyka w przeróbce B. Wapowskiego, w jego dwóch mapach Sarmacji z lat 1526—1530; one to właśnie miały wpływ na mapy Grodeckiego z 1562 r. i mapy Beauplan'a<sup>1</sup>.

Wróćmy jednak do pytania zasadniczego: jaki obszar uważał Kolberg za Ruś Czerwoną i czym kierował się w określaniu granic regionu gromadząc swoje materiały? Działy nań niewątpliwie tradycyjne ujęcia stosowane w historycznych i etnograficznych publikacjach jego epoki, w których zaznacza się wyraźnie przekonanie o potrzebie rozważenia kultury ludu polskiego i ruskiego i wykazania jej odmienności, o polsko-ruskim charakterze kultury tych ziem<sup>2</sup>. Ale w zastanych publikacjach Kolberg nie znajdował wyraźnego podziału terytorialnego grup mieszkańców, ani zróżnicowania cech ich kultury. Wprost przeciwnie, dostrzegał tendencję do uogólniania przestrzennego zjawisk kulturowych, jak np. u Ł. Gołębiowskiego, który powołując się na dzieło I. Lubicz Czerwińskiego *Okolice zadniestrzańskie...* pisze: „Czerwiński w swoim opisie zadniestrzańską tylko, między Stryjem a Łomnicą, na względzie ma okolicę; jego wszakże wyrazy do całej w ogóle Rusi po większej

---

na niej szereg drugo- i trzeciorzędnych miejscowości z terenu Polski i Rusi [...] Autor korzystał przy opracowaniu naszych ziem z pomocy jakiegoś Polaka [... który] pochodził z Małopolski lub Rusi Czerwonej, był nim zaś najprawdopodobniej [...] Jan Długosz (1415—1480), który miał okazję zetknąć się w Rzymie z Kuzańczykiem w 1449 lub 1450 r.”.

<sup>1</sup> B. Wapowski (1450—1535, historyk i kronikarz, autor pierwszych map Polski, był zaprzyjaźniony z M. Kopernikiem), zadziwia dokładnością usytuowania miast i miasteczek, jak Przemyśl, Gródek, Wisznia, Lwów, Gliniany, Drohobycz, Sambor, Sanok i in.; W. le Vasseur de Beauplan (1600—1673, autor wielu map, m.in. *Tabula geographica Ukrainia* z 1639 r.). Jako architekt (budował Kudak i Bar) oraz jako kartograf Władysława IV znał Ukrainę z własnych badań. Na jego mapach *Rubra Russia* znajduje się między Bugiem a Sanem.

<sup>2</sup> W *Lubelskiem* cz. I (DWOK T. 16 s. I) Kolberg stwierdza, że: „Za czasów Rzeczypospolitej zaliczano do Małopolski i Ruś Czerwoną także”.

części zastosować się dają.<sup>1</sup> Brak tu więc precyzji w zapisach terenowych i spostrzeżeń bezpośrednich etnografa, dla których to aspektów badań terenowych Kolberg miał wielkie zrozumienie i czym górował nad poprzednikami. Niemniej doceniał ich prace, korzystał z nich, a to zwłaszcza dlatego, że — jak w przypadku Gołębiowskiego — sięgali oni często do pamiętników i zapisów z wieków XVII i XVIII, do dawnych zwyczajów szlachty i dworu, będących już najczęściej reliktowymi formami kultury wyższych stanów, lecz dla ludu stanowiących swoisty wzór do naśladowania. Spotykane wśród ludu zwyczaje w zmienionej formie mogły wskazywać na swą genealogię, co też Kolberg w odpowiednich przypadkach nie omieszczał zaznaczyć.

W tomach *Rusi Czerwonej* na pytanie zasadnicze odpowiadają dwa rozdziały wstępne: „Kraj” i „Lud”. Autor nie precyzuje usytuowania przestrzennego obszaru Rusi Czerwonej, dla której praktycznym wyznacznikiem był język polski i ruski. Zasadę tę zachowano i obecnie w wydaniu materiałów Kolbergowskich. Polega ona na podziale terenu zgodnie z zasięgami głównych różnic dialektologicznych zanotowanych w połowie XIX w. W rezultacie tego monografia etnograficzna O. Kolberga obejmuje tereny: Lwowskie, Stryjskie (po Stanisławów), Brzeżańskie, Złoczowskie, Brodzkie i Żółkiewskie, położone w następujących granicach: od pogranicza kulturowego na zachodzie (którego cechy znajdują swe odzwierciedlenie w monografii suplementowej *Chelmskie i Przemyskie*, DWOK T. 47), wyznaczonego kilku zaledwie miejscowościami odnotowanymi przez Kolberga na linii od Sokala po Sambor, Turkę, Górny Dniestr — do rzeki Seret na wschodzie, tj. do pogranicza podolskiego, którego cechy kulturowe zostaną uwidocznione także w osobnym opracowaniu pt. *Podole* w tomie *Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (DWOK T. 58). Północną i północno-wschodnią granicę obszaru wyznacza pogranicze wołyńskie na linii mniej więcej od Sokala poza

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski *op. cit.*, s. 107, rozdz. V „Lud ruski”. Nie badający bezpośrednio Rusi Czerwonej Gołębiowski przytacza często fragmenty dzieł dawnych autorów, do których jako bibliotekarz miał łatwy dostęp, np. J. Kitowicza *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Zygmunta Augusta III*; cytuje również starych kronikarzy: Strykowskiego, Gwagnina, Kromera i przytacza mnóstwo relacji z ówczesnej prasy warszawskiej. Jego opinie o etnografii Rusi nie są ścisłe.

Brody; ten sąsiedni region także zostanie omówiony osobno w rozdziale *Wolyń* we wspomnianym tomie *Materialów do etnografii Słowian wschodnich*. Południową granicę Rusi Czerwonej stanowi grzbiet Karpat od górnego Dniestru do rzeki Łomnicy, dalej jej dorzecze ciągnące się ku północnemu wschodowi po Stanisławów do Dniestru i następnie rzeka Dniestr.

W opisie kraju Kolberg wymienia ważne miasta i osiedla, sławne w przeszłości i odznaczające się pięknem krajobrazu oraz przytacza różne wydarzenia związane z historią Polski i Ukrainy. Jest to bogaty przyczynek do dziejów życia i kultury ludu tej ziemi, o czym warto tu powiedzieć szerzej. Na plan pierwszy wysunął Kolberg stolicę dawnego województwa ruskiego a później Galicji — Lwów (niekorzystnie wypadła ta relacja; niewątpliwie Kolberg byłby ten dział jeszcze dopracował i uzupełnił rzeczowymi materiałami, zważywszy zwłaszcza, że właśnie okres, z którego pochodzą wprowadzone przezeń tu opisy, był rzeczywiście okresem upadku znaczenia tego miasta)<sup>1</sup>. Z grodów i miast mniejszych, acz ważnych i sięgających swoją historią do wczesnego średniowiecza, wymienione są Stryj, Brzeżany, Buczacz i Żółkiew, dalej — szereg miejscowości pomniejszych, jak Horodyszcze, Koropiec czy Dolina, leżących na starym szlaku karpackim zasobnym w żupy solne, Stracz, Bubniszcze, Rozhurcze, Urycz, które zasłynęły dzięki wyjątkowemu krajobrazowi, a niektóre z nich utrwaliły się w pamięci ludu wraz z miejscowymi wydarzeniami i przekazywane są w podaniach oraz pieśniach (zob. np. pieśń o Doboszu w cz. II *Rusi Czerwonej*). Wiele upamiętniła historia: Olesko, Podhorce, Jaworów, Przemiwólki, Hodów, Jazłowiec — to miejscowości związane z najbardziej bodaj żywą w pamięci ludu postacią historyczną — Janem III Sobieskim, zaś Żółkiew, Haraj (czy Goraj) — jako gniazda rodzinne hetmana Stanisława Żółkiewskiego. W pobliżu Podhorzec na Pleśniku przetrwało stare horodyszcze z epoki brązu badane przez archeologów<sup>2</sup>. W Zarwanicy, Dobropolu, Baryszu i Rakowcu wieść przechowana w opowiadaniach i pieśniach ludu wymienia najazdy Kozaków, Turków, Tatarów.

<sup>1</sup> Lwów (założony przez Daniłę w 1240 r.) ma swoją bogatą literaturę, której tu nie sposób przytoczyć. Ważniejsze pozycje zawiera „Bibliografia” na końcu cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).

<sup>2</sup> J. Czolowski *Zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 8, 12.

opiewa uczestników koliszczyzny (pieśń o Nebabie), powstania chłopskie (zob. opowiadania o Sawie Czajym), krwawego starostę kanjowskiego — Stanisława Potockiego (zob. ballady) i in. Stare Siolo, Rakowiec, Bursztyn, Drohowyż — to najczęściej miejscowości z ruinami dawnych zamków i pałaców magnatów polskich — Sieniawskich, Potockich, Skarbków, Firlejów, Dwernickich i wielu innych, albo z ruinami świątyń i klasztorów polskich (franciszkanów i dominikanów), bądź ruskich (bazylianów). Z punktu widzenia ściśle etnograficznego cenna jest wzmianka o oboraniu pola w Baryszu wołami-bliźniakami podczas epidemii cholery w 1755 r. Bezczenną wartość posiadają zgromadzone przez Kolberga wątki podaniowe i opowiadania ludowe. W opisie kraju nie pominął Kolberg także akcentów nowoczesności, której dobitnym znakiem w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku były pośpiesznie uprzemysławiane przez kapitał zagraniczny tereny naftowe w Drohobyczu i Borysławiu.

Rozdział „Lud” według planu stosowanego przez Kolberga winien ukazać grupy etniczne i etnograficzne zamieszkujące Ruś Czerwoną. Badacz zdążył zgromadzić część odpowiedniego materiału. M.in. odwołał się do sprawozdania z wyprawy P. Czubińskiego i jego poszukiwań etnograficznych w południowo-zachodnich prowincjach Rosji, ogłoszonego w Petersburskim Towarzystwie Geograficznym<sup>1</sup>. Wybitny ten uczony rosyjski udowodnił, że napotykanne plemiona wśród Małorusinów zgadzają się z dawnymi plemionami ruskimi podanymi w *Kronice* Nestora i wymienił wśród nich Ukraińców, Siewierzan oraz Rusinów Czerwonych. Kolberg nadto w swej monografii wyróżnił Bojków, Mazurów, Filiponów i Żydów. W sumie nie wyszczególnił więc Kolberg wszystkich ugrupowań zamieszkujących Ruś Czerwoną. W charakterystyce ludu ruskiego na tym obszarze musimy zatem posłużyć się wynikami etnografów późniejszych. Zagadnieniu temu wiele miejsca poświęcili Stanisław Poniatowski<sup>2</sup>, Adam Fischer<sup>3</sup> i Kazimierz

<sup>1</sup> P. Czubiński w latach 1869—1870 badał pod względem etnograficznym południowo-zachodnią Europę i wyniki swoje przedstawił w cytowanym 7-tomowym dziele *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii w zapadno-russkij kraj*.

<sup>2</sup> S. Poniatowski *Etnografia Polski*. W: *Wiedza o Polsce*, T. 3 Warszawa 1934 s. 191—344.

<sup>3</sup> A. Fischer *Rusini. Zarys etnografii Rusi*, Lwów 1928.

Moszyński<sup>1</sup>, istnieje ponadto bogata literatura etnograficzna ukraińska (prace z przełomu lub pierwszej ćwierci naszego wieku).

A. Fischer, autor *Etnografii słowiańskiej* (1934), dał dobry przegląd ruskich grup etnograficznych na Rusi Czerwonej, opierając się przede wszystkim na cechach języka i gwar. Wyróżnił mianowicie dwie grupy: a) północno-zachodnią, tj. gwary Rusi Karpackiej, wśród nich Łemków, Zamieszkańców, Bojków, Huculów, oraz gwary Dołów nad Sanem i południową część ziemi chełmskiej i grodzieńskiej; b) południowo-wschodnią, rozpadającą się na dwa obszary: 1) wschodni, naddnieprzański — na Ukrainie lewobrzeżnej i po części prawobrzeżnej, 2) zachodni — obejmujący Wołyń, Podole, część Besarabii, Bukowinę i obszar na zachód od Podola po San oraz część południową Lubelskiego. Fischer wyróżnił w monografii swojej na omawianym obszarze poza Rusią Karpacką, a więc Łemkami, Bojkami i Hucułami, w pasie nizinnym: Doliniaków (w dolinie Sanu); w Przemyskiem i Jarosławskiem — Równiaków i Namulaków; na północny wschód — Batiuków (w powiatach żółkiewskim, rawskim, jaworowskim); od nich na południowy wschód — Opolan (w powiatach bobreckim, lwowskim, rohatyńskim i przemysłańskim), od tych na wschód — Podolan, a na południe — Pokucian i Bukowińców.

Jak wiemy, zagadnienie podziałów etnicznych i etnograficznych miało znaczenie nie tylko dla etnografii polskiej, ale i rosyjskiej, ukraińskiej oraz ogólnosłowiańskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że u podstaw podziałów zastanych przez Kolberga leżały dawne podziały plemienne. Ulegały one jednak z biegiem czasu przemianom i chyba tu należy szukać uzasadnienia dla określenia nazwy „Ruś Czerwona”, którą prawdopodobnie, prócz Grodów Czerwieńskich, objęto obszary znacznie większe — jeśli uznać odkrycia archeologiczne i zapisy cytowanej „Powieści dorocznej” z XI w.<sup>2</sup> Jednakże badania etnograficzne i gwaroznawcze udowodniły istnienie dużej ilości etno-

<sup>1</sup> K. Moszyński *Kultura ludowa Słowian*, cz. I—II Kraków 1934—1939.

<sup>2</sup> W tym związku zob. *Słownik starożytności słowiańskich... op. cit.* T. 5 s. 485—486 hasło: Sutijsk i por. odsyłacz 3 na s. XII. Do zagadnienia podziałów etnicznych Polski i Rusi oraz obszarów słowiańskich wnieśli ogromny dorobek slawiści, historycy i językoznawcy na przełomie XIX i XX w., są to więc już wyniki badań współczesnych. Sprawę wyjaśnienia autochtonizmu Słowian i ich rozwoju (w tym



nimów i nazw grup mniejszych. W połowie XIX w. zagadnienie to było przedmiotem badań Wincentego Pola (choć z nieco odmiennej strony, mianowicie w związku z badaniem osadnictwa wołoskiego). Nazewnictwo grup mieszkańców nie jest obojętne dla etnografii Rusi Czerwonej, stanowi ono bowiem wyraz samowiedzy i samo-określenia grup z sobą sąsiadujących. Etno- i toponimy są bogactwem w zakresie języka i literatury ludowej, stanowią dowód bystrej i trafnej obserwacji ludu. Obok etnonimów do tej samej kategorii składników kultury należą nazwy topograficzne na oznaczenie szczegółowych elementów przestrzennych. Kolberg również i na te zjawiska zwracał baczną uwagę, a w materiałach odnoszących się do omawianego obszaru jest wiele tego przykładów.

Wyniki badań Czubińskiego przyjęte przez etnografów polskich potwierdzają również etnografowie i językoznawcy ukraińscy, jak Hrinčenko<sup>1</sup>, Gołowacki<sup>2</sup>, Gnatjuk<sup>3</sup>, Wołkow<sup>4</sup> czy Zelenin<sup>5</sup>, a także sławiści, jak np. A. Szachmatow, J. Czekanowski i in.<sup>6</sup>

---

zagadnienie etnogenezy) posunęły naprzód również badania i odkrycia archeologiczne, antropologiczne oraz etnograficzne. Np. J. Czekanowski we *Wstępie do historii Słowian* (Lwów 1927) rozważa te zagadnienia z perspektywy badań antropologicznych, archeologicznych, językowych i etnograficznych.

<sup>1</sup> S. Hrinčenko *Slovar' ukrains'koï mowy*, Kijew 1909; tegoż, *Etnografičeskie materialy*, Kijew 1910 oraz *Literatura ukrains'kogo fol'klora*, Kijew 1910.

<sup>2</sup> J. F. Golovackij *op. cit.*; tegoż, *Karpatskaja Ruś. Geografičesko-statističeskie i istoričesko-etnografičeskie očerki Galičiny, severovostočnoj Ugrii i Bukoviny*. W: *Narodnja pes'ni...* č. III otd. II Moskva 1878 s. 557—747 (z mapą).

<sup>3</sup> V. Gnatjuk *Dytyna v zvyčajach i viruvannjach ukrains'kogo naroda*. „Materiały do Ukrains'koi Etnologii” 1886 T. 8—9; tegoż, *Bojkivs'ke vesilje*, tamże T. 10.

<sup>4</sup> F. Vovk *Etnografičeskie osobiennosti ukrainskogo naroda*, Petrograd 1916; tegoż, *Studii z ukrains'koi etnografii ta antropologii*, Praha 1926.

<sup>5</sup> D. K. Zelenin *Russische (Ostslawische) Volkskunde*, Leipzig 1927.

<sup>6</sup> J. Czekanowski (*op. cit.* s. 229) omawiając terytoria dialektologiczne Słowiańszczyzny wschodniej oparł się na wynikach badań Moskiewskiej Komisji Dialektologicznej i na mapie opracowanej przez Durnowa, Sokolowa i Uszakowa w 1915 r. Wyróżnił on na podstawie m. in. ich badań, w rozdz. „Terytoria dialektologiczne języka ukraińskiego” dialekty czerwieńskie — na zachód od Podola aż po San i Bukowinę oraz dialekty huculskie — blisko spokrewnione z poprzednimi — w górnej części Prutu po Łomnicę i dialekty karpackie — z gwarami bojkowską i rusnacką. Zob. też L. Niederlé *Počatky Karpatske Rusi*, w: *Národopisný vestník ceskoslovenský*, Praha 1922.

Obok zagadnienia podziału ludności polskiej, którą tu zwano „Lachami” lub „Mazurami”, choć przecież osadnictwo szło na Ruś Czerwoną nie tylko z Mazowsza, ale i z Sandomierskiego oraz z południowej Małopolski, a także obok zagadnień podziału ludności ruskiej, dał Kolberg — jak we wszystkich swych monografiach regionalnych — charakterystykę antropologiczną i społeczną ludu, przy czym uległ zwyczajowo przyjętej wówczas tendencji do wartościowania cech charakteru. Dużo miejsca poświęcił ukazaniu położenia chłopstwa, ucisku feudalnego i niechęci chłopów do panów, ogromnych powinności ciążących na wsi pańszczyźnianej, jak rogowszczyzna, świńszczyzna, szarwark, tłoka i wiele innych, sięgających swoją genealogią czasów wczesnego średniowiecza. Tu i ówdzie ukazał autor kontrasty między chłopem polskim i ruskim. Zwięźle opisał kulturę materialną różnych grup, ich strój, pożywienie, mieszkanie, zabudowania, zajęcia rolniczo-hodowlane, narzędzia itd. Mimo braku dokładnych określeń zasięgów poszczególnych faktów kultury materialnej, dzięki niezmiernie bogatemu materiałowi etnograficznemu autor dobrze opracował tę część monografii. Obraz ludu i jego życia, rys gospodarki chłopskiej zanikłej już w naszej epoce, występuje tu w pełnym świetle materiału dokumentacyjnego. Uchwycona też została specyfika i zróżnicowanie obu żyjących w sąsiedztwie co najmniej od tysiąca lat bratnich narodów.

Po Kolbergu badania związane z kulturą materialną na obszarze Rusi Czerwonej prowadzili — jak wspomniano — A. Fischer i jego uczniowie we Lwowie oraz etnografowie ukraińscy<sup>1</sup>. Na podstawie

<sup>1</sup> J. F. Golovackij *O narodnoj odeźde i ubranstve Rusynov ili Russkich v Halyčynie i severovostočnoj Vengrii*, S. Petersburg 1877. Wiele szczegółowych materiałów wnieśli F. Vovk *op. cit.* s. 121—165 i A. Fischer *op. cit.* s. 56—70. Uczniowie A. Fischera opublikowali cenne prace: A. Bachman *Zarys kultury ludowej województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1931; J. Falkowski *Ze wschodniego pogranicza huculskiego*. „Lud” 1936 T. 34; tegoż, *Zachodnie pogranicze Huculszczyzny...* „Prace Etnograficzne” nr 3, Lwów 1937 oraz *Północno-wschodnie pogranicze Huculszczyzny*. „Prace Etnograficzne” nr 4, Lwów 1938; J. Falkowski i B. Pasznyicki *Na pograniczu lemkowski-bojkowskim*. „Prace Etnograficzne” nr 2, Lwów 1935; J. Gajek *Zarys etnograficzny Podola. Kultura materialna*. „Annales Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej” (suplement), T. 7 Lublin 1948; O. Gajkova *Kultura ludowa okolic Hor i Potylicza*, cz. I. „Prace i Materiały Etnograficzne” (Lublin) 1947 T. 6, cz. II

tych badań i publikacji, w porównaniu z opisem Kolberga można stwierdzić olbrzymie przemiany dokonujące się w życiu mieszkańców regionu. W zakresie np. ubioru za cechy specyficzne tego terenu w okresie do drugiej wojny światowej uznać trzeba przewagę białego płótna konopnego i lnianego; koszule wyszywane, noszone zwłaszcza przez starszych „na wypusk”; kobiety nosiły spodnice i zapaski barwne układane w faldy, które zaprasowywały gorącymi kamieniami lub żelazkami, głowy zaś zawiązywały barwnymi chustkami z frędzlami, przy czym starsze nosiły prócz tego białe chusty z płótna, którymi podwiązywały brodę. Młodsze kobiety plotły kilka cienkich warkoczy i nimi otaczały głowę, na szyję kładły paciorki i korale, urozmaicone gęsto medalami. W zimie noszono kożuchy (na Bojkowszczyźnie krótkie) lub brunatne wełniane sukmany. Na nogach buty, kobiety niekiedy trzewiki, często wkładane tuż przed cerkwią lub miastem. Mężczyźni nakładali czapki barankowe wysokie, a w lecie słomiane, szerokie kapelusze. W stroju męskim ważnym dodatkiem był skórzany pas, za który wtykano trzosi, fajkę itp.

Nie mniejsze zmiany zaszły w zakresie pożywienia. W XIX w. sporo owoców zbierano w lasach, były to jagody, grzyby, orzechy i „bukwa” (nasiona buku) oraz żołędzie na paszę; ściągano soki drzew brzozy i świerka. Ryby jadano obrzędowo tylko w okresie Bożego Narodzenia. W produktach roślinnych przeważały kasze i krupy, jagły, kukurydza, ziemniaki. Z pieczywa pałanycia — jęczmienne lub owsiane placki, chleb żytni lub z mąki pytlowanej, prażucha z mąki hreczanej i in., z napojów — kwas, soki jagód, kiszonych ogórków, kapusty, buraków.

Do specyficznych cech krajobrazu okolic Rusi Czerwonej należy budownictwo ludowe. Jeszcze z końcem XIX w. były tu chaty kurne, bez kominów, dym unosił się pod wysokim dachem susząc równocześnie słoninę, kukurydzę lub liście tytoniu. Takie wizerunki notował Kolberg, który wyszczególnia także wyposażenie wnętrza izb mieszkalnych.

W mniejszym stopniu odnotował Kolberg zagadnienia gospodarki rolnej i hodowlanej. Nie uchwycił zróżnicowania pod względem

(Lublin) 1948 T. 7; K. Moszyński wniósł ogromny materiał do zagadnień kultury materialnej Rusi Czerwonej, Ukrainy i innych krajów słowiańskich w swoim epokowym dziele *Kultura ludowa Słowian*.

techniki uprawy roli, hodowli zwierząt lub obróbki surowców, choć niewątpliwie istniały tu znaczne różnice, zauważone przez późniejszych badaczy.

Wielokrotną przewagę objętościową nad opisami kraju i ludu, kultury materialnej regionu, posiadają rozdziały „Zwyczaj” i „Ob-rzędy” wypełnione treścią dotyczącą kultury społecznej. Kolberg z właściwym sobie znanstwem opisuje wpieryw zwyczaje doroczne, wiążące się z kalendarzem prac rolnika czy pasterza i świąt kościel-nych. Wśród pieśni, stanowiących prawdziwy skarb tradycji ludowej, na czoło wysuwają się tu kolędy należące do cyklu Bożego Naro-dzenia i Nowego Roku. Kolęd jest jednak stosunkowo niewiele, bo około 10% zbioru, reszta — przeszło sto tekstów — to pastorałki, szchedriwki i inne pieśni o tematyce świeckiej, jako znane w polskim i ruskim języku życzenia skierowane bezpośrednio do gospodarza, jego żony, dzieci itd. Pełniły one w okresie Nowego Roku ważną funkcję magiczną, częściej jednak pastorałki i szchedrówki były tylko pretekstem do śpiewania pieśni balladowych, zalotnych i miłosnych. Niekiedy odzywały się w nich dalekim echem ważne zdarzenia fascynujące umysły wiejskie, a życzenia stawały się w nich jedynie krótkim zwrotem końcowym usprawiedliwiającym poniekąd sytuację. Bogactwo treści tych utworów potęgują swoiste cechy pieśni ludowej, polegające na przenoszeniu i mieszaniu się wątków i motywów (np. w kolędzie „W czystym polu stoi gruszcza-ka”). Zróżnicowanie form, obserwowane na przykładzie pieśni śpiewanych z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, wzrastało na skutek przenikania repertuaru z innych terenów słowiańskich, a także i przez powstawanie lub nieoczekiwane łączenie wątków czy motywów, przez powtarzanie refrenów lub incypitów pieśni, przekskiwanie do starszych form o znanych schematach. Moszyński analizując pieśni kolędnicze podkreślił, że „...istotne jądro kolęd, ich właściwy sens, został [...] całkowicie zaciemniony dzięki baroko-wemu przerostowi szczegółów...”<sup>1</sup> Na Rusi Czerwonej wśród tych pieśni zanotował Kolberg również utwory innego gatunku, jak np. ballady (zob. „Podolanka”, „U popadi Lewickoi” i in.). W niektórych pieśniach (ruskich) znajdują się incipity znanych pieśni polskich

<sup>1</sup> K. Moszyński *op. cit.* cz. II z. 2 s. 734.

(np. „Służył Jasio u pana”, „Oj, wi Lwowi na ryneczku”), są również echa lub przekłady polskich pieśni dworskowych i szlacheckich (np. „Hanusiu, diwońko, czom ta sobaczeńki brechały”, „Z cicha, bracia, postępujcie”). W wielu kolędach dalekim echem odzywają się wątki historyczne („Oj, kury, kury”, „Zaczorniała sia czornaja hora”); w innych zaś znaleźć można reminiscencje epickie, przywodzące na pamięć byliny i literaturę prozaiczną Słowian południowych.

Wśród pieśni typowo dziewczęcych śpiewanych w okresie wielkanoceńnym podczas zabaw na wolnym powietrzu, tj. wiośnierek i hańtek, w zbiorze Kolberga znajdują się najczęściej dialogowane pieśni połączone z prymitywną akcją — „Zelman”<sup>1</sup>, „Dziad”, „Kostrub”, „Krzywy taniec” i in. Charakterystyczny jest zwłaszcza za „Jaworowy most”<sup>2</sup>. Teksty tych śpiewów mają niekiedy starą genealogię, dziś już niejasną; mogą być resztkami starych zamawiań magicznych lub dawnych obrzędów. Obecnie mają one często charakter żartobliwy<sup>3</sup>. W *Rusi Czerwonej* O. Kolberga ten dział folkloru został bardzo bogato udokumentowany materiałem terenowym.

Zwyczaj ludowy ilustruje Kolberg także folklorem dożynkowym, przytacza kilkanaście pieśni śpiewanych na wieczorynkach i doświatkach, opisuje wspominki żałobne na cześć zmarłych, dni zaduszne i obrzęd dziadów.

Obrzędowość rodzinną przedstawia Kolberg — jak zwykle — w układzie chronologicznym: narodziny, wesele, pogrzeb. W opisie narodzin, bardzo ogólnym, większość relacji odnosi się do wyboru kumów i wynikających z tego faktu zakazów lub nakazów.<sup>4</sup> Wartość

<sup>1</sup> V. Gnatjuk *Koljadky i ščedrivky*, č. 1—2. W: „Etnografičnyj Zbirnyk” 1914 T. 35—36; W. Reszetucha *O znaczeniu i pochodzeniu haiki „Zelman”*. W: „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1930 z. 1.

<sup>2</sup> E. Piasecki *Jaworowi ludzie*. „Lud” 1934 T. 35 s. 1—19. Temat został na nowo opracowany przez J. Fidzińskiego *Zabawa ludowa „Most”*. *Studium etnograficzne*. Maszynopis, Wrocław 1970.

<sup>3</sup> K. Badecki *Literatura mieszczańska XVII wieku*, Lwów 1925. Zdaniem autora ludowe pieśni żartobliwe czy komiczne są najczęściej adaptacją wątków literatury mieszczańskiej.

<sup>4</sup> W cytowanej monografii F. Vovka są one również przedstawione jak najogólniej i za *Trudami...* P. Czubińskiego (s. 186—189). Fischer wymienia zabiegi (*op. cit.* s. 92); zob. też H. Biegeleisen *Matka i dziecko*, Lwów 1927. Dodać trzeba, że zagadnienia obrzędowości rodzinnej były badane szerzej dopiero z końcem

opisu podnoszą pieśni z melodiami. Zbiór materiałów do opisu obrzędów weselnych jest natomiast — jak zwykle u Kolberga — bardzo obfity i zarazem reprezentatywny dla okolic omawianego regionu. Obejmuje on 14 zapisów wesel z różnych stron Rusi Czerwonej i stanowi najcenniejszą część rozdziału. Wśród nich jest 5 zapisów terenowych Kolberga (III, IV, IX, X, XII z Barysza, Dolinian Glinian, Jaryczowa, Lubszy, Oleska, Ożydowa, Ubiń i Zadwórza), inne pochodzą z monografii Czerwińskiego, Gołębiowskiego, Paulego (II, VII, XI, XIV), Waclawa z Oleska (V, XIII), z zapisu nadesłanego przez J. Horoszkiewicza i artykułu Ilkiewicza (przedruk z „Prawdy” 1874). Zgodnie z zasadniczą cechą obrzędów weselnych, w opisach dominują teksty pieśni, przyspiewek i oracji, pełne symboliki związanej z przejściem młodych do grupy starych, statecznych gospodarzy<sup>1</sup>. Wybitną zasługą Kolberga jest zanotowanie w terenie melodii również do wielu tekstów pieśni wypisanych z druku.

Na Rusi Czerwonej starły się w tej dziedzinie wpływy polskie i ruskie — o czym warto w tym miejscu wspomnieć. Wzajemne zapożyczenia odnoszą się zarówno do samej ceremonii obrzędu weselnego, jak i tekstów pieśni oraz melodyki<sup>2</sup>. W obrzędach polskich występuje pan młody i panna młoda, w ruskich — kniaź i kniahyni; w obu jest starosta, zwany czasem marszałkiem lub chorążym, bywali nawet dwaj starostowie: brański i dański; družbów zwą bojarami; kołaczowi odpowiada korowaj, który jednak na obszarze Rusi pełni funkcję znacznie większą, pieką go w domu młodej i młodego. Młoda przynosi dwa korowaje niosąc je pod pachą do nowego domu, a družba młodego niesie go na głowie idąc do domu młodej. W obu obrzędach równie ważnym momentem są rozpleciny

---

ubieglego wieku; rozpatrywano je z punktu widzenia ewolucji i rozwoju rodziny, a także analizy zwyczajów ludowych w zakresie prawa.

<sup>1</sup> Obrzędy weselne mają bardzo bogatą literaturę etnograficzną i prawną. Zob. np. W. Abraham *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*. W: *Studia nad historią prawa polskiego pod red. O. Balcera*, z. 9 Lwów 1925. Autor wymienia rozwój formy małżeństwa od najstarszej przez porwanie, po kupno i umowę. Reliktowe formy przetrwały w obrzędach jeszcze w XIX wieku.

<sup>2</sup> F. Kolessa *Narodni melodii* (L'viv 1889 s. 52) stwierdza: „Nie ma wątpliwości, że istnieją podobieństwa wśród polskich pieśni w Lubelskiem; są to warianty typowej formy ukraińskich melodii weselnych”. Cyt. za A. Czekanowską *Pieśni bilgorajskie*, Wrocław 1961, przyp. 250 na s. 124.

i oczepiny. Obok wspomnianych analogii lub niemal identycznych praktyk obrzędowych istnieją różnice zanotowane przez Kolberga. Np. w weselach ruskich brak pieśni o chmielu — starym i typowym temacie w pieśniach ludu polskiego; różdżka weselna i pieśni o jabłonceczce mniejszą pełnią rolę, natomiast obowiązują wianuszki weselne noszone przez młodego i jego drużynę w czasie trwania obrzędu; młoda i drużki rozdają haftowane ręczniki; większa jest rola starosty weselnego w Polsce, natomiast w obrzędach wesela ruskiego zachowały się bardziej rozbudowane dawne formy przejścia młodej pod władzę młodego, wyrażające się np. w scenach „rozzuwania buta”, „dawania pieniądza” itp. Obrzędy weselne wśród ludu polskiego odznaczają się mniejszą ilością pieśni, zwrotów i oracji skierowanych do rodziców młodej i jej rodziny, w obrzędach ruskich natomiast niemal każdy uczestnik drużyny młodego i młodej ma okazję do wyśpiewania się i wystąpienia oratorskiego w czasie trwania wesela. *Ruś Czerwona* Kolberga przynosi mnóstwo materiałów nowych, ukazujących procesy zmian i kształtowania się całej obrzędowości weselnej na Rusi<sup>1</sup>.

Skromniej została potraktowana przez Kolberga obrzędowość pogrzebowa, którą przedstawiają trzy niewielkie opisy pogrzebów, pieśń umierającego i pieśń stypowa, oparte na zapisach Czerwińskiego i Paulego. Ale i w dziele cytowanego etnografa ukraińskiego obrzęd pogrzebowy potraktowany jest skrótowo. Tymczasem — jak wiadomo — jest on zamknięciem tryptyku obrzędowego, zachował niemal do naszych czasów bardzo stare rysy i powinien w opisie obrzędowości rodzinnej być potraktowany równorzędnie. W wypadku Kolberga stałoby się tak z pewnością w momencie końcowego przygotowania tomu do druku, do czego, niestety, nie doszło<sup>2</sup>.

Olga Gajkova

<sup>1</sup> F. Vovk wyodrębnia w rytuale weselnym aż 11 obszernych podrozdziałów, w których omawia wszystkie elementy obrzędu. W podsumowaniu omawia zagadnienia przeżytków i dawnych form ukraińskiego wesela.

<sup>2</sup> Zob. A. Fischer *Zwyczajne pogrzebowe ludu polskiego. Studium porównawcze*, Lwów 1922; H. Biegeleisen *Śmierć w obrzędach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1929.

Jeszcze liczniej od poprzednich dziedzin folkloru i bardziej wszechstronnie zaprezentował Kolberg w *Rusi Czerwonej* pieśni śpiewane powszechnie oraz tańce. Publikowany w tej monografii zbiór blisko 2300 pieśni, melodii i tańców należy do największych wśród wszystkich jego materiałów regionalnych. Zbiór ten stanowi przeważającą część drugiego tomu monografii. Istotną jego cechą jest źródłowy charakter około 70% tekstów i melodii, które badacz zapisał w terenie<sup>1</sup>.

Kolberg był doskonale zorientowany w historii badań nad pieśnią ludową na Rusi, znał opublikowany dorobek w tej dziedzinie i doceniał jego znaczenie dla nauki oraz dla ruchów patriotycznych i klasowych. Świadczy o tym zwięzły wstęp do rozdziału „Pieśni powszechne” (DWOK T.57) napisany około 1865 r. w oparciu o przedmowę prof. M. Bodiańskiego do zbioru J. F. Gołowackiego opublikowanego w „Čtenijach” 1864. Informuje w nim Kolberg o zbieraczach i wydawcach pieśni małopolskich oraz o tytułach publikacji, dając gdzieś tam trafną ocenę wartości zbioru lub wnikliwą uwagę edytorską.

„Pierwszym, który dał popęd do zbierania pieśni, był niewątpliwie Chodakowski przez swą rozprawę *O Sławiańszczyźnie...*, drukowaną w 1818 r.” — pisze Kolberg w swym wstępie. Po Chodakowskim<sup>2</sup> pieśni ludu na Rusi zbierali i publikowali: Dionizy Zubrzycki<sup>3</sup>, Wacław Zaleski<sup>4</sup>, Józef Łoziński<sup>5</sup>, Kazimierz Turowski<sup>6</sup>, Żegota Pauli<sup>7</sup>, Ambroży Metliński<sup>8</sup>, Ignacy Gałko<sup>9</sup>, Jakub F. Gołowacki<sup>10</sup>,

<sup>1</sup> Rękopisy melodii zostały omówione w III (muzycznej) części wstępu.

<sup>2</sup> Mikołaj Certelew był pierwszym wydawcą zbioru ludowych pieśni ukraińskich pt. *Opyt sobranija starinnych malorossijskich pesnej*, S. Petersburg 1819; zbiór ten nie zawiera jednak pieśni z terenu Rusi Czerwonej. Natomiast pieśni zebrane na Rusi przez Chodakowskiego (w latach 1813—1819) nie ukazały się za życia zbieracza; zaczęły się one ukazywać drukiem dopiero od 1827 r. w różnych publikacjach etnograficznych rosyjskich i ukraińskich.

<sup>3</sup> D. Zubricki *Ueber galizische Volkslieder*. „Piełgrzym Lwowski” 1823.

<sup>4</sup> Wacław z Oleska *op. cit.*

<sup>5</sup> J. Łozinskij *Ruskoje wesilie*, Peremyśły 1835; tegoż, *Halahilka*. W: *Zorja Halyčkaja jako album na god 1860*, L'vov 1860 s. 506—515.

<sup>6</sup> K. Turowski *Dodatek do zbiorów pieśni ludu polskiego i ruskiego*, Lwów 1848.

<sup>7</sup> Ż. Pauli *op. cit.*

<sup>8</sup> A. Metlinskij *Narodnyja južno-ruskija pes'ni*, Kijew 1854.

<sup>9</sup> I. Gałko *Haevki z okolic nad Zbrucem*. W: *Zorja Halyčkaja jako album na god 1860*, L'vov 1860 s. 516—525; tegoż, *Narodnyi zvičai i obrjady znad Zbruča*, T. 1—2 L'viv 1861—1862.

<sup>10</sup> J. F. Gołowackij *Vinok Rusynam na obžinok*, vo Vidni 1847.



Markijan Szaszkiewicz, Bohdan A. Diedicki, Hryhory S. Ilkiewicz, Jan Wagilewicz, Jan Bieliński, Marcelli Kulczycki, Jan Bierecki, Kirył Błoński, Michał Tiemniak, Józef Lewicki, Józef Skomorowski, Jan Huszalewicz, Aleksy I. Toroński i wielu innych. „Wszystkie te zbiory — stwierdza Kolberg — prócz kilku dumek w pojedynczych pismach i większego nieco zapasu melodii w zbiorze Waclawa z Oleska, nie posiadają muzyki. Kocipiński dopiero w Kijowie począł wydawać znaczniejszy zbiór melodij małoruskich<sup>1</sup>, a później Łysenko (w Lipsku)<sup>2</sup> i inni zbiorki melodij (w Petersburgu i Warszawie)<sup>3</sup>”.

Na początku lat 70-tych ubiegłego wieku na terenie Rusi Czerwonej ożywił swą działalność folklorystyczną Południowo-Zachodni Oddział Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego<sup>4</sup>. Ukazało się kilka zbiorów tekstów folklorystycznych i pieśni, m.in. zeszyty *Zbirnika ukrajskich piseń* Mikoli Łysenki (Kijów 1873), jak też cytowane wyżej 7-tomowe dzieło *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii v zapadno-russkij kraj* (1872—1878), zawierające materiały i cenne informacje m.in. o folklorze Rusi Czerwonej<sup>4</sup>.

Obok Kolberga aktywnym zbieraczem pieśni ludowych tego okresu był Iwan Franko, który — często wspólnie z Michaiłem Pawlikiem — gromadził pieśni w Stryjskim i Kołomyjskim, a także organizował zbieractwo folkloru z pomocą m.in. stworzonego przez siebie w 1883 r. Kółka statystyczno-etnograficznego. Po pierwszych publikacjach I. Franko wydał większy zbiór materiałów<sup>5</sup>. Pod jego kierownictwem wyrosli nowi folklorysty, jak F. Kolessa, S. Ludkiewicz, O. Rozdolski, W. Gnatjuk, W. Ochrymowicz i wielu innych, którzy rozwinęli zbieractwo i badania.

W znacznie mniejszym stopniu niż pieśń, melodię i taniec ukazał Kolberg folklor wierzeniowy Rusi Czerwonej i tradycyjną prozę ludową, w tym przysłowia, zagadki i gry; bardzo mało uwagi poświęcił omówieniu cech języka. W zebranym materiale wierze-

<sup>1</sup> A. Kocipinski *Pisni, dumki i šumki rus'kogo naroda na Podoli, Ukraini i v Małorossyj, spysani i perelożeni pid muzyku...* Perva sotnia, v Kijvi i Kamińci Pod. 1862 z. 1—10.

<sup>2</sup> M. Łyseńko *Narodnyje melodii iz Ukraini*, Kijev 1864.

<sup>3</sup> O. I. Dej *Stotinki z istorii ukrajs'koi fol'kloristiki*, Kijiv 1975 s. 71, 137—138.

<sup>4</sup> Z. I. Vasilenko *Fol'kloristična dijał'nist' M. V. Lisenka*. Kijiv 1972.

<sup>5</sup> *Narodni pis'ni v zapisach Ivana Franka*, L'viv 1966.

niowym przeważają wypisy z druku, a co dziwniejsze, niewiele jest w tej dziedzinie zapisów terenowych dotyczących tak cenionych zwykle przez Kolberga zagadnień demonologicznych, przesądów i lecznictwa ludowego. Literaturę ludową reprezentuje 37 podań, bajek i innych opowiadań oraz kilkadziesiąt przysłów, język — zwarty słowniczek wyrażen gwarowych oraz obszerny spis imion i nazwisk chłopskich.

Na zakończenie raz jeszcze musimy zdać sobie sprawę z ogromu dzieła Kolberga, którego częścią jest monografia *Ruś Czerwona*. Całość jego pracy to fundament, który służył i służy nadal etnografii polskiej i słowiańskiej. Mimo, iż przeważnie dawał wyraz swym najsilniejszym zainteresowaniom — muzyce i pieśni ludowej, to jednak, jak nikt przed nim, nie uronił niczego z pozostałych treści kultury, które składają się na całość problematyki etnograficznej. Toteż dzieło jego stanowi wartościowe źródło dla prac syntetycznych.

Medard Tarko

## II

Badania etnograficzne O. Kolberga dotyczące Rusi Czerwonej, które uczony przeprowadził w 20-leciu 1861—1880, tj. w najpłodniejszym okresie swej działalności, stanowią ważny rozdział w historii etnografii i folklorystyki. Rezultatem badań jest przedstawiony niżej zbiór materiałów ukazujących po raz pierwszy, w dwutomowej monografii etnograficznej, ogólny obraz kultury ludowej tego wielkiego i zróżnicowanego regionu. Udostępnienie po stu latach materiałów Kolberga, dotąd nieznanych nauce, pozwoli wzbogacić literaturę źródłową i poszerzyć wiedzę o historii badań regionalnych.

Ruś Czerwona jako region etnograficzny była przedmiotem zainteresowania wielu podróżników i badaczy przed Kolbergiem. Zainteresowania te przejawily się we wspomnianych publikacjach Hacqueta, Sapielhy, Czerwińskiego, Chodakowskiego, Wacława z Oleska, Paulego, Wójcickiego, Zubrzyckiego, Łozińskiego, Turrowskiego, Metlińskiego, Galki, Kocipińskiego i wielu innych. Publikacje te ukazały jednak tylko niektóre dziedziny kultury ludowej, bądź wybrane okolice regionu. Natomiast Kolberg, który

zainteresował się Rusią Czerwoną już w pierwszej połowie XIX w., przedsięwziął zbadanie głównych cech wszystkich dziedzin kultury ludu, w tym dziedziny najmniej poznanej — muzyki ludowej. Jego celem było ukazanie syntetycznego obrazu etnograficznego całego regionu, zgodnie z powziętym planem nakreślenia syntetycznego obrazu etnografii Polski i ziem sąsiednich<sup>1</sup>. Zadanie to wykonał Kolberg znakomicie mimo olbrzymiej rozległości terenu i złożoności etniczno-kulturowej społeczeństwa; ale też do pracy tej przystąpił nie tylko z gruntownym przygotowaniem terenowym, lecz i z nadzwyczajnym poświęceniem.

Jak wspomniano, prace badawcze rozpoczął Kolberg w 1861 r. W sumie odbył na Ruś Czerwoną 9 podróży naukowych w latach 1861, 1863, 1867, 1868, 1871, 1876, 1877, 1879, 1880<sup>2</sup>. Z planowanych czterech wypraw w latach 1882, 1883, 1884 i 1885 zrezygnował, względnie nie doszły one do skutku z innych powodów<sup>3</sup>.

Wszystkie swe podróże na Ruś, a więc również i te, które przedsięwziął mieszkając w Warszawie do 1871 r., odbywał Kolberg z Krakowa, skąd prowadziła droga żelazna do Lwowa — stolicy Rusi Czerwonej — i dalej ku Stryjowi, Brodom, Czerniowcom; zaś w innych kierunkach, do wsi, podróżował bryką konną, gościnnie udzielaną mu przez gospodarzy, z którymi uprzednio uzgadniał listownie swój przyjazd.

Z zachowanych źródeł trudno odtworzyć przebieg badań terenowych Kolberga na Rusi Czerwonej, trwających 20 lat i obejmujących tak duże terytorium. Istnieją spore luki w jego informacjach i notatkach. Zawodne byłoby więc tu posłużenie się wyłącznie metodą biograficzną w objaśnieniu badań, warto zatem sięgnąć także do metod introspekcji i z jej pomocą, starając się najgłębiej wniknąć

<sup>1</sup> Plan badawczy i wydawniczy Kolberga konkretyzował się przez wiele lat. Dojrzała wersja znana jest z cytowanego memoriału wydawniczego z 1869 r. Por. s. VI.

<sup>2</sup> Por. przyp. 3 na s. V, ponadto: rkp. w tece 2184 k. 68 (na odwrocie wykaz podróży Kolberga spisany przez I. Kopernickiego) i k. 69 (własnoręczny wykaz podróży Kolberga od 1836 do 1888 r.) oraz *Korespondencję Oskara Kolberga cz. II* (DWOK T. 65) listy 692, 697, 717, 719, 722, 723, 778. Podróż w 1876 r. odbył Kolberg z pomocą finansową Akademii Umiejętności, pozostałe kosztem własnym.

<sup>3</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga cz. II* (DWOK T. 65) listy 966, 969, cz. III (DWOK T. 66) listy 1022, 1030, 1129, 1146, 1218, 1232.

w poszczególne sytuacje badacza na podstawie zachowanej spuścizny oraz ogólnej znajomości jego planów i sposobów pracy, obserwować prowadzoną przezeń działalność.

Bogata korespondencja z tego okresu, zapiski oraz własnoręczne itineraria potwierdzają bytność Kolberga zaledwie w 8 miejscowościach: Lwów, Barysz, Bolszowce, Borszów, Czerniowce, Gródek, Olesko i Zadwórze. Tymczasem z lokalizacji geograficznych oznaczonych w materiałach terenowych wynika, że bezpośrednio zapisy Kolberga pochodzą aż z ponad 40 miejscowości, które wraz z lokalizacjami zaznaczonymi w pozostałych materiałach stanowią dość gęstą sieć punktów na badanym obszarze: Barysz, Belz, Bolszowce, Borszów, Brody, Buczacz, Czerniowce, Doliniany, Drohobycz, Gliniany, Gródek, Jaryczów, Jaworów, Juśkowice, Koropiec, Laszki, Lubsza, Lwów, Milatyn, Narajów, Olesko, Ostrów, Ożydów, Połoniec, Potok, Prusy, Przemiwólki, Rohatyn, Romanówka, Rozdół, Sokal, Stanisławów, Stryj, Ubinie, Ułynów, Zadwórze, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

Oczywiście samo zaznaczenie na rękopisach nazw miejscowości, z których pochodzą zapisy, nie musi być dla nas dowodem bytności w nich autora i prowadzenia badań z autopsji; może np. świadczyć o miejscu pochodzenia informatora eksploatowanego przez badacza gdzie indziej (tego rodzaju informacje znajdują się w spuściznie kolbergowskiej dotyczącej innych regionów). Sądząc jednak z licznych wypowiedzi Kolberga w listach do przyjaciół i instytucji na temat swych badań na Rusi, w których dawał wyraz niezwyklej wprost dociekliwości i maksymalnej dążności do bezpośredniego przebadania terenu<sup>1</sup>, można przyjąć, że we wszystkich wymienionych miejscowościach Kolberg był i badania przeprowadził. Co więcej, należy uznać za prawdopodobną jego bytność i w innych miejscowościach, m.in. znajdujących się na trasie odbywanych wędrówek i interesujących badacza, zwłaszcza w miejscowościach znanych z zabytków przyrody i pamiątek historycznych, jak Halicz, Jazłowiec, Kałusz, Podhorce, Polanica, Rozhurcze, Rakowiec, Stracz, Urycz

<sup>1</sup> Np. w liście z dnia 15 kwietnia 1877 r. do szwagierki Karoliny, Kolberg pisał: „... przewiduję, że na początku sierpnia diabeł jakiś etnograficzny popędzi mnie do Lwowa”. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 478.

i in., których wprawdzie nie wyszczególnił w rękopisach, lecz uwzględnił w monografii.

Korespondencja Kolberga pozwala stwierdzić, że w trzech z wymienionych miejscowości: we Lwowie, Baryszu i Zadwórzcu badacz był kilkakrotnie, przy czym w Baryszu i Zadwórzcu prowadził typowe dla współczesnej nam praktyki badania stacjonarne, gruntownie studiując wszystkie przejawy kultury.

Właśnie w Zadwórzcu w 1861 r. miały miejsce pierwsze badania Kolberga nad kulturą ludową Rusi Czerwonej, miejscowość ta stanowiła bowiem cel jego pierwszej wyprawy w te strony. Zadwórzce było wsią oddaloną o „dwie stacje kolejowe za Lwowem” — jak zanotował, w której posiadali majątek ziemski i zamieszkiwali krewni Konopków z Modlnicy, Amelia i Hipolit Bochdanowie. U Bochdanów zatrzymał się Kolberg w latach 1861, 1863 i 1868. W liście do H. Bochdana z 1880 r. wspomniął Kolberg tę wieloletnią znajomość i zaufanie domu, w którym zawsze był gościnnie przyjmowany; nie podał jednak w tym liście (jak i w całej korespondencji z Bochdanami) interesujących nas wiadomości o sposobie prowadzenia badań i o swych zbiorach<sup>1</sup>. Z zachowanej spuścizny jednak wynika, że pobyt w Zadwórzcu umożliwił Kolbergowi zgromadzenie najcenniejszej i największej części zapisów, głównie pieśni i melodii ludowych oraz obrzędów weselnych. Z tej miejscowości pochodzą nawet niektóre przedmioty kultury materialnej, jak czepki dziecięce i wzory (desenie) na płótnie, którymi upiększono koszule kobiet i mężczyzn, fartuszki itp., a które otrzymał od Bochdanów w przesyłce z 1878 r.<sup>2</sup>; eksponaty te z pewnością zasiliły zbiory muzeum uniwersyteckiego lub Akademii Umiejętności w Krakowie.

W latach 1867, 1871, 1876 i 1877 przebywał Kolberg w Baryszu, wsi koło Buczacza, w której posiadali dworek i zamieszkiwali Róża i Stanisław Szawłowski, również zaznajomieni z Konopkami. Kolberg korzystał w tych latach z ich gościnności i pomocy w dokumentowaniu folkloru, o czym świadczą dwa autografy: sprawozdanie z badań w 1876 r. i korespondencja z S. Szawłowskim z 1877 r.

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) listy 196, 730, 737 i in.

<sup>2</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) aneks 21.

O wyprawie na Ruś w 1876 r., na którą otrzymał zasiłek z Akademii Umiejętności w Krakowie, pisze Kolberg dnia 30 X 1876 r. w sprawozdaniu dla AU (notabene jedynym tego rodzaju dokumencie dotyczącym Rusi Czerwonej): „Dla dokładniejszego poznania wszelkich cech ludu okolic, o których mowa, obrałem kilka punktów od siebie dosyć odległych, aby warianty i odmiany tym wyraźniej wpadać mogły w oko [...] Miejscami tymi w czasie obecnej mojej wycieczki [...] były w okolicy naddniestrzańskiej głównie: Barysz pod Buczaczem i Czortowiec pod Obertynem, w górach zaś Żabie pod Czarnogórą [...] Przedmiotem zbiorów były głównie zwyczaje, obrzędy, pieśni, muzyka, język itd. Wszakże pobyt mój w pomienionych stronach, pomimo obfitości dostarczonego materiału, bynajmniej go jeszcze nie wyczerpał. Stosunki więc pozawiazywane z kilku obywatelami naukę miłującymi, a głównie z W. Przybysławskim w Czortowcu, z W. Szawłowskim<sup>1</sup> w Baryszu i z ks. S. Witwickim w Żabiu i kilku innymi osobami każą się spodziewać, że odnośny materiał etnograficzny, jaki by się dał pozyskać, znacznie w następstwie będzie pomnożony na drodze korespondencji”<sup>2</sup>. Sposób organizowania badań ukazuje także drugi dokument, mianowicie list S. Szawłowskiego do Kolberga z dnia 22 VIII 1877 r., w którym pisze on m.in.: „Oczekujemy milego nam przybycia; nowy zastęp dziewcząt nowymi pieśniami etnografię wzbogaci...”<sup>3</sup>. Plon zebrany w Baryszu należy również do najbogatszych w zbiorach Kolberga. Obejmuje on nawet większy, niż osiągnięty w Zadwórzcu, zasób materiałów dotyczących kultury materialnej i zagadnień gwaroznawczych<sup>4</sup>. Z kolei Lwów — jako stolica regionu — był miastem najczęściej odwiedzanym przez Kolberga, co wynikało zarówno z dogodnego

<sup>1</sup> Inicjał imienia napisany przez Kolberga błędnie.

<sup>2</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 450.

<sup>3</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 511.

<sup>4</sup> W Baryszu i Buczaczu Kolberg z pomocą fotografa z Tarnopola poczynił zdjęcia fotograficzne strojów ludowych; fotografie te przekazał Akademii Umiejętności w Krakowie. Ponadto wykonał ołówkiem szereg rysunków chat, sprzętów domowych, ubioru i narzędzi; rysunki te są obecnie publikowane. Warto dodać, że Kolberg zamierzał je przekazać J. Kossakowi „do należytego opracowania” — jak to nadmienil w cytowanym sprawozdaniu z badań dla AU. Może właśnie dzięki niespełnieniu tego zamiaru rękopisy zachowały się i w sposób autentyczny, bez retuszu, ukazują obiekty widziane przez badacza.

układu połączeń kolejowych z Krakowem, jak i z potrzeby prowadzonych badań lokalnych oraz częstych kontaktów z instytucjami i osobami współpracującymi, głównie w sprawach wydawniczych (kontakty korespondencyjne trwały już od 1857 r. aż po r. 1888). W celach badawczych przebywał tu Kolberg 7-krotnie w latach 1867, 1868, 1871, 1876, 1877, 1879, 1880. O pobycie we Lwowie w 1876 r. pisał Kolberg w liście do W. Przybysławskiego — członka Komisji Antropologiczno-Archeologiczno-Etnograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie: „Po wyjeździe z Czortowca, a następnie z Barysza, zwiedzałem jeszcze okolice Lwowa i w samym że Lwowie cały przepędziłem tydzień”<sup>1</sup>. Kolberg zwiedził wówczas Muzeum Przyrodnicze (później nazwane im. Dzieduszyckich), Muzeum Przemysłowe Miejskie i Muzeum Zakładu Ossolińskich. Sporządzony w Muzeum Przyrodniczym spis eksponatów etnograficznych zachował się w jego spuściźnie rękopiśmiennej<sup>2</sup>.

W latach 1878—1881 współpracował z Kolbergiem Andrzej Jakubowski ze Lwowa, który dostarczył etnografowi cenny zbiór przysłów i innych materiałów z zakresu polskiej i ukraińskiej literatury ludowej oraz gwaroznawstwa<sup>3</sup>. Materiały Jakubowskiego z terenu Rusi Czerwonej to zbiór przysłów zebranych we Lwowie i okolicy.

Nie zachowały się jednak dowody bezpośrednich kontaktów obu zbieraczy, podobnie jak brak takich świadectw w odniesieniu do innych osób, wśród których np. w latach 1870—1873 znajdowała się zamężna siostra wspomnianej już Marii Hempel, Helena, zamieszkująca w Przemiwólkach pow. Żółkiew. „W okolicach Lwo-

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 442.

<sup>2</sup> Bibl. PAN 2185, t. 4 k. 4—5, rkp. O. Kolberga pt. „W Muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, 7.10.1876”. Jest to brudnopis oryginału dołączonego do sprawozdania z odbytej podróży, przekazanego Akademii Umiejętności (*Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I, DWOK T. 64, s. 659). W rkp. Kolberg wyszczególnia 105 eksponatów muzealnych — akwarele, ryciny, portrety olejne i fotografie przedstawiające typy (mężczyzn i kobiety) oraz sceny ludowe z różnych miejscowości, m.in. ze Lwowa i okolic, Bełza, Brodów, Kałusza, Sokala, Złoczowa, Żółkwi i in. Kolberg przy niektórych pozycjach dodaje uwagi, z których wynika, że na eksponatach widoczne są obok rysów antropologicznych szczegóły ubioru, np. wieniec ślubny, ozdoby kobiece, uczesanie głowy itp.

<sup>3</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) listy 559, 562, 564, 565, 601, 643, 678, 812, 889 i in.

wa — pisała w 1870 r. Maria Hempel do Kolberga — chodzą jeszcze niekiedy żebracy z kobzą czy jakowąś lirą, przy której towarzyszeniu śpiewają ludowe pieśni. Siostra moja, Helena, która cały rok przeszły bawiła pod Lwowem, widziała ich tam, nie zapamiętała jednak szczegółów<sup>1</sup>. Trzy lata później Kolberg wyjawił wobec M. Hempel swój zamiar wyprawy do Przemiwólek, w związku z czym M. Hempel odpisała: „Jakże żałuję, że nie mogę odwiedzić Przemiwólek wtedy, gdy Szanowny Pan tam być zamierza, co niewątpliwie miłym będzie moim braterstwu i Helence, która Panu w pomocy zjednania sobie śpiewaków i opowiadaczy zupełnie mnie zastąpi<sup>2</sup>”. Zbiór materiałów zanotowanych przez Kolberga w Przemiwólkach jest stosunkowo niewielki i obejmuje głównie pieśni z melodiami; nieco innego materiału z tej wsi otrzymał jeszcze drogą korespondencyjną dzięki współpracy z Marią Hempel i jej siostrą Heleną.

W latach 1882—1884 do współpracowników lwowskich korespondujących z Kolbergiem zaliczał się Julian Horoszkiewicz, który zbierał i publikował pieśni patriotyczne. Kolberg zasiłił jego wydawnictwa swymi materiałami, Horoszkiewicz zaś dostarczył Kolbergowi 7 pieśni weselnych i 3 dumki z nutami z okolic Smarzowa w pow. Brody (publikowane obecnie) oraz 3 pieśni ukraińskie z okolic Boryńca<sup>3</sup>.

W tym czasie utrzymywał Kolberg kontakty korespondencyjne także z innymi osobami spoza Lwowa. W 1882 r. zwracał się do wieloletniego swego korespondenta, Bazylego Jurczeński w Czerniowcach, o nadsyłanie materiałów etnograficznych. Jurczeńko odmówił jednak współpracy, pisząc: „Co się tycze zbierania materiałów etnograficznych w Czerniowcach, to oświadczam, że na teraz jest to dla mnie rzeczą niemożliwą...<sup>4</sup>”. Jak wynika z zawartości tek, także i później Jurczeńko żadnych materiałów z tej okolicy Kolbergowi nie dostarczył. Kolberg włączył do *Rusi Czerwonej* jedynie nieliczne materiały otrzymane wcześniej od Jurczeński w związku z opracowywaniem *Pokucia*.

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 250.

<sup>2</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 307.

<sup>3</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) listy 1081, 1145.

<sup>4</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 980.



W 1884 r. współpracował Kolberg z Czesławem Neymannem z Kijowa, etnografem-amatorem, który udzielił Kolbergowi cennej pomocy w kwestiach językowych dotyczących materiałów z Rusi, polemizował w sprawie klasyfikacji pieśni, rozmieszczenia grup etnograficznych itp.<sup>1</sup>

Gromadzenie przez Kolberga materiałów etnograficznych na Rusi Czerwonej odbywało się intensywnie i — jak można zauważyć — przy maksymalnym wykorzystaniu dostępnych środków, okoliczności<sup>2</sup> oraz wiedzy innych specjalistów badających region, jak Izydor Kopernicki — antropolog i etnograf, Józef Majer — antropolog, Wincenty Pol — geograf i etnograf<sup>3</sup>, Adam Honory Kirkor — archeolog i in. Brak w spuściźnie Kolberga śladów współpracy i kontaktów z etnografami i folklorystami ukraińskimi czy rosyjskimi lecz wydaje się nieprawdopodobne, by ich w rzeczywistości nie było.<sup>4</sup> Jest to zagadnienie wymagające odrębnych dociekań.

Pracy zbierackiej Kolberga towarzyszyła niezwykła pasja cechująca badacza od początku działalności, jak również świadomość naukowego znaczenia pracy. Toteż mimo wielu trudności, jakie wiązały się z prowadzeniem badań terenowych, zbiory powiększały się i Kolberg często odczuwał zadowolenie z nagromadzonych materiałów, czemu niejednokrotnie dał wyraz w korespondencji. W 1867 r. np. w liście do Karola Libelta, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Kolberg wyraził dobitnie swe zadowolenie z „obfite zebranych materiałów” i ich „arcyważnego dla nauki znaczenia”<sup>4</sup>. W 1876 r. zaś w jednym z listów przejawiał swe zadowolenie z badań we Lwowie i okolicy w sposób może najbardziej optymistyczny: „... zdrowie i pogoda, dzięki Bogu służyły, więc przywiozło się plon wcale nieskąpy...”<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) listy 1097, 1120 i in.

<sup>2</sup> Jedną z nich było udostępnianie Kolbergowi materiałów przez zbieraczy-amatorów, których adresy odnotowywał niekiedy na marginesie swych terenowych zapisów, jak np.: „Ludwik Wolski, adwokat w Brzeżanach, ma pieśni ludu” (teka 35 *Miscellanea*, podteka 1315 k. VI).

<sup>3</sup> W. 1869 r. Kolberg stwierdził: „... i Wincenty Pol przyobiecał zasilać mnie swymi uwagami”. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 203.

<sup>4</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 169.

<sup>5</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 445.

Zbiór materiałów opublikowanych w tomach 56—57 DWOK *Ruś Czerwona* cz. I—II znajduje się aż w 29 różnych tekach rękopiśmiennych Kolberga: 1 *Mazowsze, Warszawa, Łowicz, Czersk*, 11 *Górale*, 12 i 12a *Podgórze*, 13 *Kraków*, 15 *Tarnów, Rzeszów*, 18 *Ruś Czerwona I: Jasło, Sanok, Sambor, Przemyśl*, 18a *Ruś Czerwona*, 19 *Ruś Czerwona II: Lwów, Żółkiew, Belz, Złoczów*, 20 *Ruś Czerwona III: Stryj, Brzeżany, Stanisławów, Tarnopol, Czortków, Bukowina, Pokucie, Ruś Węgierska*, 21—22 *Pokucie*, 23 *Huculi*, 24 *Podole*, 25 *Ukraina*, 35, 36, 37, 38, 39, 43 *Miscellanea*, 44 *Przysłowia*, 47 *Teka rycin*, 48, 50 *Miscellanea*, 2185 t. 3 *Korespondencja*, 3194 *Podkarpacie polskie*, 3195, 3201 *Podkarpacie ukraińskie*, 465 (dawniej TNW 150) *Przemyskie*<sup>1</sup>.

Tak wielkie rozproszenie materiału w tekach nie jest skutkiem przypadkowego pomieszczenia zawartości, co notabene było możliwe w różnych sytuacjach, w jakich od przeszło stu lat teki te znajdowały się unikając szczęśliwie całkowitego zniszczenia<sup>2</sup>. Rozproszenie to jest rezultatem właściwego Kolbergowi porządku stosowanego w podziale swych materiałów, porządku opartego na nie zawsze konsekwentnym rozgraniczeniu badanych regionów, wskutek czego część materiałów, pochodzących zwłaszcza z kulturowych obszarów pogranicznych, znajduje się w kilku różnych tekach.

Główny zbiór materiału kolbergowskiego do *Rusi Czerwonej* stanowią jednak trzy teki: nr 18, 19, 20. Teki te scharakteryzujemy więc w pierwszej kolejności.

Po śmierci Kolberga (1890) materiały jego uporządkował archiwalnie prof. Izydor Kopernicki, na którego ręce badacz złożył całą swoją spuściznę w chwili zgonu, prosząc o przekazanie jej na własność Akademii Umiejętności w Krakowie i dbałość o kontynuację prac wydawniczych. Ślad pracy Kopernickiego zachował się w postaci odręcznej charakterystyki zawartości tek, sporządzonej w 1890 r. z myślą o wydrukowaniu najcenniejszych partii rękopisów m.in. w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej” — organie

<sup>1</sup> Teki nr 1—50 stanowią własność Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu; 2185—3201 archiwum Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie; 465 (dawniej TNW 150) Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

<sup>2</sup> J. Burszta *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga i jej opracowanie*. W: *Pomorze* (DWOK T. 39) s. XIV—XIX.

Komisji Antropologiczno-Archeologiczno-Etnograficznej AU. Drobne uwagi Kopernickiego, często o charakterze redakcyjnym, spotyka się także przy rękopisach w tekach (np. 19/1242 k. 381, 38/1335 k.1). Zarówno charakterystykę Kopernickiego, jak i jego uwagi, wykorzystano wszechstronnie w obecnym wydaniu, nie miały one jednak wpływu na ostateczny kształt dzieła wzorowanego na modelu monografii Kolberga.

Jako pierwsi edytorzy opracowywali teki do druku w latach 1902—1911 Jan Biela i Wojciech Grzegorzewicz we Lwowie pod kierunkiem prof. Romana Zawilińskiego z Akademii Umiejętności w Krakowie<sup>1</sup>. W obrębie tek dokonali oni — wbrew zasadom Kolberga — geograficznego podziału materiału na rozdziały odpowiadające różnym jednostkom (ziemiom, powiatom, cyrkulom), z wewnętrznym uszeregowaniem tematycznym. Stworzyli zatem jakby kilka niewielkich monografii terenowych. Podział taki jednak — jako sprzeczny z układem regionalnych monografii kolbergowskich — nie został uwzględniony w obecnym wydaniu. Również wybór z tek i opracowanie redakcyjne materiału dokonane przez obu edytorów okazały się wobec dzisiejszych zasad nieodpowiednie z powodu niedokładnie przeprowadzonej selekcji rękopisów, chaotyczności w układzie materiału, błędów i braków w odpisach z autografów oraz braku komentarzy.

J. Biela przepisał i ułożył materiał w tece 18. Przepisany materiał stanowi tekę 18a, której obecnie nie uwzględniono przyjmując za podstawę wydania oryginalny materiał kolbergowski z teki 18. Zawartość tej teki składa się z 7 podtek nr 1223—1229, mieszczących się w oryginalnej kolbergowskiej obwolutie z napisem *Ruś Czerwona I: Jasło, Sanok, Sambor, Przemyśl*. Razem 94 karty rkp. Nazwy podtek pochodzą od J. Bieli i innych osób.

W podtece 1223 (bez nazwy) znajduje się rękopiśmienny wypis Kolberga (k. 1—6) z artykułu w „Czasie” 1881 na temat okolic Bukowiny. Materiał ten w większości został opublikowany w cz. I *Rusi Karpackiej* (DWOK T. 54), zaś pozostałe jego fragmenty, które dotyczą Ukrainy, ukażą się w cz. I *Materialów do etnografii Słowian* (DWOK T. 58).

<sup>1</sup> Zob. list W. Grzegorzewicza do R. Zawilińskiego w tej sprawie z dnia 5 lutego 1902 r., cytowany w *Rusi Karpackiej* cz. I (DWOK T. 54) s. XXIX.

Podteka 1224 „Różne” zawiera 9 kart rkp. (w tym 1 karta autora niezidentyfikowanego z zapisem pieśni „Ny kto ne wynen” z mel. z Krynicy), stanowiących kilka notatek terenowych i wypisów prasowych Kolberga dotyczących okolic Krynicy oraz Sanockiego i Krośnieńskiego (Łemkowie), a także Sambora, które wykorzystano w monografiach *Góry i Podgórze* cz. I—II (DWOK T. 44—45), *Chelmskie i Przemyskie* (DWOK T. 47) i *Sanockie-Krośnieńskie* cz. I—III (DWOK T. 49—51). Na k. 9 odnotował Kolberg literaturę, którą włączono do „Bibliografii” w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).

Zawartość podteki 1225 „Pieśni” stanowi obszerny wypis Kolberga (k. 1—26 dużego formatu) 134 pieśni kołędniczych z „Čtenii” 1864. Większą część tych pieśni (81) wykorzystano w tomach *Chelmskie i Przemyskie* (DWOK T. 47) oraz *Sanockie-Krośnieńskie* cz. I (DWOK T. 49), pozostałe kołеды (53 pieśni) ukazują się w cz. I *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 56).

Podteka 1226 (bez nazwy) zawiera na k. 1—17 wyłącznie zgromadzone przez Kolberga wycinki prasowe, m.in. włączone do niniejszej monografii wiadomości z „Dziennika Polskiego” 1876 na temat warunków pracy robotników przemysłu naftowego w Borysławiu i Drohobyczu.

W podtece 1227 „Pieśni weselne” znajdują się materiały rękopiśmienne Kolberga dotyczące obrzędu weselnego: opis wesela w Przemyskiem (k. 1—5) wypisany z *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* Ż. Paulego, rękopis nieznanego autora (k. 6—10) pt. *Wesele* z okolic Dubiecka (pieśni i melodie) i rękopis tegoż autora (k. 11) pt. *Oddanie korony weselnej* (przemówienie starosty weselnego). Materiały te ukażą się w tomie *Chelmskie i Przemyskie* (DWOK T. 47).

Podteka 1228 (bez nazwy) zawiera zbiór szczodrówek i innych pieśni Łemków z Sanockiego i okolic Krynicy (k. 1—12) wypisanych przez Kolberga z „Čtenii” 1864 i 1866 oraz z „Lwowianina” 1841, gdzie są opublikowane *Pieśni ludu wiejskiego w Galicji...* B. Stęczyńskiego, a także rękopis (k. 13) 23 pieśni obrzędowych i powszechnych z mel. zebranych przez Kolberga w okolicy Krynicy. Cały ten materiał został opublikowany w monografiach Kolberga *Góry i Podgórze* cz. I—II (DWOK T. 44—45) i *Sanockie-Krośnieńskie* cz. I—II (DWOK T. 49—50).

W podtece 1229 (bez nazwy) mieści się opis wesela w Przemyskiem (k. 1—12) wypisany z publikacji J. Łozińskiego *Ruskoje wesilie* (1835). Rękopis ten ukaże się w tomie *Chelmskie i Przemyskie* (DWOK T. 47).

W. Grzegorzewicz przepisał spore partie rękopisów Kolberga i usystematyzował materiał w tekach 19 i 20. Jego odpisy spoczywają w tekach obok autografów kolbergowskich. Przy przepisywaniu tekstów i nut, na ogół bardzo dokładnym, edytor ten (jak zresztą i J. Biela) nie uniknął błędów rzeczowych i przeoczeń, gdzieniegdzie też w odpisach, a nawet w oryginałach, wprowadził retusz stylistyczny lub własny komentarz<sup>1</sup>. Analiza porównawcza odpisów z rękopisami wykazała nadto brak kilku autografów Kolberga w tekach. W tych przypadkach z konieczności za podstawę wydania przyjęto odpis W. Grzegorzewicza.

Teka 19 składa się z 7 podtek nr 1238—1244 znajdujących się również w oryginalnej kolbergowskiej teczce związanej z napisem *Ruś Czerwona II: Lwów, Żółkiew, Belz, Złoczów*. Zawiera łącznie 480 kart rękopiśmiennych, w tej liczbie i odpisy W. Grzegorzewicza, od którego pochodzą nazwy podtek.

Podteka 1238 „Czerwona Ruś” zawiera zbiór różnorodnych materiałów rękopiśmiennych (k. 188), przeważnie pieśni i wierszy, wypisanych przez Kolberga z czasopism („Dziennik Wileński” 1818, „Pielgrzym Lwowski” 1823, „Przyjaciół Ludu” 1836, Dodatek do „Gazety Lwowskiej” 1836, „Przegląd Naukowy Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony” 1844, „Čtenija” 1863, „Przyrodnik” 1872, „Czas” 1873, „Dziennik Polski” 1877, „Kłosa” 1882, „Prosvita” 1882, „Tygodnik Ilustrowany” 1884), a także z publikacji książkowych, jak wspomniane na początku dzieła B. Hacqueta *Physikalisch-politische Reisen...* (1794), M. Maksymowicz *Malorossijskija pesni...* (1827), Ł. Gołębiowski *Lud polski...* (1830), W. z Oleska *Pieśni polskie i ruskie...* (1833), Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (1839—1840), S. Goszczyński *Anna z Nabrzeża* (1852), R. Berwiński *Studia o literaturze ludowej...* (1854), A. Schneider *Encyklopedia dla krajoznawstwa Galicji...* (1868—1874) i in. Materiały tekstowe dotyczą kwestii pochodzenia ludu, jego cech charak-

<sup>1</sup> Zob. ilustr. po s. 64 i przed 81 w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57): rkp. 19/1243 k. 441, 443; 20/1251 k. 539, 1255/B k. 23.

terystycznych i ubioru oraz zachowanych zwyczajów i wierzeń; teksty poetyczne — to w całości zbiór pieśni powszechnych, wśród nich jednak pewna część dotyczy obszaru Sanocko-Krośnieńskiego i Ukrainy i w związku z tym znajduje się w odpowiednich tomach DWOK. W podtece znajdują się także 3 pozycje nie kolbergowskie: wycinek z „Dziennika Polskiego” 1877 w sprawie wystawy rękodzieła we Lwowie oraz dwa rękopisy: jeden J. Wagilewicza (prawdopodobnie z 1840 r.) o obchodach Kupały na Rusi i drugi — nieznanego autora — wypis z „Pielgrzyma Lwowskiego” 1823 dwóch pieśni powszechnych. Materiał ten włączono do *Rusi Czerwonej*.

Podteka 1239 „Powiat lwowski” (k. 89—193) — podobnie jak poprzednia — zawiera zbiór wypisów Kolberga ze wspomnianych czasopism i dzieł, dotyczących głównie opisu Lwowa oraz okolic bliższych i dalszych, a także odpisy znajdujących się w tece 20 rękopisów terenowych Kolberga, jak Wesele ze wsi Doliniany, Pogrzeb, pieśni dworskie z mel. ze Lwowa i in. Podteka zawiera jedną kartkę rękopiśmienną nieznanego autora z 5-zwrotkową pieśnią i mel. ze Lwowa „Nas rano, nas rano maty pobudyla” oraz melodię bez tekstu z Połtawy, Czernihowa.

Podteka 1240 „Powiat brodzki” zawiera rękopis J. Horoszkiewicza pt. *Pieśni weselne z okolic Smarzowa, powiat brodzki* (k. 194—209) — 31 pieśni z mel. śpiewanych w czasie wesela oraz 3 dumki. Horoszkiewicz przesłał Kolbergowi swój rękopis ze Lwowa we wrześniu 1884 r.<sup>1</sup> Materiał został w całości opublikowany w *Rusi Czerwonej*.

W podtece 1241 „Powiat złoczowski” (k. 210—303) znajdują się odpisy i oryginały wypisów Kolberga z wspomnianych czasopism i dzieł, przeważnie pieśni, w tym znaczny zbiór hailek oraz pieśni obrzędowych i powszechnych wypisanych z „Čtenii” 1864. Podteka zawiera odpisy kilkunastu pieśni dworskich oraz opisu wesela z repertuarem pieśniowo-muzycznym we wsi Olesko, Ożydów, Juśkowice. Cały materiał z drobnymi wyjątkami (Ukraina, Podole, Wołyń, Pokucie) opublikowano w niniejszej monografii.

Podteka 1242 „Powiat żółkiewski” (k. 304—417) zawiera duży skład rękopisów: dwie bajki małoruskie zapisane przez Kolberga w terenie (lokalizację regionalną tekstów potwierdza analiza dialektologiczna), 3 karty nr 403—408 dużego formatu (25 × 40 cm), na

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1145.

których drobnym pismem obustronnie dwukolumnowo zapisał Kolberg 94 pieśni obrzędowe oraz powszechne z mel. w miejscowościach: Dukla, Krosno, Laszki, Lubsza, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Sędziszów, Złoczów i Zadwórze oraz drobne notatki terenowe i wypisy dotyczące Mazurów we wsi Przemiwólki i wierzeń w Żółkiewskiem. Podteka zawiera liczący ponad 100 pozycji zbiór hańek i wiośnierek wypisanych ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego oraz opisy wesel w Żółkiewskiem i pod Lwowem, blisko 200 szczodrówek oraz pieśni powszechnych wypisanych z tych publikacji i „Čtenii” 1863. Znajdują się tu ponadto 3 rękopisy Marii Hempel zawierające zabobony żydowskie w Kulikowie i Komarnie związane z cholerą, nadesłane przez nią 4 pieśni naboże bez mel. z 1870 r. z Żółkwi i wsi Żużel autorstwa Mikołaja z Cebłowa (o Matce Boskiej Sokalskiej i in.) oraz wariant melodii znanej pieśni „Na Podolu biały kamień” z Przemiwólek. Poza tym w podtece znajduje się rękopis nieznanego autora (prawdopodobnie Heleny Hempel) pt. „Pieśń dożynkowa z Przemiwólek” z mel. <sup>1</sup>. Cały powyższy zbiór z nielicznymi wyjątkami ukazuje się w niniejszej monografii.

Podteka 1243 „Zadwórze” obejmuje główny maszyn rękopisów terenowych Kolberga zachowanych w tece 19 (k. 418—489 dużego formatu). Są to: 11 bajek i innych tekstów folklorystycznych, opis wesela i pieśni weselne z Zadwórze oraz zbiór ponad 450 pieśni powszechnych z mel. z Zadwórze i Barysza. Nieznaczna część tego materiału (15 kart) znajduje się w odpisie W. Grzegorzewicza sporządzonym z oryginałów spoczywających w tece 20. Cały materiał z nielicznymi wyjątkami opublikowano w *Rusi Czerwonej*.

Podteka 1244 „Ubinie” (k. 490—505) zawiera rękopisy terenowe Kolberga głównie z miejscowości Ubinie; nieco materiału pochodzi także z Zadwórze i Lubszy. Są to teksty pieśni obrzędowych i powszechnych z mel., bądź wyłącznie melodie ludowe grane w czasie wesela. Cały materiał opublikowano w *Rusi Czerwonej*.

Teka 20 *Ruś Czerwona III: Stryj, Brzeżany, Stanisławów, Tarnopol, Czortków, Bukowina, Pokucie, Ruś Węgierska* składa się z 11 podtek nr 1245—1256, pomieszczonych — jak poprzednie — kolejno w oryginalnej granatowej teczce wiązanej Kolberga, z jego własnoręcznym napisem. Układ materiałów w podtekach i aktualne uszere-

<sup>1</sup> *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) listy 250, 307.

gowanie oraz nazwy podtek — jak wspomniano — są dziełem W. Grzegorzewicza.

Podteka nr 1245 „Stryjskie” (k. 1—109) zawiera prawie wyłącznie wypisy Kolberga ze znanych czasopism i książek. Są to więc fragmenty dzieł I. L. Czerwińskiego, Z. D. Chodakowskiego i Ł. Gołębiowskiego opisujące ogólnie kraj, lud, jego zwyczaje, obrzędy i wierzenia; opis Bojków z „Przyjaciela Ludu” 1837; wierzenia i przesady z „Przyrodnika” 1872; J. Wagilewicz opis skał w Polanicy i Uryczu z podaniami z *Album lwowskiego* 1862 oraz tegoż autora informacja o legendarnej postaci — Szeludywym Buniaku; wierzenia i opowiadania wierzeniowe ze *Szkiców etnograficznych* F. K. Mroczi (1883) oraz z dziennika „Czas” 1873; wreszcie blisko 160 pieśni kolędniczych, szczeraczych, weselnych oraz powszechnych wypisanych ze zbiorów Ż. Paulego, W. z Oleska i z „Čtenii” 1864. Z materiału terenowego Kolberga znajdują się w podtece jedynie (w postaci odpisów W. Grzegorzewicza): opowiadanie ze Stryjskiego pt. *Żona największą karą*, kilka tańców ze Stryja, jak „Ruskie kozaki”, „Kolomyjki”, „Korotkij czoban” oraz melodie do paru pieśni. W podtece znajduje się rękopis pt. *Bojki*, pióra nieznanego bliżej Felicjana Frankowskiego, z Wiednia 1828 r. Na marginesie tego rkp. są dwie uwagi: błędna nieznanego ręki: „Po Kucharzewskim” i poprawna Kolberga: „Po Kucharskim”. Rękopis — prócz informacji o ubiorze i cechach charakterystycznych grupy Bojków (wykorzystanej w rozdz. „Kraj” i „Lud” w niniejszej monografii) — zawiera spisane ręką Andrzeja Kucharskiego incipity 12 pieśni słowackich, które ukażą się w tomie *Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych* (DWOK T. 59).

W podtece 1246 „Brzeżańskie” znajdują się: rkp. księdza Łotockiego z Czortowca (k. 106—125)<sup>1</sup> pt. *Opis wesela w podhajeckim powiecie, mianowicie we wsi Kotuzowie*, przepisany z „Prawdy” 1878, oraz następujące wypisy Kolberga (k. 126—136): ze zbioru Ż. Paulego — opis wesela w Brzeżańskim; z *Szkiców etnograficznych* K. F. Mroczi — obrzędy pogrzebowe i zaduszne; z „Przyrodnika” 1872 wierzenia związane ze światem roślinnym i zwierzęcym; z „Čtenii” 1864 — kilka hańdek. Ponadto znajdują się tu sporzą-

<sup>1</sup> Poprzedni edytorzy błędnie ponumerowali karty rkp. powtarzając nr 106—109 w tej podtece.



dzone przez W. Grzegorzewicza odpisy 3 rękopisów terenowych Kolberga (k. 137—146): opowiadanie z Narajowa o znajdzie, wiersz pt. *Bal w Brzeżanach* oraz melodia z okolic Rohatyna i Żydaczowa. Cały powyższy materiał ukazuje się w *Rusi Czerwonej*.

Podteka 1247 „Stanisławowskie” zawiera cenny zasób materiału terenowego Kolberga (k. 147—263), przeważnie z Barysza (w większości w postaci odpisów W. Grzegorzewicza), oraz opis wesela i kilka pieśni zwyczajowych i powszechnych wypisanych ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego. Wśród materiałów terenowych z Barysza, na które składa się charakterystyka kraju i ludu oraz zbiór pieśni powszechnych, na uwagę zasługują opisy stroju i sprzętów domowych oraz zabudowań baryskich (z notatkami gwaroznawczymi), kilka podań i opowiadań ludowych, zapisy przesądów, opis wesela baryskiego z repertuarem pieśniowo-muzycznym oraz ponad 130 pieśni powszechnych i melodii z Barysza lub ogólnie ze Stanisławowskiego. Materiał w całości został włączony do *Rusi Czerwonej*.

Dwie następne podteki stanowią składki materiałów do regionów Czortkowskiego i Tarnopolskiego, nie należą więc do obszaru Rusi Czerwonej, toteż cały zawarty w nich materiał, z wyjątkiem materiału do opisu Buczacza w tece 1249 i kilku pozycji pieśniowych dotyczących Rusi Czerwonej, ukaże się w tomie *Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (DWOK T. 58).

Również dwie kolejne podteki zawierają znaczną część materiału pochodzącego spoza terenu Rusi Czerwonej i w niepełnym stopniu zostały wykorzystane w niniejszej monografii. Z podteki 1250 „Bukowina” (k. 453—462), w której znajdują się wycinki prasowe i wypisy dotyczące kultury materialnej oraz 4 pieśni, cały zbiór opublikowano w *Rusi Karpackiej* cz. I—II (DWOK T. 54—55), zaś z podteki 1251 „Pokucie”, zawierającej 142 pieśni, w tym kilka pozycji zapisanych bezpośrednio w terenie przez Kolberga i pieśń „Ej, wpało pyśmo w село do Roźnowa” nadesłaną przez B. Jurczeńkę z Ispasa<sup>1</sup> oraz utwory wypisane z „Čtenii” lub ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego, 23 pieśni i melodie opublikował Kolberg w *Pokuciu* cz. II (DWOK T. 30), 9 wydano w *Rusi Karpackiej* cz. II lub w *Białorusi-Polesiu* (DWOK T. 55, 52), 102 zamieszczono w niniejszej monografii i pozostałe — 9 pieśni ze względu na proveniencję

<sup>1</sup> Zob. wstęp Kolberga do cz. I *Pokucia* (DWOK T. 29) s. XII.

ukraińską zakwalifikowano do tomu *Materiały do etnografii Słowian wschodnich* (DWOK T. 58).

Zawartość następnej podteki nr 1252 „Bibliografia” (k. 1—20 i 1—10) stanowią 2 składki A i B, z których pierwsza, to wynotowane przez Kolberga pozycje literatury i uwagi bibliograficzne związane z Rusią Czerwoną, a druga — zapisy wyrażen gwarowych z okolic Lwowa, Barysza i Zadwórze oraz informacja o Ładawskiej cerkwi na Podolu wypisana z „Gazety Warszawskiej” 1856. Materiał powyższy wykorzystano w zestawieniu bibliograficznym i w innych rozdziałach w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).

W podtece 1253 (k. 1—20, 1—3, 1—30, 1—17) znajdują się 4 składki A—D utworzone przez pokolbergowskich edytorów, zawierające: A) „Miasta, wsie, osady, okolice” — wypisy Kolberga z czasopism („Wanda” 1821, „Przyjaciół Ludu” 1836—1847, „Lwówianin” 1840, „Gazeta Codzienna” 1854, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, „Gazeta Polska” 1865, „Kłosa” 1872, „Wędrowiec” 1880) oraz z dzieł Chodakowskiego, Milewskiego i Wójcickiego, dotyczące opisu kraju (w informacjach o poszczególnych miejscowościach na Rusi Czerwonej wiele podań); B) „Opowiadania” — 5 opowiadań, w tym 4 spisane w terenie ręką Kolberga i 1 — *Żona największą karą* — nieznanego autora ze Stryjskiego; C) „Zabobony, przesady” — zapisy terenowe Kolberga i jego wypisy z literatury, dotyczące wierzeń oraz wiedzy o przyrodzie, pochodzeniu zwierząt, ziołolecznictwie itp. z Lwowskiego, Brzeżańskiego, Stryjskiego i innych okolic, kilka podań związanych z miejscowościami w Lwowskiem, z zamkiem w Jazłowcu, z Buczaczem, Baryszem i in. oraz kilka informacji o cechach moralnych księdza itp.; D) „Różne” — drobny przyczynek gwarozna wczasy z Przemiółek pt. „Dodatki do słownika” nadesłany przez M. Hempel oraz miscellanea terenowe Kolberga, głównie z Zadwórze, dotyczące charakterystyki moralnej ludu, języka, przyzwyczajzeń, obrzędu weselnego, narzędzi gospodarczych i in. Cenny ten materiał wykorzystano w pełni w obecnym wydaniu.

Podteka 1254 „Ruś Węgierska” (k. 543—564) zawiera materiał w całości opublikowany w tomach *Ruś Karpacka* cz. I—II (DWOK T. 54—55).

Zupełnie odmienną wartość posiada natomiast zbiór rękopisów zachowanych w podtece 1255 A i B (bez nazwy, k. 1—21 i 1—32).

Są to wyłącznie zapisy terenowe Kolberga z Barysza, Dolinian, Lwowa, Oleska, Ożydowa, Stanisławowa, Stryja, Złoczowa i Żółkwi (z wyjątkiem pieśni z mel. ze Stryja „Na porih stupaju” nieznanego autora i czterech pieśni wojskowych wypisanych ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego). Materiał stanowią głównie ludowe pieśni z mel., w tym ballady, kołomyjki, pieśni obsceniczne; znajduje się tu również kilkanaście pieśni nieludowych (dworskich lub miejskich), a ponadto: opis wesel z repertuarem pieśniowo-muzycznym z Oleska-Ożydowa-Juśkowic oraz z Dolinian i Barysza, kilka pieśni i zabaw hańkowych z Barysza, Lwowa i Zadwórze, pieśni oraz powiastki zanotowane przez Kolberga na wieczorynkach, tzw. doświatkach w Zadwórze i in. Tylko nieliczne pozycje tego zbioru odnoszą się do sąsiednich regionów — Przemyskiego, Pokucia, Podola i Wołynia i zostały wykorzystane w odpowiednich tomach DWOK; cała reszta materiału ukazuje się w poszczególnych rozdziałach niniejszej monografii.

Ostatni zespół w tece 20 — podteka nr 1256 (bez nazwy, k. 1—15) — zawiera nieliczny zasób wyłącznie pieśni, w tym 31 zapisanych przez Kolberga w terenie lub wypisanych z „Čtenii”, ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego oraz 10 pieśni bez mel. autorów niezidentyfikowanych (na jednym z tych rękopisów widnieje nazwisko: Grałewska). Większa część powyższego materiału nie należy do obszaru Rusi Czerwonej i została (bądź zostanie) opublikowana w odpowiednich tomach DWOK (T. 30, 55, 58); do *Rusi Czerwonej* włączono zaledwie 9 pieśni i melodii.

Drugim co do wielkości zbiorem, który zasilił materiały do tomów *Rusi Czerwonej*, jest teka 465 *Przemyskie* z archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (dawniej sygn. TNW 150). W podtekach nr 4—7 tego zbioru znajdują się terenowe rękopisy Kolberga (w tym karty dużego formatu gęsto zapisane atramentem), zawierające pieśni i melodie oraz inne materiały nie wykorzystane przez Kolberga (i później przez I. Kopernickiego) w tomie *Przemyskie* (DWOK T. 35), oraz rękopisy dotyczące Rusi Czerwonej. Materiały te włączono do niniejszej edycji. Są to: z podteki 4 drobny przyczynek gwaroznawczy z Przemiwólek nadesłany przez M. Hempel; z podteki 5 tekst pieśni dziadowskiej o św. Barbarze nieznanego autora (Drohobycz, Stryj) i wypis Kolberga z „Przyjaciela Ludu”

1838 o pobycie króla Jana III Sobieskiego w Jaworowie po powrocie z odsieczy wiedeńskiej; z podteki 6 — rękopis terenowy Kolberga 48 melodii, przeważnie bez tekstu, z Milatyna, Rozdolów, Stryja i Zadwórza; z podteki 7 — 57 pieśni powszechnych, w tym 56 z mel., zapisanych przez Kolberga w terenie (Drohobycz, Lwów, Milatyn, Poloniec, Sokal, Stanisławowskie, Stryjskie, Zadwórze, Złoczów, Żółkiew, Żurawno) i 1 pieśń nabożna bez. mel. nieznanego autora ze Stryjskiego.

Wreszcie trzecim zespołem materiałów do *Rusi Czerwonej* są rękopisy Kolberga wybrane przez wydawcę z pozostałych jego tek. I tak: z teki 1 *Mazowsze, Warszawa, Łowicz, Czernsk* wzięto dwa niewielkie wypisy Kolberga dotyczące wierzeń w miejscowościach Dziewiętniki, Janów i in.: z podteki 1116 k. 3 wypis z artykułu Józefa Grajnera *Studia nad podaniami ludu naszego* (1859) i z podteki 1121 k. 3 (wycinek z „Czasu”) fragment artykułu E. S. *Symbolika wiosenna* (1885). Z teki 11 *Górale* włączono drobne notatki bibliograficzne (podteka 1176/1) oraz tekst kołody ze Lwowa (1176/16). Z tek 12 i 12a *Podgórze* podteki 1181 k. 4 i 1192 k. 9 (obecnie 2185/II k. 40) oraz 13 *Kraków* podteka 1194/3 k. 8—44 wykorzystano spisy nazwisk i imion chłopskich z różnych okolic Rusi Czerwonej oraz materiały gwaroznawcze, a także rękopiśmienny zapis pieśni ze Lwowa. Kilka pozycji do bibliografii oraz jedną pieśń powszechną z mel. wybrano z teki 15 *Tarnów-Rzeszów* podteki 1204 k. 10, 1205/2 k. 10—11 i 1207 k. 5. Więcej materiału włączono z teki 21—22 *Pokucie*, podteki 1258—1260, mianowicie: rękopis terenowy Kolberga z Zaleszczyk zawierający nuty 5 kołomyjek (bez tekstu) oraz kilkanaście melodii z innych miejscowości, tekst kołomyjki „Oj, pidu ja myży hory” nieznanego autora ze Stanisławowskiego oraz 192 kołomyjki, pieśni balladowe i inne bez mel. z Brzeżańskiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Złoczowskiego i Żółkiewskiego wypisane przez Kolberga ze zbiorów W. z Oleska, Ż. Paulego i z „Čtenii” 1863, 1864, kilkanaście zapisów bibliograficznych oraz niewykorzystane w *Pokuciu*, a dotyczące Rusi Czerwonej, fragmenty kwestionariusza w sprawie zwyczajów dorocznych<sup>1</sup>. Również z teki 23 *Huculi* włączono niemały zasób materiałów: z podteki 1262 wypis dwóch pieśni z Dobropola o Nebabie z „Lwowianina” 1838

<sup>1</sup> Zob. wstęp do cz. I *Rusi Karpackiej* (DWOK T. 54) s. XXXVII.

oraz kilku uwag o Bojkach z dzieła Sz. Morawskiego *Pra-Słowianie i pra-Łotwa* (1851); z podteki 1278 zapisaną we Lwowie przez Kolberga pieśń z mel. o wdowie oraz 18 pieśni balladowych i opryszkowskich, kołęd i in. wypisanych ze zbioru. W. z Oleska i z „Čtenii” 1866, pochodzących z Drohobycza, Katusza i ogólnie ze Stryjskiego; z podteki 1279 fragmenty wypisów z *Ludu polskiego...* Ł. Gołębiowskiego i z „Tygodnika Ilustrowanego” 1866 dotyczące opisu kraju od Lwowa w kierunku Chodorowa i ogólnie cech antropologicznych ludu. Materiał wykorzystany z teki 24 *Podole*, to wycinek z niezidentyfikowanego czasopisma z 1872 r. na temat małoruskich badań etnograficznych Piotra Czubińskiego; z teki 25 *Ukraina* wzięto wypisy o tańcach i dwóch grach ludowych z publikacji Ł. Gołębiowskiego *Gry i zabawy...* (1831); z następnych tek wzięto: *Miscellanea* t. 31/1304 — notatki bibliograficzne; 35/1315 — pieśń z mel. zapisana przez Kolberga we wsi Ubinie; 36/1318b — wiadomość demograficzna dotycząca Lwowa z „Gwiazdki Cieszyńskiej” 1868; podteka 1320 — 7 pieśni dworskich z mel. ze Lwowa, w tym 4 zapisane przez Kolberga; podteka 1321 — rękopis niezidentyfikowanego autora z adnotacją Kolberga: „Od Ponceta. Zadwórze 1877”<sup>1</sup>, zawierający 5 pieśni patriotycznych z 1863 r., w tym 2 z melodiami Kolberga naklejonymi na rękopisie; 1324 — zapis terenowy melodii z incipitem pieśni powszechnej ze Lwowa; 1325 — rękopis Andrzeja Jakubowskiego<sup>2</sup> zawierający przysłowia i zdania, z których 3 w języku małoruskim włączono do *Rusi Czerwonej*,

<sup>1</sup> J. Poncet — osoba niezidentyfikowana.

<sup>2</sup> A. Jakubowski był korespondentem terenowym Kolberga we Lwowie w latach 1878—1881 i przysyłał mu materiały folklorystyczne. Wydawca zbioru przysłów polskich Kolberga (DWOK T. 60), dr Stanisław Świrko, mylnie przypisał autorstwo tego rękopisu Izidorowi Kopernickemu, przyjmując za podstawę podobieństwo charakteru jego pisma, a nie uwzględniając podobieństwa pisma A. Jakubowskiego widocznego przy zestawieniu rękopisu z zachowanym w tece 44/1a k. 13—16 autografem listu A. Jakubowskiego do Kolberga z dnia 3 stycznia 1880 r. z dołączonym zbiorkiem 93 przysłów polskich i 8 małoruskich spod Lwowa. Autorstwo A. Jakubowskiego rkp. 36/1325 k. 11 potwierdza jego adnotacja na odwrocie rkp.: „N. B. Przysłowia w zbiorze przysłów p. Konopki zbieram od roku 1877 i prosiłbym to zanotować w zbiorze przysłów p. Konopki”. Zob. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) listy 559, 565, 643, 678 i in. Kopernicki nie współpracował z Konopką w zakresie zbieractwa przysłów.

nadto kilka notatek bibliograficznych; 37/1328/I — 2 niewielkie wypisy Kolberga z artykułu E. S. *Symbolika wiosenna* dotyczące wierzeń; 38/1335 — własnoręczna notatka porządkowa I. Kopernickiego: „Barysz — Szawłowski. T. 19: Skompletować materiały z Zadwórza, Ubinia, Glinian, Ożydowa własnymi spostrzeżeniami. W T. 30 «Litwa» — 2 piosnki z melodiami z napisem: Garstecka”; 39/1343 — zapis terenowy Kolberga dwóch pieśni miłosnych z mel. z Brodów i Złoczowa oraz rękopis nieznanego autora zawierający pieśń miłosną z nutami z uwagą Kolberga: „Ukraińska: w Złoczowskiem”; 43/1352 — zapis terenowy Kolberga pieśni miłosnej bez mel. ze Lwowa; z teki 44 *Przysłowia* podteki 1a i 1b oraz 3 — dwa rękopisy A. Jakubowskiego zawierające 26 przysłów małopolskich spod Lwowa<sup>1</sup> i rkp. Józefa Konopki z 8 przysłowiami z Żółkiewskiego<sup>2</sup>; 47/1356 *Ryciny* — 5 rysunków terenowych Kolberga przedstawiających szczegóły stroju kobiet z Oleska i Zadwórza; 48/4 *Miscellanea* — trzy kołody z mel. z Belza, Jaworowa i Lwowa według czystopisu Kolberga; 50 *Miscellanea* podteki 3, 13 i 28 — zapis terenowy Kolberga (bez lokalizacji) pieśni nabożnej z mel. z uwagą: „Żuliński śpiewał”<sup>3</sup>, rkp. obcy również bez lokalizacji z uwagą Kolberga: „Żulińskie” zawierający kilka przesądów leczniczych oraz dwie przykazy ze Złoczowa, według czystopisu Kolberga; 2185 *Korespondencja* t. 3 — fragmenty listu Edmunda Krasickiego do Edmunda Kraińskiego z 1885 r.<sup>4</sup> w sprawie tradycyjnego ubioru ze Lwowa i innych okolic Rusi Czerwonej z uwagami Kolberga; 3194 *Podkarpacie polskie* — niewielki wypis Kolberga

<sup>1</sup> A. Jakubowski dwukrotnie przesłał Kolbergowi przysłowia małopolskie zapisane pod Lwowem: w marcu 1878 r. (16 przysłów) i we wspomnianym liście z dnia 30 stycznia 1880 r. (8 przysłów).

<sup>2</sup> J. Konopka z Mogilan zaczął zbierać przysłowia około 1875 r. z zamiarem wydania z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie międzynarodowego zbioru począwszy od XVI wieku. Śmierć w 1880 r. przerwała tę pracę, nie dokończył jej też syn, Tadeusz Konopka. Dalsze losy rękopisów zob.: *Pomorze* (DWOK T. 39) s. VIII.

<sup>3</sup> Tadeusz Żuliński (lekarz lwowski i miłośnik etnografii) oraz jego brat Józef (profesor seminarium nauczycielskiego we Lwowie) byli zaprzyjaźnieni z Kolbergiem i gościli go w swych domach.

<sup>4</sup> E. Krasicki i E. Kraiński byli właścicielami ziemskimi w Sanockiem i Krośnińskiem i gościli nieraz Kolberga, udzielając informacji etnograficznych. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1144.

z „Kalendarza” 1865 o używaniu ropy naftowej przez chłopów z Drohobycza; 3195 i 3201 *Podkarpacie ukraińskie* — trzy pieśni dziadowskie z mel. z Bełza i Ułynowa oraz przykazka z Lwowskiego-Brzeżańskiego z rękopisu terenowego Kolberga, trzy pieśni powszechnie z mel. z Sokala z czystopisu Kolberga, wypis trzech pieśni kołyskowych i innych z „Čtenii” 1866 oraz niewielki wypis materiału toponomastycznego (dotyczącego zagadnień etnogenezy) z artykułu J. Wagilewicza *O mieszkańcach wschodniej części gór karpackich* (1844).

Przedstawiony zasób materiałów zdumiewa swym ogromem i świadczy o wielkiej pracowitości zbieracza. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w większości materiały te powstały na drodze bezpośrednich zapisów terenowych, których autentyzm, precyzja notacji, przeważnie oznakowanie metrykalne i źródłowo-porównawcze, a zwłaszcza unikalna już dziś treść, są cechami stanowiącymi o tym, że materiał kolbergowski należy do najcenniejszych dokumentów naukowych ubiegłego stulecia, jest źródłem etnograficzno-folklorystycznym o dużym znaczeniu historycznym<sup>1</sup>.

Wydanie drukiem spuścizny, którą wydawcy potraktowali z największym pietyzmem, zostało oparte na zasadach przyjętych we wszystkich tomach DWOK<sup>2</sup>. Jedynie w wypadkach uzasadnionych specyficznością zbioru (dotyczy to zwłaszcza pieśni) wydawca poczynił zabiegi edytorskie, o których jest mowa niżej.

Podstawą zakwalifikowania materiału do *Rusi Czerwonej* była proveniencja geograficzna zaznaczona przez Kolberga (lub jego korespondentów) na rękopisach, a w razie jej braku — inne znaki

<sup>1</sup> Już w 1889 r. badania Kolberga na Rusi spotkały się z uznaniem Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody, Antropologii i Etnografii przy Uniwersytecie w Moskwie, które nadawszy Kolbergowi tytuł członka honorowego Towarzystwa w następujący sposób uzasadniło swą decyzję w liście gratulacyjnym z dnia 24 października 1889 r.: „Cesarskie Towarzystwo Miłośników Przyrodoznawstwa, Antropologii i Etnografii ma zaszczyt zawiadomić Szanownego Pana, że na posiedzeniu dnia 7 października wybraliśmy Pana honorowym członkiem Towarzystwa z okazji pięćdziesięciolecia Pana naukowej i twórczej działalności, ze względu na Pana niestrudzone wysiłki na polu etnografii...” *Korespondencja Oskara Kolberga cz. III* (DWOK T. 66) list 1510.

<sup>2</sup> J. Burszta *op. cit.* *Pomorze* (DWOK T. 39) s. V—XIX.

i cechy rękopisu wskazujące na miejsce badań lub pochodzenie materiału, jak ciągłość zapisu na kartach, z których pierwsza posiadała oznaczenie geograficzne, tożsamość papieru i atramentu, charakter pisma itp., a także cechy dialektologiczne tekstu, informacje wynikające pośrednio z kontekstu itd. W tych wypadkach prawdopodobieństwo lokalizacji zapisu odnotowano w nawiasach kwadratowych [ ]. Do grupy tak właśnie zakwalifikowanego materiału należy część pieśni wypisanych przez Kolberga ze zbiorów W. z Oleska i Ż. Paulego, w których brak proveniencji geograficznej przy poszczególnych utworach. Kolberg wypisał wiele pieśni z tych źródeł wyraźnie w celach porównawczych i z zamiarem uzupełnienia tekstów melodiami, lecz tylko część z nich opracował w ten sposób i opatrzył lokalizacją. Pozostałe utwory zatem, jako pochodzące z byłego zaboru austriackiego i dotyczące Galicji wschodniej, zakwalifikowano do *Rusi Czerwonej* zgodnie z klasyfikacją Kolberga, który włączył je do tek „Ruś Czerwona” na podstawie cech dialektologicznych tekstów.

Lokalizacja zapisów ustalona przez Kolberga bywała niekiedy korygowana przez niego samego. Mianowicie skreślał on poprzednią nazwę miejscowości czy okolicy i dopisywał nową — zapewne po odbyciu badań w innym miejscu i zetknięciu się z wariantem tekstu wypisanego z druku, bądź melodią do niego. Wydawca każdorazowo uwzględniał skorygowaną, ostatnią nazwę. Wyniki cennych prac poszukiwawczych Kolberga w tym zakresie odnotowano w komentarzach.

W układzie rzeczowym materiału zachowano systematykę kolbergowską stosowaną w monografiach regionalnych. Całość dzieli się więc na tematyczne rozdziały: „Kraj”, „Lud”, „Zwyczaje”, „Obrzędy”, „Pieśni powszechnie”, „Pieśni szlacheckie i mieszczańskie”, „Tańce i melodie bez tekstu”, „Wierzenia”, „Opowiadania ludowe”, „Gry i zabawy”, „Przysłowia i przykazy, zagadki”, „Język”. Podstawą zaszeregowania materiału do odpowiednich rozdziałów jest ich proveniencja etnograficzna, treść wskazująca na związek z określonymi sytuacjami i tematami. W większości wypadków Kolberg dokładnie oznaczył pod tym względem i rozdzielił swe zapisy, wobec czego — mimo próby innego rozmieszczenia materiałów przez poprzednich edytorów w 1911 r. — obecne za-



szeregowanie materiałów do poszczególnych rozdziałów nie nastęczało wielkich trudności i udział redakcji w tej dziedzinie był niewielki. Pewne trudności, z którymi borykał się i sam Kolberg, nie tylko zresztą w redagowaniu *Rusi Czerwonej*, napotkano przy klasyfikacji pieśni. Niektóre bowiem pieśni świeckie, zwłaszcza balladowe, a także pieśni weselne, znajdują się w ludowym repertuarze kolędniczym czy hałkowym i na odwrót. Zjawisko to jest znane szerzej, toteż obecna redakcja zastosowała się wiernie do metod klasyfikacyjnych Kolberga i zachowała „obce” pieśni w działach, w których umieścił je Kolberg. W terenie zjawisko to zaobserwował Kolberg już dawniej: omówił je przy okazji recenzowania *Obchodów weselnych* Zygmunta Glogera, pisząc m.in. że „...niektóre pieśni używane w jednych miejscach jako weselne, w innych za takowe używanymi nie były...”, że z różnych powodów pewne pieśni nie wszędzie powtarzają się w tych samych obrzędach, zwyczajach, sytuacjach<sup>1</sup>. W powyższym kontekście należy rozpatrywać także nierzadko zanotowane przez Kolberga na Rusi Czerwonej zjawisko kontaminacji różnych utworów.

W obrębie rozdziałów ułożono materiał geograficznie („Kraj”, „Obrzędy”), tematycznie („Lud”, „Wierzenia”), chronologicznie („Zwyczaje”), alfabetycznie („Przysłowia”).

Dość znaczne zróżnicowanie objętości materiałów w poszczególnych rozdziałach i praktyczny wzgląd na czytelnika korzystającego z tekstów i melodii sprawiły, że w pierwszym z dwóch tomów monografii, w których materiał został opublikowany, zamieszczono tylko cztery początkowe rozdziały, zaś pozostałą część monografii, którą przeważnie wypełnia jeden tylko rozdział pieśni powszechnych i melodii, obejmuje tom drugi.

Dążeniem wydawców tekstów i melodii było wierne oddanie treści i formy oryginałów kolbergowskich. Wyrazem tego jest np. zachowanie pisowni polskiej i ukraińskiej, przestrzeganie zasad kolbergowskiej transkrypcji tekstów wypisanych z „Čtenii” i innych wydawnictw drukowanych grażdanką oraz transliteracji tekstów obcych (z wyjątkiem tekstów gwarowych), zachowanie archaizmów

<sup>1</sup> O. Kolberg *Rzecz o obchodach weselnych ludu w Polsce i na Rusi, ze szczególnym zwróceniem do dzieła „Obchody weselne” przez Pruskiego (Zygmunta Glogera)*. W: *Studia, rozprawy i artykuły* (DWOK T. 63) s. 270.

stylistycznych itp. Starano się jednak tam, gdzie to było możliwe i potrzebne ze względów naukowych, usunąć błędy, sprostować omyłki i uzupełnić informację źródłową, co zostało odnotowane w przypisach. Starano się również unikać publikowania w różnych miejscach treści pochodzących z jednego rękopisu; praktykę tę stosowano jedynie w najbardziej uzasadnionych przypadkach.

W pisowni tekstów gwarowych zachowano zgodnie z oryginałem różne (i nie zawsze jednoznaczne) formy zapisu fonetycznego Kolberga, np. pochylenie samogłosek: *á, ð, ý, ý* itp., niezgłoskotwórczość: *ũ, v, w, ł* itp.; miękkość spółgłosek oznaczono dodając przy nich ukośną kreskę, np. *ziet'*, akcent — dodając przed samogłoską pionową kreskę, np. *zi'ateńko* (w rkp. Kolberga przeważnie pozioma kreska nad samogłoską); skrócenie wyrazu zaznaczono przecinkiem uniesionym nad linią pisma, np. *siad' sobi*. Głoski *č, š, ž* zapisano na ogół zgodnie z wymogami ortografii polskiej.

Wydawca nie ingerował w treść zapisów<sup>1</sup>. Ewentualne różnice między cytowanymi przez Kolberga źródłami a rękopisami odnotowano przy pomocy nawiasów <> (dodane przez Kolberga), >< (opuszczone). Milcząco natomiast został wprowadzony podział tekstów na zwrotki w pieśniach zapisanych *in continuo*. Podobnie bez oznaczeń wydawca wprowadził tytuły podrozdziałów oraz niektórych opowiadań i wierszy zanotowanych przez Kolberga bez nazwy.

Monografia zawiera na końcu „Bibliografię” pozycji cytowanych i odnotowanych przez Kolberga oraz nowszej literatury etnograficznej regionu, indeksy źródeł, nazw geograficznych i incipitów pieśni, w tekście zaś ilustracje przedstawiające m.in. ciekawsze przykłady rękopiśmiennej spuścizny Kolberga.

Medard Tarko

<sup>1</sup> W obecnym wydaniu nie uwzględniono żadnych dopisków lub zmian poprzednich redaktorów, J. Bieli i W. Grzegorzewicza, wniesionych do rękopisów Kolberga.

## III

*Ruś Czerwona* O. Kolberga stanowi dla etnografii muzycznej co najmniej z dwóch względów niezmiernie cenną pozycję. Przede wszystkim wypełnia ona poważną lukę istniejącą w dokumentacji folkloru muzycznego południowo-wschodnich ziem przedrozbiorowej Polski, zawiera bowiem materiały muzyczne z regionu, którego muzyka ludowa nie doczekała się dotąd gruntownego i wyczerpującego opracowania<sup>1</sup>. Był to brak tym dotkliwszy, że dotyczył rozległego obszaru, który z racji swego położenia geograficznego i znaczenia historycznego odegrał ważną rolę w procesie kształtowania oblicza kulturowego pogranicza polsko-ruskiego.

Wzgląd drugi, to rozmiary opublikowanego w obydwu tomach *Rusi Czerwonej* zbioru melodii obejmującego łącznie ponad 1100 pozycji, co stanowi już wielkość znaczącą<sup>2</sup>. Mimo, iż wśród melodii tych znajduje się wiele wariantów tych samych wątków muzycznych — a może właśnie dlatego — można przypuszczać, że zbiór ten w sposób dostatecznie reprezentatywny odzwierciedla oblicze muzyczne regionu i ogarnia podstawowy zrąb tamtejszego repertuaru melodii ludowych.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa reprezentacji przestrzennej omawianego obszaru. W związku z tym pojawia się kwestia, jak Kolberg pojmował historyczną nazwę Rusi Czerwonej i jaki obszar zamierzał objąć monografią jej poświęconą. O jego pierwotnej koncepcji dają wyobrażenie nazwy ziem i regionów wypisane na tekach założonych w celu gromadzenia materiałów z Rusi Czerwo-

<sup>1</sup> Publikacja 160 melodii stanowiąca muzyczny suplement do *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego* Wacława z Oleska, wydana w roku 1833, tylko warunkowo może być brana pod uwagę, ponieważ melodie w niej zawarte nie są — z wyjątkiem pierwszej — określone pod względem pochodzenia i mogą reprezentować, zgodnie z tytułem pracy, inne poza Rusią Czerwoną regiony b. Galicji. Ponadto część ogłoszonych tam melodii to melodie nieludowe. W pracach F. M. Kolessy interesujący nas obszar reprezentowany jest zaledwie kilkoma odosobnionymi zapisami melodycznymi. (Por. F. M. Kolessa *Muzikoznavci praci*, Kiiw 1970 s. 394—396).

<sup>2</sup> W tym około 15% stanowią melodie bez tekstu. Ponadto obydwa tomy zawierają ponad 1300 tekstów pieśni zanotowanych bez towarzyszącej muzyki, z których tylko nieliczne posiadają odesłania do melodii innych pieśni. Odsyłacze te zamieszczono w edycji przy odnośnych tekstach.

nej. Wskazują one, że Kolberg nie trzymał się ściśle historycznego zasięgu regionu, lecz chciał do niego włączyć niektóre terytoria sąsiednie (np. Pokucie i Łemkowszczyznę — por. uwagi na ten temat w I i II części wstępu). Później jednak ograniczył zasięg regionu przez własną działalność edycyjną częściowo wykorzystując materiały z tek *Rusi Czerwonej* przy opracowaniu monografii sąsiednich regionów.

Ostatecznie więc kontury obszaru Rusi Czerwonej, jakie rysują się w niniejszym wydaniu, wyznaczone zostały, niejako mechanicznie, zasięgami wcześniej opublikowanych monografii regionalnych O. Kolberga: kolejno *Przemyskiego*, *Chełmskiego*, *Wołynia* od zachodu ku północnemu wschodowi — przy czym granica północna pokrywa się tu z granicą państwową byłej Galicji — oraz *Pokucia* od strony południowej (DWOK t. 29—36). Jedyne wschodnia granica regionu nie została tym sposobem wyznaczona, ponieważ Kolberg nie opublikował był zaplanowanej przez siebie monografii przylegającego od tej strony Podola. Wschodni zasięg Rusi Czerwonej został przeto ustalony przez edytorów na podstawie kryteriów dialektologicznych<sup>1</sup>.

Określiwszy w ten sposób obszar objęty niniejszą monografią, na jego tle rozpatrywać należy kwestię reprezentacji terenowej zawartych w *Rusi Czerwonej* materiałów muzycznych — o których tu wyłącznie będzie mowa. Występujące prawidłowości ujawniają się wyraźnie przy analizie przestrzennego rozmieszczenia 45 miejscowości, których nazwami oznaczył Kolberg pochodzenie melodii. (Pewna część melodii nie posiada oznaczonej proveniencji i zakwalifikowana została do edycji na podstawie innych kryteriów). Jeśli miejscowości te zlokalizować na mapie regionu<sup>2</sup>, okaże się, że ich rozrzut jest bardzo nierównomierny; sieć lokalizacji zagęszcza się w jednym rejonie, podczas gdy na pozostałym obszarze obejmuje tylko nieliczne i bardzo od siebie oddalone punkty. Nieregularność ta wiąże się z przebiegiem badań Kolberga w regionie oraz z jego metodą gromadzenia materiałów.

<sup>1</sup> Por. uwagi na s. XI—XVI.

<sup>2</sup> Niektóre nazwy, jak Lubsza, Doliniany, Laszki, Ostrów, Nowosiółki, powtarzają się w omawianym regionie nieraz parokrotnie. Wyboru właściwej lokalizacji

Wiadomo, że Kolberg wiele razy przebywał w tej części kraju, gdzie miał możność gromadzić materiały do monografii Rusi Czerwonej (por. s. XI i XXVIII — XXXV). Dokładniejsze badania mógł jednak przeprowadzić tylko zatrzymując się na dłużej w interesującym go terenie, w czym był uzależniony od swych kontaktów towarzyskich. Stąd też duże zagęszczenie lokalizacji występuje w sąsiedztwie tych miejscowości, w których Kolberg przebywał u zaprzyjaźnionych rodzin ziemiańskich, penetrując stamtąd okolice. Wprawdzie brak informacji o wszystkich takich miejscach pobytu Kolberga, wiadomo jednak, że należały do nich Zadwórze pod Lwowem i Barysz pod Buczaczem, gdzie bawił on wielokrotnie<sup>1</sup> i skąd też zachowały się największe ilości rękopisów terenowych i notacji muzycznych<sup>2</sup>. Większe partie manuskryptów z melodiami pochodzą z wsi położonych w sąsiedztwie lub dalszej okolicy Zadwórza, jak Połoniec, Ubinie, Nowosiółki, Milatyn, Prusy, Laszki. Szczególnie duża liczba rękopisów z Ubinia nakazuje przypuszczać, że Kolberg również tam przez jakiś czas stacjonował.

Szereg melodii posiada proveniencję lwowską, jest ich jednak mniej, niż można by oczekiwać, biorąc pod uwagę częste pobyty Kolberga w tym mieście. Widać, nie był on nastawiony na prowadzenie badań w samym Lwowie, brak bowiem zwartych zespołów rękopisów, jakie były zwykle plonem takich badań, zaś melodie z proveniencją lwowską są albo czystopisami, o których źródle nie bliższego nie wiadomo, albo mają charakter przypadkowy<sup>3</sup>.

zacji dokonano drogą dedukcji wobec braku w rękopisach Kolberga jakichkolwiek wskazówek określających położenie geograficzne miejscowości.

<sup>1</sup> Por. wykaz podróży Kolberga w III tomie jego *Korespondencji* (DWOK t. 66) na s. 704—707.

<sup>2</sup> Określenie „rękopis terenowy” oznacza zapis ze słuchu sporządzony wprost z relacji informatora, choć niekoniecznie w miejscu, skąd pochodzi materiał. Rękopisy takie zwykł Kolberg później przepisywać na czysto (stąd stosuje się też dla nich miano „brudnopisu”), korygując przy tym błędy, niedokładność notacji, niekiedy wprowadzając nawet większe zmiany. Taki manuskrypt, jak również odpis z innych źródeł (np. wypis z publikacji) nosi miano czystopisu. Obydwa rodzaje manuskryptów różnią się wyglądem już na pierwszy rzut oka.

<sup>3</sup> Charakterystyczne, że proveniencja lwowska pojawia się nieraz niespodziewanie wśród jednorodnych zapisów terenowych z innej miejscowości, nadpisana nad jakąś pojedynczą melodią. Często także występuje wspólnie z inną nazwą miejscową.

Wśród miejscowości zgrupowanych w tej części regionu, a reprezentowanych w materiałach przez zespoły kilku lub kilkunastu zapisów muzycznych, wymienić jeszcze trzeba Żółkiew, Przemysłówkę i Złoczów, natomiast jako sporadyczne lokalizacje występują Jaryczów, Gliniany, Ostrów pod Buskiem, Ożydów, Juśkowiec, Olesko, Podhorce i Brody<sup>1</sup>.

Drugie, już mniej zwarte, skupisko miejscowości, z których pochodzą zapisy muzyczne, znajduje się na południe od poprzedniego, w rejonie miast Rohatyna, Brzeżan, Buczacza. Poza wspomnianym już Baryszem znajduje się tu Lubsza (wieś na zachód od Rohatyna), o której wolno sądzić, iż również była miejscem dłuższego pobytu Kolberga, gdyż zachował się spory plik tam przez niego sporządzonych manuskryptów. Inne miejscowości tego rejonu, jak Narajów, Doliniany k./Rohatyna, Podhajce, Brzeżany, Buczacz, reprezentowane są w sumie niewielką liczbą melodii składającą się z rozproszonych, raczej przypadkowych zapisów.

Z opisanych wyżej terenów — które, dodajmy, należały do najgęściej zaludnionych w regionie — pochodzi przynajmniej większość materiałów muzycznych zamieszczonych w *Rusi Czerwonej*. Pozostałe części regionu reprezentowane są w tych materiałach niewieloma, często pojedynczymi, raczej przypadkowymi zapisami o bardzo rozstrzelonej proveniencji, co dowodzi, że Kolberg nie miał okazji przebadać resztę regionu. Cała północna i zachodnia część regionu nie znalazła odbicia w materiałach z wyjątkiem kilku zapisów pochodzących z niektórych, oddalonych od siebie miast: Bełza i Sokala na północnym skraju regionu oraz Jaworowa na zachodzie (tylko 1 melodia)<sup>2</sup>.

Niewiele lepiej przedstawia się dokumentacja południowej części regionu obejmująca pojedyncze zapisy, również pochodzące z miast takich, jak Drohobycz, Stryj, Rozdół, Żurawno, Kałusz, Stanisławów i Zaleszczyki. Jak widać, w dokumentacji większości obszaru

<sup>1</sup> Dodać trzeba, że Kolberg niejednokrotnie podawał jako proveniencję jednej pieśni kilka różnych, często nawet bardzo od siebie oddalonych miejscowości (np. Lwów, Stanisławów lub Sokal, Łuck). W takich przypadkach pierwszą nazwę uważa się za główną (np. przy kwalifikowaniu pieśni do danego tomu). W tym omówieniu dla jasności obrazu pominięto miejscowości podane jako druga proveniencja, jeśli leżą poza granicami regionu.

<sup>2</sup> Występuje jeszcze Sądowa Wisznia, ale jako druga po Lwowie.

wieś została przez Kolberga zupełnie pominięta. Tylko w dwóch przypadkach wymienia on nazwy wsi, lecz jako drugą lokalizację, obok nazwy miast; są to wsie Dereszyce vel Dereżyce koło Drohobycza oraz Łapszyn niedaleko Żurawna. Nie trzeba dodawać, że tak określone proveniencje nie dają pewności co do rzeczywistego pochodzenia materiału. Wymienić tu jeszcze trzeba rękopis kilku pieśni nadesłany Kolbergowi przez korespondenta, a pochodzący ze wsi Smarżów (na północ od Brodów). Miejscowość ta leży na pograniczu Rusi Czerwonej i Wołynia<sup>1</sup>. Niepowetowany jest ten brak zapisów terenowych reprezentujących folklor wiejski całych dużych partii regionu, zapewne jednak został on spowodowany przyczynami obiektywnymi.

Z powyższego omówienia wynika zatem generalny wniosek, że muzyka ludowa Rusi Czerwonej reprezentowana jest w omawianej edycji przez środkowo-wschodnią część regionu obejmującą obszar o kształcie zbliżonym do trójkąta, którego wierzchołki wyznaczają Żółkiew, Brody i Buczacz. Ponieważ jednak jest to obszar położony centralnie, a przy tym dość rozległy — może być uważany za najbardziej reprezentatywny dla regionu. Podobne stosunki przestrzenne charakteryzują zresztą większość monografii regionalnych Kolberga.

Materiały muzyczne opublikowane w obydwóch tomach *Rusi Czerwonej* pochodzą z 13 różnych tek rękopisów: 11, 13, 15, 19, 20, 21, 23, 36, 48, 465, 3194, 3195, 3201. Podstawowy zrąb materiałów, obejmujący ok. 90% opublikowanych melodii, pochodzi jednak z tek 19 (ca 60%) i 20 (ca 30%) zgodnie z ich terytorialnym przeznaczeniem. Ok. 8% melodii zostało zaczerpniętych z teki 465, a tylko niespełna 2% zapisów muzycznych przypada na 10 pozostałych tek<sup>2</sup>. Na owe 2% składają się odosobnione zapisy, przeważnie przypadkowo zaplątane pośród materiałów z innych regionów. Fakt pochodzenia prawie całości materiałów z trzech tek regionalnych nie jest bez znaczenia, albowiem dzięki temu mamy do czynienia z wyjątkowo jednorodnym, przez samego

<sup>1</sup> W omówieniu nie uwzględniono dwóch bliżej nieznanych wsi: Oleszyna i Hubinia, których lokalizacja nie jest pewna.

<sup>2</sup> Szczegółowe omówienie zawartości tek znajduje się w II części wstępu.

Kolberga uporządkowanym zbiorem manuskryptów. Są to w przeważającej większości zapisy terenowe, sporządzone przeważnie na dużych arkuszach białego (już pożółkłego) papieru, najczęściej w postaci zwartych zespołów materiałowych notowanych w długich sekwencjach. Tego rodzaju rękopisy są najcenniejszym rodzajem manuskryptów Kolberga, gdyż właśnie w nich najwyraźniej odcisnęły się ślady jego kontaktów z informatorami oraz techniki pracy terenowej, a ponadto zawierają one zapisy nutowe nietknięte późniejszymi poprawkami lub nawet przeróbkami, co bynajmniej nie było u Kolberga rzadkością w fazie opracowywania materiałów.

Pewna część rękopisów terenowych odbiega od opisanego wzoru; miewają one różną postać: bądź to małych karteluszków rozmaitego kształtu, bądź kartek zeszytowych, bądź wreszcie pociętych nożycami fragmentów większych arkuszy. Jednakże nie one, jak również nie czystopisy na niebieskim zazwyczaj sporządzone papierze, które w niewielkiej ilości stanowiły podstawę edycji — nadały kształt publikacji, lecz owe zwarte, wieloarkuszowe kompleksy manuskryptów wyczerpująco dokumentujących lokalne zasoby folkloru muzycznego.

Wymienione teki zawierają również pewną liczbę rękopisów obcych (omówionych już w drugiej części wstępu), wśród których znajduje się duży zespół autografów W. Grzegorzewicza zasługujący na skomentowanie. Są to sporządzone na luźnych kartkach zeszytowego formatu odpisy części materiałów Kolberga z tek 19 i 20 — głównie pieśni. Ponieważ oryginały Kolberga w większości się zachowały, można było sprawdzić jakość pracy Grzegorzewicza porównując wszystkie zachowane pary zapisów. Porównanie wykazało całkowitą, wręcz fotograficzną wierność kopii, bezkrytycznie powtarzających — co zapewne było ich założeniem — wszelkie, nawet ewidentne usterki oryginałów. Błędy zdarzają się w odpisach Grzegorzewicza niezmiernie rzadko, tak iż jego kopie mogą być uważane za pełnowartościowe duplikaty materiałów Kolberga. Stwierdzenie to ma dużą wagę, albowiem w szeregu przypadków kopie Grzegorzewicza pozostały jedynym śladem po zaginionych rękopisach Kolberga, o których istnieniu inaczej nie byłoby w ogóle wiadomo, ponieważ ich oryginały nie zachowały się w tekach. Ta partia odpisów została, rzecz jasna, wykorzystana



w edycji jako w pełni miarodajne źródło. O wszystkich tych przypadkach informują przypisy do odnośnych pieśni.

Zasady i kryteria kwalifikacji materiału do niniejszej edycji, jak również układ treści obydwu tomów i ogólne założenia redakcyjne zostały przedstawione w poprzedniej części wstępu, pozostają do omówienia zasady redakcji materiału muzycznego.

Jak wspomniano, przeważającą większość zapisów melodii stanowią notacje terenowe, co niewątpliwie przydało publikacji autentyczności, lecz utrudniło pracę nad redakcją materiału. Melodie te zostały zapisane na dużych kartach zwyczajnego (nie nutowego) papieru i są rozproszone między dłuższymi zazwyczaj partiami tekstu słownego. W miejscach, gdzie to było konieczne, Kolberg nakreślał odręcznie systemy pięcioliniowe — nie zawsze całkiem prosto — posługując się tym samym atramentem, którym następnie notował melodię. Ta metoda nie sprzyjała czytelności zapisu, przeciwnie, przyczyniała się do jego zagmatwania w przypadku jakichkolwiek poprawek dokonywanych w trakcie notowania kilkakrotnie przecież dyktowanej melodii, powstawały bowiem wówczas liczne skreślenia, dopiski, odsyłacze itp. balast, zaciemniający rzeczywisty obraz przebiegu muzycznego. Wszystko to dzieje się z reguły na szczupłej przestrzeni, bowiem Kolberg w terenie notował bardzo ciasno, nie stosując żadnych marginesów i całkowicie wypełniając powierzchnię karty dwiema szpaltami drobnego pisma. Widoczna jest w tym dążność do maksymalnego wykorzystania papieru, jakby w obawie, że może go gdzieś na wsi zabraknąć. (Dodać trzeba, że owej oszczędności papieru zupełnie nie widać w czystopisach przygotowywanych w domu, w których notacje są bardzo przejrzyste, a stopień wykorzystania powierzchni karty jest niewielki).

Mała czytelność zapisów terenowych nie jest ich jedynym mankamentem, dochodzą bowiem do tego usterki wynikające ze specyfiki pracy terenowej, jak niekompletność notacji i pewna skrótowość będąca skutkiem pośpiechu, wreszcie bardzo częsty a niezmiernie uciążliwy brak zgodności tekstu i melodii w pieśniach, o co Kolberg zdawał się zupełnie nie troszczyć zapisując słowa osobno, a prawie nigdy nie podpisując ich pod melodią.

Pośród wszystkich tych niedogodności praca redakcyjna musiała zmierzać do odczytania intencji autora, wydobywania z zapisu właściwej wersji melodii i oddania jej w poprawnej formie. Wymagało to różnych zabiegów edytorskich, o których każdorazowo poinformowano w przypisach, natomiast drobne retusze natury formalnej, jak uzupełnienia, korekty ewidentnych błędów, wykonano milcząco, nie obciążając nimi przypisów.

Inaczej ma się rzecz z czystopisami, z reguły zawierającymi gotową, zredagowaną przez Kolberga wersję melodii, rzadko wymagającą ingerencji edytora. Ograniczała się ona zwykle do spraw czysto formalnych. Tego rodzaju manuskrypty mają jednak nieznaczny udział w materiałach do *Rusi Czerwonej*. W kilku przypadkach zachowały się w rękopisach podwójne notacje tej samej melodii, bądź to w postaci dwóch zapisów terenowych, bądź w relacji brulion-czystopis. W tym drugim przypadku jako podstawę do edycji wybierano z zasady zapis terenowy. Analiza takich dowodów redagowania przez Kolberga własnych zapisów terenowych jest bardzo pouczająca, rzuca bowiem światło na jego metody i odsłania tajemnice warsztatu, na temat których Kolberg prawie wcale się nie wypowiadał. Upoważniała ona zarazem edytora do dokonania koniecznych niekiedy, drobnych zabiegów kompilacyjnych, o których informują przypisy. Przykładem wspomnianych relacji zapisów są pieśni 1070 i 1074.

Oddzielnym zagadnieniem metodycznym jest problem melodii obrzędowych, przede wszystkim weselnych. Melodie te, w samym założeniu ametryczne, notował Kolberg z zasady w postaci metrycznej, nadając im sztuczny, często wręcz nienaturalny kształt — dla zmieszczenia melodii w obcym jej podziale metrycznym konieczne było bowiem z reguły odpowiednie jej spreparowanie<sup>1</sup>. Tylko w nielicznych przypadkach pozostawił Kolberg melodie tego typu w ich oryginalnej wersji ametrycznej (por. bardzo interesujący przykład weselnej melodii instrumentalnej nr 498), w niektórych uzasadnionych przypadkach postać taką przywrócił im edytor, wyjaśniając to w przypisach, natomiast większość tych melodii

<sup>1</sup> Por. w tej kwestii uwagi we wstępie do *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK t. 49) na s. XLI—XLIII, a także przypisy do pieśni 533 i in.

opublikowano, zgodnie z przyjętymi zasadami, dokładnie według rękopisów<sup>1</sup>.

W związku z obrzędowymi melodiami weselnymi należy zwrócić uwagę na znajdujące się w opisach wesel odesłania Kolberga tekstów pieśni do określonej melodii. Otóż odesłań tych nie należy pojmować całkowicie dosłownie, albowiem dotyczą one nie tyle wskazanego konkretnie wariantu melodycznego, co reprezentowanego przezeń typu wątku muzycznego, w obrębie którego każdorazowo wariant kształtuje się w zależności od rozmiarów i budowy tekstu.

W niektórych pieśniach pod melodią nie podpisano słów, podając je tylko w zapisie zwrotkowym. Zasadę tę stosuje się w sporadycznych przypadkach, gdy rozmiary melodii i tekstu zupełnie się nie zgadzają, a z zapisu Kolberga wynika, że powinny należeć do siebie. W innych znów pieśniach tekst podpisany pod melodią zawiera więcej, lub czasem mniej sylab niż jest nut w melodii. To odstępstwo dopuszczono w przypadkach, gdy nie było żadnych podstaw do skorygowania rozbieżności bez naruszenia integralności notacji Kolberga. Opisane niezgodności są skutkiem nagminnie stosowanej przez Kolberga w pracy terenowej zasady niepodpisywania tekstu pod melodią w trakcie notacji pieśni, w związku z czym umykały one jego uwadze. W czystopisach Kolberga nie ma takich rozbieżności, bowiem przepisując pieśń usuwał je, odpowiednio dopasowując słowa do melodii lub odwrotnie. Oczywiście, edytorowi nie wolno czynić podobnych zabiegów, stąd konieczność zachowania w edycji wspomnianych różnic, które zresztą nie tylko wzbogacają obraz opublikowanych pieśni o szczegóły mające źródło w wariabilizmie folkloru, lecz także ukazują niektóre cechy warsztatu Kolberga.

Trzecim rodzajem rozbieżności występujących w niektórych pieśniach są różnice między tekstem podpisanym pod melodią i w zapisie kolumnowym. Są one wiernym odbiciem tych rzadkich przypadków, gdy zróżnicowanie takie znalazło się w zapisie Kol-

<sup>1</sup> Por. pieśni 290, 292, 297, 299, 300, 301, 306, 464, 479 i wiele podobnych. W melodiach tego typu nie należy budowy rytmicznej traktować zbyt dosłownie, ponieważ zanotowane wartości nut są w istocie tylko wartościami przybliżonymi, a podział na takty w ogóle jest zbędny. Melodie te powinny się dzielić na frazy, podobnie jak w pieśniach 512, 518, 533 itd.

berga, a zachowano je w trosce o maksymalną zgodność edycji z rękopisami.

Materiały muzyczne w *Rusi Czerwonej* obejmują wyjątkowo liczny zbiór melodii instrumentalnych, zamieszczonych w tomie drugim, w rozdziale „Tańce i melodie bez tekstu”. Niektóre z nich nie mają charakteru muzyki instrumentalnej, lecz są ewidentnie melodiami wokalnymi, do których z nieznanых powodów Kolberg nie zapisał słów. Prawie wszystkie melodie w tym rozdziale mają charakter taneczny, ale tylko część z nich oznaczona została nazwami tańców regionalnych; nielicznym towarzyszą fragmentaryczne opisy tańca. Stosownie do tego na początku rozdziału zamieszczono tańce z opisami, w dalszej kolejności melodie z podaną nawą tańca, następnie bez nazwy, uszeregowane według metrum. Melodie instrumentalne związane z obrzędem weselnym zostały opublikowane w rozdziale „Obrzędy” w tomie I.

Z zapisów melodycznych nie wynika jednoznacznie, na jakim instrumencie melodia była wykonywana, albowiem Kolberg nie miał, niestety, zwyczaju odnotowywać tego w rękopisie. W ten sposób w całym omawianym zbiorze melodii nie znajduje odbicia ludowe instrumentarium regionu; wnioskować o tym można przeto tylko na podstawie analizy muzycznych cech zapisów. I tak, wydaje się, że większość melodii była wykonywana na skrzypcach, co byłoby zresztą najbardziej prawdopodobne z uwagi na rozpowszechnienie tego instrumentu. W kilku melodiach (np. nr 2159, 2161) można się dopatrzeć dość wyraźnych cech techniki gry na cymbałach. Brak natomiast zapisów, które zdradzałyby wyraźny związek z którymkolwiek aerofonem.

Powyższe przypuszczenia w żaden sposób nie odzwierciedlają regionalnych prawidłowości instrumentologicznych, lecz raczej wskazują, że Kolberg unikał zapisywania trudnych w notacji instrumentów, bo nie należy przypuszczać, że się z nimi nie zetknął. Mimo tych braków publikowany obecnie zbiór melodii instrumentalnych — największy spośród jemu podobnych w Kolbergowskich monografiach dotyczących tej części kraju — stanowi cenny dokument pozwalający ujrzeć w pełniejszym świetle kulturę muzyczną regionu.

## IV

Podobnie jak w innych monografiach etnograficznych O. Kolberga, np. w tomach DWOK nr 49—51 *Sanockie-Krośnieńskie* cz. I-III, 52 *Białoruś-Polesie*, 53 *Litwa*, 54—55 *Ruś Karpacka* cz. I-II, również w jego monografii *Ruś Czerwona* cz. I-II (DWOK T.56—57) mamy zebrane teksty polskie i ruskie, prozaiczne i wierszowane, głównie pieśni. Teksty ruskie Kolberg zapisywał ze słuchu alfabetem polskim. Starał się wiernie zachowywać osobliwości fonetyki ruskiej, nie troszcząc się o konsekwencje pisowni, wobec tego z zapisów jego przeziera wiele miejscowych właściwości fonetycznych, morfologicznych i słownikowych. Teksty polskie, opowiedziane przez informatorów miejscowych, mają dużo rutenizmów, podobnie jak i teksty ruskie są silnie zabarwione wpływem polskim. Teksty te warte są szczegółowego studium językowego i stylistycznego; tutaj wskażemy tylko wybrane zjawiska najważniejsze, które ułatwią odczytanie i zrozumienie treści. Wyrazowe osobliwości semantyczne objaśniał Kolberg w przypisach, prócz tego — jak wspomniano wyżej — wydawca dodał trochę uwag i objaśnień uzupełniających.

Zgromadzone tu teksty polskie i ruskie, zapisane około 100 lat temu, można właściwie uważać za gwarowe, bo nie widać w nich literackiej normy językowej. W wypadku pieśni, które są materiałem wędrownym, występujące w nich cechy gwarowe nie muszą odpowiadać dokładnie właściwościom gwarowym miejsca zapisu pieśni<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> O gwarze polskiej okolic Lwowa zob. Jan Zaleski *Język Aleksandra Fredry*, cz. I *Fonetyka*, cz. II *Fleksja, składnia, słowotwórstwo, słownictwo*. „Prace Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie” nr 19 Kraków 1969, nr 41 Kraków 1975; Zofia Kurzowa *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*. Warszawa 1975 (tu szczegółowa bibliografia). O gwarach ruskich okolic Lwowa zob. H. F. Šyło *Pivdenno-zachidni hovory URSS na pivnič vid Dnistra*. L'viv 1957; F. T. Żyłko *Narysy z dialektologii ukrains'koj movy*. Kyiv 1966; Władysław Kuraszkievicz *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej*. Warszawa 1963. Z nowszych opracowań językowych pieśni ludowych zob. Stanisław Glinka *O języku białoruskich pieśni ludowych w zbiorze M. Federowskiego*. W: Michał Federowski *Lud białoruski*, T. 7 *Suplement*. Warszawa 1969 s. 167—232; Jerzy Bartmiński *O języku folkloru*. Wrocław 1973.

Przedstawię tu kolejno właściwości fonetyczne, fleksyjne i słownikowe, pozostawiając składnię, frazeologię i stylistykę do osobnego opracowania.

#### Uwagi o fonetyce

W zakresie *samogłosek* najczęstsze są następujące właściwości:

1. Samogłoska 'a' po miękkich spółgłoskach w niektórych tekstach utrzymuje się, np. *stojaczy, ziateńka, wziaw, dytiatko, wud-wudiata, po wiaczi, dohaniaty, diwczatam, szczastiem, czeladońka, świata, riasy, riaska*, nawet niekiedy ze stwardniałym *r*, np. *raso, raszenyj sadok* itp. Utrzymuje się tu zatem 'a' po różnych miękkich spółgłoskach niezależnie od akcentu, co jest cechą południowo-ukraińską, zgodną z językiem literackim. Znacznie częściej, tj. w większej ilości przykładów i tekstów, samogłoska 'a' po miękkich spółgłoskach uległa przesunięciu artykulacji ku przodowi do 'e' lub niekiedy do *i* (*y*) i to w podobnych połączeniach, np. na końcu wyrazu: *sestrycie, wodycie, witcie, popadije, róże, Marusenie*, także *wid sonci* w rymie do *otwory wikonci, pislaw zajaci toho, ino z poludni, u hospodari, Handziuni, myli, toho krili, my ti wyberem* itp. W zaimku zwrotnym rzadko jest literackie *sia*, częściej *sie*, podobnie jak w języku polskim, np. *pytuje sie, naj sie podywiu*, zwykle nawet *si*, np. *najiw si, wże si upyw, w sukni si uberaw* itp. W środku wyrazu sporo jest zapisów przez *i*, np. *prosiczy, misiciu, moloditom, wsi świty, wony płatit, zatihnuw, w djikowij ruci, szczistywe, szczistiem* itp. Zwykle jednak w śródgłosie występują zapisy przez *e*, np. *czes 133\**, *chotiet, detietko, kieżko, po swietim Dusi, bolet, wikonciemy, krylciema, molodciemy* itp. Po spółgłoskach szumiących obok *e*, np. *żel, zaczęły, kolaczemy*, często jest *y*, co wskazuje na ich stwardnienie, np. *zaczyw, kryczyty, derżyty, żydała* itp. Na tym tle powstawała wymowa hiperpoprawna: *pered weczary* zamiast zwykłej *weczyr*. Po miękkim *f* wyjątkowy jest zapis *ridom* 524 zwykle utrzymuje się *e*, np. *riedom 525, napriela, zapriedaty* 'zarabiać przedzeniem', *poprietnycia, zriedżene*, choć miękkości niekiedy nie zaznaczono, np. *resna kałynojka, redońki*. Nie zaznaczono miękkości również w przykładach: *wodenyji 635, midynnoji* obok *medinnaja 130*.

\*) Liczba obok cytowanego przykładu oznacza numer pieśni w niniejszej monografii.

Zdarzają się przykłady ze zmianą *a* na *o* po spółgłoskach twar-  
dych zwykle pod akcentem, np. *wstow*, *stou*, *stojou*, *pisłow*, *wsokow*,  
*ne mow szczo jisty*, *pidstow*. Wyjątkowo też *wetioŭ* 525 obok *wtieŭ*,  
widocznie na wzór polskiego *wyciął*. Na tym tle powstały też za-  
pisy hiperpoprawne, np. *po<sup>a</sup>kosa* 136.

2. Najważniejszym zjawiskiem ukraińskiego wokalizmu jest proces tzw. ikania, to jest przejścia wzdłużonych zastępczo *ō ē* w sylabach zamkniętych na *i*, rozpowszechnione na Rusi Czerwonej już od XVI wieku. W zebranych tu tekstach już prawie powszechnie mamy *i* z dawnego *ō*, np. *Bih* 41, *stiw* 'stół', *strip*, *pokirni* 'pokornie', *piw* 'pół', *kijło* 'trawa', *dribnyj*, *wijna*, w *Pidile* 'Podole', *riw<sup>m</sup>neńko*, *ne rimnaj sia*, *paribki* 199, *czobitcia* 124, *piłskoho krila* 235, *rik*, *dunajiw*, *na stily*, *wil*, *kit*, *ridnu*, *kincie*, *fist* albo *fijst* itp. Wymienić też warto przykłady z dawnym *ō* w nagłosie, które na starym stadium dyftongicznym wzmocniło się protetycznym *w*, np. *wiwci*, *widpowidz* itp. Tu należy też przykład *Wirmiane* 'Ormianie' 67 z wymową dostosowaną do normy. Na wzór *porih* z ikawizmem w pełnogłosie mamy analogiczną formę *morih zeleny* i zdrobniałe *morizok*. Ikawizm też rozwinął się w przyimkach i w przedrostkach głównie czasownikowych, np. *pid*, *popid lis*, *pidpoludne*, *na pidsineńko*, *pidbudżaje*, *pidchylała*, *pide Lwowom*, *pisłow* 'posłał', *pidu*, *pidut*, *piszła*, *piszoł*, *pisłałabym piskońki*, wtórnie też: *ziraw*, *wi Lwowi*, *pidi Lwowom*, *widi Lwowa*, *obillaty*. Przykłady *pide Lwowóm* 134, *wideszłemo* 299 wskazują wpływ polski. Zapis w *Pidile* 'w Podole' ma *pi-* przez atrakcję do sylaby następnej. Zapis w *okinoczku* 635 ma *i* wtórne może na wzór polski w *okieneczku*. W niektórych formach ikawizm się utrzymał także w sylabach otwartych, np. obok starego polonizmu z XV wieku *kril* — *króla* mamy zwykle już *piłskoho kryła*, *podwira koby u krila* 235. Wedle *Bih* mamy *Biżaja Maty* 57, 61, wedle *stil* też *stily* w rymie do *siły* 272. Ikawizm się utrzymał w formach zdrobniałych, np. wedle *hiść* jest też *try hiści* oraz *histyńko*, *dubriwońka*, *iz wikonia*, *wikonciemy*, *wizok*, wedle *morih* 549 jest też *morizok*.

W końcówkach przymiotnych loc. sg. mas. i fem. obok ikawizmu np. *na tij* często utrzymują się końcówki *-yj*, *-ym*, np. *w lychyj peteczyni*, *w djikowij ruci* 514, *w nowy świtłońci* 118, *w wysznwym sadu* 52, *z druhym*, *na sywym*, *na sywy<sup>4</sup>m*. Być może wpłynęły tu

formy instr. sg. masc. z końcówką *-ym*, ale na archaiczne *y* w procesie ikawizmu wskazują też formy inne, np. *ny<sup>4</sup>zi*, z *nyżok* 38, *dolhoŭ ny<sup>4</sup>cz* 544, z *simy młynyw muka*, *dunajiw* 495, z *moich zamysływ*, na *hylcy obok na silcy* 501, Zapisy przez *i<sub>o</sub>* z małym *o* pod *i*, np. *powisma płoski<sub>o</sub>nnoho*, *powijaw wosti<sub>o</sub>ok* 53 'wschodni wiatr', *subi<sub>o</sub>rneńkuj* 36 od *sobir* — *sobora*, nawiązują do form podstawowych z *o*. Jeszcze starszą wokalizację w procesie ikawizmu zachowały przykłady: *spasybu* obok *Hospod' Boh* obok *Bih*, *Biżaja Maty* 59, 61, *bite* zamiast *bih-te* jak *bih-me*; *ne plesty kiuski* obok *kiosojki rozwyne*, (kosy — warkocze), z *troch dunajiw woda* obok *dunajiw* 495; *wudwudiata* 52 'pstre ptaszki'. Zapis *samys obrazy powdotwaraly* 46 jest skrótem dla rytmu zamiast *samy sie pow(i)dotwarialy*. W kilku przykładach brak spodziewanego ikawizmu chyba pod wpływem cerkiewnym lub polskim, np. *Rozdwo* 28, *Boh*, *radost'* 28, *rożki*, *podwira*, *husowki do husewnyci*, *róże procwetaje*. Zapisy *riódnoho w kałynowióŭ świtłojci* mogą oznaczać również archaiczną wymowę *ŭ*, tj. przednią labialną. Wskazane tu ślady archaicznego stadium procesu ikawizmu: *y* u *ŭ* dziś znane z niektórych gwar nad Sanem, u Bojków i w Karpatach sto lat temu mogły się w pieśniach uchować na szerszym terenie Rusi Czerwonej.

3. Z dawnego *ě* wzdłużonego w sylabach zamkniętych ikawizm jest też dobrze poświadczony, np. *mid*, *sim*, *postil*, *pozamitiony*, *o wesilu*, *kamini*, *tanciw*, *na synim*, *na nim*, *pirkom*, ale *weczyr* dla zaznaczenia twardego *cz*, wtórnie *na niom*. Wedle *zile*, *zilli* jest urobione *zilejko*, *zilinko*, wedle *pirkom* jest *pirońka*, natomiast zapisy *strusi piureńka*, *hrieńcem* chyba są polonizmami. Formę *medwit* urobiono wedle *medu*.

4. Dawne *ě* (jat') jest powszechnie zapisywane przez *i*, np. *dwi diwońci*, *hnizdeńko*, *diwczatam*, *diwońko*, *ditoczka*, *lityńko*, *siju*, *bile tило*, *wijut witrańki*, *na wiki miszanejko*, *na sitnyczejku*, *bidniakam*, *winkom*, *midine* 132, *pryśwityla*, *świtly świtłonki*, *w świtłojci* itp. Wymienić warto niektóre przykłady po *r* stwardniałym, np. *ryceńka* 544, *weczeryla* 636, wobec normalnych zapisów np. *po hori*, *na mori*, *dobri*, *riczku*, *trisoczki* 641, *peristu* itp. Trafia się to po *d*, np. *wydyło*, *zejdyte si* 271, choć normalnie *ne wydiw*, *posidimo* 664 itp. Obok *cwitu* 64 jest *róże pocwetaje* 430, z *dwoma wercery* 79 to może cerkiewizm. Natomiast *strelby*, *sniehy* to może



polonizmy. Zapis *mysicu* ma chyba y błędne. — Z przytoczonych przykładów widać, że ikawizm ze wzdłużonych dawnych *ō ē i z ě* występuje w naszych tekstach zarówno w sylabach akcentowanych jak i nieakcentowanych, należy więc do typu południowego.

Wpływ akcentu zaznaczył się natomiast na podwyższaniu artykulacji samogłosek *o e* bez akcentu oraz na obniżaniu artykulacji samogłosek *i y* pod akcentem.

5. Zwężona lub podwyższona artykulacja *o* nieakcentowanego zapisywana jest jak *ó u* lub *ou* (znak *u* nadpisany nad *o*), np. *po pużarewi, służońku suburnuju, ranu — ranó- raneńko, czubitcia, z zo<sup>u</sup>lo<sup>u</sup>te<sup>u</sup>my konowo<sup>u</sup>czkamv, pórih, pópid lis, swóju detynu, chódy, do zólótnyka, dóczkie, wón<sup>l</sup>a, óna, pomóhla, zróbity, sóbi, ródyna, ródynėnka 494, s<sup>l</sup>one<sup>u</sup>ńkó, za wóróciemy, hówóryla, kóły, na czóli itp.* Również na końcu wyrazu, np. *chudkó, kilkó, z druhohó kincie, zó swoju*. Niekiedy jest to wsparte rymem: *družynó — w storonu, sromotu — w bolotó*. Zapisy np. *tóju doróhu, dóróhy, na ro<sup>u</sup>ho<sup>u</sup>wo<sup>u</sup>ju, midynno<sup>u</sup>ju, z zo<sup>u</sup>lo<sup>u</sup>te<sup>u</sup>my 127* itp. może wskazują na harmonię wokalną.

6. Zwężone lub podwyższone *e* nieakcentowane zapisywane jest często jak *y ye e<sup>y</sup> i*, rzadziej jak *é*, np. *swy<sup>e</sup> krocha, méni, majii obžynaji, wiji, diji, starostowy<sup>e</sup>, jédwabnu zastużku, mły<sup>e</sup>nskoji kolońkó*. Osobliwe są zapisy: *słozońki 445, s<sup>l</sup>ono<sup>e</sup>ńkó 495* w rymie *k<sup>l</sup>ołońko* zamiast, *slezońki, soneńko*.

7. Starą samogłoskę *y* wyróżnił Kolberg wyjątkowo w zapisach *my<sup>o</sup> by<sup>o</sup>* przez nadpisane *o*. We wszystkich innych przykładach prasłowiańskie *i* zbiegło się ze starym *y* i ulega obniżeniu w kierunku *e* zwykle pod akcentem, np. *p<sup>l</sup>esok 'pysk', oné każut, weliz na duba, zawéde* zamiast *zawedy, bredka, steškajucz y 'ściskając' 211, tré zazuleńci 200, pany<sup>e</sup>czo<sup>u</sup>k, po doły<sup>e</sup>ni, czereveczki, pid panczeńkom, bez ty<sup>e</sup>chy dunaj 121, wetiou 'wyciął', ludej, po doły<sup>e</sup>ni — dóczkie, woukie, kluskie, mysokie, źerdkie, ważkie, dückie, piskońkie*. Bywa jednak również bez akcentu, np. *pozberano, budesz sedi<sup>u</sup>, zemońku, hrebiencem, prewytaty, wesoka, m<sup>l</sup>atinkie, detyna, detietko, albo ditiatojko, prosem was, swy<sup>e</sup>krucha, wary<sup>e</sup>ny<sup>e</sup>ciu, derży<sup>e</sup>ty<sup>e</sup>* itp. Często jednak tego obniżenia nie widać, np. *Diwońki, panienońkie wstupit si na świtlońki 517, syrpanki, stojaczy, prosiczy* itp.

Często zapisane jest połączenie *ky hy chy*, np. *pidkydajucz y*,

*śniehy, pidchylata*. Warto wymienić jeszcze zapisy szczególne: *nad kernycew, wieszlemo, lyści oraz lijsci 'liście', sidila, wsi świty<sup>i</sup> 'święci'*.

8. Najrzadsze są przykłady zmiany samogłoski *u*, np. *bula, buło, buwaj*, ale też *były, w du<sup>u</sup>browu* 513, zwykle *dubriwońka, hleboka, hleb<sup>l</sup>okij* 490, *neńci moja* 201, *na wesnu<sup>o</sup>* 509, *swykrocha* 477.

9. Dla potrzeb rytmiki w pieśniach występują różne skróty, np. *nej* 480, *samyś obrazy powdotwaraly* 46, *zrach(uj)ete* w rymie do *wozmete* 61, *wyuczzeno zile* 'wywołoczono', *strat(y)la, m(e)ne, pry mni*. Niekiedy skróty te są zaznaczone przecinkiem u góry, np. *w<sup>o</sup>ny* 34, *'sły 'jeśli', d'Preczystuj, bil' kamiń* 71, *syw'konyczeńka, pysznoh' testeńka, synoh'cwitu* 64, *dó dom'* 437. Znak skrótu w przyimku *k'* — o ile nie jest polonizmem *ku* — wydaje się zbyteczny, może oddziela przyimek od następującego wyrazu, np. *k' stołu, k' seli, k' bateńkowi, k' myleńkomu, k' lystoczku*, również *d' wodi, d'Preczystyj* 34 zamiast *k'*.

Trafia się protetyczne *i*, np. *irszczy<sup>e</sup>nie* 34, *izyjszły* 40.

10. Miejsce akcentu wyrazowego niekiedy oznaczał Kolberg kreseczką nad samogłoską, co może mylić się z oznaczaniem ścieśnienia w nieakcentowanej pozycji, więc akcent wyrazowy w obecnym wydaniu oznaczamy w razie potrzeby kreseczką pionową przed samogłoską, np. *h<sup>o</sup>orońki, k<sup>o</sup>olońko, s<sup>o</sup>oneńko*.

W zakresie *spółgłosek* najbardziej rozchwiane są zapisy *u* niezgłoskotwórczego. Głoska ta zwykle zamyka sylabę występując zamiast etymologicznego *w* oraz *ł* w określonych formach. Najczęściej zapisywana jest polską literą *w*, np. *wiwci, holow, law, pislaw, ziraw* itp., ale bywają zapisy przez *w̄* (z łuczkiem u góry), np. *w̄beraw̄, stow̄*, albo przez zwykle *u*, czy przez *ū* z łuczkiem u góry lub *u* z łuczkiem u dołu np. *mou, dau, stojau, powernuu, jichau, wtiēu, dolhoū ny<sup>l</sup>č, pidstou, w<sup>l</sup>etiou, jichau, pounyj* itp. Wyjątkowo zaznaczał Kolberg dwuwargową wymowę *w* przed samogłoską, np. *moūyt bateńko moūyt* — *nej ty<sup>o</sup> Bóh blahosłouūyt* 480. Niekiedy są wahania w zakresie użycia znaków *w* — *ł*, np. *wiń howorył, aż wpał na zemlu, piltory* 659, *ja wilknu 'zawyję', wtił* 524 lub *wtiēu, w<sup>l</sup>etieu 'uciał', horywki, wid sūońci* 137, obok *wił 'wól'* jest też *stiū 'stól'* itp. Przed dawnym dyftongiem w nagłosie zwykle występuje

labializacja, np. *wiŭci*, *win*, ale zapisano też *in 'on'*, *bo in mene notowau* 92. Bywa też *w̃* w na miejscu skróconego *u*, np. *pid new*, *dolhoŭ nyč*, *si w̃beraw̃*. Miękkie *w* zatracą się przed *j*, np. *zjaże<sup>e</sup>* *zwiąże<sup>e</sup>*. Utrzymuje się twarde *l* przed nowym *i* z *ō*, np. *z moich zamyslyw*, *liżko*. Wyjątkowo jest *li* zamiast *ły*, np. *klikaty*, może też polonizmem jest zapis *jableczki*.

Zwykle utrzymuje się *l* epentetyczne, np. *pidmowlaje*, *peremawlaty*, *syplały*, ale są też przykłady z uproszczeniem, np. *sie podywiu* 266, *lubiu* 251, *zdorowjem* 86 obok *zdorowljem* 88 itp.

Głoska dźwięczna *h* normalnie się utrzymuje, np. *horoch*, *horywka*, ale niekiedy zanika, np. *spysybu*, *w czetwer*, *Bite<sup>e</sup>* *Bóg cię<sup>e</sup>* 38, *de* 12 obok zwykłego *hde*. Zatrąę dźwięczności *h* pokazuje zapis *schodyła* 378 zamiast *zhodyła*, *choduju* 291 zamiast *hoduju*, również odwrotny zapis *horoszeńko* 259. Bywają protezy np. *hobłoki*. Głoska ta nie miękczy się przed *i* z *ō*, np. *na hylcy* choć w rymie do *na stily* 501.

Czasem utrzymuje się twarde połączenie *chy*, np. *pidchylala* 643, *bez ty<sup>e</sup>chy dunaj*, wyjątkowo też *ky*, np. *horiszky* 26, *pidkydajuczcy*, *dwoma jableczky*. Zwykle jednak jest *ki* np. *horywki* itp.. Polska zgłoska *g* albo się utrzymuje, np. *powezem go meży<sup>e</sup> ludy<sup>e</sup>*, szczególnie w wyrażeniu *greczna panienko* 118, *greczynyj panyczu* 121, *grecznu pannu* 121, zapisywana jest też przez *k*, np. *kreczna pannoczka* 77, *krecznym*, *krecznyi*, wyjątkowo też *khreczna diwa* 99.

Głoska *f* występuje w przykładzie *fijst* — *fostom* zamiast *chwost*, ale utrzymało się połączenie *chw* w wyrazie *narachwyci haftowani*, częste jest *f* w zapożyczeniach, np. *fleszka*, *firtońka*, *fijałońki*, *patrafyl 'ornat'*, *fandiszczce*, *z fandoju 'nahaj, miotła'*, *rozfijnycie 'utrącjuszka'*, co się łączy z czasownikiem *rozchwijaty*, choć grupa *chw* może się inaczej uprościć, np. *horochynym wicciem 'grochowym wiechciem'*.

Głoski *dz* i *dź* mogą być polonizmami w przykładach: *widpowidz*, *powidź* 169 obok *powidaj* 170, *dzwonońki dzwoniat* lub *dzwonjūt* 513, *whadźuwaty* zamiast *whadźuwaty 'dogadzać'*, ale rodzime gwarowe są zapisy: *bordzeńko*, *pobudźaje*, *co zriedżene*, *posadżene* 512, *bo kudzi ne maje 'kądzieli'*. Węgierskie chyba jest określenie *sorcza dźundźowaja*.

Wyjątkowe są zaburzenia dźwięcznościowe, np. *medwit* zwykle

zapisywany *medwid* raz nawet *medwedzy* z niezwykłym oznaczeniem miękkiego *d'* na końcu. Hiperpoprawny jest zapis *chudko*. Wyjątkowo zapisane *raj witmykaje* 138 może być zachowane ze starego przedrostka *ot-*, choć zwykle jest tu *wid*, *widważnyj*, *z widte* 'stađ', itp. *zastużka* z utrzymaną dźwięczną *ž* przed *k*.

Miękkość spółgłoski *ć* jest zachowana, trzyma się przed *a* *u*, np. *synycia* 'sikorka', *telyciu*, *lawyciu*, *kincie* zamiast *kincia*. Zwyczajnie miękkie jest przed *i*, np. *try świci*, *wiwci*, *wid sūonci*, *otwory wikonci* 137, choć bywają zapisy z twardym *c*, np. *na stilycy*, *z pszenycy*. Natomiast twarde jest *-c* na końcu wyrazów, np. *obidec*, *pidpołudnec*, *dworec*, *paperec*, *starec*, naturalnie też z *witcem*, z *percym*, *serce<sup>m</sup>*, nawet *hostyncom*. Bywa jednak zapisywane również *ć* miękkie, np. *mołodeć*, *naperedoweć* 32, Wyjątkowe jest *c* w przykładach: *cy w lis cy w du<sup>u</sup>browu* 513, *wycytaw konia* 'wywróżył' 70.

Miękkie *t'* *d'* wymieniają się niekiedy z *k'* i *g'*, np. *wkik*, *kieżko*, *do makinki*, odwrotnie też: *dijtiw synoczek* 'diaków' obok *dijkoho syna*, *w dijkowyj ruci*, też *ledyń* zamiast *legiń*, *ledinyku*. Normalnie utrzymuje się *ti*, np. *postil*, *wtik*, *wtień* itp., ale miękkości *d'* nie oznaczono w przykładzie *wodenyi* 635.

Stwardnieniu ulegało też *ř*, np. *horywki*, *podwira* 235, *powdowaraly* 46, *obdaru tia*, *na oryseńku*, *na orysi* 195, ale *zriedżena*, *riódnoho*. Czasami nie zapisano miękkości *ś*, np. *nysko*, *blysko*, *słozy* 569, *Jasuneńkom* 491, *hrebieńcem*, ale *ślut* zamiast *szlut*, *o wiesielu*. Zapis *wozmete* 61 jest chyba niedokładny, podobnie jak: *zaczesu*, *schodzu* zamiast *-szu* *-dżu*.

Częste są uproszczenia w grupach spółgłoskowych, np. *szo* zamiast *szczo* też polskie *co*, np. *co chorosze zriedżene* 512. Obok zapisów *greczna*, *rucznykom* bywa często *greszna*, *gresznyj* 'grieczna', *rusznykom*, *korszmońka* 83. Odwrotne uproszczenie mamy w zapisach: *za jenczoho*, *mołodczoho*. W grupie *(b)n*, np. *w dunaj szynuty*; w grupie *(d)n*, np. *zahanuw try zahadońci* 127, *widhanesz*; w grupie *(h)n*, np. *stenut stiny*, *roztonow sia* obok *zatihnuw pid lawyciu*; w grupie *(w)n*, np. *żomniř rimnaj sie*, *rimnenko* 19, nawet szczególnie zapisane *kreńnyj*, *riwneńka* 19; w grupie *z(s)*, np. *roztonow sie*, *rozkakaw sie*; w grupie *(č)c*, np. *pry jedny świci*, *pry druhy świci* 121. Rozpodobnieniem grupy *zš* tłumaczy się zapis: *rozszczybajesz*. Innym uproszczeniem jest *lanny* zamiast 'lniany' 861.

## Uwagi o fleksji.

W zakresie rzeczowników męskich i nijakich niektóre wahania w użyciu końcówek tłumaczą się interesującymi zmianami fonetycznymi, np. *tamtoho krila* obok *toho krili*, *szużyło Juria* 66 obok *wid sonci* w rymie do *otwory wikonci*, *pisław zajaci* itp. W dat. sg. bywają końcówki *-owi*, *-ewi* obok *-ewy*, np. *Bohowi*, *hospodarewi* 36, *panyczewy*, *korowajewy* 361. W instr. sg. końcówki są normalne, np. *ditoczkom*, *hřebińcem*, *pawianym percom* *zawołoczena* 'piórkiem'. W loc. sg. masc. i neutr. występują końcówki oboczne: 1) *-owi*, *-ewi* z dat. sg., np. *po konykowi*, *po woronomu* 51, *po pużarewi*, *po pużarewy* 39; 2) *-u*, np. *na łomu*, *po nebu* 29, *w tychońkim brodu*, *w wysznewym sadu* 52, zwykle po *-k* tematowym, np. *w sterynku*, *po zarinku*, *na sitnycejku* 114, *w serpanoczku*, *w stebnyczku*; 3) *-i* z prasł. *-ě*, np. *w łuzi*, *pry tuzi* 52, *w ohni*, *w mori*, *po świetim Dusi* — *kożusi* 390, *na orysi* 195; 4) *-y* z prasł. *-i*, np. *w jeczmeny* 19, *na kony*, *na poły*, *na nebesy* 131, *na stilcy* itp. Podobnie w loc. sg. fem. np. *na zemly* 32, *na hilcy*, ale normalnie: *pry tuzi*, *po łanyni*, *na kalyni*, *na pelewni*, *po żernyci*, *po wiaczci*, *na tij hruszczeci* itp. W voc. sg. m., np. *Hospody Boże na nebesy* 131, *oj, saracze każe kuczmo*, *steły sia zeleny horosze*, *ledinyku* itp. W nom. -acc. pl. masc., np. *worożeńki*, *tyi popy*, *bojary i Wirmiane* 67, *chłopci woławare*, *bujny witrowe*, *szarty dożczowe*, *szajni dożdżowe*, *pisłałabym pisłońki*, *tokmyt wołyki*, *zdybaje barany i wiwci*. W rodzaju nijakim np. *wudwudiata*, *nebesa* ale *pidut hołosy popid nebesy*. W gen. pl. np. *stado konej*, *ditej ne znakomyto*, *z trech dunajiw*, *z simy młynyw muka*. W dat. pl. np. *mołodiatom*, *bidniakam*, *światam wodorszczam*. W instr. pl. np. *żukowynamy*, *platocz kami*, *patynkami*, *wikonciemy*, na wzór polski zapisano: *syhotami*, *pawołokami*. W loc. pl. obok normalnej końcówki *-ach* trafił się archaizm: *w worotich* — *w czobotich* 233.

Rzeczowniki żeńskie w nom. sg. zmieniają końcówkę *-a* po miękkich tematach na *-e*, np. *sestrycie*, *wodycie*, *Marysunie*, albo dalej na *-i* np. *piszła Marysi* 127; w gen. sg. np. *świcy ne suczat*, *do makinki*; w dat. sg. np. *mołodszej sestrynci* 610; w acc. sg. np. *maciu muki*, *otwory maty pekarniu* — *wedemo ty sikarniu*; w voc. sg. trafił się przykład *neńci moja* 201 zamiast *nenciu*, częste są przykłady zwykle: *babko*, *matinko utko*, *lubaja priczko* itp., zdarza się brak osobnej formy, np. *nasza panna!* Interesujące wa-

hania występują w końcówce instr. sg.: obok form pełnych np. *moczuloju swytki zszyta, nad wodoju nad topoju, z witcem z matkoju* — z *wsioju czeladkoju* 11, występują liczne formy skrócone, np. *sijała pole drobnow zemczuhow, z tobow, sywow zazuleńkow, pid lawow, kołodkow zamknena* 217, *dobrow dolew, nad kernycew — nad studenyczew* 98, *usew czeladkow*. Skrócenie może być też innego typu np. *połowyno', dobreńko' doleńko'* 605 oznaczone przecinkiem u góry, albo kreską, np. *wsio' czeladkoju* 124. Niezwykłe są formy z rękopisu księdza Łotockiego, np. z *jasnojew zorojew* 397, z *wodojew, z tobojew* 397 *dorochojew* 373, z *naszojow mołodojow, za mnojow*.

Wyraźne są ślady liczby podwójnej w rodzaju żeńskim i nijakim, np. *bulo dwi diwońci krasnych* 199, *dwi zazuleńci w jaczmeny* 19. Formy te rozszerzyły się też na połączenia z *try, sztyry*, np. *try seli* 640, *try fasci masła, try świci wsukaŭ* 121, *sztyry myły, try<sup>e</sup> czernyczeńci* 12 'zakonnice', *try zahadońci* 127. W instr. du. obok przykładu *udaryw krylcieja* 401 w połączeniu z licznikiem *dwoma* występuje uogólniona forma nom. -acc. du., np. z *dwoma wedercy* 79, z *dwoma wikoncy* 26, *dwoma jableczky* 26. W rodzaju męskim brak osobnej końcówki dualu, np. *dwa poczynki, buło dwa paribki krasni* 199, *try plużeńki, try lisy* 640.

Wyraz *tato* może łączyć się z orzeczeniem w pluralis, np. *buły, znajszły*.

W zakresie przymiotników trafiają się formy rzeczownikowe, np. *driben dożdżyk* 41, z *dawnych dawen buwało, sam mołod — sam mołodejkij* 65. Warto wskazać wahania końcówek w nom. sg., np. *stary, mołody, krasny, kiń wcorony, kowany pojas, wouk holodny, durny, święty* itp. obok *grecznyj panyczu, szerokyj lyst, czornyj pużarec, sadok zelenyj, rasom raszenyj, dobryj wecz* 103; podobnie w rodzaju żeńskim, np. *resna kałynojka, swytki zszyta, zołota riaska, rojowa suknia, zora jasnaja* 128 obok form pełnych, np. *lubaja priczko*. W rodzaju nijakim częstsze są formy pełne, np. obok *krasne kijło* jest *żowtoje kijło, kudroje pywo, mły<sup>e</sup>nskoji kolońkó, w samoji połudneńko* 218. Końcówka gen. sg. może się skracać, np. obok *riódnoho, płoskinnoho* występuje *synoh' ćwitu* (ze znakiem skrótu, tu temat twardy). W gen. sg. fem. obok *zołotoi ciszejki* też w skrócie *družki mołodoj', szyrenki szoukowoj'* 655 zamiast *-oi*,

występuje też: *złotyj strelby*. Również w dat. sg. fem. zapisano w końcówce skrót *molodziej' sestrynci* 610 widocznie na wzór *-i* z gen. sg. W acc. sg. fem. obok form krótkich, np. *pelechatu, peristu, w żemczuznu trawu* 74 występują formy pełne, np. *tuju zolotuju rybku, na midyno<sup>u</sup>ju* 11, *radońku subirneńkuju* 36. W instr. sg. fem. końcówki są podobne do rzeczownikowych, np. *sijala pole drobnow żemczuhow, drobneńko' doleńko'* 605. W loc. sg. masc. neutr. występuje ikawizm, np. *na synim mori, po świetim Dusi, w tychońkim brodu*, zapisywany też w *wysznewym sadu* 52; w końcówce żeńskiej jest zwykle *-yj*, np. *w tychyj peteczyni, na bilyj*, albo bez końcowego *-j*, np. *w kryształowy sklanyci* 236, *w czorny maży*, ale też zdarzył się zapis z archaicznym stadium ikawizmu: *w kałynowiój świtlojci*. Częste są wahania końcówki nom. -acc. pl. Normalna jest końcówka *-yi*, np. *koni sywy' i woronyji* 628, *stanli zoloty, narachwyci haflowanyi, mostońki kałynowy, pokoszczeni*, ale często jest skrócona do *-y*, np. *bujny witrowe, szarty dożczowe, szajny dożdżowe, żowty tysojki, rynoiki pozamitiony, wiewci popowy, barancy lajstenki, tenenki syrpanki*, więc zapisy: *strusi pióreńka, husowki szmarie* mają chyba końcówkę polską.

Podobne końcówki występują w zakresie zaimków rodzajowych, np. *takij molody, tu* obok *tuju, na tij, na nim*, albo *na niomu, tyi popy wsii, koło teji detyny*. Cerkiewna forma: *Hospody sława tebi* 12 może wyrównane do *tebe* lub *meni, mene*, np. *buwaj mene zdro-rou* 70. Interesujące są formy skrócone, np. *jeho — ho: szo ho hołowka boły* 564, *za niuju* 254 — *ju dohaniety, pid new* 473, *pytaje sie ji — myleńki jeji* 83. Częste są formy enklityczne, np. *tożeś my pryśwityła* 643, *wedemo ty pelechatu, wedemo ty newistku — wedemo ty sikarniu, nej tye Bóh blahosłoyt* 480. Zapisane też *ti* świadczy o wymowie miękkiej przez *-i* pod wpływem *tobi*. W zapisie *my ti wyberem* może chodzi o acc. sg. *tia*. Podobnie też *swisłojku sy ukału* albo *tam si zaosyczu, toste si speszyły*. W acc. sg., np. *ne czyny mia tuczno, poczekaj mia* 251, *za tia daw, obdaru tia torokamy*. Polonizmem jest przykład: *już ce myła zochabim*. Częsty jest dat. ethicus, np. *wse sobi tak roby*. Zaimek zwrotny *sia* bywa ruchomy, np. *z druhym sia werhła, jużeś sia widczymchnuła*.

Liczebników jest w pieśniach mało, np. *ani jedny ne zjiw, na druhyj deń, druhu-tretu-czetwertu-pietu, z trech dunajiw woda* 507,

z *simy mlynyw muka* 495, *trijcy ne suczat, pive powisma*.

Z przysłówków warto wymienić: *kawno* 'brudno', *tuczno, tuda, dobri, pokirni* 'dobrze, pokornie'.

W bezokoliczniku normalny jest sufiks *-ty*, np. *daty, lupyty, derzyety* itp., ale może się on skrócić, np. *rozwyt*' 546. Wyjątkowo wystąpiły formy: *sut* 'są', *bo ja jest, ne jest bo ja* 132. Sporo wahań wykazują formy 3 sg. i pl. praes. W koniugacji na *-e* w 3 sg. brak końcówki *-t*, np. *ohoń sjaje* 22, *woźme, pidmowleje, teź maji, wiji, obmytaji, objimaji*. Tylko przy ściągnięciu jest stale *-t*, np. *postojku hladat, czytat*, niekiedy ze znakiem skrót, np. *hniźdeczko wiwa't* 73, *ne stricza't* 57, stale też przed zaimkiem *sia*, np. *ciłujet sia, myłujet sia* 245. Bywają jednak odmienne zapisy gwarowe, np. *pytaje si* oraz *każet, zaprahajet, pryjnujjet, darujet* 258. W koniugacji na *-i* zwykle trzyma się twarde *-t*, np. *szumyt, moūyt, wysyt, smerdyt, chodyt* itp. Zdarzają się jednak zapisy bez *-t*, np. *prychody, wse sobi tak roby, poloży, zdohony, ożeny sie, wyewodye* 133, *świtye* 127, *stupy, skoczy*. Niekiedy zaznaczono miękkość *-t'*, np. *sydyt', wydyt'* 26. Zwykle jest też *-at* w 3 pl., np. *suczat, chodiat, stojat* lub ze zmianą na *-et*, np. *chotiet, bolet, letiet*, nawet *pryletit hołubońci* 145, wyjątkowo zapisano *śłuża' kucharoczki* 34.

W 1 pl. praes. bywają formy pełne, np. *wletymo, zmery'jemo* 'zmierzymy' albo skrócone, np. *posijem, powezem, rozmowym sie* 251, wyjątkowo zapisano też *majem'* 170 ze znakiem skrót oraz *prosem was* 517. W czasie przyszłym wahają się formy: *budu jisty* lub *budesz sediw*. W formach imperatiwu widać także różnorodność zapisów, np. obok *chódy, woźmy* zapisano też *lubyj* 493 oraz skrócone formy: *sied' tu, ne wwod' mene* 142, *powidz, powidź mužu* 169. W 1 pl. *posidimo* 664, *ne perezmo'o* 17, *potañciujme*; w 2 pl.: *potupajte, reczite* 'powiedzcie' 407, *derzyte, wernite* 284, oraz skrócone formy na *-t*, np. *nauczyt* 264, *ne sydit, ne dywit* 396, też na *-t'* miękkie, np. *czynit', wernit'* 648.

W czasie przeszłym trafia się końcówka *-l*, np. *piszol, najszol* 567, *wpał, howorył* chyba na wzór polski lub analogicznie wedle innych form, np. *dała, dały*, bo normalnie są tu formy ruskie na *-w* lub zero, np. *ziraw si, szou, zlek si, wiz* itp. Wymienić natomiast warto zachowane formy złożone, np. *zaznałyśmo muki, tośte si speszyły, cyś zhorila* 568, *jużeś sia widczymchnuła, kazawes my* 293,



*tożesz my pryśwityła* 643, *jeś schodyła* 550, *ne raześ zhordyla* 550. Z trybu warunkowego warto wymienić przykłady: *żeby sie zaryw, kazaw bym, choćym mala zapriedaty* 'zarabiać przedzeniem'.

Zdarzają się formy imiesłowowe, np. *jabkom pidchytjukuczcy, prutoczkom wyszwykuczcy, namiriajuczcy, potriasajuczcy, wybriazkuczcy* 73. W wierszu 497:

*bolet mene nożeńki u poroha stojaczy,  
bolet mene ruczeńki szapoczku derżyetye*

zastąpiono imiesłów *derżaczy* przez infinitivus. Prócz tego wymienić warto zapisy: *trisoczki pozberano* 641, *ditej nie znakomyto, bo nam sie ne wydko* 'ciemno' 657.

W zakresie *słowotwórstwa* uderza wielka ilość form deminutywnych. Najczęstsze są sufiksy zdrobniale rozszerzone: 1) sufiks *-ońka* tworzy derywaty od rzeczowników żeńskich twar-dotematowych, np. *diwońka, dubriwońka, zymońka, hołowońka, syrotońka, sestrońka, służbońka, korszmońka* 83, *strilbońka, chudobońka, obo-rońka, ciotońka, dołynońka, firtońka, horońka, kalynońka, kidrynońka i klenynońka* 'drzewo z cedru i z klonu', *nepodobońka, nestawońka* 201, *ochotońka, prynadońka, rosońka, storonońka, syłońka, styrtońka, Ukrainońka* itp.; 2) sufiks *-eńka* łączy się z tematami miękkimi i zakończonymi na *k h ch*, np. *czernyczeńka, doneńka, Hańdziu-neńka, hospodyneńka, kyrnyczeńka, Kasuneńka, Maryseńka, Maru-seńka, Maruneńka, nożeńka, mateńka, panuneńka, pszenyczeńka, popowyczeńka, ruczeńka, ryczeńka, rużeńka, sobaczeńka, weczereńka, zazulenka, zemlyeńka, zoreńka* itp.; 3) sufiks *-ońko* łączy się z tematami męskimi twar-dymi, ale tu przykłady lepiej cytować w formie tekstowej, bo mogły nie występować w nom sg., np. *na dubońci* 145, *hołubońci* 145, *w domońku, kolońki, hołosońko, mostońki, w kolosońku, panońku* 236, *pistońke* 435, *sokolońko* 197, 627, *szwahrońku, do szlubońku, na stolońkach, szpakońkiw, witrońki*, również *drużbońko, starostońko* itp.; 4) sufiks *-eńko* łączy się z męskimi tematami miękkimi lub na *k h ch*, np. *Iwaseńko, brateńko, popowyczeńko, korynieńka, na dunajeńku, doszczeńko, hostyńko, chorteńki, hospo-dareńku, misiaczeńko, na kameńku, lisońki, koneńki, do testeńka,*

teszczeńku, *pid paneczeńkom* 134, również *kozaczeńko, konyczeńka* 618, *worożeńki, pluzeńki, na oryseńku, misiaciu rozrożeńku* 237, *worobijeńku* 23 itp. Jednak rozkład sufiksów *-ońka* i *-eńka* oraz *-ońko* i *-eńko* wedle twardych i miękkich tematów nie jest konsekwentny. Nierzadkie są przykłady odmienne, np. *lilijonka, korystońki, matońki, hospodynońci, dolońku, czeladońku*, oraz *lebedońki, rodyneńka, kumeńka, kuneńki, kraseńku, hadeńkamy* 636. Niekiedy przyczyną wyrównania jest rym, np. *koneńki — pid starosteńki* 626, *hosteńki — z storoneńki* 635. W rodzaju nijakim przeważa sufiks *-eńko* zarówno w tematach miękkich, np. *bateńko, zwireńko, serdeńko, szytienko, szytyńko, z'ilińko, połudneńko, snidaneńko, oczeńkamy*, jak i w tematach twardych, np. *liteńko, hnizdeńko, stadeńka, družbiteńko* itp. Bywa też sufiks *-ońko* przy obu tematach, np. *zilońko, pirońka, dytiaońko, chłopczatońka* itp. Por. też *lebedońki, detyneńko, ukloneńkiw* itp. Często przy tych sufiksach występuje tzw. derywacja wymienna, gdy sufiks podstawowego wyrazu zastępuje się sufiksem *-ońka, -eńka* czy *-ońko, -eńko* np. *steżeńka, swaneńka, wyszeńka, świtlońka, zahadońka, wulońka, soroczeńka, serdeńko, soneńko, sonińko, sonońko, sonieńko* 246, *na sonińku* 203 itp. Ten sam temat może wystąpić z obu sufiksami, np. *na kameñońku — z kameneńka*. Sufiksowi *-eńko* towarzyszy zmiana rodzaju, np. *nasze koroleńko, przszło do neho bratieńko jeho* 134.

Na wzór tych sufiksów powstały dalsze: *-ańka, ińka*, np. *szczęstiańka na chudobońki* 138, *terniańkom, matinka* 194, *matieńka* 200, *dytyńko* chyba wedle *detynońko*. Również *matinka, szmatinke* 435, *na kopinku, wołyńki* z twardym *n*.

Forma *swaneńka* 628 wskazuje na uprzednią wymianę tematową: *swacha — swania*, podobnie jak *pesi moi, skatia* od *skatiert' 'serweta', na sej skati* 30 itp.

Przez fonetyczne uproszczenie sufiksów *-ońka, -eńka* powstały podobnie używane sufiksy *-ojka, -ejka, -ojko, -ejko*. Np. *cinójki 'naczynia cynowe', diwojka, na czeladojku* 138, *u batejka, družejka, dorozejku, do domojku, chortojki, horojka, horilojka, juszejka, popojku hardylojku, lastywojka, w lisojku, lyszejki 'liski', lysojki, bratejko, knyzejku czytati, nozejki, misiaczejku, Marunejka, panienojki, sestrojka, stezejka, stinojki, świtlojki, pszenyczejka, zirnojka, katynojka, panojku, riadojki, mostojki, wolejki, sokolojko, w horodejku, na mo-*

rozejku, weczerejko, kozaczekjo, w tym korablejku 138, tistojko, ditiatojko, ditiatejko, zielejko, selejko, mistejko, czadejko, stadejko, żytejko, sonijko itd. Również często z derywacją ujemną, np. swaszko-swaniu-swanejńko 208, winec — winojko, rynek — rynojko, horilka — horilojka, podobnie: z nowoji barilojki 242, panienojka, skobojka itp.

Inne sufiksy zdrobniałe nie tworzą tak licznych wyrazów zdrobniałych. Dostyc częste są: *-ka, -ok, -yk*, także ich związki, np. wyrazy żeńskie: *hołowka, orudka* 'kłopot', *oboronka, czereweczki, sestryczka, zazuloczka, pelenoczki* 59, *dohanoczki* 223, *trisoczki* 641, *swieczeczka* 657 itp. — wyrazy męskie: *bratyczok, w cholodoczku, w horodoczku, k' lystoczku* 647, *w tanoczku* 23, *w sadoczku* 647, *zpid śniżeczku* 647, *w sterynku* 'w ścierni' itp. — nijakie: *dytiatko — detietko — ditytyczko* w rymie do *ziliczko, pirko, oczko, lyczko, na pleczonki, nasienoczki*, nawet *batoczka* 639 itp. Sufiks *-yk* nie wzmacnia wyrazów już zdrobniałych, np. *czerczykowe, konyki wołyki, stilczyk, sołowejczyk, wowczyki, woronczyki*, ale bywa wzmacniany przez *-ok*, np. *u stebnyczku, rucznychki, konyczok, kuszczyczok* itp.

Podobnie sufiksy: *-ce, -ec, -ca, -ica* nie występują jako dodatkowe zdrobnienia, np. *do cerkowci, de krowcia ciane* 'kapnie' 47, *napysano łyści, wincie, nameteć, hrebineć, czubitcia, obidec, pidpoludnec* 636, *na ruczenci — na praweseńci — zołotyji persteńci* 639 *wikonciemy* itp. Wyrazy z sufiksem *-ycia* mogły już nie być nacechowane, np. *pry debryci* 'wawóz, krzaki', *palenycia* lub *polanycia* 'placki, kasza', *synycia* 'sikorka', *tych korowyc, jałowyc* itp.

Inne formy zdrobniałe są zupełnie sporadyczne, np. *szwahruniu* obok *szwahrońku, Marysia, Marusunia, po lanyni* 'po polu', *korotiucha* 'niska kobieta', *pjanucha* 'pijak' 437. Rzadkie są również formy zgrubiałe, np. *nosyszczce* 'nos', *pomelyszczce* 'pomiotło', *szlyyszczce* 'szleje', *fandyyszczce* 'nahaj', również z derywacją wsteczną, np. *jak hal czorneńka* 89 'halka'.

Jedną z form wyrażania nastroju w pieśniach są wyrazowe powtórzenia wzmacniające, np. *oj rymeziu, rymeziońku* 195, *wijut' witra witrańki bujneńki, switły switłońki powymitaje*, albo powtórzenia sufiksalne, np. *skrynia repynia, a wdowyci były tyçi treba bawońyci, popojku hardyłojku, na nywojku hadynojku*, również partykuły wzmacniające, np. *bolet że nas ruki* 496 itp.

Zdrobnieniom ulegają również przymiotniki jakościowe, zwykle

przez sufiks *-eńki(j)*, np. *myleńki* 83, *mołodeńki*, *czorneńka*, *hłebczyńkaja* 521, *krasneńka*, *riwneńka*, *czornobroweńkij* 163, *teneńki*, nawet *koro<sup>a</sup>leńkoho ródyna* 500 itp. Częste są dalsze wzmocnienia ekspresywne, np. *bileseńkim*, *syneseńkim* 143, *sywyseńki* 627, *na ruczeńci na praweseńci* 639, *malesieńki* itp. Uproszczenia *-ńk-* na *-jk-* w tym sufiksie przymiotnym są raczej rzadkie, np. *mołodejkij*, *w zeleneńkim*, *mylejka* 200, wyjątkowo nawet *pan mołodojki*, *koń woronojki* 229.

Bywają przysłówki podobnie urabiane, np. *dobreńko*, *raneseńko*, *z tycheńka hadaje* 618, *riw<sup>m</sup>neńko*, *nyzeńko*, *weseleńko*, *borzo — bordenieńko*, *ładneseńko*. W skojarzeniu ze stopniem wyższym powstała wymowa: *nyzeńko*, *błyzeńko*. Formy stopnia wyższego zwykle są nastrojowe, np. *błyżcze* 645, *nyżcze*, *wyszczcze*, podobnie przymiotniki: *kraszczy*, *brydszy*, *krasniższyj*, *najjasniższyj* 548. Trafiają się też inne przysłówki zdrobniałe, np. *nynka*, *teperyczkaj*, albo powtórzenia ekspresywne, np. *ranó bardzo raneńko* 121, 124.

Trafiają się również czasowniki zdrobniałe, np. *spatońki*, *chotiw pytońki* 'pić' 401, *maju plakatońki* w rymie do *żałostońki* 400, *letitońki hadaje* 'latać' 627, *bude my sie zdawatońki* 372.

Interesujące są również inne formacje słowotwórcze, np. *paniane* 82, *miszczane*, *selane* 82, *Wirmiane* 67, *chłopci woławare* 'wolarze', *medinnoju* 130, *z wołosiny* 'z włosia', *dijtiw synoczok* 'diaków', *u dijkoho synka* 183. Nazwy miejscowe i osobowe są w pieśniach rzadkie, ale zwykle nacechowane lub niezwykle dostosowane do wymowy gwarowej. Np. nazwy: *pid Lwowém*, *pide Lwowóm* 134, *wsi Liwonye* 'lwowianie' 134, *w Sudomyri* 'w Sandomierzu' 90, *Carehorod*, *do Hajeptu* 'Egipt', *nad Podolem nad Skeletom*, *w Weflejewym miści* 18, *Horaj-Haraj* 'Goraj', *Bojki*. Imiona: *śława Jssy na nebesy* 11, *Jwaseńku* 619, *pid Jwasuneńkom*, *służyło Juria w piłskoho krila* 66, *Kassuni*, *Handzuni* 114, *Kasineńku*, *Marysi* 127, *Marysejka-Marunejka-Maruneńka* 613, *Manuchriń* 'Onufry', *Pelelija* 'Pelagia' 5, *Serban* 'Serb', *Zatchej* przydomek od *zatknuty sia* 'śmierdziel'.

#### Uwagi o słownictwie

W zgromadzonych tu tekstach sporo jest wyrazów o treści niejasnej lub innej niż w ich polskich odpowiednikach fonetycznych, np. *zapriedaty* 'zarabiać przedzeniem', *mylala steżeńka* 'ścieżka się wila, kręciła się na milę', *lem piw powisma piw ploskinnoho* 'tylko

pół pasma, przedziwa konopnego', szarty, szajny dożczowe 'gwałtowne, rześiste deszcze' 74, wyno rozsajnuło sia 'rozlało się' 42, wudwudiata 'piskłeta o pstrych piórkach' 52, powywaczójki a pełnoczki dżundżowij 59, kudroje pywo 'musujące', na sitnyczejku 'w sitowiu', rozmajron zilinko sadyła, sady sady rozmaj zilé 532, mostyła mosty żukowynamy 'drogami kamieniami', uberała lisy pawołokamy 'bawełnianymi zasłonami', sijala pole drobnow żemczuhow 'drobnymi perłami' itp.

Podobne niezrozumiałe dla polskiego czytelnika wyrazy objaśnił przy zapisie tekstu w uwagach sam Kolberg, niektóre jego objaśnienia staraliśmy się uzupełnić, głównie przy pomocy słowników ukraińskich Żelechowskiego i Hrynczenki<sup>1</sup>.

Warto natomiast wskazać na charakterystyczne dla tych tekstów polonizmy, zrozumiałe przy współżyciu językowym w ówczesnych gwarach Rusi Czerwonej, zwłaszcza w słownictwie i stylu tamtejszych pieśni ludowych. Np. *niech bede pochwalony J. Ch., bez nioho* 450, *bez ty<sup>e</sup>chy dunaj* 121, *bój sie Boha, brydszy konyk, chłop pojchaw do lasu i zdybau go wouk i powiada wouk, choćbym mala, cilujcie* 517, *co chorosze zriedżene* 512, *cztery* 356, *do dziury, dopiro, tamoj, nabyły i dosyć, dlaczegoż ty, dzwonońki dzwonił* 513, *dribnym deszczom* 512, *dzika, a ino si ne kajte* 496, *yno żeby, stonżoczki* 370, *jeno* 274, *Jmościunejka pyszna* 235, *jeden na druhoho, jabka, jabłońka* 135, *zrodyła jabko* 288, 362, *już ce myła zochabim, w jédwabnu zastużku* 501, *kril-krila, wilk mówi budesz jil, na majsce, do stanu małżeńskoho* 513, *mły<sup>e</sup>ńskoji k'olońkó* 495, *do ciotońki* 114, *nyc ne pytaj, palasz, palaców, pan, pani panienska, placu prosyło 'zapłaty'* 66, *z perstonkami, pila-popila-popidli* 39, *potem, powidz ty meni, widpowidz, powidaje, sukienki, przekraszu* 595, *regiement, rozlały sia wody* 141, *róże pocwetaje* 430, *radek 'rząddek', i tak sie stało, ty sie musysz stawat, do stajenoczki* 618, *dóróhy stongie 'wstęgi'* 490, *my radu staroświeckoho* 343, *natartasiły 'nakrzyzczieli', tartas 'hałas', wiency, wesolo* 259, *wesoły* 496, *wohrany 'organy' hrajut* 71, *w wyhrany hraty* 69, *wynczujemy ti szczastjem zdorowjem* 86, *zloto,*

<sup>1</sup> Evgenij Żelechovskij *Malorusko-nimeckij slovar', Ruthenisch-deutsches Wörterbuch*, T. 1—2 L'viv 1886; Boris D. Hrinčenko *Slovar' ukrains'koj mowy*, T. 1—4 Kijev 1907—1909.

ja sie zestaryw, ne znakomyto 'niewiele' zlek si, z źródlowoji kŷrnyci 510, żeby przyjichaw 357 itp.

Odwrotnie w polskich opowiadaniach z tamtejszych stron, przytoczonych przez Kolberga, występują liczne wyrazy ruskie, lub pod wpływem ruskim zmienione. Niektóre teksty polskie są wyraźnie tłumaczone z języka ruskiego, lub opowiadane przez tamtejszego człowieka dwujęzycznego. Mamy więc częste wyrazy, wstawki tekstowe lub refreny wprost ruskie, np. *przyjdź swianiu przyjdź, jedna żaba peczena, druha żaba zwarena, dała koniu i sina i wiwsa, a myłomu jidzenia i pycia* 487, *wziela konia za trenzelku a myłoho za ruczeńku* 487. Dobrym przykładem mieszkanki polsko-ruskiej jest pieśń o Matce Boskiej: *Urodyż my, Boże, pszenyciu jak łozy*. Częste są tu zdrobnienia ruskie, np. *śnidaneńko, żenczyki, parobczyki, plewarki-kucharki, fuseńki-chmareńki* itp. Podobnie w innym tłumaczeniu z gwary ruskiej mamy wiele śladów ruskich, np. *korowaj, cisto, swanejki, pan starostiaka, pszenyczeńki* itp. W różnych polskich tekstach tutaj są częste wzmacniające partykuły, np. *idź-że sama, przyszed-że on przyszed, daruj-że im, mężu-ż mój mężu, dobrze-ż on tam dostał, będe-ż ja, żono-ż moja żono* itp.

Prócz tego wymienić warto następujące właściwości gwarowe z tamtejszych tekstów polskich: 1) sporadyczne wyróżnianie ówczesnego *é* ścieśnionego w zapisach, np. *na tém, ogrzewała, dopiro* 459; 2) też zwięzłego *e* nieakcentowanego, np. *rozhniwałaś* 24, *jedyn* 82, *wyśpiwujmy* 15, *wstimpuje* 18; 3) nagłosowe protezy, np. *wogień* 4, *janiolowie* 504; 4) stary biernik w przykładach, np. *za oracyję* 7, *bestyję* 10, i dopełniacz, np. *do stajnie* 13; 5) wahanie nom. -acc. pl., np. *zjedli nam wilcy — chodzili se wilki* 9, 10, *ludzie wszystkie* 15; 6) uogólnione męsko-osobowe formy czasu przeszłego, np. *kołędniki jak sie zbiegli, zjedli* 9, *samy dzwony zadzwonili* 6, *gdzie my sie wzięli rajskie ptaszęta* 6; 7) ruskie końcówki, np. *po szabelci, z szabelkow, ja za nim chodzim, pieluszki znachodzim* 7; 8) formy zaimkowe, np. *nikto nie zdogoni* 4, *każden* 13, *kuźden* 8, *nie chesałaś, nie umywałaś, rozhniwałaś* 24 zamiast *się*; 9) znaczenie wyrazów, np. *naimieniowany* 'nazwany' 535, *nie stanie* 'nie koniec' 13, *u prostoty* 'u prostych ludzi' s. 280; 10) zwrot *siad sobi koniec stoła* 10. Inne wyrazy i formy, np. *na tym czoŷne* 132, *chwila ostra* 'burza', *greczna panna, né maju kŷszuleńki* 154, *perściuneczek* 154, *przynie-*

*śli jemu paru koszulu w kólendzi 125, koszuleńku, sukienicznu 118, chleb lub knysze składa przed oltarzem 'pierogi', na kośniętach 'na wstążeczkach', konopelka 'żdźbło konopi, chwast' 376, jak pawa z paworami 504, Pomagabóg Żelman 150, w pieluszki powyla 7, przekąpała 'wy-' 5, okręciła 'u-' 4, süoneńko 131, nie umywaj-że sie mościa panno słozami 504, konyka siodlaŭ 121, sidlaw 123, üsidlaŭ 124, jak sie jeden został 9, woronczyk od wozu, nie wydzieliście itp.*

Ten szkic osobliwości językowych świadczy, że pełne opracowanie językowe materiałów polskich i ruskich z tekstów zebranych przez Kolberga w tomach nr 56 i 57 DWOK *Ruś Czerwona* przyniesie wiele nowych i naukowo cennych spostrzeżeń dla językoznawstwa i stylistyki. Studium takie powinno być oparte o pełny słownik, o statystykę zapisów różnych zjawisk gramatycznych, także w zakresie składni, frazeologii i semantyki.

Władysław Kuraskiewicz





## WYKAZ SKRÓTÓW

I.L.Cz.	Ignacy Lubicz Czerwiński
I.F.	Ivan Franko
J.F.G.	Jakov F. Golovackij
J.D.W.	Jan Dalibor Wagilewicz
K.F.M.	Ksawery Franciszek Mroczo
K.M.	Karol Milewski
Ks. Ł.	Ksiądz Łotocki
K.W.W.	Kazimierz Władysław Wójcicki
Ł.G.	Łukasz Gołębiowski
O.K.	Oskar Kolberg
P.K.	P.A. Kuliš
Sz. M.	Szczęśny Morawski
W. z O.	Wacław z Oleska (Zaleski)
Z.D.Ch.	Zorian Dołęga Chodakowski
Z.P.	Żegota Pauli



## KRAJ

W J a w o r o w i e są ruiny zamku. W zamku tym miał przebywać czas krótki Piotr Wielki<sup>1</sup>.

L w ó w<sup>2</sup> leży wtłoczony w długą i wąską dolinę. Od Krakowa jadąc, miasto to — ze swoimi licznymi wieżami — zdaje się jakoby wgrzebane w ziemię; tylko jedna wspaniała katedra ruska, Świętym Jurem zwana, oddalona od miasta, na górze stoi okazała i nad rozłożonym u stóp góry miastem panować się zdaje<sup>3</sup>.

W wieku XIII wzgórze to, lasem bukowym zarosłe, zamieszkane było przez pustelników zakonu św. Bazylego. Był między nimi niejaki Waszko, brat księcia halickiego, Daniela, który będąc dawniej wojskowym, później na zakonnika postrzyc się kazał i pod imieniem Wasylyszka (Basiliscus) w jaskini owego lasu ostrą pokutę czynił. Na żądanie jego książę Leon wystawił na szczycie owego wzgórza w r. 1280 kaplicę drewnianą, a w r. 1363 archimandryta Eutymiusz rozpoczął budowę cerkwi murowanej.

Ł y s a G ó r a przy Zamkowej, kończąca pasmo tutejszej wyniosłości ziemnej we Lwowie, wspomina się już pod rokiem 1270. Biłoho[r]szcza — wioska blisko miasta — należy do wyobrażeń starożytnych<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> W 1687 r. przebywał tu król Jan III Sobieski. [Zob. opis pobytu króla w niniejszym tomie w rozdz. „Lud” s. 34 oraz podanie o zamku w Jaworowie w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57)].

<sup>2</sup> Św. *Jury we Lwowie*. „Przyjaciel Ludu” 1837 nr 51 s. 404—406.

<sup>3</sup> K. W. Wójcicki (*Stare gawędy i obrazy* T. 3 Warszawa 1840 s. 56) mówi, że tam w czasie odpustu rozkładają kramnicy naczynia drewniane, gliniane, do użytku i zabawy, i stąd te nazywają *jurazskami*.

<sup>4</sup> Z. D. Chodakowski *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. Kraków 1835 [list *Do Ludwika Kropińskiego, Lwów, 8 VI 1818*. Zob. w: Z. D. Chodakowski

W życiorysie błogosławionej Konstancji, księżny ruskiej, a siostry błogosławionej Kunegundy i Jukulenty († 1276)<sup>1</sup> czytamy: „We Lwowie najdłużej przemieszkując, przed obrazem < cudownym > N. Panny w zamkowej kaplicy < malowanym ręką św. Łukasza, a który ze skarbcza cesarzów wschodnich dostał się w upominku książętom ruskim >, najmilej się modliła; czego jej szatan bardzo zajrzał, gdy pewnej nocy leżąc twarzą na ziemi modły swoje przed tym obrazem wylewała, to przykrym świstaniem, to zgrzytaniem zębów, to postrachami przeszkodzić usiłował, ale gdy na to nie dbała, rozjadły diabeł kamień wielki marmurowy, który z środka sklepienia wystawał, na nią leżącą gwałtownie rzucił, chcąc ją zgruchotać i zabić, ale choć go wyruszył ze sklepienia, nic przecie szkody nim błogosławionej Konstancji nie uczynił. Kamień ten, dla pamiątki tak jawnego cudu, zachowany był w jednej kaplicy kościoła o.o. dominikanów lwowskich aż do naszych czasów; dopiero gdy dla stawienia nowej wspaniałej bazyliki (jaka jest teraz) dawny kościół przed laty czternaście rozbierano, przez nieostrożność zapodział się między ruinami.

Ten to jest obraz, który gdy zostawał w podłej kapliczce św. Magdaleny, a przed nim jednego dnia dominikanie nabożnie jutrznię o Matce Boskiej śpiewali, gdy przyszło do słów owych: *Benedicam et intercedam, sed digna sum praestantiori loco*, odezwał się: Pó-błogosławię i przyczynię się, ale godna jestem przystojniejszego miejsca. Przestraszeni tymi słowy ojcowie przenieśli święty obraz do wspanialszej kaplicy św. Michała, ale nazajutrz, pewnie od aniołów, zaniesiony był znowu do kaplicy św. Magdaleny. Przenieśli go powtórę do kaplicy św. Michała, aż oto gdy bracia zakonni w nocy pilnowali, aniołowie święci, otoczony dziwnym światłem tenże obraz, do pierwszej kaplicy przenieśli. Zrozumiawszy tedy wolę boską i N. Matki, że to samo miejsce miało być znakomitsze, starali się u ludzi pobożnych, aby wspanialsze było i ozdobniejsze. Na tym

*O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy.* Oprac. J. Maślanka. Warszawa 1967 s. 213.]

<sup>1</sup> F. Jaroszewicz *Matka świętych Polska, albo żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek... do druku podane R. P. 1767 T. 2 Piekary Śląskie 1850.* [W wyd. II (Poznań 1893) s. 33—35. Fragmenty tekstu wypisane przez O. Kolberga z niewielkimi zmianami.]

miejscu przez wiele wieków wielkimi łaskami i cudy obraz ten był wslawiony, między którymi ten jest osobliwszy, którym się przestrzec powinniśmy: jako przeczysta Matka brzydzi się ludźmi nieczystymi snującymi się przed jej obrazem. Niewiasta pewna młoda, udająca się strojem za pannę, ale rozpustna i bezwstydna, przelazszy bezpiecznie przez kratki żelazne przecisnęła się aż do samego obrazu; ale oto wnet była ciężko skarana od Boga, albowiem szatan z burzą wielką przypadłszy za trefione kędziory ją porwał, wrzeszcząc o ścianę kamienną uderzył, a zdarłszy jej warkocz od szyi aż do czoła, w momencie zabił. Te włosy długo na owej ścianie z wstążkami wisiały i jeszcze roku pańskiego 1598 były widziane. Koronacja obrazu z wielką uroczystością odbyła się w r. 1751, a w r. zaś 1760 przeniesiony był z kaplicy klasztornej do skończonej natenczas bazyliki o.o. dominikanów i w ołtarzu wielkim lokowany”.

Jan Lam przy opisie z kronik oblężenia Lwowa w r. 1672<sup>1</sup> powiada: „Nie zdołano wszakże wyparować Turków z dwóch niebezpiecznych stanowisk, które zajęli w klasztorze karmelitów przy ulicy Garnarskiej (Halickiej) i u bernardynek, a pod wieczór dnia 28 września obrońcy miasta byli już tak strudzeni walką i nieustannym czuwaniem, że większa ich część udała się do domów i posnęła, zlecając obronę wałów Archaniolowi Michałowi, którego święto nazajutrz przypadało i który tej samej nocy w r. 1648 wśród błyskawic i piorunów nabawił już był śmiertelną trwogą wojska Chmielnickiego i Tuhaj-Beja.

Owej to pamiętnej nocy (r. 1648) najrozmaitsze widzenia nadprzyrodzone przyjść miały w pomoc Lwowianom. W otwartym dla nabożnych kościele katedralnym na stopniach wielkiego ołtarza widzieć miano klęczące widma trzech biskupów w stroju pontyfikalnym, które to widma przy zbliżeniu się do nich znikwały, a gdy się oddaliły, widziałeś je znowu.

I podczas gdy niebo srożyło się straszliwą burzą, a czerń kozacka i tatarska drapała się na wały wypełniając fosy swoimi trupami, na świetlanym tle rozdartej chmury pojawić się miał mąż klęczący i wyciągający ramiona jakby do modlitwy. Nie było zapewne czasu

<sup>1</sup> J. Lam *Pisma* T. 5 Lwów 1864 [Por. L. Kubala *Oblężenie Lwowa w roku 1648*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1877 T. 5 s. 592].

stwierdzać zjawiska, ale dość, że ujrzał je Chmielnicki i odstąpił od szturm.

Od tej pory zaszczytem obrony Lwowa *armorum princeps Michael* podzielił się ze św. Janem z Dukli, któremu dzielni bernardyni wystawili posąg przed swoim kościołem<sup>1</sup>; Michałowi zaś na szczycie wieży zegarowej zatknęli banderę z wielbiącym go napisem, ale tę, wraz z dachem wieży strąciły teraz (1672) kule tureckie. Bądź co bądź, legendy te, najpiękniejsze jakie żyją w ustach prostoty, dodawały otuchy w owych ciężkich czasach, a na wszelki wypadek uwagi godnym jest zbieg okoliczności, wskutek którego trzy razy w ciągu lat 24 dzień 29 września stanowczo rozstrzygał o losach stolicy ruskiej<sup>2</sup>.

W 1826 r. zawaliła się we Lwowie wieża starego ratusza, po czym ratusz rozebrano<sup>3</sup>.

Według ostatnich spisów ludności w 1857 r. Lwów liczy 70.384 mieszkańców (Kraków 41.086, Czerniowce 26.345)<sup>4</sup>.

Artyszów (wieś gminna w pow. Gródek). A. Schneider<sup>1</sup> mówi, że Korytko, zbieracz legend ludowych zeszłego wieku (!)<sup>5</sup>,

<sup>1</sup> W kościele księży bernardynów we Lwowie są [pochowane] zwłoki św. Jana z Dukli, zmarłego tu w roku 1483 patrona.

<sup>2</sup> W ratuszu lwowskim odbywały się sądy miejskie. Na urząd ławników wybierali rajcy. Ława i rada składały senat miejski. Jak wójt w ławie, tak burmistrz przewodniczył w radzie. Nie mogło być więcej nad 24 [radnych]. Dzielili się na starych i nowotnych, czyli siedzących. Uchwały rady zwano *senatus consulta*. Wspólne uchwały rady i gminu zwaly się *wielkierze*. Starosta, jako urzędnik królewski, miał dozór, aby się miasto budowało i opatrywało w przyzwoitą obronę. (L. K. Dawny dom radny, czyli ratusz we Lwowie. „Przyjaciół Ludu” 1847 nr 2; tegoż, Statua kamienna, używana jako przegierz we Lwowie, tamże nr 6).

<sup>3</sup> Rozmaitości. „Gwiazdka Cieszyńska” 1860 nr 5 z dnia 4 lutego, s. 39.

<sup>4</sup> A. Schneider *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc.* T. 1 Lwów 1871 s. 350.

<sup>5</sup> [Kolberg podkreśla, że nie chodzi o Emila Korytkę (1813—1839), znanego etnografa polskiego i autora zbioru pieśni słoweńskich, lecz o wcześniejszego zbieracza o tym samym nazwisku; zob. tekst przy opisie Artasowa, s. 18.]

które pozostawił w rękopisie,<sup>1</sup> przypomina o pieśniach ludowych śpiewanych na wieczorkach w okolicy Gródka i Komarna oraz o córce rybaka. Pierwsza z tych pieśni zaczyna się od zwrotki:

## 1

Oj, nasz brat Tatar,  
prodau sestru za talar itd.<sup>2</sup>

Druga pieśń jest prawdopodobniejsza do tego podania, gdyż przypomina o Artyszowie:

## 2

Na jartyszewoi mohyli  
stoit dubowy chrest w pochyli.  
Ne znała lubka swoho woroha itd.<sup>3</sup>

Lubień (w cyrkułe lwowskim) [pow. Gródek]<sup>4</sup> obdarzony zdrojowiskiem wód siarczanych, dorównujących swą siłą leczebną najpierwszym tego rodzaju wodom zagranicznym, staraniem zarządu i hojnością właściciela Konstantego hr. Branickiego został upiększony w ten sposób, że jest prawdziwie pełnym wiejskiego powabu. W okolicy mało uposażonej od przyrody, na nieprzejrzanym położonej równinach, jest Lubień dowodem, czego dokazać zdoła sztuka umiejętnie i starannie kierowana. Poza budynkami kąpielowymi, urządzonymi z wielką wygodą, a nawet wytwornie, ciągnie się cienisty park, dalej roztaczają się szerokie zwierciadła stawów Grodeckiego i Czerlańskiego. Stolica to ptastwa wodnego i błotnego. Myśliwi są tutaj w swoim żywiole. Polowanie w błotach lubieńskich sławne jest w okolicy i ściąga bezustannie wielu łubowników, którzy umyślnie tu zjeżdżają.

<sup>1</sup> [A. Schneider *op. cit.* T. 1 s. 334, przyp. 6; rękopis pt. *Fragmenta historyczne Rusi Czerwonej* znajdował się w zamku w Żółkwi.]

<sup>2</sup> [Por. pieśni nr 338, 413.]

<sup>3</sup> [Por. pieśni nr 946—987.]

<sup>4</sup> *Korespondencja „Tygodnika Ilustrowanego”*. Lwów w lipcu. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 412 s. 83.

Pieczara w Straczu (cyrkul lwowski) [pow. Gródek]<sup>1</sup>. Lud wierzy, że łączy się ona aż z kijowskimi pieczarami<sup>2</sup>.

Miasto Stryj. W pięknym lasku przyległym miał żyć pustelnik i tam pokutował za zabicie stryja własnego — stąd nazwa miasta<sup>3</sup>.

Drohowyż (w pow. żydaczowskim<sup>4</sup>, o kilka mil od Lwowa). Jest tu zakład sierot i ubogich fundacji Stanisława hr. Skarbka. Otwarcie zakładu miało miejsce dnia 24 października 1875 r.

W Bolechowie są żupy solne, bardzo w sól obfite<sup>5</sup>. W niektórych wsiach w cyrkule stryjskim [także] pokazują się źródła solne, lecz skoro Kamera dowie się, każe zaraz je zasypywać. Między Stryjem, Bolechowem i Żurawnem, krótko mówiąc kilkanaście mil w kwadrat, nie rodzi się hreczka z powodu słonej ziemi<sup>6</sup>.

Niedaleko Bolechowa (w Stryjskiem) w górach są skały we wsi Bubniszczu. Z daleka już widać ogromną niby wieżę, wznoszącą się ponad lasy, której wysokość przenosi 200 stóp. Jest to słup granitowy, czy z piaskowca, u góry szerszy jak u dołu, podobny do cedru lub topoli. Utrzymują niektórzy, że to przedpotopowy cedr murem obrosły i skamieniały.

O paręset kroków od tego słupa znajduje się druga bryła ogromem zadziwiająca, w której upatrzyć można podobieństwo do siedzącego Napoleona, a za nim jakoby stojącego jego słynnego mameluka w turbanie.

Wieść niesie, że słup główny z tą skałą połączony był napowietrzny mostem na drutach żelaznych, i miała tam być główna siedziba

<sup>1</sup> K. *Pieczary pod wsią Straczem w Galicji w cyrkule lwowskim*. „Przyjaciel Ludu” 1841 nr 30 s. 235—238. [Znajdują się one] w górach z wapienia i piaskowca. Część pieczary pod Straczem zowie się „Pristoly” (ołtarze).

<sup>2</sup> [Zob. podania o pieczarze w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>3</sup> Śmigiełska. [J. Dobieszewska (Śmigiełska) *Miasto Drohobycz i jego okolice*. „Kłosa” 1873 T. 16 nr 409 s. 290.]

<sup>4</sup> [W rkp. błędnie: pow. stryjski.]

<sup>5</sup> [Fragment rkp. *O Bojkach*, podpisanego: „Felicjan Frankowski. W Wiedniu 15 kwietnia 328”. Pod tekstem uwaga O. Kolberga: „Po Kucharskim.”]

<sup>6</sup> Wielu wieśniaków nie wie, co to jest hreczka. Obywatele próbują często [siać ją] i sieją, lecz zawsze zamiast hreczki trawa się rodzi. [Przyp. autora rkp.]



sławnego rozbójnika Dobosza, którego banda roznosiła postrach w Karpatach. Że opryszki tam przebywali, z tego można wnosić, iż w skałach znajdują się ręką ludzką wykute kurytarze i różne komnaty z oknami. Na wierzchołek skały można wejść od zewnątrz, ale trzeba znać kręte ścieżki i stopnie tam wiodące.

Mówiąc o boldach, skałach słupiastych, Szczęsny Morawski<sup>1</sup> powiada: „Osobno obok gródka, wznosi się (w Bubniszczach) skała wysoka, dołem węższa niż górą, słupiasta, odosobniona: bolda. Tak lud zwie podobne skały słupiaste. Fenickie *bol* = słup, belek; wyraz powzięty z rdzenia: *el* = moc. Bal, bel, moc boska czczona w godle słupów kamiennych, czyli *o-bel-isków*; a takimi są boldy.

Boldy w P o l a n i c y<sup>2</sup>. Są to głazy wśród gór leśnych, w wielkich masach rozrzucone o milę od miasta Bolechowa w obwodzie stryjskim. Wyraz *bold*, jak twierdzi Wagilewicz, oznacza wielką bryłę głazu (por. niemieckie *Fels*, celtyckie *belche*, z tego pierwiastka *boldur* w małopolskim oznacza masę chmur, lub w ogóle grube, niekształtne ciało). Boldy w Polanicy wznoszą się na Górze Sokolej<sup>3</sup>.

O skałach w Polanicy pisał już Z. Chodakowski w liście z dnia 18 stycznia 1818 r.<sup>4</sup>: „Aleksander Deboli upewnił mnie, że w okolicach Stryja między Bolechowem i Cisowem, na pięknym wzgórzu, są dwie piramidy znacznej wysokości ze skały jednej sztuki wyrobione, tym dziwniejsze jak mówi, że we wnętrzu tej ziemi nie

<sup>1</sup> S. Morawski *Pra-Sławianie i pra-Lotwa*. Petersburg 1851 s. 273. Na s. 278 autor ten mówi: Źródła Sanu na Beskidzie, kędy wirch Halicz wskazuje granicę; lotewskie *galeis* — kończyzna, kraina.

<sup>2</sup> J. Wagilewicz *Boldy w Polanicy*. W: *Album lwowskie* wydane przez H. Nowakowskiego. Lwów 1862 s. 307—315.

<sup>3</sup> Tu Wagilewicz opisuje ich rozmiary, kształty, szczeliny, wykute wśród skał schody, komnaty, okna, galerie i niby to ołtarze ku wschodowi słońca z godłami bóstwa na kształt leżącego psa. Są tu i dwa podania o nich między ludem, których znaczenie Wagilewicz tłumaczyć usiłuje. [Zob. „Dwa podania o boldach w Polanicy” w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>4</sup> Z. D. Chodakowski [list *Do Ludwika Kropińskiego, Sieniawa, 18 I 1818*. W: *op. cit.* s. 192].

postrzega się nigdzie skały. Zdają się być przyniesione jakąś siłą nadzwyczajną. Mają ze spodu okna ukośne, wycięte do góry, i tym sposobem, choć nie można nic zobaczyć, co jest wewnątrz tych piramid, jednakże dostrzega się, że jest miejsce próżne, czyli pokoiki. Między tymi piramidami pośrodku jest skała czworogranna i w niej wykute mieszkanie, które bez żadnego teraz pokrycia stoi. Nikt nie pamięta szczegółów tej budowli. Sąsiedztwo zwykło w pięknych dniach lata zjeżdżać się na to miejsce, robić sobie podwieczorki i zabawy, lecz nikt nie był ciekawym dokładnie przejrzeć się w tych piramidach, żeby coś pewnego o nich wyrzec chciano”.

Skała w R o z h u r c z u<sup>1</sup>. Rozhurcze w obwodzie stryjskim jest niewielką wioską o półtrzeci mili odległą od Stryja. Nie ma nic osobliwego prócz skały, odznaczającej się wykutymi w jej głębi jaskiniami, czyli raczej izbami, po których kształcie znać oczywiście rękę ludzką.

Bardzo ładną doliną przez szerokie błonie i łąki idzie się do tej osobliwości, a przebywszy rzekę Stryj na promie, ścieżka, porządnie utrzymywana, prowadzi od dworu do tej skały rzuconej u stóp gór lasem pokrytych, zapelniającej cały głąb krajobrazu. Trudno odgadnąć przeznaczenie tych jaskiń, ani też wiemy o czasie, w jakim mogły być wykute; powszechne jeno jest mniemanie, że była to niegdyś świątynia pogańska, w której czczono dawnych bogów słowiańskich.

Są właściwie w tej skale trzy wielkie wydrążenia, z których każde stanowi izbę, a wszystkie zda się przeznaczone na pomieszkanie ludzi, niżeli na przybytek bogów, miarkując po starannie wykutych oknach. U spodu skały są dwa wniościa: po prawej stronie wchodzi

<sup>1</sup> „Kalendarz Krakowski na rok 1860” [Kraków 1859 s. 5—6, artykuł pt. *Dolina Pieskowej Skały*]. Także „Wędrowiec 1880 nr 200 podaje: „Wyszedł właśnie pierwszy numer „Kuryera Stryjskiego” i ukazaniem się swoim dowiódł, że redakcja pojęła zadanie takiego piśmka. Wszystkie lamy niewielkiej objętości czasopisma zajęte są sprawami autonomii powiatowej, jej administracją i tym wszystkim, co najbliższą okolicę zainteresować może. Treść do felietonu, bardzo zajmującego, dostarczyła także najbliższa okolica. Znajdujemy tam opisanie Gór Stryjskich, czyli podgórze karpackiego, u którego stoków Stryj położony. W pierwszym tym obrazku, stanowiącym przyczynek do krajoznawstwa, znajduje się opis skały zwanej Rozhurcze”.

się do izby z wydętym sklepieniem, jednym oknem i gładkimi ścianami porysowanymi jeno mnogimi napisami, mającymi dla potomności [przekazać] jałowe koncepta i jałowe nazwiska wszystkich wędrujących do tej skały podróżników. Ta napisomania obdarzyła arkadę w przedsionku po lewej stronie, prowadzącym do drugiej izby czyli raczej komory, nowożytnym już napisem: „Miłość”.

Trzecia izba jest wyżej; idzie się do niej po schodach w skałe wykutych; jest obszerna, o dwóch oknach i głębokich w prawej ścianie framugach. Z wierzchołka tej skały rozciąga się obszerny i uroczy widok na całą okoliczną równinę, przetrziętą dwoma wstęgami gościńca murowanego i rzeki, a na niej rozsypane wystają wsie, gaje, domki i mury miasta Stryja, a w głębi góry lasami okryte<sup>1</sup>.

Skały w U r y c z u. Poza Drohobyczą i Truskawcem leżą w górach sławne skały w Uryczu. Z daleka wydają się jakoby stare zamki, bramy, baszty, mury ręką ludzką zbudowane, to znowu przedstawiają niby postacie siedzących starców, to twarz uśmiechniętego olbrzyma itp. Za zbliżeniem się złudzenie niknie i widzimy, że to natura dała tu obraz strasznego pobojuwiska rozhukanych żywiołów. Spadające w gwałtownym pędzie potoki urywają kawały skał i kamieni, a rozrzucone tu i ówdzie urwiska świadczą o zaciętej walce przyrody. Przepaściste jary, bezdenne otchłanie ukrywają się wśród tych granitowych sklepień i ścian niepożytych. Czarne wyniosłe jodły zdają się być tylko wątlymi łodygami kwiatów przy tym chaosowym ogromie skał i kamieni.

Pomiędzy dwiema ścianami, które się zapewne wskutek trzęsienia ziemi lub wulkanicznego działania rozstały, zawisł ogromny kawał skały. I tak wisieć zapewne będzie aż do drugiego trzęsienia. Wyobraźnia ludzka nadała i temu zjawisku natury pewne znaczenie<sup>2</sup>.

Ciągnie się dalej cały szereg skał coraz niżej ku rzece, niby mur Tytanów, a na jego szczycie siedzą w płachty zawinięte zadumane czarownice, skamieniałe, według powieści, za swoje złe sprawy.

Jadąc od Lwowa na Pokucie, w połowie drogi leży B u r s z t y n

<sup>1</sup> [Zob. podanie o pochodzeniu pieczar w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>2</sup> [Zob. podanie o tej skałe w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

z okazałym pałacem, angielskim ogrodem i białymi porządnymi domami (hr. Skarbka)<sup>1</sup>.

Minąwszy to miasto widzisz pasmo gór ciągnących się od południa; zbliżony do nich postrzeżesz na szczycie wzgórza wznoszącego się nad Dniestrem zwaliska zamku, a u podnóża góry garstkę domów i dwa panujące nad nimi kościoły H a l i c z a.

H o r o d y s z c z e koło Tyśmienicy (pow. Tłumacz) ma zawierać wielkie skarby, które mielnik chciał wydobyć, lecz umarł dlatego, że pomyślał o tych skarbach.

W P e t r y ł o w i e (pow. Tłumacz)<sup>2</sup> są okopy. Na górze była mogiła jakiegoś rycerza; podobnież marzy tam o skarbach ukrytych.

W K a ł u s k a c h (obwód stanisławowski) na wyniosłym wzgórzu są ruiny klasztoru<sup>3</sup>.

Zamek R a k o w i e c na prawym brzegu Dniestru (w obwodzie kołomyjskim)<sup>4</sup>. Skala, na której wznoszą się jego rozwaliny, składa się z ogromnych głazów okrytych bluszczem i mchem, a w środku jej rozpadliny wytryska źródło i splywa na kształt wodospadu do Dniestru. Nad zamkiem wznosi się ogromna góra, dalej skały lasami pokryte, a na dole piękna wieś Rakowiec (Dwernickich). Pomiedzy zamkiem i wsią jest drugi, większy a szumiący wodospad. Zamek postawiony przez Olbrachta z Bienewic w r. 1660, zburzony został w czasie rozruchów w 1760 r. Za Jana III osaczony był przez Tatarów, których jednak Polacy stojący w Czernelicy, ciągnąc od Czortowiec odegnali.

<sup>1</sup> *Halicz*. „Przyjaciół Ludu” 1836 nr 4 s. 27.

<sup>2</sup> S. Barącz *Bajki, fraszki, podania, przysłowia i pieśni na Rusi*. Tarnopol 1866 s. 84—85.

<sup>3</sup> *Ruiny klasztoru w Kaluskach w cyrkułe stanisławowskim*. „Przyjaciół Ludu” 1837 nr 47.

<sup>4</sup> *Zamek rakowiecki*. „Przyjaciół Ludu” 1837 T. 2 nr 39; K. M. *Zamek Rakowiec*. „Wanda. Tygodnik Polski Plci Pięknej i Literaturze Poświęcony” 1823 T. 2 s. 31—33.

**Buczacz**<sup>1</sup>. Przeprawiwszy się przez rzekę Strypę, pomiędzy górami, na których wznoszą się dwa klasztory (dominikanów i bazylianów) wystawione przez Potockich, widać na górze wysokiej zamek obronny Buczacz, do Buczackich niegdyś należący, pamiętny nieszczęśliwym traktatem (buczackim) za panowania króla Michała Wiśniowieckiego w r. 1672 z Turkami zawartym, od którego uciążliwych warunków uwolniło Polskę zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem. Dziś zwaliska tylko grodu tego pozostały. Na przeciwko, na lewym brzegu rzeki wznosi się pałac z ogrodem Mikołaja Potockiego (starosty kaniowskiego), a dalej nieco na wyniesieniu wspaniały klasztor bazylianów. W mieście, wśród zagłębienia płaskowzgórza nierówno postawionym, wznosi się ratusz gotycki z wysoką wieżą, kościół farny i dwie cerkwie.

Za Buczaczem zamek jeszcze [jest] ponad wioską Podzamcze i szczątki klasztoru bazylianów; tu grota ze statuą św. Onufrego i wodospad ze skał w zachwycającej pięknością leżą okolicy.

**Barysz** (w pow. Buczacz) składa się z: Dwórzyska; miasteczka Barysz Nowy; Barysz Stary vel Czeremszyna (wieś); Mazury Osada (także Nowy Barysz); Zawale (część wsi za wałem, Rusini); Nagórzanka (część wsi na górze drugiej); Hołojówka (Rusini i inni, na trzeciej górze); Bródek (na czwartym wzgórzu, gdzie się jedzie w bród); Kąt v. Konopelne i Plebania.

Pola i lasy naokoło Barysza: Na Bródku, Na Dmytryowie, las Sochowa, Łuhy (v. Ługi), Klimiatyn, Cerkwiska, Sowiński, Dolina Bednarowa, Brejkowskie, Wielki Łan, Kozia Góra, Wertep Suchecki, Góra Mazurska, Krzywogony, Buhajowa, Popów-Wertep, Żurawniki, Łysa Góra, Kontrowers, Zabłotem i Nadbłotem, Otaki, Meżydrohamy, Fedorowa Dolina, Tyssów, Pulikowa, Wołoszynów-Sad, Borsuków-Ług, Gutyszyna, Motryna (las), Czemerowa (las), Kamienny Gościniec, Kotelec, Hnilec v. Gnilec, Kluków (las), Lipnik (las), Tłoka, Na Gnilyj Krynicy, Wesoly Garb, Połamany Kąt<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> K. Milewski *Pamiętki historyczne krajowe*. Warszawa 1848 s. 184—185 [omówienie fragmentów]; G... *Buczacz w Galicji*. „Przyjaciel Ludu” 1838 nr 35 s. 275—277.

<sup>2</sup> Barysz liczy się do Podola południowego, jak i Monasterzyska, dla kukurydzy.

Budując Barysz widziano dąb w kształcie pługa wyrosły. Ścięto go i oborano pola wołami bliźniakami i odtąd zaraza go mijała. (Lecz była tu cholera).

W Baryszu jest mur po starej gorzelni właściciela. Choć stoi on w miejscu, chłopci jednak powiadają, że [ktoś] go rozbiera, lecz co w dzień rozbierze, to niewidzialna jakaś siła nocą przywraca. I dlatego mur stoi w mierze. Bo trzymają go didki<sup>1</sup>.

Blisko drogi z Koropca do P o r c h o w y (na prawo) na polach porchowskich od granicy baryskiej, są na dość wyniosłym miejscu wśród pól i krzaków olechowych 3 mogiłki wysokie. Środkowa ma zagłębienie na półtora do dwóch sążni wysokie od postawy (4—6 stóp), średnicę 33—35 kroków (mniej więcej 24 stopy wiedeńskie).

Są jeszcze mogiłki przy drodze z Buczacza do Porchowy i trzy duże mogiłki w lesie baryskim (ćwierć mili, Las Sowiejski), na których dęby rosną. [Zob. ilustrację po s. 96].

J a z ł o w i e c. Była tu katedra ormiańska. Mnóstwo nagrobków i napisów porozpraszanych po mieście. Z katedry dziś cerkiew ruska.

W zamku jazłowieckim pokazują zasypaną studnię na środku dziedzińca i okno w zamku, z którego nieostrożna mamka opuścić miała na bruk ostatniego potomka domu Jazłowieckich, syna Hieronima, a potem z rozpacz i trwogi rzuciła się w studnię<sup>2</sup>.

Z a d a r ó w (pow. Buczacz) mianują osadą rzymską. Woda razu pewnego wymuliła bardzo dużo pieniędzy srebrnych rzymskich, *juan-hołowki* zwanych; były tam i naczynia gliniane, lecz tak potłuczone, że nie można ich było w całość złożyć<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> [Zob. podanie o czerwonych korzeniach w potoku w Baryszu w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>2</sup> [Zob. podanie o zamku w Jazłowcu w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>3</sup> K. Milewski *op. cit.*



Rysunek terenowy O. Kolberga  
(naskicowane ołówkiem zabudowanie gospodarskie w Baryszu).



157.



Rysunek terenowy O. Kolberga  
(ołówkowy szkic budynków mieszkalnych i gospodarskich wzdłuż ulicy w Baryszu ok. 1876 r.).



„W Starym Siole<sup>1</sup>, pierwszej stacji od Lwowa, dworzec kolei przypiera tuż do murów starego, obszernego zamczyska, własności niegdyś Firlejów. Dziś w dobrze zachowanych murach umieszczono browar, a baszty służą na składy beczek z piwem.

Dalej, aż do Chodorowa, okolica ciągle jednostajna. Doliny małymi poprzerywane wzgórkami, gdziegdzie wybiega łąka zielonym rąbkim, po którym się strumyk wije i szumią olchowe gaje. Na prawo i lewo mijamy wioski o niskich chatach, zieleniejących w około sadzonymi gruszami i wierzbami, zupełnie jak pode Lwowem”.

Zawałów<sup>2</sup>, niedawnymi czasy siedziba książąt Makowieckich i Jabłonowskich, (dziś własność hr. Moszyńskiej), jak mówią między gminem — przedmieście halickie, dla położenia swego za wałami halickimi „Zawałowem” zwane. Teraz całkiem zapomniane i ledwie przez kilkanaście rodzin żydowskich, po największej części pod dachem słomianym, zamieszkane. Leży ta uboga miłościna w obwodzie brzeżańskim nad rzeką Lipą Żółtą i — jak się zdaje — była niegdyś albo częścią miasta Halicza, albo równocześnie warownią czy to księcia, czy jakiegoś możnego pana ruskiego. Miasto, wślawione zwycięstwem i oswobodzeniem okolic tamecznych od napadów, powieść o Buniaku przekazało naszym czasom<sup>3</sup>.

Brzeżan<sup>4</sup> były otoczone wałami; w środku miasta, na górze, leży gotycki kościół farny fundacji Sieniawskich. Na rozległej równinie — obronny niegdyś zamek, oblany w koło rzeką Żółta Lipa i wałem otoczony, który zbudowali również Sieniawscy; na dziedzińcu jego kościół N. Panny, gdzie są groby Sieniawskich od czasu, kiedy ci jeszcze Arjanami byli; mnóstwo tu nagrobków w płasko-rzeźbach.

<sup>1</sup> Korespondencja „Tygodnika Ilustrowanego”. Lwów, we wrześniu. „Tygodnik Ilustrowany” 1866 nr 365 s. 141. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Halicz Dniestr”.]

<sup>2</sup> M. Harasiewicz *Powieść, w okolicach zawałowskich zebrana przez...*, parocha zawałowskiego. „Lwowianin 1837 T. 2 s. 69—70.

<sup>3</sup> [Zob. opowiadanie w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57); por. także *Pokucie* cz. I (DWOK) T. 29 s. 345.]

<sup>4</sup> K. Milewski *op. cit.* s. 114—119. [Omówienie fragmentów.]

W brzeżańskim obwodzie<sup>1</sup>, niedaleko tarnopolskich granic, na przestrzeni złotołonek niw, w przyjemnej okolicy, jest starożytne miasteczko *Zarwana*, słynne cudownym obrazem Bogarodzicy, założone od *Zarwana*, czyli *Serwana*, bogatego *Wołoszyna*, w r. 1492 (zob. *Akta ziem ruskich*) i pamiętne kilkakrotnym najazdem Tatarów.

Tuż za miasteczkiem, w oddali na jedną milę, rozciąga swoje w górę wzniesione ramiona żyzna kraina i z tego względu zapewne nazwane *Dobropolem*.

Cała ta majątność wraz z *Zarwanicą* i przyległościami należy obecnie do *W. Ochockiego*, który wykrył z powieści ludu, iż mogiła na *Dobropolu* ukrywa w sobie zwłoki *Kozaka Baby* (?), poległego w pewnej bitwie. Mogiła i powieści ludu były powodem dalszego śledztwa, tak że się przecie udało wykryć między gminem 4 zwrotki następującej pieśni: „*Hop, Nebaba z Ukrainy*”<sup>2</sup>.

Że w tej okolicy przebywał *Nebaba* (był także w *Koliszczyźnie* *kozak Baba*, lecz ten zginął we *Lwowie* na palu), świadczą starzy ludzie, którzy zapamiętują, gdy tenże *kozacki ataman*, wyszedłszy z *Ukrainy* na czele kilku tysięcy *Kozaków* pustoszył okolice *Podola* i *Pokucia*, a zapędziwszy się na wojsko z chorągwi *pancernej księżęcia Sanguszki*, *ordynata ostrońskiego*, obozującego na *Dobropolu*, tam zbity poległ na placu, a *Kozacy*, którzy się w niewolę dostali, uprosili zwycięzców o pozwolenie wysypania (?) tej do dziś dnia istniejącej mogiły<sup>3</sup>.

Wieś *Hodów* (w cyrkule *złoczowskim*), w bliskości *Pomorzan*, była niegdyś dziedzictwem *Jana III*<sup>4</sup>. *Zahorowski*, dzierżawca tej wsi, posłyszawszy w r. 1691 o najściu *Tatarów* z *Turkami* na przyległą wieś *Zabin*, zebrał przychylnych sobie i wspólnie z młodzieżą wsi *Rozhodowa* i *Torhowa* uderzył na nich z garstką wiernych, wstrzymując pochód *nieprzyjaciela* dni kilka, aż do najścia wojsk *królewskich* pod wodzą *Lubomirskiego*. *Zahorowski* zginął, a w ogrodzie *wieśniaka* wzniesiono mu w r. 1694 *pomnik* w kształcie *piramidy*

<sup>1</sup> *Mogiła Baby, czyli Nebaby, atamana kozackiego w Dobropolu*. „*Lwowianin*” 1838 T. 3 s. 7—8.

<sup>2</sup> [Zob. pieśń nr 1075.]

<sup>3</sup> [O *Nebabie* zob. wiadomość w rozdz. „*Lud*” s. 34.]

<sup>4</sup> *K. Milewski op. cit.* s. 210—213. [Omówienie fragmentów.]

z napisem, całe zaś pobojowisko pokrywają po dziś dzień gęste mogiły.

W okolicach Z b o r o w a na Podolu lud pokazuje ciągnący się przerwami wał, nazywany Walem Olgi<sup>1</sup>.

P o d k a m i e Ń<sup>2</sup> — miasteczko w obwodzie złoczowskim, majątność hrabiów Cetnerów. Tu w czasach pogańskich mieszkali Połowcy i mieli swe świątynie. W okolicy bitwa zająć miała, o której mówi pieśń „Wyprawa Igora na Połowców”. W r. 1243 dominikanie założyli tu klasztor na gruzach ołtarzy pogańskich<sup>3</sup>, lecz w tymże roku wpadli Tatarzy na Ruś Czerwoną i zabiwszy przeora z dwunastu zakonnikami w kościele, tenże spalili. Kościół odbudowano dopiero w 1464 r.

O l e s k o<sup>4</sup> — miasteczko w równinie niskiej [położone], wkoło łąki i moczary, a opodal, za chodnikiem lipowym, na wzgórzu biela się mury zamku. Od strony południowo-wschodniej odgranicza równinę długie pasmo wzgórz; ze wzgórza Juśkowieckiego przejrząc można całe miasto, mające dwa kościoły, klasztor i parę cerkwi. W zamku, składającym się z dwóch wystających skrzydeł, dziś już w części zrujnowanych, pokazują komnatę, w której urodził się w r. 1629 Jan III, z ojca Jakuba Sobieskiego i Teofili Daniłowiczówny (wnuczki<sup>5</sup> Stanisława Żółkiewskiego).

Zamek P o d h o r c e<sup>6</sup> (dziś Rzewuskich), wystawiony przez Koniecpolskich, a sławny urodzeniem matki Jana III, leży na

<sup>1</sup> L. Siemieński *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*. Poznań 1845 s. 38. [Zob. podania o Wale Olgi w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57).]

<sup>2</sup> Obszerny opis podaje „Lwowianin” 1841 z. 4 s. 84—86; z. 5 s. 114—116 [L. Z. *Podkamień, miasteczko w obwodzie złoczowskim, majątność j.w. hrab. Aleksandra Cetnera*].

<sup>3</sup> Zob. S. Okólski *Góra święta różańcowca nad miasteczkiem Podkamieniem cudami uśławiona*. Kraków 1646, wyd. 2 Kraków 1716.

<sup>4</sup> „Lwowianin” 1841 z. 9 s. 207. [Odsyłacz O. Kolberga błędny. Zob. A. Wieniarski *Olesko*. „Tygodnik Ilustrowany” 1860 nr 16 s. 128.]

<sup>5</sup> [W rkp. błędnie: córki.]

<sup>6</sup> R. *Zamek Podhorce*. „Kłosy” 1872 nr 378 s. 206; *Zamek w Podhorcach*. „Przyjaciół Ludu” 1837 nr 41 s. 322—323; M. K. *Zamek Podhorce*. „Wanda. Tygodnik Polski Pleci Pięknej i Literaturze Poświęcony” 1823 T. I s. 61—65; K. Milewski *op. cit.* s. 159—169 [omówienie fragmentów].

trakcie ze Lwowa do Brodów. O pół mili w górę za Oleskiem, poza lasem z jednej strony, w odległości widać równinę otoczoną pasmem gór, które podpierają olbrzymie skały, z drugiej porządnie zabudowane wioski, przedzielone rozległymi polami, a za nimi na wzgórzach ukazują się zamek Podhorce. Pomiedzy zamkiem a kościołem, wystawionym w nowszych czasach w porządku korynckim, idzie gościniec murowany; cała okolica zasadzona drzewami. W salach zamku sztukaterie, złocenia, makaty zdobyte z namiotów tureckich przez Jana III, biblioteka z rękopisami, stół marmurowy z Oleska, który pękł w chwili gdy na nim położono niemowlę (tj. osobę Jana III) zaraz po urodzeniu (z czego ksiądz Ziemiasko wróżył głośną sławę, ze szkodą w następstwie dla narodu polskiego), galeria obrazów (i portretów Koniecpolskich), kobierce i naczynia tureckie, świeczniki, puchary, rzędy na konie, zbrojownia z proporcami, sztandarami i buńczukami itd. Kaplica z grobem Rzewuskiego Paszy.

Koniecpolski przy budowie [zamku Podhorce]<sup>1</sup> kazał w lochach 12 koni srebrnych zamurować. Pod piwnicami są jeszcze lochy o 6 stopniach; gdy po nich spadała zamordowana przez pierwszego Rzewuskiego małżonka, na każdym stopniu rzuciła przekleństwa na ród ten i rzeczywiście w szóstej generacji takowy wygasł.

Naprzeciw zamku kościół, zbudowany podług wzoru [bazyliki] św. Piotra w Rzymie. Przy zamku ogród obszerny, tarasami na dół zwieszony ku włości Podhorce, leżącej u jego stóp<sup>2</sup>.

*L a s z k i K r ó l e w s k i e*<sup>3</sup>, wieś duża z pałacem i cerkwią, i przyległy Żeniów (majątek Sołtyków) — w pięknej okolicy (o 4 mile od Lwowa na trakcie do Brodów). Pałac stoi wpośród pięknego ogrodu na wzgórzach, z którego widać całe pasmo modrych gór trzeciej formacji, wznoszących się ponad jedną część najwyższej europejskiej powierzchni ściekowej i ciągnących się przez Podhorce ku Brodom.

<sup>1</sup> K. Milewski *op. cit.* s. 159—169.

<sup>2</sup> R. *Zamek Podhorce*. „Kłosy” 1872 nr 378 s. 206; nr 380 s. 244; nr 383 s. 292—293 [rycina: *Zamek w Podhorcach. Reprod. obrazu Jana Matejki*].

<sup>3</sup> L. Z. *Laszki Królewskie w obwodzie złoczowskiem*. „Lwowianin” 1840 z. 4 s. 73—76.

Po lewej ręce spostrzegamy lasem zarosłe krańce dalekiej równiny, rozszerzającej się ku północnemu-zachodowi; ku miasteczku Gliniany zaś mierzy oko rozległy Staw Rozworzański. W sąsiedniej wsi Wyźlanach wznosi się mogiła, równie jak koło Kurowie (był tu obóz w r. 1697).

W całej okolicy są znajdowane kamienne berdysze (siekiery), orężę żelazne, monety i popielnice; obok tego cała powierzchnia różnaitością swych pokładów sprzyja florze i faunie.

Miasto Żółkiew założył w r. 1627 Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny<sup>1</sup>. Przed zamkiem posąg Herkulesa wspartego na maczudze; front zdobny arkadami na 8 marmurowych słupach, w środku [arkad] statua Jana III Sobieskiego, a obok niej z obu stron dwaj rycerze: Michał Kazimierz Radziwiłł i Stanisław Żółkiewski; dalej posągi ojca króla Jana i syna tegoż króla oraz popiersie Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej. W kościele farnym różne pomniki historyczne, duże obrazy bitew pod Chocimem, Kłuszynem, Wiedniem i Strygoniem (dwa ostatnie Altamontego<sup>2</sup>), nagrobki Stanisława Żółkiewskiego i syna jego poległych pod Cecorą oraz Stanisława Daniłowicza, świeżo w r. 1867 wystawione i poświęcone w miejscu, gdzie odkryto szczątki synów Sobieskiego.

Pod Żółkwią jest góra okazała (na której był zwierzyniec Jana III), zwana Horaj, Haraj; mnóstwo jest nazwisk Go-Rajów i Go-Rajców, co oznacza górę rajską<sup>3</sup>.

Z. Chodakowski w 1818 r. pisze [jeszcze]: Byłem w K r e c h o w i e u bazylianów i we dworze p. Czackiego, podczaszego, gdzie dorodne

<sup>1</sup> „Wanda”. [K. M. *Pomniki historyczne w Żółkwi*. „Wanda. Tygodnik Polski Pleci Pięknej i Literaturze Poświęcony” 1823 T. I s. 271—275]. Zob. też A. Schneider *Starożytności miasta Żółkwi krótko opisane na pamiątkę obchodu uroczystości odnowienia kościoła farnego w tym mieście dnia 12 września 1867 r.* Lwów 1867.

<sup>2</sup> [Martino Altomonte (1657—1745)—malarz włoski przybyły do Polski w 1684 r.; nadworny malarz Jana III Sobieskiego.]

<sup>3</sup> Z. D. Chodakowski [list *Do Ludwika Kropińskiego, Sieniawa, 28 V 1818*. W: *op. cit.* s. 211].

lipy w ogrodzie obaczyłem i Lysej Górze w pasmie tamecznym przypatrzyłem się<sup>1</sup>.

**A r t a s ó w** (v. Ortasów)<sup>2</sup>. W obrębie tej miejscowości czczono na jednym wzgórzu boga wiatrów, czyli Stryboha(?) itd. W kurhanach, na miejscu których później powstały wsie Mohylany i Wierzblany, znachodzono dawniej rozmaite szczątki bałwochwalstwa i mnóstwo garnków ofiarnych(?), które na miejscu niszczone i nazywano poniekąd „grzybami”. Dalej [autor encyklopedii] mówi, że: „Podanie to zestawil w wieku zeszlým Korytko, notariusz ziemski grodu lwowskiego, gdzie też przypomina, że okolica od Kulikowa aż do Kamionki podać może badaczowi nader ważne źródła do objaśnienia mitologii słowiańskiej, odnoszącej się do pożycia dawnych mieszkańców okolicy nadbużańskiej. W okolicy bowiem Artasowa, w odległej o ćwierć mili wsi Kłodzienko, istnieje dotąd Piorunowa Góra poświęcona niegdyś na katedrę(!) Perunowi.

Opodal stąd, w miejscu Nadyczu, są jeszcze dwie niwy Nepekami zwane, niegdyś niedostępne przepaście, na których odbywali młodzi ludzie, poświęcający się stanowi wojennemu, wojenne igrzyska, czyli próby zdobywania miejsc podobnych(?). Niedaleko, pośród tych samych niedostępnych miejsc, błotniszcz i topielisk, był ostrów poświęcony Dziedzieli i czyli Didili (Wenerze słowiańskiej), której — uważanej za boginię urodzajów — co roku w jesieni odprawiano uroczystości dziękczynne za sowity zbiór polny. W czasie tych uroczystości przystrajano pomieniony ostrów w rozmaite ziemio-plody. Na miejscu tym powstała za chrześcijaństwa wieś Dziedzilów”.

**P r z e m i w ó ł k i** (Mazury)<sup>3</sup>. Nazwa wsi [pochodzi] stąd, że król Jan III, gdy polując spotkał chłopca orzącego wśród lasu na halawie<sup>4</sup>, zapytał go, czyli własnymi orze wołami? I gdy tenże odpowiedział mu z bólem serca, że jest tylko najmytą, król go znów zapytał, czyliby chciał w tym miejscu orać na własnym swoim

<sup>1</sup> Z. D. Chodakowski [op. cit. s. 211].

<sup>2</sup> A. Schneider op. cit. T. 1 s. 334—335, 349—350. Przy opisie Artasowa w pow. żółkiewskim autor powiada co następuje.

<sup>3</sup> [Rkp. nieznanego autora.]

<sup>4</sup> [halawa — miejsce bezdrzewne, polana.]

polu, to może otrzymać ten kawałek ziemi wraz z wołmi. „Przyjmij wołki te ode mnie, bądź pierwszym osadnikiem założyć się mającej wioski”. Chłop upadł mu do nóg i błogosławiąc dziękował za dary.

Jest tu topola stara, mająca objętości 11 osób u pnia<sup>1</sup>, z dwóch odnóg (jedna już mocno nadwerżona). Pod nią król Jan III, jadąc z Żółkwi do Kulikowa, spoczywał i śniadanie jadł. (W r. 1810 żył chłop, którego dziad to widział).

G l i n n a (pow. Żółkiew)<sup>2</sup>. W dzienniku Jana Stanisława Jabłonowskiego (wydanym przez W. Chomętowskiego<sup>3</sup>) czytamy pod dniem 14 maja 1694 r.: „W piątek *eodem recreationis genere* w tejże kompanii o tymże czasie jechaliśmy do Hlinnej, wsi pobliskiej (w okolicy Żółtaniec, Żółkwi), gdzie wszystko garncarze, na całą Ruś najslawniejsi, przy nas swoje manufaktury pokazywali, wielce króla ciesząc, że swoi (tj. królewscy), nas, że dobrze. W *oknach*, gdzie glinę biorą, byliśmy; są to studnie, którymi ludzie spuszcza ją się na sto i półtora sta łokci, tak wielkiemu poddają się niebezpieczeństwu szyję mając, o małą ziemię”.

<sup>1</sup> [Pień w obwodzie może opasać 11 osób ujętych za ręce.]

<sup>2</sup> „Gazeta Polska” 1865 nr 25 z dnia 1 lutego.

<sup>3</sup> [Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego. Z oryg. rękopisu biblioteki ordynata hr. Krasieńskiego wydał i przypiskami objaśnił Władysław Chomętowski. Cz. I R. 1694—1695. „Gazeta Polska” 1865 nr 25 s. 3 Odb. Warszawa 1865.]

## LUD

## Pochodzenie i siedziby

Nazwy Beskidów i Karpat pochodzą od Bessów i Karpów — ludów trackiego pochodzenia, których tu Rzymianie zastali już, gdy Dacją owdładnęli.<sup>1</sup> Lud prosty czarta *biesiem* nazwał od Biessów (Ptolomeusz, *Geografia* T. 3 s. 5<sup>2</sup>). I dziś jeszcze Bojki-górale wspominają o jakimś dzikim narodzie: Biesach — Osynach.

Ze wszystkich ludów słowiańskich, po rosyjskim (wielkoruskim, moskiewskim), najobszerniej rozpościera się lud ruski<sup>3</sup>. Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej całą połowę obszernych jej posiadłości zamieszkiwali Rusini. Po dziś dzień widzimy ich zasiedlonych od gór karpackich, aż daleko za Dźwinę. Zamieszkują nie tylko właściwą Ruś, to jest dzisiejszą Galicję wschodnią, ale oprócz tego Podole, Wołyń i większą część Litwy. Lecz język, który ich znamionuje i udzielne piętno narodowości im nadaje, język ruski — już dawno przestał być księgowym językiem. Rusini istnieją tylko w jednej klasie ludzi, to jest w wiejskich mieszkańcach; język ich został zatem chłopskim tylko dialektem. Tego gatunku języki nie mogą już w czystości się utrzymać, bo pozbawione pisma i druku nie mają czym bytu swego charakterystycznego zakreślić i utwierdzić.

Ale był niegdyś język ruski księgowym językiem. Zaświadcza to i pierwsze wydanie *Statutu litewskiego* [1529], i wiele innych dzieł

<sup>1</sup> J. Wagilewicz *O mieszkańcach wschodniej części gór karpackich*. „Przegląd Naukowy Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony” 1844 T. 4 s. 56.

<sup>2</sup> [Claudius Ptolomaeus *Geographiae. Libri octo, graece et latine*. Wyd. F. G. Wiberger. T. 1—6 Essendiae 1838—1845.]

<sup>3</sup> S.P...r *Rusini i ich język*. „Przyjaciel Ludu” 1836 nr 34.



religijnej i historycznej treści. Bo też Rusini byli narodem niepodległym, mającym własnych i udzielnych monarchów. Lecz już w XIV wieku, podbici przez Giedymina i Olgierda, przyłączeni zostali do ogromnego natenczas państwa litewskiego. To podbicie nie zatarło jeszcze narodowości ludu ruskiego. Przewyższający o wiele Litwinów tak ilością głów, jak i nawet oświatą (bo już po większej części byli chrześcijanami), Rusini nie tylko język swój utrzymali, ale nawet narzucili go zwycięzcom, tak iż, ile o tym zasięgnąć możemy wiadomości, panujący w Wilnie mocarze urzędzenia swe w ruskim wydawali języku. Tą mową przemawiał Władysław Jagiełło, gdy polską królowę sobie zaślubił i dwa narody skojarzył; lecz synowie i wnuki jego, od czasu gdy ciągle już w Krakowie zasiadać poczęli, nieznacznie na polski język przeszli. Ten przykład i wyższe nad Rusinów wykształcenie szlachty polskiej, przyprowadziło stopniowe przepolszczenie i szlachty ruskiej. Za szlachtą poszła większa część mieszczan. Została na koniec ruszczyzna tylko językiem chłopów, dla których, gdy czytać nie umieją, nie przedstawiała się w późniejszym nawet czasie potrzeba wydawania jakichkolwiek choć najprostszych nawet ksiąg elementarnych.

„Na posiedzeniu oddziału etnograficznego przy Towarzystwie Geograficznym w Petersburgu<sup>1</sup>, pan Czubiński zdał sprawę ze swych poszukiwań etnograficznych w południowo-zachodnich prowincjach Rosji. Pan Czubiński utrzymuje, że napotykanne pomiędzy Malorusinami różnice plemienne dziwnie zgadzają się z wyliczeniem w kronice Nestora plemion ruskich. Malorusini pod względem trybu życia, właściwości językowych i topograficznych dadzą się podzielić na trzy gałęzie: Ukraińców, Siewierzan i Rusinów Czerwonych. Pan Czubiński przedstawił zgromadzeniu kartę własnej redakcji, na której różnice dialektów i różnych ich odniesień miejscowych wykazane są bardzo szczegółowo<sup>2</sup>.”

<sup>1</sup> *Korespondencja 1872*. [Źródła nie udało się ustalić. Piotr Czubinskij — etnograf rosyjski, autor dzieła *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii w zapadno-russkij kraj*. T. 1—7 Petersburg 1872—1878.]

<sup>2</sup> B. Hacquet (*Neueste physikalisch-politische Reisen durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nordlichen Karpathen*. T. 3. Nürnberg 1794 s. 241—242) powiada: Da hier in dieser Gegend uns nichts mehr zu untersuchen übrig war, so bleibt noch zu erwähnen: woher der Namen Rothreussen kommt. Cromer (Mar-

tini Cromeri *Descriptio Poloniae*, Basileae 1668, in fol.) soll der erste gewesen seyn, der von Roth- und Weiss-Russland folgende Bestimmung gibt: *Russia, quam rubram nonnulli vocant, latere occidentali minori Poloniae jungitur. A septentrione Russiam albam et Volhyniam habet*. Cellarius aber gibt folgende etymologische Bedeutung davon: *Russia rubra ab argilla russa, alias nigra, qua sylvis obtecta*. Diese beyde Bestimmungen haben viel für sich, und eben noch bestimmter wäre es auch von ihm gewesen, wenn er noch mit folgenden Worten Weissrussland bezeichnet hätte: *Russia alba a terra cretacea*, so wie in diesem Jahr den eingenommenen Provinzen von Pohlen als Podolien, Ukraine u.s.w. die Kaiserin von Russland den Namen *Krasna Russ* oder das Rothe oder Schöne Russland beygelegt hat, und in der That verdient auch dieser Theil des russischen Reichs diesen Nahmen, da er vormals einen Theil von Rothreussen machte, und die besten Provinzen einschliesst. Da wir aber nur mit Rothreussen zu thun haben, so wollen wir sehen: ob, was darüber gesagt worden, seine Richtigkeit habe

Cellarius leitet den Beynahmen Roth von dem in diesem Landstrich sich befinden sollen den rothen Thon her, wie gesagt worden; allein da ich ohne Zweifel dieses Land wegen meiner physikalischen Untersuchungen mehr durchwandert bin als er, so muss ich versichern, dass ich so was nie gefunden habe, aber wohl, wie ich weiter sagen werde, von einer andern Ursache diesen Beynahmen herleite. Der Fürst Jablonowski und andere geben die Ableitung Rothrusslands von einer Pflanze, mit deren Wurzel man roth färben kann; ohne Zweifel hat er das Blutkraut oder den beständigen Knäuel *Sceleranthus perennis* Linné gemeint, andere aber von einem Insekt Czerwec genannt, welches ohne Zweifel das polnische Scharlachinsekt, deutsche Cochenille oder Johannisblut, *Coccus polonicus* L. seyn soll, und sich an der Wurzel der oben benannten Pflanze findet. Allein diess hat ganz und gar keine Wahrscheinlichkeit, indem in jenem Strich Landes, der den Nahmen Rothrussland führt, sie beynahe gar nicht zu finden sind. Da der Boden nicht die sandige Eigenschaft hat, um dem Knäuel Wachsthum zu verschaffen; nur in dem Distrikt Lubaczów, wovon ich ein andersmal Rechenschaft geben werde, fand ich diese Pflanze; aber dennoch haben die Russen niemals oder sehr selten Gebrauch davon gemacht; alles, was diese Einwohner roth färben, geschiehet mit der Erlenrinde.

Wenn man aber zurückdenkt, was ich durchaus an dem Strich der Karpathen beobachtet habe: dass nämlich in dem ganzen Landstrich von Podolien an bis an den Sanfluss, welches das eigentliche Rothreussen ausmacht, man aller Orten den rothen und Wasserholder zu einer erstaunenden Menge wachsen findet, ja sogar da wo Waldungen abgeschlagen werden, und er dem jungen Anflug des Waldes hinderlich wird, dass man ferner auch dazwischen im ersten Jahre schon alles, als wie der schönste Teppich mit dem Bergweiderich *Epilobium montanum* Linné, roth bedeckt findet: so mag es gar nicht fremd vorkommen, dass entfernte Völker als Kiever (Kijowianer) und andere Russen, welche stäts dieses Land im Sommer heimsuchten, und alles so roth theils mit den Beeren der ersten, theils mit den Blüthen der letzten Pflanze überzogen fanden, ihm den Nahmen darnach gegeben haben sollten, um so mehr da der Wasserholder *Viburnum opulus*,

## Bojki

Swoje siedlisko mają w Galicji, w cyrkule stryjskim, w Bolechowie i w okolicy całej koło żup solnych<sup>1</sup>.

Szczęśny Morawski<sup>2</sup> o Bojkach mówi, że zamieszkują Gorgany i podgórze onych po sam Dniestr. Jest to plemię lotewskie(?) bez wszelkich znamion słowiańskich. Nazwa ich romańska od *bos* = wół, oznacza to samo co *bubulcus*, którego skrzypiące sanie opisuje Owidiusz wygnaniec. Kochają się w wołach, jak Huculi w koniach, więc przez nich zwani bykami, bojkami i pogardzani.

russisch Kalina, und die rothen Beere von diesen Völkern so sehr geliebt und gegessen werden, wegen ihres säuerlichen Geschmacks, da sie überhaupt alle säuerliche Speisen lieben. So sehe ich, dass man auch die Beere des rothen Hölzlers, russisch Czerwony Bez manchmal benutzte. Dieser so leicht in die Augen fallende Gegenstand mag mehr Wahrscheinliches für sich haben, als dasjenige, was oben angeführt worden, welches gar nichts oder wenig bedeutet.

Wäre die rothe Kleidung der Pokutier in Rothreussen mehr ausgebreitet, als sie wirklich ist, so würde wohl auch möglich gewesen seyn, dass man von solchen dem Lande die Benennung ertheilt hätte, wie es schon oft in andern Gegenden geschehen ist. Die Zunahmen oder sogenannte Spitznamen haben oft über rechtmässige ganz das allgemeine Bürgerrecht erhalten. Z. B. Walach, Morlach, Uskok u.s.w. wo doch die ersten weder der Moldauer noch der Walach so nennt, sondern Romuni oder Römer; der zweyte oder dritte weder Seewalch noch Uiberspringer oder Springer (von dem Wort *skocz* oder *skocze*), sondern sie nennen sich Zerbeli oder Servier, welches sie auch wirklich sind. Indessen da diese Völker weder Macht noch Ansehen haben, so werden sie in der Geschichte ewig so vorkommen. So wie zum Beyspiel die heutigen Pohlen, welche zuerst in die Geschichte oder Völkerkunde durch die Griechen, die aus Orient zu ihnen kamen, als nomadische Völker von den gedeckten Wägen benannt wurden, welches ohne Zweifel damals ihr ganzes Haus ausmachte, und bei einigen noch itzo[!], so wie ich vor 30 Jahren Horden von Menschen am Ponto (Pontus euxinus) damit herumziehen fand. Man sehe im zweyten Theil dieser Reisen, auf der vierten Tafel solches Wagenzelt abgebildet, das griechische *ἀρμα* oder *arma* welches einen Wagen bedeutet, hat also Anlass zu der Benennung Sarmaten gegeben, so wie wir die Philipowaner, oder alte Griechen am schwarzen Meer wohnend Lipowani wegen des Lindenholzes Lipowa, aus welchem all ihr Hausgeräth besteht, nennen. Menschen oder Nationen, die zusammenkommen, sich nie gesehen haben, noch einander verstehen, geben sich, eine der andern solche Namen, welche von etwas herrühren, was in die Augen, oder stark in die Sinne fällt.

<sup>1</sup> [Fragment rkp Felicjana Frankowskiego *O Bojkach*.]

<sup>2</sup> S. Morawski *op. cit.* s. 274.

Chłopów z górnych okolic obwodu stryjskiego (dawniej województwa ruskiego, ziemi halickiej) mieszkańcy innych obwodów, dla ich gnuśności, szydlerzo Bojkami, tj. wołami, czyli bujakami nieruchawymi(?) nazwali<sup>1</sup>.

Przebywają oni najwięcej we Lwowie dla sprzedaży z sobą przywiezionych owoców, które z własnych ogrodów zbierają, albo w Bani, w mieście na Węgrzech kupują, jako to: śliwki, gruszki suszone, orzechy włoskie i laskowe, kasztany i winogrona; także mydło węgierskie przywożą do Lwowa.

Noszą wąsy, poczytując je za osłonę nosa od mrozu. Doszedłszy zaś do lat 60 zapuszczają brodę, nabywając tym samym prawa do szacunku u całej gromady. Młodszy do golenia brody nie potrzebują wcale brzytwy; lada kawałek ostrej kosi służy im za narzędzie do oskrobania włosów, trochę wody bez mydła odwilżonych; a golarz dosyć odbiera nagrody, gdy ofiara jego milczy i w największą uzbraja się cierpliwość. Głowę postrzyga Bojak, a na wierzchu pozostałe włosy w tył zaczesuje. Wzrostu jest zazwyczaj dobrego, włosów ciemnych, twarzy bladej, przy tym ogorzalej. Słowem, charakter jego, ruch i wyraz twarzy są tak oddzielne, że sceny jego pożycia mogą być godnym przedmiotem pędzla jakiego narodowego Teniera<sup>2</sup>.

Trzyma się obrządku grecko-katolickiego, mówi narzeczem ruskim, pana swego nie lubi, jako ciemiężyciela, różnowiercę i innym językiem mówiącego nienawidzi. Stoi jeszcze na niskim stopniu oświaty, mnóstwu zabobonów hołdując. W tych przesądach przez niektórych kapłanów, a osobliwie diaków (sługi kościelne), którzy ze swoim pożytkiem najwięcej role wróżbitów odgrywają, utrzymywanym bywa. Księży zaś, chcących go odwieść od tych błędów, wiedeńczykami zowie i — jako mało wiernymi nowszego wykształcenia ludźmi — pogardza. Do wady jego należy także zbyt ni nałóg pijaństwa.

Dobrą stroną Bojka jest narodowi naszemu właściwa gościnność, którą tak szanuje, że ostatniego szczątku przychodniowi gotów udzielić. Przypadki nieszczęśliwe, smutki sąsiada, kuma lub znajomego, stara się podzielać, a w chorobach, co może, to radzi; lecz

<sup>1</sup> *Bojki*. „Przyjaciel Ludu” 1837 nr 52. Na s. 409 obrazek wystawiający Bojków. [Zob. ilustrację przed s. 209.]

<sup>2</sup> [David Teniers (1610—1690), malarz flamandzki, uwzględniający w swej twórczości tematykę wiejską.]

niestety, są to znowu po większej części tylko środki ku pozbyciu się lub oszukaniu diabła, któremu wszystkie choroby przypisuje.

Średniego wzrostu, pełnej twarzy; czarno zarosłe, noszą długie włosy zaczesane i na karku wiszące; mają czarne oczy i jastrzębio gięte nosy<sup>1</sup>. Obcują najwięcej między sobą. Bawią się wciąż podróżą, rozwożą sól [do miejscowości odległych] od kilku do kilkudziesięciu mil. Nie są rozrzutni.

Religii katolickiej. Mówią po rusku, ponieważ mieszkają między Rusinami. Żadna kradzież lub rozbójstwo nigdy się między nimi nie pokazały. Są poczciwi, wytrwali, zimno i niedostatek cierpliwie znoszą.

### Mazurzy

Barysz

W Baryszu są Mazurzy i Rusini. Mazurzy są w części drobną szlachtą i ci mają swe przywileje oraz dyplomata, nadane przez dawnych królów polskich, uprawne w ramki za szkłem i wiszące w izbie na ścianie.

Mazurzy i Rusini zapraszają się wzajemnie na święta i prązniki<sup>2</sup>.

### Ogólna charakterystyka ludu

Wzrost mężczyzny pospolicie rosły i kształtny<sup>3</sup>. Włos częstokroć bywa czerwony<sup>4</sup>. Oczy zdają się być dzikie, kolor twarzy ogorzaly,

<sup>1</sup> [Fragment rkp. Felicjana Frankowskiego *O Bojkach*.]

<sup>2</sup> Ł. Gołębiowski [*Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa 1830 s. 131] tak mówi: „Prąznik, czyli odpust <w święto doroczne patrona, pod którego tytułem cerkiew jest postawiona>, wielkim u ludu <bywa> świętem. Każda cerkiew ma przynajmniej jeden, w dzień swego patrona. Wtenczas służy im pozwolenie wyrobienia wódki z kilku korcy zboża; sami ją szynkują i piją, a dochód stąd zebrany używa się na opatrzenie cerkwi w światło, wino i inne potrzeby. <Im więcej który chce okazać się pobożnym, tym więcej stara się szafować trunkiem>. Z okolic zbierają się na prązniki, zapraszają powinowatych”.

<sup>3</sup> Ł. Gołębiowski [*op. cit.* s. 121—123, wybrane fragmenty] za I. L. Czerwińskim [*Okolica zadniestrka między Stryjem i Lomnicą, czyli opis ziemi i daonych kłesk lub odmian tej okolicy, tudzież jaki jest lud prosty dla religii i dla pana swego*. Lwów 1811].

<sup>4</sup> Cechą pochodzenia słowiańskiego, zachowaną jeszcze u ludu prostego, są najczęściej jasne włosy. I stąd zapewne utworzyło się nazwanie słowiańskie: białogłowa, nieznanne innym językom <?>. (Ł. Gołębiowski *op. cit.* s. 112).

plodność leniwa. Dziewki tłuste, krępe, z krótką szyją, do roboty niezgrabne, a na starość zwykle straszdyła.

Matka sama trudni się wychowaniem dzieci, pilnuje ich wygody i zdrowia.

Przenikliwość ma jakąś wczesną dziecię chłopskie i ostrożność baczną, żeby sobie co złego nie zrobiło; na ławie posadzone lub na przypiecku siedzi spokojnie, chroni się od upadku albo spieczenia; później odważnie śmiało następuje na wołu albo krowę.

Żadnej rzeczy matka dziecięciu swemu do jedzenia nie broni, surowe jarzyny są dla nich przysmakiem, niedojrzałe owoce najpierwszym podarkiem. Wódkę najmniejszemu dziecku zwykle dają, rozumiejąc, że ochrania od robaków; jakoż rzadko się trafia, by chłopskie dziecię na robaki chorowało.

Gdy widzi zbytnią swawolę, zamiast kary, najgorszymi łaje go przekleństwami.

Na robotę wychodząc zamyka w chałupie kilkoro dzieci, nie zważając na płacz ich największy; wie bowiem, że krzykiem zmordowane zasną, albo spokojnie bawić się muszą.

Paznokci nigdy nie obcinają dziecięciu; gdy wyrosną duże, same się oblamują. Nie zna również dziecko, co to jest nos utrzeć.

Do lat 12 próżniactwu zostawione, pasą tylko woły lub trzodę ojcowską albo i gromadzką, mniejsze od siebie dzieci bawią i dźwigają, po ogrodach cudzych łążą, biją się i wadzą; stąd przywykają do próżniactwa, czynienia szkody i kłótni.

Zadwórze, Przemiwólki

Dziewczyna zawołana przez pana domu lub kogokolwiek ze dworu — nie przyjdzie sama, tylko szuka zaraz drugiej, żeby jej towarzyszyła.

Brzeżańskie

W Brzeżańskim kwitnie zwyczaj przypominający czasy słowiańskie, według którego — jak w serbskich pieśniach młodzieńcy tak zwane braterstwo po Bogu — tak tu dziewczęta ślubują sobie w kościele na całe życie pobożne siostrzeństwo, zniewalające jedną i drugą posiostrę do obowiązku wzajemnej miłości i pomocy, jako też do

zachowywania wielu innych dla siebie względów, a w szczególności do mówienia sobie „wy”<sup>1</sup>.

Zadwórze

Chłop żeni się na to tylko, aby baba mu mogła jisty waryty (jeść gotować), szmaty praty, a potem, aby mógł przy niej chatu stawlaty (tj. z komornika wyjść na właściciela) i wmeraty (umrzeć).

[Stryjskie]

Mąż przywłaszcza sobie najwyższą władzę nad żoną, karze ją i bije, gdy opuszcza gospodarstwo lub nie pilnuje domu, na zwyczajną godzinę jeść nie zgotuje; najczęściej się zdarza, że <ona> cierpliwie to znosi. Rozvodu lub oddziału <separacji> nie znają na wsi. Gdy żyć ze sobą nie mogą, mąż albo żona dom porzuca, ze wsi wychodzi i wiadomość o sobie zatracą. Złamanie wiary małżeńskiej wielkie robi niepokoje, zawziętą pomstę; stąd też uwodziciela swego prawie nigdy niewiasta nie wyjawia<sup>2</sup>.

Zadwórze

Wieśniaczki podczas prania bielizny w rzece, przybijając ją kijanką na ławeczce czy desce, rozgadują się między sobą o sprawach domowych. I jest mniemanie, że wówczas to żadna tajemnica nie ukryje się, choćby szło o wyjawienie nawet zbrodni, gdziekolwiek we wsi popełnionej, a którą ukryć by ktoś usiłował.

Zadwórze

Chłop jest niedowierzający i przebiegły. Gdy czegoś potrzebuje od pana i przychodzi go o to prosić, wówczas zaczyna rozmowę o czym innym, np. o zdrowiu, siewach, zbiorach tegorocznych, nadziejach i korzyściach, jakie pan mieć może. A dopiero zachodząc nieznacznie przychodzi do objawienia właściwego interesu, którym ma być darowizna dlań jaka lub ułatwienie w robocie itp.

<sup>1</sup> *Zabytki obyczajowe*. „Dziennik Literacki” 1852 nr 19 s. 145—146; por. też R. Berwiński *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*. T. 2 Poznań 1854 s. 221—222.

<sup>2</sup> L. Gołębiowski [*op. cit.* s. 122].

Raz posądzono chłopą o kradzież. Posądzono niewinnie, gdyż ksiądz wiedział już o prawdziwym winowajcy, lecz mu go wymienić nie było wolno. Niewinny, jednak przyznał się do kradzieży i poszedł do aresztu. Gdy go ksiądz zapytywał później, dlaczego to uczynił, odrzekł on: „Ha, tolko na mene nahalasiły, natartasiły, szoż ja mał robyty!”

[Stryjskie]

Pieniądz zebrany kmić przepija, albo zakopuje pod piecem w chałupie, w pasiece lub w wypróchniałym drzewie składa i przed śmiercią dopiero, jeżeli ma władzę mówienia, powie żonie lub dzieciom, gdzie skarb swój złożył<sup>1</sup>.

Nie cierpi kmiotek dzierżawcy arendowego, zysk jego kładzie na rachubę przeciążenia siebie w powinnościach i żałuje, że tego zysku pan raczej nie pobiera. Szlachty czynszowej nie lubi, pożyteczniejszym siebie sądzi, że pańszczyzną do pożytku dziedzica przykładą się. Nie cierpi Żydów, szydzi z nich, lubi ich wszakże widzieć w karczmach; bo Żyd pozwala mu wylać siebie i znosi wszystko, a człowiek prosty poczytuje siebie od niego wyższym przecie.

Nie cierpi leków, ani im wierzy; samo tylko puszczenie krwi jedynym na wszelkie słabości poczytuje środkiem.

Nowoprzybyłych do wsi nienawidzi, *zawłokami* czyli włóczęgami ich zowie; i długo takie szyderstwa znosić muszą. Każdy nowy zwyczaj u prostego ludu idzie w pogardę. Gdyby kapłan, zaproszony na obiad, wymówił się i z prostym człowiekiem jeść nie chciał, w całej wsi powstałoby szemranie i wielka dla niego nieprzyjaźń.

Ambicja rodu i majątku tyle prawie u ludu prostego panuje, co i w wyższych klasach. Najwyższą sławą u niego: być najdawniejszym wsi mieszkańcem, mieć spowinowacenie z kapłanem lub młynarzem.

Poważał i poważa kapłanów swoich lud tutejszy, gościnność jego cnotą, litość do jego duszy trafia; w przypadkach lub smutkach sąsiada, kuma, znajomego, stara się go pocieszyć i nad nim ubolewać;

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski [op. cit. s. 120, 113, 122, 126—130, wybrane fragmenty].

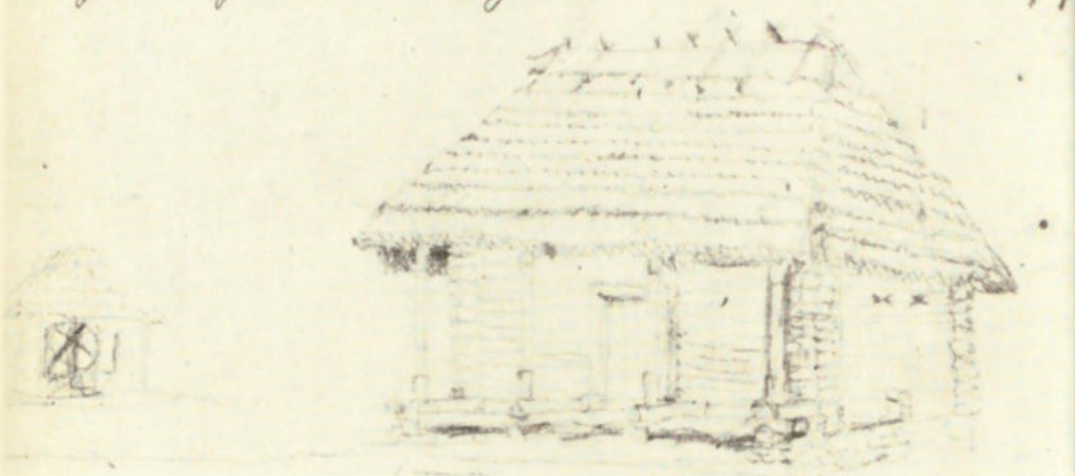




Rysunek terenowy *Ō. Kolberga*  
(ołówkowy szkic frontowej części budynku mieszkalnego w Baryszu).

Spichlerz gromadzki w Baryżu

13



Rysunek terenowy O. Kolberga  
(dwa budynki gospodarcze w Baryżu: studnia i spichlerz gromadzki; rysunek  
wykonany ołówkiem przez Kolberga, opis poprawiony atramentem przez W. Grze-  
gorzewicza).

w chorobach — co kto może, poradzi. Drogę podróżnemu każdy z chęcią opowie i pokaże.

Żebrak (z kosturem, którym się opędza psom wiejskim krzykliwy mówiąc pacierz) znajdzie wszędzie przystęp; udzielanym chlebem, krupami lub mąką, ogromną swą torbę wypełnia.

W pożyciu ogólnym wieśniak wszelkie polecenia odbywa przez ustne opowiedzenie temu, kto się ma widzieć z jego przyjacielem lub krewnym; i to się *nakazem* zowie.

W nieprzyjaźni chłop mści się nad panem obmową pokątną, szemraniem, lenistwem w robocie, nawet podpaleniem dworu lub gumna. W łajaniu używa najzłośliwszych wyrazów, życzy nałożenia głowy czyli śmierci, pęknięcia, pożarcia od ziemi, ślepoty, wszelkiego rodzaju choroby, mianowicie febry czyli *traści* i mąk wszelkich przez diabła wykonać się mających<sup>1</sup>. Uniesienia to wszakże chwilowego sprawą; bywa atoli, że gdy połajanemu zdarzy się nieszczęście lub przypadek, cieszy się przeciwnik jego, skutkiem swych przekleństw to poczytując.

Gdy komu życzy dobrze, prosi Boga o zdrowie, długie życie, szczęście i królestwo niebieskie.

Oprócz wspomnianej już nienawiści, zawziętości, nieufności i zazdrości jest jeszcze lenistwo, a stąd oczekiwanie przymusu do każdej roboty od pana; chęćka przywłaszczenia sobie choć małej rzeczy — żelaza, albo kawałka skórki — wielką dla niego pokusą; rzadki nader, który by się jej oparł.

Syn chłopca oddany do szkół, jak tylko cokolwiek nauczy się pisać i czytać, gardzi wnet pługiem, odzieżą wiejską, albo i pozostawszy w gromadzie mędrkuje tylko i rad być próżniakiem. Nauczony rzemiosła porzuca to miejsce, ażeby gdzieindziej osiadłszy większą miał swobodę.

Słabość w zawierzaniu wróżbitom i znachorom, niemniej zaboboność — najgłówniejszą są chłopka naszego wadą. Nałóg do wódki

<sup>1</sup> „Dawny to zapewne zwyczaj. Wedle prawa i obyczaju krajowego <sic> Żyd przeciw chrześcijaninowi przysięgając kładł w rotę przysięgi tyle kłątów, ile mu się podobało, najwięcej febry, zaczynając od codziennej, aż do kwartany, niemniej pochłonięcie przez ziemię i pożarcie przez różne bestie. W przywilejach równie dawnych książąt zgwałcenie ich odsyłano do zemsty Boga i mąk przyszłych, a kłątwy uroczyste do zgruntowania tych mniemań dopomagały także”. [L. Gołbiowski *op. cit.* s. 127.]

szkodliwy jest wielce, mniej lubi piwo i miód nawet; wódki przy wszelkich zabawach, a często nad miarę i w chorobie nawet jako lekarstwa używa.

Przy trunku okazują sobie ludzkość i grzeczność. Żarty ich proste, zaczynają się od niespodziewanego uderzenia, borukują<sup>1</sup> się potem, prześladują w słowach, niekiedy i dowcipna bywa przymówka. Kieliszek wódki lub paczka tytoniu darmo udzielona wzbudza tu wdzięczność, do wielkiej i znaczniejszej czasem skłania usługi. Upominkiem takowym i bogatszy kmiotek nie wzgardzi.

W drodze trzymają się wiernie swego taboru, a gdyby kto jednego z nich poważyl się skrzywdzić, ujmą się zań wszyscy.

Witając lub przyjmując gości wciąż pytają się o zdrowie tej osoby, żony i dzieci. Gościa za stół na pierwsze sadzają miejsce.

Czapek przed sobą nie uchylają, przed panem zaś albo dyspozytorem przy najpilniejszej robocie odkrywają głowę.

Niedziela albo święto u człowieka prostego jest dniem zabawy, której szuka w karczmie, jako w obszerniejszym domu, gdzie wielu towarzyszków swoich znaleźć może. Tam go lulka, wódka i taniec zajmuje. Rozmowy powszechnie głośnie i krzykliwe, piją we dwie lub kilka osób; ile jeden kupi, tyle odkupuje drugi. Kobiety z nieśmiałością jakoby do pijących przystępują; ażeby piły, przymuszać je trzeba; wszakże to potem idzie coraz snadniej. Podпиты skwapliwy jest do zaczepki, do bicia się; skrwawieni i zjuszeni godzą się łatwo. Obalonego na ziemię czasem drudzy ratują, zwykle jednak bitwa ich bawi i zimnymi są jej widzami.

Na gościa wyższego stanu w karczmie lud nie zważa i z hardością stawi się, gdyby chciał zabawy jego przerywać. Gdy się do nich wmiesza dyspozytor, inny jaki oficjalista lub sługa pański, bardzo są radzi i hojni.

We względzie religijnym, powierzchowne tylko jest ludu nabożeństwo; a nawet bywanie na mszy, na jutrzni i całonocnych modlitwach za obowiązek należących do bractwa jedynie poczytuje. Są <tacy>, którzy tylko pięć razy na rok w największe święta odwiedzają cerkiew. Dziedzice powinni by im dawać przykład pobożności i wraz z księżmi skłaniać lud do częstszego bywania w świątyniach.

Wiarę ruską <unicką> wyznaje i po rusku mówi przewlekłe <tak,

<sup>1</sup> [borukują się — szturchają, mocują]

że ludowi mieszkającemu po drugiej stronie Dniestru wstręt czyni) nieruchoma zwykle jego postawa.

Obrządek religijny Rusinów jest rozmaity<sup>1</sup>. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu grecko-rosyjski (od r. 1836, dawniej uniacki), w Litwie (a raczej na Podlasiu polskim) i w Galicji po większej części grecko-katolicki. W tym ostatnim tylko kraju, zostającym pod rządem austriackim, cokolwiek uczyniono dla oświaty tak upośledzonego rodu ludzi, i za staraniem duchowieństwa uniackiego, od niedawnego dopiero czasu, księgi do pacierzy dla Rusinów galicyjskich drukować zaczęto. (Pisano to ok. 1818 r.).

W procesie toczącym się w sądzie pow. brodzkiego o usunięcie trzyramiennych krzyży z cerkwi nowo wybudowanej w Założcach Starych w r. 1882 i zastąpienie ich krzyżami dwuramiennymi wedle polecenia i na mocy prawa patronatu dziedzica tej włości — podburzeni przez agitatorów włościanie domagali się (gdy te ostatnie krzyże zostały już na dach cerkwi wzniesione, a trzyramienne poczęto piłować) pozostawienia owych krzyży trzyramiennych na miejscu, a gdy postawiono mimo to dwuramienne, wołali na przedsięwzięcie (Pakuszewskiego), który tej roboty dokonywał: Zdojmy toho raka, bo tia ubijem<sup>2</sup>.

Święto uroczyste na całą Ruś — św. Józefata, męczennika i patrona Unii — zniesione. Lud nawet nie słyszy, czy jest taki święty. Ale natomiast obchodzi się dzień 15 maja uroczyście, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na pamiątkę ustania pańszczyzny. Na kazanie i katechizację często brak czasu, ale 15 maja nie obejędzie się bez przemówienia, bo jest temat odpowiedni do ducha, jakim prześlągnięci są księża ruscy, tj. do podsycania i szczepienia nienawiści do Lachów. Podobnie jak w diecezji chełmskiej, podczas prześladowań (od r. 1872) konsystorz zabrania jeździć księżom na odpusty do kościołów łacińskich<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. P...r *Rusini i ich język*. „Przyjaciel Ludu” 1836 nr 34.

<sup>2</sup> „Nowa Reforma” 1883 nr 96.

<sup>3</sup> *O zmianach w cerkwi i obrządkach unickich w Galicji, zbliżających do prawosławia*. (Szczegółowe uwagi od księdza unity). „Czas” 1882 nr 140 s. 1—2. Dalej mowa o noszeniu brody, rasie itp. [*Trebnik* — agenda cerkiewna ruska.]

„W sakramencie małżeństwa lwowski „Trebnik” przepisuje obojgu młodym stać przy drzwiach kościelnych<sup>1</sup>. Tu kapłan przychodzi zapytując: „Majesz dobruju...etc.”, po czym wprowadza młodych na środek kościoła. Podług wileńskiego „Trebnika” kapłan rozpoczyna od słów: „Błogosławione królestwo Ojca i Syna i Ducha, św. etc”. Chór śpiewa „Amen” i hymn do Ducha św. Następnie kapłan zapytuje oblubieńców: „Majesz dobruju... etc”. Obok pytań ruskich znajdują się i po polsku. Tak samo forma przysięgi w dwóch językach. Po modlitwie „Jaże Boh soczeta” (*Quos ergo Deus conjunxit*) wzywa się na świadectwo obecnych, że małżeństwo prawnie zawarte i przez kościół potwierdzone zostało, czego nie ma w „Trebnikach” lwowskich.

W obrzędku rusko-katolickim jest przepis wkładania podczas ślubu na głowy nowożeńców wianuszków, które w całej metropolii kijowskiej przygotowywane były przez družki z rozmarynu lub ruty i po ślubie zwracano młodym. Słowo *winec* znaczy: wianek i korona. Wiance takie musiały być w użyciu i w obrzędku łacińskim w Polsce; w rytuale Synodu Piotrkowskiego powiedziano: Jeśli nie ma pierścieni, wtedy kapłan bierze *serta seu coronas*. W metropolii halickiej znajdowały się po kościołach gotowe także wianuszki z szychu srebrnego lub złotego, albo małe korony, w obwodzie do 20 centymetrów dochodzące. W cerkwi grecko-rosyjskiej używają obecnie ku temu naturalnej wielkości koron metalowych, które družbowie i družki trzymają ponad głowami nowożeńców. Otóż ten sam kształt i rozmiar wprowadzony został po wielu kościołach ruskich w Galicji”.

Kto miał sposobność przynajmniej parę razy być przy ogniach na wsi albo i w miasteczkach, ten przyzna, że główną przyczyną tego objawu (tj. obojętności przy wybuchu pożaru) jest dziwny jakiś, trudny do pojęcia wstręt naszego ludu do gaszenia ognia<sup>2</sup>. Ratuja tylko ci, co są bezpośrednio zagrożeni niebezpieczeństwem utraty mienia i Żydzi, a reszta obecnych przy pożarze ludzi przypatruje się widowisku ognia spoza opłotka całkiem beczynnym. Potrzeba użyć bardzo dosadnych argumentów, aby skłonić włościan do rażącego ratunku.

<sup>1</sup> *Op. cit.* „Czas” 1882 nr 139 s. 1.

<sup>2</sup> *Pożary.* „Kraj” 1872 nr 111.

Parę lat temu zdarzył się nawet w miasteczku Szczercu pod Lwowem taki wypadek, że chłopci omal na śmierć nie ubili żandarma za to, że zbyt gorliwie napędzał ich do gaszenia ognia, gdy kilkanaście obejść stało w płomieniach! Jeżeli więc instynktowna, egoistyczna dbałość o własne dobro nie może przemóc w masach ludności naszego kraju tego bezmyślnego opuszczenia się w zachowywaniu środków ostrożności przeciw niebezpieczeństwu ognia, jeżeli dalej, te same instynktowne, naturalne pobudki nie są w stanie wzbudzić w nim energii w przytłumianiu ognia, gdy pożar już wybuchnie, jednym słowem, gdy ludność naszych wsi i miasteczek dobrowolnie nie chce chronić się od klęsk pożarowych, to należy ją zmusić do tego. Podobnie jak w drodze ustawodawczej unormowano środki ostrożności przeciw szerzeniu się zarazy bydłowej, jak w drodze ustaw i rozporządzeń wydane są przepisy dla przeszkodzenia szerzeniu się chorób epidemicznych między ludźmi, tak nie mniej zasługuje na to ogrom strat, jakie co roku kraj nasz ponosi wskutek pożarów, aby tym przedmiotem zajęła się legislatura.

Kontrast między Rusinami a Rosjanami najwydatniej okazuje się tam, gdzie pośród wsi ruskich zasiedleni są rosyjscy filiponi, czyli — jak się sami zowią — starowiercy<sup>1</sup>. Nie ma u tych ostatnich pijaństwa, nie zajdzie żaden z nich do karczmy, choćby była najbliższą, bo już same ich zasady religijne mocnych trunków im zabraniają. Nie cierpi zatem żadnego uszczerbku ich przemysł, tak rolniczy, jak kupiecki, którym Rosjan sama natura natchnęła. Atoli ta chciwość zysku do innej ich uwodzi przywary. Pociąg do kradzieży (<i>podstępu</i>) jest zakałą filipona i w tym względzie Rusin wyższy ma stopień moralności.

W każdym innym względzie Rusin zbliża się do wyłącznie polskiej indywidualności. Przybywający z zachodnich stron cudzoziemiec, nie umiejący dostrzec różnicy języków, (<nawet Rosjanin>), gdy przez polskie kraje przejeżdża, widząc Rusina we wszystkim odmiennego od włościan rosyjskich, polskim chłopem go nazywają. Ma istotnie Rusin większą część rysów charakterystycznych włościanina polskiego. Obey mu jest wszelki rodzaj przemysłu, nie czuje popędu do zarobku, nie myśli o przyszłości, nie żyje [inaczej] jak tylko w obecnej chwili, a ile razy pozbędzie się pracy, do której go albo

<sup>1</sup> S. P...r *op. cit.*

przemoc, albo najgwałtowniejsza potrzeba zmusza, jedyną jego rozkoszą jest przebywanie w karczmie i zapijanie się wódką. Tę mu Żyd karczmarz szatańskim podstępem szafuje i w tym zawracającym napoju ginie dla Rusina wszelka na przyszłość lepszego bytu nadzieja.

Od rosyjskiego chłopca różni go i język i postać indywidualna, budowa mieszkania i cały tryb życia<sup>1</sup>.

### Powitanie króla Jana III Sobieskiego przez chłopów w Jaworowie<sup>2</sup>

⟨Kiedy Jan III wrócił z wiedeńskiej wyprawy do Polski⟩ chlebem i solą witały gromady po gościńcach pana, z kościelnymi chorągwiemi i z błogosławieństwem wychodzili księża; bito też po kościołach w dzwony, a z wałów po zamkach z moździerzy, na cześć królowi, którego berłem była po staremu buława hetmańska.

Tak przybył król do Jaworowa, gdzie jeszcze dnia tego samego była gala u dworu. Pod wieczór, po obiedzie, przyszła gromada z Podzamecza z chlebem i weselem. Wójt jaworowski miał orację do króla i ofiarował mu od gromady plug i sześć siwych wołów, które na dziedzińcu stały. Kończąc orację rzekł: „A żeście się, miłościwy panie, pono potracili na wojnie, otóż bez urazy waszej, daje tu wam przez mnie gromada w pocziwości statek kmiecy na zapomogę; bo za statkiem, panie, idzie i dostatek”. Król przyjął chleb i woły, a królowa kołacz i wieniec z laskowych orzechów. A potem rozpoczęto tany<sup>3</sup>.

### O hajdamaku Nebabie<sup>4</sup>

Nebaba, prosty Kozak, niegdyś w usługach starosty kaniowskiego, przyjaciel Szwaczki, sprzymierzeniec Gonty, później przywódca Kozaków, stawiał się zuchwale potędze krajowej, dwie bitwy stoczył

<sup>1</sup> Rusin nie nosi tej długiej brody, która rosyjskim włościanom nieco orientalny wprawdzie, ale tak charakterystyczny wyraz nadaje. S.P...r.

<sup>2</sup> W. P. *Obrazy z przeszłości. Powrót do Jaworowa*. „Przyjaciel Ludu” 1838 nr 20.

<sup>3</sup> [Zob. rozdział „Tańce” w cz. II *Rusi Czerwonej*] (DWOK T. 57).]

<sup>4</sup> *Mogila Baby, czyli Nebaby, atamana kozackiego w Dobropolu*. „Lwowianin” 1838 T. 3 s. 7—8.



na dobropolskich niwach i te dwie bitwy położyły kres najazdom hajdamaków. Nebaba (podług podania) oskoczony przez pancernych, sam jeden bronił się blisko godzinę, aż gdy z sił opadł, więc go w sztuki zrabano. Działo się to dnia 13 kwietnia 1769 r.(?).

Bohater *Zamku kaniowskiego*, w powieści S. Goszczyńskiego trzykroć wspomniany<sup>1</sup>, byłże ten sam i ową tajemniczą osobą, owym watażką czyli hersztem, co zawierał układy zemsty na Kaniowskiego ze Szwaczką, co się wiązał do Koliszczyzny i rzezi humańskiej, co łupił, burzył, palił zamki i sioła, jestże szczątkami Nebaby lub może zupełnie nieznanego Kozaka, pogrzebionego w mogile na Dobropolu, lub nie?

### Pańszczyzna. Stosunki włościańskie<sup>2</sup>

Z dawnych opłat zapewne pozostała *rogowszczyzna* i *ściwińszczyzna*, od wypasania bydła początek swój wiodąca. *Owies osepowy* również starożytnym jest poborem; książęta i królowie, aż do śmierci Władysława Jagiełły, na znak hołdownictwa zatrzymali go dla siebie na Rusi. Poddany żadnej własności gruntów nie posiadał tu; od kmiotka polskiego niższy w swobodach i kulturze, co się urodziło w lesie grzybów, chmielu, bukwi, orzechów, to do pana zawsze należało, albo przynajmniej udział <chłop> z tego czynić musiał. Rozmiaru gruntów do r. 1578 nie znano, ani zamiarowej pańszczyzny; za książąt ruskich musiał zasiać i zebrać z pola bajaryna swego co tylko się urodziło, jak i dotąd po wielu miejscach w Ukrainie: sadzenie kapusty i tytuniu, międlenie konopi, prosa opychanie itp. *daremszczyzny*, przez rząd austriacki zniesione, były śladem dawnego. Ziemia lucka dopiero w r. 1442 uwolniona <została> od obowiązków dostarczania wszelkiej żywności starostom.

Różne są powinności chłopów na Rusi. Tu poddany robi trzy lub cztery dni na tydzień <dla pana>, tam dwa lub jeden tylko; tu o wschodzie słońca wychodzi, tam po rannym obiedzie; tu kilka kóp

<sup>1</sup> [S. Goszczyński *Zamek kaniowski*. Kraków 1828.]

<sup>2</sup> Ł. Gołbiowski [*op. cit.* s. 112—114, 120] w skróceniu za I. L. Czerwińskim [*op. cit.*], dodając, że „wyrazy jego do całej w ogóle Rusi po większej części zastosować się dają”, mówi o stosunkach włościańskich (które oczywiście dziś znacznej uległy zmianie).

na dzień, tam żnie jedną lub ile zmoże; tu daniny żadnej nie daje, tam pszenicę, żyto i owies; tu *oczkowe* płaci, tam plastry z każdego ula wyrzyna. Lecz tę pozorną niesprawiedliwość zwykle wynagradza większość gruntu, jego urodzajność, korzyści z lasu, wód, łatwość sprzedaży i zarobkowania. Wyżywić może kmiotek siebie i rodzinę, kilka sztuk bydła, ma opał i materiał darmo.

Do powinności należą jeszcze: danina kur, jaj, gęsi, motki, dni letnie: zaorki, oborki, zakoski, obkoski, zażynki i obżynki dla rychlejszego rozpoczęcia i zakończenia każdej z tych robót, stróża dzienna i nocna we dworze, wywoził nadto zboże pańskie lub *podorożczyzną*<sup>1</sup> płacił, szarwarki do naprawy dróg, młynów i grobel odbywał, chłopem czyli chleborobem nazwany.

Wolnych dni od pańszczyzny, po wytrąceniu świąt, ma chłopek 188, z tych wytrącić należy 16 na szarwarki i gromadzką usługę. Gospodarstwo jego własne ledwo 70 dni zabiera, tak więc sto dni ma wolnych, które najczęściej próżniactwu albo przewożeniu soli poświęca. Najmu unika i tam, gdzie pańszczyzna trzech dni nie przewyższa, ledwie go w najpilniejszy czas roboczy pan zniewolić może do odrobienia dni kilkunastu za cenę zwyczajną.

Głównym częstokroć chłopek jest wrogiem panów swoich; ma ku nim nienawiść, zawziętość, nieufność, zawiść. Przyczyną bywa niekiedy ucisk, pospolicie brak rozsądku, niezastanawianie się nad swym stanem. Niechęć ksiąząt ruskich do Polaków i w lud wpojona została i wkorzeniła się głęboko, z ojców do synów przechodzi; pomnaża ją różność obrządku<sup>2</sup>.

Nie cierpi chłop gospodarzy przychylnych dworowi. Bez przymusu parobek ani dziewczka nie pójdzie do służby dworskiej<sup>3</sup>. Radom,

<sup>1</sup> [*podorożczyzna* — podatek drogowy]

<sup>2</sup> Pierwsza przyczyna nieprzyjaźni najprzód oczywiście od zaszczeplonej przez ksiąząt ruskich niechęci do imienia Polaków pochodzi [...], a potem z różności religii, czyli z okazji zjawionej Unii względem dys-Unii, których wojna, pomimo jednakowości obrządku, tak długi czas toczyła się [...]. A że pierwsza nad drugą przewodziła, więc prześladowane duchowieństwo dysunitów było prawie przymuszane pospółstwu dawać tę perswazję, że wiara panów jego tego nawet nie chce, ażeby ich dusze były zbawione. (I. L. Czerwiński [*op. cit.* s. 140—141]).

<sup>3</sup> Chłop [z Zadwórze] na zapytanie pana, czy przyjdzie do niego do roboty, rzekł: „Ne znaju”. — A gdy go pan namawiał, rzekł: „Ha, koły ludy pidut, to i ja pidu”. A pan: „A przecież i ty jesteś „ludzie”, jesteś człowiekiem”. A on: „Ha, praŭda!”

do najlepszego swego pożytku dążącym, nie zwykł dawać wiary. Lenistwo jego, oszukiwanie w robocie i kradzież często z zazdrości pochodzi. Chłop zadniestrzańskiej okolicy, od gnuśności swej Bojkiem, czyli wołem nazwany, pracować nie lubi. Kiedy go pan nie uciska i nie pogardza nim, gdy jest dla niego sprawiedliwym, względnym, wyrozumiałym, pomocnym, znajdzie go powolniejszym (chętnym), życzliwszym i miłość jego zyskuje<sup>1</sup>.

W ostatnich dniach [we Lwowie]<sup>2</sup> podwórzec i krużganki tutejszego Sądu Krajowego dla spraw karnych niezwykle przedstawiały widok, zalegało je bowiem mnóstwo włościan, którzy po części nawet z całymi rodzinami przybyli zawezwani na rozprawę kryminalną. Toczyła się bowiem w tymże sądzie sprawa gwałtu publicznego i kradzieży drzewa z lasów malczyckich, majątności p. Józefa Breuera, popełnionych w grudniu 1870 r. Przeszło trzystu kilkadziesiątu włościan w tej sprawie miało udział, a przebieg jej w krótkości był następujący.

Dnia 6 grudnia 1870 zjechała do Malczyc pod przewodnictwem starosty p. Lachowskiego komisja serwitutowa w celu odgraniczenia ekwiwalentu należącego się gminie malczyckiej za zniesione prawo paszy w lesie dworskim i przyległych łąkach. Uskuteczniwszy w dniu następnym odgraniczenie za pomocą ludzi dworskich i wynajętych z okolicznych wsi robotników komisja wydalila się, pozostawiając na miejscu robotników.

Jeszcze podczas pobytu komisji zebrała się dość znaczna liczba włościan, którzy w ponurym milczeniu przyglądali się robotom i później półgłosem odgrażając się, że nie dopuszczą do odgraniczenia, cofnęli się do karczmy, gdzie odbyli burzliwą naradę, co obecnie czynić należy. Rezultatem tej narady było to, iż po oddaleniu się komisji tłum kilkunastu włościan napadł na robotników zatrudnionych przy odgraniczeniu ekwiwalentu. Powyłamywanymi patykami poczęli włościanie bić tych robotników i niektórych pokaleczywszy poodbierali im siekiery, które potem w karczmie za wódkę

<sup>1</sup> W Baryszu, gdzie są Mazurzy i Rusini, lud jest przychylny i poczciwy. W razie nieszczęścia, jakie pana spotka (np. pożaru), sam zwozi drzewo z lasu bezpłatnie, by pana poratować (ze sto fur przywieźli).

<sup>2</sup> *Sprawy sądowe*. „Czas” 1873 nr 30 z dnia 6 lutego.

zastawili. Po odpedzeniu robotników wpadli na las dworski i wielki kawał tegoż wycięli do szczętu, drzewo ze sobą unosząc.

Wskutek tych czynów zjechała na miejsce komisja Sądu Karnego, lecz nie mogąc sobie dać rady z burzliwą tłuszcą zawezwała pomocy wojskowej, która też niebawem ze Lwowa przybyła. Dwie kompanie wojska [przez] prawie dwa miesiące rozlokowane były we wsi, dopóki się umysły nie uspokoiły.

Już dla samej wielkiej liczby obżalowanych śledztwo trwało dość długo, jakkolwiek wszyscy prawie do czynu w zupełności się przyznali. Zaprzeczają tylko złego zamiaru argumentując, że „lisy” i „pasowyska” są własnością gromadzką, że dwór przywłaszczając sobie las i pastwiska popełnił gwałt, który gmina równym gwałtem miała prawo odeprzeć.

Cała rozprawa nie wzbudzałaby wielkiego interesu, gdyby w tym właśnie wypadku nie było jaskrawo występowało owo dziwne zamieszanie pojęć, grasujące niestety dość często pomiędzy naszym ludem, o własności co do lasów i pastwisk. Przyznać trzeba, że wpływy nurtujące nasze społeczeństwo w tym kierunku znacznie od niejakiego czasu ucichły; są jednak miejsca, w których silnie jeszcze występują. Wszyscy włościanie obżalowani widzieli w napadzie gwałtownym na cudzą własność tylko obronę praw swoich; widać zatem, że w tej właśnie miejscowości, w której zdarzenie owo miało miejsce, pojęcie własności nie jest jeszcze całkiem jasne dla ludu.

Z trzystu kilkudziesięciu obżalowanych przywołano do rozprawy tylko 150. Co do ośmiu wniósł prokurator, aby ich uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego, resztę — kradzieży. Sąd po odbytej naradzie zawyrokował prawie całkiem według wniosku prokuratora, zasądzając głównych zbrodniarzy na 2 lata, półtora roku i rok ciężkiego więzienia, innych zaś na karę od 9 do 1 miesiąca więzienia zaostrego postem<sup>1</sup>.

Zajście między chłopami a komisją serwitutową we wsi Dubienka niedaleko Buczacza<sup>1</sup>.

„Komisarz (przewodniczący tej komisji), p. Orobkiewicz, miał już kończyć odgraniczenie gruntów, gdy wtem niespodziewanie wpadli spoza płotów chłopci i baby, uzbrojeni w drągi, cepy itd. i nie dopuś-

<sup>1</sup> „Dziennikowi Polskiemu” donoszą z Dubienki. „Czas” 1873 nr 167.

cili do dalszej czynności i pobili tak komisarza, jak i towarzyszącego mu pełnomocnika dworskiego i żandarma, któremu nawet broń odebrali. Wśród bójki powiodło się żandarmowi wraz z pełnomocnikiem wycofać się do bryczki, na którą wsiedli i uciekli. Chłopi ruszyli za nimi w pogoń. Nie mogąc ich jednak dopędzić, poczęli zabiegać im drogę ogrodami sądząc, że udadzą się do dworu; tymczasem uciekający skierowali się ku Monasterzyskom. Nie mogąc się ich doczekać pod dworem, zaczęli chłopci dzwonić i gotować wyprawę na dwór, odgrażając się wyrżnięciem osób i spalaniem budynku. Podczas tej sceny komisarz i rzeczoznawca, zostawieni w polu, chcieli udać się także do dworu, lecz kładka na rzeczce, przez którą mieli przechodzić, była za wąska i przez dwóch chłopów strzeżona; to uratowało członków komisji.

Wrzask bab, dzwonienie, okrzyki tłumów oblegających dwór i karczmę spowodowały komisarza, iż posłał po asystencję wojskową. Starosta wysłał natychmiast wojsko, a następnie sam przybył z adiunktem do Dubienki. Zanim to nastąpiło, czterech żandarmów, dowiedziawszy się od pobitego kolegi o zbiegowisku, przybyło na miejsce i wezwało chłopów do rozejścia się. Zamiast usłuchać, zaczęli ich chłopci okalać; po powtórnym bezskutecznym wezwaniu przez żandarma, dał tenże ognia i położył trupem herszta, nazwiskiem Pasternak. Nie chcąc jednak wywołać dalszego rozlewu krwi poczęli żandarmi cofać się, co znów rozzuchwaliło napastników. Żandarmi strzelając dalej na wiatr, ranili drugiego chłopca w nogę. W chwilę później nadjechało 110 ułanów; przyaresztowano około 20 chłopów i kilka bab, reszta uciekła. Adiunkt Łenczewski zostawiony do dalszej egzekucji, rozwinął całą energię”.

## Ubiór

Między Stryjem i Łomnicą

Gdyby stary jaki ksiązę ruski powstał z grobu, przyznałby, że naród jego ten sam, jak był przedtem; tak się zachował strój, czyli ubiór Rusinów tutejszej okolicy<sup>1</sup>.

W kroju sukni i materii na nią wybranej, sądząc pozornie, nie

<sup>1</sup> L. Gołębiowski [op. cit. s. 114—118].

chciejmy upatrywać nędzy, ale wygodę, łatwość nabycia i dawny obyczaj. Dzieli wszakże i kmiotek swój ubiór na świąteczny i powszedni, zimowy i letni. Sukna były drogie i rzadkie, w domu zrobiło się i płótno, i sukmanę.

Ubiór chłopu ruskiego tak opisuje ks. Kitowicz w rękopisie: Siermięga z prostej wełny białej, przestronna w stanie, do pół goleni zachodząca; koszula gorącym lojem kozłowym wysmarowana, w spodnie płócienne wpuszczona. Spodnie te, szerokie jak szarawary, zimową porą z sukna grubego. Kurpie skórzane albo lyczane, chodaki sznurkami do pół łydki przywiązane. Pas na sukni albo koszuli domowy, czerwony. Czapka wysoka, z czerwonym wierzchem, czarnym wąskim barankiem. Broda golona lub zapuszczona. Idąc w drogę ma kilka par chodaków na plecach, latem kapelusz słomiany, a w rękę kijek cienki albo grubszy, nabijany krzemieniem. Do kościoła ubiera się w buty <czyste> i czyste suknie<sup>1</sup>.

Chłop tu głowy nie podgala — mówi Czerwiński; podcina włosy i do pół czoła spuszcza, resztę obciętych równie w tył szesuje.

Głowę chłop okrywa *kuczmą* z czarnych baranów, w ostry czub uszytą, słota bowiem przez futro nie tak łatwo się przeciska; w zimie zaś głowę swą od chwili<sup>2</sup> ostrej jest w stanie osłonić.

Koszula krótka, z grubego płótna konopnego, ledwie mu kolana zasłania, nazywa ją *soroczką*; kołnierz u niej zapina spinką ołowianą, która ma na wierzchu szkło kolorowe, albo zawiązuje wstążką czerwoną z opuszczonymi końcami.

Spodnie, czyli *cholosznie*, na gołe ciało wciągnięte; pod koszulę je wdziewa i poza stanem uwiązuje sznurkiem; robi tę część ubioru z wełnianych nici, albo kłaków konopnych na pół z wełną ukręconych. Faldziste, przez obszerność i grubość materii w zimie utrzymują ciepło.

Na wierzch koszuli bierze sukmanę długą do kostek, siermięgą albo *sierakiem* nazwaną od pstrego koloru. Nie do stanu skrojona, lecz jaką znajduje na targu, taką kupuje, a obszerność jej cenę stanowi. Robota sukmany okazalsza jest wtenczas, gdy ma znaki potrzeb z sukna wykrojone, szwy obszyte sznurkiem z kręconej wełny czerwonej. Po siermiędze opasuje się kamlotowym, czyli

<sup>1</sup> To raczej zastosować należy do Ukraińców, niż do innych Rusinów. L. G.

<sup>2</sup> [chwili — burzy]

kałamajkowym pasem w pręgi podłużne różnego koloru, zawiesza u niego chustkę białą do nosa, ale jej nigdy nie używa.

Zimą przywdziewa na to wszystko niczym nie pokryty kozuch z baranów białych lub czerwonych, na jérchę<sup>1</sup> wyprawnych. Do kozucha należą zwykle i rękawice; wiszą one koło niego, w drodze pospolicie używane, prawie nigdy koło domu.

Buty bez obcasów, z zapiętkami lubianymi, kawałkiem żelaza w półobręcza podkute i wysłane zawsze w podeszwach słomą; w zimie chłopek okręca jeszcze nogę słomą w sznur skręconą lub szmatami obwija, na co wszystko but przestronny wleźć powinien.

Kogo stać na taki ubiór, zupełnie bogatym się zowie, kto ledwie część ma jaką, ubogim. Szanując wszakże tę odzież, w święta używa jej tylko, w dzień powszedni starą dodziera. W lecie do roboty ma koszulę i kapelusz słomiany, opasuje się rzemiennym pasem na trzy cale szerokim, przy którym jest kwadratowy skórzany worek, po rusku zwany *kalitką*; w niej chowa składany mały nożyk, tytuń, hubkę i krzesiwko.

Czapka takowa kosztuje 2 zł reń., koszula 1 zł, chółsznie 3, siermięga 7, pas 3, kozuch 8, buty 2 i chustka 30 grajcarów; cały więc ubiór: 26 zł reń. i 30 grajcarów.

Odzieży z sukna chłopek tutejszy nie chce nosić; rozdane przez dobrych dziedziców sukno na żupany wnet udziela żonie, aby gromada nie rozumiała, że jej dobro zaprzedaże właścicielowi. Niektórzy czynią to przez skromność, ażeby się nie różnili od innych, boją się równie okazać bogatszymi i ściągać <na się> kradzież.

Kobieta zamężna związawszy czepkiem głowę okręca ją razy kilka rantuchem, zabierając i spód gęby, czyli brody; skromność zapewne ten ubiór wskazała. Dziewka, gdy popelni ułomność, tegoż stroju musi używać. Końce rantucha spuszcza ją w tył do połowy pleców. W innych miejscach zamiast rantucha noszą kobiety wysokie czapki z baranów siwych, albo czarnych; może to zdobycz na Tatarach, przez mężów ofiarowana żonom, i pamiątka jej pozostała dotąd.

Korale są największym klejnotem i strojem. Jeżeli nie stanie

<sup>1</sup> [jércha, zam. ircha — wyprawiona skóra barania lub wielbłądzia, rodzaj zamszu]

chłopkę na prawdziwe, <wtedy> w czerwone paciorki lub z innego szkła kolorowego stroi szyję.

Wyższego rodzaju albo więcej bogata rękawy przynajmniej i wierzch koszuli do pasa ma z szwabskiego, resztę z konopnego płótna. Ramienniki haftowane kolorową nicią, najwięcej czerwoną; obszewki u rękawów takież haft mają<sup>1</sup>. Spódnice z własnego płótna, które Żydzi sinym kolorem w różne kwiaty niezgrabne wybijają, zaprawiwszy farbę olejnym pokostem. Gdy którą stanie na spódnicy z kamlotu, w szerokie pasy podłużne różnego koloru, ta posiada ubiór ceniony przez wieśniaczki najwyżej. Z przodu bierze fartuch biały, krótszy cokolwiek.

W święta uroczyste wszystkie niemal kobiety ubierają się w szuby, czyli *jupy* z granatowego, albo niebieskiego sukna, kołnierzem czerwonym i takimież przy rękawach łapkami obłożone. Krój tych szub cokolwiek lepszy jak siermię; im zaś która obszerniejsza i dłuższa, tak, żeby się i na rękę nieść dała, tym jest okazalsza<sup>2</sup>.

Buty podobne jak u mężczyzn.

Latem chustka na głowie, koszula i spódnica — ubiorem całym.

Strój kobiety kosztuje: rantuch 2 zł reń., koszula 2, spódnica 3, fartuch 1 zł i 30 grajcarów, korale 20 zł reń., szuba 12, kozuch 8, buty 1 zł i 30 grajcarów; ogółem 52 zł reń.<sup>3</sup>

Dziewki twarz mają odkrytą, włosy w warkocz podwójnego splecenia obwinięte, nad czołem układają kilkanaście wstążek różnego koloru.

Podrastające dzieci utrzymuje się lat kilka bez żadnego prawie okrycia, zimą i latem chodzą w jednej koszuli, krajką lub sznurkiem przepasane. Butów, czapki lub kapelusza nie znają. I zimą potrzebę zwyczajną, w tymże ubiorze, za węglem domu odbywać muszą, jak tylko wytoczyć się mogą, <lub> nie są zbyt małe, albo złożone chorobą<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Za elegantkę lub bogaczkę uchodzi ta, która ma więcej paciorek lub stębnowania na ramiączkach. L.G.

<sup>2</sup> Do tańca kobiety zrzucają szubę, w koszuli się zwijają. L.G.

<sup>3</sup> Na względzie mieć należy w ocenieniu odzieży męskiej i żeńskiej kurs ówczesny pieniędzy papierowych austriackich. L. G. [Podsumowanie autora jest błędne.]

<sup>4</sup> B. Hacquet *op. cit.* T. 3 s. 246—247 powiada: Der Rothreusse so wie der Pohlak hat seinen Kopf halb geschoren, so dass nur der Wirbel mit Haaren bedekt bleibt. Er trägt nur meistens den Bart unter der Nase, doch viele auch am Kinn.



Bojkowie noszą czapki czarne z futer baranich, bez wierzchu sukiennego, w formie szlafmycy uszyte; wysokość czapki wynosi półtora stopy<sup>1</sup>. Spodnie niebieskie w boty, długie; koszula spuszczone na spodnie; opasują się powierzch koszuli wąskim pasem rzemiennym ze sprzączką. Burki czarne z rękawami, po kolana długie, lecz rękawów prawie nigdy nie wdziewają, tylko burkę wieszają na ramionach. Szwy burki są obszyte sznurkami kręconymi (czerwone z białym). Żony majątniejsze Bojków noszą czapki wysokie z siwych baranków z zielonym lub czerwonym wierzchem, bekesz niebieską czerwonymi sznurkami obszytą i buty juchtowe tłustością smarowane; Bojki zaś smarują swoje buty mazią. Żony Bojków noszą na szyi dużo paciorków szklanych z krzyżykiem ołowianym lub mosiężnym<sup>2</sup>.

Różnica między ubiorem kobiet Bojków i kobiet hoculich jest ta, że kobiety hoculskie noszą peremitki na głowie (peremitką zowie się długie płótno, które żony Hoculów składają wzdłuż we czworo

Der Kopf wird mit einer Pelzmütze Czapka, die von Tuch und mit Lammfell ausgeschlagen ist, bedeckt; in dem Hals nichts, auf dem Leib ein leinernes Hemd, und Hosen Nahawicy; darüber ein langes Kabat oder auch Kaftan genannt, dann einen blauen Überrock Szuban (żupan), oder von Pelzwerk, welches aber Kozuch genannt wird. Um den Leib eine rothe oder lederne Binde Paz, an den Füßen Stiefeln Buty. Die mehrersten Landleute beyderlei Geschlechts tragen über ihre Kleidung weiss-leinerne Kittel.

Das Weib hat mit einem langen weissen Tuch, den ganzen Kopf sammt dem Kinn eingehüllt, darum wird auch solche nur Weisskopf Bialagłowa genannt. Dieses weisse Tuch Zawicie, ist an dem Ende und am Rande über die Stirn mit rother Baumwolle gestickt. Die Mädchen lassen die Haare in Flechten mit vielen Bänden auf den Rücken hängen, oder sie tragen eine schwarz sammetne Binde Czólko mit vielen Blumen, welche Russen und Pohlen sehr lieben, ein Zeichen, dass sie ein agrikolisches Volk sind und Pflanzen zu schätzen wissen. Um den Hals tragen sie gern rothe Korallen aus gefärbtem Thon gemacht, welche den echten nichts nachgeben. Auf dem Hemd ein Leibchen Korset und Unterrock Spodnice, dann eine roth und weiss gestreifte Schürze Zapaska, und über alles einen blauen und grünen Überrock, wie der Mann, nur auf den Hüften ist er anders besetzt; und dieses Kleidungsstück heisst man Jupka, darüber dann eine roth gestreifte Binde oder Paz. Die Füsse wie der Mann gestieftelt. Man sehe die fünfte und sechste Tafel, wo Mann und Weib abgebildet sind.

<sup>1</sup> [Fragment rkp. Felicjana Frankowskiego *O Bojkach.*]

<sup>2</sup> W Bolechowie w Stryjskiem dziewczki myją się wyliną z węża, aby im włosy lepiej rosły. (*Rozmaitości.* „Przyrodnik” 1872 nr 1 s. 35).

i obwijają nim całkiem głowę, tak że włosów nie widać), kobiety Bojków zaś czapki. Pierwsze idą do kościoła boso, żony Bojków — każda w butach.

Stryjskie

Ubiór Bojka<sup>1</sup> [z górnych okolic Stryjskiego] stanowi siermięga kafowa z grubej wełny<sup>2</sup> lub kozuch z białych baranków, pod to krótka koszula, ledwo do pół goleni dochodząca, soroczką zwaną, na sposób węgierski wyszyta, którą przepasuje pasem skórzanym na trzy cale szerokim, a u niego zawiesza nożyk (cygan), woreczek na pieniądze i narzędzia do fajki, kalitką zwane. Tę soroczkę opuszcza na płócienne, a zimą wełniane hołosznie, tj. spodnie szerokie, dlatego tak nazwane, że się na gołe ciało wdziewają. Obuwie stanowią kurpie skórzane, chodakami zwane, do pół łydki rzemykami przypasane. Na zimno okrywa się białym kocem wełnianym, wzdłuż pasami różnej barwy ozdobionym. Głowę nakrywa kuczmą z czarnych baranów w górze zwężoną lub kapeluszem węgierskim.

Lwowskie

Żydzi chodzą w szabas w czarnych *racimorach* (hałatach) i sobolowych czapkach.

Zadwórze

Dziewki chodzą w butach czarnych. Spódnice w różowe i białe paski lub kwiatki.

Zadwórze, Ostrów

Na głowie kobiet chustka z kwiatami zielonawymi, tło czarne, ceglaste, czerwono-żółte, brzegi szerokie, ciemno-ceglaste z zielonym, żółtym i niebieskim. Chustka płócienkowa — [kosztuje] 1 reński, większa — 2 reń. [Zob. ilustrację po s. 208.]

Zapaska — jest to fartuch (płócienkowy, niebieski z białym, 6—8 szostaczków, droższy — 1 reń.). Fartuchem zaś nazywają spódnicę jeżeli biała; jeśli malowana — ma nazwę *dymka* (2 reń.).

Soroczka czyli koszula — ma na ramionach i na kołnierzyku wyszycie karmazynową lub różową *woloczką* (3 reń.).

<sup>1</sup> *Bojki*. „Przyjaciół Ludu” 1837 nr 52 s. 410.

<sup>2</sup> Ubioru z sukna chłop ten nie używa twierdząc, że przez to wynosiłby się nad równość swych współmieszkańców, gdyż sukno u ludu tej okolicy jest znakiem obfitości i bogactwa. Mniema także, że prędzej by na siebie ściągnął uwagę złodziei. [Przyp. autora artykułu.]

Na nogach — mężczyźni i kobiety: czobóty.

Na palcach — persteń, na szyi — korale (czerwone) albo paciorki (czarne lub jasne), przy nich *chrestek* (krzyżyk), albo *mentelek* (medalik).

Polotienka czyli płócianka — sukmana biała płócienna na wierzch z grubego zgrzebnego płótna (woseredkowe polotno).

Opończa — u mężczyzn z sukna grubego<sup>1</sup>. (Cienkie przedziwo i płótno nazywa się: poski (z poskienia) czyli poskinne; polotno (najlepsze), natiorka (średnie).

[Strój panny młodej z Zadwórze zob. na ilustracjach po s. 224 i przed s. 225, nakrycia głowy kobiet w Złoczowskim — po s. 304.]

Stanisławowskie

Dziewczęta w czasie wielkiego postu lub w dzień święta jakiego, gdzie jest post w zwyczaju, nie zwykły przypinać kwiatków do włosów.

<sup>1</sup> [Edmund Krasicki w liście z dnia 23 kwietnia 1885 r. do Edmunda Krasieńskiego, przekazanym do wykorzystania Kolbergowi, pisze m. in. o opończy:] „Co do Małopolski, to pamiętam roku 1825, że chłopci ze wsi polskich około Lwowa, a to czysto polskich, jak Sokolniki, Czyszki, Prusy, Glinna, Nawaria, Rzęsna i w[iele] i[nnych], przychodzili do Lwowa w takich jasnoniebieskich opończach z pąsem. Teraz zaś noszą zwykle takie opończe z szaraczkowego sukna, pąsowo i niebiesko podszyte, z pąsowymi wyszywaniami.

Podobne opończe zaczynają się dopiero od Stawczan, tj. arcybiskupiego klucza obroszyńskiego, istnieją koło Lwowa, na południu cyrkułu żółkiewskiego, w Złoczowskim po Brody, gdzie sami prawie Polacy, jak Olesko, Podhorce; na północ [od] tego pasa mało się gdzie okażą i zajmują cały prawie dawny obwód tarnopolski, gdzie — jak Ci wiadomo — 1/3 ludności jeszcze jest polskiej, pomimo że wielką część popuszki [popi] dla siebie pozabierali.

Na południu — nie wiem, bo nie byłem, czy w Skałac[kiem] takowe noszą, ale w Czortkowskim nie, tylko jak w Bobulińcach, noszą sukmany brunatne z ozdobami, biało-pąsowe [z] niebieskim (Bobulińce, Petlikowce, cały Czort[ków]: chłopci sukmany czarne, kabaty białe).

Od Lwowa zaś na południe zdołają takie opończe [w] całym Brzeżańskim, szaraczkowe i siwe z podszyciem niebieskim, często zielonym, ale ozdoby i wyszywanie zawsze zielone. Teraz coraz mniej opończ, tylko sukmany siwe z szerokimi kłapami bez kapuz i wyszywania, zielone. Ku granicy stryjskiej giną opończe i już tu białe się zaczynają.

Ogólnie, gdzie wspomnienia Polski są żywsze, to wyszywania na ogół [bywają] czerwone i niebieskie. W całym Złoczowskim i Tarnopolskim innych nie było jak czerwone; zdaje się, że popi za zielonym kolorem obstają, jak narodne ruskie.”

W Koropcu noszą czapki zwane *szepeką*. Są one tkane z wełny na własnym warsztacie. Denko białe, a brzegi brązowe i czarne, wyszywane czerwoną i zieloną włóczką. Białe dno ma włóczkę na krzyż czarną i żółtą. Nowa *szepeką* kosztuje try<sup>e</sup> sorokiūci<sup>1</sup>.

Ubiór głowy [zob. ilustrację po s. 96]: wyplitki na włosach — z włóczki, czerwone w czarne kropki; do nich idą wstęgi czerwone.

## Potok

Kożuchy w Potoku, buty w Buczaczu. Cały kożuch kosztuje 12 do 14 reńskich; gdy skóra własna — od roboty samej 3 reń. Na jeden kożuch trzeba 6 do 7 skór baranich.

## Barysz

W Baryszu są Mazury i Rusiny. Mazury mają swój oddzielny ubiór, kapota bardziej ku szlachecko-mieszczańskiej zbliżona.

Dziewki mają na uczesanej głowie wstęgę brązową z żółtymi i czerwonymi brzegami; z tyłu wstęga ta i inne (czerwona, zielona, różowa) wiszą długo. [Zob. ilustr. po s. 160, 176 i przed s. 161, 177.]

Na głowie kobiet rańtuch z białego perkalu albo cienkiego płótna, owinięty na tekturę dla sztywności; słomiany kapelusz. Opończa bura (w Stanisławowie czasem biała); z przodu wyszytki czerwone, żółte i białe, z tyłu chustka czarna w kwiaty zielone i ceglaste; bez wyszywania zowie się *siérak*. Spodnica biała w niebieskie paski (gęsto). Żółte czoboty (buty).

Mazur z Barysza [zob. ilustr. po s. 112]: czarny kapelusz z pawim piórem i zieloną lub czerwoną wstążką; bury sierak, z niebieskimi [i białymi] wypustkami [od kołnierza] aż do dołu oraz różowymi pętelkami, czyli *buflami*; portki *sztany*<sup>e</sup>.

Opończa z Barysza [zob. ilustr. przed s. 113]: guziki czerwone lub wiśniowe, obwódki czerwone, [hafty] żółte i czerwone (żółte krzyże a czerwony obwód).

Ruski kożuch w Baryszu krótki, podolski bez kieszeni i wyłogów. Kożuch polski [zob. ilustr. przed s. 97]: czarny baran [kołnierz], skórzane guziki i potrzebki (wyszywane) czerwone-zielone, zielone-różowe; [w pasie wypustki] zielone i białe [i od pasa w dół] czerwone-

<sup>1</sup> Trzy sorokowce = trzy cwancygiery = jeden floren konw[encjonalnej] mon[ety].

-różowe, niebieskie-żółte, różowe i zielone; [u dołu hafty] zielone z czerwonym; pętlca [zwisająca od kołnierza] — rzemionek v. sznurek z białej skóry, [na nim] niebieskie i czerwone płatki sukna nazywane na skórę.

### Pożywienie

Żywnością wieśniaków są rośliny ogrodowe, grzyby, owoce, kasze, mąki, nabiał, przychówek trzody chlewnej, kaczki i gęsi<sup>1</sup>. Obficie sadzą kapustę, fasolę, dynię, sieją kukurydzę, buraki, marchew, pasternak, rzepę, ogórki, cebulę, czosnek, pietruszkę, mak i siemię<sup>2</sup>; poznali przecież użytek z kartofli<sup>3</sup>, chociaż przedtem za truciznę je poczytywali i po cerkwiach przez mniej światłych popów surowo były odradzane. Włoszczyzn i салат lud prosty nie zna i nie używa. Latem zbierają grzyby prawdziwe, holubeńki, podpieńki itp., prawdziwych atoli grzybów sami mniej używają, zachowując je na podarki lub sprzedaż. Szkodliwe bedlki dość dobrze znają, czasem jednak nimi się trują<sup>4</sup>.

Poziomki, maliny, czernice, ożyny rodzą się tu w znacznej ilości, zbieraniem ich wszakże dzieci tylko po większej części zajmują < się>. Gruszkom leśnym nie dają opadać darmo i bez użytku, zbierają, przygnoją i suszą, na domowe obracając potrzeby, do czego i tarnina się używa przez mróz przywarzona. Śliwki z sadów świeże lub suszone sprzedają, innych rodzajów drzew owocowych nie mnożą i nie pielęgnują tak starannie. Czeremszynę, leśne wiśnie i czereśnie, świeże tylko jedzą, a dzikich ludzi obyczajem drzewo częstokroć wprzód zetną, aby owoc snadniej oberwać.

Owies, bób, proso i ber<sup>5</sup> — właściwym tej ziemi płodem. Do chleba prostego ludu wchodzi: owies, żyto, jęczmień (albo sam, albo na pół z hreczką przesiany i dlatego zwany *siemieszką*); pszenicę

<sup>1</sup> L. Gołębiowski [op. cit. s. 120—121, 128—129].

<sup>2</sup> [siemię — nasienie lnu].

<sup>3</sup> W Żółkiewskim (Oleszyce, Cewków) bywają ziemniaki sine, inne, żółtawo-czerwone, zwane *krakusy*, sadzone na długoletnim nawozie.

<sup>4</sup> [W Zadwórzu] grzyby *podpinki*, to podpieńki, pod pniami drzew znajdowane. Lubią tu także grzybki zwane *podślückami*.

<sup>5</sup> [ber — *panicum*, rodzaj prosa]

lud używa tylko na ciasta wielkanocne lub na kutię (tj. pszenicę opychaną) z miodem prażonym i makiem w wilię Bożego Narodzenia i na Trzech Króli; używa jej też na *proskurki* do cerkwi lub na ofiary zaduszne<sup>1</sup>.

Sadło wieprzowe lub nabiał — okrasą jaglanej lub innej kaszy, lemieszki kukuryzowej, zacierki i wszelkich potraw prostych. Mięsa wołowego ledwie trzy razy na rok on kupi, ledwie kilka gęsi lub kurze na pewne uczty, albo w czasie wesela dzieci, resztę na sprzedaż, daninę dla pana lub ofiarę kapłanowi zachowuje.

Koropiec

[Ryby] w Dniestrze: biała ryba, marena, koropena.

### Zabudowania. Wnętrze izby

Chałupę o jednej (tylko) szczupłej izbie buduje chłopiec, aby się zimową porą łatwiej ogrzała<sup>2</sup>. Wieśniak na mrozy wytrzymały w podróży lub przy pracy, ale gdy spoczywa, parzy się na piecu jak w łaźni, lub siedzi w gorącej chacie.

Żeby mu ciepło nie wymykało się, nie wyprowadza komina do wypuszczania dymu; kobiety mniemają, że w takowych piecach lepiej chleb piec albo konopie suszyć.

Nie oświeca swej chałupy czym innym, tylko lipowymi lub sosnowymi szczepkami.

Opodal nieco buduje stajenkę na bydło, szopę na wozy, szpichlerzyk i stodołę.

Przemiwólki

W tyle komory, gdzie w bodniach różnej wielkości jest zboże (żyto), groch, proso, hreczka itd., tam także wiszą obrazy świętych, boć „i tu jest chleb”.

[Znaki rzeźbione w izbie mieszkalnej zob. na ilustr. po s. 80.]

<sup>1</sup> Chłopiec poczytuje chleb najpierwszym swym dobrem, dlatego bochnów do najpierwszych uroczystości używa w czasie zaręczyn, wesela, pogrzebów, siejby, ofiary w cerkwi. Wyniesienie chleba i soli na przywitanie nowego dziedzica albo przyjazd >pana<, są oznaką najwyższej uprzejmości i uszanowania, a zarazem może zabytkiem powinności karmienia ich swym dobrem niegdyś. Ł. G.

<sup>2</sup> Ł. Gołębiowski [op. cit. s. 118—119].

Nie ma w pomieszkaniu Rusina tych porządnych izb, jakie się w chatach rosyjskich znajdują<sup>1</sup>. Nie ma nawet okien. W zastępstwie ich są tylko małe, deszczulką zasuwające się otwory, którymi dym gęstym szlakiem z izby się wydobywa; nie używają bowiem Rusini kominów, a więc dym z ogniska prawie zawsze chatę napelnia. Wchodzący do niej podróżny, jeśli nie przywykł do podobnej atmosfery, dla ulżenia oczom i piersiom nisko usiąść musi, aby mu grubsze kłęby dymu wyżej głowy przechodziły. Wieczna zatem ciemność, a tym samym i niechlujność w takich przemieszkuje chatach. Wszelako Rusin nie lubi innego gatunku mieszkania. Dom jasny z kominem i oknami — zimnym i niezdrowym mu się wydaje. I być może, że ten dym nie jedne złe wyziewy lub robactwo przydusza i mniej szkodliwymi je czyni.

Barysz

Wnętrze domu i sprzęty: swołok [główna belka podtrzymująca sufit], swołoczok, dw<sup>1</sup>eri, klemka, piec, kom<sup>1</sup>yn, ła<sup>1</sup>ua, ła<sup>1</sup>uka, gruba, szafa, myskie. [W drugiej izbie:] skrynie, żerdkie (żerdź nad łóżkiem), lawy, stił, hornec.

Skr<sup>1</sup>ynie, dyże (dzieża), kudele (kądziel), wereteno (wrzeciono), kociuba do wygartywania ognia, półyci (półka), żerdkie (żerdź nad łóżkiem), żorna (żarna)<sup>2</sup>.

### Rolnictwo. Narzędzia

Ogród, pole i łąka stanowią <po zabudowaniach> drugą część majątku <chłopa>, jednak nie wszędzie są jednostajnie wydzielone<sup>3</sup>.

Jako gospodarz, kmiotek spać się kładzie z całym domem około dziesiątej, wstaje latem, gdy dzień zaczyna, zimą — gdy kur zapieje. Nim się weźmie do jakiej roboty umywa twarz i ręce, to samo robią żona i dzieci. Bydło opatrzy i da mu wygodę, drwa na opał do domu sprowadzi, gnój wywiezie, orze, sieje, kosi, młóci, pasieki doziera, sam również bydło kupuje albo sprzedaje.

<sup>1</sup> S. P...r *op. cit.*

<sup>2</sup> [Por. ilustracje po s. 64 i przed 65 oraz po s. 16, 32 i przed 17, 33].

<sup>3</sup> L. Gołębiowski *op. cit.* s. 119, 125—126].

W święto rozchodzą się chłopci dla zabawy, zbierania grzybów albo jagód, obejrzenia pola.

Gospodyni stara się wiedzieć kiedy ogień z domu wydawać może, a kiedy nie (co pod „Zabobonami” opisano)<sup>1</sup>. Ona jeść gotuje, chleb piecze, krowy doi, koło drobiu chodzi, w ogrodzie pracuje, w polu pszenicę, proso i ber piele, żnie i grabi siano.

Zagony orze się garbato na kształt grządek wielkich, szerokich najmniej na 8 łokci. Aby się takowa grzęda zrobiła, rolnik pług swój zapuszcza w środek grzędy, potem skiby po obu stronach składa. Orze się pole raz tylko i zaraz sieje; kilkakrotne wzruszenie ziemi — jak sądzą — sprawiłoby, że wichry wydymałyby rośliny z korzeniem, a deszcze, zamieniając rolę w błoto, przyczyniałyby się do zgnojenia zboża.

Grabek do koszenia tu nie znają i żną wszelkie zboże, nie wylączając owsa.

Półkopki układają z 32 snopów, które dość bywają szczupłe dla prędszego wysychania; nasuwają je na koły, ażeby ich nie rozrzuciły wiatry<sup>2</sup>.

Zboże do domu sprowadzone układają w brogi, z czterech sztuk wysokiego drzewa złożone, z daszkiem, od dołu do góry dającym się posuwać.

Koszenie łąk do późnej odwłóczą jesieni w mniemaniu, że więcej przybędzie trawy, gdy przeciwnie, częstokroć psują łąkę sloty, albo w przerosłe zielsko bujna zamienia się trawa.

Dwory sian swoich nie układają w sterty i sążnie, lecz w kopy wielkie *brożyskami* zwane, okrągło-spiczastą postać mające. Aby bróg taki się utrzymał, w środek wkładają wysokie drzewo. Takowy bróg, około 40 fur siana mający, trzeba całkiem zabierać, inaczej reszta siana zgniłaby na slocie. Lud prosty swoje siano wiezie do domu i składa w brożki, jak zboże.

Przemiwólki

Cepy: mają ciapinę v. ciepinę (dłuższą) i bijak.

Kosa gola v. hoła do trawy, grochu.

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski [op. cit. s. 137—159; zob. też „Wierzenia” w cz. II *Rusi Czerwonej* (DWOK T. 57)].

<sup>2</sup> W Baryszu na polu leżą półkopki; każda ma ułożonych w kółko siedem razy po cztery snopy (tj. 28), a na spodzie jest rozpostarty snop na podkład, *pidkladok*, na wierzchu zaś na kształt dachu leży snop zwany *czapką* (razem snopów 30).



Sieczkarnia: ma skrzynkę, rzezak (nóż), u dołu śmiga, okucie skrzynki: stalci.

Barysz

Do upręży chłopi używają: szle (plur.) i naszelnyki oraz do koni uzdiennice, kantarki i lejce parciane czyli konopne, zwane *ważkie*, a do wierzchu **niekiedy** używają kulbaki lub worka z plewami i sieczką.

Na wołu zakładają do roboty *jarmo* drewniane.

*Wiz* (wóz). Dźszel przytwierdzony do szniców, przymocowanych między nasadem i osią. Na dyszlu znajduje się sztelwaga i (w)orczyki przy sztelwadze, do których zakłada się szle na konie. Przy dyszlu są naszelnyki. W przedniej osi są sznice, a w tylnej *pidtokie* (podtoki), pomiędzy które wchodzi rozwora (w Przemyślskim swora) dla przedłużenia lub skrócenia osi. Między oś i rozworę kładzie się sworzeń vel *swirnyk*. Koło składa się z główki (hołowki) na osi, w której są *sprychy*, obłożone dzwonami, formującymi sameż koło, a na nich obręcz żelazna (jeśli wóz jest kuty, nie zaś bosy). Głowa ukuta jest i wzmocniona rychwami, w środku głowy są buksze żelazne; trarynki żelazne łączą osie z nasadami. Od sztelwagi do przedniej osi łanwy (łanew). Lon — kół żelazny w osi, by koło nie zleciało. Od osi do drabiny idą lusznie podtrzymujące drabiny. Przy luszni są podpierające drabiny *ruciecie* (w Przemyślskim kleki)<sup>1</sup>. [Zob. ilustrację przed s. 81.]

## Tłoka

Kobiety i dziewczki, byle im nadzieję muzyki i tańca uczynić, gotowe pracować dzień cały<sup>2</sup>. Tak więc *tłoki*, gdzie się wódkę daje i muzykę sprawia, znajdują wielu ochotników<sup>3</sup>. Wszakże <w okolicy

<sup>1</sup> Gdy włościanie smarowali wozy ropą śmierdzącą zamiast mazią, odpowiadali na pytanie: „Mniejsza, panie, że śmierdzi, kiedy mąż kupować by trzeba, a ropę darmo Pan Bóg daje. Kobieta umacza przedziwo w kiernyci (krynicy), wyźmyka ropę do garnka, taj jest smarowidło”. (K. Langie *O podolskich kulach nauczonych*. „Kalendarz Naukowy”. Przemyśl 1865 s. 131). [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Nafta około Drohobyczy w Samborskiem”.]

<sup>2</sup> Ł. Gołębiowski [op. cit. s. 131].

<sup>3</sup> Właściciele — mówi Czerwiński — w czasie letnich robót niemal stąd odnoszą pożytek, tj.: zapraszają młodzież do żniwa albo do gromadzenia siana pod

wsi Czerwińskiego) młodzież wódki zwykle nie pije, lecz w przyniesione flaszeczki zlewa i do domu odnosi. Dawanych zamiast wódki pieniędzy nie przyjmie, a ich rodzice oświadczają, że dlatego tylko posłały dzieci, ażeby korzystały z zabawy.

### Hodowla zwierząt

Trzecim źródłem dostatku wiejskiego jest bydło<sup>1</sup>. Koni tu wcale nie trzymają; chociaż dziedzic ogiery sprowadził, a dla zachęcenia kmiotków, okazujących że klacz lub konia nabyli, dwoje sztuk bydła od rogowszczyzny uwalniał, nie to przecież nie pomogło, wychowanie sądzą kosztowniejsze. W słabości koni zaradzić nie umieją, znając się tylko na chorobach bydła.

Zaprząg wołów nie tyle kosztowny. I więcej one przez dzień robić mogą aniżeli konie, popasu tak długiego nie potrzebują i na woły więcej wziąć można ciężaru, jak na konie; nadto koń ściągniiony lub stary bez pożytku zdycha, młody, spracowany, traci swą cenę, kiedy wół zepsuty lub stary idzie na paszę, sprzedaje się z korzyścią, a młody coraz większej wartości nabywa; podwodę konną wreszcie prędzej żołnierz uchwyci, wołami nie chce mu się jechać. Samo więc tylko chłop zadniestrzański chowa bydło. Młodymi wołami robi ostrożnie; cielętom zachowuje życie, a wypielęgowawszy je wielką stąd później korzyść odnosi<sup>2</sup>.

Wieprzy i świń tyle chowa, ile mu do omasty potrzeba, na którą zwykle tylko sadła używa. Słoninę sprzedaje na podatek; wieprz kosztuje zł reń. 8, świnia 4.

Owiec tu nie trzymają, jako że giną od wilgoci albo od mnóstwa wilków bywają pożerane.

imieniem *tłoki*, za co po robocie sprawia im się muzykę i daje wódkę. Młodzież z ochotą wybiera się na te tłoki, bo najprzód podczas nich nie zwykło się wyrządzać żadnego przynaglenia, a przy tym jest to pierwsza epoka zaprawy chłopskich dzieci do roboty. [I. L. Czerwiński *op. cit.* s. 255—256. Przyp. O. Kolberga uzupełniający tekst Ł. Gołbiowskiego.]

<sup>1</sup> Ł. Gołbiowski [*op. cit.* s. 119—120].

<sup>2</sup> Użytek słomy lub paszy dla krów w Baryszu stanowią *szulki* kukurydziane. Są to [zawierające] wiele słodczy błony okrywające kaczan kukurydzy.

Pasiekę mało kto trzyma, dwory tylko i księża, a jeśli który na to się zbierze, chce zaraz osobnej łąki, żeby pszczoły miały z czego żyć i żeby na zimę ule mógł obwijać w siano.

Barysz

Maści koni: hnidy (gniady), bury, woronyj v. kary, biły (biały), srokatyj, sywyj.

Maści krowy: bóczula (biały pas przez brzuch lub grzbiet), sywa.

Na świnię wołają: kuc, kuc, kuciu, kuciu.

Na gęsi: siu, siu, siu; na kaczki taś, taś, taś, taś, na kurczęta: cip, cip, cip; na kury stare: ciu, ciu, tiu, tiu; na gołębie duś, duś, duś; na barany: baś, baś, baś; na krowy: małań, małań, małań; na źrebięta (łoszata): ścio, ścio, ścio, albo (i na konie): koś, koś, kośko.

Na woły krzyczą: sob (na lewo) lub cab<sup>l</sup>e v. dsab<sup>l</sup>e (na prawo). Na konie zaś wołają: wišta wiszta (na lewo) i hetta (na prawo).

### Przemysł. Położenie robotników w Borysławiu

W czerwcu 1876 r.<sup>1</sup> przybył do Borysławia minister rolnictwa w rządzie austriackim, hr. A. Mannsfeld, w celu zlustrowania kopalń ropy naftowej. Towarzyszyli mu hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezydent Bartmański, młody książę Władysław Sapieha, Władysław Zontak (kustosz muzeum hr. Dzieduszyckiego) i Henryk Walter (komisarz górniczy). Na dworcu oczekiwali go już znaczniejsi właściciele kopalń. Po przedstawieniu tychże, w przygotowanych powozach pojechano natychmiast do Borysławia. Od dworca aż do kopalń i miasteczka wyległ rój niezliczony naftowej i woskowej barwy mieszkańców Borysławia. Już z daleka można było dostrzec ich ruchome kolumny, którymi pagórki kopalń były obsadzone. Przy wjeździe oczekiwali urzędnicy górniczy, inżynierowie, właściciele kopalń i znowu szpaler kilkotysięczny brunatnych górników borysławskich. Kto zna Borysław, to chaotyczne koczowisko, z którym nawet pierwotne kolonie kalifornijskie nie dadzą się porównać,

<sup>1</sup> *Kronika. Drohobycz, 22 czerwca.* „Dziennik Polski” 1876 nr 145. [Fragmenty artykułu.]

uwierzy, że widok był niezwykle, bo zaprawdę, drugiego takiego Borysławia w Europie nie znajdziemy.

Część kopalń Dinglera i spółki zwiedzona została najprzód. W obecności ministra wyjechał z 87-sążniowego szybu górnik, którego widok sprawił na obecnych gościach sensację. Literalnie oblepiony był rozmiękłym woskiem i naftą. Szyb ten jest najgłębszy w Borysławiu. Następnie zwiedzono maszyny parowe, które doprowadzają powietrze do kopalń, topiarnię wosku Grünbauma i Metzgera, gdzie już objaśnienia dawał inspektor górniczy miejscowy, Friedberg.

Niepojętymi wertepami i zaułkami wstąpił minister na najwyższy pagórek nasypowy, skąd był widok na cały Borysław. Wątpimy, aby widok ten tak łatwo ustąpił z pamięci pana ministra i niechaj mu posłuży za dowód, jaką opieką cieszył się kraj i jak ustawy były dozorowane. U podnóża mielizny, jak w prasie hydraulicznej, ściśnięty obszar szalasów i bud z desek, pomiędzy którymi zaledwie tu i ówdzie ciasne zaułki, na trzy stopy szerokie, dozwalały się dostrzec. Szatry te zbudowano od nowa na miejscu zesłorocznego pożaru, w którym tylko Bogu wiadomo, ile ofiar zginęło. A pod taką grozą jest Borysław codziennie — bez ratunku. Ostatnie oberwanie chmur porobiło w drugiej połowie kopalń straszne spustoszenia: domy, szatry poznoszone, mnóstwo szybów zalanych zupełnie.

Pan minister przez rowy, błota i wertepy z młodzieńczą siłą docierał wszędzie piechotą, zadając mnóstwo jędrnych pytań. Nabraliśmy przekonania, że i górnictwo nie jest mu bynajmniej obce, nie ukrywał też wrażenia, jakie na nim wywarły kopalnie borysławskie. W kopalniach p. Januszki, gdzie aż dwie maszyny pompują wodę z zalanych szybów, przeglądał szczegółowo mapę mu przedłożoną, orientując się z łatwością.

Przejrawszy co było można w tak krótkim czasie, po rozmówieniu się powtórnym z głównymi właścicielami oświadczył, że jest jego najgorętszym życzeniem położenie tamy dotychczasowemu złu. W tym celu jest już przygotowany projekt, który pozostający tu komisarz górniczy, Henryk Walter, przedłoży właścicielom kopalń dla rozpatrzenia się w tymże i porobienia uwag. Jak się ten węzeł gordyjski rozwiąże, trudno orzec; niechaj przynajmniej przy drugich Borysławiach postawione będą rapery.

W lipcu 1876 r.<sup>1</sup> w boryslawskich kopalniach wybuchł groźny pożar. Jak zeznają robotnicy, dozorca zbliżył się z zepsutą lampą górniczą do cebra nafty, która stała przy szybie w baraku świeżo wydobyta i takową rozgarniał ręką, wskutek czego wydobywający się gaz zapalił się i ogień w mgnieniu oka ogarnął cały barak, z którego robotnicy wraz z dozorcą zaledwie uciec mogli.

W płomieniach stanęło kilkadziesiąt baraków. Czerń robotnicza tylko przemocą mogła być pędzona do ratunku. Zawdzięczyć należy jedynie panu Januszcze, który przybywszy ze swymi górnikami na pomoc — przez rozerwanie szeregu barak czyli koszar, jak tu nazywają — ochronił Borysław od daleko większego zniszczenia. Jak dotychczas skonstatowano, zginęło w szybach dwóch górników, którzy do tej chwili nie są jeszcze wydobyli. Prawdopodobnie zginęło więcej ludzi.

Trzydzieści jeden szybów wypaliło się zupełnie, a dziewięć rozeb-rano. Szkodę szacują na 40 do 60 000 zł reń.

Ile jeszcze potrzeba takich katastrof — jak przed dwoma laty i ta wczorajsza? I gdy corocznie w Boryslawiu do stu ludzi najmniej ginie, ile setek jeszcze ma zginąć, aby swą męczeńską śmiercią uprosili uporządkowanie stosunków górniczych? Samowola, jaka tu panuje, lekceważenie wszelkich przepisów nie mają nic równego w Europie. Chociaż kopalnie boryslawskie coraz więcej się rozszerzają, rozwiemożona samowola drwi sobie z usiłowań ekspozytury inspekcji górniczej.

Chcąc mieć pojęcie o kopalniach boryslawskich, wystawmy sobie przestrzeń mającą więcej jak pół mili obwodu, którą zaledwie dwie ulice w podłuż, a jedna w poprzek przecinają, zabudowaną szatrami z desek i krytych gontem, jeden przy drugim i tworzących chaotyczny labirynt. W labiryncie tym roi się kilkotysięczna czerń, w największej części zdemoralizowana, rozpita i rozbestwiona, nie licząc już drugiego roju stale osiadłej rzeszy handlującej. Faktem jest, że jeżeli indywiduum jakie unika oka sprawiedliwości, dłuższy czas nieraz chronić się może w Boryslawiu, jak w bezludnej nieprzebytej puszczy.

Gdy minister Mannsfeld miał przyjechać, usiłowano przez dwa

<sup>1</sup> *Nowa katastrofa w Boryslawiu. Drohobycz, 30 czerwca.* „Dziennik Polski” 1876 nr 150. [Fragmenty.]

tygodnie co dzień oczyszczać mały pagórek, z którego roztacza się widok na cały Borysław. Robota ta okazała się bezskuteczna, aż dopiero w końcu pilnować musiało tego pagórka dniem i nocą dwóch policjantów uzbrojonych w karabiny; a pomimo tego, nie chcąc brnąć w niewonny ludzkiej natury produkcie, posilkować się trzeba było gimnastycznymi skokami.

Czy po strasznej katastrofie pożaru nie powinna być utrzymywana stała straż ogniowa czuwająca dniem i nocą, aby w danym razie nie potrzeba było przemocą spędzać do ratunku uciekającej tłuszczy? Jeżeli rocznie wydobywały się z łona ziemi w Borysławiu miliony, czy na ten cel nie powinno się znaleźć funduszu, dobrowolnego czy przymusowego? Dlaczego już po pierwszej katastrofie władze górnicze nie wydały przepisu zniesienia baraków drewnianych i zbudowań murowanych, pokrytych blachą żelazną lub innym materiałem ogniotrwałym? Przypuśćmy natenczas wypadek lub eksplozję, to ucierpi jeden szyb, a reszta da się uratować.

Kto ma na prowadzenie kopalń, winien mieć środki do zabezpieczenia życia robotnika i mienia drugich, inaczej niech nie kopie. Władze górnicze absolutnie winny zabronić, przynajmniej na miejscu pogorzelska, stawiania baraków z desek i krytych gontem.

Jak już powiedzieliśmy w pierwszej korespondencji — Borysław jest wyjątkiem chaosu i bezprawia w Europie, powinien więc też posilkować się wyjątkowym prawem, chociażby doraźnym. Do Borysławia powinien raz do roku przyjeżdżać wyższy urzędnik z wydziału górniczego, ale nie na dzień, dwa, lecz przynajmniej na miesiąc, a odwiedziny takie popierałyby znacznie usiłowania inspektoratu.

## Handel

Zadwórze

Gdy się dwóch chłopów targuje o jaki przedmiot kupna, wtedy kupujący, chcąc dobić targu, bierze dłoń sprzedającego i wymieniwszy cenę żądanego przedmiotu przybija swoją dłoń w dłoń tamtego, mówiąc: „Bude, bude !” A gdy sprzedający nie zgodzi się na nią, kupujący odchodzi niby zagniewany, mówiąc: „Id'y, dur-

nyj !” Lecz uszedłszy kilka kroków wraca znowu; i ta sama scena kilkakrotnie się powtarza.

Podczas takiego jarmarku rozliczne na targowisku odbywają się sceny przy świadkach. Jedną z charakterystyczniejszych przedstawiamy tu:

Chłop kupuje na jarmarku od Żyda ubranie. Żyd sprzedaje mu np. nowy kozuch pięknie wyszyty. Targują się i Żyd chce targu dobić. Chłop ma ochotę nabyć kozuch, wypytuje się o jego cenę ostateczną, a mimo to targuje jeszcze, lubo Żyd, spuściwszy nieco, namawia do kupna: „Jwane, no, beryte !” Pokazuje jego przymioty, ubrawszy się weń obraca się przed chłopem na wszystkie strony, by ten widział, jaki piękny i nowy, i mocny, nareszcie sam w niego chłopca stroi. A gdy ustroił, odchodzi nieco, by mu się z dala lepiej przypatrzeć i do kupna zachęcić, po czym kiwając głową, a spoglądając w stronę chłopca i obracając się naokoło, udając zdziwienie, woła raz po raz: „A hdeż Jwan ? Wże ny ma Jwana, ny ma, ny ma, ale no, a tylko je pan Jan, pan Jan ! Ca ca ca ca !” I przed oczy chłopca lusterko przysuwa, by się chłop w nim ujrzał w całej okazałości: „No, podywytye sia !”

Gdy jednak mimo pochwał oddawanych przez Żyda kozuchowi i panu Janowi chłop się jeszcze ociąga z jego kupnem, Żyd dotknięty, niby znowu pana Jana degraduje na Jwana, lubo za odchodzącym woła jeszcze, nie tracąc nadziei sprzedaży towaru: „No wernyt sie, panie Janie, panie Janie !”

Lwów

„Żydzi rzadko grzeszą zbytkiem odwagi<sup>1</sup>. Wczoraj mieliśmy tego dowód na jednym z nich, który gwałtowną wiódł kłótnię z pewnym Rusinem sprzedającym drzewo. Gwałt i rwetes był nie do opisania, a najgłośniej krzyczał Żyd, mimo że przeciwna strona była pokrzywdzona. Rusin spokojnie poprawiał uprzęż na mierzynach, opędzając się od napaści flegmatycznym: „A szez wy howoryte ?” Żyd, widząc że nic nie wskóra, plunął obyczajem zapożyczonym (bez procentu) od Słowian w obie ręce, zatarł je, wzniósł groźnie na Rusina i... schował je do kieszeni. „Zostańcie z Bohom” — było jedyną odpowiedzią na ten groźny argument i wózek Rusina potoczył się żwawym klusem po wybojach Lwowa”.

<sup>1</sup> „Gazeta Narodowa” 1872 nr 333.

### Rękodzieło na Wystawie wiedeńskiej w 1873 r.<sup>1</sup>

„Najbardziej zajmująca będzie oczywiście wystawa strojów ludności galicyjskiej rozmaitych okolic, od niej też przegląd nasz dzisiejszy zaczniemy. Zajęło się tym przedmiotem kilku bogatych właścicieli ziemskich Galicji i każdy z nich przedstawił ludność włościańską z rozległych swych majątków w różnych stronach kraju położonych. Tym sposobem utworzył się obraz zupełny (<?) strojów ludności galicyjskiej. Odznacza się tu zwłaszcza wystawa Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, złożona z kilkudziesięciu figur przedstawiających tyleż odmiennych strojów, o której już dawniej, przy innej sposobności wzmiankę uczyniłem<sup>2</sup>. Zbiór to bardzo kosztowny i staranny, dokonany z wielką znajomością i zachowaniem właściwości przywiązanych do każdej okolicy, wieku lub szczególniejszych obrzędów i uroczystości, które ludność każda obchodzić zwykła. Należy on do muzeum hr. Dzieduszyckiego, które ten miłośnik nauk przyrodniczych posiada we Lwowie, gdzie obok innych działów z zakresu historii naturalnej, nadzwyczaj bogatych, znajduje się także osobny dział etnograficzny<sup>3</sup>.

Obok ubiorów pomieszczony jest na wystawie — niezmiernie w swoim rodzaju ciekawy — zbiór tak zwanych pisanek, czyli jaj farbowanych w najrozmaitsze kolory i wzory, używanych do ozdoby święconego u włościan naszych podczas świąt wielkanocnych. Kunszt rysowania i farbowania tych jaj, grających ważną rolę wpośród święconego, stanowi osobny rodzaj sztuki. Najprzód rysuje się na jaju igłą lub drewnikiem w roztopionym wosku maczanym co fantazja i zmysł estetyczny rysownika na myśl przyniesie: ptaki, ludzi i drzewa, postacie świętych i krajobrazy, najdziwaczniejsze zygzaki i arabeski, wszystko to w naiwnie potwornych kształtach. Tak oblepione rysunkiem woskowym jajo zanurza się w alunie lub innym rozczywie, w którym zmaczane nabiera farby czerwonej, żółtej, pomarańczowej lub sinej. Po wyjęciu jaja z farby zdziera się wosk z jego powierzchni, a że w miejscach, gdzie tenże się znajdował,

<sup>1</sup> W. Zawadzki *Wystawa powszechna wiedeńska. Wiedeń, 23 września 1873 r.* „Kłosy” 1873 nr 431 s. 219.

<sup>2</sup> [W. Zawadzki *Huculi. Szkic etnograficzny.* „Kłosy” 1872 nr 383—391; 1973 nr 428—431.]

<sup>3</sup> Zbiór ten posłany także został w roku 1878 na Wystawę paryską.



farba nie mogła dosięgnąć skorupy jaja, pozostaje więc na tle kolorowym biały rysunek. I oto mamy pisanekę — ozdobę świątecznej zastawy, dumę gospodyni, rozkosz dzieci włościańskich. W zbiorze, który mamy przed sobą, ciekawą rzeczą jest śledzić rozmaite motywy tego niemowlęcego rysownictwa, zdradzające pewien odmienny, tradycyjnie się powtarzający sposób w różnych okolicach.

Tuż obok znajduje się inna znów grupa, wystawiona przez hr. Borowskiego, przedstawiająca ludność innych okolic Galicji. Strój górala o wiele więcej jest malowniczy, niżli Podolaka; bardziej obcisły, więcej uwydatnia postawę i lepiej nadaje się do rzeźkości ruchów znamionujących mieszkańca okolic górskich. Szeroki kapelus, zawieszona przez plecy gunia rozmaitego kroju wedle okolicy, wzorzysty, różnobarwny haft na krótkim kożuszku i na koszuli, długi włos na ramiona spadający, toporek w ręku, wszystko to razem zdo i wyróżnia górala. We wzorzystym naszyciu i jaskrawych kolorach lubują się szczególnie Huculi i Huculki. Toteż stroje ich należą do najpiękniejszych”.

#### Rękodzieło na Wystawie krajowej we Lwowie w 1877 r.<sup>1</sup>

„Pierwotne kształty mis przedstawiają nam Sasów, Wojniłów, Biały Kamień. [Przedstawiają one] werletkę, którą to misę nazywa lud na Mazurach donicą, a na Rusi makutrą. Forma tychże, jest to w połowie wysokości ucięty baniak, zakończony wąskim wywróconym kołnierzem; a całość bez wszelkiej ornamentyki i glazury, czyli polewy. Komarno, Jaworów, Sądowa Wisznia, Drohobycz dają nam znowu prototypy ornamentyki i polewy już w trzech kolorach na białym tle, zielonym i brunatnym. Rysunek tej polewy na białym tle, wykonany jakby palcem maczanym w farbie, lub też jakimkolwiek pęczkiem związanej szczeciny, ma wyobrażać jakby wieńce i gałęzie drzew lub krzewów w zielonym i brunatnym kolorze. Brzeżany, Sokal, Poraż, Uhowce przedstawiają jeszcze przeważnie na białym tle ozdoby, ale już ujęte w pewne regularne formy, arabeski ząbkowane, kwiaty; podzielone na pola, zapowiadają wyłonienie się harmonii i tonów i kształtów. Upór jednak w tym kierunku i stałość w zachowaniu raz przyjętych wyobrażeń chowa się i broni, jakby spoza niezdobytego okopu, we wschodniej części Czerwonej Rusi.

<sup>1</sup> (g) *Wystawa krajowa. II.* „Dziennik Polski” 1877 nr 207. [Fragmenty artykułu.]

Może być, że nawały tatarskie, spływające czarnym szlakiem, uciwały wzrastający krzew rozwoju przemysłowego, niszcząc takowy, ile razy zaczął na nowo wyrastać z silnego korzenia, a więc polot myśli i fantazji nie miał czasu do rozwinięcia się, tylko zlepił na nowo zdruzgotane czerepy tradycji, jaką zapamiętał.

Jednak na żywej glebie twórczości, wlanej przez Boga w ducha człowieka, powstają wśród pól zniszczenia oazy, gdzie postępowanie znajduje przytułek, jak na przykład daje się to spostrzec w Kopeczyńcach, gdzie już mamy tło w dwóch kolorach pokryte białymi arabeskami, ujętymi w pewne formy. Ten postęp uwydatnia się szczególnie w Sokalu i okolicy; jest on oparty na odrębnej wschodniej fantazji.

Trudno jednak odgadnąć, jakie czynniki oddziaływały, gdy cofniemy się pod stoki wschodniej części Karpat, a nareszcie i w nie same się zagłębimy, jak to nam przedstawiają przesłizne wyroby z Kołomyi i Kosowa<sup>1</sup>.

Chcąc u nas przemysł garncarski podnieść i rozwinąć, trzeba z największą skrupulatnością stosować się do przyjętych form odrębnych każdej wybitniejszej miejscowości, a nie narzucać jej pedantycznych, prawie zawsze kosmopolitycznej natury reguł. Taka nauka natrafiłaby nie tylko na trudny do złamania upór, ale mogłaby wyrodzić karykaturalne dziwolągi. Gdy przeciwnie, jeżeli w uszlachetnieniu kształtów będziemy się trzymać pierwowzorów, jakie na miejscu znajdziemy, garncarstwo nasze wyróżniać się będzie od innych i stworzy cenny, estetyczny charakter.

Zanim opuścimy domorośle nasze garncarstwo i wyroby gliniane, które w ornamentyce posiłkują się już wyobrażeniami ptaków, a potem biorąc wzory z kwiecistych pól, łąk i lasów zlewają się w końcu na zachodzie z napływem zachodniej ornamentyki, przypatrzmy się wiernemu zabytkowi — chociaż już z epoki upadku — komfortu domowego naszych ojców. Tę ostatnią, a jeszcze żywą tradycję zachowała nam stara, poczciwa rodzina sławetnych panów majstrów cechu garncarskiego w Sokalu, którzy zowią się Szóstopalcowie. Jest to ich nazwisko rodowe, z dziada pradziada. Wiekowi, byli i są garncarzami. Pamiętają lepsze czasy i z rzewnym westchnieniem opowiadają chętnym, że w rodzie ich za lepszych czasów, ojcowie i dziadowie byli prawdziwymi artystami w tym zawodzie”.

<sup>1</sup> [Dalszy fragment artykułu zob. w cz. I *Rusi Karpackiej* (DWOK T. 54) s. 211.]

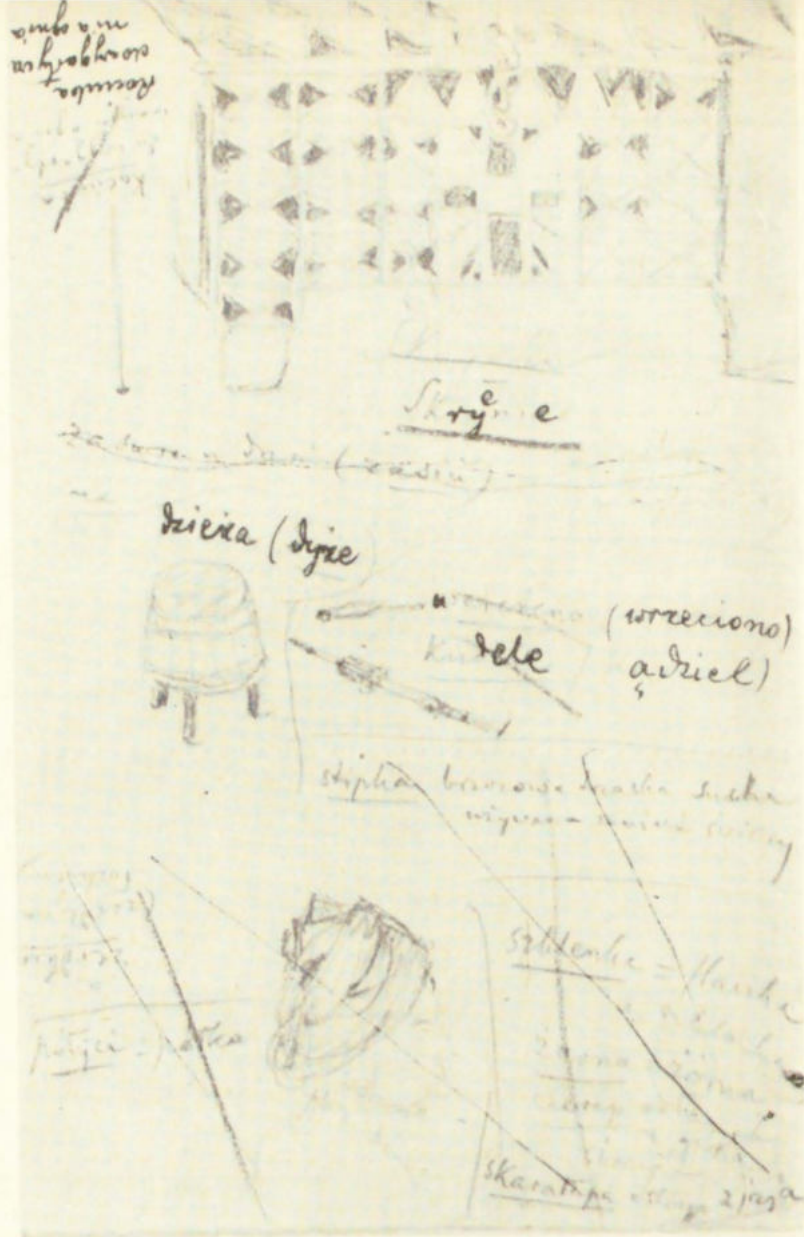


Rysunek terenowy O. Kolberga

(naszkicowane ołówkiem wewnątrz izb mieszkalnych w Baryszu, por. tekst na s. 48; u góry — żerdkie, skrynie, lawy, stół, hornec; u dołu — swoloczok, swolok, dwi, klemka, laūa, szafa, myskie, piec, komyn, laūka, gruba).

Nazwy figurujące na tych i dalszych ilustracjach zestawiono w „Słowniczku gwarowym” w cz. II Rusi Czerwonej (DWOK T. 57)





Rysunek terenowy O. Kolberga  
 (naskicowane ołówkiem sprzęty domowe w Baryszu, por. tekst na s. 48: kociuba do wygartywania ognia, skryńce, dyże, wreciono, kudle; u dołu — typ nakrycia głowy kobiecej).

## ZWYCZAJE

### Wigilia. Boże Narodzenie

[Zadwórze]

W wilię jedzą pyrohy z kapustą, suszone śliwki.

Na Boże Narodzenie przynoszą do cerkwi na półmisku pszenicę ozimą (oznakę śmierci i odrodzenia), mak (oznakę snu) i miód (oznakę słodyczy i łagodności).

### Kolędy

3

od Jaworowa



Bie - gła Ma - ry - ja bie - żą - cy, człek psze - ni - cę  
sie - ją - cy: Siej - że, człe - ku wi - mie mo - je,  
bę - dziesz ju - tro zbie - rał swo - je, a - le - lu - ja.

Biegła Maryja bieżący,  
człek pszenicę siejący:  
Siejże, czleku, w imie moje,  
będziesz jutro zbierał swoje,  
aleluja.

<sup>1</sup> lub: bo w zielony łozy

[Ubinie]

Bie - gla Ma - ry - ja bie - żą - cy, człek psze - ni - cę  
 sie - ją - cy: Sij - że, człe - czku, wi - mnie mo - je,  
 bę - dziesz ju - tro zbie - rał swo - je, a - le - lu - ja.

Biegła Maryja bieżący,  
 człek pszenicę siejący:  
 Sijże, człeczku, w imnie moje,  
 będziesz jutro zbierał swoje,  
 aleluja.

Żydostwo się dowiedziało,  
 za Maryją pospieszalo:  
 Ponagabóg, człeczku miły,  
 czyś nie widział Panny Maryi?  
 Aleluja.

Wtenczas Panna Maryja szła,  
 jak się ta pszenica siała.  
 Wracaj, bracie od tej błoni,  
 już Maryi nikto nie zdogoni,  
 aleluja.

Maryja się dowiedziała,  
 w ciemnym lesie nocowała,  
 z lodu wogień wykrzesala,  
 Pana Jezusa ogrzewala,  
 aleluja.

Z śniegu świece okręciła,  
 na cały świat rozpuściła.  
 Lulaj, lulaj ty mój mocny Boże,  
 już majestat twój zielone łożę<sup>1</sup>,  
 aleluja.

4. [Drugi zapis pieśni z mel., z lokalizacją: „Ode Lwowa (Prusy)”, zachował się w tece 48/4 k. 1.]

[Ubitnie]

Cho - dźmy bra - cia ko - le - do - wać, u - bo - dzy,  
 [a] toć że nas sam Pan Je - zus wspo - mo - że,  
 a wspo - mo - że nas mi - ły Bóg, da - li - bóg.

Chodźmy bracia koledować, ubodzy,  
 [a] toć że nas sam Pan Jezus wspomóż,  
 a wspomóż nas miły Bóg, dalibóg.

A gdzie Tego porodziła, Maryja?  
 A w żłobeczku na sianeczku, aleluja.

A gdzież Tego przekąpała, Maryja?  
 Z morzam wodę przeczepała,  
 swego syna przekąpała, aleluja.

A w co Tego powijała, Maryja?  
 W pieluszczyki bielusińkie, aleluja.

A któż ci tu za kumy był, Maryja?  
 Święty Szczepan, święta Pelelija, aleluja.

Jakieście mu imie dali, Maryja?  
 Jezus Chrystus naimieniowany, aleluja.

[Lwów]

W czy - stym po - lu sto - i gru - sze - czka, al - le - lu - ja,  
 Je - zus Chry - stus sam Pan Je - zus i Ma - ru - ja.

5. [Drugi zapis pieśni z mel., z lokalizacją: „Od Belza”, zachował się w tece 48/4 k. 1.]

W czystym polu stoi gruszczyzna, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

A na tej gruszczyźnie złota różyczka, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

A pod tą gruszczyzną wdeptana ścieżeczka, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Gdzie my się wzięli rajskie ptaszęta, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Strzęsły różyczki aż na ziemię, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Gdzie mi się wzięła grecka panna, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Pozbierała różyczki do fartuszka, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Poniesła ona aż do złotniczka, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Na ci, złotniczku, drogi rzemieśniczku, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Wylejże mi złocisty kielich, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Co z kielicha zejdzie, na łyżeczkę będzie, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Co z łyżeczki zbędzie, na patynę będzie, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Poniesła ona prosto do kościoła, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Ji się same drzwi otworzyły, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Ij się same świece zaświeciły, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.



Ij sie same dzwony zadzwonili, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Ij sie same trzy mszy świętych prawili<sup>1</sup>, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Ij sie wszyscy święci poklonili, aleluja,  
Jezus Chrystus, sam pan Jezus i Maryja.

Potem winszuje się (gadając):

7

Była ja w kościele, widziała wesele,  
gdzie panna Maryja Jezusa porodziła,  
w pieluszki powyla.  
A moj miły panie, proszę cię na śniadanie,  
kapłon pieczony, ryba smażona,  
Jezus Chrystus pochwalony.

Śliczna lilija w ogrodzie przykwita,  
panna Maryja z Józefem się wita.  
Witajże Pani na to śniadanie,  
będzie rybka z miodem, nie umorzy głodem,  
obarzanków kupa i kolaczy sztuka.  
Pan Jezus małuśki pogubił pieluszki,  
a ja za nim chodzim, pieluszki znachodzim.  
A wy, moi państwo, mile to przyjmujcie,  
a mnie za oracyję koledę darujcie.

8

[Ubinie]

W tej ko - le - dzie, kto tam bę - dzie, ku - zden sie u - cie - szy,  
kto co ko - mu ma da - ro - wać, niech się prę - dko spe - szy,  
dać da - ry z tej mia - ry dla Pa - na na - sze - go.

8. [Podobny tekst opublikował Kolberg w *Mazowieżu* cz. III (DWOK T. 26) nr 13—15. W rkp. t. 5 i 6 niewypełnione.]

<sup>1</sup> *prawik* — odprowiały

W tej kolędzie, kto tam będzie,  
kuzden się ucieszy,  
kto co komu ma darować,  
niech się prędko spieszy,  
dać dary z tej miary  
dla Pana naszego.

## 9

[Ubinie]

Cho - dzi - li se wil - ki, tam so - bie mo - wi - li:  
Cho - dźmy, bra - cie, po ko - lę - dzie, gdzie wie - przą za - bi - li.

Chodzili se wilki,  
tam sobie mówili:  
Chodźmy, bracie, po kolędzie,  
gdzie wieprza zabili.

Jedli oni, jedli,  
tak sobie mówili:  
Uciekajmy po jednemu,  
żeby nas nie bili.

Jeden zabił wieprza,  
bo mu było nie trza,  
kolędniki — jak się zbiegli,  
całego mu zjedli.

Jak się jeden został,  
dobrzeż on tam dostał!  
Jak się kija domacał,  
dobrzeż on tam obracał!

Jak się stamtąd wyrwał,  
sam do siebie gadał:  
Oj, będę ja tę kolędę  
każdemu powiadał.

## 10

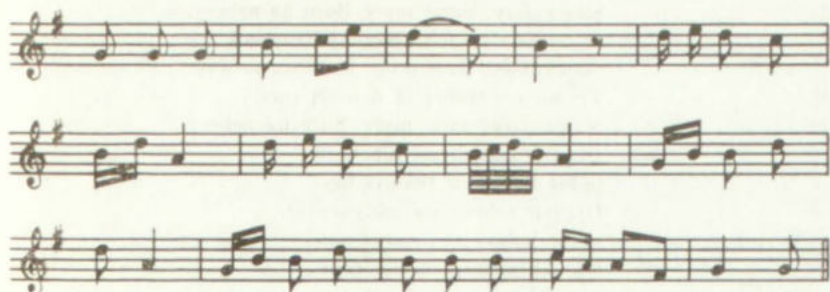
Kolęda

Lwów

9. [Podobną pieśń opublikował Kolberg w *Tarnowskim-Rzeszowskim* (DWOK T. 48) nr 2.]

10. [Rkp. terenowy O. Kolberga z miejscowości Ubinie; odmienną proveniencję dopisał Kolberg później. Czystopis pieśni zachował się w tece 11/1176/16 k. 5. Tekst nie zgadza się z melodią, która jest o kilka tekstów za długa. Przypuszczalnie Kolberg błędnie zanotował melodię, wydłużając ją niepotrzebnie w następniku, lub też opuścił fragment tekstu, np. w postaci jakiegoś asemantycznego refrenu.]

<sup>1</sup> lub: zakradli się do komory



|:Oj, wyszed arendarz:|,  
ta na oborę rano  
|:i zastał z koziny:|  
|:tylko jedno kolano:|.

|:Przyszed do chałupy:|,  
siad sobi koniec stoła,  
tak sie zafrasował,  
aż mu cieknie pot z czola.

Żona-ż moja, żono,  
powiem ci ja nowinę:  
zjedli nam wilcy  
tę ostatnią kozinę.

Mężu-ż mój, mężu,  
nie daruj-że im tego,  
idź-że na skargę  
do wilka najstarszego.

Przyszed-że on, przyszed,  
do zielonej dębiny,  
oni se gadają:  
My tego czleczka zjimy.

Jak on to usłyszał,  
bardzo sie tego uląk,  
aż przed Panem Bogiem  
na kolana ukląk.

Przyszed on do domu,  
wziół na żonę fukać:  
Oj, idź-że sama  
tego bestyję szukać!

## 11

[Zadwórze]

Oj ho - re, ho - re snie - hly, mo - ró - zy. Sła - wa  
J - ssy nasz my - ły Bo - że na ne - be - sy.

Oj, ho<sup>y</sup>re, ho<sup>y</sup>re snie<sup>y</sup>hly mor<sup>y</sup>o<sup>y</sup>zy.  
Sława J<sup>y</sup>ssy, nasz my<sup>y</sup>ły Bo<sup>y</sup>że na ne<sup>y</sup>besy.  
A po dołyni wse bili wi<sup>y</sup>wci.

Sława Jssy, nasz myły Boże na nebesy.  
 Oj, pase-ż bō ich grecznyj panyczōk.  
 Sława Jssy, nasz myły Boże na nebesy  
 Tryma tre trubci ja ũ liwyj ruci.  
 Sława Jssy, nasz myły Boże na nebesy  
 Oj, jak zahraji na rohouhoju<sup>1</sup>,  
 pidut holosy w temnyi lisy.  
 Oj, jak zahraji na midynnoju<sup>2</sup>,  
 pidut holosy w czystyi pole.  
 Oj, jak zahraji na zolotoju<sup>3</sup>,  
 pidut holosy popid nebesy.  
 Jmu nebesa otworyły si,  
 jmu wsi swity<sup>4</sup> poklonyły si.  
 Buwaj mene zdoroŭ, greczny panyczōk,  
 ne sam z sōboju, z witcem, z matkoju,  
 z wsioju czeladkoju.

## 12

[Zadwōrze]

Oj j - szło, j - szło try czer - ny - czen - ci,  
 a - le a le - lu - ja, oj j - szło, j - szło  
 try mo - ło - den - kich, Hos - po - dy, sła - wa te - bi.

Oj, jszło, jszło try czernyczeni,<sup>5</sup> ale aleluja,  
 oj, jszło, jszło try molodenkich, Hospody, sława tebi.

Oj, jedna jszła, swityj chrest nesła, ale aleluja,  
 a druhaja szła, świczyczku nesła, Hospody, sława tebi.

12. [W rkp. Kolberg pierwotnie zapisał melodię w t. 1 i 2 w postaci czterech taktów o metrum 2/4, przy czym ostatnia nuta miała wartość półnuty. Później nakreślił nad tymi taktami luki i napisał 3/4. Podobnie rozwiązano w edycji t. 5 i 6, mimo, że w rkp. brak analogicznych adnotacji Kolberga.]

<sup>1</sup> [na rohouhoju, zam. na rohowoju — na rogu]

<sup>2</sup> [na midynnoju — na trąbie miedzianej]

<sup>3</sup> [na zolotoju — na złotej trąbie]

<sup>4</sup> [wsi swity — wszyscy święci]

<sup>5</sup> [czernyczeńci — zakonnice]

A tretaja jszła, kōruhwi<sup>1</sup> nesła, ale alełuja,  
a tretaja szła, świczyczku nesła, Hospody, sława tebi.

A zdybaū że ich tam myłi Hospod, ale alełuja,  
oj, i de wy jdete, try czernyczenci?

My jdemy z Rymu do Jaroslawa, ale alełuja.  
Oj, szczo żystē tam, try czernyczenci wydały<sup>e</sup>?  
Oj, tam si tīlo z duszeju było<sup>2</sup>, ale alełuja.  
Na szczo ty tīlo tak rano jīlo?  
Budēs ty tīlo w ohny<sup>e</sup> horyło, ale alełuja.  
Budēs ty dusza smoliki<sup>3</sup> pyła,  
na szczoś tak rano chtiła.

## 13

[Zadwōrze]

Z tam-tej stro-ny gaj-ka zie-le-ni się tra-wka,  
tam pa-ste-rze pa-śli wo-ły, je-dli ka-szē  
z gar-ka. je-dli ka-szē z gar-ka.

Z tamtej strony gajka zieleni się trawka,  
[:tam pasterze paśli woły, jedli kaszę z garka:].  
Aniōł się im pokazał i tak im powiedział,  
[:że się Chrystus Pan narodził, aby kaźden wiedział:].  
Skoro nie pōjdziecie, wielkie cuda macie,  
[:wszystkie garki potłuczemy, co na piecu macie:].  
Jeszcze się na tēm nie stanie pojdzimy do stajnie,  
[:ktōre konie sō najlepsze, to bēdziemy brali:].  
To bēdziemy brali, bēdziemy jechali,  
[:ale ale, mōj Michale, pojdzimy dalej:].

13. [W rkp. O. Kolberga brak t. 9 i 10; zrekonstruowano je na podstawie znaków repetycji i zapisu wariantowego w t. 7 i 8.]

<sup>1</sup> koruhwi — chorągiew

<sup>2</sup> było — bilo

<sup>3</sup> [smoliki — smołę]

ruska, do kolędy

14

[Zadwórze]



15

[Zadwórze]

Na - ro - dze - nie Pa - na,      dziś dzień we - so - ły,  
 wy - śpi - wuj - my chwa - łą      Bo - gu, że jo - ny.  
 Ra - dość lu - dzi wszę - dzie to jest,      a - niół bu - dzi przy do - li - nie  
 pa - ste - rze, co pa - śli      pod bo - rem wo - ły.

Narodzenie Pana, dziś dzień wesoly,  
 wyśpiwujemy chwałę Bogu, że jony<sup>1</sup>.  
 Radość ludzi wszędzie to jest<sup>2</sup>,  
 anioł budzi przy dolinie  
 pasterze, co pasli pod borem woły.

Wypada wśród nocy ogień w obłoku,  
 dumają pasterze w takim widoku.  
 Każdy pyta, co się dzieje,  
 czy nie świta, czy nie dnieje,  
 skąd ta łona bije tak miło w oko.

14. [Pod melodią w rkp. fragment tekstu skreślony przez Kolberga: „Z tamtej strony... w karty grasz”.]

15. [W rkp. brak t. 3 i 4; w t. 2 jest znak repetycji.]

<sup>1</sup> [że jony, zam. żywioly]

<sup>2</sup> [to jest, zam. slynie]

Ludzie głos anielski usłyszeli,  
zaraz do Betlejem wszystkie bieżeli.  
Tam witali w żłobie pana,  
poklękali na kolana  
i oddali dary, co z sobą wzięli.

Teraz na przemiany wszyscy krzyknęli:  
żyj, Jezus maluski, na świat wydany.  
Niech ci, Panie, nasza [chwała]  
nie ustanie wiecznotrwala,  
żyj, żyj Zbawicielu, na świat wydany.

## 16

[Lwów]

Po - ma - ga - bóg, pa - nie go - spo - da - rzu, do cie - ble

[...]

Pomagabóg, panie gospodarzu, do ciebie [...]

## 17

[Barysz]

Oj, w czy - stym po - le płu - zo - czok o - re,  
hoj, daj Bo - że. Oj w czy - stym po - le  
My - ko - laj o - re, oj, daj Bo - że.

[:Oj, w czystym pole płużczok<sup>1</sup> ore, hoj daj Boże:].

[:I (w)ore plużok, i sam pohonycz, oj, daj Boże:].

[:Oj, bo ja jdu wodyciu pyty, oj, daj Boże:].

[:J-a w tej kérnycy Hospod sie kupaũ, hoj, daj Boże:].

17. [W rkp. jest rozbieżność w tekście pod melodią i w zapisie kolumnowym, którą utrzymano.]

<sup>1</sup> [w powtórzeniu: Mykołaj]

|:Kupajuczy sie, spreczyly sie, oj, daj Boże:|.
   
 |:Oj, Petro każe, szczo nebo bilsze<sup>1</sup>, oj, daj Boże:|.
   
 |:A Hospod każe, szczo zeml<sup>1</sup>a bilsza, oj, daj Boże:|.
   
 |:Oj, Petre, Petre, ne perezmo sie, oj, daj Boże:|.
   
 |:Oj, ukrutimo szówkowy sznurok, oj, daj Boże:|.
   
 |: I zmeryjemo nebo i zemlu, oj, daj Boże:|.
   
 |:Nebo mensze, wsiuda riwneńkie, oj, daj Boże:|.
   
 |:A zemla bilsza hory, dolyny, oj, daj Boże:|.
   
 |: Oj, daj że ty, Boże, na dwir szczeniuko, oj, daj Boże:|.
   
 |:Na chudobońku, na rohowuju, oj, daj Boże:|.
   
 |:Na czeladońku, na prepysznuju, oj, daj Boże:|.
   
 |:Daj że ty, Boże, czoho né majesz, oj, daj Boże:|.
   
 |:Czoho sie w Boha dobroho żydajesz, oj, daj Boże:|.
   
 |:Oj, za tom słowom buwaj my zdorow, oj, daj Boże:|.

## 18

[Barysz]

No - wa - ja ra - dist' świ - tu sie zja - wy - ła,  
 de czy - sta pan - na sy - na po - ro - dy - ła.

|:Nowaja radist':| świtu sie zjawyła,  
 |:de czysta panna:| syna porodyla.

|:A w Weflejewym<sup>2</sup>:| misti bardzo rano,  
 |:wytajte pana:| pasterom kazano.

|:Wytaly jeha:| mertą i złotom,  
 |:a wziely zaplatu:| nebesnu za to.

|:A Josef stary:| Maryju spojmuje,  
 |:uże do Hajeptu<sup>3</sup>:| z Chrystem wstimpuje.

|:A Herod stary:| bardzo zasmutyw [sie],  
 |:nasz Boh predwiczny:| z panny narodyw sie.

18. [W rkp. powtórzenie dwu pierwszych taktów jest rozpisane. Zamiast tego wprowadzono znak repetycji w t. 2 analogicznie do t. 6 i 7.]

<sup>1</sup> [bilsze — większe]

<sup>2</sup> w Betlejem

<sup>3</sup> Hajeptu — Egiptu



## Kolęda na Boże Narodzenie

Barysz

Tam na ho - roń - ci d*u*wi za - zu - leń - ci w jecz - me - ny,  
tre - ta Ha - nu - si (a) p*ry* do - ly - noń - ci len be - re.

Tam na horońci d*u*wi zazuleńci w jeczmeny,  
a treta Hanusi(a) p*ry* dolynońci len bere.  
Zriwnaj że, Boże, hory, dolyny riwneńko.  
Oj, czy rimneńko, czy ne rimneńko, ne dbaju,  
ja swoho bateńka po hołosoczku piznaju.

Tam na horońci d*u*wi zazuleńci w jeczmeny,  
a treta Hanusi(a) p*ry* dolynońci len bere.  
Zriwnaj że, Boże, hory, dolyny riwneńko.  
Oj, cy rimneńko, cy ne rimneńko, ne dbaju,  
ja swoju mateńku po hołosoczku piznaju.

Tam na horońci d*u*wi zazuleńci w jeczmeny,  
a treta Hanusi(a) p*ry* dolynońci len bere.  
Zriwnaj że, Boże, hory, dolyny riwneńko.  
Oj, cy rimneńko, cy ne rimneńko, ne dbaju,  
ja swoju sestrońku po hołosoczku piznaju.

## 20

## Młodej wdowie

•Lwowskie•

Rano w nedilu zelene wyno sadzene,  
a w neji  
stratyły liteńko hrecznyji mołodci  
za neji.  
Pryjszłyż do neji troji hosteńkỳ,  
a w neji  
poprynosyły kraśni podarki  
do neji.

19. [Zwr. 2 i 3 rozwinięto na podstawie uwagi Kolberga umieszczonej po pierwszej zwrotce: „Potem: swoji mateńki, sestrońki itd.”. Spójnik „a” na początku drugiego wiersza w pierwszej zwr. opuszczono pod melodią, gdyż brak dla niego nuty.]

20. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* T. 1 Lwów 1839 s. 6. [Lokalizacja geograficzna pieśni oznaczona przez Kolberga.]

Szczoż myni bude za perejemeć  
wid neji?

Oj, tobi bude zołotyj persteń  
u neji.

Szczoż myni bude za perejemeć  
wid neji?

Oj, tobi bude kowanyj pojas  
u neji.

Szczoż myni bude za perejemeć  
wid neji?

Oj, tobi bude sama moloda  
wid neji.

## 21

## Kolęda polska

Oj, hula, hula krutaja hora,  
szczo ne wrodyła szowkowa trawa,  
tilki wrodyło zelene wyno.

Krasnaja panna wyna sterehła,  
wyna sterehła, kripko zasnula.

Jak naletyły rajskii ptaszeczki,  
obdziobały zelene wyno,

taj probudyły krasnuju pannu.

Oj, skoroż wona teje uczula,  
swoim rukawcem na ich machnula:

Oj, szuhy, w łuhy, rajskii ptaszki!

A myni wyna samij nadobno:

brata żenyty, sestru dawaty,

sama moloda zaruczenaja!

## 22

Ta czomu ty, diwczyno, hulaty ne-jdziesz?

Oj, jakże myni hulaty pijty,  
szczo moi bratiki z wijska przyjichały,

pryweźły myni try podaroczky:

perszy podarok — zołotyj persteń,

druhy podarok — zelenaja suknia,

trety podarok — perlowa nytka.

Zołoty persteń — jak ohoń sjaje<sup>1</sup>,

21. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 6—7. [Nazwanie tej kolędy polską przez Ż. Paulego nie uzasadnione.]

22. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 10—11.

<sup>1</sup> [sjaje, zam. sijaje — błyszczący]

zelenaja suknia — ślid zamitaje,  
perłowa nytko — hołowku obwiazuje .

Buwaj zdorowa z batkom, z matirju  
i z myłym Bohom, i zo wsim rodom,  
Jsusom Chrystom, światym Rożestwom.

## 23

A deż ty buwaw, worobijeńku — w nedilu,  
w nedilu rano jasne soneńko schodyło?  
Oj, buwaw-że ja na zahireńku — w nedilu!  
A szczoż ty wydaw, worobijeńku — w nedilu?

Oj, wydaw-że ja tanok diwoczok.  
Oj, jest hde krasza taj wid naszoji?  
Ne ma kraszoji, taj wid naszoji,  
w tanoczku chodyt, pered im wodyt.

Nadijszow wid nij tatunio jeji:  
Oj, czas by, donio, do domu ity.  
Łesz tanku dijdu, do domu pidu.  
Tanoczku dijszła, druhoju piszła.

Nadijszła wid nij mateńka jeji:  
Oj, czas, doneńko, do domu ity.  
Łesz tanku dijdu, do domu pidu.  
Do domu ne jszła, druhoju piszła.

Nadijszła wid nij sestrycia jeji:  
Oj, czas, sestryce, do domu ity.  
Łesz tanku dijdu, do domu pidu.  
Do domu ne jszła, druhoju piszła.

Nadijszow wid nij myleńki jeji:  
Oj, czas, myleńka, do domu ity.  
Łesz tanku dijdu, do domu pidu.  
Tanoczku dijszła, do domu piszła.

## 24

Uletiw sokoł iz ulyci w dwor;  
oj, siw że win na okonoczku,  
kwatyroczku odczyniaje,  
u switlyczku zahladaje.  
Szczu switlyczka ne metena,  
szczu Maryseńka ne chesana.

23. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 11.

24. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 12—13.

Ne chesalaś, ne wmywalaś,  
 na bateńka rozhnivalaś;  
 sukniu poszyły — pokorotyły<sup>1</sup>,  
 czerewyczky zszyły — ta pomałyły<sup>2</sup>.

## 25

Oj, wi Lwowi, ta na rynoczku,  
 ta na żowtim<sup>3</sup> pisoczku,  
 tam diwoczka sad sażala;  
 sad sażala — polywała,  
 polywajuczky prymowiała:  
 Rosty sadu! Wyszczene mene!  
 Wyszczene mene, kraszczene mene!  
 W tom sadu try korystońki:  
 persza koryst' — to oriszeńki,  
 druha koryst' — to wyszeńki,  
 tretja koryst' — to jabłuczky.  
 Oriszkamy — czeczowaty sia<sup>4</sup>,  
 wyszeńkamy — zabawlaty sia,  
 jabłuczkamy — pidkydaty sia.

## 26

Oj, w hori, w szoukowij trawi,  
 a w tij trawońci stoit nameteć<sup>5</sup>,  
 na tim namitci — zołotyj stoleć,  
 a na tim stilcy — możnyj panońko.  
 Sydyt' że, sydyt', dałeko wydyt',  
 dwoma jableczky pidkydajuczky,  
 troma horiszky ta cytajuczky;  
 wycytau<sup>6</sup> konia ta z pid korola.

A w toho konia — zołota hrywa,  
 zołota hrywa, szoukowij chwostyk,  
 szoukowij chwostyk, śribni kopyta.

25. Z. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 8.

26. Z. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 8—9.

<sup>1</sup> [pokorotyły — skrócili]

<sup>2</sup> [pomałyły — zrobili za małe]

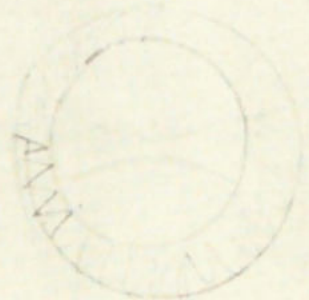
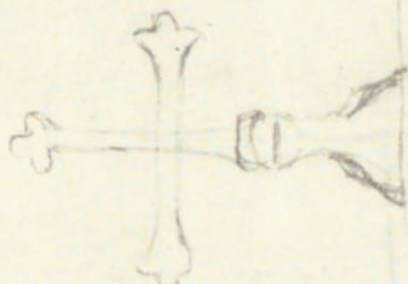
<sup>3</sup> [w rkp.: żowtym]

<sup>4</sup> [czeczowaty sia — grać w równe-nierówne]

<sup>5</sup> [nameteć — namiot]

<sup>6</sup> [wycytau — wywróżył]

21/11  
nadle drzwiemi k sewną, trz rzeźbione nożem



Z boków w izbie na framie wyryte: Boże Błogorodaw ten dom i wszystkiey z jego szych w nim  
sk. m = swatole



Rysunek terenowy O. Kolberga  
(naskicowane ołówkiem znaki rzeźbione nożem nad drzwiami i napis na suchole, tj. trampie w izbie mieszkalnej w Przemiwólkach).

1802

~~Kółko służy do sewicy przy...  
 między nasadem a...  
 ma kształt szelaka i szelaka (w)  
 przy szelaku... do których służy do szelaka  
 koniec...  
 w przedniej osi... sewicy, a w tylnej osi podłoga  
 (podłoga) pomiędzy łbami... rozwozora  
 (przemysłowa... sewicy) dla...  
 szlucem...  
 Kółko służy do główny (kółko) na osi...  
 są spychaki obrotowe...  
 Tamer kółko a na... obrotowe...  
 kółko jest kółko, nie...  
 i... rychwalami...  
szelak i trawny...  
 nasadami; pod...  
 (Tamer) - lon...  
 na osi...  
 przy...~~

między osi...  
 kształt...  
 szelak -

Rysunek terenowy O. Kolberga  
 (wóz gospodarski z Barysza; opis zob. na s. 50).

Zołota hrywa konia okryła,  
szoukowyj chwostyk ślid zamitaje,  
sribni kopyta kremiń lupajut;  
kremiń lupajut, cerkow murujut,  
murujut że ji z troma werchoma.  
Z troma werchoma, z dwoma wikoncej:  
w odno wikonce — izchodyt sonce,  
w druhe wikonce — misiec zachodyt.

## 27

Oj, rano, rano piwny śpiwały,  
swiaty weczter!  
A iszcze rańsze panońko wstawaw,  
oj, daj, Boże!  
Panońko wstawaw, konyka sidlaw,  
swiaty weczter!  
Konyka sidlaw i chortiw skłykaw,  
oj daj, Boże!

## 28

A u pana Jwana, ta na jeho dwori,  
stojalo drewo tonke, wysoke,  
tonke, wysoke, lystom szyroke.  
I z toho drewa cerkowka rublena.  
A w tij cerkwi stojat try prestoly:  
na perszim prestoli — swiateje Rozdwo,  
na druhim prestoli — swiaty Wasyłyj,  
na tretim prestoli — Jwan Krestytel.  
Swiateje Rozdwo — nam radost' pryneslc,  
swiaty Wasyl — nowy hod prynis<sup>1</sup>,  
Jwan Krestytel — wodu perekrestyw.

## 29

Iszow, perejszow misiać po nebu,  
ta strityw sia misiać z jasnoju zoriju.  
Oj, zorja, zorja! De w Boha buła?  
De w Boha buła, de majesz staty?  
De maju staty? U pana Jwana.

27. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 10.

28. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 9.

29. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 10.

<sup>1</sup> Św. Bazylego od dnia 1 stycznia podług starego kalendarza Ž. P.

U pana Jwana, ta na jeho dwori,  
 ta na jeho dwori, ta u jeho chati.  
 A u jeho chati, ta dwi radosty:  
 perszaja radost': syna żenyty,  
 a druha radost': doczku oddawaty.

## 30

A w seho pana skatja<sup>1</sup> zasłana,  
 a na sej skati try kubky stojat:  
 w perszomu kubci — medok sołodok,  
 a w druhim kubci — kripkeje pywo,  
 u tretim kubci — zelene wywo.  
 Zelene wywo — dla pana seho,  
 kripkeje pywo — dla żynki jeho,  
 medok sołodok — dla jeho ditok.

## 31

Szczedry weczer, dobry weczer,  
 dobrym ludziom na weś weczer!  
 Cy doma, doma, pane gospodarju?  
 Oj, ja znaju, szczo win doma,  
 sydyt' sobi konec stoła,  
 na nym szuba sobolowa,  
 a na szubi pojasoczok,  
 na pojasi kałytoczka,  
 w kałytoczci sto czerwonnych,  
 siomu, tomu po czerwonomu,  
 a nam ditkam po pyrożeczku!  
 Bud'te zdorowi!  
 Z bohatym wecerom!  
 Z Melankoju!<sup>2</sup>

## 32

Oj, iz za hory, za zelenoji,  
 wychodyt że nam czorna chmarońka.  
 Ale ne je to czorna chmarońka,  
 ale no je to naperedowec<sup>3</sup>,

30. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 12.

31. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 12.

32. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 7.

<sup>1</sup> [skatja — serweta, obrus]

<sup>2</sup> Św. Melanii — 31 grudnia

<sup>3</sup> [naperedowec — przewodnik]



naperedowec — krasnyj molodec.  
 Zaperezau sie czornou ozynou,  
 za tou ozynou ta try trubońky:  
 persza trubońka — ta rohowaja,  
 druha trubońka — ta zolotaja,  
 treta trubońka — ta żubrowaja.  
 Ta jak zatrubyt ta w rohowoju,  
 ta wraduje sie wsia zwir u poly.  
 Ta jak zatrubyt ta w zolotoju,  
 ta wraduje sie wsia ryba w mory.  
 Ta jak zatrubyt ta w żubrowoju,  
 ta wraduje sie weś myr na zemly.

## 33

Oj, wyjduż ja na horu wysoku,  
 ta zatrubiu w try rohy:  
 ta zatrubiu w rih midynnyj,  
 ta czuty my do rodyny;  
 ta zatrubiu w rih zolotyj,  
 ta czuty my do diwezyny,  
 ta zatrubiu w rih żubrowyj,  
 ta czuty my na weś świt.

## 34

Z Kołomyjskiego

## [Gospodarzowi]

Oj, w hori, w hori, a w nowym domi, oj, daj Boże!  
 tam-że mi słuza' wse kucharoczki,  
 wse kucharoczki, wse molody,  
 ta wzyjšly sia w'ny do Preczystoi,  
 do Preczystoi ta na irszczyńie.  
 Swiata Preczysta dytia wrodyla,  
 dytia wrodyla, krasno powyla,  
 krasno powyla, w jaslech zložyla.  
 Newirny Żydy jak sia diznały,  
 jak sia diznały, d'Preczystyj iszły:  
 Swiata Preczysta, deś dila Chrysta?  
 Wpustyla-m jeha u syne more.

33. Z. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 8.34. J. F. Golovackij *Narodnyja pes'ni Galickoj i Ugorskoj Rusi*. Č. II Moskva 1878. *Obrjadnyja pes'ni* s. 26. [Mimo lokalizacji kołomyjskiej kolędę zamieszcza się w niniejszym zbiorze zgodnie z redakcją Kolberga.]

Newirny Żydy more zpywały<sup>1</sup>,  
more spywały, Chrysta szukały.

Oj, w hori, w hori, a w nowym domi, oj, daj Boże!  
tam-że mi słuza' vse kucharoczki,  
vse kucharoczki, vse mołody,  
ta wzyjšły sia w'ny do Preczystoi,  
do Preczystoi ta na irszczyńie.  
Swiata Preczysta dytia wrodyła,  
dytia wrodyła, krasno powyla,  
krasno powyla, w jaslech złożyła.  
Newirny Żydy jak sia diznały,  
jak sia diznały, d'Preczystyj iszły:  
Swiata Preczysta, deś dila Chrysta?  
Pustyla-m jeho w temnyi lisy.  
Newirny Żydy lisy rubały,  
lisy rubały, Chrysta szukały.

Oj, w hori, w hori, a w nowym domi, oj, daj Boże!  
tam-że mi słuza' wes kucharoczki,  
vse kucharoczki, vse mołody,  
ta wzyjšły sia w'ny do Preczystoi,  
do Preczystoi ta na irszczyńie.  
Swiata Preczysta dytia wrodyła,  
dytia wrodyła, krasno powyla,  
krasno powyla, w jaslech złożyła.  
Newirny Żydy jak sia diznały,  
jak sia diznały, d'Preczystyj iszły:  
Swiata Preczysta, deś dila Chrysta?  
Schowala-m jeho a w bilyj kamiń.  
Newirny Żydy kamiń łupały,  
kamiń łupały, Chrysta szukały.

Oj, w hori, w hori, a w nowym domi, oj, daj Boże!  
tam-że mi słuza' vse kucharoczki,  
vse kucharoczki, vse mołody,  
ta wzyjšły sia w'ny do Preczystoi,  
do Preczystoi ta na irszczyńie.  
Swiata Preczysta dytia wrodyła,  
dytia wrodyła, krasno powyla,  
krasno powyla, w jaslech złożyła.  
Newirny Żydy jak sia diznały,  
jak sia diznały, d'Preczystyj iszły:  
Swiata Preczysta, deś dila Chrysta?  
A wże Jsus Chrystos na wysokosty.

<sup>1</sup> zpywały — wypijali

## Temuž

Swiata Preczysta Chrysta wrodyla,  
 raduj sia, raduj sia zemle!  
 Syn nam sia Božyj narodyw.  
 Chrysta wrodyla, krasno powyla,  
 ta rozyslala po usich swiatorych,  
 po usich swiatorych, po monastyrech,  
 služby služyty, imia sudyty,  
 imia sudyty, naimenewaty,  
 naimenewaty, jak imia daty.  
 Služby služyly, imia sudyly.  
 Imia sudyly swiatioho Petra.  
 Swiata Preczysta ne ulubyla,  
 ne ulubyla, ne uchwalyla.

Swiata Preczysta Chrysta wrodyla,  
 raduj sia, raduj sia zemle!  
 Syn nam sia Božyj narodyw.  
 Chrysta wrodyla, krasno powyla,  
 ta rozyslala po usich swiatorych,  
 po usich swiatorych, po monastyrech,  
 služby služyty, imia sudyty,  
 imia sudyty, naimenewaty,  
 naimenewaty, jak imia daty.  
 Služby služyly, imia sudyly.  
 Jmia sudyly swiatioho Pawla.  
 Swiata Preczysta ne ulubyla,  
 ne ulubyla, ne uchwalyla.

Swiata Preczysta Chrysta wrodyla,  
 raduj sia, raduj sia zemle!  
 Syn nam sia Božyj narodyw.  
 Chrysta wrodyla, krasno powyla,  
 ta rozyslala po usich swiatorych,  
 po usich swiatorych, po monastyrech,  
 služby služyty, imia sudyty,  
 imia sudyty, naimenewaty,  
 naimenewaty, jak imia daty.  
 Služby služyly, imia sudyly.  
 Jmia sudyly Jsusa Chrysta.  
 Swiata Preczysta to-j ulubyla,  
 oj, ulubyla, ta-j uchwalyla.

## Temuż

Oj, czerez wodu, ta-j czerez dunaj, oj, daj Boże,  
 stojat mostońki kałynowyi,  
 kałynowyi, pokoszczenyi,  
 pokoszczenyi żukowynami<sup>1</sup>.

Oj, iszow nimi hospodareńko,  
 taj zostriczaje dwa, try anhely:  
 Naj Bih, pomaj-Bih, hospodareńku!  
 Bodaj zdorowy, dwa, try anhely!

Oj, de-ż ty idesz hospodareńku?  
 Oj, ja-ż bo idu w raj dorożeńki.  
 Werny-ż sia z nami, a z anhelami,  
 prawo-ż ti bude w raj dorożeńka.

Oj, wziały-ż jeho popid pleczenka,  
 ta-j ponesy ho w raj dorożeńki,  
 ta-j prynesły-ż ho id kostiolowi,  
 ta-j zanesły-ż ho ba-j do kostiola,  
 pokłały jeho koneć prestola.

Oj, na prestoli horiat swiczeńki,  
 poza swiczenki stojat czaszeńki<sup>2</sup>,  
 poza czaszeńki sydiat anhely.  
 Oj sydiat, sydiat, radońku radiat,  
 radońku radiat subirneńkiju<sup>3</sup>,  
 subirneńkiju, nedilneńkiju.

Swiata Preczysta słoweczko zrekla:  
 Oj, wy, anhely, wy Boży dity,  
 herit na sebe cerkowny riczy,  
 ta idyt do cerkwi służby służyty,  
 bo uże piszły diaki dzwonyty!

Komu najpersze? Bohu swiatomu,  
 a po Bohowi — Bożyj Matery,  
 a po Matery — hospodarewi.

36. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 27—28.

<sup>1</sup> [pokoszczenyi żukowynami — wyłożone drogimi kamieniami]

<sup>2</sup> czaszeńki — kielichy

<sup>3</sup> subirneńkiju — soborną [katedralną]

## Temuž

Cy doma, doma, hospodareńko, oj, daj Boże!  
 Oj, znajemo-ž my, szczo je win doma.  
 Oj, sydyt sobi po koneć stoła,  
 a kolo neho służeńki jeho  
 deržat szapoczki poza werszczeki:  
 Puszczaj nas, pane, w czystoje pole,  
 w czystoje pole, nemirenoje<sup>1</sup>,  
 ta naj my jeho pomirjajemo,  
 wirneńkim plůžkom ba-j pooremo,  
 ta-j posijemo jaru pszenyciu,  
 jaru pszenyciu, wsiaku paszynciu.

## Temuž

Harnyj ta pysznyj, pan hospodariu, oj daj Boże!  
 Zhorda ty sobi ba-j poczynajesz,  
 sywym konykom ba-j wyhrãwajesz,  
 konykom hrajesz, caria wyzyrajesz.

Skoro-ž ho uzriw, ta-j meczem izwyw,  
 po pila<sup>2</sup> konia, blyžko stremenia.  
 Oj, car newirnyj krasno sia prosyt:  
 Bite<sup>3</sup>, pusty mia! Bite, zotny mia!

Nit, ne puszczu tia, nit, ne zotnu tia,  
 oj, powedu-ž tia a w rusku zemlu,  
 a w ruskij zemli korola ne ma,  
 na korołyciu ta-j na stołyciu.

Oj, powedu-ž tia czornym požarom;  
 oj, czornyj požar nyžki pidpaływ,  
 szczo-ž jemu z nyžok krow wystupaje;  
 krow wystupaje, slid zatapaje.

37. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 28—29.

38. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 29.

<sup>1</sup> *nemirenoje* — niemierzone

<sup>2</sup> *po pila* — po polu, wedle; [por. przyp. na s. 84]

<sup>3</sup> *Bite* [w druku: *Wite*] — Bóg cie

Oj, czornyj woron ba-j zalitaje,  
ta jeho krowciu ba-j popywaje.  
Bih mu posłużyw, konyk sia schopyw,  
uchopyw że ho po pila konia,  
po pila konia, blyżko stremenia.

## 39

&lt;Stryjskie&gt;

Oj, na tołoci, ta na murawci, oj raneńko!  
Tam korol ruskij konykom hraje,  
konykom hraje, wijsko zhyraje,  
truškoho caria wse wyzyraje:  
Oj, wyjid', wyjid', ty turskij cariu,  
na tu tołoku, ta na murawu,  
pokaży sławu ty, turskij ceriu!  
Jak by ja ne znaw, wijska ne zhyraw.

Oj, wse nasz panok konykom hraje,  
ta jak to uzriw, ta-j meczem izwyw:  
Jak panok nasz tiaw, to Tur-caria stiaw.  
Oj, wziaw-że jeho po pidli<sup>1</sup> konia,  
a powiz jeho a w czesku zemlu,  
a w czeskiej zemli korola ne ma:  
Oj, ty panoczku, hospodareczku,  
a w czeskiej zemli korołem budesz.

A wziaw-że jeho po pużarewy<sup>2</sup>,  
czornyj pużareć nożeńki kole,  
nożeczki kole, wse pidbudżaje,  
szczo slidy krowcia wse zalywaje,  
a czorny woron wse zalitaje,  
a z slidiw krowciu wse wypywaje.  
Oj, nasz panoczku, hospodareczku.

## 40

&lt;Zloczowskie&gt;

Temuż

Oj, izyjszły try towarzyszy, oj, daj Boże!  
Jedyn towarzysz — jasne soniaczko,  
druhyj towarzysz — switłyj mšiaczok,  
tretij towarzysz — ta dribnyj doszczyk.

39. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 30.40. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 19.<sup>1</sup> *po pidli* — wedle, w podle<sup>2</sup> [*pużarewy* — pogorzeliśku]

Soniaczko każe: Ne ma nad mene,  
 jak-že ja zyjdu w nedilu rano,  
 obihriju<sup>1</sup> ja hory i dołyny,  
 hory i dołyny, pola j dubrowy,  
 pola j dubrowy, cerkwy i kostioły.

A misiać każe: Ne ma nad mene,  
 jak-že ja zyjdu w weczir pid pownio,  
 oswiczu-ż bo ja hory i dołyny,  
 hory i dołyny, pola i dubrowy,  
 pola i dubrowy, hostiam dorohy.

A doszczyk każe: Ne ma nad mene,  
 jak że ja zyjdu try razy w maju,  
 rozweselu-ż ja hory i dołyny,  
 hory i dołyny, pola i dubrowy,  
 pola i dubrowy, żyta, pszenycy,  
 żyta, pszenycy, wsiaky pasznychy.

## 41

〈Złoczowskie〉

## Temuż

Ta wże-ż do tebe w rik Bih prychodyt, oj, daj Boże!  
 W rik Bih prychodyt, try towarzyszy.

Perwyj towarzysz — jasne sonińko,  
 druhyj towarzysz — ta biłyj misiać,  
 tretyj towarzysz — ta dribnyj doždžyk.

A szczo-ż nam recze perwyj towarzysz,  
 perwyj towarzysz, jasne sonińko?  
 Oj, jak ja zyjdu razom z zoriami,  
 ta wraduje sia weś mir na zemli.

A szczo-ż nam recze druhyj towarzysz,  
 druhyj towarzysz, ta biłyj misiać?  
 Oj, jak ja zyjdu temnoi noczy,  
 to wraduje sia weś mir na zemli.

41. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 19—20.

<sup>1</sup> obihriju — ogrzeje

A szczo-ż nam recze tretiŭ towarysz,  
tretiŭ towarysz, driben doždźyk?  
Oj, jak ja zyjdu razem z zoriami,  
ta wraduje sia żyto, pszenycia,  
żyto i pszenycia i wsiaka paszycia.  
A jak ja zyjdu misiacia maja,  
to wraduje sia weś mir na zemli.

## 42

&lt; Zloczowskie &gt;

## Temuż

Cy doma, doma hospodareńko, oj, daj Boże.  
hospodareńko ta Wasyleńko?  
Kažut służeńki, szczo ne ma doma.

A my znajemo, szczo je win doma,  
sydyt-że sobi po koneć stoła,  
po koneć stoła, kraszcze sokola,  
a pila<sup>1</sup> neho służeńki jeho,  
derżat szapoczki ta-j za krysoczki.  
Win sobi sydyt, hroszyki liczyt,  
hroszyki liczyt na try stołyki.

Pred nim kołaczy z jaroj pszenycy,  
pomeż kołaczy zołoty swiczy,  
pomeże swiczy zołoty kubki.

Szczo-ż m<sup>i</sup> w tych kubkach? Zelene wyno,  
zelene wyno rozszejnulo sia<sup>2</sup>,  
rozszejnulo sia po tysowym stoli,  
po tysowym stoli w hospodarskim domi.

## 43

&lt; Zloczowskie &gt;

## Temuż

Czomu-ż tak ne ma, jak buło z dawna, oj daj, Boże!  
Jak buło z dawna, a z perwowiczku,  
a z perwowiczku, z perwopoczatku?

42. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 20—21.

43. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 21.

<sup>1</sup> *pila* — kole; [por. przyp. na s. 83-84]

<sup>2</sup> [*rozszejnulo sia* — rozlało się]



Swiatam Nykołam pywo ne wariat,  
swiatam Rodźestwam służby ne służat,  
swiatam Wodorszczam trijcy ne suczat<sup>1</sup>.

Oj, brat na brata meczem rubaje,  
sestra sestrycy czary hotuje,  
oj, kum na kuma vse worohuje,  
susid susida zbawlaje chliba,  
a dońka matir vse proklynaje,  
a syn na witcia prawo tiahaje.

## 44

&lt; Złoczowskie &gt;

## Temuż

Czomu-ż tak ne ma, jak buło dawno? Oj, daj Boże!  
Swiatam Nykołam pywa ne wariat,  
swiatam Rodźestwam służby ne służat,  
swiatam Wodorszczam swiczy ne suczat.

Oj, bo wże dawno, jak prawdy ne ma,  
bo wże sia cary powojowały,  
a car na caria wijska zbyraje,  
a brat na brata meczom machaje,  
oj, bo syn witcia do prawa tiahne,  
dońka na matir hniw pidnymaje,  
oj, bo kum kuma zwodyt z rozuma,  
susid susida zbawlaje chliba.

## 45

&lt; Złoczowskie &gt;

## Temuż

Oj, z dawnych dawen, a z perwowiku, oj daj, Boże.  
stoit mi, stoit cerkowcia nowa,  
cerkowcia nowa pobudowana,  
pobudowana, z troma werszeczki,  
z troma werszeczki, z dwoma okoncy,  
z dwoma okoncy, z rajskimi dwericy,  
a koło nei steżeczka leżył.

44. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 21—22.

45. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 22.

<sup>1</sup> [*trijcy*, może zam. *swiczy*, por. tekst następnej kolędy; *ne suczat* — nie przy-  
czepiają, nie łączą]

Nadyjszlo-ż neju dwa mysływczyki,  
 ta-j wysmotrily dwa hołuboczki,  
 ta-j wziały w'ny hej pomiriaty,  
 a ony wziały d'nym promowlaty:  
 Miriaj, pomiriaj, a w nas ne strilaj,  
 oj, bo-ż my ne je dwa hołubońki,  
 ale-ż bo my je dwa anhełońki!

## 46

&lt;Złoczowskie&gt;

Temuż

Cy spysz, cy ne spysz hospodareńku? Oj daj, Boże!  
 Pidwedy-ż sobi swu hołowońku,  
 zażyży swiczeńku w prawu ruceńku,  
 ta pidy-ż sybi<sup>1</sup> do komorońki,  
 porachuj sobi swoju sumońku.

Oj, czerwinczyki ba-j na dzwonońki,  
 a talarońki ba-j na ryzoczki<sup>2</sup>,  
 oj, a rubłyki na obrazoczki,  
 oj, a dudoczki ba-j na swiczeńki.

Samy dzwonońki ba-j zadzwonyły,  
 samy ryzoczki służbu służyły,  
 samy ś obrazy powdotwarały<sup>3</sup>,  
 samy sia swiczy pozażyhały,  
 a wsi sia duszy poradowały.

## 47

&lt;Złoczowskie&gt;

Temuż

Czomu-ż tak ne ma, jak buło dawno, oj, daj Boże?  
 Jak buło dawno, a z perwowiku,  
 kolo Żydowe Chrysta muczyły,  
 Chrysta muczyły, na muku brały,  
 na rozpiatyju hej rozpynały,  
 klukow za rebra hej rozbywały,  
 ternowij winec na hołow kłały,  
 hłohowy szpilki na nihty były.

46. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 22—23.

47. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 23—24.

<sup>1</sup> [sybi, zam. sobi]

<sup>2</sup> [ryzoczki — szaty obrzędowe]

<sup>3</sup> [powdotwarały — pootwieraly]

Wsiake derewce ne lizło w tilce:  
 czerwywa iwa oj sohriszyla,  
 Jsusa Chrysta krowciu pustyla.  
 De krowcia ciane<sup>1</sup> — cerkowcia stane,  
 de pleczy wpały — prestoły stały,  
 de ruki wpały — tam swiczy stały,  
 de oczy wpały — tam knyhy stały,  
 de łyczka wpały — obrazy stały,  
 de zuby wpały — dzwonońka stały.

Samy sia prestoły pozastyłaly,  
 samy sia swiczy pozazyħaly,  
 samy sia knihy perezcytały,  
 sam<sup>2</sup> sia obrazy pomalowaly,  
 samy sia dzwony peredzwonyly,  
 samy sia służby peresłuħyly,  
 a wsi sia duszy poradowaly,  
 do pana Boha chwału dawaly.

## Temuż

Po mostach, mostach, po zołoteńkich, oj, daj Boże,  
 oj, chodiat po nich wse koladnyki,  
 wse koladnyki i wse bratczyki.  
 A wse bratczyki staryi lude,  
 a perejszła ich Bożaja Maty,  
 ta poczala ich wypytowaty:  
 Cy ne baczyly mojeho syna?  
 Oj, choť baczyly, koły ne znały.  
 Oj, mij synońko, hospodynońko,  
 hospodynońko, dobrodijeńko.  
 Oj, my-ż baczyly ta w monastyry,  
 ta w monastyry koło prestoła,  
 służyt służbońku wse subornuju,  
 wse subornuju, zazdorownuju,  
 ta za zdrowie useho miru.

48. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 24.

<sup>1</sup> [ciane — kapnie]

<sup>2</sup> [sam, zam. samy]

Na nim ryzoczki hatłasowyi,  
 na nim patrafyl<sup>1</sup> srybnyj, szowkowyj,  
 a narakwyczki<sup>2</sup> haptowanyi,  
 na nim pojasok żwotaja swicza,  
 na nim szapoczka sobolewaja,  
 na nim korona szczyro-złotaja.

Złoczowskie

## Pożegnanie z gospodarzem

Daj wam, Boże, doczekaty,  
 w szczastiu, w zdorowlu,  
 wid Rizdwa do Nowoho-Roku,  
 wid Nowoho-Roku do Bohojawlenia,  
 wid Bohojawlenia do Woskresenia,  
 wid Woskresenia do sto lit,  
 doki pan Bih naznaczyw wik!

&lt;Złoczowskie&gt;

## Temuż

Oj, lastiwońka ta prylitaje, oj, daj Boże!  
 hospodareńka ta probudżaje:  
 Oj, ustań, ustań, hospodareńku,  
 pobudy swoju usiu czeladońku,  
 ta pizły-że ich po oborońkach,  
 cy sia korowki ta postelyły?  
 Ta pizły-że ich ta po stajenkach,  
 cy sia kobyłki požerebyły?  
 Ta pizły ich po nowych chliwciach,  
 cy sia oweczki ta pokotyły?  
 A sąm si pidy po pasiczeńkach,  
 cy ty sia bezoly ta porojily,  
 ta porojily, poparojily?

49. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 35.50. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 32.<sup>1</sup> [patrafyl — kapa, ornat]<sup>2</sup> [narakwyczki — mankiety w stroju liturgicznym]

## Temuż

A w czystym poli, blyżko dorohy, oj, daj Boże,  
 stojat namety biły, sziwkowy,  
 a w tych nametach vse hromadowe,  
 radońku radiat: Koby wradyły!  
 Oj, ne sprawlajmo na żony szuby,  
 na żony szuby, na doczki złoto,  
 ale sprawlajmo midiany czowna,  
 midiany czowna, sribnyi wesła,  
 ta puskażmo sia kraja dunaja.  
 Czujemo-ż my tam dobroho pana,  
 dobroho pana, ta pana Petra,  
 szczo platyt dobre za zasłużeńku:  
 oj, daje na rik po sto czerwonych,  
 po konykowi, po wronomu,  
 po żupanowi, po kytajewu,  
 po jasnyj str lci, po choroszuj diwci.

## Pożegnanie kołędników

Hospodareńku, hospodynońku,  
 wyjawy lyczko ta w okoniczko,  
 a z okoniczka na podwireczko,  
 ta podiakuj nam za koladoczku,  
 o szczo-ż my tobi koladowały,  
 koladowały, dim<sup>1</sup> zweselyły.  
 Jak sełowejczyk pry tuzi w łuzi,  
 pry tuzi w łuzi, pry zeleneńkim,  
 jak zazuleczka pry bukowyni,  
 pry bukowyni, pry werchowyni,  
 jak łastowoczka na podwireczku,  
 na podwireczku, pry nowych sinech,  
 tak ty, hazdyńka, w swoij switłonci!  
 Jak wudwudiata<sup>2</sup> w wysznwym sadu,  
 tak ty chudibka pry oboronci.  
 Jak jary pczyłki pry pasiczenci,  
 tak ty oweczki pry koszaronci.

51. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 33.

52. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 36.

<sup>1</sup> *dim* — dom

<sup>2</sup> [*wudwudiata* — dudki (ptaszki)]

Za koladoczku — horilki boczku<sup>1</sup>,  
 a jak ne boczku, to choť kwartoczku.  
 Majete syna, dejte-ż nam syra;  
 a 'sły je doczka, i masła hrudoczka,  
 'sły wasza laska, bude i kowbaska.  
 Powijaw wostik, do chaty pustit!  
 Korotky swytki<sup>2</sup>, studiń<sup>3</sup> u lytki.  
 Oj, ne dywuj sia, szczo-m pomyływ sia.  
 Ja pomyływ sia, bo-m oznobyw<sup>4</sup> sia,  
 ne oznobyw sia, a trochy ppyw sia,  
 dobre nam buło w tamtoho pana,  
 szczo lepsze bude w pana Stepana.

A za sym słowom buwaj-że zdorow,  
 buwaj-że zdorow, pan hospodariu,  
 ne sam z soboju, iz hazdyneju.  
 Iz hazdynkoju, zo wsew czeladkow,  
 iz synońkami, iz doneńkami,  
 a z usim rodom, z krecznym obchodom!  
 Daj-że ti, Boże, u polu urożaj,  
 w poli urożaj, a w humno zwożaj,  
 a w humni chlibno, w obori wbijno<sup>5</sup>,  
 w domu wesilno, na sławu wtisno!

Wynszujemy ti szcasiom, zdorowiom,  
 swiatym Rożestwom, Jsusom Chrystom!  
 Sesy swiateńka swiatkuj-że zdorow,  
 a druhy swiata doczekaj zdorow!  
 Pomoży, Boże, sy swiata skincezyty,  
 w sezastiu, zdorowiu druhych diżdaty.

53. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 36.

54. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 37.

55. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 37.

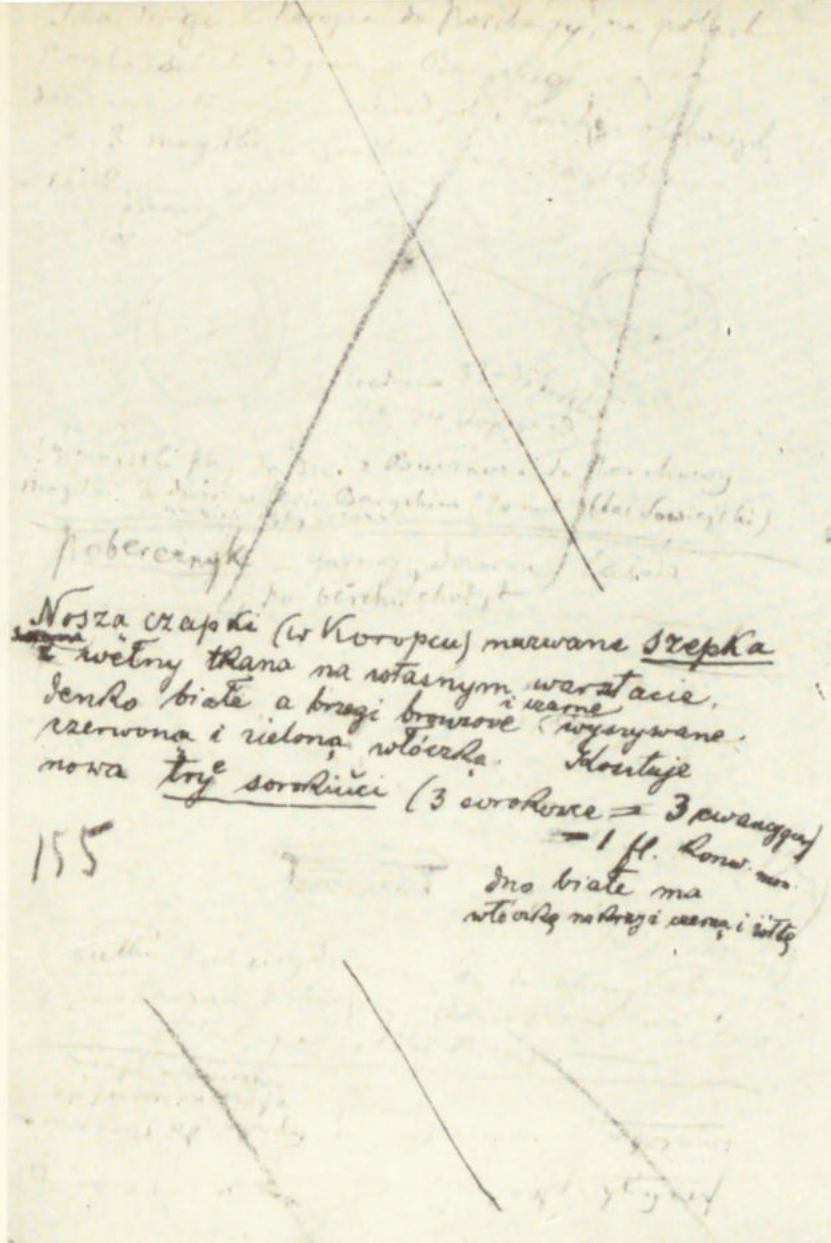
<sup>1</sup> *boczku* — beczkę

<sup>2</sup> *swytki* — surowy, [kaftaniki]

<sup>3</sup> *studiń* — zimno

<sup>4</sup> [*oznobyw sia* — zmarzłem]

<sup>5</sup> *wbijno* — bujno, [obficie dla uboju]



Rękopis terenowy O. Kolberga  
(u góry — notatka i rysunek topograficzny dotyczący okolic Barysza, por. tekst na s. 11; niżej — opis i rysunek ołówkowy czapki z Koropca, zob. s. 46; szulki kukurydziane, zob. s. 52; pralnyk, wijaczka).





Buwaj-że zdrow, hospodareńku,  
 daj-że ty<sup>1</sup>, Boże w domu zdrowie,  
 w domu zdrowie, na czeladoczku,  
 na czeladoczku, na domowuju,  
 taj na chudibku na rohowuju!  
 W domu zdrowie meże czeladku,  
 meże czeladku, meże chudibku,  
 na podwireńko, meże imineńko<sup>2</sup>.

## Gospodyni

Oj, dolow, dolow na połonyni,  
 sławen-jes, hej, sławen-jes  
 nasz myłyj Boże, na wysokosty, sławen jes!  
 Tam-że mi leżył dawno steżejka,  
 oj, iszła mi niow Biżaja Maty,  
 a stricza't jej switłe sonejko:  
 Bih, pomahaj-Bih, Biżaja Maty!  
 Boże daj zdrowia, świtłe sonejko!  
 A ty, sonejko, wysoko switysz,  
 wysoko switysz, daleko wydysz,  
 cy-s ne wydiło mojoho syna?  
 Nit ne wydiło, nit ne słycało.

Oj, pizła-ż ona dale steżejkow,  
 oj, stricza't jej jasen misiaczok:  
 Bih, pomahaj-Bih, Biżaja Maty!  
 Boże daj zdrowia, jasen misiaczok!  
 A ty, misiaczku, wysoko switysz,  
 wysoko switysz, daleko wydysz,  
 cy jes ne wydiw mojoho syna?  
 Nit ja ne wydiw, nit ja ne słycał.

Oj, pizła-ż ona dale steżejkow,  
 ta stricza't jej jasna zŷrnyczka:  
 Bih, pomahaj-Bih, Biżaja Maty!  
 Boże daj zdrowia, jasna zŷrnyczko!

56. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 37.

57. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 38.

<sup>1</sup> ty — ci

<sup>2</sup> *imineńko* — imię, mienie

A ty, zyrnyczko, wysoko schodysz,  
 wysoko schodysz, daleko wydysz,  
 cy-s ne wydila mojoho syna?  
 Oj, ja wydila, oj ja slychala,  
 oj, dolow, dolow na polonyni,  
 tam o win stoit, wesila stroit.

## 58

&lt; Stryjskie i Kolomyjskie &gt;

## Tejże

A zza toj hory, zza czarnejkoi,  
 zweniły, zweniły,  
 czotyry woły w zoloti horiły;  
 za tyma wiwmy zolotyj pluzok.

Biżaja Maty nasinia<sup>1</sup> kosyt',  
 nasinia troje, ne jednakoje.

Jedno nasinia — zelene wynce,  
 druha nasinia — jara pszenyczka,  
 trete nasinia — ładan<sup>2</sup> pachniaczyj.

Jara pszenyczka na Bożu służbu,  
 zelene wynce na pryczaszczania,  
 ładan pachniaczyj do kadyłnycy.

## 59

&lt; Stryjskie i Kolomyjskie &gt;

## Tejże

A w Rymi, w Rymi, w Jerusałymi,  
 raduj sia, raduj sia, zemle!  
 Syn na sia Bożyj narodyw!  
 Biżaja Maty w polozi leżył,  
 w polozi leżył, syna powywa't.  
 Ej, powywaczójki s samoho zolota,  
 a pelenoczki ta džundżowyi<sup>3</sup>.

---

58. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 39.

59. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 39—40.

<sup>1</sup> [nasinia — zasiewy]

<sup>2</sup> [ładan — kadzidło]

<sup>3</sup> pelenoczki džundżowyi — pieluchy [z węgierskiego płócienka]

Ej zyjzszly sia k nij ta wsi swiatyi,  
 zaczyly ony hadku hadaty,  
 hadku hadaty, jak syna zwaty.  
 Naimenowały: Nij bude swiatyj Petro!  
 Biżaja Maty tak ne zľubyla,  
 tak ne zľubyla, ne dozwoľyla.  
 Naimenowały: Nij bude swiatyj Pawlo!  
 Biżaja Maty i tak ne zľubyla,  
 i tak ne zľubyla, ne dozwoľyla.  
 Naimenowały: Nij bude sam myľyi Hospod'!  
 Biżaja Maty tak polubyla,  
 tak polubyla, taj dozwoľyla,  
 hori ustała, podiakowała.  
 Bud' Bohu jawno, a ľudiom sławno!

## 60

&lt; Stryjskie i Koľomyjskie &gt;

## Tejże

Koľo naszoho domu Biżaja radyst',  
 daj, Boże, ej, daj Boże  
 szczastia, zdorowia w tym domi!

Ej dwory meteny, stoľy steleny,  
 a za tym stoľom swiatyj Nykola,  
 hoľowojku schylyw, sľezojku wronyw,  
 a s toj sľezojki jasna kernyczka,  
 z jasnoj kernyczki Bohorodyczka  
 ryzy biľyla, tvrdo zasnula.

Pryjszly do nei hostejki troi,  
 hostejki troi, ne jednaki.

Jeden hostejko — jasne sonejko,  
 druhij hostejko — jasen miasiaczok,  
 tretyj hostejko — ta droben doźďyk.

Sonejko hwaryt: Ne je nad mene;  
 oj, jak ja zyjdu w nedilu rano,  
 pooswiczaju cerkwy, kostioľy,  
 cerkwy, kostioľy i wsi prestoľy.

A miasiać hwaryt: Ne je nad mene;  
oj, jak ja zyjdu w noczy s piwnoczy,  
poosiwczaju hosty w dorozy,  
hosty w dorozy, wołojki w wozi.

A dożdżyk hwaryt: Ne je nad mene;  
oj, jak ja wpadu try razy na jar,  
ta zradujut sia żyta, pszenyicy,  
żyta, pszenyicy i wsia jaryna.

## 61

&lt; Stryjskie i Kolomyjskie &gt;

## Tejże

A na horojci zahorodońka,  
jałyłuj, hej, jałyłuj,  
Hospody Boże, pomyłuj!

Na tych jaworach wysyt skobojka<sup>1</sup>,  
a w tyj skobojci kołysanojka,  
w tyj kołysanci sam myłyj Hospod',  
tamtady leżył dawna steżejka.

Tow steżkow ide ta sim sot Żydiw.  
Jedni my hwariat: Zakołyszijme!  
Druhy my hwariat: Perewernijme!  
A trety hwariat: Z sobow woznijme!

Biżaja Maty to ne złybyła:  
Tody wy moho syna wozmete,  
jak wy na hori szowkowu trawu zrachete<sup>2</sup>,  
u lisi lystok, u mori pisok.

## 62

&lt; Stryjskie i Kolomyjskie &gt;

Ej, u popadii, u Lewickoi,  
złe w nej, hej, złe w nej  
i w domi jeji, złe w nej!  
Mała-że ona dewiat' synojkiw,  
dewiat' synojkiw, desiatu diwojku.

61. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 41.

62. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 45. [Drugi zapis tej pieśni, z adnotacją O. Kolberga: „Kolęda. Z Stryjskiego i Przemyskiego”, zachował się w tece 23/1278 k. 63. Karta zatytułowana: „Z życia rozbójników”.]

<sup>1</sup> [skobojka — hak, zawieszka]

<sup>2</sup> [zrachete, zam. zrachujete — policzycie]

Dewiat' synojkiw na rozbij piszło,  
 desiatu diwojku za kramaria dała,  
 za kramaria dała w Whorskuju storonu.  
 Za dewiat roczkiw w hostynu ne iszła,  
 aż na desiety toż sia wybrała.  
 A wyszła ona w temneńki lisok,  
 w temneńkij lisok na polanojku.  
 Strityło jej dewiat' rozbijnykiw,  
 ej, kramarejka na smert' zabyły,  
 a z kramarejkw nicz noczowały.  
 Powidź, kramarejko, jakoho-ś ty rodu?  
 Ja — popadojki, ja Lewickoi.  
 Ej, Boże, Boże, szczo-ż my zrobyły:  
 swoho szwahrejka na smert' zabyły,  
 z swojow sestrycew nicz noczowały!  
 Biej ty, sestryce, zwydki schodyt sonce,  
 jak ty tam pidesz, hrichu sia zbudesz,  
 a my pideme na zachid sońcia,  
 jak my wpademe, ta-j propademe.

## 63

&lt;Zloczowskie&gt;

## Tejże

Oj, tam za dworom, za czystokołom, oj daj, Boże,  
 stoit mi, stoit zelenyj jawir,  
 a w tym jawori try korystońki<sup>1</sup>.  
 Jedna mi koryst', w werchu hnizdońko,  
 w werchu hnizdońko, syw sokolońko,  
 A w seredyńi w borty<sup>2</sup> pczolońki.  
 Tretia mi koryst' u koryneńka,  
 u koryneńka czornyi bobry.  
 Syw sokolońko — Panu na sławu,  
 jary pczolońki — Bohu na chwahu,  
 czornyi bobry — ta na szubońku,  
 ta na szubońku hospodynońci.  
 A za sym słowom buwaj zdorowa,  
 buwaj zdorowa, czom hazdyneńko,  
 ne sama z sobow, z hospodareńkom,  
 z hospodareńkom, z usew czeladkow  
 i z synońkami, i z doneńkami,  
 a z usim rodom itd.

63. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 51—52.

<sup>1</sup> [korystońki — dobra]

<sup>2</sup> borty — barci

## Parobkowi (parniu)

Zza onoj hory, zza wysokoji,  
 jałyłuj, hej, jałyłuj,  
 Hospody Boże, pomyluj!  
 Wydty my wyszły sanki pysanki,  
 a w tych sanoczkach mołodyj diaczok.  
 Zdohaniało ho diwczia Żydowczia:  
 Pidiżdy że mia, mij myłyj diacze,  
 nechaj sia chopiu hajduka stanu.  
 Zahada'me sy choc try hadoczki,  
 a try hadoczki ta-j ne welyczki:  
 Oj, szczo my horyt bez polomyne,  
 a szczo my roste ta-j bez korene,  
 ta-j szczo my kwytne bez synoh<sup>1</sup> cwitu?  
 Horyt zołoto bez polomyne,  
 roste kaminia ta-j bez korene,  
 kwytne paporot' bez synoh' kwitu.

## Temuż

Pojichaw Jwancio do hir, na wyno,  
 sam mołod, hej, sam mołod,  
 sam mołodejkij!  
 U tym lisojku, u zelenejkim, spoczywat.  
 Podybały-ż ho sim rozbijnykiw,  
 stały sia joho wywidowaty:  
 Cy majesz ty, Jwanciu, ridnoh' batejka?  
 W mene batejko — jasen misiaczok.

Pojichaw Jwancio do hir, na wyno,  
 sam mołod, hej, sam mołod,  
 sam mołodejkij!  
 U tym lisojku, u zelenejkim, spoczywat.  
 Podybały-ż ho sim rozbijnykiw,  
 stały sia joho wywidowaty:  
 Cy majesz, Jwanciu, ridnu matinku?  
 W mene matinka — jasne sonijko.

64. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 52.

65. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 53.

<sup>1</sup> [synoh', zam. synoho — niebieskiego]

Pojichaw Jwancio do hir, na wyno,  
 sam mołod, hej, sam mołod,  
 sam mołodekij!  
 U tym lisojku, u zelenejkim, spoczywat.  
 Podybaly-ż ho sim rozbijnykiw,  
 stały sia joho wywidowaty:  
 Cy majesz, Jwanciu, ridnu sestrojku?  
 W mene sestrojka — jasna zirnojka.

Pojichaw Jwancio do hir, na wyno,  
 sam mołod, hej, sam mołod,  
 sam mołodekij!  
 U tym lisojku, u zelenejkim, spoczywat.  
 Podybaly-ż ho sim rozbijnykiw,  
 stały sia joho wywidowaty:  
 Cy majesz, Jwanciu, ridnoh' bratejka?  
 W mene bratejko — syw sokolajko!

## 66

&lt; Złoczowskie &gt;

## Temuż

Służyło Juria w pilskoho krila<sup>1</sup>,  
 w żelizi, hej w żelizi,  
 jeho rucejki, jeho nożejki w sribli, zoloti horily.  
 Jak dosłużyło, placu prosyło.  
 Dawaly jomu paru włojkiw,  
 paru wołojkiw, paru korowyc,  
 paru korowyc, paru jałowyc.  
 W-ono ne brało, ne diakowało.

Służyło Juria w pilskoho krila,  
 w żelizi, hej, w żelizi,  
 jeho rucejki, jeho nożejki w sribli, zoloti horily.  
 Jak dosłużyło, placu prosyło.  
 Dawaly jomu konyczka w sidli,  
 konyczka w sidli, kopytcia w srybli.  
 Wono ne brało, ne diakowało.

66. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 53—54.

<sup>1</sup> w *pilskoho krila* — u polskiego króla

Służyło Juria w pilskoho kryla,  
 jak dosłużyło, płacu prosyło.  
 Ej, daly jomu krasnu diwojku,  
 krasnu diwojku w zelenym winojku.  
 A ono wziało, podiakowało.

## 67

Złoczowskie

Oj, pidi Lwowcm, na oboloniu<sup>1</sup>,  
 hraj koniu, hraj konyczeńku,  
 pid molodeńkim panyczem;  
 tam Jwaseńko konykom hraje,  
 konykom hraje, łuk natiahaje,  
 łuk natiahaje, na zlotu banu strilaje.  
 Wyyszły do neho ta try Wirmiane<sup>2</sup>,  
 ta try Wirmiane, samy miszczane,  
 wynesły jemu mysu czerwonych.  
 A win na toje ny pohladaje,  
 any diakuje, any pryjmaje.

Oj, pidi Lwowom, na oboloniu,  
 hraj koniu, hraj konyczeńku,  
 pid molodeńkim panyczem;  
 tam Jwaseńko konykom hraje,  
 konykom hraje, łuk natiahaje,  
 łuk natiahaje, na zlotu banu strilaje.  
 Wyyszły do neho ta try Wirmiane,  
 ta try Wirmiane, samy miszczane,  
 wynesły jemu chlib, ta szabelku.  
 A win na toje ny pohladaje,  
 any diakuje, any pryjmaje.

Oj, pidi Lwowom, na oboloniu,  
 hraj koniu, hraj konyczeńku,  
 pid molodeńkim panyczem;  
 tam Jwaseńko konykom hraje,  
 konykom hraje, łuk natiahaje,  
 łuk natiahaje, na zlotu banu strilaje.  
 Wyyszły do neho ta try Wirmiane,  
 ta try Wirmiane, samy miszczane,  
 wywely jemu krasnuju pannu.

67. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 64.

<sup>1</sup> [na oboloniu — na błoniu]

<sup>2</sup> Wirmiane — Ormianie



Oj, a win na niu myło zhladaje,  
myło zhladaje, do sebe pryjmaje,  
ta widi Lwowa het widstupaje.

## 68

Zloczowskie

Oj, za horoju, za wysokoju,  
wijn<sup>1</sup>, wijnyczu, molodyj panyczu,  
tam czorna chmara ta wystupaje!  
Ne czorna chmara, to z konij para,  
popered konij hordyj molodeć,  
hordyj molodeć, nasz Jwaseńko,  
konykom hraje, meczem zwywaje,  
meczem zwywaje, łuk natiahaje,  
na zlotu baniu strilaje.  
Wyjszły do neho ta try Wirmiane,  
ta try Wirmiane, samy miszczane...<sup>2</sup>

## 69

&lt;Zloczowskie&gt;

## Temuż

Oj, w lisku, w lisku, w zelenym pisku, oj daj, Boże,  
stoit mi, stoit, szowkowyj namit.

Na tym nameti zołotyj stilczyk,  
na tym stilczyku hordyj pan sydyt.  
Hordyj pan sydyt, w wyhrany<sup>3</sup> hraje,  
w wyhrany hraje, krasno spiwaje.

Prychodiat d'nemu try panny z Widnia,  
try panny z Widnia, w zołoti, w sribli:  
Pomaj-Bih, maj-Bih, hordoje pania,  
chto-ż tebe nawczyw w wyhrany hraty,  
w wyhrany hraty, krasno spiwaty?

Nawczyła-ż mene ridnaja maty,  
w wyhrany hraty, krasno spiwaty,  
try razy, razy, w noczy wstajuczy,  
a w wyni, w medu, vse kupajuczy.

68. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 64—65.

69. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 65.

<sup>1</sup> *wijne* — wojaku

<sup>2</sup> [Dalszy ciąg jak w pieśni nr 67.]

<sup>3</sup> *wyhrany* — organy

## Temuż

Oj, w hori, w hori, w szowkowyj trawi,  
 oj daj, Boże,  
 stoit mi, stoit szowkowyj namit,  
 a w tym nameti zołotyj stileczyk,  
 na tym stileczyku możnyj panońko,  
 troma jabłuczki pidkydajuczy,  
 dwoma oriszki ta cytajuczy.  
 Wycytaw konia ta z pid korola,  
 a w toho konia zołota hrywa,  
 zołota hrywa, sribny kopyta,  
 srybny kipyta, szowkowyj chwostyk.  
 Zołota hrywa konyka wkryła,  
 srybny podkowy zemlyciu pyszut<sup>1</sup>,  
 szowkowyj chwostyk slid zamitaje,  
 srybny kopyta kremiń łupajut,  
 kremiń łupajut, cerkow murujut,  
 murujut-že ij z troma werchami,  
 z troma werchami, z dwoma wikoncy.  
 W odno wikonce ischodyt sonce,  
 w druhe wikonce zachodyt sonce,  
 a w rajskey dweri sam Hospod' wchodyt,  
 sam Hospod wchodyt, służbońku służyt:  
 służbońku służyt najpersze Bohu,  
 a po Bohowi Bożyj Matery,  
 a po Matery hospodarewi.

## Temuż

Ne czorno pero po konykowi polehło, oj daj, Boże!  
 Oj, zahniwaw sia syn na matinku,  
 jak sia zahniwaw, ta-j precz pojichaw,  
 zajmyw win stadce na kaminnyj mist,  
 mist sia załomyw, stadce potopyw.  
 Ne žal-že meni syw konyczeńka,  
 szczo nym objichaw troi zemlency;  
 Jedna zemleńka — ta tureckaja,

70. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 65—66.

71. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 66—67.

<sup>1</sup> [pyszut — rysuja]

druha zemleńka — ta nimeckaja,  
 tretja zemleńka — ta uhorskaja.  
 A u tureckij bił' kamiń łupaw,  
 a u niemeckij switcy spalyw,  
 a u uhorskij kostel murowaw.  
 Kostel murowaw na wisim uhołciw<sup>1</sup>,  
 na wisim uhołciw, na czetwero dwercy,  
 na czetwero dwercy, na try okoncy,  
 na try okoncy, na try werszczki.  
 W jedno okonce z istoka<sup>2</sup> sonce,  
 w druhe okonce w połudne sonce,  
 w trete okonce z zachoda sonce.  
 W jednym werszczku wohrany hrajut,  
 w druhim werszczku ladan sia kuryt,  
 w tretim werszczku służby sia służat.

## 72

&lt;Zloczowakie&gt;

## Temuż

Jszly mołodcy rano z cerkowcy, oj daj, Boże,  
 oj, iszły, iszły, radu radyły,  
 radu radyły ne jednakuju,  
 ne jednakuju, a trojakuju.  
 Oj, chodime-że my do kowalczyka,  
 do kowalczyka, do zolotnyka,  
 pokujmo-ż sobi midniany czowna,  
 midniany czowna, zoloty wesła.  
 Oj, pustimo-ż sia na tychy dunaj,  
 dołiw dunajem pid Carehorod<sup>3</sup>.  
 Oj, czujemo tam dobroho pana,  
 szczo płatyt dobre za zasłużeńku:  
 Oj, daje na rok po sto czerwonych,  
 po sto czerwonych, po konykowi,  
 po konykowi, ta-j po szabelci,  
 ta-j po szabelci, po pari sukon,  
 po pari sukon, ta-j po szapoczci,  
 ta-j po szapoczci, ta-j po pannoczci.

72. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 67.<sup>1</sup> [wisim uhołciw — osiem węglów]<sup>2</sup> [z istoka — ze wschodu]<sup>3</sup> [Carehorod — Carogród]

## Temuż

Stoit mi, stoit, zelenyj jawir;  
powijnyj, powijnyj witre,  
prychyły jawir do zemli!

Na tym jawori syw sokil sydyt,  
syw sokil sydyt, hniздеczko wiwa't,  
obkladaji ho ostrym terniczkom.

Ostrym terniczkom, suchym byljeczkom,  
a w sereдынku — cwit ta kałynku,  
a na werszczuku — szczyroje złoto.

Tuda myłala<sup>1</sup> hładka steżeńka,  
do syw sokoła namiriajuczy.

Nadyjszow neju hajnyj mołodeć,  
hajnyj mołodeć ta Jwaseńko,  
Zołotym łukom potriasajuczy,  
jasnow szabelkow wywywajuczy,  
ta jaw sokoła strilkow strilaty,  
stryłkow strilaty, szablew rubaty.

Syw sokil każe: Ne strylaj mene!  
Ne strylaj mene, ne rubaj mene!  
Koly ty budeš, oj, żenyty sia,  
ja tobi stanu ta w pryhodonci,  
srybnymi pidkiwkami wybriazkujuczy<sup>2</sup>,  
jasnow szabelkow wywywajuczy,  
sywow szapoczkwow nasuwajuczy,  
riasnymi<sup>3</sup> sukonciami potriasajuczy.

Tebe mołodoho sam pereprowadžu,  
twoju kniahyniu na kryłci woźmu,  
a twoji hroszy woźmu na noszy.

73. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 68.

<sup>1</sup> [myłala — snuła się w górę]

<sup>2</sup> [wybriazkujuczy — brzęcząc, krzesząc iskry]

<sup>3</sup> riasnymi — rzędistymi, [fałdowanymi, frędzłowatymi]

## Temuż

Zaczorniała sia czornaja hora, oj daj, Boże,  
szczo ne zrodyla żyto, pszenyciu,  
ale zrodyla żemczużnu trawu,  
żemczużnu trawu, zołotu riasu.

Nadjichaw neju hordyj mołodec,  
ta pustyw konia w żemczużnu trawu,  
oj, a sam prypaw id syryj zemli;  
ta skoro prypaw, tak borzo zasnuw.

Oj, deś sia wziały bujny witrowe,  
bujny witrowe, szarty<sup>1</sup> dożczowe,  
ta zaszumiły w żemczużnu trawu,  
ta zezweniły w zołotyj riasi.

Hordyj mołodec w tym prochopyw sia,  
koniu sidłaje, hadku hadaje:  
Koniu-ż mij sywyj, bud' mi szasływyj!  
Pojidemo-ż my w czystoje pole;

w czystoje pole, ta w temnyj lisok,  
za czornym turom, za hrubym zwirom.  
Ta jak nadybaw czornocho turia  
i snipok strilok itd.

## Temuż

Jichaw mołodec z Uhor' do Rusyc, oj daj, Boże,  
ta wiz-że sobi trojakij napij:  
jedyń napojec — kudroje<sup>2</sup> pywo,  
druhyj napojec — medok sołodkij,  
treti j napojec — szumna horilka.  
Kudroje pywo sam budu pyty,  
medok sołodok, lubku poity,  
szumna horilka, otcu ta matci.

74. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 68—69.

75. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 69—70.

<sup>1</sup> [szarty — gęste, gwałtowne]

<sup>2</sup> [kudroje — musujące]

A za sym słowom buwaj-że zdorow,  
 buwaj-że zdorow, krecznyj molodcze,  
 ne sam z soboju, z otcem, z matkoju,  
 z otcem, z matkoju i z wsew czaladkow,  
 oj, z bratczykami i z sestryczkami,  
 ta-j usim rodom, krecznym obchodom!

Daj-że ti, Boże, w horodi zilje,  
 w horodi zilc, w domu wesile,  
 w domu wesile barzo wesilne,  
 barzo wesilne, na sławu wtiszne!

Rosty-ż welykij, bud' dowhowicznyj,  
 bud' dowhowiczny, bud' Bohu wdjacznyj,  
 bud' Bohu wdjaczny, ludem welyczny,  
 otcu i matci na utichoczku,  
 a dobrym ludem na poradoczku.

## 76

Złoczowskie

## Dziewieczynie

A w czystym polu hruszczeczka stoit, oj daj, Boże!  
 na tyj hruszczeczki zołota riaska.  
 Tam sia deś wziała krasna diwońka,  
 krasna diwońka, ta-j Olenońka.  
 Zbyrała riasku ta-j u zapasku,  
 ponesła jej do zolotnyka:  
 Remisnyceńku, zolotnyceńku,  
 oj, pidbyj meni tym spidnyceńku,  
 a po spidniczci kowanyj pojas,  
 a po pojasku zolotu riasku!

## 77

Złoczowskie

## Tejże

A w lisku, w lisku, na żowtym pisku, oj daj, Boże!  
 roste derewce tonko, wysoko,  
 tonko, wysoko w koriń hłuboko,  
 w koriń hłuboko, lystom szyroko.

76. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 88—89.77. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 89.

Na tym derewci husy, lebedy,  
 oj, sydiat, sydiat, daleko wydiat,  
 oj, wydiat-że w'ny czyste pole,  
 czyste pole, syneje more;  
 na synim mori korabel plywe,  
 a w tym korabli kreczna pannoczka,  
 kreczna pannoczka ta-j Maruneńka,  
 obzywaje sia do panyceńka,  
 do panyceńka, popowyneńka:  
 Oj, panyceńku, popowyczeńku,  
 oj, woźmy mene ta z korabłyka,  
 bo je u mene simdesiat bratiw,  
 simdesiat bratiw, a try ridneńki,  
 oj, derżat meni ta part'<sup>1</sup> welyku,  
 a jak mnia woźmesz, vse toto dadut.

## 78

&lt; Zloczowski &gt;

## Tejże

Po nowych sinech, po budowanych, oj, daj Boże!  
 Ta-j po switlonci, po malowanij,  
 oj, chodyt, chodyt kreczna pannoczka,  
 kreczna pannoczka, ta-j Maruneńka.  
 Oj, chodyt, chodyt, z kluczyki howoryt:  
 Kluczyki moji, ne pobriażkujcie,  
 moho myleho ne probudżajte,  
 bo mij myleńkij barzo trudneńkij,  
 barzo trudneńki z Uhor' pryjichaw,  
 ta prywiz meni try podaroczki:  
 jedyn podarok — kowanyj pojas,  
 druhyj podarok — sribnyj persteneć,  
 tretijszy podarok — perlowa tkanka.  
 Kowanyj pojas ladwońki łomyt,  
 srybnyj persteneć palczyki szczyple,  
 perlowa tkanka hołowku klonyt,  
 hołowku klonyt na postilońku,  
 na postilońku a k' bateńkowi,  
 życz, Boże, na rik a k' myleńkomu!

78. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 89—90.

<sup>1</sup> [part' — los, posag]

## Tejże

Piszła Marusia rano po wodu,  
 w nedilu, w nedilu rano  
 zelene wyno sadżeno.  
 Oj, piszła-ż ona z dwoma wedercy<sup>1</sup>.  
 W jedno naczera<sup>2</sup>, z druhym sia werhła<sup>3</sup>,  
 werhła sia borzo do matinoczki:  
 Wydila-ż bo ja dywnoje zwiria,  
 dywnoje zwiria, lastywlatoczku.  
 Ne je bo toto lastiwlatoczka,  
 ale je-ż toto Bożaja Maty.  
 Bożaja Maty ryzońki prała,  
 ryzońki prała, na bił kamiń kłała,  
 deś my sia wziały bujny witrowe,  
 bujny witrowe, dribny doszczewo,  
 szajnuły-ż ony Bożyi ryzy,  
 ta zanesły my opricz' dalecze,  
 opricz' dalecze, aż przed cerkow.  
 Samey sia dwery powidtwariały,  
 samey sia knyhy poroztwariały,  
 samey sia swiczy pozaswiczały,  
 Jsus Chrystos chodyt, służbońku służyt.

## Tejże

Oj rano, rano kurońki pily, oj, daj Boże!  
 Oj, a szcze rańsze pannoczka wstała,  
 pannoczka wstała, dwory wmitała,  
 dwory wmitała, stoły wstilała,  
 stoły wstilała, pawońki hnała,  
 pawońki hnała w wysznewyj sadok.  
 Pawońki chodiat, pireńko roniat,  
 pannoczka ide, pireńko bere,  
 pireńko bere, w rukawec kłade,  
 z rukawcia brała, na stołyk kłała,

79. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 90—91.

80. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 91. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Sanockie?”]

<sup>1</sup> *wedercy* — wiadrami

<sup>2</sup> [*naczera* — naczepała wody]

<sup>3</sup> [*werhła* — pobiegła, poskoczyła]



czarny kapelusz prawie prosto

zielona  
i brązowa  
wstęgi

niebawem wyprzedzi się do dół  
pozdolki były białe  
niezno

biała  
biała  
rozowiał  
biała

buny siwacz

Marur z Borysz...

Rysunek terenowy O. Kolberga  
(ubiór Mazura z Barysza, szkic ołówkowy; opis zob. na s. 46).



z stolyka brala wino<sup>1</sup> splitala,  
winok splitala, na hlavku kłala.  
Dywy sia, neńko, cy krasno bude,  
cy krasno bude do cerkwy pity,  
Bohu swiatomu na ochwaloczku,  
a ludem dobrym na poradoczku,  
otcu ta-j matci na utiszeńku,  
a myleńkomu na rozmowoczku?

## 81

Żółkiewskie

## Tejże

Oj rano, rano kurońki pily, oj, daj Boże!  
Oj, a szcze rańsze Marusia wstała,  
Marusia wstała, sad pidmitała,  
sad pidmitała, hriadki kopała,  
hriadki kopała, wyno sadyła,  
wyno sadyła, słowo mowyła:  
Oj, rosty wyno tonko, wysoko,  
tonko, wysoko, w korni hluboko!  
A toje wyno syno<sup>2</sup> zakwyło,  
oj, ne zrodyło, no try jahodojcy:  
persza jahodojka — jeji matejka,  
druha jahodojka — jeji batejko,  
treta jahodojka — sama moloda,  
sama moloda, zaruczenaja,  
zaruczenaja aż do Lublina,  
aż do Lublina za popowoh' syna,  
za popowoh' syna, szczoob ne robyła,  
szczoob ne robyła, mid, wyno pyła,  
mid, wyno pyła, kluczmy dzwonyła.

## 82

&lt; Żółkiewskie &gt;

## Tejże

Kolo horodejka ubyta stezejka, oj, daj Boże!  
Kolo stezejki jara pszenyczejka,  
poloła jeji krasna Marunejka.  
Nadyjszły ludy, try molodeczyki.

81. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 91—92.82. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 92—93.<sup>1</sup> [wino, zam. winok — wieniec]<sup>2</sup> syno — błękitnie, sino

Jedyn sia pytaje: Czy lubysz te mene,  
 czy lubysz mene, czy pidesz za mene?  
 Dam-że ja tobi żowty czerewyczki!  
 Ja czerewyczok ne choctu i za tebe ne pidu.

Druhuj sia ji pytaje: Czy lubysz mene,  
 czy lubysz mene, czy pidesz za mene?  
 Dam-że ja tobi lysiju<sup>1</sup> szubojku.  
 Ja szubojki ne choctu i za tebe ne pidu.

Tretyj sia pytaje: Czy lubysz mene,  
 czy lubysz mene, czy pidesz za mene?  
 Dam-że ja tobi zolotyj rydwan,  
 a w tym rydwani czotyra kony!  
 Jak pojidemo czerez selejko,  
 skażut selane: Jidut miszczane!  
 Jak pojidemo czerez mistejko,  
 skażut miszczane: Jidut paniane<sup>2</sup>!  
 A ja tebe lublu i za tebe pidu.

## 83

&lt;Żółkiewskie&gt;

## Tejże

Oj, na dunaju, błyżko dorohy,  
 w nedilu, w nedilu rano,  
 jasne sonińko schodyło,  
 ta tam korszmońka orichowaja,  
 a w tyj korszmonci sim tanciw chodyt.  
 Krasna diwońka wsim pered wodyt.  
 Pryjszow do neji bateńko jeji:  
 Oj, hulaj doniu, ta-jd'y do domu!  
 Oj, zaraz pidu, lysz z tanciu wyjdu!  
 Z tancyku wyszła, do domu ne iszła.

Oj, na dunaju, błyżko dorohy,  
 w nedilu, w nedilu rano,  
 jasne sonińko schodyło,  
 ta tam korszmońka orichowaja,  
 a w tyj korszmonci sim tanciw chodyt,  
 krasna diwońka wsim pered wodyt.

83. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 94.

<sup>1</sup> *lysiju* — lisią

<sup>2</sup> [*paniane* — panięta]

Pryszła do neji matinka jeji:  
 Oj, hulaj doniu, ta-jd'ly do domu!  
 Oj, zaraz pidu, łysz z tanciu wyjdu!  
 Z tancyku wyszła, do domu ne iszła.

Oj, na dunaju, błyżko dorohy,  
 w nedilu, w nedilu rano,  
 jasne sonińko schodyło,  
 ta tam korszmońka orichowaja,  
 a w tyj korszmonci sim tanciw chodyt,  
 krasna diwońka wsim pered wodyt.  
 Pryszła do neji sestryczka jeji:  
 Oj, hulaj doniu, ta-jd'ly do domu!  
 Oj, zaraz pidu, łysz z tanciu wyjdu!  
 Z tancyku wyszła, do domu ne iszła.

Oj, na dunaju, błyżko dorohy,  
 w nedilu, w nedilu rano,  
 jasne sonińko schodyło,  
 ta tam korszmońka orichowaja,  
 a w tyj korszmonci sim tanciw chodyt,  
 krasna diwońka wsim pered wodyt.  
 Pryszow do neji bratyczok jeji:  
 Oj, hulaj doniu, ta-jd'ly do domu!  
 Oj, zaraz pidu, łysz z tanciu wyjdu!  
 Z tancyku wyszła, do domu ne iszła.

Oj, na dunaju, błyżko dorohy,  
 w nedilu, w nedilu rano,  
 jasne sonińko schodyło,  
 ta tam korszmońka orichowaja,  
 a w tyj korszmonci sim tanciw chodyt,  
 krasna diwońka wsim pered wodyt.  
 Pryszow do neji myleńki jeji:  
 Oj, hulaj myła, ta-jd'ly do domu!  
 Oj, zaraz idu, łysz z tanciu wyjdu!  
 Z tancyku wyszła, do domu piszła.

## 84

## Parobkowi

&lt; Stryjskie &gt;

Na hori, hori, zelenyj jawir,  
 cy czujesz, hej, cy czujesz,  
 cy horazdejko, moje serdeńko, ny czujesz?

Pid tym jaworom biła postiwka<sup>1</sup>,  
na tyj postiweci leżyt swiat' Juryj.

Pryletily k nemu try zazulejki:  
jedna mu sila powysze holow,  
druha mu sila na były ruczejki,  
tretia mu sila w były nozejki.

Jedna mu była ridna mamojka,  
druha mu była ridna sestrojka,  
tretia mu była joho mylejka.

Mamojci dajte konyczka w sidli,  
konyczka w sidli, kopytcia w srybli.  
Sestrojci dajte winok trepitok<sup>2</sup>,  
winok trepitok, nej sia trepocze,  
nej sia trepocze, na koho chce.  
Mylejkij dajte cilyj switoczok!

## 85

Stryjskie

## Gospodarzowi

Cy doma, doma, możnyj panońku?  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
Aj my wydym, szczo je win doma.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
Sydyt win sobi po konec stola.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
Sobi w okonce win pohladaje.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
W czystoje pole vse pohladaje.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
Zostrityw sobie dywnoje zwirje.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!  
Kłyknuw, pokłyknuw na swoi sluchy.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

85. J. F. Golovackij *op. cit. Dobavlenije. Pes'ni sobrannyja v stryjskom okrugu Ivanom Hušalevičom* s. 603—604.

<sup>1</sup> *postiwka* — pościółka

<sup>2</sup> [*winok trepitok* — wianek trzepoczący się, szeleszczący]

Oj, słuchy-ż moi, wy wirneńkii.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Berit strilbońki wse stryjneńkii.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Berit chorteńki czom łowneńkii.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Zorstwa<sup>1</sup> strilaje, zwir' promowlaje.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Ne psuj strilbońki, czom strojnenkii.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Ne tomy chorty, czom downeńkii.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje, a w domu!

Oj, zażeny mia a w tuhy łuchy.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Mene ty tamo czom ispijmajesz.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Rohy, parohy czom pozwalajesz.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Budesz na rohu wiszaty szaty.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

A na parohy jasnuju zbruju.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Bud'te zdorowy, możnyj panońku.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Możnyj panońku, hospodareńku.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Wynecujemo ty<sup>i</sup> rocznymi swiaty.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

Rocznymi swiaty, mnohými lity.  
Daj jomu, jomu Boże szastje, zdorowje a w domu!

<sup>1</sup> [zorstwa — strzelba na śrut]

Ne sam z soboju, s hospodyneńkoju.  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowje a w domu!

J so wsim domom, so wsim obchodom.  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowje a w domu!

Daj-że ty, Boże, na oboru szcztaje.  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowja a w domu!

Na oboru szcztaje, na chudobońku.  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowja a w domu!

W poły urożajnu taj pszenyczeńku.  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowja a w domu!

A w chati harazd na czeladońku!  
Daj jomu, jomu Boże szcztaje, zdorowja a w domu!

## 86

Stryjskie

## Temuż

Oj, dołow, dołow, dołow lużeńki, hoj, daj Boże!  
Oj, upaw sniżok taj na oblyżok, hoj, daj Boże!  
Pobrodyw jeju czudnyj zwireńko, hoj, daj Boże!  
Poslidyw u jeju hospodareńku, hoj, daj Boże!  
Kłyknuw, pokłyknuw na swoi słuhy, hoj, daj Boże!  
„Hej, słuhy-ż moi vse wirneńkii, hoj, daj Boże!  
Zbyrajte-ż zbroju, skłykajte-ż laju!” Hoj, daj Boże!  
A wziaw zwireńku win pohaniaty, hoj, daj Boże!  
Wziała zwireńka hej promowlaty, hoj, daj Boże!  
„Oj, ty-ż, pane mij, hospodareńku, hoj, daj Boże!  
Ne rubaj mene, ne strilaj mene, hoj, daj Boże!  
Wozmy-ż ty mene w swoi lużeńki, hoj, daj Boże!  
W swoi lużeńki w kałynowyi, hoj daj, Boże!  
Wozmy-ż rożeńky do switlyczeńki, hoj, daj Boże!  
A parożeńki do komoronki, hoj, daj Boże!  
Na parożeńki budeteš wiszaty, hoj, daj Boże!  
Budeš wiszaty dorohy szaty, hoj, daj Boże!  
A na rożeńki budeteš wiszaty, hoj, daj Boże!  
Budeš wiszaty dorohu zbruju”. Hoj, daj Boże!  
Oj, za sym słowom bud’ że nam zdorow, hoj, daj Boże!  
Bud’ że nam zdorow, możnyj panońku, hoj, daj Boże!  
Wynczujem my ti szcztajem, zdorowjem, hoj, daj Boże!  
Szczastjem, zdorowjem, winczykom jasnym, hoj, daj Boże!  
Winczykom jasnym, diwczatem krasnym, hoj, daj Boże!



## Temuż

Cy doma, doma, hospodareńku? Hoj, daj Boże!  
 Oj, każut słuhy, szczo ne ma doma. Hoj, daj Boże!  
 Na oboronci woły paruje<sup>1</sup>, hoj, daj Boże!  
 Paruje woły w czotyre wozy, hoj, daj Boże!  
 Na odyń bere samy zwonoczki, hoj, daj Boże!  
 Na druhyj bere samy knyżeczki, hoj, daj Boże!  
 Na tretyj bere samy swiczoczki, hoj, daj Boże!  
 A na czetwertyj i sam sidaje, hoj, daj Boże!  
 Oj, jak zajichaw na złaty mosty, hoj, daj Boże!  
 Zoloty mosty hej zazweniły, hoj, daj Boże!  
 Siry wołońki hej zabreniły, hoj, daj Boże!  
 Nadybajut ho dwa, try anhely, hoj, daj Boże!  
 „Kuda-ż ty jidesz, hospodareńku?” Hoj, daj Boże!  
 „Oj, jidu, jidu, pid swiatu horu, hoj, daj Boże!  
 Pid swiatu horu, do monastyru”. Hoj, daj Boże!  
 Oj, jak iz-jichaw pid swiatu cerkow, hoj, daj Boże!  
 Samy sia dwery podotwarały, hoj, daj Boże!  
 Samy sia wikna poodtykały, hoj, daj Boże!  
 Samy zwonoczki hej zazwonyły, hoj, daj Boże!  
 Samy sia knyhy pootwerały, hoj, daj Boże!  
 Samy sia swiszczy<sup>2</sup> pozażehały, hoj, daj Boże!  
 A wsi swiaty na służbu stały, hoj, daj Boże!  
 Służbu służyły, Boha prosyły, hoj, daj Boże!  
 Za zdorowleńko hospodarskoje, hoj, daj Boże!  
 Oj, za sym słowom bud'że nam zdorow, hoj, daj Boże!  
 Hospodareńku s hospodyneńkoju, hoj, daj Boże!  
 Daj-że ty<sup>1</sup>, Boże, a w dom zdorowlje, hoj, daj Boże!  
 A w dom zdorowlje na czeladońku, hoj, daj Boże!  
 Na wboru szastje na chudobońku! Hoj, daj Boże!

## Temuż

Oj, ustań, ustań hospodareńku, hoj, daj Boże!  
 Pobudy swoju wsiu czeladońku,  
 wsiu czeladońku, hospodyneńku.

87. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 605—606.

88. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 606.

<sup>1</sup> [na oborońci woły paruje — zaprzęga w pary woły w obórcie]

<sup>2</sup> [swiszczy, zam. swiczzy — świece]

Oj, naj-że ona raneńko wstaje,  
 switły switłonki powymitaje,  
 klenowy stoły pozastelaje,  
 woskowy swiczy pozazyhaje,  
 pszenycznym chlibom pozakładaje,  
 rocznych hosteńkiw sia spodiwaje  
 rocznych hosteńkiw, koladnyceńkiw.  
 Oj, za sym słowom bud'że nam zdorow  
 możnyj panońko, czom Wasyleńko;  
 Wynczujemy ty<sup>i</sup> szastjem, zdorowljem,  
 szastjem, zdorowljem i wsiakim dobrom!

## 89

Stryjskie

Temuż

Cy doma, doma hospodareńku  
 hoj, daj Boże!  
 Oj, znajemo-ż my, szczo je win doma.  
 Oj, sydyt' sobi po koneć stoła,  
 po koneć stoła kraszczе sokoła.  
 Na nem szapoczka jak hał<sup>1</sup> czorneńka,  
 jak hał czorneńka, jak mak dribneńka.  
 Na niem czobitki, srybny podkiwki,  
 na niem koszulka jak bil bileńka,  
 jak bil bileńka, jak lyst toneńka.  
 Hde-ż ona prana? Kraj Dunaja.  
 Hde ona suszena? W tura na rozi.  
 Hde ona taczana? W Lwowi na stoli.  
 Hde ona wbyrana? W switlyj switlyci,  
 w switle switlonci, pry obolonci.  
 A za sym słowom buwaj nam zdorow,  
 ne sam s soboju, s hospodyneńkoju  
 i zo wsim domom, zo wsim obchodom!

## 90

Stryjskie

Temuż

Cy doma, doma hospodareńku?  
 Hoj, daj Boże!  
 Oj każut słuhy, szczo ne ma doma.

89. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 606—607.

90. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 607.

<sup>1</sup> [hał — wrona]

A w Sudomyri sudońki sudyd',  
 sudońki sudyd, vse w prawach sydyt'.  
 Jemu za toje doroho platiat,  
 dajut-že jomu try sela nowy.  
 Jedno selenko — vse stary lude,  
 druhe selenko — vse paruboczki,  
 trete selenko — самы diwoczki.  
 Staryi lude na poradoczku,  
 a paruboczki vse kosarczyki,  
 oj, a diwoczki vse hrebenoczki.  
 Oj, za sym słowom buwaj nam zdorow,  
 buwaj nam zdorow, możnyj panońku,  
 możnyj panońku, hospodareńku!  
 Wynczujemo ty rocznymi swiaty,  
 rocznymi swiaty, mnohymi lity.  
 Ne sam s soboju, s hospodyneńkoju  
 i zo wsim domom, zo wsim obchodom!  
 Daj-že ty, Boże, szczastja, zdorowia,  
 a w dom zdorowie na czelodońku,  
 w obori szczastje na chudobońku!

## 91

Stryjskie

## Temuż

Oj, w lisku, w lisku a w żowtym pisku,  
 hoj, daj Boże,  
 roste derewce tonke, wysokie,  
 tonke wysokie, w werchu kudrawe.  
 Na tym kudrawcy syw sokol sydyt',  
 syw sokol sydyt', daleko wydyt'.  
 Oj, wydyt', wydyt', a w czysto pole,  
 a w czysto pole, hde płużok ore.  
 Ory-ż ty, płużku, z dribeńka nywku,  
 taj posijemo jaru pszenyciu,  
 jaru pszenyciu, wsiaku pasznyciu.  
 Ta wrodyt nam sia stebło — srebro,  
 taj zberemo-ż my żency — mołodcy,  
 żency — mołodcy, diwki ta chłopcy.  
 Taj zożnemo-ż a w dribny snopy,  
 taj i składemo a w husty kopy.  
 Budesz chodyty meże kopami,  
 jak jasen misiać meży zwizdami.

Oj, za sym słowom bud'że mi zdrow,  
bud'że mi zdrow, możny panońku,  
możnyj panońku, hospodareńku!

## 92

Stryjaki

## Synowi

Oj, zahniwaw sia syn na bateńka,  
hoj, daj Boże!  
Wyluczyw sobi woron z stadeńka,  
woron z stadeńka, ta-j konyczeńka.  
Zajmyw-że joho na tychyj dunaj,  
na tychyj dunaj, zołoty mosty.  
Zołoty mosty zawalyły sia,  
woron z stadeńka potopyło sia,  
woron z stadeńka, tej konyczeńko.  
Oj, žal mi, ne žal za wsim stadeńkom,  
za wsim stadeńkom, za konyczeńkom.  
Oj, bo in mene dobre notowaw<sup>1</sup>,  
a uszeńkami słuchy słuchowaw,  
a oczeńkami zwizdy rachowaw,  
a kopytami bił kameń łupaw.  
Bił kameń łupaw, cerkow murowaw,  
s troma wikoncami, s troma dwerciami.  
Odnó-ż okonce — jasnoje sonce,  
druhe-ż okonce, czom jaseń misiać,  
trete-ż okonce — jasna zyrnycia.  
Odnymi-ż dwercy sam Hospod chodyt',  
druhymi dwercy Swiata Preczysta  
tretymi-ż dwercy Swiatyj Nykołaj.  
Swiatyj Nykołaj staw do prestola,  
służbu służyty, Boha prosyty,  
Boha mołyty, ta za zdrowie.  
Oj, za sym słowom bud'że mi zdrow,  
możnyj panońku, czom Jwaseńku!  
Wyneczujemo ty szcasiem, zdrowiem,  
szcasiem, zdrowiem, doleńkoju dobroju,  
winoczkom jasnym, diwczatem krasnym.

92. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 608—609.

<sup>1</sup> [*in mene dobre notowaw* — on mnie dobrze nosił]

## Temuż

Oj, zakazano w nedilu rano,  
 hoj, daj Boże!  
 Oj, zakazano wsim na wojnoczku.  
 Kto synka maje, naj wyprawlaje,  
 a kto ne maje, ta naj najmaje.  
 Mała wdowoczka w'dnoho synoczka,  
 wyprawlala-ż ho hej na wijnoczku:  
 „Na pered wijska ne wydawaj sia,  
 a z zadu wijska ne zostawaj sia!”  
 Mołode pania na to ne dbało,  
 pered korolem ihrało konem,  
 pered panyczem rubało meczem,  
 pered hajduka strilało z łuka.  
 „Ne ma w panycza takoho mecza,  
 ne ma w korola takoho konia,  
 bo w moho konia zołota hrywa,  
 szowkowyj chwostryk zamitat' mostyk”.  
 Oj, za sim słowom bud'że mi zdorow  
 możny panońku, czom Jwaseńku!

## Temuż

A w poły, poły, blyzko dorohy,  
 hoj, daj Boże!  
 Stojat' namety z bilaho szowku.  
 A w tym nametci bila postilka,  
 a w tyj postelci carskoje dytia;  
 carskoje dytia, a w karty hraje,  
 a w karty hraje, krasno spiwaje.  
 Któż tebe nawczyw a w karty hraty,  
 a w karty hraty, krasno spiwaty?  
 Mene-ż nawczyła neńka stareńka,  
 tryczy mia w noczy powywajucy,  
 szwydkim prutoczkom wyszwykujucy<sup>1</sup>,  
 sołodkim medkom napowajucy,  
 czerwonym jabkom pidchytukujucy.  
 Oj, za sim słowom bud'że mi zdorow  
 możny panońku, czom Jwasońku!

93. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 609—610.

94. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 610.

<sup>1</sup> [wyszwykujucy — wymachując]

## Temuż

Oj, iz za hory, zza polonyny,  
 hoj, daj Boże,  
 wychodyt'že mi czorna chmaroczka.  
 Oj, ne je-ž to mi czorna chmaroczka,  
 oj, že je-ž to mi oweć hurmocza.  
 Jde-ž pered nych owczarynoczka,  
 zaperezaw sia troma užewkami<sup>1</sup>,  
 a za užewkami try trumbetoczki:  
 odna trumbeta — hej dubynaja,  
 druha trumbeta — hej cinowaja,  
 treta trumbeta — hej zolotaja.  
 Oj, czuty, czuty w czystoje pole,  
 oj, jak zatrubyt, a w dubynuju.  
 Oj, czuty, czuty a w lisy, bory,  
 oj, jak zatrubyt, a w cinowuju.  
 Oj, czuty, czuty aż na nebesa,  
 oj, jak zatrubyt, a w zolotuju.  
 Oj, za sim słowom bud'že mi zborow,  
 možny panońku, czom Jwasońku!

## Córce

Koło mostońka nowa koreczmońka,  
 hoj, daj Boże!  
 A koło neji konyki w neni.  
 Odyn mi konyk najworońijskiyj,  
 do neho chłopeć najprzybornijskiyj.  
 Bere-ś jichaty w hory po diwku,  
 ona-ž do neho perekazala:  
 Konia ne tomy, ludej ne trudy,  
 bo ja-ž do tebe sama pryłenu,  
 ponad seleńko ezornow chmarońkow,  
 na podwireńko dribnym doždykom,  
 oj, a do sinej czom łastowoju,  
 oj, a do chaty czom newistoju.

95. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 610—611.

96. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 611.

<sup>1</sup> [użewkami — rzemieniami]

Oj, nene, nene, nawczy-ż ty mene  
 złoto snowaty, a srebro tkaty.  
 A za sim słowom buwaj nam zdorowa,  
 buwaj zdorowa, khreznaja panno.  
 Wynczujemo ty szastiem, zdorowiem,  
 szastiem zdorowiem, doleńkow dobrow,  
 winoczkom jasnym, diwczatem krasnym.

## 97

Stryjskie

## Tejże

Szумы, ne szумы czom dobrowonko,  
 hoj, daj Boże!  
 Oj, jak-że meni hej ne szumity?  
 Po meni chodyt' dywnoje zwir<sup>1</sup>a,  
 dywnoje zwir<sup>1</sup>a dewiatorohe,  
 a na desiatym swiotyj tar<sup>1</sup>ylczyk,  
 na tym tarecy zolotyj stylczyk,  
 na tym stilecyku pannońka sydyt',  
 Oj, sydyt', sydyt', kosońku czesze,  
 kosońku czesze, po stołu mecze<sup>1</sup>.  
 Oj, ne doijżdżaj, czom kozaczeńku,  
 oj, ne pidchylaj, czom kwatyreńku,  
 oj, ne napuskaj bujnoho witr<sup>1</sup>,  
 bujnoho witr<sup>1</sup>, jasnoho soncia!  
 Bo od witr<sup>1</sup>ońku kosońka wiane,  
 a od soneńka lyczeńko smahne!  
 Oj, za sim słowom buwaj zdorowa,  
 buwaj zdorowa...

## 98

Stryjskie

## Tejże

Oj, nad kernycew, nad studenycew,  
 hoj, daj Boże,  
 tam try swiatyi wodu swiatyły,  
 wodu światyły, krest zahubyły.  
 Diwczynyna pyszna, ty tudy iszła,  
 ty tudy iszła, zolot krest najszła.  
 „Szczoz-ż meni bude za perejeméc?!”

97. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 612.

98. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 612—613.

<sup>1</sup> *mecze* — miecie, [rozrzuca]

Oj, bude, bude srybnyj peresteneć,  
 srybnyj peresteneć, try służby nowy:  
 Odná służbońka na swiate Rizdwo,  
 druha służbońka aż na Wasyla,  
 tretia służbońka aż na Welykdeń,  
 aż na Welykdeń, na toj Bożyj deń.  
 A za sim słowom buwaj mi zdorowa,  
 buwaj zdorowa...

## 99

Stryjskie

## Tejże

Tam za stinoju, za zołotoju,  
 hoj, daj Boże,  
 tam sia wbyraje khreczna pannońka,  
 bere na sebe dorohy sukn'y,  
 a powerch suknej srybro, ta złoto.  
 I wyszła na dwir, dwir sia wlahaje,  
 wyszła do sinej, siny sijajut',  
 wojszła do chaty, pany wstawajut',  
 pany wstawajut', szapki znymajut',  
 szapki znymajut', jei sia kłaniajut'.  
 Oj, odyn każe, szczo to cariwna,  
 a druhyj każe, szczo to kroliwna,  
 a maty każe, to moja doczka,  
 a moja doczka, czom newistoczka.  
 A za sim słowom buwaj zdorowa,  
 buwaj zdorowa...

## 100

Stryjskie

## Tejże

Ponad bereżok sażenyj sadok,  
 hoj, daj Boże,  
 sadok sażenyj, rasom raszenyj.  
 Pylnowała-ż ho khreczna pannońka,  
 a sterezuczy twerdo zasnuła.  
 Oj, a zletily rajski ptaszeńki,  
 taj żachom-machom na rajsky ptaszki:  
 „Ne wam to tato sadoczok sadyw,  
 sadoczok sadyw, taj rasom rasyw!”

---

99. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 613.

100. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 613—614.



Oj, pizski, pizski popid berizki,  
 wbyta stezeńka do kowaleńka.  
 „Ty kowaleńku, zolotareńku,  
 a wkuj-że myni żowty czobitki,  
 a pid czobitki srybny pidkiwi!”  
 Oj, za sim słowom buwaj zdorowa,  
 buwaj zdorowa...

## 101

Stryjskie

## Tejże

A w poly blyzko dorohy,  
 Bożaja, Bożaja Maty,  
 a vse w zoloti chodyła<sup>1</sup>,  
 sadok sażenyj, naostrożenyj.  
 A w tom sadoczku biła postilka,  
 a w tyj postilci khreznaja diwa,  
 riasy stehła i tam zasnuła.  
 Rajski ptaszoczki rano zlynuły,  
 rano zlynuły, riasy szzajnuły<sup>2</sup>.  
 Zolota riasa duże zweniła,  
 duże zweniła, diwu zbudyła.  
 A diwa wstała, riasu zybrała,  
 zybrała riasu, czom do pojasu,  
 ponesła-ż sobi do zolotnyka:  
 „A pomahaj-Bih, zolotnyceńku,  
 zolotnyceńku, remesnyceńku!  
 A zroby-ż myni zolotu szubu,  
 a z obrizoczkiw<sup>3</sup> zolotyj pojasa,  
 a z otrusoczkiw<sup>4</sup> srybnyj parsteneć,  
 po tym ostanku perlówu tkanku.  
 A wberu-ż ja sia w nedilu rano:  
 perlowa tkanka holowku kłonyt',  
 szowkowyj pojasa ladwońki lomyt',  
 zolota szuba slid zamitaje,  
 srybnyj parsteneć palczyki szczyple”.

101. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 614—615.

<sup>1</sup> Po każdym wierszu powtarza się: „Bożaja, Bożaja Maty”. J. F. G.

<sup>2</sup> [szzajnuły — strąciły]

<sup>3</sup> [obrizoczkiw — z odcinków]

<sup>4</sup> [otrusoczkiw — z okruszyn]

Oj, za sim słowom bud' nam zdorowa,  
 bud' nam zdorowa, khreznaja diwo,  
 dary tia, Boże, szastiem, zdorowiem,  
 szastiem, zdorowiem, ta dolew dobrow,  
 rutianym wincem, khreznym mołodcem!  
 Daj-że ty<sup>i</sup> Boże, w horodci zilje,  
 w horodci zilje, w domu wesilie!

## 102

Stryjskie

## Tejże

Poza humenje czornoje ternie,  
 hoj, daj Boże!  
 Nadyjszła-ż tuda krasna pannońka,  
 urwała sobi czornyj ternoczok,  
 ta przykładała k swoim oczeńkam:  
 „Koby u mene taki oczeńka,  
 ladyła by-m sia za wijtowyca”.

Poza humenje żowtoje kijło<sup>1</sup>,  
 hoj, daj Boże.  
 Nadyjszła-ż tuda krasna pannońka,  
 urwała-ż sobi żowtoje kijło,  
 ta przykładała k swoim kosońkam:  
 „Koby u mene taka kosońka,  
 ladyła by-m sia za panyceńka”.

Poza humenje czerwona roża,  
 hoj, daj Boże!  
 Nadyjszła tuda krasna pannońka,  
 urwała sobi czerwonu rożu,  
 ta przykładała k swomu lyczeńku:  
 „Kobyż u mene take lyczeńko,  
 ladyła-ż by-m sia za cisarońka”.  
 Oj, za sim słowom buwaj zdorowa,  
 buwaj zdorowa...

102. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 615.

<sup>1</sup> *kijło* — kojło; [kwiat bagienny *spirea ulmaria*]

Szczodrówki<sup>1</sup>

103

Szczodriwka (na Jordana w Trzy Króie) Barjusz

Oj po ho - ri, ho ri, pa won - kie cho - dit,

szczo dryj we czer, do bryj we czer.

Oj, po hori, hori, pawonkie chodit,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Oj, chodit, chodit, p<sup>i</sup>renko ronit,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Za nymy chodyt grecznaja panna,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Chodyt, chodyt, p<sup>i</sup>ryczko zbyraje,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

P<sup>i</sup>ryczko zbyraje, w rukaw<sup>l</sup>ec składa je,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Z rukauci ber<sup>w</sup>'e, na stole kład<sup>e</sup>,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Ze stolyka bere, winoczok wyne,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

Winoczok wyn<sup>e</sup>, na holoŭku klade,  
szczodryj weczer, dobryj weczer.

<sup>1</sup> Ksiądz Marcin Podgórski (mówi „Gazeta Codzienna” 1857 nr 97) umieścił w jednym z dzienników lwowskich pięć szczodraczych kołęd. Mówiąc o kołędach utrzymuje, że wiele pieśni z czasów pogańskich zostało pomiędzy ludem, które jakby ukradkiem bywają śpiewane na Boże Narodzenie, Trzech Króli, Nowy Rok itd. W zwrotkach powtarzających się przemaga życzenie „Szczodry wieczór, dobry wieczór”, stąd snadź utworzył nazwę, wyprowadzając wyraz *szczodry* od *szcze-dar* (jeszcze dar).

Podywy sie, neńko, czy chorośnieńko,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Oj, chorośnieńko, moja doneńko;  
za tym słowom buwaj zdorowo,

buwaj zdorowo grecznaja panno,  
grecznaja panno czom Hanuseńko.

W wigilię Trzech Króli (Jordan) [Barysz]

Szczo dryj we czer, do bryj we czer,  
do brym lu diom na weś we czer.

Szczodryj wieczer, dobryj wieczer,  
dobrym ludziom na weś wieczer.

Cy w doma, doma, sam pan gospodar?  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Oj, je win doma, sedyt konec stoła,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Pery<sup>e</sup> skubaje, w rukawec skladaje,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Z rukawci here, winoczki plete,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Winoczki plete, na holoŭku klade,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Podywy sie, neńko, cy chorośnieńko,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

A za tym słowom buwaj my zdorow,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer;

buwaj my zdorow, pane gospodaru,  
szczodryj wieczer, dobryj wieczer.

Na nutę nr 103

Oj, cy rano, rano kurońki pily?  
 Szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Jszcze najranczy Dany<sup>e</sup>lcio wstaũ,  
 szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Oj, ustaũ, ustaũ, try świczki wsukaw,  
 szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Pry jedny świci ły<sup>e</sup>czeńko ũmywaw,  
 szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Pry druhy świci w sukni sie ũberaw,  
 szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Pry treti świci konyka<sup>u</sup> sidlaũ,  
 szczodry weczter, dobryj weczter.  
 Oj, pane, pane, ne prodaj mene,  
 zawezu ja tie aź do Koty<sup>e</sup>nie,  
 Koty<sup>e</sup>nia skaże: nasz to pan jide.

Na dobryj weczter, hrecznaja panno, u tebe!  
 Oj, czy skażesz nam zaszczodrowaty u sebe?  
 Oj, poczekajte ino hodynońku maľuju,  
 nechaj ja sia w kramnu soroczeczku wbyrduju<sup>1</sup>!  
 Oj, mała-ż ty czas hodynońku sia brynduwaty,  
 oj, bo nam zymno na morozońku stojaty.  
 Na dobryj weczter, hrecznaja panno, u tebe!  
 Oj, czy skażesz nam zaszczodrowaty u sebe?  
 Oj, poczekajte ino hodynońku maľuju,  
 nechaj ja sia w kramnu spidnyceńku wbyrduju!  
 Oj, mała-ż ty czas hodynońku sia brynduwaty,  
 oj, bo nam zymno na morozońku stojaty.

Oj, dzwin dzwinyt,  
 misiać zchodyt,  
 nasz panyceńko, perebirnyceńko<sup>2</sup>,  
 konyki pereberaje:

106. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 143.107. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 143—144.<sup>1</sup> [wbyrduju sia — wystroję się]<sup>2</sup> [perebirnyceńko — grymaśny, przebierny]

kotro kraszczy — sobi bere,  
kotro brydszy — służeńkam daje.

Oj, dzwin dzwinyt,  
misiać zchodyt,  
nasz panyceńko, perebirnyceńko,  
wołyki pereberaje:  
kotro kraszczy — sobi bere,  
kotro brydszy — służeńkam daje.

## 108

Zloczowskie

Szczodryj wieczir, dobryj wieczir!  
Z tycha, bratia, prystupajte,  
do toho dwora wysokoho.  
A w tym dwori krasna pania,  
za sto złotych suknia na nij,  
za sto złotych, za czerwonych.

Szczodryj wieczir, dobryj wieczir!  
Z tycha, bratia, prystupajte,  
do toho dwora wysokoho.  
A w tym dwori krasna pania,  
za sto złotych chustoczka na nij,  
za sto złotych, za czerwonych itp.

## 109

&lt; Zloczowskie &gt;

Oj, za horoju, za kamiannoju,  
w jałyni, ta w zeleneńkij dubyni,  
tam diwońka wołyki pasła.  
Wolyki pasła, szytyńko szyła,  
szytyńko szyła, woły zhubyla.  
Pobihła ona ta do bateńka:  
Pidy, bateńku, wołyki znajdy!  
Bateńko piszow, woływ ne najszow.

Oj, za horoju, za kamiannoju,  
w jałyni, ta w zeleneńkij dubyni,  
tam diwońka wołyki pasła.  
Wolyki pasła, szytyńko szyła,  
szytyńko szyła, woły zhubyla.

108. J. F. Golovačikij *op. cit.* s. 144.

109. J. F. Golovačikij *op. cit.* s. 144—145.

Pobihła ona ta do myłoho:  
 Idy, myleńki, wolyki znajdy!  
 Myleńkij pizow, wolyki znajszow.

## 110

[Zadwórze]

Ej, czy - je to ko - nie że - ną na gu - mien - kach,  
 hej - li - lu - ja, hej li - lu - ja!

Ej, czyje to konie żeną na gumienkach  
 hej liluja, hej liluja!

Święty Antoni, co pogania koni,  
 święty Petroni za plugiem chodzi,  
 a Matka Najświętsza sniadanieńko nosi.  
 Sniadaneńko nosi, Pana Boga prosi:  
 Oj, urodysz my, Boże, pszenyciu jak loży.

Byli ż tam żenczyki, same parobczyki,  
 były tym plewarki, same kucharki,  
 byli tam siewarze, same gospodarze,  
 były tym fureńki, kieby gdzie chmareńki.

## 111

[Zadwórze]

Tam na lo - roń - ci no - wi kor -  
 - szmoń - ci, tam hra - jut, tam hra - jut  
 li - la - re na zo - ło - tyj. cym - ba - ły.

110. [Każdy wiersz tekstu powtarza tę samą melodię i powinna się ona kończyć przyśpiewem „hej luluja”.]

Tam na horońci nowi korszmońci, tam hrajut,  
tam hrajut lilare<sup>1</sup> na zołotyj cymbały,  
tam Maryseńka tańci wywody, tam hrajut,  
tam hrajut lilare na zołotyj cymbały<sup>2</sup>.

Pryszoł do nej bateńko ieji:  
Marysiu, duszko, czies do domońku.  
Oj, zaraz pidu, ino tańciu dijdu.  
I tańciu diszła, i do domu ne piszła.

Pryszła do nej sestrońka iej:  
Marysiu, duszko, czies do domońku.  
Oj, zaraz pidu, ino tańciu dyjdu.  
Oj, tańciu diszła, i do domu ne szła.

Pryszł do nej myleńki ij:  
Marysiu, duszko, czies do domońku.  
Oj, zaraz pidu, ino tańciu dyjdu.  
I tańciu diszła, i [do] domu piszła.

## 112

Szczodrówka [Zadwórze]

Cy je, cy ny ma gos - po - dar do - ma? Sła - wa  
Ja - se, nasz my - ły Bo - że na ne - be - se.

Cy je, cy ny ma gospodar doma?  
Sława Jsse, nasz myły Boże na nebes<sup>y</sup>.  
Oj, je win doma, sedyt konec stoła.  
Sława Jsse, nasz myły Boże na nebesy.  
Cy zasteleny tysowy stoły?  
Sława Jsse, nasz myły Boże na nebesy.  
Cy położeny pszenyszny chliby?  
Sława Jsse, nasz myły Boże na nebesy.  
Cy postaweny solodki medy?  
Sława Jsse, nasz myły Boże na nebesy.

<sup>1</sup> [lilare — lirnicy]

<sup>2</sup> [Drugi wiersz powtarza się za każdym razem.]



Spodiwajcie si trojakich hosty.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Jiden hostyńko — jasne soneńko.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Druhy hostyńko — jasny misiczeńko.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Trety hostyńko — dribnen doszczyńko.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Soneńko każe: Jak ja oświczu<sup>1</sup>,

jak ja oświczu hory, dołyny, lisy z kałyny.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Misiczeńko każe: Jak ja oświczu,

jak ja oświczu hory, dołyny, lisy z kałyny.

Slawa Jsse, nasz myly Boże na nebesy.

Doszczyńko każe: Jak ja pokroplu

w nedilu rano żyto, pszenyciu, wsiu jarencyiu...<sup>2</sup>

## 113

[Zadwórze]

Do - bry wie - czór, pa - nie go - spo - da - rzu, do cie - bie,  
wo - ła cię Pan Bóg na po - ra - de - czek do sie - bie.

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradeczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup żyta na polu,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradeczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup pszenicy,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

113. [Drugi zapis terenowy tej pieśni, także z Zadwórze, zachował się w tece 20/1243 k. 475. Przy identycznej melodii różni się on: układem tekstu (od trzeciej zwr. kolejność jest odmienna), brakiem zwrotki, w której mowa o prosie; inny jest incipit drugiej zwr.: zamiast „urodziło ci się” jest „obiecал ci”.]

<sup>1</sup> lub: Soneńko każe: A jak ja zyjdu nedilu rano

<sup>2</sup> [W rkp. pieśń niedokończona.]

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradceczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup jęczmienia,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradceczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup prosa na polu,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradceczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup hreczki na polu,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

Dobry wieczór, panie gospodarzu, do ciebie,  
woła cię Pan Bóg na poradceczek do siebie.  
Urodziło ci się sto kup grochu na polu,  
daj że ci Boże szczęścia i zdrowia w tym domu.

[Zadwórze]

Pa-sła Han-dzu-ni czo-ti-ri wo-ły w ja-ły - ni,  
hej-że w ja - ły - ni, pry ze - te - neń - kij du - by - ni.

Paśla Handzuni<sup>1</sup> ezotiri woły w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Wołynki paśla, sukienku szyla w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Sukienku szyla, woły zhubyla w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizła-ż ona aż do bateńka, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

<sup>1</sup> lub: Kassuni

Jde bateńko, jde, wołynki znajde w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Bateńko piszow, woływ ne znajszow w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizsla-ż ona aż do mateńki, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Jde mateńko, jde, wołenki znajde w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Mateńka pizsla, woływ ne znajszła w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizsla-ż ona aż do sestronki, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Jde sestronko, jde, wołynki znajde w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Sestronka pizsla, woływ ne znajszła w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizsla-ż ona aż do ciotońki, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Jde ciotońko, jde, wołynki znajde, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Ciotońka pizsla, woływ ne znajszła w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizsla-ż ona do brateńka, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Jdy brateńko, jdy, wołynki znajde w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Brateńko piszow, woływ ne znajszow w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

A pizsla-ż ona, aż do myleńkoho, w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Jdy myleńki, jdy, wołynki znajde w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Myleńkij piszow, woły znajszow w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Paśla Handzuni czetery woły<sup>o</sup> w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Szytjenko szyla, woły<sup>o</sup> zhubyla w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Prybihła ona aż do matieńki w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Idy<sup>o</sup> matieńko, idy<sup>o</sup>, woły<sup>o</sup> mi znajdy<sup>o</sup> w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Matieńka piszła i woły<sup>l</sup> w ne znayszła w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Pobihła ona aż do batieńka w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Batieńko piszoŵ i woły<sup>l</sup> w ne znajszoŵ w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Pobihła ona aż do myłoho w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

Myłeńki piszoŵ, taj woły<sup>o</sup> znajszoŵ w jałyni,  
hejże w jałyni, pry zeleneńkij dubyni.

[Zadwórze]

Je(st) z wi - dte ho - ra, a z wi - dte dru - ha,  
me - źj te - mj ho - roń - ka - my ja - sna - ja zo - ra.

116. [W rkp. zanotował Kolberg dwie wersje rytmiczne tej samej melodii, obie w metrum 3/8 (pierwsza odtaktowa, druga z odbitką), różniące się minimalnie wartościami niektórych nut. Nad pierwszą z nich zaznaczył następnie klamrami podział na frazy, według którego melodię opublikowano jako beztaktową, co jest zgodne z jej charakterem. Różne wersje zapisu nie są notacją różnych wariantów pieśni, lecz wynikiem wątpliwości Kolberga, próbującego w różny sposób wtłoczyć ametryczny przebieg w podział taktowy.]

Je(st) z widte hora, a z widte druha,  
meży temy horońkamy jasnaja zora.

Oj, ja to mowyŭ, szczo zora zyszła,  
a to moja diŭczynońka po wodu wyszła,

A ja za neju, jak za zoreju,  
sýwym, sýwym konyceńkom, až do dunaju.

Diŭczyno moja, napoj my konia!  
Ne napoju, bo si boju, bom szcze ne twoja.

Jak budu twoja, napoju ty dwa,  
zawedu te do dunaju, de czysta woda.

A kiŭ wodu pije, pidkiwkamy bije,  
wtikaj, wtikaj moje diŭcze, bo win tie zabije.

Ne welykiś pan, napij konia sam,  
tylko twoji majetności — zeleny župan.

Ne welykaś pani ně i z majetkamy,  
tylko twój majetności — winec ruciany.

A mij winoczok złotem ubyty,  
a twij župan zeleneńkij witrom podszyty.

## 117

Szczodriwka [Zadwórze]

Czyj to je plużok najraneczij wyjszoŭ,  
czotyry, czatyry wóly  
bo daj zdroowy chódŭty.

Czyj to je plużok najraneczij wyjszoŭ, czotyry,  
czatyry wóly bo daj zdroowy chódŭty.

117. [W rkp. melodia ma dwie wersje rytmiczne, z których druga jest uporządkowanym w metrum 3/8 zapisem pierwszej, zanotowanej na 3/4.]

U naszoho pana najrancy wyjszoŭ, czotyry,  
czotyry woły bodaj zdorowy chodyły.

Oj, swęty Petro za pluhom chodyw, czotyry,  
czotyry woły bodaj zdorowy chodyły.

A swęty Paŭlo wołyki honyw, czotyry,  
czotyry woły bodaj zdorowy chodyły.

A sam Hospod Boh pszenyczku sijaw, czotyry,  
czotyry woły bodaj zdorowy chodyły.

Matka Boska jisty nosyla, czotyry,  
czotyry woły bodaj zdorowy chodyły.

118

[Zadwórze]

Oj, a za - cwy - ły wys - szni, cze - re - szni  
wid soń - ci, oj, o - two - ry nam,  
gre - czna pa - nien - ko, wi - koń - ci.

Oj, a zacwyły wyszni, czereszni wid sońci,  
oj, otwory nam, greczna panienko, wikońci.  
Oj, zaczekajte choć hodynoczku maľuju,  
nejže ja si choć koszuleńku wmaľuju.  
Oj, tobi dobre w nowy świtłońci hadaty,  
a nam ne dobre pid wikońciemy stojaty.

Oj, zacwyły wyszni, czereszni wid sońci,  
oj, otwory nam, greczna panienko, wikońci.  
Oj, zaczekajte choć hodynoczku maľuju,  
nejže ja si choć sukieńczynu wmaľuju.  
Oj, tobi dobre w nowy świtłońci hadaty,  
a nam ne dobre pid wikońciemy stojaty.

Oj, a zacwyły wyszni, czereszni wid sońci,  
oj, otwory nam, greczna panienko, wikońci.  
Oj, zaczekajte choć hodynoczku maľuju,  
nejže ja si choć pończoszki wmaľuju.

Oj, tobi dobre w nowy świtłości hadaty,  
a nam ne dobre pid wikońciemy stojaty.

Oj, a zacwyly wyszni, czereszni wid sońci,  
oj, otwory nam, greczna panienko, wikońci.

Oj, zacakajcie choć hodynoczku maľuju,  
nejże ja si choć trzewiczki wmaľuju.

Oj, tobi dobre w nowy świtłości hadaty,  
a nam ne dobre pid wikońciemy stojaty.

## 119

[Zadwórze]

Z ci - cha, bra - ci, przy - stę - puj - cie  
do te - go dwor - ku wy - so - kle - go, bo w tym dwor - ku  
grze - czna - ja pan - na grze - czna - ja pan - na Ma - ry - ja.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.  
Na nij koszulka za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.  
Na nij sukienka za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.

Na nij buczki za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.  
Na nij pierścień za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.  
Na nij kulczyki za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryja.  
Na nij płaszczek za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za paru koni sywych, woronych.

Z ci - cha, bra - ci, przy - stę - puj - cie  
bo w tem dwor - ku grzec - na pon - na,  
do te - go dwor - ku uy - so - kie - go,  
grze - cna pon - na, Ma - ry - jon - na.

Z cicha, braci, przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tym dworku grzeczna panna,  
grzeczna panna Maryjonna.



Na nij koszula za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tém dworku grezna panna,  
greczna panna Maryjanna.  
Na nij spódnica za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tém dworku grezna panna,  
greczna panna Maryjanna.  
Na nij trzewiczki za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tém dworku grezna panna,  
greczna panna Maryjanna.  
Na nij kapelusz za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tém dworku grezna panna,  
greczna panna Maryjanna.  
Na nij szpileczki za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

Z cicha braci przystępujcie  
do tego dworku wysokiego,  
bo w tém dworku grezna panna,  
greczna panna Maryjanna.  
Na nij rękawiczki za sto złotych,  
za sto złotych, za czerwonych,  
za parę koni sywo-wronych.

[Zadwórze]

Oj ku - ry, ku - ry, ne pij - te ra - no, ra - no.  
ra - nu, ra - no ra - neń - ko wraz z zo - ro - ju.

Oj, kury, kury, nie pijte rano,  
rano, ranu, rano raneńko wraz z zoroju.

A nasz Prokip wstań, try świci wsuka<sup>1</sup>,  
rano, ranu, rano raneńko wraz z zoroju.

Pry jedny świci lyczeńko wmywa<sup>1</sup>,  
rano, ranu, rano raneńko wraz z zoroju.

Pry druhy swici w sukni si wbera<sup>1</sup>,  
rano, ranu, rano raneńko wraz z zoroju.

Pry treti swici konyka siodła<sup>1</sup>,  
rano, ranu, rano raneńko wraz z zoroju.

Oj, koniu, koniu pojidymo my,  
pojidymo my w turecku zemlu.  
W turecku zemlu, po grecznu pannu,  
po grecznu pannu, po Maryjannu.

Oj, koniu, koniu, prodam ja tebe.  
Czyż ty ne znajesz, gresznyj<sup>2</sup> pan<sup>o</sup>yczu,  
jak my wtikały, bez tychy dunaj,

żeś ne zamacza<sup>u</sup> ani czobitcia,  
ani czobitcia, ani remińcia?  
Ne sam z soboju, z witicio-j i z matkoju,  
rano, rano, z wsio czeladkoju.

<sup>1</sup> *wsuka* — utoczył

<sup>2</sup> [*gresznyj*, zam. *grecznyj*]

Zadwórze

Oj ku - ry, ku - ry, ne pij - te ra - no, ra - no,  
ra - no, bar - dzo ra - neń - ko ũraz z zo - ra - ju.

Oj, kury, kury, nie pijte rano,  
rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoraju.

A nasz panycz wstow, try świti wsokow,  
rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoraju.

Pry jednyi świcy lyczneńko ũmywaũ,  
pry druhi świcy w sukni si ũberawũ,  
pry tretci świci konia osiõdlawũ.

Oj, koniu, koniu, pojedemo my  
w turecku zemlu po grecznu pannu,  
po grecznu pannu, po Maryjannu.

Czy znajesz ty, koniu jak my wõtikalũ,  
jak to za namy ty Turkie hnalũ?

Szczodrõwka

Zadwórze

Oj ku - ry, ku - re, ne pij - te ra - no, ra - no,  
ra - no, bar - dzo ra - neń - ko ũraz z zo - ro - ju.

Oj, kury, kure, nie pijte rano,  
rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

A nasz panycz wstaw, tre świci wsukaw,  
rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Pry jidni świci lyczneńko wmywaũ,  
rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Pry druhy świci w sukni si wberaw,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Pry treti świci konyka sidlaw,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Cy znajesz, koniu, pojidemo my,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju  
 w turecku zemlu, po grecznu panu  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 po grecznu pannu, po Maryjannu,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Cy znajesz, koniu, jak my wtikały,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju?  
 Za namy hnały Turki, Tatory,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Ne zamaczyw ja ani czóbia, ani sukińcia,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

## 124

Szczodrówki (w wile 3 Króli bojawleńskie świata)

[Lwów]

Oj ku - ry, ku - ry, nie pij - te ra - nó, ra - nó.  
 ra - nó, bar - dzo ra - neń - ko wraz z zo - ro - ju.

Oj, kury, kury, nie pijte ranó,  
 ranó, ranó, bardzo raneńko wraz z zoroju.

A nasz pan wstań, tri swiciu wsukań,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Pri jidny świci liczeńko wmywań,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Pry druhy świci w soroczku sie wbrań,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Pry treti świci konyka ũsidlań,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

Oj, koniu, koniu, pojidemo my,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,

pojidemo my w tureck<sup>u</sup> zemlu,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 w tureck<sup>u</sup> zemlu po gresznu pannu,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 po gresznu pannu, po Maryjannu,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Oj, koniu, koniu, prodam ja tebe,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Oj, pane, pane, ne prodaj mene,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Znajisz ty, pane, jak my utikały,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju?  
 Oj, jak za namy Turki ūhaniały  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 jak my ūtikały bez tychyj haj,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 bez tychyj haj, bez bystryj dunaj,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Ne zamaczyŭ ja ani czubitcia,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 ani czubitcia, ani sukińcia,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.  
 Bywaj mi zdrow greszny panyczu,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 ne sam z soboju, z witcem, z matkoju,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju,  
 z witcem, z matkoju, wsió czeladkoju,  
 rano, rano, bardzo raneńko wraz z zoroju.

## Szczodriwka dziewcząt

Tam we Lwo - wi, pó - de Lwo - wem w ja - blo - niu,  
 wy - wi - jał se na - do - dny Ja - su - nió na ko - niu.

Tam we Lwowi, póde Lwowem w jabłoniu,  
wywijał se nadobny Jasunió na koniu.

Przynieśli jemu paru koszulu w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

Przynieśli jemu paru spodenek w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

Przynieśli jemu paru bucików w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

Przynieśli jemu paru chusteczek w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

Przynieśli jemu paru szapeček w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

Przynieśli jemu paru perszcionków w kólendzi,  
a ón to przyjmuje, za to nie dziękuje, a leluja.

[Przynieśli jemu nadobną panienkę w kólendzi,  
a ón to przyjmuje i za to dziękuje, a leluja!]

Szczodrówka [Zadwórze]

Tam we Lwo - wi na blo - niu, tam wy - wi - jał sie  
gre - czny pa ny czeń ko na ko - ntu.  
Przy - słał [je] mu pa rę ko - szu - lek w ko lę dzie,  
on to przyj - mu je, za to nie dzię - ku je al - le - lu - ja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał [je]mu parę koszulek w kołędzie,  
on to przyjmuje, za to nie dziękuje, alleluja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał jemu parę kamizelek w kołędzie,  
on to przyjmuje, za to nie dziękuje, alleluja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał jemu parę chusteczek w kołędzie,  
on to przyjmuje, za to nie dziękuje, alleluja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał jemu parę bucików w kołędzie,  
on to przyjmuje, za to nie dziękuje, alleluja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał jemu parę rękawiczek w kołędzie,  
on to przyjmuje, za to nie dziękuje, alleluja.

Tam we Lwowi na bloniu,  
tam wywijał sie greчны panyceńko na koniu.  
Przysłał jemu prześliczną panienkę w kołędzie,  
on to przyjmuje i za to dziękuje, alleluja.

## 127

Szczerdziwki

[Zadwórze]

Pi - szła Ma - ry - si w du - naj po wo - du, du - na -  
- ju, du - na - ju mo - re, Ma - ryj - siu zo - re ja - sna - ja.

127. [Drugi zapis terenowy tej pieśni, także z Zadwórza, zachował się w tece 19/1243 k. 468. Kolberg zapisał tę samą pieśń dwukrotnie na jednej karcie rkp., w pierwszym zapisie podpisując pod melodią tylko jedną zwrotkę. Ponieważ obie melodie dość istotnie się różnią, zamieszczono obydwie warianty. W drugim wariacie Kolberg zanotował trzy zakończenia, z których wybrano najbardziej prawdopodobne, dodając ostatni takt, którego brakowało w tym zapisie.]

Pi-szła Ma - ry-si w du - naj po wo - du, du - na - ju,  
du - na - ju mo - re, Ma - ry-siu, zo - re ja - sna - ja.

Piszła Marysi w dunaj po wodu, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zoro jasneńka.

Piszła Marysi w dunaj po wodu, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zore jasnaja,

a z z<sup>u</sup>o<sup>u</sup>ł<sup>y</sup>o<sup>e</sup>my konow<sup>u</sup>o<sup>u</sup>czkamy, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zore jasnaja,

a zo srybnem<sup>i</sup>y nakryw<sup>u</sup>o<sup>u</sup>czkamy, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zore jasnaja.

Pe<sup>y</sup>re<sup>y</sup>szo<sup>l</sup> iji wityw syno<sup>o</sup>czok, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zore jasnaja,

zahanuw iji try zahado<sup>o</sup>ńci, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zore jasnaja.

Oj, jak widhanesz, to moja budesz, dunaju,  
dunaju more, Marysiu, zora jasnaja.

Szo<sup>o</sup>z to m<sup>u</sup>y<sup>o</sup> cwyte bez synu cwitu,  
szo<sup>o</sup>z to m<sup>u</sup>y<sup>o</sup> ro<sup>u</sup>ste bez korynieńka,  
szo<sup>o</sup>z to m<sup>u</sup>y<sup>o</sup> swity<sup>o</sup> bez dyamentu?

Pszenyczka cwite bez synu cwitu,  
kaminiok ro<sup>u</sup>ste bez korynieńka  
a misiczok swite bez dyamenta.

Ja p<sup>o</sup> dunaju konykom jh<sup>u</sup>raju,  
konykom jh<sup>u</sup>raju, ro<sup>u</sup>zu stynaju,  
ro<sup>u</sup>zu stynaju, myłu wberaju.

Bud' m<sup>o</sup>y zdro<sup>o</sup>rowa, grecznaja panno,  
ne sama z soboju, z witecm, z matkoju,  
z witecm, z matkoju, z wsiu czeladkoju.



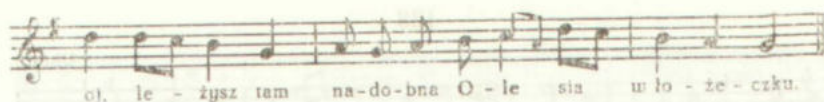
Ubinie

Pi - szła Ka - su - ni ra - no po wo - du, k du - na ju,  
 du - na - ju mo - re, Ka - su - nia zo - ra ja - sna - ja.

Piszła Kasuni rano po wodu k dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 J-a zołotemi konowoczkamy, j-a ze sribnemi nakrawoczkamy, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 Pereszoń jiji gręczny panyczk dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja,  
 zahanuń jiji tré zahadońci, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 Jak ich widhaniesz, to moja budiesz, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A szczoż to swity bez dyjamenty? Dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A szczoż to cwite bez senehó éwitu? Dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A szczoż to roste bez kóreni? Dunaju.  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A misić swity bez dyjamenty, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A żyto éwite bez senehó éwitu, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 A kameń roste bez kórenika, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.  
 Teper Kasuni ty moja budiesz, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja,  
 ne sama z soboju, z witcem z matkoju, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja,  
 z witcem z matkoju, zó wsiu czeladkoju, dunaju,  
 dunaju more, Kasunia zora jasnaja.

[Ubinie]

Oj chodźmyż[chodź]my, za-szczo-dru - je my w tym dome-czku,



Oj, chodźmyż, [chodź]my, zaszczodrujemy w tym domeczku,  
oj, leżysz tam nadobna Olesia w łożeczku.

Koszulka na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Spodnica na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Fartuszek na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Sukienka na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Buciki na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Pierścionki na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

Chusteczka na nij, kieby na pani, ja to dał,  
bom sie wiernie [w nadobnej Olesi] zakochał.

## 130



Pas Jandrusenko woły na trawi,  
oj, tam na trawi, na murawi,  
ma<sup>1</sup> że win tam ja try trubońci,  
oj, tam na trawi, na murawi.

Jedna trubońka — zołotaja,  
druha trubońka rohowaja,  
tretia trubońka medinnaja.

<sup>1</sup> lub: i mow; albo: a mow, [miał]

Jak zahraju na zołotoju,  
piskoŭ hołosoczek aż do bateńka.

Jak zahraju na rohowoju,  
piskoŭ hołosoczek aż do matynki.

Jak zahraju na medynnoju,  
piskoŭ hołosoczek aż do myleho<sup>1</sup>.

## Szczodrówki

## Ubinie

J-a u go-spo - da - ri nó - wa swi - tłoń - ka,  
sła - we - ny syn, sła - we - ny syn,  
Ho - spó - dy Bo - że na ne - be - sy.

J-a u gospodari nówa switłońka, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

A w tyj świtłońci tysowy stoly, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

A na tych stołach linyi<sup>2</sup> obrusy, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

A na tych obrusach pszenyszny chliby, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

Za temy stolamy trę hiści sédiet, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy:

perszy histyńko — jasnyj sūoneńko, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy,

druhy histyńko — jasnyj misieczęńko, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy,

treći histyńko — dribnyj doszczeńko, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

<sup>1</sup> [powinno być: do myłoji]

<sup>2</sup> linyi — lniane

Sūoneńko kaže: Oj, jak ja zyjdu w nedilu rano, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy,

to ja óswiczu cerkwy, kostély, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

A misiéc kaže: O, jak ja zyjdu w noczy piūnoczy, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy,

to ja óswiczu hory, dołyny i wsi zwieryny, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

A doszczyk kaže: O, jak ja spadu tré razy ũ maju, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy,

to ja pokroplo żyto, pszenyciu i wsiu jaryciu, sławeny syn,  
sławeny syn, Hospody Boże na nebesy.

## 132

Ubinte

Tam na ri - czoń - ci ja - wo - riw  
 czó - wen, ka - ły - noń - ku, oj ka - ły -  
 - noń - ku, ro - zwy - waj - że sie ra - neń - ko.

Tam na riciońci jaworiw czówen, kałynońku,  
oj, kałynońku rozwywaj-że sie raneńko!

Jaworiw czówen, midine wesło, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

I na tym czońne biły mołodczyk, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Struże strilońki vse z kałynońki, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

hocze zabyty sywoho sokołońka, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

132. [W rkp. poprzednik i następnik zanotowane są w odwrotnej kolejności; właściwy układ wskazał Kolberg za pomocą numeracji. W t. 11 zamiast ostatniej nuty jest pauza. (Por. ostatni takt następnej pieśni).]

Oj, stij, pochode, bily mołodczyk, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Oj, ne jest bo ja sywy sokołońko, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Oj, no-ż bo ja je(st) świty Jurońko, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Że zamykaju pizno<sup>1</sup> zemońku, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

że otworyju rane lityńko<sup>2</sup>, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Buwaj mi zdrow, greczny panyczu, taj Wasyleńko, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Ne sam z soboju, z witcem, z matkoju, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

Z witcem z matkoju, zo czeladkoju, kałynońku,  
oj kałynońku, rozwywaj-że sie raneńko!

## Ubinie

J-a u Hań - dziu - neń - ki za wo - ro -  
- ta - my mu - ra - wa, mu - ra - wa  
ze - le - na, na to - bi ro - sa stu - đe - na.

J-a u Hańdziuneńki za worotamy murawa,  
murawa zelena, na tobi rosa stud<sup>1</sup>ena.  
Tam Hańdziuneńka tańci wywody.  
Pryszoż do neji bateńko jéji:  
Czies, Handziuneńku, czies do domońku.  
Jak tańciw dijdu, do domu pijdu.

<sup>1</sup> *pizno* — późno

<sup>2</sup> *lityńko* — lato

J-a u Hańdziuneńki za worotamy murawa,  
 murawa zelena, na tobi rosa stud'ena.  
 Tam Handziuneńka tańci wywodý.  
 Pryszla do neji matienka jéji:  
 Czies, Handziuneńku, czies do domońku.  
 Jak tańciw dijdu, do domu pijdu.

J-a u Hańdziuneńki za worotamy murawa,  
 murawa zelena, na tobi rosa stud'ena.  
 Tam Handziuneńka tańci wywodý.  
 Pryszou do neji myleńki jéji:  
 Czies, Hańdziuneńku, czies do domońku.  
 Jak tańcie dyjdu, do domu pijdu.

Tańcie ne diszla, do domu piszla,  
 teper Hańdziu moja budesz,  
 ne sama z soboju, z witcem, z matkoju,  
 z witcem, z matkoju, z wsiu czeladkoju.

## 134

Na nutę nr 133

A tam pid Lwowém, na óbołoni, hraj koniu,  
 hraj koniu konyczóm, pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Jak konyk hraje, mecz'em zwywaje,  
 pid paneczeńkom, pid Jwasiuneńkom.  
 Pryszou do neho bateńko jeho,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Prynesly jem'u piwmésok zlota,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Win sie na toje né pohladaje i né diěkuje,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.

Pryszla do neho matienka jeh'lo,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Prynesla jem'u piwmysok hroszy,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Win sie na toje né pohladaje i né diěkuje,  
 hraj koniu konyczóm, pid mołodeńkim panyeczóm.

Pryszlo do neho bratienko jeho,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm,  
 prynesly jemu piwmisok zlota,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.  
 Win sie na toje né pohladaje i né diěkuje,  
 hraj koniu konyczóm pid mołodeńkim panyeczóm.

Pryszly do neho wsi Liwony<sup>1</sup>,  
 hraj koniu konyczóm pid molodeńkim panyczóm,  
 naszly jemu cisarsku zbroju,  
 hraj koniu konyczóm pid molodeńkim panyczóm.  
 On sie na toje né pohladaje,  
 jak pide Lwowóm na óboloniu,  
 hraj koniu konyczóm pid molodeńkim panyczóm.  
 Konyk hraje, mecz'em zwywaje,  
 pid panyczeńkom, pid Jwasiuneńkom.

Prywely jemu grecznoju pannu,  
 hraj koniu konyczóm pid molodeńkim panyczóm.  
 Win sie na toje pohledaje i wže i diekuje,  
 hraj koniu konyczóm pid molodeńkim panyczóm.  
 Buwaj my zdoroŭ, greczny panyczu,  
 greczny panyczu Jwasuneńku,  
 ne sam z soboju, z witcem, z matkoju,  
 z witcem, z matkoju i z czeladkoju.

## 135

## Polonice

Tam ů Ma-ry - seń - ki pid wó - koń - cie - my ze - ie - na,  
 ze - ie - na ja - bloń - ka czer - wo - nŷ ja - bka zró - dy - ła.

Tam ů Maryseńki pid wókońciemy zelena,  
 zelena jabłońka czerwoń jabka zródyla.

Priszou do neji bateńko jeji, zelena,  
 zelena jabłońka czerwoń jabka zródyla.

Marysiu, duszko, daj my jabłuszko, zelena,  
 zelena jabłońka czerwoń jabka zródyla.

Jno jédno maju, myłomu trymaju, zelena,  
 zelena jabłońka czerwoń jabka zródyla.

Tam ů Maryseńki pid wókońciemy zelena,  
 zelena jabłońka czerwoń jabka zródyla.

<sup>1</sup> [Liwony<sup>6</sup>, zam.: Lwowianie]

Prisła do neji matieńka jéji, zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

Marysiu, duszko, daj my jabłuszko, zelena.  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

Jno jédno maju, myłomu trymaju, zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

Tam w̄ Maryseńki pid wókońciemy zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

Prisoŭ do neji myleńki jeji, zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

Marysiu, duszko, daj my jabłuszko, zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

No jédno maju, to tobi daju, zelena,  
zelena jabłońka czerwony jabka zródyla.

## 136

## Szczodrowa

Pi-szoŭ Ma - ksym - ció ra - no ko - sy - ty, bry - ni - ła,  
bry - ni - ła ko - sa ko - ło pò - ko - sa bry - ni - ła.

Piszoŭ Maksymció<sup>u</sup> rano kosyty, bryniła,  
bryniła kosa koło pòkosa, bryniła.

Prisoŭ do neho bateńko jeha, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Maksymciu, duszko, czies do domońku, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Zara pidu, ino pokosa dyjdu, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Prisoŭ do neho brateńko jeha, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

136. [Nad ostatnią nutą melodii Kolberg dopisał: „polyka”. Chodzi tu o zjawisko apokopy.]



Maksymciu, duszko, czies do domońku, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Zara pidu, ino pokosa dyjdu, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Priszła do neho matieńka jeho, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Maksymciu, duszko, czies do domońku, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Zara pidu, ino pokosa dyjdu, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Priszła do neho sestronka jeho, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Maksymciu, duszko, czies do domońku, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Zara pidu, ino pokosa dyjdu, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

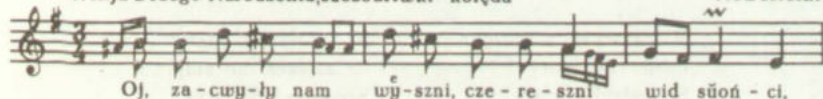
Priszła do neho myleńka jeho, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Maksymciu, duszko, czies do domońku, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Pokosa dijszoŭ, do domu piszoŭ, bryniła,  
bryniła kosa koło pokosa, bryniła.

Wilija Bożego Narodzenia, szczodriwki - kolęda

Nowosiółki



Oj, zacwyły nam wŷszni, czereszni wid sŷońci,  
oj, otwory nam, greeczna panienko, wikońci.

Oj, tobi dobre w nowijswitłóci hadaty,  
a nam łyszzejko na morozejkŭ stojaty.

Zaczekaj ty me, Felku, hodyнку jidnuju,  
oj, nej ja že sie u korałyki ũmaluju.

Oj, dobre tobi w nowy świtlonci hadaty,  
a nam lyszeńko na morozejku stojaty.

## 138

Żółkiewskie

Oj, wirle, wirle,  
sywyj sokołe!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Wysoko sidysz  
daleko wydysz!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Sidaj ty sobi  
na sywym mori!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Na sywym mori  
korabel na wodi!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

W tym korablejku  
troje worotcy!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

W perszych worotejkach  
misiaczok swityt!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

W druhych worotejkach  
soneńko schodyt!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

W tretich worotejkach  
sam Hospod chodyt!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Sam Hospod chodyt,  
kluczy trymaje!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Kluczy trymaje,  
raj witmykaje<sup>1</sup>!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Raj witmykaje,  
duszy wpuskaje!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Jedno jednoji  
ne dopuskaje!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Szczo witcia, mater'  
ne za-szcz' ne maje!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Starszoho brata  
poznaważala!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

138. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 156—158.

<sup>1</sup> [witmykaje — odmyka]



Rysunek terenowy O. Kolberga  
 (oponicza baryszka kobieca z przodu oraz inne części ubioru kobiety z Barysza,  
 szkic ołówkowy; opis zob. na s. 46).



Rysunek terenowy O. Kølberga  
(oponcza baryska kobieca i inne części ubioru kobiecego z Barysza widziane  
od tyłu, szkic ołówkowy; opis zob. na s. 46).

Starszu sestrojku  
spółczkowała!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Ne sam z soboju,  
z wsiow czeladkoju!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Buwaj-że zdrow,  
pan Wasylejku!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Szczastiańka na dwir,  
na chudobońki!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

Zdorowła w toj dim  
na czeladkoju!  
Szczedryj, swiatyj,  
weczir bożyj!

## 139

## Baran

Kołęda [Barysz]

Gdzie - żeś był, gdzie - żeś był, czar - ny ba - ra - nie?

We mły - nie, we mły - nie, mój mi - ły pa - nie.

Gdzieżeś był, gdzieżeś był, czarny baranie?  
We młynie, we młynie, mój miły panie.

Cóżeś robił, cóżeś robił, czarny baranie?  
Mąkę miął, mąkę miął, mój miły panie.

Cóżeś jad, cóżeś jad, czarny baranie?  
Kłuseczki ze serem, mój miły panie.

Z kimżeś spał, z kimżeś spał, czarny baranie?  
Z mielniczką, z młodziutką, mój miły panie.

Oj, jakżeś uciekał, jakżeś uciekał, czarny baranie?  
Bez płocik<sup>1</sup>, jak kocik, mój miły panie.

<sup>1</sup> lub: hop cup, cup

Wiośnianki<sup>1</sup>

## 140

Oj, dubrowo, ta dubrowońko,  
 ty dobroho pana majesz,  
 szo sia w odnym roku  
 troma barwy pryodywajesz!  
 Odna barwa zeleneńka —  
 wsemu świtu myleńka;  
 druha barwa żouteńka —  
 wsemu świtu sumneńka;  
 tretia barwa bileńka —  
 wsemu świtu studeneńka.

## 141

Rozlały sia wody  
 na czotyry brody:

U perszomu brodi  
 sołowejko szczebetaw,  
 zeleny sady rozwywaw.

U druhomu brodi  
 zozulka kowała,  
 litechko kazała.

U tretiomu brodi  
 konyczok zarżaw,  
 win dorożeńku poczuw.

A w czetwertim brodi  
 taj diwczynyna płacze,  
 za neluba iduczy,  
 swoje lycho czujujezy.

## 142

Ne ma ledu, ne ma ledu,  
 ne ma-j prechodu,  
 koły tobi, luba, myła —  
 brody-j czerez wodu.

Perebrila dwi riczeńki  
 j połowynu stawu.  
 Ne wwod' mene, kozaczeńku,  
 w welykiju slawu.

140. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 44.

141. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 44—45.

142. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 45.

<sup>1</sup> Śpiewane od marca do św. Trójcy, [tj. do drugiego dnia Zielonych Świąt].

Oj, samaż ty, diwczynońko,  
sebe w sławu wwodysz,  
szczo pizneńko, ne raneńko,  
iz ulyci chodysz.

Oj, jak myni, kozaczeńku,  
ta rańsze chodyty,  
jak woźmesz ty za ruceńku,  
ne musysz pustyty.

## 143

Świty zore, na wse pole,  
zakil misiać zyjde,  
zakil do mene myleńkij  
weczeraty pryjde.

Cwily lozy pry dorozu  
syneseńkim cwitom,  
iszow kozak iz ulyci  
bileseńkim świtom.

Oj, czy pryjde, czy ne pryjde  
na weczeryju tuju,  
a ja jemu raneśeńko  
śnidaty zhotuju!

Ne žal tomu kozaczeńku  
pośnidaty daty,  
szczo win ide iz ulyci,  
jak stane świtaty.

## 144

Oj, zyjdy, zyjdy  
zyrnyczko weczerna,  
oj, wyjdy, wyjdy  
diwczyno susidna!

Oj ty, diwczyno,  
ty tychaja pohodońko,  
dajże my si czuty  
jak pidesz po wodońku;

Oj, zyjzšla zora,  
wsio pole ośwityła,  
wyjzšla diwczyna,  
serdeńko rozweselyła.

oj, ne tak po wodu,  
jak pidesz z wodoju,  
postaw konoukie,  
pohowory zo mnoju.

## 145

## W czasie deszczu

Ne idy dożczyku!  
Dam ty borszczyku,  
postawlu na dubońci,  
pryletit try hołubońci,  
ta woźmut tia na kryłońka,  
zanesut tia w czużynońku.

143. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 46.

144. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 46.

145. Z. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 47.

## Wielka Sobota

J. I. Kraszewski w *Ikonothecę polskiej*<sup>1</sup> powiada: „Wspomina Zimorowicz (*Historia Lwowa*) o zabobonnym obrzędzie Wielko-Sobotnim po dawnych w Polsce kościołach zachowywanym, że w dniu tym obchodzono wkoło chrzcielnicę tyle razy, ile od Trzech Króli upłynęło niedziel”.

Zwyczaj ten, wraz z wielu innymi przez Kościół nie uznawanymi, około roku 1605 został zniesiony<sup>2</sup>.

Od Jaryczowa (Zadwórze), Ubinie

Na Wielkanoc w Wielką Sobotę na cmentarzu koło cerkwi palą ognie ze skradzionych rzeczy, jak drabiny, deski itp.

## Wielkanoc (Woskresenie)

Od Jaryczowa (Zadwórze)

W pierwszy dzień świąt, tj. w niedzielę wielkanocną, chodzą [po wsi], dzwonią (kto chce, w dzwonnicy), strzelają w puste beczki bez dna umieszczone na płocie.

W drugie święto oblewają się wodą. Jak która dziewczka nie da parobkowi malowanego jajka (py'sanki), to ją ten wodą obleje. Często pod studnię włoką złapaną dziewczkę.

## Hailki

Na Wielkanoc są hahułki (hailki). Odbывают się one w drugie święto przy cerkwi (w trzecie na cmentarzu). Pamiątka to czasów, kiedy za Sobieskiego i Sasów wydzierżawiali magnaci dochody cerkiewne Żydom. Żyd miał klucze od cerkwi i nie puścił do niej,

<sup>1</sup> J. I. Kraszewski *Ikonotheka polska*. [Odsyłacz Kolberga mylny.]

<sup>2</sup> Może z powodu tego obrzędu obchodzenia chrzcielnicy jest wzmianka w historii katedry lwowskiej, że chrzcielnica została odsunięta od ścian, w pośrodku kościoła. Fundował ją (w XVII wieku) kosztem swoim Jan Wolfowicz, radca lwowski; była z alabastru wytwornie rzeźbionego, w kształcie kubka, wokół balasami mosiężnymi obwiedziona. [Zob. B. Zimorowicz *Historia miasta Lwowa, królestwo Galicyi i Lodomeryi stolicy, z opisaniem dokładnym okolic i potrójnego oblężenia...* Lwów 1835 s. 269 i in.]



dopóty mu się nie opłacono, mianowicie w dzień tak uroczysty jak Woskresenie.

W Drohobyczu głównym takim dzierżawcą był Zelman. Miał on swoich poddzierżawców, najczęściej bliskich i dalszych krewnych, którzy jeździli po kraju i klucze od cerkwi mając w rękach, odmykali je po uiszczeniu im żądanej opłaty, na którą się parafia składała. Stąd radość wielka ludności, gdy już zdala nadjeżdżającą ujrzała furę lub brykę żydowską, wiozącą wyswobodziciela, a której poddawano się klaszcząc w dłonie i skacząc, co nieraz robił i sam pop na czele parafian.

### Zelman

146

Andante. Haliwka od Jaryczowa [Zadwórze]

Po - na - ga - bóg, Zel - man, po - na - ga - bóg, je - go brat.

po - na - ga - bóg, Zel - ma - no - wa ro - dzi na.

Ponagabóg, Zelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Zelmanowa rodzina.  
 Czego chcesz, Zelman,  
 czego chcesz, jego brat,  
 czego chcesz, Zelmanowa rodzina?  
 Panny chce Zelman,  
 panny chce jego brat,  
 panny chce Zelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Zelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?  
 Na wiwsiany grunt, Zelman,  
 na wiwsiany grunt, jego brat,  
 na wiwsiany grunt, Zelmanowa rodzina.  
 A my panny ni mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 idź se dalej, Zelman,

146. [Podobny zapis terenowy O. Kolberga zachował się w tece 19/1242 k. 406 i 19/1243 k. 464.]

idź se dalej, jego brat,  
idź se dalej, Zelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Zelman,  
bodaj zdrów, jego brat,  
bodaj zdrowa, Zelmanowa rodzina.

Nawróć się, Zelman,  
nawróć się, jego brat,  
nawróć się, Zelmanowa rodzina.

Czego chcesz, Zelman,  
czego chcesz, jego brat,  
czego chcesz, Zelmanowa rodzina?

Panny chce Zelman,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.

Na jaki grunt, Zelman,  
na jaki grunt, jego brat  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Na żyzny grunt, Zelman,  
na żyzny grunt, jego brat,  
na żyzny grunt, Zelmanowa rodzina.

Jeszcze panna nie gotowa  
i koszulka nie sprawiona,  
idź se dalej, Zelman,  
idź se dalej, jego brat,  
idź se dalej, Zelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Zelman,  
bodaj zdrów, jego brat,  
bodaj zdrowa, Zelmanowa rodzina.

Nawróć się, Zelman,  
nawróć się, jego brat,  
nawróć się, Zelmanowa rodzina.

Czego chcesz, Zelman,  
czego chcesz, jego brat,  
czego chcesz, Zelmanowa rodzina?

Panny chce Zelman,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.

Na jaki grunt, Zelman,  
na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Na hreczany grunt, Zelman,  
na hreczany grunt, jego brat,  
na hreczany grunt, Zelmanowa rodzina.

Jeszcze panna nie gotowa  
i spodniczka nie sprawiona,  
idź se dalej, Zelman,  
idź se dalej, jego brat,  
idź se dalej, Zelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Zelman,  
bodaj zdrów, jego brat,  
bodaj zdrowa, Zelmanowa rodzina.  
Nawróć się, Zelman,  
nawróć się, jego brat,  
nawróć się, Zelmanowa rodzina.  
Czego chcesz, Zelman,  
czego chcesz, jego brat,  
czego chcesz, Zelmanowa rodzina?  
Panny chce Zelman,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.  
Na jaki grunt, Zelman,  
na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?  
Na pszeniczny grunt, Zelman,  
na pszeniczny grunt, jego brat,  
na pszeniczny grunt, Zelmanowa rodzina.  
Bierz ją sobie, Zelman,  
bierz ją sobie, jego brat,  
bierz ją sobie, Zelmanowa rodzina.

### Żelman

Do siebie [śpiewają] dwa rzędy [dziewcząt]:

147

Zadwórze

Mel. nr 146

Ponagabóg, Żelman,  
ponagabóg, jego brat,  
ponagabóg, Żelmanowa rodzina<sup>1</sup>.  
Czego chciał Żelman,  
czego chciał jego brat,  
czego chciała Żelmanowa rodzina?  
Panny chciał Żelman,  
panny chciał jego brat,  
panny chciała Żelmanowa rodzina.

<sup>1</sup> lub: Bodaj zdrów, Żelman itd.

Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na pański, Żelman,  
 na pański, jego brat,  
 na pański, Żelmanowa rodzina.  
 A my panny nie mamy,  
 na taki grunt nie mamy,  
 pójdź precz, Żelman,  
 pójdź precz, jego brat,  
 pójdź precz, Żelmanowa rodzina.

Ponagabóg Żelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czego chciał Żelman,  
 czego chciał jego brat,  
 czego chciała Żelmanowa rodzina?  
 Panny chciał Żelman,  
 panny chciał jego brat,  
 panny chciała Żelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na cyhański, Żelman,  
 na cyhański, jego brat,  
 na cyhański, Żelmanowa rodzina.  
 A my panny nie mamy,  
 na taki grunt nie mamy,  
 pójdź precz, Żelman,  
 pójdź precz, jego brat,  
 pójdź precz, Żelmanowa rodzina.

Ponagabóg, Żelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czego chciał Żelman,  
 czego chciał jego brat,  
 czego chciała Żelmanowa rodzina?  
 Panny chciał Żelman,  
 panny chciał jego brat,  
 panny chciała Żelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?

Na żydowski, Żelman,  
 na żydowski, jego brat,  
 na żydowski, Żelmanowa rodzina.  
 A my panny nie mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 pójdź precz, Żelman,  
 pójdź precz, jego brat,  
 pójdź precz, Żelmanowa rodzina.

Ponagabóg, Żelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czego chciał Żelman,  
 czego chciał jego brat,  
 czego chciała Żelmanowa rodzina?  
 Panny chciał Żelman,  
 panny chciał jego brat,  
 panny chciała Żelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na kowalski, Żelman,  
 na kowalski, jego brat,  
 na kowalski, Żelmanowa rodzina.  
 A my panny nie mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 pójdź precz, Żelman,  
 pójdź precz, jego brat,  
 pójdź precz, Żelmanowa rodzina.

Ponagabóg, Żelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czego chciał Żelman,  
 czego chciał jego brat,  
 czego chciała Żelmanowa rodzina?  
 Panny chciał Żelman,  
 panny chciał jego brat,  
 panny chciała Żelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na chłopski, Żelman,  
 na chłopski, jego brat,  
 na chłopski, Żelmanowa rodzina.

A my pannę mamy,  
 na chłopski grunt damy,  
 nawróć się, Żelman,  
 nawróć się, jego brat,  
 nawróć się, Żelmanowa rodzina.  
 Jedzie, jedzie Żelman,  
 jedzie, jedzie jego brat,  
 jedzie, jedzie Żelmanowa rodzina.  
 Bierz sobie, bierz Żelman,  
 bierz sobie, bierz jego brat,  
 bierz sobie, bierz Żelmanowa rodzina.  
 A my dziękujemy, Żelman,  
 dziękujemy, jego brat,  
 dziękujemy, Żelmanowa rodzina.

### Zelman

148

Mel. nr 146

Ubinie

Ponagabóg, Żelman,  
 ponagabóg, jego brat,  
 ponagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czego chcesz, Żelman,  
 czego chcesz, jego brat,  
 czego chcesz, Żelmanowa rodzina?  
 Panny chce Żelman,  
 panny chce jego brat,  
 panny chce Żelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na wiwsieny, Żelman,  
 na wiwsieny, jego brat,  
 na wiwsieny, Żelmanowa rodzina.  
 A my panny ni mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 idź dalej, Żelman,  
 idź dalej, jego brat,  
 idź dalej, Żelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Żelman,  
 bodaj zdrów, jego brat,  
 bodaj zdrowa, Żelmanowa rodzina.

Czego chcesz, Zelman,  
 czego chcesz, jego brat,  
 czego chcesz, Zelmanowa rodzina?  
 Panny chce Zelman,  
 panny chce jego brat,  
 panny chce Zelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Zelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?  
 Na pszeniczny, Zelman,  
 na pszeniczny, jego brat,  
 na pszeniczny, Zelmanowa rodzina.  
 A my panny ni mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 idź dalej, Zelman,  
 idź dalej, jego brat,  
 idź dalej, Zelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Zelman,  
 bodaj zdrów, jego brat,  
 bodaj zdrowa, Zelmanowa rodzina.  
 Czego chcesz, Zelman,  
 czego chcesz, jego brat,  
 czego chcesz, Zelmanowa rodzina?  
 Panny chce Zelman,  
 panny chce jego brat,  
 panny chce Zelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Zelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?  
 Na żytny, Zelman,  
 na żytny, jego brat,  
 na żytny, Zelmanowa rodzina.  
 A my panny ni mamy,  
 na taki grunt nie damy,  
 idź dalej, Zelman,  
 idź dalej, jego brat,  
 idź dalej, Zelmanowa rodzina.

Bodaj zdrów, Zelman,  
 bodaj zdrów, jego brat,  
 bodaj zdrowa, Zelmanowa rodzina.

Czego chcesz, Zelman,  
 czego chcesz, jego brat,  
 czego chcesz Zelmanowa rodzina?  
 Panny chce Zelman,  
 panny chce jego brat,  
 panny chce Zelmanowa rodzina.  
 Na jaki grunt, Zelman,  
 na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?  
 Na hre<sup>z</sup>czany, Zelman,  
 na hre<sup>z</sup>czany, jego brat,  
 na hre<sup>z</sup>czany, Zelmanowa rodzina.  
 Bierz sobie, Zelman,  
 bierz sobie, jego brat,  
 bierz sobie, Zelmanowa rodzina.

### Zelman

149

Stojąc rzędem dziewczęta trzymają się za ręce. Dwie zaś stoją naprzeciwko nich i trzymając się ze sobą za ręce podchodzą pod cały szereg. Szereg (chór) wita je: „Czego chce Zelman” itd. Dwie: „Panny chce...”, chór: „A my panny nie damy” itd. Wtedy dwie te kłaniając się cofają się w tył.

The musical score is written on four staves in G major (one sharp) and 2/4 time. The lyrics are as follows:

Chór: Cze go chce Zel man cze go chce je go brat.  
 cze go chcia - ła Zel ma no wa ro dzi na?

Dwie: Pan ny chce Zel man. pan ny chce je go brat.  
 pan - ny chcia ła Zel - ma - no - wa ro dzi na.

149. [Zapis tekstu O. Kolberga bardzo schematyczny, układ pi esni zrekonstruowano. W rkp. brak t. 9—16 (jest znak repetycji w t. 8) oraz t. 1—8 drugiej zwrotki.]



II

Chór: Na ja - ki grunt Zel man, na ja ki grunt je - go brat.  
 na ja - ki grunt Zel - ma - no - wa ro - dzi na.

Dwie: Na po - po - wski Zel . man, na po - po - wski je - go brat.  
 na po - po - wski Zel - ma - no - wa ro - dzi - na.

II

Chór: A my pan - ny nie ma - my, na ta - ki grunt nie da - my,  
 pójdź precz Zel - man, pójdź precz je - go brat,  
 pójdź precz ca - ła Zel - ma - no - wa ro - dzi na.

Chór: Czego chce Zelman, czego chce jego brat,  
 czego chce Zelmanowa rodzina?

Dwie: Panny chce Zelman, panny chce jego brat,  
 panny chce Zelmanowa rodzina.

Chór: Na jaki grunt, Zelman, na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Dwie: Na popowski, Zelman, na popowski, jego brat.  
 na popowski, Zelmanowa rodzina.

Chór: A my panny nie mamy, na taki grunt nie damy,  
 pójdź precz. Zelman, pójdź precz, jego brat,  
 a pójdźże precz, Zelmanowa rodzina.

Dwie: Nawróć się, Zelman, nawróć się, jego brat,  
 nawróć się, Zelmanowa rodzina.

Chór: Czego chce Zelman, czego chce jego brat,  
czego chce Zelmanowa rodzina?

Dwie: Panny chce Zelman, panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.

Chór: Na jaki grunt, Zelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Dwie: Na cygański, Zelman, na cygański, jego brat,  
na cygański, Zelmanowa rodzina.

Chór: A my panny nie mamy, na taki grunt nie damy,  
pójdź precz, Zelman, pójdź precz, jego brat,  
pójdź precz, Zelmanowa rodzina.

Dwie: Nawróć się, Zelman, nawróć się, jego brat,  
nawróć się, Zelmanowa rodzina.

Chór: Czego chce Zelman, czego chce jego brat,  
czego chce Zelmanowa rodzina?

Dwie: Panny chce Zelman, panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.

Chór: Na jaki grunt, Zelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Dwie: Na żydowski, Zelman, na żydowski, jego brat,  
na żydowski, Zelmanowa rodzina.

Chór: A my panny nie mamy, na taki grunt nie damy,  
pójdź precz, Zelman, pójdź precz, jego brat,  
pójdź precz, Zelmanowa rodzina.

Dwie: Nawróć się, Zelman, nawróć się, jego brat,  
nawróć się, Zelmanowa rodzina.

Chór: Czego chce Zelman, czego chce jego brat,  
czego chce Zelmanowa rodzina?

Dwie: Panny chce Zelman, panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa rodzina.

Chór: Na jaki grunt, Zelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Zelmanowa rodzina?

Dwie: Na chłopski, Zelman, na chłopski, jego brat,  
na chłopski, Zelmanowa rodzina.

Chór: Weź sy ją, Zelman, weź sy ją, jego brat,  
weź sy ją, Zelmanowa rodzina.

Wtedy te dwie wybierają jedną z chóru między siebie i dziękują:

Dwie: Dziękujemy, Zelman, dziękujemy, jego brat,  
dziękujemy, Zelmanowa rodzina.

## Żelman

150

Hejłki, hahułki

[Ubinie]

I

Po - ma - ga - bóg Żel - man, po - ma - ga - bóg, je go brat,  
 po - ma - ga - bóg, Żel - ma - no - wa ro - dzi - na.

IV

A my pan - ny ni ma - my, my za pa - na nie da - my,  
 pójdź precz Żel - man, pójdź precz je - go brat,  
 pójdź precz Żel - ma - no - wa uszys - tka ro - dzi - na.

Pomagabóg<sup>1</sup>, Żelman, pomagabóg, jego brat,  
 pomagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czegoż chciał Żelman, czegoż chciał jego brat,  
 czegoż chciała Żelmanowa rodzina?  
 Panny chcesz, Żelman, panny chcesz, jego brat,  
 panny chcesz, Żelmanowa wszystka rodzina.  
 Na jaki grunt, Żelman, na jaki grunt, jego brat,  
 na jaki grunt, Żelmanowa rodzina?  
 Na pański grunt, Żelman, na pański grunt, jego brat,  
 na pański grunt, Żelmanowa wszystka rodzina.  
 A my panny ni mamy, my za pana nie damy,  
 pójdź precz, Żelman, pójdź precz, jego brat,  
 pójdź precz, Żelmanowa wszystka rodzina.  
 Pomagabóg, Żelman, pomagabóg, jego brat,  
 pomagabóg, Żelmanowa rodzina.  
 Czegoż chciał Żelman, czegoż chciał jego brat,  
 czegoż chciała Żelmanowa wszystka rodzina?  
 Panny chcesz, Żelman, panny chcesz, jego brat,  
 panny chcesz, Żelmanowa rodzina.

150. [W 4 zwr. melodii t. 3 i 4 niewypełnione.]

<sup>1</sup> lub: Ponagabóg

Na jaki grunt, Żelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Żelmanowa wszystka rodzina?  
Na żydowski, Żelman, na żydowski, jego brat,  
na żydowski, Żelmanowa rodzina.

My Żydoŭki ni mamy, my za Żyda nie damy,  
pójdź precz, Żelman, pójdź precz, jego brat,  
pójdź precz, Żelmanowa wszystka rodzina.

Pomagabóg, Żelman, pomagabóg, jego brat,  
pomagabóg, Żelmanowa rodzina.

Czegoż chciał Żelman, czegoż chciał jego brat,  
czegoż chciała Żelmanowa wszystka rodzina?

Panny chcesz, Żelman, panny chcesz, jego brat,  
panny chcesz, Żelmanowa rodzina.

Na jaki grunt, Żelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Żelmanowa wszystka rodzina.

Na kowalski, Żelman, na kowalski, jego brat,  
na kowalski, Żelmanowa rodzina.

My kówalki ni mamy, za kówala nie damy,  
pójdź precz, Żelman, pójdź precz, jego brat,  
pójdź precz, Żelmanowa wszystka rodzina.

Pomagabóg, Żelman, pomagabóg, jego brat,  
pomagabóg, Żelmanowa rodzina.

Czegoż chciał Żelman, czegoż chciał jego brat,  
czegoż chciała Żelmanowa wszystka rodzina?

Panny chcesz, Żelman, panny chcesz, jego brat,  
panny chcesz, Żelmanowa rodzina.

Na jaki grunt, Żelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Żelmanowa wszystka rodzina?

Na popyjski, Żelman, na popyjski, jego brat,  
na popyjski, Żelmanowa rodzina.

My popoŭki ni mamy, my za popa nie damy,  
pójdź precz, Żelman, pójdź precz, jego brat,  
pójdź precz, Żelmanowa wszystka rodzina.

Pomagabóg, Żelman, pomagabóg, jego brat,  
pomagabóg, Żelmanowa rodzina.

Czegoż chciał Żelman, czegoż chciał jego brat,  
czegoż chciała Żelmanowa wszystka rodzina?

Panny chcesz, Żelman, panny chcesz, jego brat,  
panny chcesz Żelmanowa rodzina.

Na jaki grunt, Żelman, na jaki grunt, jego brat,  
na jaki grunt, Żelmanowa wszystka rodzina?

Na chłopski, Żelman, na chłopski, jego brat,  
na chłopski, Żelmanowa rodzina.



Rysunek terenowy O. Kolberga  
(ubiór kobiety z Barysza, szkic ołówkowy; opis zob. na s. 46).

~~Wtorek~~  
~~burzan, burzan~~  
~~...~~

wypliki na włosach, z włosami, czerwone w niebieskie

ropki  
 do nich  
 ista  
 wężgi  
 czerwone.

126



~~...~~

~~...~~

~~...~~

~~...~~

~~...~~

~~...~~

~~...~~

Rękopis terenowy O. Kolberga  
 (notatki z Barysza i Koropca do słowniczka gwarowego oraz opis wraz ze szkicem  
 ołówkowym sposobu ozdabiania włosów przez kobiety w Baryszu; zob. teksty  
 na s. 45—47).

A my chłopku mamy, my za chłopą damy,  
 idź se weź, Żelman, idź se weź, jego brat,  
 idź se weź, Żelmanowa wszystka rodzina.

### Zelman

Zborów

Drugiego dnia świąt Wielkanocnych<sup>1</sup> młodzież gminy zebrana około świątyni ruskich, a nawet i polskich (nie tylko tu, ale i po innych wsiach i miasteczkach), w duchu wesołości i pełnej pociechy, według odziedziczonego zwyczaju, radośnie odśpiewują pieśń, o której takie jest ustne podanie:

W wieku XVII za panowania Zygmunta III, trzymał Izraelita Zelman przez arendę wielką liczbę świątyni ruskich (ich dochody). W czasie więc chrzcin, ślubów i pogrzebów wysyłano do niego ludzi na koniach prosząc o klucze do cerkwi, zapłaciwszy wprzód temu arendarzowi tyle, ile mógł od proszących wydrzeć. Zgromadzeni około cerkwi, w nudach i tęsknocie z upragnieniem wyglądając posłańców, na każdy prawie tentent koni lub widok posłańców wołali:

151

Jiide<sup>2</sup>, jide Zelman,  
 jiide, jide jeho brat.  
 Panahajbij<sup>3</sup> Zelman,  
 ponahajbij jeho brat,  
 ponahajbij dytyna,  
 ponahajbij rodyna<sup>4</sup>.

151. Por. Fr. S. [F. Siarczyński] *Opisanie miasta Sambora i obwodu jego, dzieje dawne miasta tego i stan niniejszy*. „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich” 1829 z. 2 s. 69; por. też tekst cytowanej [nr 152] pierwszej hałki w zbiorze W. z Oleska [*Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego, z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego*, Lwów 1833 s. 49] oraz melodii [w: K. Lipiński *Muzyka do „Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego” zebranych i wydanych przez Wacława z Oleska. Do śpiewu i na fortepian ułożył Karol Lipiński*, Lwów 1833 s. 3—5 nr 4].

<sup>1</sup> *Wiadomość o Zborowie*. „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich Wydawane” 1833 R. 6 z. 1 s. 86—87.

<sup>2</sup> [jiide, zam. jide — jedzie]

<sup>3</sup> [ponahajbij, zam. ponahajbih]

<sup>4</sup> Brataniec tego Zelmiana, Simche Zelman, przybywszy z Pokucia do Zborowa w roku 1659, przez księdza rytuału greckiego w Zborowie ochrzczony, imię Szymo-

## Zelman

Stanisławowskie, Barysz

Gdy wyprawiają tu hahułki w drugie święto Wielkiejnocy, to spod cerkwi podchodzą dziewczęta i pod dwór także i wyprawiają na dziedzińcu też same tańce i figury, w czym przeszkadzają im parobcy (którzy ich koła i figury rozbijają). Każdego spotkanego (np. pana, księdza), lub wychodzącego ze dworu, otaczają dziewczęta i śpiewają o Zelmanie. I trzeba się im wykupić datkiem kilkunastu centów. Wśród tego rzucają na siebie parobcy lub dziewczęta pisanekami, które trzeba łapać, lecz które często się rozbijają, gdy upadną na ziemię.

152

Moderato

I

Po - ma - gaj - bóg Zel - man, po - ma - gaj - bóg je - go brat,  
po - ma - gaj - bóg Zel - ma - no - wa, wszys - tka ro - dzi - na.

VII

A my pan - ny nie ma - my, na chłó - pski chleb nie da - my.  
Idź precz Zel - man, idź precz je - go brat,  
idź precz Zel - ma - no - wa wszys - tka ro - dzi - na.

Pomagajbóg Zelman, pomagajbóg, jego brat,  
pomagajbóg Zelmanowa, wszystka rodzina!

Bodaj zdrów Zelman, bodaj zdrów, jego brat,  
bodaj zdrowa Zelmanowa, wszystka rodzina!

na otrzymał i tu osiadł, gdzie jeszcze familia jego po dziś dzień imię Zelmanowiczów nosi i w Zborowie mieszka.

152. W. z Oleska *op. cit.* s. 49—51; K. Lipiński *op. cit.* s. 3—5. Por. *Pokucie cz. I* [DWOK T. 29] nr 89. [Numeracja zwrotek melodii pochodzi od wydawcy].



Czego chcesz, Zelman? Czego chcesz, jego brat?  
Czego chcesz, Zelmanowa, wszystka rodzina?

Grzecznej panny, Zelman, grzecznej panny, jego brat,  
grzecznej panny, Zelmanowa, wszystka rodzina.

Na jaki chleb, Zelman? Na jaki chleb, jego brat?,  
Na jaki chleb, Zelmanowa, wszystka rodzina?

Na chłopski chleb, Zelman, na chłopski chleb, jego brat,  
na chłopski chleb, Zelmanowa, wszystka rodzina.

A my panny nie mamy, na chłopski chleb nie damy.  
Idź precz, Zelman, idź precz, jego brat,  
idź precz, Zelmanowa, wszystka rodzina!

Dalej powtarzają się strofy 1 do 5, po czym:

Na karczeski<sup>1</sup> chleb, Zelman, na karczeski chleb, jego brat,  
na karczeski chleb, Zelmanowa, wszystka rodzina.  
A my panny nie mamy, na taki chleb nie damy.  
Idź precz, Zelman, idź precz, jego brat,  
idź precz, Zelmanowa, wszystka rodzina!

Dalej po raz trzeci śpiewają strofy 1 do 5, wreszcie:

Na szlachecki chleb, Zelman, na szlachecki chleb, jego brat,  
na szlachecki chleb, Zelmanowa, wszystka rodzina.

Mamy pannę, mamy, na szlachecki chleb damy.  
Weź ją, Zelman, weź ją, jego brat,  
weź ją, Zelmanowa, wszystka rodzina.

**Halu, Halu**

Lwów

Dwie kupki dziewcząt stoją i śpiewają do siebie, odśpiewując  
wzajemnie:

<sup>1</sup> [karczeski — karczemy]

Andante

A cze-mu ty ne tań-cu - jesz, Ha - lu, Ha - lu,  
 [Ha - lu, Ha - lu]? A bo ni mam ja ko - szu - li  
 ka - wa - li - ru, [ka - wa - li - ru].

A czemu ty ne tańczujesz, |:Halu Halu:|?  
 A bo ni mam ja koszuli, |:kawaliru:|.

Sprawię ja ci ja koszule, |:Halu, Halu:|.  
 Ja waszeci podziękuję, |:kawaliru:|.

A czomu ty ne tańczujesz, |:Halu Halu:|?  
 A bo ni mam ja spodniczki, |:kawaliru:|.

Sprawię ja ci ja spodniczku, |:Halu, Halu:|.  
 Ja waszeci podziękuję, |:kawaliru:|.

A czomu ty ne tańczujesz, |:Halu Halu:|?  
 A bo ni mam ja bucików, |:kawaliru:|.

Sprawię ja ci ja buciki, |:kawaliru:|.  
 Ja waszeci podziękuję, |:kawaliru:|.

A czomu ty ne tańczujesz, |:Halu, Halu:|?  
 A bo ni mam ja fartuszka, |:kawaliru:|.

Sprawię ja ci ja fartuszek, |:kawaliru:|.  
 Ja waszeci podziękuję, |:kawaliru:|.

A czomu ty ne tańczujesz, |:Halu, Halu:|?  
 A bo ni mam ja chusteczki, |:kawaliru:|.

Sprawię ja ci ja chusteczkę, |:kawaliru:|.  
 Ja waszeci podziękuję, |:kawaliru:|.

153. Por. *Poznańskie* cz. III [DWOK T. 11] nr 100. [Wypis pieśni z mel. ze zbioru W. z Oleska *op. cit.* s. 51—52 oraz K. Lipińskiego *op. cit.* s. 5—6, zachowany w tece 19/1239 k. 150 b, przekreślony przez O. Kolberga.]



Czem ty, Halu, na tańcujesz Halu, Halu?  
 Bo ne maju czerewéczkiw, kawaleru.  
 Ja ci, Halu, czerewéczki podaruju.  
 Ja waszeci, kawaleru, podziękuj.

Czem ty, Halu, na tańcujesz Halu, Halu?  
 Bo ne maju sukmaneczek, kawaleru.  
 Ja ci, Halu, sukmaneczku podaruju.  
 Ja waszeci, kawaleru, podziękuj.

Czem ty, Halu, na tańcujesz Halu, Halu?  
 Bo ne maju zaścizeczki<sup>1</sup>, kawaleru.  
 Ja ci, Halu, zaścizeczku podaruju.  
 Ja waszeci, kawaleru, podziękuj.

Czem ty, Halu, na tańcujesz Halu, Halu?  
 Bo ne maju persciuneczek, kawaleru.  
 Ja ci, Halu, persciuneczek podaruju,  
 Ja waszeci, kawaleru, podziękuj.

## 155

Hajłki Nowosiółki

A cze-mu ty ne tań-cu-jesz Ha-lu, Ha-lu?  
 Bo nŷ ma-ju ko-ra-leń-ki(w), ka-wa-le-ru.

A czemu ty ne tańcujesz Halu, Halu?  
 Bo nŷ maju korałeńki(w), kawaleru.  
 Sprawie ja ci korałeńki Halu, Halu.  
 Teraz ja si potańcuj  
 i waszeci podziękuj, kawaleru.

## 156

Brzeżańskie

Oj, czemu ty ne tancujesz, Halu, Halu?  
 Bo ne maju soroczeczku, aj, z kramu, z kramu.  
 A ja tobi soroczeczku kuplu, kuplu.  
 A ja tobi potancuj i waszeci podiakuj.

156. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 188—189.

<sup>1</sup> [zaścizeczki — wstążeczki]

Oj, czemu ty ne tancujesz, Halu, Halu?  
 Bo ne maju spódnyczeńki z kramu, z kramu.  
 A ja tobi spódnyczeńku kuplu, kuplu.  
 A ja tobi potanciju i waszeci podiakuju.

Oj, czemu ty ne tancujesz, Halu, Halu?  
 Bo ne maju chustynoczku z kramu, z kramu.  
 A ja tobi chustynoczku kuplu, kuplu.  
 A ja tobi potanciju i waszeci podiakuju.

Oj, czemu ty ne tancujesz, Halu, Halu?  
 Bo ne maju czerewyczkiw z kramu, z kramu.  
 A ja tobi czerewyczki kuplu, kuplu.  
 A ja tobi potanciju i waszeci podiakuju.

## 157

Oj, czom Halu ne tancujesz, Halu ty moja?  
 Bo ne maju korałykiw, diwezyna twoja.  
 Kuplu ja ty korałyki, daj my na to wiru.  
 Djakuju ty, harnyj chłopcze, mij ty kawaliru.

Oj, czom Halu ne tancujesz, Halu ty moja?  
 Bo ne maju czerewyczkiw, diwezyna twoja.  
 Kuplu ja ty czerewyczki, daj my na to wiru.  
 Djakuju ty, harnyj chłopcze, mij ty kawaliru.

Czom' ty Halu ne tancujesz, Halu ty moja!  
 Bo ne maju krasnoj litnyci, diwezyna twoja.  
 Kuplu ja ty krasnu litnyciu, daj my na to wiru.  
 Djakuju ty, harnyj chłopcze, mij ty kawaliru.

Czom' ty Halu ne tancujesz, Halu ty moja!  
 Bo ne znaju czy ja szez budu diwezyna twoja.  
 Tebe ja lublu i tebe znajdu, daj my na to wiru.  
 Chodyż w taneć, harnyj chłopcze, mij ty kawaliru.

## Worobej

## 158

Zloczowskie

Oj, sam-że ja, sam ja chodźu, sam ja chodźu.  
 De-ż ty swoi dity podiw, dity podiw?  
 Potopyły w bystryj rici po woloci.

157. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 27.158. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 182.

Bodaj-że ty sam buw propaw, sam buw propaw!  
A ja sobi szczo najkraszczu, szczo najlutszu wywołocz.

### Ohiroczkie

159

Na smentarzu Barysz

Oj wyj - ty<sup>e</sup> sie o - hi - ro - czki, za kim bu - dut  
po - pli - no - czki, to si wjut, to si wjut.

Oj, wyjty<sup>e</sup> sie, ohiroczki,  
zakim budut poplinoeczki<sup>1</sup>,  
to si wjut, to si wjut.

160

Hahułki - na smętarzu Barysz

Pu - stit nas, pu - stit nas do ir - wo - ju rwa - ty!  
Ne pu - stym, ne pu - stym, bu - dut si śmi - ja - ty.

Pustit nas, pustit nas  
do irwoju<sup>2</sup> rwaty!  
Ne pustym, ne pustym,  
budut si śmijaty.

### Żinka

Złoczowskie

Dziewczęta ustawiają się do chorowodu (korowodu, tańca), a wzięwszy się za ręce obracają się wokół. Jedna wszakże jest w środku koła, druga zaś, zewnątrz niego postawiona, w zupełnie przeciwną idzie stronę.

<sup>1</sup> poplinoeczki — opadły kwiat zawiązujący się na ogórek

<sup>2</sup> irwoju, irwar, urwar — ziele

Ta z zewnątrz pyta się:

Chto wydaw, chto slychaw moju żonu na tor-zi?

Wszystkie odpowiadają:

A my jiji wedemo, tobi jiji ne damo.

Z zewnątrz:

A ja wam paski dam, swoju żonu wykuplu.

Wszystkie:

A my pasku iz-jimo, tobi żony ne damo.

Z zewnątrz:

Chto wydaw, chto slychaw moju żonu na tor-zi?

Wszystkie:

A my jiji wedemo, tobi jiji ne damo.

Z zewnątrz:

A ja wam horiwki dam, swoju żonu wykuplu.

Wszystkie:

My horiwku wypjemo, tobi żony ne damo.

Z zewnątrz;

Chto wydaw, chto slychaw moju żonu na tor-zi?

Wszystkie:

A my jiji wedemo, tobi jiji ne damo.

Z zewnątrz:

Ja persteneć pidtozczu, swoju żonu wykuplu.

Wszystkie:

My persteneć na pałeć, tobi żony kawaleć.

Potem jedna z dziewczyn (środkowa), by koło przerwać, uderza w korowód ręką tam, gdzie się dziewczęta słabiej trzymają, a wybiegłszy goni i chce złapać dziewczynę na zewnątrz korowodu chodzącą, która szybkim bieganiem od niej się oswobadza.

## 162

Chto wydaw, chto slychaw moju zinku na torzi?  
A my jeju wydymo, tobi jeju ne damo.

Ja chliba nakuplu, swoju zinku wykuplu.  
A my chlib pojimo, tobi zinki ne damo.

Chto wydaw, chto slychaw moju zinku na torzi?  
A my jeju wydymo, tobi jeju ne damo.

Ja horiwki nakuplu, swoju zinku wykuplu.  
My horiwku wypiemo, tobi zinki ne damo.

Chto wydaw, chto slychaw moju zinku na torzi?  
A my jeju wydymo, tobi jeju ne damo.

A ja hroszy naberu, swoju zinku widberu.  
A my hroszy wozmemo, tobi zinku widdamo.

## Sierotka

Zadwórze

Dziewczęta trzymają się za ręce przez chustkę i idąc wkoło drzewa śpiewają (przy cerkwi lub koło dworu).

## 163

Czom, czom my - leń - kij, czor - no - bro - weń - kij,  
czom ty ũ me - ne ne bu - wa - jesz, zna - ty ty ko -  
- nia né ma - jesz? Ma - ju ko - nia, ma - ju dwa,  
wo - ro - ny - ji o - by - dwa, no do te - be, se - ro -  
- toń - ki, ja né ma - ju o - cho - toń - ki.

162. *Ž. Pauli op. cit.* T. 1 s. 20—21.

163. [Zapis tekstu O. Kolberga, bardzo schematyczny, zrekonstruowano.]



Pierwsza śpiewa:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
znaty ty konia né majesz?

Druga:

Maju konia, maju dwa, woronyji obydwia,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
znaty ty jenczu<sup>1</sup> że majesz?

Druga:

Maju jenczu, maju dwi, czornobrewi obydwii,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty kapoty ne majesz?

Druga:

Maju kapotu, maju dwi, to nówyji obydwii,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty sziepki ne majesz?

Druga:

Maju sziepki, maju dwi, barankowi obydwii,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty pawé<sup>2</sup> ne majesz?

Druga:

Maju pawé, maju dwi, to nówyji obydwii,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

<sup>1</sup> jenczu — inna

<sup>2</sup> [pawé — pawiego piórka do kapelusza]

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty czob'it ne majesz?

Druga:

Maju paru, maju dwi, to nówyji obydwı,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty chustyńki ne majesz?

Druga:

Maju chustyńku, maju dwi, szelinowy<sup>1</sup> obydwı,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Pierwsza:

Czom, czom myleńkij, czornobroweńkij,  
czom ty w̃ mene ne buwajesz,  
może ty perstyni ne majesz?

Druga:

Maju persteń, maju dwa, to srybnyi obydwı,  
no do tebe, serotońki, ja né maju ochotońki.

Parobcy stoją na uboczu i patrzą się, cieszą lub śmieją się, lecz nie przeszkadzają dziewczętom w zabawie. Gdy dziewczki pod cerkwią chodzą trzymając się za ręce przez chustki i śpiewają — parobcy, na uboczu stojący, niekiedy pomiędzy nie przelatują biorąc się za *plótnianki* (czyli poły siermięgi) i mówiąc, że grają w woła.

Oj, czom mij myleńki, czornobrywońki,  
w mene ne buwajesz?

Oj, znaty ty, myleńki, czornobrownki,  
soroczki ne majesz?

Maju soroczki, maju dwi, bileńkii obidwi.

164. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 28—29.

<sup>1</sup> [szelinowy, zam. *szcze nowy* — zupełnie nowe, lub zam. *szoukowy* — jedwabne?]

Oj, czom mij myleńki, czornobrowońki,  
w mene ne buwajesz ?  
Oj, znaty ty, myleńki, czornobrowońki,  
szypoczki ne majesz ?  
Maju szypoczku, maju dwi, syweńkii obidwi.

Oj, czom mij myleńki, czornobrowońki,  
w mene ne buwajesz ?  
Oj, znaty ty, myleńki, czornobrowońki,  
siraka ne majesz ?  
Maju sirak, maju dwa, czorneńkii obadwa.

Oj, czom mij myleńki, czornobrowońki,  
w mene ne buwajesz ?  
Oj, znaty ty, myleńki, czornobrowońki,  
woływ ne majesz ?  
Maju woly, maju dwa, syweńkii obadwa.

Oj, czom mij myleńki, czornobrowońki,  
w mene ne buwajesz ?  
Oj, znaty ty, myleńki, czornobrowońki,  
woza ne majesz ?  
Maju wiz, maju dwa, a kowani obadwa.

Oj, czom mij myleńki, czornobrowońki,  
w mene ne buwajesz ?  
Oj, znaty ty, myleńki, czornobrowońki,  
koni ne majesz ?  
Maju konia, maju dwa, woroneńkij obadwa.

Poberim sia oboje,  
teper że ja twoja,  
czornobryweńkaja.  
Oj, teper my se potaćniujme,  
oj, teper ochotońka !

## Dziad

Zadwórze

Dziewczęta stoją w kółku, niekoniecznie trzymając się za ręce. Jedna staje w środku koła. Utykając na nogę udaje niby kulawego dziada, trzymając przy tym patyk (niby fajkę) w ustach. Dziewczęta śpiewają, dziad klaszcze w dłonie:

Chór Dziad  
Oj, wstań di - du, ku - ry pa - sty. Oj joj joj, ne mo - hu,  
Chór  
siw my ko - mar na no - hu. Oj, wstań di - du pa - ski ji - sty.  
Dziad klaszcząc w dłonie  
Oj da j, da j, zjim zjim zjim. [O da j, da j, zjim zjim zjim]

Chór: Oj, wstań didu, kury pasty.  
Dziad: Oj joj joj, ne mohu, siw my komar na nohu.  
Chór: Oj, wstań didu, paski jisty.  
Dziad: |:Oj daj daj, zjim zjim zjim:|.

Chór: Oj, wstań didu, husy pasty.  
Dziad: Oj joj joj, ne mohu, siw my komar na nohu.  
Chór: Oj, wstań didu, baby jisty.  
Dziad: |:Oj daj daj, zjim zjim zjim:|.

Chór: Oj, wstań didu, koni pasty.  
Dziad: Oj joj joj, ne mohu, siw my komar na nohu.  
Chór: Oj, wstań didu, miso jisty.  
Dziad: |:Oj daj daj, zjim zjim zjim:|.

Chór: Oj, wstań didu, woły pasty.  
Dziad: Oj joj joj, ne mohu, siw my komar na nohu.  
Chór: Oj, wstań didu, kowbas jisty.  
Dziad: |:Oj daj daj, zjim zjim zjim:|.

Chór: Oj, wstań didu, kurowy pasty.  
Dziad: Oj joj joj, ne mohu, siw my komar na nohu.  
Chór: Oj, wstań didu, do cerkwy ity.  
Dziad: |:Zaraz jdu, zaraz jdu:|.

## Did

166

Wstawaj, dide, huski pasty!  
Oj, nasz did rozboliw sia,  
oj, nasz did rozstonaw sia<sup>1</sup>.

Wstawaj, dide, budesz isty!  
Oj, nasz did rozskakaw sia,  
oj, nasz did rozhulaw sia!

Podobnie wyliczają wszystkie prace, potrawy i napoje. Przy wyliczaniu prac — kulawieje dziewczyna, stojąca w środku, przy wyliczaniu zaś jadła i napoju — skacze.

167

Hańka (hajówki, hańki) Ubinie

Oj jdé di du, ka czok pa sty. Oj, die die,

róz toh - noũ - sie [oj, die die, róz toh - noũ - sie].

Oj, jd'e didu, kaczok pasty.  
[:Oj, die die, róztohnaũ sie<sup>2</sup>:].

Oj, jd'e didu, husy pasty.  
[:Oj, die die, róztohnaũ sie:].

Oj, jd'e didu, kury pasty.  
[:Oj, die, die, róztohnaũ sie:].

Oj, joj joj, né mohu,  
sil mé komar na nohu.  
Oj, czy komar, czy muszka,  
czy diuczyna psiajuszka?

166. Ź. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 26.

<sup>1</sup> [rozstonaw sia — rozstękał się]

<sup>2</sup> róztohnaũ sie — rozciągnął się, słaby; [zam.: rozstękał się]

Oj, jd'e didu, paskie jisty.  
 |:Oj die, did rozkakaũ sie<sup>1</sup>:|.
   
Oj, wstaũ didu, kieszki<sup>2</sup> jisty.  
 |:Oj die, did rozkakaũ sie:|.
   
Oj, wstaũ didu, s'era jisty.  
 |:Oj die, did rozkakaũ sie:|.
   
Oj, wstaũ didu, masło jisty.  
 |:Oj die, did rozkakaũ sie:|.
   
Oj, wstaũ didu, mačka<sup>3</sup> jisty.  
 |:Oj die, did rozkakaũ sie:|.

## 168

Ubicie

Oj, jd'e di - du, ka - czok pa - sty. Oj oj joj,  
 ne mo - hu, sił mę ko - mar na no - hu.  
 Ja ko - ma - ra zha - nié - ła tom sie w no - hũ ura - zió - ła.

Oj, jd'e didu kaczok pasty.  
 Oj oj joj, ne mohu,  
 sił mę komar na nohu.  
 J-a komara zhanięła,  
 tom sie w nohu wrzięła.  
 Oj, jd'e didu, pasku jisty!  
 A mij did rozkakaũ sie.  
 Oj, jd'e didu, husy pasty.  
 Oj oj joj, ne mohu,  
 sił mę komar na nohu.  
 [J-a komara zhanięła,  
 tom sie w ruku wrzięła.]  
 Oj, jd'e didu, miesa jisty!  
 Oj, da da, zijm, zijm, zijm.

168. [W rkp. zamiast t. 5, 6 jest znak repetycji w t. 3, 4.]

<sup>1</sup> rozkakaũ sie — rozskakał się

<sup>2</sup> kieszki — kieszkę

<sup>3</sup> maciek — u prosięcia nadziana kieszka

Did i Did i Łado!  
 Żona muża była,  
 na dobre uczyła:  
 oj Did, Did i Łado!  
 „Powidź mużu prawdu:  
 jak stari didy skaczut?”

Did i Did i Łado!  
 Żona muża była,  
 na dobre uczyła:  
 oj Did, Did i Łado!  
 „Powidź mużu prawdu:  
 jak stare baby skaczut?”

Did i Did i Łado!  
 Żona muża była,  
 na dobre uczyła:  
 oj Did, Did i Łado!  
 „Powidź mużu prawdu:  
 jak paribki skaczut?”

Did i Did i Łado!  
 Żona muża była,  
 na dobre uczyła:  
 oj Did, Did i Łado!  
 „Powidź mużu prawdu:  
 jak diwońki skaczut?”

Oj Did, Did, ta i Łado,  
 oj, powidaj, kizle<sup>1</sup>, prawdu!  
 „Szczoz ti majem' powidaty,  
 kol niczoho i ne czuwaty”.

Oj, jak panianoczki skaczut.  
 Oj, jak panianoczki skaczut?  
 Oj, to w horu, to w dołynu,  
 to w rozeńku<sup>2</sup>, to w kałynu.

Oj Did, Did, ta i Łado,  
 oj, powidaj, kizle prawdu!  
 „Szczoz ti majem' powidaty,  
 kol niczoho i ne czuwaty”.

Ta jak paruboczki skaczut.  
 Ta jak paruboczki skaczut?  
 Oj, to w horu, to w dołynu,  
 to w rozeńku, to w kałynu.

Oj Did, Did ta i Łado,  
 oj, powidaj, kizle, prawdu!  
 „Szczoz ti majem' powidaty,  
 kol niczoho i ne czuwaty”.

Oj, jak stary baby skaczut.  
 Oj, jak stary baby skaczut?  
 Oj, to w horu, to w dołynu,  
 to w bodłaki<sup>3</sup>, to w kropywu<sup>4</sup>.

Oj Did, Did, ta i Łado,  
 oj, powidaj, kizle, prawdu!  
 „Szczoz ti majem' powidaty,  
 kol niczoho i ne czuwaty”.

Ta jak stary didy skaczut.  
 Ta jak stary didy skaczut?  
 Oj, to w horu, to w dołynu,  
 to w bodłaki, to w kropywu.

169. Ż. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 16—18. Wykrzyknik Did i Łado jest jeszcze za-  
 bytkiem czasów pogańskich i własnością wszystkich Sławian [...]. Ż.P.

170. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 181—182.

<sup>1</sup> kizle — koźle

<sup>2</sup> rozeńku — różę

<sup>3</sup> bodłaki — chwasty, [osty]

<sup>4</sup> kropywu — pokrzyw

## 171

A my proso sijały, sijały,  
 oj Did, Łada, sijały, sijały!  
 A my proso wydopczem, wydopczem,  
 oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!  
 Ta czymże wam wydoptat', wydoptat' ?  
 Oj Did, Łada, wydoptat', wydoptat' ?  
 A my koni wypustym, wypustym,  
 oj Did, Łada, wypustym, wypustym!  
 A my koni perejmem, perejmem,  
 oj Did Łado perejmem, perejmem!  
 Ta czymże wam perejmiat', perejmiat' ?  
 Oj Did, Łada, perejmiat', perejmiat' ?  
 Oj, szelkowym<sup>1</sup> newodom, newodom,  
 oj Did, Łada, newodom, newodom!  
 A my koni wykupym, wykupym,  
 oj Did, Łada, wykupym, wykupym!  
 Ta czymże wam wykupyt', wykupyt' ?  
 Oj Did Łada, wykupyt', wykupyt' ?  
 A my damo sto rubli, sto rubli,  
 oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!  
 Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,  
 oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!  
 A my damo diwyciu, diwyciu,  
 oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!  
 Oj, toto nam nadobno, nadobno,  
 oj Did, Łada, nadobno, nadobno!

## Husar

## 172

Na hahulki Barysz

Na szy-ro-kim du-na-ju ne-da-łe-ko do kra-ju.  
 hej hej, hu ha ha, ne-da-łe-ko do kra-ju.

Na szirokim dunaju, niedaleko do kraju,  
 hej hej, hu ha ha, niedaleko do kraju,  
 husar<sup>2</sup> husy wyhaniań, na sopilku wyhrawań,  
 hej hej, hu ha ha, na sopilku wyhrawań.

171. W. z Oleska *op. cit.* s. 53.

<sup>1</sup> [szelkowym, zam. szoukowym — jedwabnym], <sup>2</sup> husar — gęsiarz



## Koreniec

173

Mel. nr 172

Z pid biloho kaminia wykopała korénia,  
 hej hej, wykopała korénia,  
 połokala jŭ rici i waryła w mołoci,  
 hej hej i waryła w mołoci.  
 Jszeze koreń ne wkipiŭ, uže myły pryletiŭ,  
 hej hej, uže myły pryletiŭ.  
 Szczo tebe prynesło, cy sywyj kiń, cy wesło?  
 Hej hej, sywyj kiń, cy wesło?  
 Priwiz mene sywyj kiń, do diwczyny na spokij,  
 hej hej, do diwczyny na spokij.  
 Siw sobi na stol'ec: Dawaj myła koren'ec,  
 hej hej, dawaj myła koren'ec.

## Krzywy taniec

Zadwórze

Tańczą parobki, trzymając się za ręce, koło i między trzema czereśniami lub innymi drzewami, albo — w braku ich — między zatkanymi w trójkąt patykami. Włazi jeden [drugiemu] na ramiona i trzyma się drąga tak, aby [obejść] trzy razy koło cerkwi.

Potem [...]¹

174

Hailki Zadwórze

Kryj wo ho tań ciu i de - mo,  
 kiń ciu ne wy - de mo. Dtu kte, mo lo dy ci  
 te - ren bu do wa ly, wi kon ne rŭ ba ly.

174. [Por. podobne pieśni nr 175, 176, 197, 202, 203, 204. W rkp. brak t. 4, 5; w t. 3 jest podwójny znak repetycji.]

¹ [Dalszy ciąg rkp. uszkodzony i nieczytelny.]

Krywoho tańciu idemo,  
 kińciu ne wydemo.  
 Diwkie mołodyci,  
 tereń<sup>1</sup> budowały,  
 wikon ne rubały.  
 Szoby ne wylitow  
 sywyj sokolońko,  
 szoby ne wynosyw  
 panińskoj krasy.  
 Panieńskaja krasa  
 w medu sie kupala,  
 w pywie si pólókała,  
 na witre sie witrýła,  
 na sońci sie suszyła,  
 na skryni sie kaczyła,  
 j-a ũ skryniu sie złożyła.

175

Zadwórze

Kry-wo-ho tań ciał je - mo, kiń cie ne wy  
 de - mo. Diw - kie mo - ło dy ci te reń bu dó  
 wa ły, wi koń ne wyj ma - ły, szczo by ne za  
 li - tań sy wyj so ko - łoń ko, szczo by  
 ne wy no sjuw pa nin sko ji kra sy.

175. [W rkp. t. 13—27 wypełnione są tylko znakiem powtórzenia.]

<sup>1</sup> [tereń, terem — dom, sień wystawna; por. objaśnienie O. Kolberga w *Pokuciu* cz. I (DWOK T. 29) s. 259]

Krywoho tańcia jdemo,  
 kińcie ne wydemo.  
 Diwkie mołodyci, |:teren budowały:|,  
 wikoń ne wyjmały,  
 szczóby ne zalitaw  
 sywyj sokołońko,  
 szczoby ne wynosyŭ  
 paninskoji krasy.

Panieńskaja krasa  
 w među sie kupała,  
 w pywi si pólokała,  
 na wutri sie witrzyła,  
 na sonce sie suszyła,  
 na skryni [sie kaczyła,  
 u skryniu sie złożyła].

A parobočkaja krasa  
 w pywie si kupała,  
 w horiwci sie pólokała,  
 na wutri sie witrila,  
 na sońcu sie suszyła,  
 na ławce sie kaczyła,  
 pid ławku sie złożyła.

## 176

Krywoho tańcia idemo,  
 tańcia ne wywedemo;  
 O tak, tak taneć ide,  
 po krywomu, skrywolije.

O tak, tak krywoho tańcia idemo,  
 kińcia jeho ne najdemo,  
 paroboczka ne znajdemo.  
 Ide ślipyj, newyduszczyj!  
 Oj, toho ja ne chozczu.

Podobnie śpiewają: ide krywyj, nedołuhyj<sup>1</sup>; ide bez ruki, krywo-  
 rukij; aż na sam koniec:

176. Ž. Pauli *op. cit.* T. 1 s. 23.

<sup>1</sup> [nedołuhy — słabowity]

My krywoho tańcia idemo,  
kińcia jeho ne najdemo,  
paroboczka ne znajdemo.  
Ide paroboczek hospodarskij,  
sije, wore; oj za tohoż ja pidu.

## Kostrub

177

Lwów

Oj, szczoż bo ja u czy ny - la, szczom ko - stru ba  
ne lu - by - la! Pry - jd', pry jd' ko stru boń - ku  
sta - nu z to bo do szlu boń - ku, a ũ ne di lu  
na ra - na - neń ko, na ra - no - ji śnia da neń ko.

[Śpiew] niby z płaczem:

Oj, szczoż bo ja uczynyla, szczom kostruba<sup>1</sup> ne lubyła!  
Pryjd', pryjd' kostrubońku, stanu z tobo do szlubońku  
a w nedilu na rananeńko, na ranoji śniadaneńko.

Mówią: Ponahajbih wam, kumciu!

Kum: Daj Boże zdrowie, lubciu.

Mówią: Ne wydzielište moho kostrubońka?

Kum: Piszoz w starosty<sup>2</sup>.

Śpiew: Oj, szczoż bo ja uczynyla, szczom kostruba ne lubyła!  
Pryjd', pryjd' kostrubońku, stanu z tobo do szlubońku,  
a w nedilu na rananeńko, na ranoji śniadaneńko.

Mówią: Ponahajbih wam, kumciu!

Kum: Daj boże zdrowie, lubciu.

Mówią: Ne wydzielište moho kostrubońka?

Kum: Ponis na zapowed'.

177. [W rkp. zamiast t. 7, 8 jest znak repetycji w t. 6.]

<sup>1</sup> [kostrub — kudłaty, rozczochrany]

<sup>2</sup> w swaty

Śpiew: Oj, szczoż bo ja uczynyla, szczom kostruba ne lubyla!  
 Pryjid', pryjid' kostrubońku, stanu z tobo do szlubońku,  
 a w nedilu na rananeńko, na ranoji śniadaneńko.

Mówią: Ponaħajbih wam, kumciu!

Kum: Daj Boże zdrowie, lubciu.

Mówią: Ne wydzielište moho kostrubońka?

Kum: Piszoz do szlubu.

Śpiew: Oj, szczoż bo ja uczynyla, szczom kostruba ne lubyla!  
 Pryjid', pryjid' kostrubońku, stanu z tobo do szlubońku,  
 a w nedilu na rananeńko, na ranoji śniadaneńko.

Mówią: Ponaħajbih wam, kumciu!

Kum: Daj boże zdrowie, lubciu.

Mówią: Ne wydzielište moho kostrubońka?

Kum: Jak pryjszoż wid szlubu zachorowaū i umer.

Śpiew: Oj, szczoż bo ja uczynyla, szczom kostruba ne luba.  
 Slawa tobi, śwityj caru, szczo mij kostrub na cmentaru.  
 Leży, leży, bodajś ne wstaū, żeb do mene jencyz przystaū,  
 nożenkamy pryduptaty, ruczeńkami pryplekaty.

Gadają to i robią, gestykulując stosownie, dwie kobiety do siebie, gdy jedna z nich ukryła i trzyma pod fartuszkim małą dziewczynkę, kostruba, niby kochanka, który zmarł.

#### Zloczowskie

Dziewczęta stawają w koło biorąc się za ręce, gdy jedna z nich jest w środku koła. Wszystkie obracają się w kółko i śpiewają:

#### 178

Szczoz-ż ja, bidna, uczynyla:  
 kostrubońka ne zlubyla!  
 Pryjid', pryjid', kostrubońku,  
 stanu rano do szlubońku,  
 a w nedilu poraneńku,  
 na tym bilym kameneńku.

Ta ze środka koła odzywa się:

Pomahaj Bih, wam!

Wszystkie odpowiadają:

Daj Boże zdorowla!

Ta ze środka pyta się:

Cy ne wydile-ste moho kostrubońka?

Wszystkie odpowiadają:

Pojichaw sia żenyty.

Ta ze środka:

Bidna-ż moja hołowońko,  
neszczasływa hodynońko!

Wszystkie śpiewają:

Szczo-ż ja, bidna, uczynyla:  
kostrubońka ne zlubyla!  
Pryjid', pryjid', kostrubońku,  
stanu rano do szlubońku,  
a w nedilu poraneńku,  
na tym bilym kameneńku.

Ona:

Cy ne wydile-ste moho kostrubońka?

Wszystkie:

Pijichaw na wesila prosyty.

Ona:

Bidna-ż moja hołowońko,  
neszczasływa hodynońko!

Wszystkie śpiewają:

Szczo-ż ja, bidna, uczynyla:  
kostrubońka ne zlubyla!  
Pryjid', pryjid', kostrubońku,  
stanu rano do szlubońku,  
a w nedilu poraneńku,  
na tym bilym kameneńku.

Ta ze środka:

Cy ne wydile-ste moho kostrubońka?

Wszystkie:

Twij kostrubońko umer'.

Ta ze środka, przypląsywając, śpiewa:

Slawa-ż tobi, Chryste Car-u,  
szczo mij kostrub na cwyntaru<sup>1</sup>!  
Sama jeho pochowała,  
nożeńkami prytoptała,

<sup>1</sup> cwyntaru — cmentarzu

ruczeńkami prypleśkała.  
 Leży, leży jak kołoda,  
 ja młoda, jak jahoda!

### Kostrubońko

179

Pryjid', pryjid' kostrubońku!  
 Stanu s tobou do ślubońku,  
 na trawnyku — byłysku<sup>1</sup>  
 i w podertym siraczysku.

Po odśpiewaniu tegoż pyta dziewczyna w środku stojąca inną:  
 Chrystos woskres! Cy wydyłyšte lude moho kostrubońka?

Druza odpowiada:

Twij kostrubońko leżyłt w neduzi.

Po czym pytająca chwytą się za głowę i płacziwym głosem śpiewa:  
 Szezoż ja biedna uczynyla,  
 kostrubońka ne lubyla!

Cała ta zabawa trwa póty, dopóki odpowiadająca nie powie:  
 Twij kostrubońko wże umer.

### Žuk

Lwów

Rząd dziewcząt, pobiorąc się za ręce, staje naprzeciwko siebie, a po ich rękach idą dwie małe dziewczynki, które gdy dojdą do końca rzędu znajdują nowy pomost z rąk tych dziewcząt, które się od początkowego kraja odczepiły, a poprzehodziły do kraja końcowego. I tak dalej i dalej się odczepiają, obchodząc koło cerkwi.

180

Lwów

Oj, hraj žu - ku, hraj ne bo - że, naj ty Pan Bih  
 do po mo že, hraj žu - ku, hraj.

179. Ž. Pauli op. cit. T. 1 s. 21—22.

<sup>1</sup> [na byłysku — na zachwaszczonj łące]

Oj, hraj żuku, hraj neboże,  
naj ty Pan Bih dopomoże,  
hraj żuku, hraj.

Jak ty będziesz dobre hraty,  
ne żal tobi grejcar daty,  
hraj żuku, hraj.

A nasz żuczek newelyczki,  
na żuczkwowi czerewyczki,  
hraj żuku, hraj.

Szcze za grejcar polityczki<sup>1</sup>,  
zaśtihaty czerewyczki,  
hraj żuku, hraj.

## Żuczek

Zadwórze

Dziewki w dwóch naprzeciwko siebie stojących szeregach wzięwszy się za ręce (na krzyż) chodzą wkoło cerkwi wraz z dzieckiem, które chodzi im po rękach trzymane przez dwie dziewczki, by nie spadło.

181

Zadwórze

A nasz żu - czok ne - we - ły - czki, na nim żół - ti  
cze - re - wy - czki, hraj żu - ku, hraj.

A nasz żuczek newelyczki,  
na nim żółti czerewyczki,  
hraj żuku, hraj.

Jak ty będziesz dobre hraty,  
ne żel tobi grejcar daty,  
hraj żuku, hraj.

Gdy dziecko dojdzie do ostatnich dziewczek, wtedy zastaje już nowy dalszy łańcuch dziewczek, gdyż pierwsze, skąd rozpoczął się jego pochód, przybiegły tymczasem do tych ostatnich, by łańcuch się nie rozprzegł i był nieustającym<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> polityczki — tasiemki [wełnianej]

<sup>2</sup> *Werbowaja doska* (wierzbową deską) — zabawa to i obyczaj na (całej) Rusi, dawnej zapewne sięgający starożytności, lecz używany aż dotąd. Przed kościołem zebrani hoży molojcy i krasne dziewczęta wielkie tworzą koło, a chłopczyk na to wybrany, z obu stron troskliwie strzeżony by nie upadł, po barkach ich, jak gdyby po desce jakiej całe obiega koło. I to szczęśliwą poczytywano wróżbą. Potem chwytny przez wszystkich tysiącnie odbiera uściskania, całusy, podarki i częstowany bywa przez wszystkich. (Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*. Warszawa 1831 s. 67).



## Kaczorok

Zadwórze

Dziewki stoją w gromadzie (*w kupi*), przy sobie. Wtem jedna z nich obchodzi wkoło wszystkie i wybiera z gromady drugą. Ta chodzi wtedy razem z pierwszą wkoło gromady. Następnie wybiera pierwsza trzecią z gromady i wtedy obchodzi koło samotrzeć. Potem czwartą itd. Do tego śpiewają:

182



Oj, ne ch'ó-dy ka-czo-roń-ku, w h'ó-ró-fie-nym win-ku,  
w h'ó-ró-fie nym win-ku, wy-bé-raj sy, ka-czo-roń-ku,  
ho-ró-szu-ju diw-ku, ho-ró-szu-ju diw-ku.  
Kraj mo-je di-tie-tko, zo-ło-te-je zyr-nie-tko.

Oj, ne ch'ódy kaczorońku | :w h'or'ófiwym winku<sup>1</sup> :|,  
wybéráj sy, kaczorońku, | :hor'ószuju diwku :|.  
Kraj<sup>2</sup> moje ditiętk'o — zolotėje zyrniętko.

Ne kazała stara maty | :diwok wybératy :|,  
no kazała stara maty | :sér'itońku wziaty :|.

Czasem wybierają niby kurczęta:

182. [W rkp. t. 8—11 niewypełnione.]

<sup>1</sup> w h'or'ófiwym winku — w wianku grochowym

<sup>2</sup> kraj — z brzegu

Zadwórze

Wy - wy - ła kwo - czka cze - twé - ru ku - rit,

oj to ma - tŃ, cze - twé - ru ku - rit,

oj to ma - tŃ, cze - twé - ru ku - rit.

Wywyla kwoczka cz'etwéru kurit,  
 [:oj, to maty, cz'etwéru kurit:].

Jidno kuritoczko, to wjitiw synoczok<sup>1</sup>,  
 druhe kuritoczko, to dijtiw synoczok<sup>2</sup>,  
 trete kuritoczko, Bas'alskoho synoczok<sup>3</sup>,  
 czetwete kuritoczko, Hryciw synoczok<sup>4</sup>,

U w'ijtoho synka — welyka czuprynka,  
 oj, to maty, wohon zamétaty<sup>5</sup>.  
 A u dijkoho synka — czornii óczéńka,  
 oj, to maty, na diŃkie mróhaty.  
 A u Bas'alskoho synka — tónéńka nózeńka,  
 oj, to maty, w korszmi pohulaty,  
 u Hryc'éwoho synka — bilaja ruczeńka,  
 oj, to maty, hości wytaty.

### Jaworowy most

Zadwórze

Stoi szereg dziewcząt. Przed nimi stają, trzymając się za ręce w górę podniesione, dwie dziewczki. Szereg cały zbliża się do nich i przelatuje pod rękami; ostatnią zaś zatrzymują te dwie, opuszczając ręce. I tak następnie. Do tego śpiewają:

<sup>1</sup> *wjitiw synoczok* — syn wójta

<sup>2</sup> *dijtiw synoczok* — syn diaka

<sup>3</sup> *Bas'alskoho synoczok* — syn Basalskiego

<sup>4</sup> *Hryciw synoczok* — syn Hrycia

<sup>5</sup> *wohon zamétaty* — ogień w piecu kitą zamiatać, [wygaszać w piecu]

Chór: Z cze - go bu - du - je - cie ja - wo - ro - we mo - sty  
ja - nio - ło - wy lu - dzie, ja - nio - ło - wy lu - dzie?

Chór: Z czego budujecie jaworowe mosty  
janiolowy ludzie, janiolowy ludzie?

Dwie: Z dębowego listu, z laskowego chrustu,  
janiolowy ludzie, janiolowy ludzie.

Chór: Cy nas przepuścicie j-a bez ten mosteczek,  
janiolowy ludzie, janiolowy ludzie?

Dwie: Jedne przepuścimy, drugie zostawimy,  
janiolowy ludzie, janiolowy ludzie.

### Bilodańczyk

Barysz

Jedna dziewczka stoi w środku koła, a drugie staną sobie na około niej i chodzą i śpiewają, żeby się umyła, uczesała, co ona dopełnia znakami:

### 185

Oj mij bi - łyj bi - ło - dń - czy - ku,  
po - pływ. po - pływ po du - naj - czy - ku.

Oj, mij biłyj bilod'ańczyku,  
popływ popływ po dunajczyku.  
Oj, umyj się bile lyczeńko,  
rozczesy se kosu róseńko,  
taj woźmy sie popid b'oczeńki,  
taj pokaż'y swoji sk'óczeńki.

185. [Nad melodią dopisek Kolberga: „Hajówka”. W rkp. Kolberg zaznaczył pionowymi kreseczkami wewnątrz taktów podział melodii w metrum 2/4, wskazując w ten sposób na możliwość dwojakiemu ujęcia metrycznego pieśni.]

Gdy jedna dziewczka [stoi] w środku, inne wkoło, śpiewają biorąc się pod boki, czesząc się:

186

Ty J - w'an - czy - ku, bi - ło - tań - czy - ku,  
 ta pó - płyń, pó - płyń po du - naj - czy - ku, roz - cze -  
 - sze<sup>1</sup> se<sup>2</sup> ko - su ro - su, ta za - hładź se  
 czor - ny brew<sup>1</sup> - ci, ta we - źmi si za pid -  
 - wy<sup>1</sup> - źki, ta pó - ska - czy<sup>2</sup> to - wa - ry - szki.

Ty Jw<sup>1</sup>anczyku, biłotanczyku,  
 ta póplyń, póplyń po dunajczyku,  
 rozczesz<sup>1</sup>e se<sup>2</sup> kosu rosu,  
 ta zahładź se czorny brew<sup>1</sup>ci,  
 ta w<sup>1</sup>ęźmi si za pidwy<sup>1</sup>źki<sup>1</sup>,  
 ta poskacz<sup>2</sup>y towarzyski,  
 ta óbejd<sup>2</sup>y se koło<sup>2</sup> luhu,  
 wyb<sup>2</sup>eraj se kótru druhu.

Tak śpiewają, a ta środkowa bierze inszą, obwinie się z nią wkoło i stawia na swoje miejsce.

Toż samo śpiewają kilka razy.

186. [W rkp. zamiast t. 5—8 oraz 17—24 są znaki repetycji w t. 4 i 16.]

<sup>1</sup> za pidwy<sup>1</sup>źki — za boki

<sup>2</sup> lub: koló, w kołu

Musical score for 'Ubinię' in 4/4 time. The melody is written on a single staff with a treble clef. The lyrics are written below the notes.

Tu J-wan - czu - ku. bi - ło - tań - czu - ku. po - płyń, po - płyń  
 po du - naj - czy - ku, o - bój - dź ko - ło  
 lu - hu, w'y - be - ry se ko - tru dru - hu.

Ty Jwanczyku, biłotańczyku,  
 popłyń, popłyń po dunajczyku,  
 óbójdy kolo luhu,  
 w'ybery se kotru druhu.  
 Pryhład' si czorny browy,  
 woźnij si za pidwyżki,  
 poskaczy si<sup>1</sup> w towarzyszki.

Oj, ty tańczyku, prydybańczyku!  
 Ta popłyń, ta popłyń  
 po tychym dunajczyku;  
 'zmy sy za pidpasky,  
 szukaj sy towaraszki.  
 Jak w poly myszka,  
 ty kotońku, za neju;  
 koly tu myszku dohonysz,  
 ty ji nożeńki połomysz.

Dziewczyna w środku stojąca śpiewa:

Zielona rutka u mnie,  
 piękne trzewiczki u mnie.

187. [W rkp. brak t. 3 i 4; w t. 2 jest znak repetycji. Układ tekstu w pieśni chyba błędny (por. nr 186).]

188. Ż. Pauli *op. cūt.* T. 1 s. 21.

189. Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicji.* Lwów 1838 s. 15.

<sup>1</sup> albo: pidem se

Otaczające ją zaś śpiewają:

A pokaż jakie masz?  
Czy takie jak u mnie?

Podczas tego śpiewu stojąca w środku pokazuje wymienione suknie.

190

Złoczowskie

Dziewczęta śpiewają:

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy buwaw ty, jak na mak oriut?  
Oj tak, tak oriut mak!

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy wydaw ty, jak mak sijut?  
Oj tak, tak sijut mak!

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy wydaw ty, jak mak skorodiat<sup>1</sup>?  
Oj tak, tak skorodiat mak!

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy wydaw ty, jak mak polut<sup>2</sup>?  
Oj tak, tak polut mak!

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy widaw ty, jak mak żnut?  
Oj tak, tak żnut mak!

Worobijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwaw ty w sadku, w sadku,  
cy widaw ty, jak mak topczut<sup>3</sup>?  
Oj tak, tak topczut mak!

Solowijczyku, szpaczku, szpaczku,  
cy ne buw-że ty w sadku, w sadku,  
cy ne wydiw ty, jak mak sijut?  
Oj tak, tak sijut mak!

190. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 193.

<sup>1</sup> [skorodiat — grabią, bronuja]

<sup>2</sup> polut — pielą

<sup>3</sup> topczut — depeza



Amurka  
z krawatem  
bony  
całkowicie z ustami  
i krawatem

zapaska jest to fartuch  
fartuch jest najważniejszy spodnie, jałki biała, perła, tył  
zajmowana na nosy, Symbka (2 części)  
Socwarka i fi. krawaty - na rękawianach i na  
krawaty wierzycie kamarynowy lub różowy, Wotocarka  
na nogach Wotocarka i Wotocarka  
na palcach Wotocarka  
na rękach Wotocarka albo Wotocarka (wzrost 100 cm)  
Churtha - Wotocarka na głowę (100 cm), Wotocarka 2 części  
Wotocarka i fi. Wotocarka, jest to Wotocarka biała płó-  
tina i Wotocarka - 2 części, Wotocarka (wzrost 100 cm) Wotocarka  
Wotocarka i Wotocarka - 2 części, Wotocarka (wzrost 100 cm) Wotocarka  
Wotocarka i Wotocarka - 2 części, Wotocarka (wzrost 100 cm) Wotocarka  
(wzrost 100 cm), Wotocarka i Wotocarka - 2 części, Wotocarka (wzrost 100 cm) Wotocarka

Rysunek terenowy O. Kolberga

(ubiór kobiety z Zadwórze, Ostrowa, szkice ołówkowe nakryć głowy; opis zob. na s. 44).



# Przyjaciel Ludu.

Rok trzeci.

No. 52.

Leszno, dnia 30. Czerwca 1837.



Bojki.

Strona tytułowa czasopisma „Przyjaciel Ludu” 1837 z ilustracją przedstawiającą Bojków (do tekstu na s. 23).



Zwrotkę „Oj tak, tak” itd. śpiewa dziewczyna stojąca w środku koło innych dziewcząt. Pokazuje ona rękami i poruszeniami, jak się wykonywa to, o czym pieśń wspomina.

## 191

Sołowejku, szpaczku, szpaczku,  
cy buwawę ty w maczku, w maczku?  
Cy wydawęś jak na mak kopajut?

Dziewczyna w środku stojąca odpowiada na to śpiewem, pokazując przy tym ruchami to, co słowa zawierają:

Oj, buwaw ja w tym sadoczku,  
ta skażu wam wsiu prawdoczku;  
oto tak kopajut mak!

Podobnie zapytują: Cy wydawęś jak mak ćwite, styhne, tołkut, moczut, myszajut.

## 192

Zadwórze

A ty za-zu-leń-ku dem-briu-na, dem-briu-  
-na, a za-kuj ra-neń-ko w dem-bro-wiu,  
w dem-bro-wiu, ta u-da po ka-me-ne, ta u-da  
po bi-lo-mu z ty-cha j-de, z ty-cha j-de.

A ty zazuleńku |:dembrina:|,  
a zakuj raneńko |:w dembrowiu:|,  
ta u-da po kamene,  
ta u-da po biłomu  
|:z tycha jdé:|.

A pidu ja sobi |:na mistu:|,  
kuplu ja sobi |:złocistu:|,  
ta u-da po kamente,  
ta u-da po biłomu  
|:z tycha jdé:|.

191. Z. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. I s. 25—26. Podobny w Węgrzech „Makowy” czyli „Stupkowy” taniec.

192. [W rkp. brak t. 7—12; w t. 6 jest znak repetycji.]

A ty, zazuleńko |:dubriwna:|,  
 ta ne kuj rano |:w dubrowi:|,  
 ta zakuj meni |:w komori:|.  
 Ta woda po kameni |:z tycha-jd'e:|.

W mene matuseńka |:staraja:|,  
 ta szcze do toho |:czużaja:|;  
 ta kazala meni |:robyty:|,  
 ta reszetom wodu |:nosyty:|,  
 ta z popełu dziżu<sup>1</sup> |:misyty:|.

De wy, parubońki, |:buwały:|,  
 jak s'y dubrowońki |:wpałały<sup>2</sup>:|?  
 Ta reszetom wodu |:nosyły:|,  
 ta ti dubrowońki |:hasyły:|.

De wy, panianoczki, |:buwały:|,  
 tak ti dubrowońki |:wpałały:|?  
 Konowkami wodu |:nosyły:|,  
 ta ti dubrowońki |:hasyły:|.

Hospodary sijut |:przenyciu:|,  
 a parubki sijut |:mityciu:|.  
 Hospodary jidut |:na koniach:|,  
 a parubki jidut |:na swyniach:|.  
 Hospodary myjut ruki |:wodoju:|,  
 a parubki myjut |:zoloju<sup>3</sup>:|.  
 Hospodary chodiat |:w soroczkach:|,  
 a parubki chodiat |:w dranoczkach<sup>4</sup>:|.

A wy, parubońki, |:do hnoju:|,  
 a wy, panianońki, |:do stroju:|!  
 A wy, parubońki, |:do cipa:|,  
 a wy, panianońki, |:do chliba:|!  
 A wy, parubońki, |:do lisa:|.  
 a wy, panianońki, |:do mista:|.  
 A wy, parubońki do lisa rubaty,  
 a wy, panianońki, do mista hulaty!  
 A wy, parubońki, do ledu, do ledu<sup>5</sup>,  
 a wy, panianońki, do medu, do medu.

193. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 183—184.

<sup>1</sup> [dziżu misyty — ciasto zarabiać w dzieży]

<sup>2</sup> [wpałały — płonęły]

<sup>3</sup> [zoloju — zolem, popiołem do zolenia bielizny]

<sup>4</sup> [w dranoczkach — w podartej odzieży]

<sup>5</sup> ledu — lodu

Oj, dubry<sup>1</sup>wnaja |:zazule:|,  
 oj, ne kuj rano |:w dubrowi:|,  
 ne zbudy matinku |:w komori:|!  
 Bo moja matinka |:staraja:|  
 ta szcze do toho |:czużaja:|,  
 skaże ona meni |:robyty:|,  
 pid horu kamiń |:toczyty:|.  
 Potoczju ja kamiń |:na misto:|,  
 prynešu paniankam |:złocisto:|,  
 a paroboczkom |:szłyiszcz<sup>1</sup>:|,  
 ta na ich czorne |:szyiszcz<sup>1</sup>:|.  
 De wy, panianońki, |:buwały:|,  
 jak ty<sup>i</sup> dubrowońki |:pałały:|?  
 Oj, a my dubrowy |:hasyły:|,  
 cebrykami wodu |:nosyły:|.  
 Kilko w cebryku |:wodycy:|,  
 tilko w panionkach |:prawdycy:|.

Oj, dubry<sup>1</sup>wnaja |:zazule:|,  
 oj, ne kuj rano |:w dubrowi:|,  
 ne zbudy matinku |:w komori:|!  
 Bo moja matinka |:staraja:|,  
 ta szcze do toho |:czużaja:|,  
 skaże ona meni |:robyty:|,  
 pid horu kamiń |:toczyty:|.  
 Potoczju ja kamiń |:na misto:|,  
 prynešu paniankam |:złocisto:|,  
 a paroboczkom |:szłyiszcz<sup>1</sup>:|,  
 ta na ich czorne |:szyiszcz<sup>1</sup>:|.  
 De wy, paruboczki, |:buwały:|,  
 oj, jak dubrowońki |:pałały:|?  
 A, my dubrowońki |:hasyły:|,  
 kapeluchom wodu |:nosyły:|.  
 Kilko w kapeluszi |:wodycy:|,  
 tilko w paruboczkach |:prawdycy:|.

Oj, dubry<sup>i</sup>wanja |:zazule:|,  
 oj, ne kuj rano |:w dubrowi:|,  
 ne zbudy matinku |:w komori:|!  
 Bo moja matinka |:staraja:|,

194. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 179—180.

<sup>1</sup> [szłyiszcz<sup>1</sup> — szleje]

ta szcze do toho |:czużaja:|,  
 skaże ona meni |:robyty:|,  
 pid horu kamiń |:toczyty:|.  
 Potoczuj ja kamiń |:na misto:|,  
 pryneśu paniankam |:złocisto:|,  
 a paroboczkom |:szlyiszcze:|,  
 ta na ich czorne |:szyiszcze:|.  
 De wy, stary baby, |:buwały:|,  
 jak ty dubrywońki |:pałaly:| ?  
 A, my dubrowońki |:hasyły:|,  
 czepczykami wodu |:nosyły:|.  
 Kilko w czepczyku |:wodycy:|,  
 tilko w starych babach |:prawdycy:|.

Oj, dubriwnaja |:zazule:|,  
 oj, ne kuj rano |:w dubrowi:|,  
 ne zbudy matinku |:w komori:| !  
 Bo moja matinka |:staraja:|,  
 ta szcze do toho |:czużaja:|,  
 skaże ona meni |:robyty:|,  
 pid horu kamiń |:toczyty:|.  
 Potoczuj ja kamiń |:na misto:|,  
 pryneśu paniankam |:złocisto:|,  
 a paroboczkom |:szlyiszcze:|,  
 ta na ich czorne |:szyiszcze:|.  
 De wy, stary didy, |:buwały:|,  
 jak ty dubriwońki |:pałaly:| ?  
 A my dubrowy |:hasyły:|,  
 reszetami wodu |:nosyły:|.  
 Kilko w reszety |:wodycy:|,  
 tilko w starych didach |:prawdycy:|.

## 195

Oj, rymeziu<sup>1</sup>, rymeziońku,  
 ne wyj hnizda na ledońku !  
 Bo sie ledońko bude rozstupaty,  
 twoje hnizdo zaberaty.

Oj, wyj sobi w temnym lisi,  
 w temnym lisi na orysi;  
 budut lude orychy zbyraty,  
 twoje hnizdo ohladaty.

195. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 24—25.

<sup>1</sup> [rymeziu — remizie, ptaszku]

Oj, rymeziu, rymeziońku,  
 ne wyj hnizda na oryseńku!  
 Budut chrestyjane worychy zbyraty,  
 twoje hnizdo oberataty.

Oj, rymeziu, rymeziońku,  
 uwyj sobi na jawori!  
 Bude jawir rozlistaty,  
 twoje hnizdo przykrywaty.

Oj, rymeziu, rymeziońku,  
 ne wyj hnizda na jaworeńku!  
 Budut jawir chłopci stynaty,  
 twoje hnizdo roztrysaty.

Oj, rymeziu, rymeziońku,  
 uwyj sobi na sosnońci!  
 Sosna zawsze zelenyje,  
 twoje hnizdo rumenyje.

Oj, rymeziu, rymeziońku,  
 ne wyj hnizda na sosnońci!  
 Uwyj sobi w hrecznoj' panny,  
 w hrecznoj' panny u świtłyci.

Hrecznaja panna bude ti radaja,  
 woźme tebe wo klidońku<sup>1</sup>.  
 Tam ji budeš pryšpiwaty,  
 budet sia toboju radowaty.

## 196

Oj, na hori, oj tam lon,  
 na dolyni zelenynka;  
 po try hroszy mołodec,  
 po talaru diwka,  
 po tysiaczu žinka.  
 Moji myli matinoczki,  
 prosyły was panienoczki,  
 potupajte wraz, wraz.

196. W. z Oleska *op. cit.* s. 52.

<sup>1</sup> [klidońku, zam. klitońku, do chatki]

## 197

Diwki, młodyci  
 terem budowały,  
 wikna ne rubały,  
 oj, szczob' ne wylitał  
 sywy sokolońko,  
 oj, szczob' ne wynosyl  
 diwockoi krasy.  
 Bo diwočka krasa  
 w medi namoczana,  
 na dunaju prana,  
 na sznurach wiszana,  
 na mohli taczana,  
 do skryni schowana,  
 kluczykom zamykana.

Diwki, młodyci,  
 terem budowały,  
 wikna ne rubały,  
 szczoby ne wylitał  
 sywy sokolońko,  
 oj, szczob' ne wynosyl  
 paribočkij krasy.  
 Paribočka krasa  
 w pywi namoczana,  
 na kałuzi prana,  
 na kołach wiszana,  
 patyczkom taczana,  
 do skryni schowana,  
 kluczykom zamykana.

## 198

Ta Roman zile kopaje, kopaje,  
 ta sam win jeho ne znaje, ne znaje;  
 ta ponis jeho do rady, do rady,  
 do chłopskoji hromady, hromady;  
 a wony jeho ne znały, ne znały  
 i w ruczeńki ho ne brały, ne brały.

Ta Roman zile kopaje, kopaje,  
 ta sam win jeho ne znaje, ne znaje;  
 ta ponis jeho do rady, do rady,  
 ta do panieńskoj hromady, hromady;  
 a panieńki jeho piznały, piznały,  
 ta w ruczeńki ho zabrały, zabrały;  
 a to zile barwinok, barwinok,  
 ta paninoczkam na winok, na winok.

## 199

Oj, chtoż tam ne buwał,  
 de ś' jawir rozwywał!  
 Oj, jawore, jaworeńku zeleneńki!  
 Oj, bułoż tam, buło  
 dwa paribki krasni:

197. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 19—20.

198. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 20.

199. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 23—24.

jeden pariboczok — Wasila synoczok,  
 druhy pariboczok — susida synoczok.  
 Oj, jawore, jaworeńku zeleneńki!

Oj, chtoż tam ne buwał,  
 de ś' jawir rozwywał!  
 Oj, jawore, jaworeńku zeleneńki!  
 Oj, bułoż tam, buło  
 dwi diwońci krasnych:  
 jednaja diwońka — Wasylewa dońka,  
 druha ja diwońka — susidowa dońka.  
 Oj, jawore, jaworeńku zeleneńki!

## 200

Ubinie

Pas(i) Wa - sy - leń - ko ko - ny - czeń - ka  
 tam na tra - wi, na mu - ra - wi.

Pas(i) Wasyleńko konyczeńka  
 tam na trawi, na murawi.  
 Oj, pas że i tuhó<sup>1</sup> zasnuń,  
 oj, na trawi, na murawi.  
 Pry<sup>2</sup>letilo do neho tré zazuleńci,  
 oj, na trawi, na murawi.  
 Jedna siła w hołowońkach,  
 oj, na trawi, na murawi;  
 druha siła j-a w nożejkach,  
 oj, na trawi, na murawi;  
 treta siła kół serdeńka,  
 oj, na trawi, na murawi.  
 Szczo w hołowońkach, to jecho matieńka,  
 oj, na trawi, na murawi;  
 a szczo w nożejkach, to jecho batejko,  
 oj, na trawi, na murawi;  
 Szczo koło serdejka, to jecho mylejka,  
 oj, na trawi, na murawi.

200. [Końcową część pieśni, zapisaną przez Kolberga bardzo skrótowo, zrekonstruowano.]

<sup>1</sup> [tuhó — tego, twardo]

Tam Wasyleńko konie napówaũ,  
tam na trawi, na murawi;  
kónie napówaũ, sam sie umywaũ,  
oj, na trawi, na murawi.  
Pryjszła do neho matieńka jeho,  
oj, na trawi, na murawi:  
Id'ly, Wasylejku, do domojku,  
oj, na trawi, na murawi.  
Pryjszła do neho sestrońka jeho,  
tam na trawi, na murawi:  
Id'ly, Wasylejku, do domojku,  
tam na trawi, na murawi.  
Pryjszła do neho mylejka jeho,  
tam na trawi, na murawi:  
Id'ly, Wasylejku, na sutuju weczereńku,  
tam na trawi, na murawi.  
Z konyka zлізу, do domu pijdu,  
tam na trawi, na murawi.

## 201

Oj szczoś me-ni, neń-ci mo-ja, son ho-ło - woń-ku ło - myt.

Oj, chtoż to - bi, mij sy - noń - ku, toj ne-sła-woń - ku ro - byt?

Oj, szczoś meni, neńci moja, son hołowońku łomyt.  
Oj, chtoż tobi, mij synońku toj nesławońku robyt?

Perestań, mij sy<sup>e</sup>nońku do diweczyny chodyt,  
to tobi perestane son hołońku łomyt.

Zaczujesz ty, nenciu moja, jak zaworit sweszcz<sup>e</sup>,  
jak towary<sup>e</sup>sz towarysza do diweczynonki klecze.

201. [Odpis W. Grzegorzewicza. Oryginału rkp. O. Kolberga w tece brak. W odpisie rkp. t. 7—8 zapisane są dwukrotnie w dwu różnych wersjach rytmicznych. W edycji uwzględniono drugą.]

<sup>1</sup> [zaworit sweszcz<sup>e</sup> — wrota skrzypią]



A jiden kaže: aj chodimo, chodimo,  
a druhy kaže: albo my sie tu byjmo.

Aj, ne tra-j sia, pane brate, za diuczynońku by<sup>o</sup>ty,  
koho schocze, toho bude diwczyna lubyty.

## 202

A wże wesna wskreśla,  
szczożeś nam pryneśla?  
Pryneślam wam rusu kosu,  
diwočkoju krasu.  
Diwočkaja krasa,  
jak u liti rosa:  
w kiernyci wyprana,  
w kimnati wyszana,  
na stoli taczana,  
w paper zawywana.

A wże wesna skreśla,  
szczożeś nam pryneśla?  
Pryneślam wam rusu kosu,  
parobočku krasu.  
Parobočka krasa,  
jak u liti rosa:  
w kałuży wyprana,  
na ploti wyszana,  
pid stołom taczana,  
w lachman zawywana.

## 203

Zloczowskie

Ranniaja wesna wskreśla,  
szczo że-ś nam pryneśla?  
Pryneśla ja wam krasu,  
parubočkiju krasu.  
Parubočka krasa  
a w mazy moczena,  
na kałuży prana,  
w dihty<sup>1</sup> krochmalena,  
w terniu wiszena,  
na witry suszena,  
na prypiczku kaczena,  
a w hróbu<sup>2</sup> schowana,  
zatuloju<sup>3</sup> zatkana,  
kociubuju zamknena.

Ranniaja wesna wskreśla,  
szczo że-ś nam pryneśla?  
Pryneśla ja wam krasu,  
panianskiju krasu.  
Panianskaja krasa  
u pywi moczena,  
na dunaju prana,  
w wyni krochmalena,  
na sznurku wiszena,  
na sonińku suszena,  
na mahły mahlowana,  
a w skryniu schowana,  
kluczynom zamknena.

202. W. z Oleska *op. cit.* s. 52.

203. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 177—178.

<sup>1</sup> *w dihty* — w dziegciu

<sup>2</sup> *w hróbu* — w grubie kominkowej, piecowej

<sup>3</sup> [*zatuloju* — szybrem, zatyczką]

A wże wesna wskreśla,  
 szczo że-ś nam prynesła?  
 Prynesła bo ja wam  
 paniańskuju krasu.  
 Paniańskaja krasa,  
 jak na wesni rosa.  
 Paniańskaja krasa  
 |:w medu sia kupala:|,  
 |:w wyni wypływała:|,  
 |:w dunaju sia prała:|,  
 |:na sznurkach wiszała:|,  
 |:na sonci suszyła:|,  
 |:w mahły mahluwała:|,  
 |:w papir zawywała:|,  
 a w skryniu chowała.

A wże wesna wskreśla,  
 szczo że-ś nam prynesła?  
 Prynesła bo ja wam  
 paruboćkuju krasu.  
 Paruboćkaja krasa  
 jak u zimi<sup>1</sup> rosa.  
 Paruboćka krasa  
 |:w mazy sia kupala:|,  
 |:w dihty wypływała:|,  
 |:w kałuży sia prała:|  
 |:na ternu wiszała:|,  
 |:na wityry suszyła:|,  
 |:na ławi kaczała:|,  
 |:w wonuczy zwywała:|,  
 pid ławku schowała.

Oj, wże wesna wskreśla,  
 szczo że-ś nam prynesła?  
 Oj, prynesła-ż ja wam  
 oj, babskjuju krasu,  
 a wosynnoju rosu.  
 Oj, babskaja rosa  
 |:w wyni sia kupala:|,  
 |:w horiwci wypływała:|,  
 |:na rici sia prała:|,  
 |:na płoti wiszała:|,  
 |:w chołodi suszyła:|,  
 |:na ławci kaczała:|,  
 |:w wonuczy zwywała:|,  
 w kowbyciu<sup>2</sup> chowała.



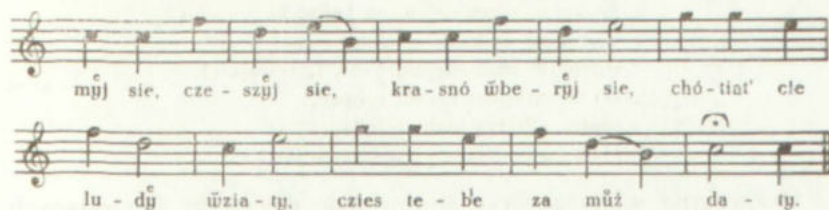
Czor - nu - szkó, du - szkó, usta - waj ra - neń - ko.

204. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 178—179.

205. [W rkp. zamiast t. 5—8 jest znak repetycji w t. 4.]

<sup>1</sup> u zimi — w zimie

<sup>2</sup> w kowbyciu — w kobiałce, kobieli



Czornuszkó duszkó, wstawaj raneńko,  
mój sie, czeszj sie, krasnó ũberyj sie,  
chótiat' cie ludy wziaty, czies teb'e za mŷ daty.

Za koho, mamónejko, za koho, lastywojko ?

Oj, czy za popa, wr'azoho syna ?

Ne pidu, mamónejkó, ne pidu, lastywojkó.

Oj, bo za popom treba robyty,

treba robyty, knyżkie nosyty,

ne pidu, mamónejko, ne pidu, lastywojkó.

Czarnuszkó duszkó, wstawaj raneńko,  
mój sie, czeszj sie, krasnó ũberyj sie,  
chótiat' cie ludy wziaty, czies teb'e za mŷ daty.

Za koho, mamónejko, za koho, lastywojko ?

Oj, czy za dika<sup>1</sup>, wr'azoho syna ?

Ne pidu, mamónejko, ne pidu, lastywojkó.

Oj, bo za dikom treba robyty,

treba robyty chlib nosyty<sup>1</sup>,

ne pidu, mamónejko, ne pidu, lastywojkó.

Czarnuszkó duszkó, wstawaj raneńko,  
mój sie, czeszj sie, krasnó ũberyj sie,  
chótiat' cie ludy wziaty, czies teb'e za mŷ daty.

Za koho, mamónejko, za koho, lastywojko ?

Oj, cy za Cyhana, wr'azoho syna ?

Ne pidu, mamónejko, ne pidu, lastywojkó.

Bo za Cyhanom treba robyty,

treba robyty, tra cyhanŷty,

ne pidu, mamónejko, ne pidu, lastywojkó.

Czarnuszkó duszkó, wstawaj raneńko,  
mój sie, czeszj sie, krasnó ũberyj sie,  
chótiat' cie ludy wziaty, czies teb'e za mŷ daty.

<sup>1</sup> dika — diaka

<sup>2</sup> Bo diak z krzyżem chodzi po wsi i chleb za to odbiera od ludzi.

Za koho, mamónejko, za koho, lastywojko ?  
 Oj, cy za chłopa, wr'azoho syna ?  
 Oj, pidu, mamónejku, pidu, lastywojku !  
 Bo za chłopem chotia robyty,  
 chotia robyty, budu robyła,  
 pidu mamónejku, pidu lastywojku !

Dziewczyna udająca córkę stoi w kole dziewcząt śpiewających  
 i odpowiada również śpiewem:

## 206

Oj, duszko, duszko,  
 wstań w nedilu poraneńko !  
 Myj, czesy sia,  
 do ślubu zbery sia !  
 Oj, za koho, matuseńko ?  
 Oj, za koho, lastywońko ?  
 Oj, za rozbijnyczka,  
 nehidnoho synka.  
 Oj, ne pidu, matuseńko !  
 Oj, ne pidu, lastywońko !

Podobny śpiew trwa dopóki jej męża, którego ona zechce, nie wymienią.

⟨Ode Lwowa (Prusy)⟩

Dziewczęta stojąc w kole stawiają do środka jedną czarnooką,  
 którą ksienią zowią i zaczynają śpiewać:

## 207

Pomagabóg ksieni! Masz ty córek wiele,  
 czy nie możesz jednej dać nam na wesele ?

Stojąca w środku dziewczyna śpiewa:

Coż to ludziom szkodzi, że mam córek wiele,  
 ja nie mogę żadnej dać na wasze wesele.

⟨Zabawę⟩ kończy koło dziewcząt następnym śpiewem:

Oj, widzisz ty, ksieni, twoja córka z nami,  
 najjaśniejsza królowa stoi między nami.

206. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 22.

207. Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego...* s. 13.

Biorą jedną i uczą ją, że ma być królem i stawiają ją koło cerkwi; lecz ona bierze się za rękę z drugimi stojąc z kraja. Przyprowadzają córkę i powiadają dziewczki, odkazują, że nie umie robić:

## 208

A to two - ja do - czka, taj ne ro - by -  
 Dziewki  
 - tny - czka. Swa - niu, swa - nejń - ko.

Chór: A to twoja doczka, taj ne robytnyczka.

Dziewki: Swaniu, swanejńko<sup>1</sup>.

Chór: Korowu dojala, buhaj ji pokótyw.

Dziewki: Swaniu, swanejńko.

## 209

Two - ja do - czka le - ný - wa - ja ne cho - cze ro - by - ty,  
 ne cho - cze ro - by - ty, no za pie - com ka - szu ij - sty  
 i ũ - szy lu - py - ty i ũ - szy lu - py - ty.  
 A twij syn mo - ło - tyũ na czy - py - ni ũ - szy był.  
 Two - ja do - czka chlib sa - dzy - ła, na ło - pa - ti ũszy by - ła.

209. [W rkp. brak t. 7—12 i 19—20.]

<sup>1</sup> [swaniu, swanejńko — swaszko]

Jedne: Twoja doczka len'ywaja |:ne chce robyty:|,  
no za piecom kaszu ijsty |:i ūszy<sup>1</sup> lupyty:|.

Drugie: A twij syn molotyŭ, na czipy<sup>2</sup> ūszy byl.  
Twoja doczka chlib sadzyla, na lopati ūszy byla.

[Zadwórze]



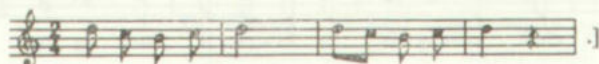
Przyjdź swa - niu, przyjdź, przyjdź du - szko, przyjdź,  
je - dna hu - ska pe - cze - na, dru - ga hu - ska  
wa - re - na, przyjdź swa - niu, przyjdź.

[Dziewki:] Przyjdź swaniu, przyjdź,  
przyjdź duszko, przyjdź,  
jedna huska pieczona,  
druga huska warena,  
przyjdź swaniu, przyjdź.

Tamta: Nie, ne pidu, bo sie boju,  
źleś se syna nauczyła,  
mojuś doczku zwólóczyła,  
nit, né pidu.

[Dziewka:] Przyjdź swaniu, przyjdź,  
przyjdź duszko, przyjdź,  
jedna żaba pieczona,  
druga żaba zwarena,  
przyjdź swaniu, przyjdź!

210. [W rkp. zanotował Kolberg pierwotnie w t. 1 i 2 przed ostatnią nutą kresk-taktowe, które następnie poskreślał, mimo, iż ta wersja zapisu byłaby prawdziwi-sza. Prawidłowo winno być:



<sup>1</sup> ūszy — wszy

<sup>2</sup> czipy<sup>2</sup> — cepami; [na czipy<sup>2</sup> — na nasadzie pluga].

[Tamta:] Swaniu moja, pożywaj sama,  
złeś se syna nauczyła,  
mojuś doczku zwóloczyła,  
nit, ne pidu.



Marysejka winci wela,  
wińce, brińce zeleneńki.  
Jiden wela z rutojńki,  
wińce, brińce zeleneńki,  
druhyj wela z szylwijońki<sup>1</sup>,  
wińce, brińce zeleneńki,  
treti wela z barwinoczku,  
wińce, brińce zeleneńki.

Pryszło do neji tri starostońki,  
wińce, brińce zeleneńki,  
jidni stały za worotamy,  
wińce, brińce zeleneńki,  
druhy [stały] u porozi,  
wińce, brińce zeleneńki,  
trettii stały u switłońci,  
wińce, brińce zeleneńki.

Szczo za worotamy — po rucznyczku dała,  
wińce, brińce zeleneńki;  
tym szczo ũ porozi — po winoczku dała,  
wińce, brińce zeleneńki;  
szczo w nowy switłońci — bihu ruczku dała,  
wińce, brińce zeleneńki.

Za worotamy murawońka,  
wińce, brińce zeleneńki,  
tam chodyła Marysejka,  
wińce, brińce zeleneńki;  
chodyła stupajuczy,  
wińce, brińce zeleneńki,

<sup>1</sup> szylwijońki — szalwi

w ruk'ach klucz'yi steškajuczy<sup>1</sup>,  
 wińce, brińce zeleneńki,  
 szczoby óny ne zbrejnyły,  
 wińce, brińce zeleneńki,  
 szczob matienki ne zbudyły,  
 wińce, brińce zeleneńki.

Jedna w środku stojąca udaje kulawą, drugie zaś około niej śpiewają na przemiany:

212

Przyjechali do nas ludzie, matko nasza!  
 Przyjechali do nas ludzie, duszko nasza!

Po co oni przyjechali, dzieci moje?  
 Po co oni przyjechali, duszki moje?

Czy nie pójdiesz za którego, matko nasza!  
 Czy nie pójdiesz za którego, duszko nasza!

Jakże oni wyglądają, dzieci moje?  
 Jakże oni wyglądają, duszki moje?

Stary, stary, starusieńki, matko nasza!  
 Stary, stary, starusieńki, duszko nasza!

Ja nie mogę już na nogi, dzieci moje!  
 Ja nie mogę już na nogi, duszki moje!

Podobnie śpiewają: „Głuchy, głuchy, głuchusieńki”, dalej: „chromy, chromy, chromusieńki” i na ostatku:

Przyjechali do nas ludzie, matko nasza!  
 Przyjechali do nas ludzie, duszko nasza!

Po co oni przyjechali, dzieci moje?  
 Po co oni przyjechali, duszki moje?

Czy nie wydasz nas za którego, matko nasza?  
 Czy nie wydasz nas za którego, duszko nasza!

Jakże oni wyglądają, dzieci moje?  
 Jakże oni wyglądają, duszki moje?

212. Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego...* s. 13—15; K. W. Wójcicki [*Pieśni ludu Bialo-Chrobotów, Mazurów i Rusi znad Bugu...* T. 2 Warszawa 1836 s. 324—326].

<sup>1</sup> ścisnęła, by nie brzęczały





Zadwórza 4

(pamięć) czerwone wstążki (3 stangi)  
 barwinek  
 i sztuczne liście  
 włosy rozpuszczone  
 białe i ciemno  
 czerwone białe  
 pod nią koszula  
 zapaska amarantowo-różowa  
 i białe kwiatki  
 Spidnycia w pasy  
 białe i ciemno ceglaste  
 ciemno  
 czarne buty

Rysunek terenowy O. Kolberga

(strój panny młodej z Zadwórze widziany z przodu, szkic ołówkowy; od góry — czerwone (oranżowe) wstążeczki (3 stangi), barwinek i sztuczne liście, włosy rozpuszczone; korale czerwone; polotinka biała, pod nią koszula; zapaska amarantowo-różowa i białe kwiatki; spidnycia w pasy białe i ciemno ceglaste; czarne buty).





Rysunek terenowy O. Kolberga

(ten sam strój panny młodej z Zadwórze od tyłu: barwinek i sztuczne liście, wstążki ciemno-oranżowe i różowe wiszące, włosy rozpuszczone; biała połocienna, połotinka (zakasana), zapaska, spidnyci; z boku szkic połotinki).

Młody, młody, młodusieńki, matko nasza!  
Młody, młody, młodusieńki, duszko nasza!

Już ja mogę, już na nogi dzieci moje!  
Już ja mogę, już na nogi duszki moje!

Po tym śpiewie wychodzi z koła dziewczyna podskakując, a na jej miejsce w środek wchodzi inna.

## 213

Ja na nohu nałychaju,  
bo myłoho ne maju,  
chod', chod' swacho,  
chod' duszko, chod'!

Nit, ne pidu, žal, ne mohu,  
swachaś swoho ne nauczyła,  
twojuś doczku zwoloczyła,  
nit, ne pidu, žal, ne mohu.

Jedna kurka warenaja,  
a druha peczenaja,  
chod', chod' swacho,  
chod' duszko, chod'!

Nit ne pidu, žal, ne mohu,  
swachaś swoho ne nauczyła,  
twojuś doczku zwoloczyła,  
nit, ne pidu, žal, ne mohu!

Dalej śpiewa się tak samo, jedynie z dodaniem innej nazwy potrawy.

## 214

Mołoda, mołoda, widczyny worota!  
A chto worit kłyce?  
Kniazie i służońki.  
A szczo za dar wezut?  
Zołote zerniatko, małeńke dytiatko.  
Nam szczo toho mało.  
To my wam dodamo.  
A szczoż nam dodaste?  
Jaryi peczołońki, j fasojku medu.  
To my widczynia)j<mo.

## 215

Złoczowska

Oj, pojidu ja, ja-i do Lublyna,  
po chołodońku w liti,  
po studeneńkij rosi,

213. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 27—28.

214. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 18—19. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Czy nie weselna?”]

215. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 184—185.

myłu lubyty, testia szukaty,  
po cholodońku w liti,  
po studeneńkij rosi.  
Oj, najszow-że ja sy  
luboho testia,

po cholodońku w liti,  
po studeneńkij rosi.  
Oj, pojidu ja, ja-i do Lublyna,  
po cholodońku w liti,  
po studeneńkij rosi,

myłu lubyty, myleńku szukaty,  
po cholodońku w liti,  
po studeneńkij rosi.  
Oj, najszow-że ja sy  
myleńku moju.

Oj, a to-ż bo mij  
myleńkij testeńku,

ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

A ty, testeńku, horiwki nakupy!

Ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

A ty, teszczeńko, chliba napeczy!

Ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

A ty, szwahrońku, konia osidtaj!

Ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

A ty, szwahrowa, chustoczku haftuj!

Ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

A ty, myleńka, liżko zastely!

Ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

Tobi, teszczeńko, horiwku wypywszy,

ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

Tobi, teszczeńku, chliba iz-jiwszy,

ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

Tobi, szwahruniu, konyka z-jizdywszy,

ta żono-ż moja, żono,  
ta lube moje serdeńko!

Tobi, szwahrowa, chustoczku, schodywszy,  
 ta żono-ż moja, żono,  
 ta lube moje serdeńko!  
 A z tobow, myleńka, wypawszy,  
 ta żono-ż moja, żono,  
 ta lube moje serdeńko!

[Barysz]

Dziewczyny biorą się za chustki i trzymają je za oba rogi; cały ich szereg sznurem stoi. Gdy się kto z mężczyzn nawinie (mianowicie pan albo bohacz), to go otoczą kolem i śpiewają, a złapany wykupić się musi. Śpiewają mu:

## 216

Nesz pan O - stro - że - cki cho - dyt se<sup>n</sup> po ni - me - cki,  
 na tru - boń - ku tru - bjt. suó - ju cze<sup>n</sup> - la - dku bu - dyt.

Nesz pan Ostrożecki chodyt sy<sup>e</sup> po nimecki,  
 na tr'ubońku trubyt, swóju czeladku budyt.

Wstań, czeladko, ne leż'y, żeny ũ pole chudobu pasty!  
 Ja ne zajmu pasty, tylko pidu hulaty.

## 217

Brzeżańskie

Pan Kokoleński po horodu chodyt,  
 po horodu chodyt, czeladońku budyt.  
 Wstawaj, czeladońko, horod horodyty,  
 horod horodyty, terniańkom ternyty,  
 szczoby ne zletila sywa jej zazuleńka,  
 szczoby ne sfatyla panianskoi krasy.  
 Bo panianska krasa u medu moczena,  
 u medu moczena, na stoli kaczena,  
 na stoli kaczena, u skryniu złożena,  
 kolodkow zamknena.

216. [Wzrępn brak t. 7—12; w t. 6 jest znak repetycji.]

217. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 180—181.

Pan Kokoleński po horodu hodyt,  
 po horodu chodyt, czeladońko budyt.  
 Wstawaj, czeladońko, horod horodyty,  
 horod horodyty, terniańkom ternyty,  
 szczoby ne zletila sywa jej zazuleńka,  
 szczoby ne sfatyła paruboćku krasu.  
 Paruboćka krasa — w pomyjach moczena,  
 w pomyjach moczena, pid stołom kaczena,  
 pid stołom kaczena, pid lawow złożena,  
 kołodkow zamknena.

### Uroczystości na grobach

Zadwórze

W trzecie święto [Wielkanocy] idzie ksiądz z procesją na cmentarz za wsią i nad tymi grobami, na których złożone są trzy bochenki chleba, odprawia nabożeństwo (tj. odczytuje ewangelię). Przy nabożeństwie stawiają przed grobem stołek, na którym stoi para lub więcej świec i woda święcona. Po czym diak lub starszy braciszek zabiera dla księdza dwa chleby, a dla siebie trzeci. Kto da (uboższy) kilka centów księdzu, to i nad wskazanym przez niego grobem odczytuje ksiądz ewangelię. Inni biedniejsi zawodzą płacze na grobach swoich ukochanych lub krewnych bez tych ceremonii.

Lud — mówi Czerwiński<sup>1</sup> — obchodzi tu jeszcze cztery dni zaduszne, tj.: około Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu, Narodzenia Matki Boskiej i około św. Piotra. Jest zwyczaj, że gdy kto raz sprawi obiad zaduszny, kapłan imię jego wraz ze wszystkimi zmarłymi krewnymi wpisuje do osobnego pamiętnika; w dni zaduszne cały ten rejestr, chociażby najdawniejszy i najliczniejszy, w czasie mszy św. kapłan wyczytać musi, a za to każdy gospodarz daje mu dwie kury pieczone. Gdyby zaś post przypadł — rybę, albo dwa śledzie, trzy bochenki chleba lub knysze<sup>2</sup> składa przed ołtarzem; z tych jeden dostaje się diakowi.

Zadwórze

Na cmentarzach często siedzą. Tam ksiądz musi nad każdym grobem zmarłego choć ewangelię przeczytać.

<sup>1</sup> E. Gołębiowski *Lud polski...* s. 256 za I. L. Czerwińskim *op. cit.*

<sup>2</sup> [knysze — pierogi z cebulą lub innym nadzieniem]

W Kościele wschodnim (w obrządku grecko-katolickim)<sup>1</sup> odbywa się kilka razy do roku nabożeństwo poświęcone pamięci zmarłych. Są więc Prowody, Zielona Sobota i Dziady.

Prowody obchodzone są w tydzień po Wielkiejnocy. Poświęcone są one pamięci nieboszczyków, którzy przyszedli<sup>2</sup> na świat w listopadzie; na Prowody odprowadzali ich i żegnali się z nimi nasi przodkowie; z tego to zwyczaju pogańskiego utworzył chrystianizm owo święto.

Lud nasz wierzy w powrót zmarłych z tamtego świata, szczególnie wtedy, kiedy potrzebuje ratunku. Wiele mamy opowiadań o matkach, które wracały do swoich małych dzieci, aby je nakarmić piersią swoją. Raz zjawił się jakiś nieboszczyk pod oknami swojej chaty, a usłyszawszy płacz głodnej dziatwy kazał najstarszej siostrze dać jej jeść, gdy ta się właśnie krzątała gotując wiecezję.

Między Prowodami a powrotem duchów na ziemię jest dzień (pominki), w którym na cmentarzu „didiw ta babi w pomynajut”. Dnia tego gotują w domu jadło mające się zanieść na cmentarz. Garnki z pieca wyjęte odkrywa się, aby z nich spożywały duchy domowe.

## Św. Jeremi, Jermij (Wniebowstąpienie)<sup>3</sup>

1 maja

W pominowienie <wspomnienie, pominki ?> usopszych. W Czerwonej Rusi i na Ukrainie piekut sia bolszyje chliby, knszy (u Huculów chawtury<sup>4</sup>), kotoryje na panichidu prynosiat wmiestie s pryharami<sup>5</sup>, opiczenoju kuriceju i druhymi jastwiami <do cerkwi>.

<sup>1</sup> F. K. Mroczo *Szkice etnograficzne*. „Przegląd Literacki i Artystyczny” 1883 nr 2 s. 4—5.

<sup>2</sup> [F. K. Mroczo *op. cit.*: którzy wychodzili]

<sup>3</sup> A. S. Petruševyč *Obščerusskij dnevnik cerkovnych narodnych semejnych prazdnikov i chozjajstvennych zanjatij, primet i gadanij*. L'vov 1865 s. 48. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Wszędzie” (występuje).]

<sup>4</sup> [chawtura — chleb pobierany jako danina w naturze przez duchownych]

<sup>5</sup> [pryhary — przypalone części potraw]

Św. Fedor<sup>1</sup>

8 czerwca

Suchyj czetwer ili Rusalczyn Welykdeń <Wielkanoc rusalek>. Doma ukraszczajut berezami, krasiat(?) jajca, piekut korowaj. W Semik zawywajut wienki, w Trojeyn Deń rozwywajut. Nariażajut berezku. Praznyk kolodeżnykow.

W starynu na Semik sowerszali obyczaj pominowienia ubogich, na ubogich domach, kotoryje nazywali: bożedomkami, skudelnycami, bujwiszczami, żalnikami, żalami. Ochranitelej ubogich domow nazywano: bożedomami, bożatynie, bohoradwyni.

## Wilia św. Jana

23 czerwca

Zadwórze

W wilią św. Jana idą parobki do lasu sosnowego (lub innego iglastego) i zbierają około północy ziele brezilu, bryzylis (wonejące bardzo)<sup>2</sup>, które nad ranem, nim słońce wzejdzie, zbierają i przynoszą do chałupy, gdzie zatykają koło powal, za obrazami; potem moczą i warzą lub zalewają. Dobre to na choroby gardlane i dla bydła.

## Obżynki. Dożynki

Pieśni żniwiarskie i dożynkowe

Zadwórze

Kiedy plotą wianek na polu zaraz po zżęciu zboża:

218

Wó - zy - my - ný - nu skłń - czý - ły, wó - zy - my - ný -  
- nu skłń - czý - ły, a ja - rý - ný - nu za - czte - ły.

<sup>1</sup> A. S. Petruševič op. cit. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Nie ma”.]

<sup>2</sup> [brezil — *caesalpinia*, roślina z rodziny brezyliowatych]



[:Wozymynynnu skinczyly:],  
 a jarynynu zaczyły,  
 kopońki postawyły,  
 soj kopa, taj kołoda,  
 panowy ocholoda.

Oj, zapryhajte woły,  
 pojdem popid pole,  
 pidpory rubaty,  
 kopońki pidperaty.

A nasz pan młodeńki,  
 pid nym kiń woroneńki.  
 Wyjchań na nywońku,  
 w szczaslywu hodynońku.

Ni rano, ni pizneńko,  
 w samoji połudneńko,  
 dobru doleńku maji,  
 za rana obżynaji.

Ni rano, ni pizneńko,  
 w samoji połudneńko.  
 A pan pszenyciu wiji<sup>1</sup>,  
 a pani obmytaji,  
 na nij si sukni faji<sup>2</sup>.

Prodam pane pszenyciu,  
 a kupy pani spidnyciu.  
 No jakoju? Dorohuju,  
 a na paniu młoduju.

## 219

(Lwów, Brzeżany, Streyjskie)

Nasze żnywo wże w kińcia,  
 nuże diwczata do wińcia;  
 konec niwońci, konec,  
 budemo plesty winec.

Oj, dobre buło żaty,  
 buło z kim rozmawlaty;  
 oj, dobre buło żnywo,  
 buła horiwka i pywo.

219. W, z Oleska *op. cit.* s. 56, [trzecia część pieśni] z muzyką. [U K. Lipińskiego *op. cit.* melodii brak.]

<sup>1</sup> wiji — wieje

<sup>2</sup> faji — chwieje

Perepełońka mała,  
de będziesz sia chowała?  
My pszenyczońko wyżały,  
taj w snopki powiazały,  
taj w kopy poskładały.

## Toloka v. winók

220

Ubinie

Pe - re - pe - loń - ku ma - ła de sie bu - desz  
chó - wa - ła, de sie bu - desz chó - wa - ła ?

Perepełońku mała, | :de sie będziesz chowała: | ?  
Pszenyciu ś-my w'yzęły, na snopy powiazały,  
na snopy powiazały, w kopy ś-my poskładały.

221

Z wieńcem od żniwa

Milatyn

Pe - re - pe - loń - ku ma - ła, [pe - re - pe - loń - ku ma - ła]  
de si bu - desz chó - wa - ła, [de si bu - desz chó - wa - ła] ?

| :Perepełońku mała: |,  
| :de si będziesz chowała: | ?  
My pszenyciu wyżęły  
i w kopońki złożyły.

Szczo snip, to i kołoda,  
panowy ochóloda;  
dobru doleńku maju,  
za raniu obżynaju.

Dobry-ś u pana diji,  
bo pan pszenyciu wiji,  
a pani pidmitaje,  
pan paniu obnymaje.

Wij, pane, pszenyczeńku,  
kupymy spidnyczeńku.  
Jakuju? Zeleneńku,  
na mene molodeńku.

220. [W rkp. melodia podzielona jest mechanicznie na takty czteroćwierciowe. Ponieważ taki zapis jest niegramatyczny i nie liczy się zupełnie z budową frazy tej w istocie ametrycznej melodii, wprowadzono dla lepszej czytelności zmiany metrum w t. 1—2 i 5—6.]

222

Zadwórze

Perepełońku mała,  
de si budysz chowała?  
My pszenyciu wyzieli,  
jarynyu zaczieli.

223

(Lwów, Brzeżany, Stryjskie)

Na hori kiernycia,  
koło nej' pszenycia;  
żely jeju żeńci,  
ta sami mołodci,  
chłopci wusati<sup>1</sup>  
i diwki kosati<sup>2</sup>.

Dobra nywońka buła,  
sto kip izrodyła;  
szczu kopa, to kołoda,  
panowy nahoroda.

Zaprihajte woły,  
jid'te po pidpory,  
styrtońku pidpératy,  
wiazalnykiw pospraszaty.

Ta nie dym sie to kuryt,  
nasz pan to sie żuryt,  
jak pywa nawaryty,  
horywki nakuryty.

Pan pszenyczeńku wije,  
a pani widmitaje,  
Pan paniu objimaje:  
Omitaj pszenyczeńku,  
kupiu ti spidnyczeńku.  
A jaku? Zołotuju,  
na paniu mołoduju.

U naszoho pana  
zołotaja brama,  
zołotaja pryspa<sup>3</sup>,  
silo wiazalnykiw trysta;

223. W. z Oleska *op. cit.* s. 59—60.

<sup>1</sup> *wusati* — wąsaci

<sup>2</sup> *kosati* — z warkoczami

<sup>3</sup> *pryspa* — przyzba

dobru doleńku maje,  
 rano z pola zbéraje,  
 tylko dohanoczki<sup>1</sup>,  
 szczo žinki ne maje.

224

〈Lwów, Brzeżany, Stryjskie〉

Dobra nywojka była,  
 sto kip żyta zrodyla  
 i szcze sia pofalyła,  
 kopu peryczynyla.

Zaprahajte woły,  
 pojidem' do dibrowy,  
 sosnońki wytynaty,  
 kopońki pidperaty.

225

〈Lwów, Brzeżany, Stryjskie〉

Nasz pan mołodeńki,  
 pid nym kiń woroneńki,  
 wyjichaw na nywońku,  
 w szczasływu hodynońku.

Staw kopońki lyczyty,  
 staw sia Bohu mołyty:  
 „Slawa tobi, Boże,  
 moje żytejko w stoże”.

226

〈Lwów, Brzeżany, Stryjskie〉

Z nywy winojku, z nywy,  
 bo my już ledwa żywi,  
 bośmo sia zμόrdowały,  
 nywojki dożywały.

Na drodze do dworu:

227

Zadwórze

Misiciu jarożeńko,  
 świty nam dorożeńku,  
 żeby my ne zbludyły  
 winoczka ne zhubyły.

224. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 49.

225. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 49.

226. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 49.

<sup>1</sup> [dohanoczka — zarzut, bieda]

## 228

(Lwów, Brzeżany, Stryjskie)

Misiaciu, misiaczejku,  
swityż' nam dorożejku,  
żebyśmo ne zbludyły,  
winojka ne zhubyły.

Bo nasz winojko krasny,  
jak misiaczéjko jasny,  
iszcze wyzszyj wid płota,  
szcze doroższyj wid złota,  
iszcze wyzszyj wid hory,  
szcze jaśnijszyj wid zory.

## 229

Pieśń dożynkowa

Przemiwólki

Mi - sia - ciu ja - ro - żej - ku, św - i - ty nam do - ro -  
 - żej - ku, św - i - ty nam do - ro - żej - ku.

Misiaciu jarożejku,  
|:świty nam dorożejku:|,  
żebyśmy ne zbludyły,  
winoczka ne zhubyły.  
Bo nasz winoczek krasnyj,  
jak misiaczeńko jasnyj,  
stoi za czerwonocho  
wid pana młodoho.

Nasz pan młodójki,  
pid nim koń woronójki.  
Wychaw na nywojku,  
w szczyśływu hodynojku.  
Oj, ne dym to sia kury,  
tylki se nasz pan żury:  
czym by tu napalyty,  
żeńczyki napoity.

228. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 50.

229. *Pieśń dożynkowa z Przemiwólek*. [Zapis melodii nieznanego autora (prawdopodobnie Heleny Hemplówny mieszkającej w tej wsi) razi sztucznością ujęcia metro-rytmicznego (nieprawidłowy podział melodii ametrycznej na takty z odbitką).]

Czuj sia, panońku, z piru<sup>1</sup>,  
 zariż korowu siru  
 i barana rohatoho  
 i koguta czubatoho  
 i z kurczetami kwoczku,  
 i horyłōnki boczku.  
 Nasz pan prenyciu wije,  
 a pani pidmitaje.

Stoi nasz pan na ganku,  
 a pani kole niego,  
 pyta sie, co za niego?  
 Nasz winoczek nie drogi,  
 try talary za drogi.

Nasz pan szczistie maje,  
 zaraniu obżynaje.  
 De sia te pany dily,  
 co nad nami stojaly?  
 Teraz sia pochowały,  
 żeby nam nic nie dały.

Ny ma pana doma,  
 poichaw do Lwowa,  
 horylki nakupyty,  
 żeńczyki napoity.

Jak [wieniec] przyniosą do dworu:<sup>2</sup>

## 230

Zadwórze

Wyjdy<sup>c</sup> panońku do nas,  
 widbery<sup>e</sup> winok wid nas.  
 Oj, zamitajte<sup>u</sup> dwory,  
 oj, zasteluj<sup>e</sup> stoły.

Spōdiwajte<sup>u</sup> si hosty,<sup>e</sup>  
 jak bileńkoji<sup>u</sup> trosty.  
 Wyjdy<sup>c</sup> panońku do nas,  
 widbery<sup>e</sup> winok wid nas.

## 231

Zadwórze

Zaryż<sup>u</sup> pan jałowyciu,  
 dworakam<sup>u</sup> połowyciu,  
 a Jakiemowy<sup>w</sup> oczy,  
 żeb<sup>e</sup> ne trymał do noczy.

<sup>1</sup> [czuj sia z piru, zam. z pyru — z uczyty, przygotuj ucztę]

<sup>2</sup> Dziewczęta dają wieńce żytnie i pszeniczne, ówsianych zaś nie dają z przesądu, że podająca go dziewczyna nie pójdzie za mąż (Przeciwiółki, Mazurzy).

A Wawrykow<sup>u</sup> rohy,  
 żeb ne chodyŭ na nohy,  
 a paneczwy szkira<sup>1</sup>,  
 bo to nedobra wira.

Czuj si, panońku, piru,  
 zaryż korowu siru,  
 barana rohatoho,  
 kohuta czubatoho.

232

&lt;Lwów, Brzeżany, Stryjskie&gt;

Bud' seło weselo,  
 bo my winok nesemo!  
 Z jaroji jaryczońki,  
 z zymowoji pszenyczofki.

Czuj sia panońku w piru,  
 prodaj korowu seru,  
 i z kuritamy kwoczku;  
 a nam horiojki boczku.

233

Złoczowskie

Kotyť sia winok, kotyť,  
 kotyť sia winok, kotyť,  
 biłoju dorohoju,  
 do popa, do pokoju.

Czuj sia, popońku, w piriu,  
 zariż korowu siru,  
 i barana rohatoho,  
 i kohuta czubatoho.  
 ta iz kurczatami kwoczku,  
 nam postaw horilki boczku!

Nasz panońko dozorc<sup>1</sup>a,  
 wyżaw żytońka za soncia.  
 Werchobużskij nedbajło,  
 do Michajła stojalo.

Nasz winok pelechatyj,  
 nasz popońko bohattyj,  
 wyjichaw na nywońku,  
 w szczastywu hodynońku.

232. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 50.233. J. F. Golovackij *op. cit.* s. 533—534.<sup>1</sup> *szkira* — skóra

Staw kopy rachowaty,  
żencykiw napowaty;  
szczo kopa, to kołoda,  
popowi nadhoroda.

Dobrodijeńka pyszna  
za worotońka wyszła.  
Stała sy u worotich,  
u czerwonych czobotich;  
horiloczku trymaje,  
żencykiw wytaje,  
winoczka wyhladaje.

## 234

<Lwów, Brzeżany, Stryjskie>

Sywa pawa litała,  
kryłamy dwir mitała,  
spodiwała sia wincia  
do swoho humencia.

Zamitajte dwory,  
zastelajte stoły,  
spodiwajte sia wincia  
do swoho humencia.

## 235

<Lwów, Brzeżany, Stryjskie>

Dołom żenczeńki, dołom,  
do panojka z pokłonom.

Ne sami my idemo,  
my winojko nesemo.

U naszoho panojka  
zolutaja bramojka;

treba sia pokłonyty,  
żeby jeji witworyty.

Podwira koby w krila,  
ne treba mu Podila.

Cy wy nas ne wydyte,  
szo do nas ne wyjdyte?

234. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 51.

235. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 50—51.



Wyjdyt, panojku, do nas,  
wykupit winojko u nas.

Ne z welykym darom,  
jno z bytym talarom.

Jmościunejka pyszna  
za worotońka wyszła,  
kluczykamy podzwonyła.

Bohu sia pomolyła:  
Slaważ tobi, Boże,  
moje żytejko w stoże.

## 236

<Lwów, Brzeżany, Strzyjskie>

Prynesłyśmy wam polon<sup>1</sup>  
zo wsich storon,  
i z hir, i z pid hory,  
na pańskoje podwire,  
a z podwiri do stodoly,  
a z stodoly do komory,  
a z komory na nywońku  
w szczasływu hodynońku.

Mówi się: „Daj Boże, abyście doczekały sijaty, a my zdrowy  
zbératy”.

Wyjdy panońku do nas,  
wykup sy winec u nas,  
położy czerwonoho,  
wiđ wińcia pol'ówoho;  
bo jak ne wyjdesz do nas,  
ne kupysz wińcia u nas,  
do korczmy zanesemo,  
horiwki napyjemo,  
zanesemo do Żyda,  
bude pana ohyda!

236. W. z Oleska *op. cit.* s. 56—57.

<sup>1</sup> [polon — plon]

Czuj sia, panańku, w piru,  
zariż korowu séru  
i barana rohatoho  
i kohuta czubatoho,  
taj z kuritami kwoczku,  
a nam postaw horiwki boczku.

Horiszok zeleneńki,  
nasz panok mołodeńki,  
liszczyna zelenijsza;  
nasza pani mołodijsza;  
szczęstia, doleńku maje,  
zawczesu sia obżynaje.

Kazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w komori na pólyci,  
w krystałewy sklanyci,  
w komori pid ławoju  
pryrośła murawoju.

## 237

(Lwów, Brzeżany, Strykie)

Misiaci rozrożeńku,  
świty nam dorożeńku,  
szoby my ne zbludyły,  
winoczka ne zhubyły.

Toczyt sia winec, toczyt,  
panowy pered oczy.  
A czoho win sia toczyt?  
Bo horiloczki choczet.

Nasz jegomość, dozorca,  
wyżaw pszenyciu za sonca;  
peczyhorywskiji<sup>1</sup> lenywi,  
stoit żyta dwi nywi.

Z strichi horiszki letyły,  
bo żeńci horiwki chtyły;  
winoczok na kiloczok,  
horiwka na stiloczok.

237. W. z Oleska op. cit. s. 57—59.

<sup>1</sup> Pieczogóra, wieś w Żółkiewskim.

Ne dajte nam z dzbanka,  
ne dobra to horiwka,  
dajte nam z baryłoczki  
dobroji horiloczki.

Ny ma pana w doma,  
pojichaw do Lwowa,  
mid, wyno kupowaty,  
żencyki czastówaty.

A nasza imość pyszna,  
za worotońka wyszła,  
kluczykamy podzwonyła,  
i Bohu sia pomolyła,  
szo wże w polu obrobyła.

Na dwir żencyki, na dwir,  
topkaty zeleny morih,  
hostrymy hostrońkamy,  
czornymy czobitkamy.

Nywa sia chwałyła,  
szo dobre zrodyła,  
jeszcze sia chwałyła,  
lipsze bude rodyła.

Kazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w switlyci na połyci,  
w zelenyj' sklenyci;  
nam horiwka ne myła,  
nas nywa potomyła.

Prynesłyśmo wam połon  
ze wsich czterech storon.  
Prynesłyśmo wam zbir  
spid zelenych hir;

i z hira, i z podhira,  
na panowe podwira;  
z podwira do stodoly,

238. *Ż. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 51—52.

z stodoly do komory,  
z komory na nywojku,  
w szczastywu hodynojku.

Wam daj Boże doczekaty  
obsiwaty, a nam dożynaty.

## 239

Zadwórze

A kúpana<sup>o</sup> kernyczeńka,  
kópana, kópana,  
horoszaja czeladońka  
je w naszóho pana.

Horoszaja czeladońka  
i pan ne pohany<sup>1</sup>,  
chódyt sobi po pokoju,  
jak namalówany.

## 240

〈Lwów, Brzeżany, Stryjskie〉

Staw sia panojku, staw sia,  
żenczeńkiw ne wstydať sia,  
jak my sia ne wstydały,  
nywońku dożynały.

Sława panojku, sława,  
wsia czeladońka pjana;  
ino taja ne pyła,  
szczoz z namy ne robyła,  
pid meżeju leżała,  
a żytejka ne żala.

Dy my winojku wyły,  
mid, horyłojku pyły;  
dyśmo ho doplityły,  
mid, wyno rozliwały.

## 241

〈Lwów, Brzeżany, Stryjskie〉

Jmościunejko wódko,  
zwywaj że sia nam chutko!  
Tak jak my sia zwywały,  
nywojki dożynały!

240. *Ż. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 52.

241. *Ż. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 52—53.

<sup>1</sup> [pohany, zam. pohanyj — zły, skąpy]

Ne ma panojka w doma,  
poijchaw win do Lwowa;  
horiwki kupowaty,  
żenczeńkiw napowaty.

## 242

⟨Lwów, Brzeżany, Stryjskie⟩

Sorom panojku, sorom,  
sidiat żenci za stołom!  
Siły żenczeńki, siły,  
aż sia zdrahnuly stiny.

Iszcze lipsze zdrahnut sia,  
jak horilki napjut sia.  
Dajteż nam horilojki,  
z nowoji barilojki.

Bojaw sia pan soromu,  
ta sia schowaw w sołomu.  
Wiwci sołomu zily,  
a my panojka uzdriły.

Powidała nam nywka:  
je w komori horiwka;  
w komori na półcy,  
w malowanyj szklanyci.

## 243

⟨Lwów, Brzeżany, Stryjskie⟩

Oj, czyżeż to pole  
zażowtile stoit?  
Iwanowe pole  
zażowtile stoit.  
Żenci molodyi,  
serpy zołoty.

Oj, czyżeż to pole  
zadrimala stoit?  
To Hryciowe pole  
zadrimala stoit.  
Żenci wsi staryi,  
serpy wsi stalnyi.

A my swomu panu  
izrobyły sławu:  
żyteczko pożały,  
w snopy powiazaly,  
u kopy pokłaly.

A my swomu panu  
izrobyły sławu.  
Oj, panońku nasz,  
obżynoczkiw czas!

242. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 53.

243. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 53—54.

Oj, w czużoho hospodara obidaty pora,  
a w naszoho hospodara szcze i dumki ne ma.  
Oj, panońku nasz, obidaty czas!

U czużoho hospodara horiloczku pjut',  
a w naszoho hospodara wody ne dajut'.  
Oj, panońku nasz, obidaty czas!

U czużoho hospodara połudnowat' pora,  
a w naszoho hospodara szcze-j na duraci ne ma.  
Oj, panońku nasz, połudnowat' czas!

U czużoho hospodara połudnowaly,  
a w naszoho bohatocho szcej ne dumaly.  
Oj, panońku nasz, połudnowat' czas!

Zakotyłos' ta soneczko  
za wynohradnyj sad,  
ciujet sia, myłujet sia,  
ta chto komu rad!

Oj, Marysia iz Jwanom  
ciłowałaś, myłowałaś,  
Marysieńka Jwaseńku  
i ruczeńku dała:

Ot se tobi, Jwaseńku,  
ruczeńka moja!  
Oj, jak dożdesz do osini,  
budu ja twoja!

Tam na horojci  
try panienojci  
iaczmin' źnut;  
hej, mylyj że Boże,  
ktoż im dopomoże?  
Ne wyźnut!  
Sonieńko nyško,  
weczerejko błyško,  
ne wyźnut!

244. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 54—55.

245. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 55.

246. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 55—58.

Ptaszeńki litajut,  
 snopjki znoszajut,  
 ne znesut;  
 hej, mylyj że Boże,  
 któż im dopomoże?  
 Ne znesut!  
 Sonieńko nyško,  
 weczerejko błyško,  
 ne znesut!

Sywy sokołejko  
 kopoiki składaje,  
 ne złożył;  
 hej, mylyj że Boże,  
 któż mu dopomoże?  
 Ne złożył!  
 Sonieńko nyško,  
 weczerejko błyško,  
 ne złożył!

Zazulajka kuje,  
 kopoiki rachuje,  
 ne złyčyt;  
 hej, mylyj że Boże,  
 któż jej dopomoże?  
 Ne złyčyt!  
 Sonieńko nyško,  
 weczerejko błyško,  
 ne złyčyt.

---

Pisłały diwojku,  
 ta po horiłojku,  
 do Żyda;  
 oj, ani diwojki,  
 ani horiłojki,  
 oj bida!

Stoit kozaczeńko  
 na pidsinojku,  
 sejmaje<sup>1</sup>,  
 trymaje diwoczku  
 za bilu ruczejku,  
 czastuje.

---

<sup>1</sup> [sejmaje — gawędzi, rozprawia]

Tam na bołoniejk  
 bilyi kaczata  
 zpleskały,  
 tam kozaczajka  
 wsi try panienojki  
 kochały.  
 Jedna tak lubyla:  
 konia wywodyła  
 do pola;  
 druhaja kochała:  
 sidło wynosyla  
 na konia,  
 tretiaja kochała:  
 taj wynom i medom  
 czastuje.

Oj, ne žal že my  
 toho wyna i medu  
 zem pyw,  
 oj, no my to žal,  
 zem sia z obludow  
 ożenyw.  
 Ani ji prodaty,  
 ani prominiaty,  
 obluda!  
 Oj, już my treba z new  
 sej swit kolotaty  
 do suda!

## 247

⟨Lwów, Brzeżany, Stryjskie⟩

Oj, posłala mene maty  
 zelenoje żyto żaty.  
 Oj, nu te kosary!  
 Szczo ne rano poczaly;  
 choť ne rano poczaly,  
 ta bohačko utiały.

Oj, ja żyta ne żala,  
 w borozdońci leżala.  
 Oj, nu te kosary!  
 Szczo ne rano poczaly;  
 choť ne rano poczaly,  
 ta bohačko utiały.

Najchaly czuży żeuci,  
 najszly mene w borozdońci.  
 Oj, nu kosary!  
 Szczo ne rano poczaly;  
 choť ne rano poczaly,  
 ta bohačko utiały.

Zažuryła sia Kałyna:  
 Szczo ne koszena dołyna?  
 Oj, nu te kosary!  
 Szczo ne rano poczaly;  
 choť ne rano poczaly,  
 ta bohačko utiały.



Czerez twoi rusy włosy  
wykosyły wsi pokosy!  
Oj, nu te kosary!  
Szczu ne rano począły;  
choť ne rano począły,  
ta bohaćko utiały.

Czerez twoi czorni browy  
wykosyły wsi dubrowy!  
Oj, nu te kosary!  
Szczu ne rano począły;  
choť ne rano począły,  
ta bohaćko utiały.

Czerez twoi bili ruki  
wykosyły wsi pałuky<sup>1</sup>.  
Oj, nu te kosary!  
Szczu ne rano począły;  
choť ne rano począły,  
ta bohaćko utiały.

Czerez twoi bili lycli  
ne ma sina i kopyci!  
Oj, nu te kosary!  
Szczu ne rano począły;  
choť ne rano począły,  
ta bohaćko utiały.

I dołynu wykosyły  
i Kałynu połubyły.  
Oj, nu te kosary!  
Szczu ne rano począły;  
choť ne rano począły,  
ta bohaćko utiały.

### Wieczornice, doświtki<sup>2</sup>

Wieczornice i doświtki bywają zimą, kiedy noce są długie. Schodzą się dziewczki do omówionego pomiędzy sobą gospodarza albo gospodyni, dla przedzenia kądzieli przy jednym świetle, a wtenczas ożywia się rozmowa, nastają śpiewki, lub słuchają powieści.

Zbiegają się i parobcy dzielić te zabawy, albo im przeszkadzać. Gęsi, kury, krupy, mąkę węzłami przynoszą, oddają gospodyni do ugotowania i biesiadują wspólnie.

›Takowe zabawy dają często okazje do skarg i rozpusty, zwłaszcza że parobcy swoich rzeczy nie przynoszą, ale je gdzieindziej schwytyują i leguminę bez wiadomości gospodarzów z domu wynoszą<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> [pałuky — łąki]

<sup>2</sup> I. L. Czerwiński *op. cit.* i za nim Ł. Gołębiowski *Lud polski...* s. 131—133.

<sup>3</sup> Ten zwyczaj, oczywiście, zasługuje na uchybienie, bo nie tylko daje wiele powodów [do tego], że przy tej okazji pomnażają się zawiązki kłótni między prostym ludem podczas pijaństwa, ale też przez pobożność od samego tylko nalogu pokazaną tenże lud darmo uboży się. Mądrość rządu zapewne wynajdzie inny sposób do zapomogi cerkwi, gdy już prócz tego do umniejszenia onych liczby zaczął swoje zwracać widoki. I. L. Cz. *op. cit.* s. 257.

Dziady<sup>1</sup>

Dwa tygodnie przed Pyłypiwkoju<sup>2</sup> przypadają dni zaduszne, na które zapraszają ubogich i dają dla nich obiad. Do jedzenia podają *kolywo* (kutię) w misce ze świecą; każdy z gości, odmówiwszy stosowną modlitwę, bierze łyżkę kolywa. Następnie piją wódkę i rozpoczyna się obiad. Kolywo jest symbolem przyszłego żywota, odrodzenia, zmartwychwstania<sup>3</sup>. Czterdziestego dnia (liczba kary i pokuty) odbywała się uczta zwana *sorokousty*, uczta zaś dnia trzeciego odbywana zowie się *tretyny*. Na żałobne nabożeństwo w obrządku greckim [także] przynoszą kutię.

Gdy nabożeństwo się skończy, je każdy z wiernych łyżkę kolywa wierząc, że ile kto zje ziarnek, tyle dusz z czyśćca wybawi.

W obrządku łacińskim odbywa się nabożeństwo za zmarłych w dzień zaduszny. W wilię dnia tego dusze zmarłych schodzą się do kościoła, gdzie ksiądz nieboszczyk odprawia im nabożeństwo, po czym idą wszystkie do swoich grobów. Jeżeliby się im natenczas „żywa” pojawiła dusza, to musiałaby ona pożegnać ten świat koniecznie<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> F. K. Mroczo *op. cit.* nr 3 s. 7—8.

<sup>2</sup> Pyłypiwka to post adwentowy rozpoczynający się z dniem św. Filipa, tj. 26 listopada. F. K. M.

<sup>3</sup> Kutia (kolywo) była to ofiara przynoszona larom, duchom ukrytym. Pochodzi prawdopodobnie od sanskryckiego *kut* — zaćmieniać, ponieważ przyrządza się duchom ukrytym w ciemności. F.K.M.

<sup>4</sup> J. Rostafiński [*Kamelia. Wśród Japończyków*. „Czas” 1882 nr 56 s. 1] opisując Zaduszki czyli Dziady w Japonii, gdzie na grobach pokarm stawiają, powiada: „To coś tak, jak na Rusi w Upominalną Sobotę, gdzie nad zastawionym w tym samym celu stołem najstarszy wiekiem z rodziny odzywa się: „Pryjdy, duszeńko, do toho obidu ubohoho”.

## OBRZĘDY

### Narodziny i chrzest

U prostoty w zadniestrzańskiej okolicy jest obyczaj, że jak tylko dziecię przyjdzie na świat, ojciec natychmiast o tym zawiadamia sąsiadów i krewnych<sup>1</sup>. Idzie potem do kapłana, aby toż dziecię w domu ochrzcił z wody, uroczystsze bowiem obrzędy do kilku dni odkładać się zwykły. Zbiegają się dobrowolnie sąsiadki i dziecię swą piersią zasilają, nim będzie matka w stanie karmić je sama.

Dzień chrztu obrzędowego jest zarazem pamiątką za dusze zmarłe. Jakże tkliwie tu przeszłość [jest] połączona z przyszłością, jak piękna dla wszystkich przestroga, że kto się rodzi, i umierać musi. W tym dniu więc człowiek z gminu sposobi się, jak mu wystarcza, na sprawienie obiadu zadusznego. Gotuje pszenicę opychaną, czyli otłuczoną z łuski, w całkowitym jednak ziarnie, miesza do niej miód przasny<sup>2</sup>, piecze kurę; i to wszystko z bochenkiem chleba oraz ze świecą woskową niesie do cerkwi i kładzie przed ołtarzem. Kapłan ubrany w aparat żałobny odprawia modlitwy nad tą ofiarą, później mszę, a w czasie tego nabożeństwa uderzenie we dzwony tak się dzieje, jak wtenczas, kiedy prawdziwy odbywa się pogrzeb. Na koniec chrzest dziecięcia następuje.

Po tych ceremoniach kapłan ze wszystkimi kumami bywa zaproszony na obiad.

Z ofiar ojciec odnosi do domu jedynie samą pszenicę, której — gdy ją na stole postawi — każdy z przytomnych ma prawo garść wziąć i zajadać. Potem zasiadają do uczy, w czasie której gospodarz jak najobficiej raczy jedzeniem i napojem.

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski *Lud polski...* s. 248—249 za I. L. Czerwińskim *op. cit.*

<sup>2</sup> To nam tłumaczy obyczaj kutii, czyli takiej pszenicy z miodem w wilią Bożego Narodzenia. I Chrystus rodząc się jak człowiek, jak człowiek miał umierać; podobnyż więc i wtenczas zachowują obrządek. Ł. G.

Jak się dziecko urodzi, przychodzi chłop do księdza, który idzie tam, by dziecko to z wody ochrzcić.

W pierwszy zaraz dzień urodzin schodzą się sąsiadki (babka czyli akuszerka ich przywiedzie) i uczują. Gdy kumoszka pierwsza przyjdzie do chaty, wita się z gospodynią w ten sposób, że się zapytuje, w jakim zdrowiu jest jej ojciec, mąż, brat, wuj, ciotka itd., a potem, czy w zdrowiu jest jej głowa, ręka, noga, gęba, piersi itd., wymieniając każdą część ciała z osobna.

Biesiady, czyli uczyty na chrzcinach ciągną się czasem cały tydzień; i nieraz jeszcze więcej kosztują niż wesele, lubo kumoszki się na nie składają przynosząc czy to swój nabiał, czy chleb, sól itd.

W tydzień dopiero następuje chrzest z oleju i kumoszki przynoszą dziecko do cerkwi, gdzie w kruchcie zwykle chrzest ten się odbywa.

Kmiotek, uważany jako przyjaciel<sup>1</sup>, ma to uczucie dla swata pomagającego do ożenienia, jak i dla kuma i kumy, czyli rodziców chrzestnych. Jedno i drugie poczytuje się za powinowactwo.

Dziecię małe obwija matka w szmaty, kołysze w nieckach, albo zawiesza kołyskę na sznurach u powaly, dla łatwiejszego nim waha-

nia. W dalszym ciągu życia, u możnych zwłaszcza przez każdego, były obchodzone urodziny, podobnie jak inieniny, z mniejszą jednak okazałością.

## 248

Na chrzcinach Barysz

La - rum, la - rum, kum - ctu lu - bciu ja za to bo ju,  
 lu - by - ty sie, ko - cha - ty sie, jak ry - bka z wo do ju.  
 Hej bi - ta : du ma, ko tru lu biu, use ku - ma.

<sup>1</sup> Ł. Gołębiowski *op. cit.* s. 122, 126, 249.

Larum, larum, kumciu lubciu i ja za toboju,  
lubyły sie, kochały sie, jak rybka z wodoju.  
Hej bida i duma, kotru lubiu, vse kuma.

Każut stari, każut mały, każut i wsi ludé,  
szczoby kumu ne lubyty, welyki hrich bude.  
Hej bida i duma, kotru lubiu, vse kuma.

Dobryi tyi laszki male, szczoj ne kumajut sie,  
jak sie woźmut za ruczeńki, toj powinczajut sie.  
Hej larum, taj ne dum, a ja zabyw, szczo m twij kum.

## Na chrzcinach

Barysz

La - rom, la - rom, kum ciu lu bciu i ja za to bo - ju;  
lu - by ły sie, ko cha - ły sie, jak ry - bka z wo do ju.  
Hej bi da, taj du - ma, kó - tru lu - biu, vse ku - ma!

Larom, larom, kumciu lubciu i ja za toboju;  
lubyły sie, kochały sie, jak rybka z wodoju.  
Hej bida, taj duma, kótru lubiu, vse kuma!

Lubyły sie, kochały sie, szczo-j maty ne znała,  
rozejszły sie, roztyhły sie<sup>1</sup>, jak czornaja chmara.  
Hej bida, tej duma, kótru lubiu, vse-j kuma!

Każut stary, każut mały, każut i wsi ludé,  
szczoby kumu ne lubyty — welyki hrich bude.  
Hej bida, taj duma, kótru lubiu, vse-j kuma!

Dobry tyi Laszki male, szczo-j ne kumajut sie,  
jak sie woźmut za ruczeńki, toj powinczajut sie.  
Hej bida, taj duma, kótru lubiu, vse kuma!  
Hej laróm, taj ne dum, a ja zabuw, szczo m twij kum!

249. [W rkp. zamiast t. 5—8 jest znak repetycji w t. 4.]

<sup>1</sup> [roztyhły sie — rozbiegli się, znikli]

Larum, larum, lubciu kumciu,  
także my z soboju,  
lubyły sia, kochały sia  
jak ryba z wodoju.  
Hej dum, tandarum!  
A ja zabuw, szczo ty kum.

Larum, larum, lubciu kumciu,  
oj, deś wodu brała,  
obicałaś masła daty,  
teperyś ne dała.  
Hej dum, tandarum!  
A ja zabuw, szczo ty kum.

Larum, larum, lubciu kumciu,  
ty zabulaś kluczy,  
obicałaś masła daty  
po wody iduczy.  
Hej dum, tandarum!  
A ja zabuw, szczo ty kum.

Dobre tyi Lachy majut,  
szczo ne kumajut sia,  
woźne kume za ruczynu,  
tajże nechajut sia.  
Oś bida i duma,  
kotru lubiu, wse kuma.

Idy, idy kumaseńku,  
a ja za toboju,  
poczekaj mia, rozmowym sia,  
oboje z soboju.  
Oś bida i duma  
kotru lubiu, wse kuma.

Każut stari, każut mali,  
każut i wsi lude,  
szczoby kumy ne lubyty  
welykij hrich bude.  
Oś bida i duma,  
kotru lubiu, wse kuma.

Ej, z duba, taj na duba,  
pohulajmo kumo luba;  
o to w meni kuma luba,  
szto pod neju noha hruba.

250. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 159.

251. *Ž. Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 159.

252. [Pierwsza zwrotka pieśni, którą Kolberg opublikował wraz z mel.  
w *Wolyniu* (DWOK T. 36.) s. 103.]

Wczera była niedziółka, nyńi ponedilok,  
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok.  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczastia,  
jak ja tebe polubyla, to ne maju szczastia.  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k' bisu,  
ne dla tebe, ceperuse<sup>1</sup>, swoju bidu tiszu.  
Oś bida, ne duma, kotru lubiu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła?  
A deż taja Maryseńka, szczo mene lubyla?  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia?  
A deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia?  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

A u teji kiernyczońki zolotyji kluczy,  
dajże meni, Maryseńko, szczoś kazala iduczy!  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,  
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia.  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

Jarom, jarom Maryseńko, a ja za toboju,  
czekaj, czekaj Maryseńko, howorim z soboju.  
Oś bida, ne duma, kotru lublu, vse kuma.

od Zótkwi, zza Lwowa

Oj ku me, ku me, ny - ni so bo ta,  
za - kiń - czy - ła sie wsich nas ro bo ta; po - tisz - mo bi du

253. W. z Oleska *op. cit.* s. 180.

<sup>1</sup> [ceperuse, zam. czeperusze — strojnisiu]



i szo czy - ny - ty. cho - dim do kor - szmy ho - rił ku py - ty.

Oj, kume, kume, nyni sobota,  
zakińczyła sie wsich nas robota;  
potiszmo bidu i szo czynyty,  
chodim do korszmy horilku pyty.

Oj, kume, kume, dobra horilką,  
ne pyv ja jeszcze, kaj na Anyvku;  
ny masz takoji, jak w naszym seli,  
pyjmo, bo dobra, aż do nedeli.

Oj, kume, kume, dobra horilka,  
budemo pyty do ponediłka.  
Wid ponediłka aż do wewtirka,  
oj kume, kume, dobra horilka.

Oj, kume, kume, dobra horilka,  
ne pyw ja jeszcze, jak na prazyunku<sup>1</sup>,  
bo ta horilka dobra bez medu,  
pyjmo-no, kume, nyni w seredu.

Oj, kume, kume, piznav ja teper,  
pyjmo, bo dobra, pryzszov szeze czetwer.  
A znajesz, kume, nyni miasnyci,  
budemo pyły aż do piatnyci.

Oj, kume, kume, szczo my dijemo,  
wže ciły tyždyń horilku pjemo;  
nasze žinkie tužat', my w to ne dbajem,  
koły my dobru horilku majem.

Piszlym-no, kume, po nasze žinki,  
nechaj sie napjut z namy horilki,  
lipszy sia teper rozweselyty,  
szczoby sie w domu ne poswaryty.

Dobry deń mužu, jakže sia majesz,  
czy ty do domu wže ne hadajesz?  
Ne sorom tobi w korszmi sedity,  
oj, mavszy w domu žinku i dity?

<sup>1</sup> [na prazyunku, zam. na prazyunku — na święto]



Oj, kumo, kumo, ne swary na nas,  
 napyj sia z namy horilki w toj czas.  
 Wynadhorodym' my to za jedeń deń,  
 szczośmy stratyły za cily tyźdeń.

Oj, kume, kume, jakże ty bludysz,  
 że za jeden deń wsio nadhorodysz;  
 bo szczoś przez tyźdeń w domu pryrobyv,  
 sediaczy w korszmi nemnohoś propyv.

Oj, kumo, kumo, wżeś mi ne myła,  
 żeś mene néni tak pohańbyła;  
 pyj no hórilku, a ne domawljaj,  
 albo jd'e w lycha<sup>1</sup>, nas ne zabawljaj.

Sed'y kumońiku w korszmi z bidoju,  
 a ty, mij mužu, chody ze mnoju,  
 razemśmo pryjszly, razem pidemo  
 i gospodarstwo w domu zacznemo.

Nasz arendaru, to żeś nam myły,  
 diekujem tobi, szczośmo spoczyły.  
 Wże pokidajem horilku pyty,  
 idem do domu, budem robyty.

Treba-b sie z namy porachowaty,  
 bo myni treba i hroszy daty.  
 Lubyły-ste dobru horilku pyty,  
 treba-b za niuju dobre płatyty.

Ne turbyjte sia, byśmo zdorowy<sup>i</sup>!  
 Majemó w domu woły, korowy,  
 budem' my mały czém zapłatyty,  
 a jak prypyszysz<sup>2</sup>, to budem' byty.

Wy w mene ludy duże chorosz'y  
 i ne zadowho dašte mi hroszy.  
 Jak dam horilku sze lipszu pyty,  
 a ne budem' sia wsi try swaryty.

<sup>1</sup> lub: do czorta

<sup>2</sup> lub: dopyszysz

Na chrzcinach w karczmie lub w domu:

255

[Barysz]

Oj ja mo lo da, wzie ła mich pszo na,  
jak i dū tek i dū do kor-szmy sa ma.

Oj, ja moloda, wzieła mich pszona<sup>1</sup>,  
jak id'u, tak id'u do korszmy sama.

Przszłam do korszmy, siłam na ławku:  
A dajże mi, orendariu, horiwku kwartu!

Orendár daje i na stiw klade,  
molodaja molodycy(a), człowik twij jd'e...

Najże win jd'e, ja sie ne boj'u,  
a ja swoju horiwoczku ludziom rozdaj'u.

A żonoż moj'a, na szczoż ty pył'a?  
Na kuryciu, na kuryciu i na kohut'a.

A ty, mużu mij, ne sorom to twij?  
A ty sobi pij, pij na woła j koni'a.

256

[Barysz]

Ja z kar-szmoń - ki jdū, jak ka czka pły nu,  
a za mno - ju, mo - lo - do - ju, j dūt chło - pci cze - re - do ju  
i w cym - ba - łoń - ki tnut, tnut, tnut, [i w cym - ba - łoń - ki tnut.]

<sup>1</sup> [pszona — prosa]

Ja z karszmońki j'du,  
 jak kaczka plynu,  
 a za mnoju, molodoju,  
 jdut chłopci czeredoju  
 i w cymbałońki tnut, tnut, tnut,  
 [i w cymbałońki tnut.]

Aj ty mużu mij,  
 a otworyż mni dwir,  
 a jd'e twoja myłeseńka,  
 j-a z korszmońki pjaneseńka,  
 taj cý rad ty je(st) ji?  
 [taj cý rad ty ji?]

Oj, rad i ne rad,  
 a ja twij wynohrad;  
 a jdit dity z chaty,  
 naj sie wyspyt waszé maty,  
 to wsio bude w ład, w ład, w ład,  
 [to wsio bude w ład.]

Komary huiat,  
 spatońki ne dajut;  
 oj, przykloniuz ja hołowońku  
 na jaczminnu połowońku<sup>1</sup>,  
 ta czejże ja zasnu,  
 [...]

Na chrzcinach

[Barysz]

Oj, ne ża - łuj, mo - ja my ła, szczo ja pju,  
 toh - dy bu - desz ża - ło wa - ty, jak ja ũmru.

Oj, ne żałuj, moja myła, szczo ja pju,  
 tohdy budesz żalówaty, jak ja wmrú.

Tohdy budesz żalówaty, plakaty,  
 jak ja budu na ławonci leżaty.

<sup>1</sup> [połowońku — plewy]

Oj, wstań myła<sup>1</sup>, oj wstań myła<sup>1</sup>, wstań serce,  
stojit tobi w holowońkach mid, wyńce.

Oj, naj stojit, oj naj stojit, pyjże ho sama,  
kolyś meni żalowała za żywota.

## 258

## Przy chrzcinach

&lt;Stryjskie&gt;

A my pryjszły z bożoho domu,  
prywelyśmo hrecznuju kumu,  
dytynu chreszczenu  
z kumamy mylemy prynesenu.

Kuma kumi dajet dytynu,  
kuma każe: Chody, mij synu!  
Małeńkij, krasneńkij,  
biłaho lyczka polneńkij.

Kuma kumu pozdrowlajet,  
baba za stil zapraszajet;  
wokolo wesolo,  
isty i pyty neseno.

Baba tamże pry kumach stojit,  
choroszyi kwitoczki stroit,  
czastujet, pryjmujet  
i kwitoczkamy darujet.

Poczynajet wid duchownoho,  
ne mynajet any żadnoho;  
czastujet, pryjmujet  
i kołaczamy darujet.

Wy kumowy wesely buwajte,  
besidow sia ny zabawlajte,  
hulajte, spiwajte,  
Preczystuju Diwu wychwalajte.

Szczoby swojeho mołyła syna,  
jako jeho maty jedyna:  
za namy, słuhamy,  
ai Maty Bożaja, bud' z namy!

## 259

&lt;Lwowskie&gt;

A my pryjszły z bożoho domu,  
prynesły detynu do domu,  
detyna chreszczena,  
czerez kumy prynesena.

Babuseńka hosty sadowyt,  
horiloczku z flaszkoju stawyt,  
czastuje i pryjmaje,  
ochreszczeno syna wychwalaje.

258. Ź. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 60—61.

259. W. z Oleska *op. cit.* s. 47—48.

<sup>1</sup> [powinno być: myły]

Proszu, hosteńki, sia napyty,  
ta szczo Boh daw, toje zażyty,  
około, wesolo,  
jisty, pyty pospoło.

A tymczasem pryjchaly bryki  
i prywezly babuseńci kwitki.  
Odberaje i składaje,  
wse po jedny<sup>1</sup> na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,  
ne mynaje ani żadnoho  
i czastuje, pryjmuje,  
kwitoczkami wsich daruje.

Panowe hosti! Ta sy pohladajte,  
za kwitki choć po hroszu dajte,  
smirneńko, choroszeńko<sup>1</sup>,  
szczoby buło babuseńci weselenko.

Babuseńka stala sy hadaty,  
deb' toj skarb dorohyj schowaty?  
Hadaje, dumaje,  
szczob' de schowala, ne znaje.

## Wesele I<sup>2</sup>

W okolicy zadniestrzańskiej i wszędzie prawie na Rusi są osoby we wsi, które zazwyczaj swatostwu, zaręczynom i weselu przywodzą. Ten, który dopomaga panu młodemu, bierze tytuł starosty brańskiego, swat panny młodej nosi urząd starosty dańskiego.

Parobek, gdy upatrzy sobie dziewczkę na żonę, udaje się wraz z ojcem do swata, czyli starosty brańskiego; ten z nimi idzie natychmiast do domu rodziców, przedstawia parobka i prosi rodziców panny, ażeby za niego córkę wydali. Parobek za sobą<sup>3</sup> nie powinien nie mówić, a dziewczka, dla okazania większej skromności, obraca się do pieca i w nim grzebie, dając jakoby do poznania, że w gospodarstwie matkę zastępuje, nie ma czasu zajmować się czym innym.

<sup>1</sup> [W rkp. O. Kolberga i u Ż. Paulego op. cit.: *horoszeńko*]

<sup>2</sup> Ł. Gołębiowski op. cit. s. 123—125, 213—218 za I. L. Czerwińskim op. cit.

<sup>3</sup> [o sobie, na swoją korzyść]

Rodzice za tą pierwszą prośbą nie zwykli nigdy swej córki obiecywać, dają tylko tę odpowiedź, że się muszą sami wprzód z sobą narodzić i z córką swoją pomówić, oznaczają inny termin, kiedy na nowo do ich domu mają powrócić swat, ojciec i parobek; wtenczas albo się ostateczna zyskuje deklaracja, albo rodzice odwołują się jeszcze na inny termin. Takowa zwłoka najczęściej przepowiada niepomyślny skutek, przeto swat powróciwszy do domu parobka przetrząsa wszystkie odpowiedzi rodziców z mocnym rozbiorem myśli. Jeżeli znajdzie się nadzieja, odważają się jeszcze po nową iść odprawę, jeżeli przewiduje próżne zabiegi, dalsze staranie się ustaje.

Rodzice, nim przystąpią do deklaracji, wyliczają, ile posagu myślą dać po córce, napominają, aby się wcześniej zięć przyszedł pomiarkował, czyli szczupłość posagu nie osłabi jego przywiązania.

Młodzieniec zezwolenie swoje potwierdza tym sposobem, że zaprasza do siebie na obiad lub na wieczerzę rodziców przyszłej żony, tudzież innych krewnych i przyjaciół. Ten obiad lub wieczerza staje się czasem prawdziwym [aktem] umowy przedślubnej <rekojmią>. Parobek i rodzice jego starają się najuprzejmiej zaproszonych częstować gości, wódki dodają, ile mogą, a rodzice panny młodej, uradowani, zwiększają posag i dzień ślubu naznaczają.

Tak więc zameście córki stanowią rodzice. Na posag jej matka z swego majątku nie nie traci i po śmierci męża dopomina się o całkowity swój wniosek.

Syn ożeniony w domu ojca nigdy prawie nie mieszka spokojnie, niemal zawsze bowiem synową za obcą uważają i dość twardo z nią postępują. Ojciec chcąc się pozbyć syna daje mu bydłęta i do pana wyprawia, ażeby mu grunt jaki wydzielił.

Zięć z rodzicami łatwiej się zgadza, atoli w domu teści owdowiałej rzadko kiedy się utrzyma.

W wilią ślubu rodzice panny młodej u siebie dają wieczerzę. Najęciem ożywiającej wszystko i nieodbicie tu potrzebnej muzyki zatrudniają się obie strony.

W gronie poważnych męzatek z wielu obrzędami i śpiewkami korowaje pieką, to jest chleby z mąki pszennej różnymi wyrabianiami po wierzchu ozdobione. W końcu podługowate tych korowajów kładną dwa jaja, aby — upieczone — służyły zaślubionym za

przysmak i godło po wszystkich krajach i w najodleglejszych wiekach mnożności przyszej.

Już poprzednio w dniu tym panna młoda dobrawszy sobie jedną lub dwie przyjaciółki, družkami zwane, rozpuszczone mając włosy, przystojnie lecz skromnie ubrana, od chałupy do chałupy idzie i zwiastuje dzień wesela, na które zaprasza w imieniu ojca, matki, a jeśli ci nie żyją — starszego brata lub siostry i wszystkich krewnych, których wymienia i poszczególnia. Nie pomija dworu, kapłana, organisty, ekonoma, słowem każdego, czyli to mieszkańca, czy przechodnia, zarówno bogatszego jak i najuboższego. Wszędzie błogosławieństwo odbiera i w podarku [dostaje], co czyja możność dozwala, jak u ludu: kilka powisem lnianego lub konopnego włókna, sztukę jaką drobiu, u innych pieniędzy, ofiarowany chętnie, przyjęty wdzięcznie.

Ku wieczorowi za nadejściem przyjaciół i gości starosta dański rozpoczyna swój urząd gospodarza, zachęca przytomnych do zabawy, do tańców, do spełniania kubków. Panna młoda rozdaje gościom krótkie ręczniki domowej roboty na kształt chustek, oblubieńcowi zaś chustkę sklepową, za którą on wnet w oczach gości pieniądze zwraca ile kosztować mogła, lub więcej trochę.

Przykrywają stół obrusem, bochenek chleba na nim kładą, pan młody zatyka w chleb kilka sztuk pieniędzy, matka przykrywa ten chleb czystą chustką; przystępuje wtenczas parobek, dziewczka, rodzice obojga stron, krewni i wszyscy przytomni, ręka na rękę po wierzchu rzeczonego chleba składają. Kapłan <wszystkie te ręce związuje, czyli> otacza stulą, czyta modlitwę z wezwaniem błogosławieństwa boskiego. Zaręczynami to gdzieniedzie zowią, lecz niewłaściwie, bo istotne zaręczyny już poprzedziły, kiedy była zgoda przy swactwie; <jest> to przedślubny obrządek, uświęcenie przyszłego stadła i skojarzenie dla niego wszystkich, a razem tak piękna i potrzebna nauka wspólnej zgody i jedności.

Pan młody przyszłej swej żonie daje rańtuch, którym ona, zostawszy mężatką, głowę owija i stroi. Ta mu wywiązuje się darem koszuli nowej swego przędzenia i roboty.

Po wieczery i tańcach, nim się goście rozejdą, panna młoda po cichu i nieznacznie oblubieńcowi swemu przyszywa do czapki z ziół upleciony wianek. Nie powinien on spostrzec tego i z wiankiem tym

odchodzi. Lecz gdy powróci do swego domu, matka jego, pierwsza jakoby na to spoziera, zrywa mu czapkę z głowy, odczepia wianek i w piec rzuca. Jak to wytłumaczyć? Trudno przyjąć objaśnienie, jakie dają niektórzy, że [matka] obrażona o posądzenie syna swego przez oblubienicę o niedołężność, chce pamięć tego zatrzeć i zniszczyć.

W dzień ślubu panna młoda idzie do kilku sąsiadek spraszając je, by <przyszły do niej i> dopomogły upleść korony i związać bukiety. Wśród śpiewów dwie [korony] plotą: jedną dla przyszłej mężatki, drugą dla oblubieńca, tak obszerną, ażeby na opasanie czapki wystarczyła. Ten drugi wianek, czyli koronę, odsyła panu młodemu przez trzech parobków na bochenku chleba z asystencją muzyki, sama tymczasem zasiada do ślubnego przybrania się.

Starosta dański pierwszy jej włosy rozczesywać zaczyna, czesząc je dalej rodzice i kto tylko jest obecny. Te włosy nie mogą już być w warkocz splecione, lecz rozwinięte z tyłu na ramiona spływają.

Pan młody, jak tylko <w swej chacie> spostrzeże, że mu koronny niosą wianek, zasiada równie na stołku. Przystępuje <doń> starosta brański, głowę mu uczesuje i przybrawszy w czapkę wiankiem opasaną, z muzyką do domu rodziców panny młodej odprowadza. Nim w próg wstąpi pan młody, matka na środek izby stół wyciąga, nakrywa go białym obrusem i bochenek chleba kładzie. Po takim przygotowaniu panna młoda wraz z matką zastępuje we drzwiach [drogę] panu młodemu, on bierze młodą za rękę, drugiej ima się ojciec, matka i inni krewni i razem wprowadziwszy się do izby, w takim szeregu trzykroć stół obchodzą. Matka <nakazuje> obojgu młodym usiąść <wspólnie> na ławie i rańtuchem związawszy im szyje <wspólnie> pocałować się dozwala. Po rozwiązaniu rańtucha muzyka daje znak, ażeby się na ślub do cerkwi udali.

Za powrotem od ślubu wybiega matka z ozogiem, mając głowę nakrytą kozuchem wywróconym <włosami> do góry, wynosi bochen cały i częstuje kieliszkiem wódki zięcia swojego, który wypiwszy cokolwiek rzuca za siebie kieliszek i resztę napoju <na znak zapewne>, iż wyrzeka się pijaństwa i chce być odtąd statecznym człowiekiem. Matka potem oboje młodych szczerze <obsiewa> obsypuje ziarnami owsa. Kozuch wywrócony życzenie obfitości snać oznacza, aby im się pleniły zboża <owsy> tak gęste, jak włos w kozuchu. Potrząsanie owsem, ziarnem, którego tam właściwa ojczyzna, które w zadnies-



trzańskiej okolicy więcej nad żyto na chleb <jest> cenione, a może w wielu miejscach ojczyzny naszej pierwszym było ziemiopłodem, wyobraża zapewne to pragnienie, ażeby im nigdy nie zabrakło urodzajów ziemskich, ażeby ich mieli zawsze pod dostatkiem.

Po obiedzie, ku wieczorowi, przenosi się weselna uczta w dom rodziców pana młodego. Chociażby najbliżej było, zajeżdża wóz jeden albo i dwa i na nie z okazałością i wystawą kładzie się posąg <wiano>, to jest dwie poduszki, skrzynię z bielizną i sukniami i wszelkie sprzęty, jakie tylko córka od rodziców ma sobie dane. Za wozami rusza z muzyką całe towarzystwo<sup>1</sup>, wyjąwszy rodziców panny młodej, którzy zostają w domu, żeby się nie zdawali gonić za córką (rzucającą ich dla męża) i dla zachowania swej powagi, nazajutrz bowiem zięć sam przychodzi i najuniżeniej do siebie zaprasza. Jeżeli córka na inną wieś idzie za mąż, pan młody wozów dostarcza dla przyjaciół swoich. W takim razie i ten jeszcze zachowują obyczaj, że rodzice do ślubu w środek włosów panny młodej zawiązywać zwykli ząbek czosnku, jak bowiem czosnek wszelką zarazę odpędza, tak wszelkie zło od niej odchodzić będzie wiecznie, a to tym bardziej, że rodzice nie będą patrzeć na nią z bliska.

Przybywszy z towarzystwem <swym> do mieszkania rodziców męża, oblubienica podobnie od mężowskiej matki odbiera powitanie; obojga znowu <obsiewa> potrząsa <ona> owsem. Rodzice zaś obustronni dają sobie wzajemne upominki: matka panny młodej ojcu młodego koszulę, matka nowożeńca matce panny młodej ofiaruje rańtuch.

Następują potem zabawy, śpiewy, tańce, powiastki, żarciki z państwa młodych coraz wolniejsze, swywolne i lubieżne. Sposób tłumaczenia się ich językiem natury; ani czują, że inaczej wychowanych osób wstyd i skromność razić może; takich wreszcie między ich społeczeństwem nie ma.

Uprowadzają na koniec pannę młodą do łożnicy, w niej pan młody rozrywa przysposobioną sztukę drobiu, żonę swą karmi, która potem, na znak uległości zapewne, oblubieńcowi swemu zdejmuje buty<sup>2</sup>. Gdy zdjęła prawy, ukryty w nim pieniądz mąż jej oddaje;

<sup>1</sup> [U. Ł. Gołębiowskiego *op. cit.*: społeczeństwo]

<sup>2</sup> I w Litwie, aż do Jagielly, śnać pomiędzy znaczniejszymi nawet był ten obyczaj zdejmowania przez pannę młodą obuwi. Tam również za czasów bałwo-

w czasie zdejmowania buta z lewej nogi — zatkniętym zaś batogiem lekko uderza. Tymczasem towarzystwo bawi się, nie ustają hulki i śpiewki. U najuboższych nawet, gdy wszystko pomyślnie się powiodło, dzień jeden przynajmniej jeszcze zabawom poświęcony, u majątniejszych — tydzień cały zabiera wesele; częstują państwa młodych i gości na przemiany to swatowie, to swachy, odwiedzają dwór, tam przyjęci i uraczeni i karczmy nie mijają, w niej się również weselą.

## Wesele II<sup>1</sup>

Stryjskie

Piekąc korowaj <śpiewają>:

260

Stupy, Boże, do nas,  
teper u nas harazd;  
taj ty, Bożaja Maty,  
chody nam pomahaty,  
korowaj ubyraty.

261

Mowyla, howoryła jaraja pszenyci:  
Nepodoba moja u stozi stojaty,  
oj, podoba moja u korowaja rozrastaty.

chwałstwa, mówi Kojalowicz (*Krótkie opisanie starożytności rosyjskich* przez Gabriela Uspieńskiego, tłumaczenia Hlebowicza, 1822 roku), przyniesioną do łóżka przepiórką upieczoną mąż karmił żonę; w Rosji zamiast przepiórki dają kurę Ł.G.

<sup>1</sup> Podług Ż. Paulego [*Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, T. I Lwów 1839 s. 63—66, 104—115. Wypisane pieśni i komentarze Kolberg uzupełnił własnymi obserwacjami terenowymi; częściowo zmienił kolejność pieśni podaną przez Ż. Paulego]. Ż. Pauli (*op. cit.* s. 66) mówi, że: Pieśni weselne w stryjskim obwodzie, ładkaniami zwane (*ladkaty* — weselne pieśni śpiewać), równie jak i sam obrzęd weselny, sięgają odległej starożytności. Widać z nich wszędzie przepych, jaki dawniej przy tej uroczystości panował. Z czasem zmienił się także i stan ruskich wieśniaków, a ślady przepychu pozostały tylko jeszcze w pieśniach i dlatego też powtarza lud przysłowie: „Nie wsio prawda, szczo na wesilu śpiwajut”. Sieroty mają przy weselu osobne pieśni.

Mowyla, howoryła czerwona kałyna:  
Nepodoba moja u luzi stojaty,  
ale podoba moja u korowaja snyjaty<sup>1</sup>.

## 262

Po stołu korowaj hraje,  
a vse w piec zazyraje  
na szczaślywoje misce:  
Hdeś by myni tut sisty.

## 263

Pidyt wy, bratońki, sosnońki ta utnit',  
aby nasz korowaj krasno sia wpik,  
aby nasz korowaj krasen buw,  
aby nasz mołodeńki sławen buw.

Sadzając na posag pannę młodą:

## 264

Sijała diwczyna dolu  
stojaczy nad wodoju:  
Płyn dole z wodoju,  
ja popłyn z toboju;  
tam my sy spoczremo,  
taj lysi napyszemo,  
do mamy piszlemo,  
najże mama znaje,  
szczo mene mału daje,  
ne nauczywszy mene  
wsiakoji roboty,  
nauczyt<sup>2</sup> mene lude,  
tohdy mam i żył bude.

## 265

Horońko kreminnaja,  
czom' si ne lupajesz?  
Oj, diwczyno mołodeńka,  
kamiń serce majesz.

<sup>1</sup> [snyjaty — błyszczeć]

<sup>2</sup> [zam. nauczat]

Po hori si fijałeczki rozwyły,  
 wsiu horu kremennuju pokryły;  
 Szła po nej' diwczynońka z borzeńka  
 ta sadyła wasyleczok<sup>1</sup> z nyżeńka.  
 Oj, chodyż ty, mij myleńki, za mnoju,  
 bo ja maju poradoczku z toboju.

Jeżeli panna młoda jest sierotą:

266

Hanusewa matinoczka pered Bohom stojit,  
 na ochrest ruki derżył, Boha si prosyt:  
 Spusty mene, Boże, nad selo chmarou,  
 a w selo dribnym dożdżem,  
 jasnym sońcem — okońcem,  
 najże ja si podywiu,  
 czy krasno ditia ubrano?  
 Ubrano jak paniatko,  
 posadżene kaj serotytko.

Przy rozplataniu kosy panny młodej:

267

Woda łżeńki zabrała  
 i kamini dribneńke,  
 łysz jednoho kamini ny brała,  
 szo diwczyna na nym stojala,  
 rusu kosu czesała:  
 Ne pady, koso, na kamiń,  
 oj, pady, koso, u zilnyczok,  
 bo na kameni zsiczesz si<sup>2</sup>,  
 a u zilnyczku przyjmesz si.

268

Prosyła diwczynońka  
 swojiho braticzka<sup>3</sup>:  
 Brateczykuż mij lubyj,

<sup>1</sup> *wasyleczok* — bławatek

<sup>2</sup> [*zsićzesz si* — zmarniejesz]

<sup>3</sup> [powinno być: bratezika]

sidlaj konyczeńka,  
 jid u czyste pole  
 po stado woronoje;  
 zażenyż bo jeho  
 do zilnyka moho,  
 naj zili wypase,  
 na kopytach wynese.

Koni moji woronyji,  
 wytopczyt' zili moje!  
 Naj si po myni ny zistaje,  
 družeczkom na radosty,  
 mamuneńci na žalosty!  
 Bo szczo mamuneńka wyjde,  
 a vse u horod hlane:  
 A de toto ditytyczko,  
 szczo sadyło ziliczko.

## 269

De ty kałyno rosła, szczoś taka krasna: tonka, wesoka, lystom széroka?	U luzi pry kyrnyci, pry studennoj' wodyci, wid witrubujneńkoho, wid soncia jasneńkoho.
---	---

Deś diwczyno rosła,  
 szczoś taka krasna?  
 U tata w chołodoczku,  
 pry solodkim medoczku<sup>1</sup>.

Jadąc do ślubu <w niedzielę>:

## 270

U nedilu rano  
 more si rozihrało;  
 diwczynyna potopala<sup>2</sup>,  
 swoho witca żydała:  
 Tatuneńku mij lubyj,  
 ne daj my utonuty,

<sup>1</sup> Po uplececiu wianków (w Stanisławowskiem) panna młoda zdejmuję czapkę panu młodemu i zakłada wieniec, trzymając czapkę póty, póki jej tenże nazad nie wykupi. Toż samo czynią i družki družbom. Ż. P.

<sup>2</sup> [potopala — zaczęła tonąć]

z tym dunajom popłynuty!  
 „Dytyńko moja luba,  
 ja d' wodi ne śmiju  
 i pławaty ne wmiju”.

U nedilu rano  
 more si rozihrało;  
 diwczyna potopala,  
 swojej' matery żydała:  
 Mamoż moja luba,  
 ne daj my utonuty,  
 z tym dunajom popłynuty!  
 „Dytyno moja luba,  
 ja d' wodi ne śmiju  
 i pławaty ne wmiju”.

U nedilu rano  
 more si rozihrało;  
 diwczyna potopala,  
 swoho myłoho żydała:  
 Oj, mylyj że mij, lubyj,  
 ne daj my utonuty,  
 z tym dunajom popłynuty!  
 „Diwczynońko moja luba,  
 ja do wody śmiju  
 i pławaty wmiju;  
 de czowen i weselce,  
 chody siuda, moje serce”.

## 271

Starostońki, hołubońki,  
 zejdyte si do kuponki!  
 Samy sia pohodite,  
 a nas tu ne znobite<sup>1</sup>;  
 sami sia pociulujte,  
 a nas tu poszynujte.

## 272

Oj ty, nasz myły swatu,  
 prochaj że ty nam chatu;  
 taj tesowe stily,  
 by bojary sily.

<sup>1</sup> [ne znobite — nie martwcie, nie gniewajcie]

⟨Po powrocie od ślubu⟩ jak za stół pozasiadają:

273

Hnut si ławy, hnut si,  
pid szaty dorohymy,  
pid swaty molodymy;  
szcze one ne tak uhnut,  
jak si horiwki napjut.

Stenut<sup>1</sup> stiny, stenut,  
jak bojary obsily,  
szcze ony ne tak stenut,  
jak si horiwki napjut.

274

Oj, na dwori plutka,  
tohdy nam dobre tutka;  
lysz nam jeno hydno<sup>2</sup>,  
szczo swatońka ne wydno.

Podczas uczty:

275

Doroha tota juszka,  
za talara petruszka,  
za czerwono<sup>o</sup> percia,  
aby przystała do sercia.

Z perciamy, szafranamy,  
z dorohymy pryprawamy  
wody si spolonyły;  
kramari za to pyły.

Iszła baba po perez,  
zdybaw jeju starec,  
ta pryper ju do dwerec,  
ta wytris z neji perez.  
Oj, pidy dide, pidy<sup>3</sup>,  
ne szukaj sobi bidy.

276

Wsiu niez swacha ne spała,  
na kaszu proso spychała,

<sup>1</sup> [stenut — stękaają]

<sup>2</sup> [hydno — przykro]

<sup>3</sup> [W rkp. O. Kolberga: didy]

to w horu, to w dołynu,  
a w samu seređynu.  
Derży sia dide pupa,  
by tia ne wbyła stupa.

## 277

Tłusta kapusta, tłusta,  
bo je w ni zwiryna:  
tłustaja solonyna,  
po lisi bujała,  
sama si zhotuwała.

## 278

Zažuryły si wołowy  
w woliwnyczka<sup>1</sup> stojaczy.  
Ne žuryte si, wołowy,  
my was wsi ne zjimo,  
lysz rohy i nohy lyszymo.

## 279

Kuroczka ribuszeczka<sup>2</sup>  
wczeraĵ si w smitiu hrała,  
a nyini sia spekla;  
najže ona ne kwocze,  
bo nam se jeji chce.

Przy skupieniu<sup>3</sup>:

## 280

Skoczy družbońko, skoczy,  
po czerwonemu meczy<sup>4</sup>,  
ne żałuj že ho daty,  
budesz winoczok maty.

Oj, woliw že ja cipom bity,  
niź mawže ja w družby ity.

<sup>1</sup> [w woliwnyczka — przy oborze]

<sup>2</sup> [ribuszeczka — pstra]

<sup>3</sup> >Po uczcie idą bojarzy tańczyć, a družki siedzą jeszcze za stołem. Wtedy każdy bojar chcący wziąć družkę (swachę, swaneńkę) do tańca, musi dać jej nieco pieniędzy; nazywa się to skupieniem. < Ż. P.

<sup>4</sup> [meczy — rzucaj]



Jadąc <w poniedziałek> po panią młodą:

## 281

Ny zajdyż misiczeńku za chmaru,  
 prywedemo molodeńku na sławu.  
 Oj, na dwori soneńko sidaje,  
 oj, molodeńki konyka sidaje;  
 a jeho tatuneńko pytaje,  
 na szczoż win konyczeńka sidaje?

Oj, uwydysz, tatuneńku, na zmerku<sup>1</sup>,  
 jaku ja tobi newistoczku prywedu.

## 282

Prosyła Hanuseńka  
 swoho tatuneńka:  
 Tatuneczku mij lubyj,  
 zapyraj woroteńka,  
 ne pusty Iwaseńka.

Detynońko moja luba,  
 jak ho ne puskaty,  
 koły win si prosyt,  
 koły win si stelyt  
 chmelem koło dworu,  
 berwinkom koło stółu,  
 sokolom za stolom.

## 283

Komora pidchylena,  
 postilka zastelena;  
 moja myleńka spała,  
 tam ruzi procwytała.

Wyjdez ty molodeńka z komory,  
 ta pokaży lyczeńka rodowe.

A chot<sup>1</sup> ja w noczy chodyła;  
 krasnu ja cnotońku nosyła,  
 nosyła ja cnotońku u lyczeńku,  
 a szczyru prawdońku w serdeńku.

<sup>1</sup> [na zmerku — o zmierzchu]

Dobryj wieczer, susidońku! My do was,  
 zalitilo nasze ptasze meży was.  
 Nasze buło ptaszyczko znacnoje,  
 na nym buło piroczko złotoje.  
 Wy sobi ptaszeczku derżyte,  
 lysz nam piroczko wernite.

U naszoho swata  
 pid wasyljakom chata,  
 horich pid stinoju  
 na wikno si nachylaje,  
 po słowu promowlaje:  
 Hdeś je tu nasza myła,  
 szczo z wamy howoryła.

Przy obdarowaniu <przez kniahynię>:

Balec<sup>1</sup> matińko, balec,  
 na sim mir taj na palec;  
 szczo bude zawywaty,  
 to bude spomynaty:  
 to newiszczeczka dała,  
 bodaj szczaści mała.

Przy czepinach:

Zradływyj ponedilku,  
 toś zdradyu naszu diwku!  
 Wczoraj buła u winoczku,  
 a nyni uże u ruboczku.

Ne zawywajte wy jeji,  
 bo ne ma niczo w neji,  
 ona pasła teliata,  
 ta wyrwały chłopiata.

<sup>1</sup> [balec — długa chusta, zawój na głowę]

## Wesele III

Lubsza

W sobotę rano barwinek przynoszą do chaty (wianec pletut):

288

Ja wne sę nam ma - ty, ja wne -  
 sę nam ma ty, szczo - śmo da li scho -  
 wa ty, szczo - śmo da - li scho - wa - ty.

[:Ja wneś<sup>e</sup> nam maty:],  
 [:szczośmo dali schowaty:].

[:Kryszczyczyj<sup>1</sup> barwinoczok:],  
 [:Mar'ysyńci na win'oczok:].

Błahosłowy<sup>e</sup> Boże  
 i Bożaja Maty  
 naszomu dyti<sup>1</sup>etońku  
 winoczok ij składaty.

Wyj<sup>e</sup> si w'inońko hladko,  
 jak czerwonoje jabko,

pidem z tobou meży ludy,  
 n'asze sławońka budy.

Swachy, jak idą do korowaja:

288. [W rkp. między t. 10 a 11 znajdują się 3 takty objęte łukiem, w których powtórzony jest materiał dźwiękowy t. 8—10; nad nimi uwaga Kolberga: „bis niekiedy”. Takty te, jako zbędne, opuszczono w edycji. Mogą one występować tylko w niektórych zwrotkach z poszerzonym tekstem.]

<sup>1</sup> kryszczyczyj — święcony

Mel. nr 288

[:Oj, znaju ja, znaju:],  
 szczo w naszym korowaju:  
 :[Z s<sup>o</sup>ymi mlyni<sup>u</sup> muk<sup>a</sup>:],  
 z trech dunaji<sup>u</sup> woda.  
 Jajci z Pidhajciw,  
 bibki<sup>1</sup> z Wybrani<sup>u</sup>ki,  
 napyjmo sie hori<sup>u</sup>ki.  
 :[Nade dwermi kwitka:],  
 a za stolom di<sup>w</sup>ka.  
 :[Zolotom obs<sup>e</sup>pana:],  
 barwinkom obt<sup>e</sup>kana.

W sobotę:

290

Ia w li si ker n<sup>ij</sup> czeń ka, ia w li si  
 ker n<sup>ij</sup> - czeń-ka, ku-pa-la sie za zu leń ka.

[:Ia w lisi kern<sup>u</sup>yczeńka:],  
 kupala sie zaz<sup>u</sup>leńka.

Pryletila druha<sup>a</sup> g<sup>a</sup> n<sup>ij</sup>:  
 kupajmo<sup>a</sup> my sie j<sup>o</sup>bi,  
 my zaz<sup>u</sup>leńkie sobi.

[:Ia w<sup>u</sup> nowij k<sup>o</sup>morońci:],  
 uberala sie Maryseńka.

Pryszla do neji družyczka:  
 uberajmo<sup>a</sup> my sie j<sup>o</sup>bi,  
 my družynońki sobi.

<sup>1</sup> bibki — bobki, korzeń

## W nedile do ślubu i od ślubu:

291

Mel. nr 288

Oj, bryznuli kluczy  
Marysijci wo ruci  
do wincz'aninka iduczy.

|:Raduj sie, m'atinońko:|,  
uzies<sup>1</sup> ditia wincz'anienieńko.

|:Todym sie r'adowała:|,  
kole hom hodowała.

|:Teper sie ne r'aduju:|,  
bo uże ho ne hoduju.

|:Do ślubu idemo:|,  
mołodu wezemo.

## W nedilu wieczór u niej:

292

The musical score consists of three staves of music in a single system. The first staff begins with a treble clef and a key signature of one flat (B-flat). The melody is written in a simple, folk-like style. The lyrics are written below the notes. The second and third staves continue the melody and lyrics. The lyrics are: "Zna t<sup>e</sup> Ma r<sup>y</sup> syń ku po po s<sup>a</sup> żeń ku. że ba-teń ka ne ma je, szczo ne wcho - dze je, szczo ne wce - szcze - je do no - wo - ji św i tłoń ki." There are some musical ornaments (wavy lines) above certain notes in the second and third staves.

Znaty<sup>e</sup> Mar'yśyńku po pos'ażeńku,  
że bateńka ne maje,  
szczo ne wchodżeje, szczo ne wczesze'eje  
do nowoji świtłońki.

<sup>1</sup> [uzies — już jest]

Mel. nr 292

Oj, kazaw<sup>w</sup>es my, kły<sup>e</sup>nyw<sup>i</sup> l<sup>e</sup>stońku,  
 że ne budesz padaty,  
 ja te<sup>y</sup>per padesz, zemły<sup>e</sup>ńku kryjesz,  
 tuhu zy<sup>e</sup>mońku czujesz.

Oj, kazawes my ja, mij bateńku,  
 szczo mne ne dasz wid sebe,  
 ja teper dajész, taj sam ne znajész,  
 szczo za doleńka bude.

Toto te daju, szo w domu maju,  
 doleńki te ne ũhadaju,  
 woły z wobory, skryniu z komory,  
 doleńku te ne ũhadaju.

Jak idą z korowajem od młodego do młodej w niedzielę wieczór:

Mel. nr 288

|:Misićiu, rożeńku:|  
 |:swity nam dorożeńku:|.

|:Żeby my ne zbludyły:|,  
 |:korowaju ne zhubyły:|.

Na dwori bubny hrajut,  
 do sinyj zazerajut,  
 ja z sinyj do chaty,  
 żeby maly de sid'aty.

Diwońkie halońkie<sup>1</sup>,  
 stupit nam sie z lawońkie,  
 my z dalekoji dorożynki,  
 to nas bolet nożeńki.

|:Swaneńkie popadyńkie:|,  
 prosity<sup>1</sup> nas krasneńko,  
 stupym sie wam borzeńko<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> lub: panienońkie

<sup>2</sup> borzeńko — bardzo, [zam.: prędko]

W poniedziałek, jak do družki idą (odprowadzają ją) na druž[ecz-  
kowe]:

295

Je-sz-cze na-sze w'u-łoń-ka ne me-te-na,  
je-sz-cze na-sze w'u-łoń-ka ne me-te-na,  
je-sz-cze na-sze dru-że-czka ne we-de-na.

[:Jeszcze nasz<sup>y</sup> w'ulońka ne met'ena:|,  
jeszcze nasze družeczka ne wedena.

[:Treb<sup>e</sup> nasz<sup>y</sup> wulońku promesty:|,  
treba nasz<sup>y</sup> družeczku widwesty.

296

Przy weselu [Lubsza]

Wesele IV<sup>1</sup>

Barysz

Młody (knieź), gdy się chce żenić, idzie do starszego żonatego gospodarza i prosi go na starostę. Starosta razem z nim, z piwem albo wódką (z flaszka nie ubraną w nic) idzie w którykolwiek bądź dzień do chaty młodej dziewczki (kniehy<sup>e</sup>ni) około godziny dziesiątej — jedenastej wieczorem i wchodząc razem z knieziem mówi: „Nech bede pochwalony Jezus Chrystus, dobry wieczor”. Po odpowiedzi: „Na wieki wieków amin”, pytają go nawzajem, po co przyszedł.

<sup>1</sup> [Zapisy terenowe O. Kolberga, sporządzone na kilku odrębnych kartach rkp. Ponieważ nie stanowią one zwartego opisu wesela, materiał uporządkowano według wynikającej z tekstu logicznej kolejności elementów obrzędu.]

On wówczas prosi o rękę ich dziewczki dla tego a tego parobka. Gdy się na to zgodzą, sadzają go na ławie razem z młodym. Starosta wtenczas pije do ojca dziewczki: „Daj Boże zdrowie”, ojciec do matki, matka do przyszłego zięcia, a zięć do swojej narzeczonej, narzeczonea zaś do kogoś jeszcze w izbie (jeśli jest) lub do starosty. Jeśli młody nie zostanie przyjęty, wówczas starosta z nim i z napitkiem odchodzą i idą do drugiej chałupy próbować szczęścia. Gdy przyjęty, matka stawia na stół przekąskę: chleb, ser, masło, pirogi, kaszę lub co innego, nawet i z mięsa. Wtenczas umawiają się, kiedy wesele. Nazajutrz dają na zapowiedzi; idą wtedy młody z młodą oraz ich rodzice i starosta do księdza. Umawiają się o wiano przy staroście.

Przed weselem w czwartek wieczorem knież sprasza sobie ludzi na usługę, tj. cztery albo pięć gospodyń (swaszki), aby go odprowadziły do ślubu, oraz starostę i drużbę (kawalera).

W sobotę rano sprasza on muzykę, aby na wieczór była gotowa; godzi ją za 3 reń., chleb, kurę. Tego dnia jest kolacja u jego rodziców (którą jedzą swaszki, starosta i drużba). Po kolacji drużba z młodym wychodzą przed chałupę i proszą sobie na bojarów chłopców, wybierając tych, którzy się zejdą do chałupy, albo przed chałupą bawią się przy muzyce przybyłej według zaproszenia. Bojarów tych jest trzech: chorągży, marszałek i podczaszy, nadto dwóch drużbów. Każdy z nich wie, co do niego należy. Chorągży bierze chusteczkę na kij, czyli *paliczkę*, niby chorągiew; podczaszy bierze *bodlak* v. *bodiak* (krzaczek ostu) i nim wszystkich kole dla zabawy; marszałek zaś ma dzwonek, także na kij, którym dzwoni zwolując czy to na obiad, czy na inną ceremonię. Bojary wchodząc do chałupy witają się i dostają poczesne, jak i inni goście. Potem tańczą przez całą noc. Jedzą na kolację barszcz, kapustę, kaszę z rosółem, mięso, pirogi itd.

Podtenczas w sobotę rano ojciec młodej idzie prosić muzykę (drugiego skrzypka) do siebie i godzi go tak samo, jak tamtego skrzypka młody. Matka zaś sprasza i godzi kucharkę.

Do wesela piecze kucharka w sobotę rano korowaj duży (przeszło na łokieć lub półtora łokcia średnicy i pół łokcia grubo) oraz kilka mniejszych (wielkości bochenków chleba). Wszystkie korowaje są z pszennej mąki. Piekąc je śpiewają pieśni. Korowaj ma naokoło z wierzchu z ciasta wyrobione szyszki, ptaszki i figlasy różne, zresztą jest on gładki, nie przyczepiają na nim (jak gdzie indziej) ani kaliny.



ani różdżki, ani kwiatów czy ziela. Stoi w komorze, lecz jedzą go dopiero po obiedzie i po wywodzie w poniedziałek. Małych korowajów jest ok. 20 sztuk, zwą się one korowajczykami.

U młodego w sobotę rano także pieką korowaj, równie wielki, i tyleż korowajczyków.

Przy korowaju:

297

Bi - la - wa mu - ku się - ja - ła,  
 bi - la - wa mu - ku się - ja - ła, czar - ni - a - wa roz - czy -  
 - nie - ła, ge - lo - wa - ta mi - se - ła, wy - so - ka  
 w piec sa - dze - ła, a rumnia - na za - hne - tó - ła.

[:Bilawa muku sięjała:|,  
 czarniawa rozczyniła,  
 gelowata<sup>1</sup> misela,  
 wysoka w piec sadzela,  
 a rumniana zahnetyla.]

Na tęż nutę:

298

[:Nasz družba korowaj kraje:|,  
 złotyż nożyk maje;  
 szczo w żmieniu<sup>2</sup>, to w kieszeniu,  
 swaneńkam na weczera.]

297. [Po zakończeniu melodii zanotował Kolberg dodatkowo następujący wariant frazy:



W t. 17 brak jednej nuty, którą autor przypuszczalnie zagubił wtlaczając ametryczną melodię w metryczny układ 3/8.]

<sup>1</sup> *gelowata* — gruba

<sup>2</sup> *w żmieniu* — w garść

A młoda idzie sama prosić dwie towarzyszki na družki, by jej służyły, o co prosi ich matki; gdy te na prośbę córek pozwolą im tego, zabiera je młoda z sobą do swojego domu weselnego. A gdy dziewczęta, proszone także (w większej liczbie), aby jej wiy wianek, poschodzą się i wiją go, ona tymczasem idzie z družką do spowiedzi (około dziesiątej rano).

Gdy wróci do domu weselnego, dziewczęta tam jej wianek wiją i wyprawiają ją; ona się kłania ojcu i matce.

Jak uplotą wianek, starosta — błogosławiąc — rozplata rękami jej kosę; po nim czynią to samo ojciec i matka i zaczesują grzebieniem rozpuszczone włosy. Matka (lub starosta) zakłada wianek.

Gdy rozplatają kosę, a wieniec wiją i kładą u niej:

299

Pid bo - rom cze - re - szeń - ka, [pid bo - rom  
cze - re - szeń - ka], pid ne - ju Ha - nu - seń - ka.

[:Pid borom czereszeńka:],  
pid neju Hanuseńka.

[:Kosu rósu czesala:],  
ta na dunajec spuskała.

[:Płyn kosońk'o z wodoju:],  
a ja zaraz za tobaju.

Tam stanem, widpicznemo,  
dribne lysty napyszemo,  
do bateńka wideszlemo.

Naj bateńko znaje,  
za koho mne daje.  
Cy za horý wysoki,  
cy za more hlebokie.

## 300

To to - bi da - ju, szczo w do - mu ma - ju: skry - niu z ko -  
- mo - ry, wo - lę z o - bo - ry, do - lę ty ne wha - da - ju.

To tobi daju,  
szczo w domu maju:  
skryni z komory,  
woły z obory,  
doly ty ne whadaju.

## 301

Ne da - le ka do - ro ha, ne - da le -  
- ka do ro - ha wid sto la do po ro ha.

Nedaleka doroha,  
nedaleka doroha  
wid stoła do poroha.

## 302

Ze - ie - na ru - foń - ka żoń - ty cwit,  
ne pi - du za muż, pi - du w swit, za - kie - nu  
szu - boń - ku na ple - czy, ne - ji - den za mno - ju

za - pla - cze; za - pla - czut szew - ci i kraw -  
- ci i wsi ba - ry - ski mo - lod - ci.

Zelena rutońka, żółty cwit,  
ne pidu za muž, pidu w swit,  
zakienu szubońku na pleczy,  
ne jiden za mnoju zapłacze;  
zapłaczut szewci i krawci  
i wsi baryski<sup>1</sup> mołodci.

## 303

Zie - lo - na ru - tka, żół ty kwiat,  
nie pój - dę za wdow - ca, pój - dę w świat.

Zielona rutka, żółty kwiat,  
nie pójdę za wdowca, pójdę w świat.  
Bo wdowiec będzie wymawiał:  
lepszą ja tamtę żonę miał.  
A dzieci będą mówili:  
lepszą my tamtą matkę mieli.

Jak we wianek ubierają:

## 304

Deż ty, Ma - ry - siu, [deż ty], deż ty, Ma -

303. [Takt trzeci zrekonstruowano rytmicznie na podstawie tekstu; w rkp. jest w tym takcie zapis odnoszący się tylko do drugiej zwr.]



304. [W rkp. t. 11—13 niewypelnione.]

<sup>1</sup> [baryski — miejscowi, z Barysza]

ry - siu, [deż ty], szoś ta - ka bar - dzo kra - sna?  
 W ba - teń - ka w cho - lo - do - czku, na so - lo - dkiem me - do - czku.

[:Deż ty, Marysiu, [deż ty]:],  
 szoś taka bardzo krasna?  
 W bатеńka w chłodoczku,  
 na sołodkim medoczku.

Na tę nutę przy wieńcu, gdy ubierają:

## 305

[:Stojala Marysia pid chliwcem:],  
 czesała k'osońku hrebeńcem.  
 Bud' że my koseńka hładeńka,  
 zakim ty<sup>1</sup> u swoho bатеńka.

## 306

Na sto - lec Ma - ry - siu, na sto - lec,  
 na - ła - hit szczył - to - czku, hry - bi - nec.  
 za - cze - sa - ły ko - soń - ki pid wi - nec.

Na stolec Marysiu, na stolec,  
 nałahit szczytoczku, hrybinez,  
 zaczesaty kosońki pid winec.

306. [W rkp. zamiast t. 5—8 jest znak repetycji w t. 4. Takty 1—4 zawierają zapis wariantowy wykorzystany w t. 5—8.]

<sup>1</sup> [zakim ty — zacem, tak długo pókiś ty]

Na tęż nutę, jak młoda idzie prosić po wsi (po rozpleceniu kosa) :

307

Oj, perszy raz Marysiu, perszy raz,  
poklony sia bateńkowi ze sto raz;  
ne rik, ne dwa bateńko hodowaw,  
nim sie twoich pokloneńkiw doczekaw.

Zaraz potem młoda idzie na siolo spraszać ludzi. Idzie na wieś (koło czwartej), obchodzi wieś i wstępuje do każdej chałupy po błogosławieństwo. Ponieważ zaś wieś (czy miasteczko) Barysz jest bardzo rozległe i ma do 500 domów, więc zaprosiny o dziewczęta do wicia wieńca oraz i prośba o błogosławieństwo starszych trwają dosyć długo. Toteż już w piątek je rozpoczynają.

W sobotę wieczór po odbyciu zaprosin młoda z družkami przychodzi do swojej chałupy i ze swoimi ludźmi je kolację (koło dziesiątej wieczór). Muzyka już gra. Dziewczęta tańczą.

Po kolacji przychodzi młody (knieź) do niej na zaręczyny v. *zaruczyny*. Towarzyszą mu jego ojciec, matka, starosta i družba. Gdy wejdą do chałupy, witają się. Wówczas družba przyprowadza kniahinię i oboje, tj. kniazia i kniahinię sadzają naprzeciw siebie do stołu. Starosta podchodzi i gdy młodzi powstali, wiąże im ręce przez stół (każde daje swoją prawą rękę), o co jednak proszą po trzykroć: „Czy wszyscy zezwalają” i otrzymują trzykrotną odpowiedź: „Pozwalamy”. Gdy tak trzymają ręce, kładzie na nie starosta swoją dłoń, a po nim wszyscy z rodziny obecni w chacie, tj. ojciec, matka, brat, siostra itd. kładą na nie także swoje ręce, tak że się z tych rąk cały stos utworzy.

Po zaręczynach, jak im zwiążą ręce i wypiją mohorycz, na nutę o korowaju śpiewają matce:

308

|:Propyla maty doczku:|,  
na sołodkim medoczku,  
za sklenoczku pywa,  
bo była czarnobrywa.

Oj, wże knia - hy - ni po za - ru - czy - nach;  
 po - ha - daj - że ty so - bi, po - ha - daj so - bi.  
 jak bu - de to - bi j - a ũ czu - zo - ho ba - teń - ka.

Oj, wże kniahyni po zaruczynach;  
 pohadajże ty sobi, pohadaj sobi,  
 jak bude tobi j-a ũ czuzoho bateńka.  
 Snied<sup>1</sup>aneńka ne bude, obidec pid połudnem [...]<sup>1</sup>

Wówczas rozpoczyna się targ o wiano i umowa, w jaki sposób będą młodzi gospodarować, np. czy jego lub jej ojciec przyjmie ich do swojej chałupy, co im dadzą na zapomogę itp. Po czym ci, którzy przybyli, uczestniczą przy kolacji, po zjedzeniu której wracają (w nocy) do swego domu.

W niedzielę rano około godziny 8 kniaź z muzyką i swymi ludźmi, którzy już się zebrali u niego, wychodzi znów do młodej kniehini. Wszedłszy do chałupy zastają tam kniahinię za stołem; głowa jej twarzą oparta jest na złożonych na stole rękach. Na jej głowie družba kładzie bochenek chleba i podtrzymuje go. Przy kniehini siedzi brat trzymający w ręku kij; powstaje i targuje się z kniazem o młodą. Kniaź stoi na środku izby i targuje się z nim pół godziny lub dłużej. Przed bratem stoi talerz, na który młody po długim targu dorzuca pieniądze, dopóki wreszcie brat nie zgodzi się na pewną sumę, np. 3, 4 lub 5 szóstek<sup>2</sup>. Podtenczas swaszki śpiewają.

Gdy brat macha<sup>3</sup>, jak młody kupuje żonę (na też nutę):

309. [Zapis tekstu pieśni w rkp. niedokończony, t. 9—12 niewypełnione.]

<sup>1</sup> [por. nr 381]

<sup>2</sup> [szóstka, szóstak — moneta sześciocentowa]

<sup>3</sup> naśladuje krojenie korowaja

Mel. nr 309

[:Rubaj brateczyku, rubaj:],  
 za hrisz sestryczki ne daj,  
 w mene doroh'a,  
 w nej kosa zolota.

Gdy już kniaź kupi kniahinię, wówczas przychodzi do niej, podnosi głowę, całuje, bierze za rękę i wywodzi z za stołu. Towarzysze zaś kniazia, bojary, odganiają i biją brata, który zrzecznie wywijając się musi od ich rąk.

Wówczas jej ojciec i matka siadają na stole na poduszce i knieź i kniehinia kłaniają się im po trzykroć do ziemi całując w ręce i nogi, a rodzice ich błogosławią. Odbywa się to w ten sposób, że kniaź stoi z lewego boku, a kniahini nieco za nim (z lewego boku) przed rodzicami; potem pada on do nóg ojcu (na kolana i głową do ziemi), który błogosławiąc go kładzie mu na głowę bochenek chleba, który trzyma w rękę i podnosi go, by knieź mógł po toż samo błogosławieństwo pójść do matki. Matka także trzyma chleb przez chwilę nad jego głową, opierając go o nią. Po nim odbywa tę samą ceremonię kniehini. Ceremonia ta powtarza się po trzykroć.

Potem wychodzą z chałupy do ślubu. Idą w ten sposób: poprzedza ich starosta trzymając mały korowaj (darunek dla księdza) wraz z kielbasami; za nim idzie kniaź trzymając się jednego rogu chustki, za której drugi róg trzyma się družba; za nimi kniehini trzymając się w podobny sposób przez chustkę z družbą. Jak wyjdą z chaty, pokropi ich matka święconą wodą, gdy ojciec trzyma w rękę obydwu bochenki chleba. I tak wyprawiają ich do ślubu. Na jednym wozie drabiniastym sadzają kniehinię z družbą i parą innych osób (czy to bojarów, czy družki), na drugim wozie siedzi starosta, knieź z družbą i resztą swoich weselnych towarzyszy i towarzyszek. Pozostali goście siedzą na dalszych wozach. Rodzice i kucharka zostają w domu; kucharka gotuje tymczasem obiad.

Gdy staną przed cerkwią lub kościołem, muzyka wraca do domu weselnego, by tam pozostałych bawić. Tymczasem grono weselne zsiadłszy z wozów wchodzi bez porządku nakazanego do cerkwi



przed nabożeństwem, po odbyciu którego młodzi kłękają do ślubu. Starosta wraz z ojcem (jego lub jej) idą i proszą księdza po mszy, aby przystąpił do ślubu. U Mazurów ksiądz im zaraz daje błogosławieństwo wedle przepisanego obrządku. U Rusinów zaś prowadzi ich, za stulę swoją trzymających się, od progu drzwi do ołtarza, gdzie ich wieńczy podług ruskiego obrządku i łączy kładąc jego rękę na wierzch, jej zaś pod spodem.

Potem wracają na wozach do (jej) domu weselnego w tym samym porządku, w jakim przyjechali, z tą tylko różnicą, że kniaź już siedzi obok kniahini na jednym wozie, družba zaś z družką na drugim.

Przed obiadem w niedzielę po ślubie rozdają u niej jego korowaj. Przynosi go do niej jego družba, który przed obiadem kraje go, rozdając sąsiadom i rodzinie (jej družba przynosi do niego korowaj w poniedziałek i tam po wywodzie rozdaje znowu rodzinie i sąsiadom).

Gdy wrócą wszyscy do domu jego matki, do którego wpraszać się muszą czasem dość długo, zastają tam obiad gotowy lub czekają na niego parę godzin.

Jak przyjadą od ślubu do jego matki:

## 311

Mel. nr 304

[:Raduj się, matinko, raduj się:],  
w czerwoni czobitkie ozuj się,  
podtłocz worohy pid nohy,  
wże twoji ditońki obojé.

Na też nutę, jak im dają jeść obiad:

## 312

[:Da udaryły z harmaty:],  
dały do zamku znaty,  
do Horodenki wisty,  
chotiat nam daty jisty;  
pszenyczny chleb, sołodki mid  
i zelene wyno na stole postawléno.

Goście siadają za stół i jedzą: barszcz, kaszę, kapustę, mięso, ciasto, pierogi, makaron szatkowany do rosolu itd. Obiad trwa z godzinę. Muzyka przygrywa. Przy obiedzie kniaź siedzi obok kniahyni, koło niego siedzą rzędem swaszki (pięć do ośmiu kobiet),

kolo niej zaś družka i družba, a dalej inni goście. Starosta roznosi potrawy, które mu wydaje kucharka, a rodzice, tak jego, jak i jej, usługują biesiadującym, przynoszą im napoje i przepraszają. Po czym podziękowawszy za obiad wstają i zabawiają się, tańczą na podwórzu (latem) lub w chałupie (zimą); ojcowie zaś i matki wraz ze starostą siadają i jedzą obiad, który im kucharka roznosi. Obiad trwa do późnego wieczora, młodzi zaś tańczą czasem do białego dnia.

Na propoj (weselna):

## 313

A w só - bo toń ku, w ne di - lu,  
pi - szła Ka su - nia w szył wi - ju. Aj chtóz  
me - ne w szól - wi - ji znaj - de, to - muż ja  
si di sta nu. Pryj - szoń do ne - ji  
ba - teń - ko ji - ji, ne znaj - szoń, pryj - szoń do  
ne - ji ba - teń - ko ji ji, ne znaj szoń.

A w sóbotońku, w nedilu,  
piszła Kasuni(a) w szyłwiju<sup>1</sup>.  
Aj chtóz mene w szólwiji znajde,  
tomuż ja si distanu.

[:Pryjszoń do neji bateńko jiji, ne znajszoń:].

313. [W druku zachowano drobne różnice między tekstem pod melodią i w zapisie kolumnowym.]

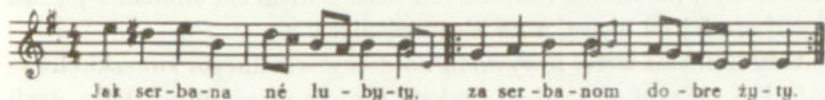
<sup>1</sup> [szylcija — szalwia]

A w sóbotońku, w nedilu,  
 piszła Kasuni(a) w szólwiju.  
 Aj, chtoż mene w szélwiji znajde,  
 tomu ja si distanu.  
 [:Pryszła do neji matinka jeji, ne znajsza:].

J-a w sóbotońku, w nedilu,  
 piszła Kasuni(a) w szólwiju.  
 A chtoż mene w szélwiji znajde,  
 tomu ja si distanu.  
 Pryszow̃ do neji myleńki jej,  
 taj znajsoz̃, wziew za ruczeńki, taj piszow̃.  
 Oj, toj mene w szylwiji znajsoz̃,  
 tomuż ja si distała.

Serban, taniec weselny (tańczą mężczyźni i kobiety na weselu):

314



Jak serbana<sup>1</sup> né lubyty,  
 za serbanom dobre żyty.

Oj, serbane, serbanoczku,  
 luby mene, diwezynoczku.

Na serbane kamizelka,  
 serban przystaw do serdeńka.

Na serbane nahawyci,  
 serban lubyt molodyci.

Za serbanom jisty, pyty  
 i z serbanom dobre żyty.

Taniec ten tańczy kilka lub więcej par, trzymając się za ręce: stopami to na prawo, to na lewo posuwając, niby się kołysząc, trzęsąc, idą z wolna dalej.

Goście rozchodzą się do domów. O północy drużba oboje młodych

<sup>1</sup> [serban — pasterz w górach]

kładzie spać do stodoły lub komory; ścielę im tam słomę, na to kładzie płachtę i poduszkę (czasem kamienie) i zamyka na klucz, a rano dopiero ich puszcza.

W poniedziałek około godziny dziewiątej — dziesiątej rano schodzą się znowu u młodego wszyscy goście weselni. Śniadanie składa się z kiszki, sera, chleba itd.

Rano, gdy drużba wypuścił młodych z komory, kniehini wraz ze swazką i drużbą idzie na *wywid* (wywód) do cerkwi. W drodze do cerkwi drużba prowadzi kniehinię przez chustkę (tak jak wczorajszego dnia wychodząc z nią z domu), a swazka postępuje koło nich. W cerkwi ksiądz bierze ją od progu i trzymającą się za stulę prowadzi do ołtarza (a dziad idzie ze świecą). Tu ją pokropi i krzyż da pocałować. Rańtuch już ona miała (u Mazurów) wraz z wieńcem na wierzchu włożony w domu. U Rusinów zaś trzyma ona rańtuch na szyi jako chustkę złożony i gdy przestąpi próg cerkwi, ksiądz przed poprowadzeniem jej do ołtarza rańtuch ten wraz z wieńcem odbiera z jej rąk i zakłada jej na głowę, a na niego wieniec<sup>1</sup>.

Gdy kniehini wróci z wyvodu do domu weselnego, swazki chwytają ją i sadzają na stolku, a młody (knieź) ucina jej warkocz, czyli kosę rozpuszczoną, po czym ona wstaje, pada i kłania mu się do nóg za to, że już on ją ma za swego jednakowego przyjaciela i są sobie jednacy. Kosę tę rzuca jej w podolek, a ona ją sobie potem weźmie do kieszeni i schowa, zaszywając w poduszkę, lub zniszczy, spali.

Potem znów jedzą obiad. Po obiedzie drużba kraje duży korowaj wraz z małymi korowajami i każdemu z familii daje po kawałku.

## Wesele V<sup>2</sup>

Stanisławowskie

Wesele zaczyna się w sobotę; do dnia przychodzą drużki i ubierają pannę młodą. Tegoż dnia przychodzi pan młody ze swoimi drużbami po darunek: koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuje czapkę panu

<sup>1</sup> Rańtuch ten, kupiony przez młodego i oddany jej matce, też matka doręcza jej przed wywodem.

<sup>2</sup> Podług W. z Oleska [*Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* s. 20—29. Kolberg rozwinął niektóre komentarze oraz dołączył dwie pieśni z własnego zbioru (nr 326, 357) zanotowane w terenie].

młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jej nie wykupi; podobnie czynią drużki družbom. Ubrana panna młoda kłania się ojcu i matce i idzie prosić na wesele. Wróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jej nie pobłogosławi.

W niedzielę odbiera darunek od pana młodego: rańtuch i buty. Ubrana przez drużki z równą uroczystością jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu. Wtedy to starosta z jej bratem sprzedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec.

W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego.

W sobotę, gdy wianek plotą:

## 315

W dolnyu panienki, w dolnyu,  
po czerwony kałynu,  
po kryczasty barwinok,  
molodyj' diwezyni na winok,  
i z rutoczki dwi kwitoczki.  
Błohosławy Boże i otec, i maty,  
szczo budem zaczynaty.

## 316

Szczasływa Marysia uboha<sup>1</sup>,  
stojaly anhely w poroha,  
prosyły panienok, prosyły  
szczo by ji winoczok uwyły.

## 317

Kazawes klynowy lystoczku,  
szo ne budesz padaty,  
a teper padajesz, zemleńku kryjesz,  
bo luty moroz czujesz!  
Oj, kazawes mij bateńku,  
szo mia ne dasz wid sebe,  
a teper dajesz, taj sam ne znajesz,  
szczo za doleńka bude!

<sup>1</sup> u Boha? (W. z O.)

Toto ti daju,  
szczo w domu maju,  
doli ti ne zhadaju.

Ubierając pannę młodą w wianek <do ślubu>:

318

Jasno w świtłości, jasno,  
uberyt mene krasno,  
naj sia matinka dywyt,  
czej jeji sie żel wczynyt.

319

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,  
kupyty szczotoczku, hrebinec,  
rozczesaty rusu kosu pid winec.

320

Deż twoji, Marysiu, kowali,  
szczo twoju kosońku kowaly?  
Klyczy ich, naj tutki prydujut,  
naj rusu kosu rozkujut!  
Oj, je w mene starszy brat,  
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

<i do czepin>:

321

Oj, winkuż mij, winku,  
z kryczastoho barwinku  
kupowałam tia w rynku,  
zamykałam tia w skryнку,  
teperki tia ruszu,  
taj zaplakaty muszu.

Gdy już ubierają pannę młodą:

## Matce

Hrajte muzyki rysko<sup>1</sup>,  
 skłony sie, Marysiu, matinci nysko;  
 ne rik tebe matinka hodowała,  
 nim sie twoho pokłoneńku doczekala.

## Ojcu

Hrajte muzyki rysko,  
 skłony sie, Marysiu, bateńkowy nysko;  
 ne rik tebe bateńko hodowaw,  
 nim sie twoho poklonu doczekaw.

## Krewnym

Hrajte muzyki rysko,  
 skłony sie, Marysiu, nysko  
 wsi swoji rodynońci,  
 najmėnszy detynońci.

Jeżeli jest sierotą:

Komuż ty sia kłaniajesz,  
 koły bat<sup>1</sup>ka<sup>2</sup> ne majesz?  
 Pokloniu sia czużomu,  
 bude my sia zdawaty<sup>3</sup>, szo swomu.

⟨Panu młodemu podobnie, gdy o błogosławieństwo prosi⟩:

<sup>1</sup> [rysko — skocznie]

<sup>2</sup> lub: maty

<sup>3</sup> lub: wydyło

⟨Hrajte muzyki rysko,  
skłony sie, Jwasiu, bateńkowy<sup>1</sup> nysko;  
ne rik tebe bateńko hodował,  
nym sia twoho pokłonu doczekał.⟩

Drużki wracają do domu:

Wedy nas, starosto, spaty,  
bo nam treba rano wstaty,  
do ślubońki jichaty.

Do drużki bojary, do drużki,  
na masneńki perizki,  
dobre u drużki hulaty,  
masnyji perizki zjidaty.

Kotyły sie w striszki horiszki,  
mastyły sie w drużki perizki;  
dobre bojariw pryjmała.

Powracając z zaprosin:

Matinoczko utko,  
uwywajcie sie chudko<sup>2</sup>;  
my sie chudko uwywały,  
wsich ludyj pospraszaly,  
najblyższu rodynońku,  
najmenszu detynońku.

Na podwórzu:

Wyjdy matinko do nas,  
pobłohosławy ty nas;  
wżeśmo sie umywały,  
narody pospraszaly.

<sup>1</sup> lub: matinojci

<sup>2</sup> [chudko, zam. chutko — pędko]



Gdy przychodzą po darunek:

332

My pryjszy, panienoczki,  
po naszi darunoczki;  
szybko sie uwywajte  
nam darunoczki dajte.

Družka družbie <gdy mu czapkę zabrała>:

333

Podywy sia, družbońku, na mene.  
twoja szepoczka u mene;  
oj, ne szepoczka, kołpaczok,  
wyjmy družbońku szostaczok;  
oj, ne szostaczok, talara,  
bude twoja wsia sława!

W niedzielę:

334

Staroście

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny starostońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla.  
Wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty.  
Do neho wziała kałyna promawlaty:  
oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
jeno dla tebe swaszeńka naridżena<sup>1</sup>.

335

Družbie

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny družbońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla.  
Wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty.

<sup>1</sup> [naridżena — wystrojona]

Do neho wzięła kałyna promawłaty :  
 oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
 jeno dla tebe družbońka naridżena.

336

## Młodemu

Popid lis bytaja dorożeńka,  
 kuda jichaw mołodyj Jwaneńko ;  
 jemu kałyna dorohu zastupyla.  
 Wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty.  
 Do neho wzięła kałyna promawłaty :  
 oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
 jeno dla tebe Nastusia naridżena.

Gdy już mają jechać do ślubu <i po ślubie, gdy kozacy sprzedają młodą>:

337

Bratczyku, remisnyczku<sup>1</sup>,  
 ne prodaj swoju sestryczku ;  
 twoja sestryczka dorohaja,  
 jeji kosa zołotaja.

Gdy już brat <czyli kozak> siostrę sprzedał:

338

Oj, Tatar, bratczyk, Tatar,  
 prodaw sestru za talar,  
 rusu kosu za szostak,  
 rumiane tyczko taki tak.

Družka młodemu, gdy ją oderwie od stołu:

339

Oj, szczoż to my za diło,  
 szczo za stolom siło ?  
 Try dni sie nie wmywalo,  
 mołodu cilowalo.

<sup>1</sup> może: namistnyczku ? (W. z O.)

Jadąc już do ślubu <jeżeli sierota>:

340

Stuknuły aniele w nebi,  
zbuły bateńka<sup>1</sup> w hrobi:  
Wstawaj bateńko do sudu,  
jide twoje detiatko do ślubu.

Powróciwszy od ślubu:

341

Wyjdy do nas matinońko,  
pryjichało detineńko;  
małaś persze jednoje,  
teper majesz aż dwoje.

Swachy młodego przy korowaju:

342

Z riwna družbońku, z riwna,  
kraj korowaj z dribna;  
treba sie składaty,  
wsiu rodynu darowaty.

Swachy młodej:

343

My rodu ne didowskoho,  
my rodu staroświeckoho,  
my do was ne chodyły,  
korowaju ne prosyły.

Drużki:

344

Młodemu

A ktoż to sedyt pid wincem,  
pid kuderném<sup>2</sup> derewcem,  
pid zeleneńkim barwincem?

<sup>1</sup> matinku, babońku (W. z O.)

<sup>2</sup> [kuderném — o gęstym listowiu]

Kresunio<sup>1</sup> sedyt pid wincem,  
pid kuderném derewcem,  
pid zeleneúkim barwincem.

## 345

## Družbie

Nasz družbońka jak pan,  
na nim zelenyj župan,  
wmije korowaj krajaty,  
rodyni rozdawaty.

## 346

## Swachom

Pidbicznyji baby,  
byjte kota w łaby...  
my by wam szczoś powiły...  
szčeśmo nyńka ne pyły.

Na podziękowanie:

## 347

Oj, wstanimo, pidijmimo sie,  
zdiymim sziepoczki, poklonimo sie,  
napered Bohu, gospodarowy,  
hospodynońci i kucharońci,  
za chliba prynesenie,  
za pywa prystawlenie,  
za studennoju wodu,  
za bobroju zходу.

W poniedziałek nade dniem:

## 348

Diakujemo wam lude,  
za chlib, za sil, za horiwku  
i za chorozu diwku.

<sup>1</sup> [Krystyn, zdrobniale]

## 349

Spytaj sie, Marysiu, mamy,  
 cy pojedesz ty z namy?  
 Zawezemo tia w hory,  
 ne powernesz nikoly!

## 350

Ta dajtez nam, dajte,  
 szczošte nam obicieły:  
 try poduszok imchowych<sup>1</sup>,  
 sto zołotyh hotowych  
 i toje prostyrało,  
 szczo szowkom wyszywano.

## 351

Propyla maty doczku,  
 na sołodkim medoczku;  
 dobre buło mid pyty...  
 Ne ma sie kim posłużyty,  
 ani śwéczoczki, ani uharoczka,  
 ani czém zaświétyty,  
 ani Marysi, ani diwońki...  
 Ne ma kim porobyty.

## 352

Ne zabuwaj, maty,  
 szowkowy czepec daty  
 i mechowyji poduszki,  
 szoby spały dwi duszki.

Przychodząc do domu młodego:

350. [W rkp. przed tą pieśnią jest dopisany i skreślony przez Kolberga, z uwagą:  
 „zob. niżej”, tekst pieśni następującej:

Żuryła sia maty, czym ziatia winowaty.  
 Daty ziatyowy, daty, sto korow i s telaty,  
 sto poduszok zómchowych (zamszowych)  
 i sto czerwonych hotowych.

Pieśni tej Kolberg nie cytuje.

<sup>1</sup> [imchowych — puchowych]

## 353

Otwyraj, maty, lisku<sup>1</sup>,  
wedemo ti newistku,  
do chaty poprietnyciu,  
do pola robitnyciu,  
do komory klucznyciu.

## 354

Zradlywyj ponedilku,  
zdradyweś nam diwku;  
wczera buła w winoczku,  
a nyini wże w ruboczku.

Do wyvodu:

## 355

Oj, pope, pope, bat'ku nasz,  
otwory cerkowciu, pusty nas.

Gdy młoda posyła po ojca:

## 356

Dobraja hodyna nastala,  
Marysia po bat'ka pislala;  
pislala cztery koni, piety wiz,  
szestoho wiznyceńka, szob' prywiz.

<Albo>:

## 357

<Dobraja hodynojka nastala,  
mołoda Marysia po swoho bat'ka pislala;  
pislala wona cztery koni, piety wiz,  
szestoho wiznyceńka, szob' prywiz.  
Dała wona czerwonocho na strawu,  
żeby pryjichaw jej batejko na sławu.>

Jeżeli jest sierotą:

<sup>1</sup> [lisku — wrota z leszczyzny]

Nasza Marysia syrotońka,  
 bo matynki<sup>1</sup> ne maje;  
 jej' matynka je u Bohońka,  
 pered Bohom leżył,  
 na chrest ruczki derżył,  
 taj u Boha sie prosyt:  
 Oj, pustyz mene, Boże,  
 naj źlizu, podiwlu sie,  
 cy dobre detia naradziejut,  
 na posach sadziejut.

### Wesele VI<sup>2</sup>

Kotuzów

Wesele bywa zwykle w zapusty (*miaśnicy*), a to od świąt jordańskich, które nazywają się Wielkimi; rzadziej na wiosnę, a prawie nigdy w lecie, lecz znów w jesieni, później, po robotach ukończonych. W misynicy (jak w tych stronach właśnie mówią) i najbiedniejszy stara się robić wesele, podczas gdy na wiosnę — tylko zasobniejszy. Dlatego i przypowiadka u biedniejszych: „Bohacz jak żenyt sia, to i nicz korotsza, a bidnomu to i nicz dowsza”, oznaczając tym, że przy dłuższej nocy i światła, i wszystkiego innego więcej rozchodzi się w domu.

S w a t a n i e. Jeszcze w czasie postu, aż do Bożego Narodzenia, najczęściej po wsi mówią ludzie, a najwięcej młodzież, o różnych swataniach: do tej posłał ten a ten, a tę swata ten, ta a ta odmówiła temu, ta miała już czterech starostów... Tak dziewczęta mówią między sobą wieczorami przy kądzieli, a parobcy głośno po wsi.

<sup>1</sup> lub: bateńka

<sup>2</sup> Opis wesela w podhajeckim powiecie, mianowicie we wsi Kotuzowie. Przepisał z gazety „Prawda” 1878 nr 32 ksiądz Łotocki, wikary grecko-katolicki w Czortowcu, dnia 20 maja 1878 r. [W rkp., który jest podstawą niniejszego wydania, liczne błędy językowe wynikające z podstawy językowej ukraińskiej. Tekst poprawiono stylistycznie z wyjątkiem pieśni, które publikuje się wiernie według rkp. Np. w pieśniach nr 397, 399 zachowano formy: z tobojew, z jasnojew zorojew, iz wodojew itp. zamiast spodziewanej końcówki -ow. Ponieważ do źródła nie dotarło, nie sprawdzono, czy autorem przypisów, które oznaczono tu kryptonimem ks. Ł., jest autor rękopisu (ks. Łotocki), czy też autor publikacji w „Prawdzie”.]

Do swatania prosi parobek starostę, zwykle starszego, poważnego gospodarza, krewnego lub obcego, byle żonatego i z dobrą mową. Wziąwszy kwartę wódki idą obydwaj do domu dziewczyny, zwykle wieczorem; parobek zostaje pod chałupą, a starosta wchodzi do środka. Tam rozmawiają, on i rodzice. Ale gdy rodzice nie myślą wydać [córkę za mąż], nie odmawiają wprost słowem „nie”, lecz mówią: „Wona szcze ne dorosła, naj szcze pry nas pobude”; albo: „Naj wam Bih daje z inczoy storony, a nam z inczoy”. A gdy decydująco nie mogą odpowiedzieć, to mówią: „Pryjdit, pryjdit inczym razem, naj my poradymo sia” itp. Więc starosta znów przychodzi z flaszką wódki.

Gdy nie odmówiono parobkowi, wołają go do chaty, on zaś stawia na stół trunki i zaraz odbywa się częstowanie. Zdarza się jednak, że zgoda między stronami nie stanie od razu, nieraz bowiem o wywianowanie targują się długi czas; wówczas starosta z parobkiem często zachodzą wieczorami z trunkiem do tej chaty.

Gdy zaś wszystko zgodzą<sup>1</sup>, bywa umowa co do daty wesela i wtedy młody daje na zapowiedź. W czasie głoszenia zapowiedzi następuje przygotowanie do wesela młodego i młodej (gdyż osobne wesele odbędzie się u młodego i osobne u młodej) we wszystko, czego dom potrzebuje.

Wesele zaczyna się w piątek przed ślubem (do niedawna dawano ślub w niedzielę, a teraz we wtorek lub w czwartek, to znaczy, że już w innym dniu zaczyna się akt weselny).

**K o r o w a j.** W piątek idzie młoda z drużkami po barwinek do lasu, biorąc z sobą trunki i chleb, aby lasowego poczęstować. Drużki są tylko dwie: drużka i poddrużka, lecz ani drużką, ani poddrużką nie bywa nigdy siostra rodzona młodej.

[W domu młodej] przy wyrabianiu korowaja i wsadzaniu go do pieca, jak też przy wyjmowaniu, przyśpiewują<sup>2</sup>:

<sup>1</sup> Po zgodzie młoda chodzi ubrana w kwiaty. Ks. Ł.

<sup>2</sup> Niekoniecznie śpiewa się pieśni w porządku, w jakim są tutaj położone, lecz tak, jak sobie która z śpiewających przypomni, czasem więcej, czasem mniej. Ponumerowane zostały dla łatwiejszego wyszukania, gdy do którejś z nich trzeba będzie się odwołać. Uwaga: wymowa w pieśniach pozostała nienaruszona, zachowuje się ją. Ks. Ł.



## 359

Stely sie, barwinku, u lisku,  
 rody sie, pszenyce, na pisku.  
 Oj, hodi<sup>1</sup>, hodi pszenyce,  
 a w czystim polu hulaty,  
 a sim lit w stozi stojaty,  
 a czeż s tebe korowajec pleskaty.

## 360

A w naszym korowaju  
 wodycie z dunaju,  
 mukycie<sup>2</sup> izi Lwowa,  
 pekaroczka z Krakowa.

## 361

|:Korowajnaja para:|  
 po prypiczku sie hrała,  
 w piec zahledała,  
 de szczisływe misce  
 korowajewy sisty.

Korowajewe tisto  
 ne wliżło sie w misto,  
 wliżło sie w rynek,  
 zaczyło jak barwinok.

Sł o w y n y. Nad wieczorem młoda wraca z lasu z barwinkiem i gotuje wieczorę. Wieczorem schodzi się sproszona bliska rodzina, przychodzi także młody ze starostą (i zwyczajnie ze swoim trunkiem) i teraz zaczynają się *słowyny*. Młody staje z jednego końca stołu, młoda z drugiego: „wona skaże jemu *słowo*<sup>3</sup>, a win dast jij za to try sorokiwci”. Po wieczery [goście] rozchodzą się. Potem do późna w nocy młoda z drużkami *toroczy* ręczniki: do obu końców każdego

<sup>1</sup> [hodi — dość już]

<sup>2</sup> mukycie — od: muka [mąka]; Ks. Ł.

<sup>3</sup> *Słowo* zdaje się znaczyć, że młody pyta młodą, czy pójdzie za niego, a ona mówi: „Pidu”. Ks. Ł.

z kawałków płótna, szerokich na piędź<sup>1</sup> i cztery piędzi długich, przyszywają długie troki, które zrobiły także z płótna. Tam bowiem nie wyszywają ręczników weselnych, jak na Ukrainie lub w tych stronach Pokucia. Ręczniki te dostają wszyscy bojarzy młodego i noszą je przez cały czas wesela.

**W i n k o p ł e t e n y.** W sobotę rano młoda z družkami idzie do sąsiadek i bliskiej rodziny prosić (kobiety) do [wicia] wianków, a prosi tak: „Prosyły was tatunio i mamunie i ja proszu, bud’te laskawi do winkiw”. Zaproszone żony schodzą się z *prynosom* (datkiem), jak: miską mąki, krup, albo czego innego, a na wierzchu kilka jaj, i plotą wianek. Młoda z družkami, a młody z bojarami idą tymczasem od siebie, ze swoich chat, do spowiedzi.

*Popletnicy* (te, co plotą wianek) przy pleceniu tak śpiewają:

## 362

Błahosłowy Boże  
i otec, i maty,  
winoczok uwywaty.

Wyj sie, winoczku, hładko,  
jak czerwone jabko,  
pidem z tobow meży lude,  
nasza sławońka bude.

## 363

Oj, w lisi, na dubi,  
hołub hnzido wje,  
a w naszym domi  
wesile.  
Žinoczki sobi homoniat<sup>2</sup>,  
mołodij winok łahodiat.

## 364

W dołynu, panienki, w dołynu,  
po czerwonusu kalynu,  
taj po chreszczyczij barwinok,  
mołodij Marysij na winok.

<sup>1</sup> [piędź — około 16 cm]

<sup>2</sup> [homoniat — głośno rozmawiają]

## 365

Bohdaj sie toj haj rozwyw,  
 szczo nam barwinok zrodyw,  
 szczo w zymi ne zmerzaje,  
 a w liti ne zharaje.

## 366

Ne kazała nam maty  
 winoczka uwywaty  
 bez medu, bez horiwki,  
 bez skrypok, bez sopiwki<sup>1</sup>.

## 367

Zdryhnuły sie stiny,  
 jak swaszeŭki sily,  
 a szcze hirsze sie zdryhunt,  
 jak sie horiwki napjut.

Popletnice zaraz jedzą przekąski i piją. Uplótszy jeden wianek kładą tenże na stół na dwa bochenki chleba. Wianek dla młodego i młodej plotą później.

Gdy młoda wróci z cerkwi sadzają ją na *stolec*, podłożywszy poduszkę, aby ubierać. Zdejmują z niej chustkę i kładą na družkę, która chodzi w niej potem po wsi całą sobotę. Teraz brat rozplata swojej siostrze — pani młodej — kosę. Zwyczajnie nie rozplata jej, o tyle tylko, aby sobie wstążeczkę (*wplitku*) wyjąć, bo ta należy się jemu dokoniecznie<sup>2</sup>. Przy tym, gdy brat rozplata, a družka młodą zaczesuje, śpiewają:

## 368

Do Linec<sup>3</sup> bratczyku, do Linec,  
 kupy szczytoczku, hrebinec,  
 rozczesaty kosu-rosu, pid winec.  
 Woźmy, bratczyku, stolec,  
 distań z połyci hrebinec  
 rozczesaty kosu-rosu pid winec.

Gdy młoda jest sierotą, brata nie ma, tedy jej śpiewają:

<sup>1</sup> [*sopiwka* — fujarka]

<sup>2</sup> *dokoniecznie* — od: *dokoncze* [koniecznie]; Ks. Ł.

<sup>3</sup> [*do Linec* — prawdopodobnie zam.: do Niemiec]

Ne brat kosu czesze,  
ani ridna sestrycie,  
czużaja czużenyacie,  
nehidna nehidnycie.

Zaczesawszy ładkają:

A deż twoi, Marysuniu, skrynioczki,  
oj, szczo w nych stojat stonżoczki?  
Pidy, matinko, prynesy!  
Ta naj że ja sie uberu,  
pidu prosyty po sefu.

Wstążki te przywiązują do wianka; matka płacząc kładzie córce na głowę wianek młodego. Młoda wstaje ze stolka i pada do nóg ojcu i matce (i swemu staroście); z młodszymi całuje się. Oni jej śpiewają:

Hrajte, muzyki, rizko,  
klaniaj sie, Marysiu, nyżko:  
małomu, taj staromu  
i Bohowy swietomu.

Sierocie śpiewają tak:

Komuż ty sie, Marysuniu, klaniajesz,  
koły swoho bateńka ne majesz?  
Pokloniu ja sie czużomu,  
bude my sie zdawatońki, szczo swomu.

Tak przystrojona [młoda z družką i poddružką] wybiera się teraz na wieś prosić na wesele. Wyprowadzają ją z domu z muzykami i dają dwa bochenki chleba. Na progu matka rzuca powismo,<sup>1</sup> przez

<sup>1</sup> [powismo — pęk przędzywa wyczesany i spleciony]

które przestępuje najprzód družka, za nią młoda; potem poddružka podnosi je i bierze pod pachę. Po wsi, gdzie przyjdą, także dają młodej po powismie<sup>1</sup>.

W trzeciej chacie zostawiają swe dwa bochenki, które potem odnoszą się do młodej.

Idąc wsią śpiewają:

## 373

Powij witre dorohojow  
za naszojow mołodojow,  
ta rozwij kosu-rosu  
po czerwoniim pojasu;  
ta naj bude pohołoska,  
szczo buła panienoczka.

W tej wsi, jak we wszystkich mniejszych lub średnich wioskach, chodzą po całej wsi, wstępują do każdej chaty; w większych zaś wsiach tylko do [członków] rodziny, swatów i d[ruzbów]. W każdej chacie, do której przyjdą, wszystkie trzy (tylko każda z osobna) padają gospodarzom do nóg i proszą o błogosławieństwo i na wesele. Młoda mówi: „Prosyły was tato, taj mama, ta i ja proszu o blahosłoweństwo”. A družki: „Prosyły was tato, taj mama, ta i mołoda prosyt, abyście były laskawi na wesile”. Z młodszymi całują się w twarz i proszą tak samo.

W tym samym czasie także młody z družbami chodzi po wsi; gdy w jakiej chacie zdybią się oboje [młodzi], częstują się. Młoda stawia chleb, a młody wódkę.

Podczas tego popletnice w domu plotą wianek dla młodej i śpiewają:

## 374

Oj, kazaw jeś my, kłynowyj lystoczku,  
szczo ne budesz padaty,  
a teper padesz, zemleńiku kryjesz,  
bo tuhu zymońiku czujesz.

<sup>1</sup> Nigdy młoda sama nie odmyka drzwi, ani zamyka. Odmyka družka, zamyka poddružka. Co do powisma, to zwyczajnie tylko rodzina na tym darunku się rozumie. Ks. Ł.

Oj, kazaw jeś my, mij bateńku,  
 szczo mene ne dasz wid sebe,  
 a teper dajesz, taj sam ne znajesz,  
 szczo za doleńka bude.

Toto ty daju, szczo doma maju,  
 doleńki ty ne whadaju;  
 woły z obory, skryniu z komory,  
 moje lube dytiaońko!  
 Budesz dobreńka, bude doleńka.

## 375

Za horodom kałyna,  
 u horod schyliła sie,  
 tam Marysia cwit-kałynu łomala,  
 bateńka sie pytała:  
 Skaży, bateńku, skaży,  
 czy budu ja takaja,  
 jak kałynońka taja?

Budesz, dytynońko, budesz,  
 poki pro myni budesz,  
 a jak pidesz wid mene,  
 spade krasońka z tebe:  
 z tebe mołodój,  
 z kosi zołotoj,  
 a z hołowońki winec,  
 a z lyczeńka ruminec!

## 376

Oj, posijaw<sup>1</sup> ja,  
 ja w polu nywku łenku,  
 a na tij nywci  
 żowtaja konopelka<sup>2</sup>,  
 na konopelci  
 sywaja zazuleńka.  
 Oj, bodajżeż ty,  
 zazule, ne kuwała.  
 A szczo ty myni  
 prawdońki ne skazała:

<sup>1</sup> [Winno być: *posijała*]

<sup>2</sup> [*konopelka* — chwast polny, poziewnik (*Galeopsis pubescens* Bess.)]

doki ja maju  
panienkow chodyty,  
a koly budu  
zelen winok nosyty?

A w subotońku ciłu dnynońku,  
a w nedileńku no hodynońku.

## 377

Oj, zacwyły fialoczki, zacwyły,  
ciłu horu kreminnuju ukryły.  
Ino jednu steżeńku lyszyły,  
kuda iszła Marysunie molodeńka,  
a za neju ij bateńko z tycheńka.  
Oj, ne chody, mij bateńku, za mnojow,  
ne majuż ja poradońki z tobojow.  
Oj, u mene poradońka — Iwasunio;  
oj, toj mene molodeńku poradyt,  
|:kosu rosu:| pryhladyt.

## 378

Oj, czy wohoń horyt,  
czy polomiń palaje?  
To na Marysy  
zelen winok syjaje!  
A na nej sie  
i matinka zzyraje.  
„Oj, ne zzyraj sie,  
matinońko, na mene,  
ne schodyła<sup>1</sup> ja  
takoho wincie u tebe;  
kupyw ho myni  
mij myleńkij u Lwowi,  
za sto zołotych,  
za czotyry czerwonych”.

Obszedłszy całą wieś młoda z družkami, gdzieś już wieczorem,  
wraca do domu. Stanąwszy pod drzwiami, śpiewają:

<sup>1</sup> [ja ne schodyła — nie wychodziłam, nie wypracowałam]

Młodaja Marysunie  
 wsi dwory obchodyła!  
 Wsi dwory obchodyła,  
 słożońki ne wronyła.  
 Aż na swij pryjszła,  
 taj stała i zapłakała:  
 Oj, dwore mij, dwore,  
 toż tom ty sie nawkuczyla!  
 Ne tak tobi, dworońkowy,  
 jak swomu bateńkowy;  
 chlib jem mu perejiła,  
 mid-wyno perepyła!

Matinońko utko,  
 zwywaj że sie chutko.  
 Jak my sie zwywały,  
 wsio selo obbihały.  
 Ne dajte nam stojaty,  
 pustite nas do chaty.

Puskają ich do chaty; schodzi się czeladź (parobcy i dziewczki ze wsi), tańczą, zwyczajnie na podwórzu, czy to w zimie czy w lecie; młoda częstuje ich wódką. Za to oni jej w niedzielę tej radziej darują<sup>1</sup>.

Z a r ę c z y n y. Koło północy przychodzi młody ze swymi bojarami (swatami i druźbami)<sup>2</sup> i ze swymi muzykantami; druźba stawi na stół wódkę. Młodą chowają w komorze i zamiast jej pokazują najprzód pierwszą druźkę, potem drugą, potem siostrę młodej. Ci nie przyjmują jej za młodą i mówią: „A deż to nasza młoda? Nasza buła taka i siaka” (wychwalają)! Aż za trzecim razem wychodzi młoda z komory i staje do zaręczyn: kładzie rękę na stół, na jej rękę kładzie młody swoją, potem ojciec jej i matka i cała rodzina oraz drudzy gospodarze i gospodynie. A każdy kładąc rękę

<sup>1</sup> [darują — obdarowują, życzą, przepijają do niej]

<sup>2</sup> Swatów ma ino młody; bywają ich trzy lub cztery (czasem i więcej) — człowiek [mąż] i żona, swat i swatowa. Swatowie, starosta i obydwaj druźbowie nazývają się razem bojarami. Ks. Ł.



[ob]dar[ow]uje młodą, obiecując jej: ja dam rantuch, ja jahnyczku, ja to a to itd.

Potem śpiewają:

381

Wże Marysunie  
 po zaruczynach!  
 Pohadaj że ty sobi,  
 ta jak że bude tobi?  
 A w czużoj matinońki  
 snidaneńka ne bude,  
 obidec pid połudne,  
 weczereńka o piwnoczy;  
 wyplaczesz czorni oczy!  
 Weczereńku na stiw dajut,  
 Marysuniu wysylajut:  
 Idy, Marysiu, po wodu,  
 do dolekoho brodu.  
 Nim Marysie z wodow pryjszła,  
 weczereńka wże widijszła.  
 Pomyj, Marysiu myski,  
 ne stało tobi łyżki.

Młoda wynosi z komory młodemu koszulę, którą sama jemu uszyła, czerwoną wstążką związaną, a na koszuli wianek. (Jak przyszła ze wsi, to wianek młodego rzuciła, a swój nałożyła).

Młody przyniósł jej rantuch i ciepiec. Młoda zakłada teraz wianek na czapkę i czapki u młodego i družbów, barankowe, wysokie (*wety-kodni*). Wianków tych nie zrzucają oni przez całe wesele ani w chacie, ani przy jedzeniu. Družka wynosi ręczniki i młoda rozdaje je bojarom młodego, którzy przyszli z nim<sup>1</sup>.

Siadają potem za stół. Młody i młoda wychodzą przez stół i siadają pod obrazami z obiema družkami, a swatowie i družbowie stoją z przodu przed stołem tańcząc; družki za stołem także do nich potrzęsują się (potrisajut sia). Muzykanci grają, siedząc również koło stołu z *hluchoho* kińcia (od pościeli). Družki przebierają swoich

<sup>1</sup> Dlatego dziewczęta na Jędrzeja [Andrzejki] zapaliwszy *klocz* [kukielkę z przędzy] pytają się go: „Paluch, paluch, paluszok, czy prynese (po imieniu) rantuszok?” Więc przynieść dziewczynie rantuszok — znaczy ożenić się z nią. Ks. Ł.

drużbów: biorą od nich czapki i przyszywają do nich *kwitku* (z barwinku zszyty mały wianeczek) i długą wstążkę; ubrawszy czapkę [jedna z drużek] bierze ją sobie na głowę, staje na lawce i przyspiewuje:

382

Podywy sie, družbońko, na mene,  
 kraszca ja družeczka wid tebe.  
 Na meni szepoczka, dribnyj mak,  
 a ty, družbońko, sydy tak!

Drużba musi sobie czapkę wykupić. Starosta trzyma więc talerzyk, a on rzuca na niego pieniądze po troszku; targuje się, družka mówi, że mało; starosta przynęca drużbę: „Ej, daj szcze” i drużba dorzuca, aż dotąd, dopóki družka nie pomiarkuje, że już będzie tyle, ile jest warta jej wstążka. Wtedy bierze pieniądze i oddaje drużbie czapkę (tak samo robi i poddružka z poddružbą).

Potem jedzą wieczrę. Koło północy rozchodzi się hulająca czeladź, także i młody udaje się z bojarami do domu. Młoda idzie nocować do družki.

Ś l u b. W niedzielę (jak do niedawna) przed sumą młody pokłoniwszy się do nóg ojcu i matce i dostawszy od nich błogosławieństwo idzie z swymi bojarami po młodą. Gdy przyjdą to (tak jak u niego) siadają ojciec i matka młodej na stolku (ławeczce) pośród chaty, w rękach trzymają po dwa bochenki chleba i po topce soli; młoda pada im do nóg i całuje ojca i matkę w twarz, w ręce i w nogi. Starosta zaczyna długą orację słowami: „Se dytiatko staje pered Hospodom Bohom, pered witecm i pered wamy, pani matko...”. (Zwykle jest to poważna mowa z pisma św., biblii, o pierwszych ludziach, o stworzeniu, a potem błogosławieństwie w raju, jak stan małżeński Bóg postanowił; potem orator zwraca się do młodych). Rodzice błogosławią młodą chlebem i solą i to trzy razy. [Młoda] kłania się rodzicom trzykrotnie i wszystkim innym kłania się także po trzy razy, całuje się ze wszystkimi i żegna się; wszyscy płaczą, muzyka gra smutno, a swachy śpiewają pieśń „Hrajte, muzyki, rizko...” (zob. nr 371); sierocie śpiewają: „Komuż ty sie, Marysuniu, kłaniajesz...” (nr 372).

Z młodą z jej chaty nikt do cerkwi nie idzie. Droga grają muzyki, a śpiewanie pieśni nie ustaje:

## 383

Ide, ide Jwasunio do ślubu,  
 jemu kałyna dorohu zastupaje;  
 wyjmyw szabelku, wziaw kałynu rubaty,  
 wzięła do neho kałyna promowlaty:  
 Oj, ne dla tebe to kałynońka sadżena,  
 ale dla tebe Marysie narjedżena.

## 384

Maty synońka w dorohu wyprawlała,  
 maty synońka choroszo nauczała:  
 Ne pyj, synońku, perszoj pownońkoj<sup>1</sup>,  
 bo persza pownońka — welykaja zradońka;  
 wylej, synońku, konewy na hrywońku.  
 Oj, koni moji woroni,  
 czy czujete sie wy w syli,  
 czy wytiehnete kniehyniu  
 do toj hory krutoj,  
 do toj cerkowci swietoj?  
 A w tej cerkowci  
 swityj spas.  
 Ej pope, pope, bat'ku nasz,  
 zwinczaj dwoje ditoczok  
 z meże nas.

Sierocie śpiewają:

## 386

Otwerajcie sie, worota,  
 ide do ślubu syrota;  
 jij sie serdeńko zdryhaje,  
 szczo wona matinki ne maje.

## 387

Kryknuły anhely, a w nebi,  
 zbudyły bateńka<sup>2</sup>, a w hrobi:  
 Wstawaj, bateńku, do sudu,  
 staje twoje dytiaońko do ślubu.

<sup>1</sup> *pownońkoj* — [pełnej] czarki trunku. Ks. Ł.

<sup>2</sup> albo: matinku

Blisko cerkwi przestają śpiewać. Ślub biorą po mszy św. Przy ślubie, gdy młoda kłeka, drużka podściela jej ręcznik.

Wyszedszy z cerkwi dzielą się oboje młodzi przylipką z chleba i jedzą ją pod cerkwią. Idąc od ślubu śpiewają:

## 388

Dziękujmo popońkowy,  
jak bateńkowy,  
szczo nam ślub daw,  
ne bahato wziaw,  
jednoho czerwonocho  
wid pana mołodocho.

## 389

Raduj sie, matinko, raduj sie,  
w czerwoni czobitki ubuj sie,  
woźmy worohy pid nohy,  
aby twoi ditońki zdorowi.

Stanąwszy pod chatą:

## 390

Po Swietim Dusi  
wyjdy, matinko, w kozusi;  
jakij toj kozuch, pelechatyj,  
takij twij ziet' bohattyj<sup>1</sup>.

[Matka młodej] wychodzi w kozuchu wywróconym włosem do góry i jej śpiewają:

## 391

Raduj sie, matinońko,  
wzielo ślub dytiaońko.  
Jak twoje, tak czużoje,  
teper twoji oboje.

<sup>1</sup> „Do Swiatoho Ducha ne skidaj kozucha” — mówi przysłowie. Dlatego w pieśni proszą tutaj matkę, aby wyszła w kozuchu, choć już po św. Duchu. Pieśń ta świadczy o tym, że dawniej wesela po większej części odbywały się w ciepłe zapusty po Zielonych Świątach, gdy naród był zamożniejszy; a teraz najczęściej w zimie. Ks. Ł.

## Matka:

392

Tohdym sie raduwała,  
jak jem ji hoduwała.  
Teper sie ne raduju,  
bo wże ji ne hoduju.

Matka nalewa do czarki wody i daje pić młodemu; on pamiętając przestrożę (zob. pieśń nr 384) nie pije jej, ale wylewa poza siebie na tamtych wszystkich; i drugą czarkę, już z wódką, wylewa poza siebie, aż trzecią wypije. Tak samo i młoda robi. Potem oboje czepiają się kożucha matczynego i tak wchodzą do chaty. Tutaj siadają do śniadania, do *peczinki* (tj. do pieczeni). Oboje młodzi znów wylażą przez stół i jedzą jedną łyżką; z nimi siadają do peczinki tylko bojarowie młodego; wszyscy inni czekają. Po śniadaniu, młody wraca ze swymi do domu. Teraz dają obiad dla gości, dla tych żon, co w sobotę przychodziły z darunkami i także dla ich mężów. Czeladź podczas tego tańczy tak u niej, jak i u niego.

P o s a g. W wieczór „sidaje mołoda na posah” (a młody u siebie także). Przedtem ojciec i matka znowu siadają na stołku pośród chaty, znowu starosta ma długą mowę i znowu śpiewają „Hrajte muzyki rizko...” (nr 371), a następnie:

393

Letily były husy ponad staw,  
zakłykały Marysuniu na posad<sup>1</sup>.  
Oj, szczoż wam, były husy, do toho,  
taj do moho posażeniku luboho?

Potem ona przelazi przez stół i siada pod obrazami (to znaczy „sidaje na posah”) ze swoją družką. Dookoła stołu dziewczęta śpiewają. Teraz jej darują (przepijają). Na stole na talerzu stoi flaszka z wódką. Daruje jej najsamprzód rodzina. Pierwsza — matka: sypie ręką na talerz schowane pod chusteczką pieniądze; za nią rodzina bliska i dalsza. Družka zawsze woła: „Deś tu je teta (abo kto inny) młodoj (i nazywa po imieniu), prosyt mołoda waszeci na

<sup>1</sup> [zam.: *posah*]

zawytanie, budte łaskawi". Wywołana (albo wywołany) przychodzi do stołu i rzuca pieniądze na talerz; młoda częstuje ją (jego) wódką, daje przykaskę i całuje się z nią (nim) przez stół w twarz (matkę całuje w twarz i rękę). Jak tylko kto rzuci pieniądze, bierze je młoda z mokrego talerza i kładzie do chustki, którą ma przed sobą rozłożoną. Podczas tego śpiewają:

## 394

Szczoż to my za doroha,  
wid stoła do poroha?  
Rodyna udoptała,  
jak Marysiu darowała.

Po rodzinie *prypywajut* (przepijają), czy to darują, inni: czeladź, a nawet dzieci. Wówczas wychodzi poddružka na dwór, gdzie czeladź tańczy; kto chce darować (tj. wypić), mówi do niej: „Naj mene klycze”. Poddružka wraca do chaty i mówi družce: „Toho a toho klycz”; tego družka wywołuje: „Deś tu je brat (bo każdego parobka nazywa bratem, a każdą dziewczynę siostrą) toj a toj! Prosyt waszeci mołoda na zawytanie, budte łaskawi”. On też przychodzi do stołu, pije „pownońku” i zakąsza, całuje się z młodą i odchodzi. Ale czasem każe się jeszcze raz wywołać. Družka nieboga dobrze nakrzyczy się. Zwykle jak zawoła parobka, on przyjdzie, taj stanie: „Naj mie szcze raz klycze”, taj śmieje się z dowcipu. Pieśni między tym nie ustają:

## 395

Horaju soneńko kołuje,  
towarysz Marysiu daruje;  
ne welykym darom, posahom,  
szczystiem, zdrowiem za stołom.

## 396

W mołodoj Marysuni nowyj dwir,  
wyberała panienoczki na wybir.  
Oj, spiwajte panienoczki, ne sydit,  
na mene sie, mołodeńku, ne dywit.  
Bo ja nyńka w matinońki w winoczku,  
a wże zawtra u czużoj w ruboczku.

## 397

Horoju zazula litała,  
z kim ty Marysiu ślub brała?

Z tobojew, Jwasiu, z tobojew,  
ta jak z jasnojew zorojew.

Po czim ty mene piznała,  
szczoś mene zorojew nazwała?

Po mowi, Jwasuniu, po mowi,  
czerwona szepoczka na tobi!

## 398

Wyjszła Marysie za worotońka,  
taj na berwinku stała;  
wyjszła do nej jij matinka:  
Szczu ty, Marysiu, dijesz?  
Oj diju, diju, krasońku siju,  
wżesz ja ji rozsijała;  
Oj, jak że bude dobra doleńka,  
to ja ji pozbyraju,  
a jak że bude lycha doleńka,  
to i totu ponechaju.

## 399

Sijała Marysie dolu,  
stojaczy nad wodoju:  
[:Plyny dole iz wodojew:],  
a mołoda za tobojew.  
Tam na wodi biłyj kamiń,  
tam my sobi spicznemo,  
do bateńka lyst napyszemo,  
naj sie bateńko kaje,  
szczo mene za muž daje,  
takuju mołoduju,  
w storonońku czużuju;  
ja tam ludyj ne znaju,  
susidońki ne maju.

[:Wstawaj, doniu, raneseńko:],  
[:popriecz w chati ladneseńko:],  
[:budut tebe lude znaty:],  
za susidońku maty.

## 400

Kamennyi horońki,  
 czomu wy sie ne lupajete?  
 Kamennoje w tebe, Marysiu, serdeńko,  
 czomu z żalu ne rozpukaje sia?  
 Czom ty sobi ne zapłaczesz,  
 ani slozońki ne wronysz?  
 Jak ja maju plakatońki,  
 koły ne maju żalostońki?  
 Drużki meni ne spiwajut,  
 muzyki meni ne hrajut,  
 družku maju pyszneńkiju,  
 a piddrużku maleńkiju.  
 Ne chotiet meni spiwaty,  
 żalostońki dodawaty.

## 401

Oj, letiw sokil ponad staw,  
 chotiw pytońki, ne distaw;  
 wdaryw krylcie ma w pownońki<sup>1</sup>,  
 czestuje družeczka panienki;  
 ino jednu Marysiu mynaje,  
 bo wona sie panieństwa zrikaje,  
 taj do czesnych żinoczok prystaje.

## 402

Oj, letiw sokil ponad staw,  
 chotiw pytońki, ne distaw.  
 Wdaryw krylcie ma po ľedu,  
 sołodsza Marysunie  
 wid cukru, wid medu.

Sierocie [śpiewają]:

## 403

Swity misiaciu w ulyciu,  
 jasnaja zore w worota,  
 sidaje na posah syrota.

<sup>1</sup> [w pownońki — w pełne kubki]



## 404

Marysyna maty  
 pered Hospodom stoit,  
 na wkrest ruceńki derżyt,  
 u Hospoda sie prosyt:  
 Pusty mene, Boże,  
 czornow chmarow nad selo,  
 dribnym doszczom na zemlu,  
 jasnym sońcem — wikonciom,  
 [:naj że ja sie podywiu:]  
 na swoje dytiaońko:  
 nariedyły jak panietko,  
 posadyły jak syrotietko.

Tymczasem zrobiła się już ciemna noc; z obcych wszyscy już porozechodzili się, tylko młoda siedzi za stołem z družkami i oczekuje młodego. Gdy on długo nie przychodzi, śpiewają dalej:

## 405

Zelena rutońka, żowtyj cwit,  
 czohoż ty sie zabawlajesz dowho w nicz?  
 Pysałabym lystońki, ne wmiju,  
 słałabym pisłońki, ne śmiju;  
 piszłałabym sama, boju sie,  
 bystra riczeńka, wtopiu sie.

## 406

Zelena rutońka, żowtyj cwit,  
 ne pidu za tebe, pidu w swit;  
 zakinu kosu na plecze,  
 ne jeden za mnoju zapłacze.  
 Zapłaczut szewci i krawci  
 i wsi kotuziwski mołodci.

U młodego w tym czasie zbierają się do wyjścia. Swachy ubierają korowaj: zatykają go *kwitkow*, tj. patyczkiem z gałązkami<sup>1</sup> (gdzie indziej bywa ta gałązka z zielonej smereki) i obwiązują go owsem i barwinkiem. Ubierając korowaj śpiewają:

## 407

[:Susidy hołubońki:],  
 zijdit sie do kupońki,  
 po słowońku reczite,  
 korowajec wberite.

<sup>1</sup> [por. *terem* w cz. I *Pokucia* (DWOK T. 29) s. 259—260]

## 408

Wybyraj sie, korowaju,  
powezem tie koło haju,  
koło haju, koło brodu,  
do samej panny młody.

Družba obwiązuje korowaj swoim pojasem, bierze go na głowę i tak idzie do młodej z młodym, ze swatami i muzykami. Idąc śpiewają:

## 409

Misiaciu, rohożeńku,  
swity nam dorożeńku,  
aby my ne zbludyły,  
korowajci ne zhubyły.

Gdy droga jest dłuższa, śpiewają więcej pieśni, kołomyjki etc. U młodej, gdy zasłyszają nadchodzących, śpiewają:

## 410

Prypadź, prypadź, Marysuniu do stoła,  
obstupyły bojarczyki dokoła,  
kińmy hrajut, dwir rubajut,  
szabelkamy wytynajut,  
Marysuni szukajut.  
Huknuły bojary na dwori:  
Schowaj mene, moja nene, w komori!

Ne pomoże, moja doniu, komora,  
obstupyły bojarczyki dokoła.

Ona przypada, jak jej pieśń każe, do stołu i (tego jej pieśń nie potrzebuje wskazywać) płacze.

Młodemu na przybycie śpiewają:

## 411

Sywyj hołub skacze,  
czoś nam Marysie płacze?  
Iwasuniu, hołubońku,  
pryhołub ty Maryseńku,  
pryhołub ji sobi,  
naj bude myła tobi.

Brat (młodej) *zasidaje* i nie daje do niej przystąpić. Przybyli targują się z nim, dają flaszkę wódki, ale on pokazuje im na większą flaszkę, mówi, że ma swoje „wyno”. Tamci jemu przyspiewują:

## 412

Bratczyku, remiśnyczku,  
ne prodawaj sestryczku,  
bo hrisz tobi slyna,  
a sestra tobi myla;  
bo sestra tobi ridna,  
w nej kosońka sribna.

Na koniec młody sypie mu pieniądze pod chustkę, na przykryty nią talerz; brat przestaje [się targować] i odstępuje siostrę.

Za to śpiewają mu:

## 413

Tatatrjn bratczyk, Tatarjn,  
szczo sprodaw sestryczku za talar,  
a kosu-rosu za szostak,  
rumiane lyczeńko takoj tak.

Młody znowu przelazi przez stół do młodej i siada koło niej, a starosta zarzuca na nich oboje rantuch (który wczoraj młody jej przyniósł); ona bierze sobie tenże za szyję, przywiązuje przez piersi na krzyż i popod pojas zawiązuje się. Czy może nie ta chwila zastępowała u nas za pogaństwa terażniejszy ślub cerkiewny? Przypomina może ta przymowa, z której widać, że słowo: „Prynesty diwci rantuch” tyle znaczy, co „Wybraty ii sobi za zinku”.

Teraz družba zabiera się do krajania korowaja (który z sobą przynieśli). Zdejmuje najprzód pojas z niego i przywiązuje go sobie przez plecy. Korowaj w miarę możności pszeniczny, duży jak paska, z wierzchu z różnymi wyborami, „huskamy” i „chrestykamy”; do środka kładą przy pieczeniu 6 pirogów i dwoje jaj. Tych dwoje jaj družba nasamprzód z niego wykrawuje: jedno sobie, a drugie daje swej družce, mówiąc: „A szczo to za cwitok?” Ona powinna mu odpowiedzieć: „Biłok i żowtok”. Za nierozsądną mieliby ją, gdyby odpowiedziała pojedynczo: jajo. Potem družba kraje korowaj

po kawaleczku i rozdaje: najpierw młodej, potem jej rodzinie i wszystkim [obecny]. Korowaj kraje tak, że zostaje gruba *pidoszwa*, która według wszelkiego prawa należy się muzyce<sup>1</sup>.

Teraz *peretanciowujut*. Stoi wódka (drużby, drużki); kto przyjdzie do stołu, wypije, zapłaci i przetańcuje z drużką. A przetańczywszy ze wszystkimi, drużki zakończyły swe dzieło. Od teraz do wesela nie są już one potrzebne, tylko może aby przez drzwi patrzy się, albo tańczą z czeladzią.

Swachy śpiewają:

414

Do domu, drużeczki<sup>2</sup>, do domu,  
paryty swyniom połowu<sup>3</sup>.

Na to drużki:

415

A my wże poparyły,  
pered swachy polożyły.

Dają wieczerzę (młodzi oboje jedzą jedną łyżką); po wieczerzy (a dzieje się to już nad rankiem w poniedziałek), wybierają się już z młodą do domu.

Drużba bierze dwie poduszki w weretę [tj. w koldrę] (ta część wianowania, czyli *wina*, jest konieczna; oprócz poduszek bogatsi rodzice dają córce w wianie zwyczajnie parę wołów — gdy idzie na grunt młodego; a jeżeli ona przyjmuje go do siebie na grunt — powinien on mieć swoje woły); ponadto drużba bierze makohon<sup>4</sup> i kociubę... „Te — mówią — molodij hospodyni zdast sia” (rzeczy te, oprócz poduszek, drużba odnosi potem z powrotem). To wszystko wiozą na kolesniętach<sup>5</sup>. W drodze drużba żartując bierze na kociubę powismo i wrzeczono i niby przędzie. Przed wyruszeniem jeszcze

<sup>1</sup> Idąc w czas weselny w poniedziałek drogą można zobaczyć człowieka podchmieleonego ze skrzypcami pod połą i z wielką korowajową podeszwą, jako dobrze zasłużoną nagrodą, pod pachą. To wraca właśnie muzyka z wesela. Ks. Ł.

<sup>2</sup> albo: panienki

<sup>3</sup> [połowu — plewy]

<sup>4</sup> [makohon — walek do ucierania maku]

<sup>5</sup> [kolesnięta — wózek dwukołowy]

drużba zawiązuje młodej rękę i przez cały poniedziałek musi ją wodzić na chustce; gdy ona idzie w taniec, to koniec chustki daje temu, który z nią tańczy, a ten musi ją znów oddać drużbie. A jeżeli młoda ucieknie mu, to *kiepkują* sobie z niego, jeszcze i wódkę musi postawić za swoją winę, ażeby młoda znowu dała mu się wziąć.

Przy wychodzeniu śpiewają:

## 416

Pamiętaj Jwaseńku,  
dajem tobi Maryseńku,  
szczob ne buły wiknom dwery,  
szczob ne lehła bez weczery,  
a jak bude zymna rosa,  
szczoby ne chodyła bosa.

## 417

Wybyraj sie, Marysiu, z namy,  
na małowani sany,  
powezem tie na Podile  
do myloho na podwirie.

## 418

Wybyraj sie, Marysiu, z namy,  
na małowany sany,  
zawezem tie w hory,  
wze ne przydziesz nikoly;  
u nas hory zoloty,  
u nas trawy szowkowyi.  
Nadletila zazuleńka:  
Ne pokidaj bateńka!  
Jakij ja kraj oblitala,  
wsiudy hory kamennyi,  
wsiudy trawy szowkowyi,  
wsiudy riky wodiany.

W drodze śpiewają pieśni: „Misiaciu, rohożeńku...” (zob. nr 409) i inne oraz kołomyjki. Przyszedszy zaś pod chatę młodego zawodzą pieśń:

Otwory, maty, lisku,  
wedemo newistku :  
do chaty poprietnyciu<sup>1</sup>,  
do komory rozfijnyciu<sup>2</sup>,  
a w poly robitnyciu.

Wszedłszy do chaty zaraz im družba ścieli te dwie poduszki i weretę; pod weretę zaś kładą: bronę do góry zębami i wszystko, co od niej przyniesiono. Młody siada na pościel, młoda rozzuwa go etc. On jej rzuca do buta pieniądze, które ona sobie wysypuje i chowa. Teraz młoda, siadłszy na pościel, kraje nożykiem kurkę pieczoną, którą przyniosła z sobą z domu pod pachą w chustce (wraz z solą i dwoma bochenkami chleba), rozdaje mięso i sama spożywa (a kostki družba zbiera). Potem młoda zrzuca wianek i idą oboje spać.

Wszyscy obcy (swaty, družby) wychodzą wtedy do stodoły, ale niekoniecznie na spoczynek. Ot na przykład: družba wykrada młodej wianek, ubiera się w niego, przychodzi do rodziny młodej i pokazuje kostki z kury: „A dywit sie, szczo z waszój newistki” — i rozrzuca kości po całej chacie.

Niebawem robi się dzień, wstają młodzi. Młoda zabiera się do zamiatania. Nie dają jej, robią jej zbytki: jak zamiecie do pół chaty, rozrzucają znowu śmiecie, rozsypują łyżki po chacie itp. Młoda wszystko cierpliwie znosi i zamiata znowu od początku. Tak zaczyna być gospodynią. I od teraz już (cały tydzień aż do niedzieli) gdy z kim się wita, to ręką przez zapaskę, „niby to wże taka duże gospodynie”.

Zebrawszy się w poniedziałek rano idą do cerkwi na wywód, potem do księdza z darami: korowajczykiem, kurą i (jak dawniej) z wódką. Tą wódką częstują ich.

**P r o p i j.** Wróciwszy od wywodu obaj družbowie biorą miskę pirogów i idą do ojca i matki młodej prosić na *propij*. Od rodziców młodej zbierają się wtedy „w dwoje”, tj. w dwukrotnie większej liczbie niż przychodziło swatów młodego (jak było od młodego 6-cioro, to od nich, oprócz ojca, matki i brata, przychodzi 12-cioro,

<sup>1</sup> [poprietnyciu — sprzątaczkę]

<sup>2</sup> [rozfijnyciu — utracjuszkę]

a jak bojarów było 16, to teraz 32). Brat młodej wiezie skrzynię (siedząc na jej wierzchu) z bielizną i odzieżą młodej, a „družba pid korowaj”, którego umyślnie teraz do tego celu sobie wzięli, niesie na głowie korowaj. Idąc śpiewają (jak tamci wprzód) „Mi-siaciu, rohożeńku...” (nr 409), bo to wieczór.

Pod chatą młodych zaczynają:

420

Wyjdy Marysiu, wyjdy,  
czy ne majesz tu krywdy?  
Pryjichaw otec, maty,  
krywdy sia wpomynaty.

Z chaty im odpowiadają:

421

Ne ma Marysi w doma  
piszła praty chusty  
za hołowku kapusty,  
za łyżku rosolu itd.

Albo śmieją się:

422

Ne maje wona tu krywdy,  
sydyt pid korobcem<sup>1</sup>,  
jist kowbasu z percem itd.

Ale puścić ich nie chcą, więc oni wpraszą się [mówiąc], że są „zdorożeni”:

423

Pustite nas do chaty,  
ne dajte nam stojaty,  
bo my z dalekoj dorohy,  
ta bolat nas duże nohy.

Na koniec puskają ich do chaty. „A de nasza doneczka?” — pytają zaraz. Ci pokazują im družbę. Družba, obwiązawszy głowę przewiosłem<sup>2</sup> i zasmarowawszy twarz sadzą mówi: „A cy to ta,

<sup>1</sup> [pid korobcem — pod koszem]

<sup>2</sup> [przewiosło, zam. pereciosło — powróło]

wasze doneczka?" „Oj ni — mówią — nasza buła taka, siaka, krasna, rumiana". Aż wprowadzają ją. Rodzice witają się; ona zawsze podaje rękę przez [...]<sup>1</sup>. „Ot wydyte, oś to nasze doneczka!"

Teraz dają wieczerzę na dwa stoły: jeden koło proga, koło tego sadzają tylko ojca i matkę młodej; koło drugiego, pod obrazami, siadają wszyscy inni. Ale na tamtym stole wieczerza lepsza, tam dają kurkę pieczoną i inne przysmaki.

Po wieczerzy sadzają młodą na kolanach młodego, który ucina jej nożem kosę (płacz). Przy tym śpiewają:

424

Zdradływyj poniedzilku,  
zdradyw jeś nam diwku,  
zpid zelenoho wincie,  
do biloho rubcie<sup>2</sup>.

425

Tony winoczku, tony,  
plyny ruboczku, plynny!  
Winoczok na dunaju,  
ruboczok blyzko kraju.

Wtedy zakładają jej czepiec na głowę. Goście odchodzą śpiewając drogą:

426

Byłyśmo na propoju,  
jilyśmo barabolu<sup>3</sup>,  
wiwsieniu połenyčiu<sup>4</sup>,  
za choroszu mołodyciu.

427

Propyla maty doczku  
na sołodkim medoczku;  
dobre buło mid pyty,  
ni kym sia posłużyty.

<sup>1</sup> [W rkp. wyrazu brak; zapewne chodzi o zapaskę.]

<sup>2</sup> [rubeć, ruboczok — rąbek, chustka na głowę]

<sup>3</sup> [barabolu — ziemniaki]

<sup>4</sup> [wiwsieniu połenyčiu — owsiane placki, podplomyki]



Nie tak to lekko jej przyszło „propyty” swoju dytynu. Przyszedłszy do chaty, gdzie niedawno tak wesoło działo się, rzewnie sobie zapłacze nad tą pieśnią, w której dwoma słowami na pamięć przywodzi się ta pustka terazniejsza i w chacie, i w komorze:

428

Ani swieczoczki,  
ni oharoczka,  
ni czym zaswityty.  
Ani Marysi,  
ani dytynki,  
ni kim się posłużyty.

Po weselu bywają s w a s z y n y. Swachy przynoszą do młodej swoją mąkę na pirogi oraz swoją wódkę i jedzą, piją i hulają cały dzień.

Tydzień po ślubie: h o s t y n y. W niedzielę ojciec, matka i rodzina młodego, swaty i oboje młodzi idą do rodziców młodej — jedzą, piją, goszczą się, ale już nie tańczą.

Młoda cały tydzień po ślubie chodzi w *swietocznim* (w rantuchu na głowie i w spódnicy), a nie w dymie<sup>1</sup>, jak tam bywa.

### Wesele VII<sup>2</sup>

Brzezańskie

429

Z sobotońki na nedilońku  
pizła Maryseńka w szalwiju:  
Chtoż mene w szalwii znajde,  
tomu ja sia distanu.  
Piszow bateńko, ne znajszow,  
wyrwaw kwitoczku, taj pryjszow.

<sup>1</sup> [w dymie — w odzieniu z dymy, dymki, tj. tkaniny bawełnianej lub bawełniano-lnianej]

<sup>2</sup> Podług Ż. Paulego [op. cit. T. 1 s. 116—123; T. 2 s. 182. Kolberg rozwinął niektóre komentarze].

Z sobotońki na nedilońku  
 piszła Maryseńka w szalwju:  
 Chtoż mene w szalwii znajde,  
 tomu ja sia distanu.  
 Piszow myleńki, taj znajszow,  
 wziew za ruceńku, taj pryjzow.

## 430

Na hori wesokij mak, róże pocwetaje;  
 oj, ne mak i róże, jeno krasna diwczynońka.  
 Prosyła sie Maryseńka w swoi matinke:  
 Oj, pusty mene, moja maty,  
 meże nych pohulaty.  
 Ne moja wola, Maryseńku!  
 Prosy sia w Iwaseńka.

## 431

Nadletilo ptaszatko ce ce ce,  
 siło sobi w wikoneńku, szczebece;  
 a za stołom panienoczki hlaholat<sup>1</sup>,  
 Maryseńci winoczok łahodiat.

Jest zwyczaj w niektórych obwodach ruskich, że pannie młodej  
 kosę — rozczesawszy — miodem namaszczają i złocą.

Zakładając wianek:

## 432

Hrebince matinko, hrebince,  
 rozczesaty kosońku do wińce!  
 Rumienne lyczeńko pid winec,  
 rusuju kosoju pid czepec.

## 433

Oj, myłyj Boże! Woda łuzeńke zabrała!  
 Oj, myłyj Boże! I dribneńkoje kaminie!  
 Oj, myłyj Boże! Jeno toho ne brała!  
 Oj, myłyj Boże! Szczo Maryseńka na nim stojala!  
 Oj, myłyj Boże! Bateńka sy żydała:  
 Oj, myłyj Boże! Wyjdy, bateńku!  
 Oj, myłyj Boże! Pozoloty kosońku!

<sup>1</sup> [hlaholat — rozmawiają]

Oj, mylyj Boże! Zolota ne maju!  
 Oj, mylyj Boże! Zolotyty ne wmiju!  
 Oj, mylyj Boże! Chot' bilemy rucz kami!  
 Oj, mylyj Boże! Dribneńkiemy slozamy!

Sadzając na posag pannę młodą, przy czym kładą jej chleby pszenne na kolana:

## 434

Zletilo dwa anhely z neba.  
 Oj, siły, wpały Maryseńci na pidwire,  
 oj, z pidwira w zastiwnoje<sup>1</sup> wikonce,  
 a z wikonce na tesowi stoły,  
 a z stoliw na linnii obrusy,  
 a z obrusiw na pszenyczny chlibowe,  
 a z chlibowych na rumienne lyczeńko,  
 a z rumiennoho lyczeńka na barwinkowy winoczok,  
 a z winoczka na muszlinowy ruboczok.

## 435

Kryknuły lebedońke na wodi.  
 Deż ty sia zabawlajesz, hońube?  
 Cy ti moi piskońke<sup>2</sup> ne dijszły,  
 że ty mene, mołodeńku, ne wmysływ?

Pysalabym lystońke — ta ne wmiju,  
 pisłalabym piskońke — ta ne smiju,  
 pisłalabym sama — ta sia boju,  
 bystraja riczeńka — ta sia wtopiu.  
 Zaberu szmatinke na plecze,  
 ne jeden za mnow chłopeć zapłacze.

Sierocie, gdy na posagu siedzi:

## 436

Wtwory, Boże, wrota,  
 siła na posah syrota;  
 jeji sia serdeńko wzdryhaje,  
 szczo swoho bateńka ne maje.

<sup>1</sup> [zastiwnoje — od strony stołu]

<sup>2</sup> [piskońke — posłańcy]

## Przy obdarowaniu panny młodej:

437

Skrypiła lypońka, skrypiła,  
 pid new Maryseńka sydiła;  
 prosyła sie w matinke i w witcie:  
 Ne dajte mene za wdiwcie,  
 bo wdowець, pjanucha, w korszmi pje,  
 pryjde do dom', żyнку bje.

Prywykaj Maryseńko, prywykaj,  
 z chaty wikoncom ne wtikaj;  
 z chaty wikoncom ne wteczesz,  
 złowyt pjanucha za plecze.

438

Oj, bryznuły z striszkie woriszke po stoli,  
 oj, zajrzały woroni konyke na pidwiru.  
 Oj, ne daj mene bateńku wid sebe,  
 szczem ne schodyła rutianoho winoczka w tebe.

Gdy pan młody w niedzielę <ślubną> jedzie z bojarami do panny młodej:

439

Jid'mo, pojid'mo,  
 polom, bołoniom,  
 piskom, kaminiom;  
 kamiń bude dudnity,  
 pisok bude szumity.

Wczujut nas lude,  
 sławno nam bude;  
 wczujut selane,  
 szczo jidut miszczane.

440

Oj, na dwori bubny hrajut,  
 ta do siny zazerajut,  
 a z siny ta do chaty,  
 żeby mały de sidaty.

## 441

Na dwori chmarno,  
za porohom kawno<sup>1</sup>,  
w siniach bołoto,  
za stołom zołoto.

Pryjichaw kozak,  
na nym kołpak  
dribny jak mak,  
zołotaja zbroja:  
Deś tu diwczynyna  
je moja.

## 442

Chmaryt sia, buryt sia — doszcz bude,  
de ty sie zabawyw, hołube?

Sidław jem konyczeńka pid sebe,  
jichaty, diwczynyno, po tebe.

Jadąc do ślubu:

## 443

Do ślubu idemo,  
mołodu wedemo:  
rumiennu jak kalenu,  
sołodku jak małenu.

Wioząc korowaj od pana młodego do pani młodej:

## 444

Zelena rutońka, zeleneńka,  
czomu ty, Maryseńko, smutneńka?  
Pidchyły kwatyrońki i pohłany,  
cy choroszy Iwaseńko na kony?

Oj, choroszy nad lude,  
jeno momu serdeńku żal bude,  
cy prypaw konyczok rosoju,  
cy prypaw Iwaseńko krasoju?

<sup>1</sup> [kawno — brudno]

Pani młoda wybierając się do pana młodego:

445

Ne tuży, bateńku, za mnoju,  
ne beru ja wsio z soboju:  
łyszju ja tobi ślidońki po dworu,  
słozońki po stołu.

Podczas targu o warkocze pani młodej <siedzącej na dzieży>:

446

Bratczyku remisnyku,  
sied' sobi na stołyku,  
na daj sia zduryty.  
Ne daj sestry wziaty,  
bo sestra dorohaja:  
kosa zołotaja,  
szowkom zapletana,  
zołotom obsypana.

Przy oczepieniu pani młodej:

447

Zołoto, wołoto<sup>1</sup>, proso,  
ta moja rusawaja koso!  
Toż jam tia rozczesala  
po jednym wołosoczku,  
rozpuściłam tia  
po sribnym pasoczku.

448

Winku mij, winku,  
z chreszczyczozo barwinku!  
Jenom tia jeden wyla  
i tom tia ne schodyła:  
w sobotu popołudniu,  
w nedifju wsiu dnyunuku,  
w ponedilek hodynońku;  
dałabym tia maluwaty,

<sup>1</sup> [wołoto — kłos]

szczoby w tobi pohulaty;  
 dałabym tia pozolotyty,  
 szczoby w tobi pochodyty.

Bojary, odprowadzając družkę do domu:

449

Szcze wuleńka ne metena,  
 szcze družeczka ne wedena.  
 Treba wulońku pidmesty<sup>1</sup>,  
 treba družęńku widwezty.

Jeżeli družka do siebie bojarów zaprosi:

450

W naszoj družoczki wyszniw sad,  
 ne pereletyt bez nioho żaden ptach,  
 jeno družbońko, jak sokiw,  
 do družki za stiw.

Gdy rodzice pani młodej na perepoj do nowożeńców jadą:

451

Oj, szczoż to meni za neslawońka powstała,  
 szczo Maryseńka po swojeho bateńka prysłała;  
 prysłała ona cztery koni, piaty wiz,  
 a szestoho prowiznyceńka, szczo<sup>1</sup> prywiz.

Idąc nazad z perepoju:

452

Dobre my sie na propojeńku mały,  
 mid, wyno wypywały,  
 a horiwwok nohy wmywały.

Po wywodzie, jeśli wdowiec pojął dziewczkę za żonę:

453

Wtworit', dity, bramu,  
 wedemo wam mamu:  
 korowy ne zdoit,  
 bo sia fosta boit;  
 chaty ne zamete,

<sup>1</sup> [W rkp. O. Kolberga i u Ż. Paulego błędnie: pidmeżty]

bo sy żywot pohnete;  
dziżi ne zamisyt,  
bo sia czołowikom tiszyt;  
a chliba ne specze,  
bo ji tisto z ruk tecze.

454

Brzeżańskie

Oj, kuwała zazuleńka,  
teper ne czuwaty,  
oj, de ja sia ne rodyła  
muszu prywykaty;

oj, de ja sia ne rodyła,  
w czużyj storonońci,  
oj, muszu ja whadzuwaty<sup>1</sup>  
czużyj matinońci.

455

Brzeżańskie

Dałaś mene, moja maty,  
za lis, za dubynu,  
teper budesz wyzyraty,  
czy ne jdu w hostynu.

Budesz mene wyzyraty,  
budesz spomynaty:  
wczora była Maryseńka,  
nyni ne wydaty!

Wesele VIII<sup>2</sup>

Z okolic Smarżowa (Brodzkie)

Chodząc po błogosławieństwo do dworu i po wsi:

456

U na - szo - ho pa - na zo - lo - ta - ja bra - ma  
i sa - dok, i ter - nok, szcze cho - ri - szsza pan - na.

454. Z. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 182. [Na marginesie rkp. uwaga Kolberga: „Weselna”.]

455. Z. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 182. [Na marginesie rkp. uwaga Kolberga: „Weselna”.]

<sup>1</sup> [whadzuwaty — dogadzać]

<sup>2</sup> J. Horoszkiewicz *Pieśni weselne z okolic Smarżowa, powiat brodzki*. [Rkp. 7 pieśni z melodiami, nadesłany O. Kolbergowi przez J. Horoszkiewicza w 1884 r.; zob. *Korespondencja Oskara Kolberga cz. III (DWOK T. 66) s. 191.*]



U naszoho pana  
 zelotaja brama  
 i sadok, i ternok<sup>1</sup>,  
 szcze choriszsza panna.

## 457

Oj, pi-du ja na u - ly - ciu, ki - nu ku - żel na po - ly - ciu,  
 a nech ku - żel my - szy tru - blat, a nech me - ne chło - pci lu - blat.

Oj, pidu ja na ulyciu,  
 kinu kużel na polyciu,  
 a nech kużel myszy trublat<sup>2</sup>,  
 a nech mene chłopci lublat.

Jak ja buła jeszcze mała,  
 mene mama hodowała,  
 a teper wże ja welyka,  
 meni treba czolowika.  
 Ne staroho, ni brydkoho,  
 tylko chłopcia mołodoho.

Na horodi biła hlina,  
 za panycza mama była,  
 za panycza mama była,  
 szczob panycza ne lubyła.

Jak panycza ne lubyty,  
 bo z panyczom dobre żyty,  
 na panyczu kamizelka,  
 prystau panycz do serdeńka.

Oj, Boże mij, Boże, Boże,  
 jakij że to chlopec hoży,  
 ne mohłam sia nadywyty,  
 aż musila polubyty.

<sup>1</sup> [ternok, zam. termok — palacyk]

<sup>2</sup> [trublat — pożeraja]

## 458

Oj, tam w po-li, pry do-ro-zi, cho-dy-ła ko-ko-szka,  
 chło-peć me-ni spo-do-bau sia, szczo czar-nia-wy tro-szka.

Oj, tam w poli, pry dorozii,  
 chodyła kokoszka,  
 chłopiec meni spodobau sia,  
 szczo czarniawy troszka.

## 459

Na ho-ro-di o-hy-ro-czok, ze-le-ny ły-sto-czok,  
 ne ba-czy-łam my-leń-ko-ho wże tre-ty de-no-czok.

Na horodi ohyczok,  
 zeleny lystoczok,  
 ne baczyła myleńkoho  
 wże treti denoczok.

Czerez sad, wynohrad,  
 po wodum chodyła,  
 ne sudyw meni Boh  
 kohom ja lubyla.

A dopirom zobaczyła  
 jak czeredu hnała,  
 ne mohłam z nym rozmawlaty,  
 bo pani stojala.

Czy ja tobi, moja maty,  
 dobre chust ne prala,  
 że ty mene, moja maty,  
 za neluba dała?

Powelo sia syne zila  
 na terniowym płoti,  
 bile łyeczko zmizernilo  
 na pańskiej roboti.

U neluba hirka huba<sup>1</sup>,  
 hirsza wid pelunu,  
 jak ja jeho pocifuju,  
 to szczo no ne splunu.

Sama sobi zaprahaju,  
 sama sobi idu,  
 samam sobi spodobala,  
 toj za neho pidu.

Kuda duby porosły,  
 tam sia pochyłyły,  
 koho oczy polubyły,  
 za tym sia dywyły.

<sup>1</sup> [hirka huba — gorzka gęba]

Zydowka z Oleska

Ożydów (od Oleska)

## Rysunek terenowy O. Kolberga

(naskicowane ołówkiem nakrycia głowy kobiet w Złoczowskiem; od góry — Zydówka z Oleska: wstążki białe i różowe, tiul biały, czarne [tło], perły, fioletowe [tło], faldki jedwabne jasno-fioletowe; z prawej — tkane złotem *wiszadło*; u dołu — Ożydów (od Oleska): Rusinka do ślubu zawinięta chustką).

korowaj mniejszy (tych jest kilka  
 korowaj mniejszy. : starostowie je trzymają?)  
 (tych jest kilka, a starostowie je trzymają?)

wielkości dużego  
 zwyczajnego bochenka  
 chleba  
 z pszenicy (na dwie maki  
 mielonej), dość ciemny  
 bez drożdży, bez soli

wielkości dużego zwyczajnego bochenka chleba,  
 z pszenicy, dość ciemny w środku, bez drożdży i soli

2112



barwinek na  
 badyłu rozczynanym

korowaj mniejszy  
 korowaj mniejszy

#### Rysunek terenowy O. Kolberga

(naskicowany atramentem korowaj mniejszy z Zadwórza: korowaj jest wielkości  
 dużego zwyczajnego bochenka chleba, z pszenicy na dwie maki mielonej, dość  
 ciemny w środku, bez drożdży i soli; korowajów tych bywa kilka, trzymają je  
 starostowie [weselnicy]; u dołu — korowaj mniejszy, [na nim] barwinek [upięty]  
 na badyłu rozczynanym; do tekstu na s. 343—381)

Oj, kopana kiernyczeńka,  
kopana, kopana,  
choroszaja czeladońka  
u naszoho pana.

Choroszaja czeladońka,  
szcze choroszsi dity,  
sediat sobi w okińciach,  
jak różowi éwity.

Jak ja buła pry matińci,  
pry mojej ridneńkij,  
buły w mene kuczzyryki<sup>1</sup>  
jak maczok dribneńki.

Jak ja piszła do swekruchy  
na czużyi ruki,  
powely sia kuczzyryki,  
jak bobowi struki.

A ja wzięła hrebeneć,  
chtílám rozczesaty,  
a swekrucha dała serp:  
Idy w pole żaty!

Oj, wzięła ja totoj serp,  
kinułam wid sebe,  
ne żała ja w mojjj mamy,  
ne budu i w tebe.

Kob ja buła taka krasna,  
jak ta zora jasna,  
éwitylabym myleńkomu,  
nihdybym ne zhasła.

Oj, zi Lwowa mij myleńki,  
zi Lwowa, zi Lwowa,  
win do mene łysty pysze,  
czy ja szcze zdorowa.

Win do mene łysty pysze,  
ja mu widsylaju,  
ne żury sia, mij myleńki,  
ja szcze ne wmeraju.

Teczet woda zpíd horoda,  
teczet duże zymna,  
nahniwau sia mij myleńki,  
ja z toho ne wynna.

A ja z tei krynyceńki  
sama wodu noszu,  
samam jehó roznhwala,  
sama pereproszu.

A wże meni ne chodyty,  
kudy ja chodyła,  
taj wże meni ne lubyty,  
kohom ja lubyła.

## 460

Za-szu-mi-la le-szczy-noń-ka jak sia ro-zwy-wa-la,  
za-pla-ka-la diw-czy-noń-ka jak sia ro-zpli-ta-la.

460. Trzecia i dalsze strofy jak pierwsza [pod względem mel.].

<sup>1</sup> [kuczzyryki — warkoczyki]

Ja - kże me - ni ne szu - mi - ty, ko - ły haj, ko - ły haj,  
 ja - kże me - ni ne pla - ka - ty, ko - ły żal, ko - ły żal.

Zaszumiła leszczyñońka,  
 jak się rozwijała,  
 zapłakała diwczynońka,  
 jak się rozplitała.

Jakże meni ne szumity,  
 koły haj, koły haj,  
 jakże meni ne plakaty,  
 koły żal, koły żal.

Jakże meni ne szumity,  
 zelenyj liszczyni,  
 jakże meni ne plakaty,  
 molodyj diwezyni.

Tamto nasza młoda,  
 tamto młodije,  
 jako w lisi, pry dorozii,  
 róża czerwoniye.

Tamto nasza młoda,  
 tamto młodeńka,  
 jako w lisi pry dorozii,  
 róża czerwoneńka.

Oj, wyjdu ja na horboczok,  
 zahraju w lystoczok,  
 deś mij myły pase woly,  
 czuty holosoczok.

Holosoczok — jak dzwinoczok,  
 daleko się czuty,  
 a welykie zakochania,  
 ne można zabuty.

A welykie zakochania,  
 to welyka muka,  
 z welykoho zakochania  
 buwaje rozluka.

Wszystkie te pieśni, w dowolnym porządku, śpiewają družki  
 chodząc z panną młodą po wsi *klaniać się*, to znaczy prosić o bło-  
 gosławieństwo.

## 461

Oj, za - cwy - ły fi - ja - łoń - ki, za - cwy - ły,  
 ci - łu ho - ru ka - min - no - ju po - kry - ły.

Oj, zacwyły fijałońki, zacwyły,  
 ciłu horu kaminnoju pokryły.

Tam młoda Maryseńka chodziła,  
 fijałoczki na winoczki łomyła.

A za neju batiśeńko z tycheńka:  
Szczu ty robysz, Maryseńko młodeńka?

Ne za mnoju, bateńko, ne za mnoju,  
ne poradna hodynońka z toboju.

Oj, za mnoju, Wasyleńku, za mnoju,  
myła meni besideńka z toboju.

Oj, metianyj sadoczok, metianyj,  
zelenoju rutoju pletianyj.

Tam mólody kozaczeńko dudku hrau,  
móloduju diwczynońku namawlau.

Oj, za mnoju Maryseńko, za mnoju,  
budesz moju wirnoju źinkoju.

Budesz mene wirneńko lubyty,  
budesz mene choroszeńko wodyty.

Jak włosy rozplatają (na tę samą nutę):

462

Oj, perszy raz, Maryseńko, perszy raz,  
uklony sia batinkowy zo sto raz.  
Ne rik tebe bateńko hodowau,  
nikim twoich uklonońkiw doczekau.

Sierocie śpiewają:

463

Mel. nr 461

Komuż ty sia, Maryseńko, kłaniajesz,  
szczu ty swei matinońki ne majesz?

Pokłony sia, Maryseńko, czużoi,  
bude tobi zdawaty sia, szczu twojij.

Podywy sia, Maryseńko, za sebe,  
czy ne stoit matinka koło tebe;

czy ne stoit matinka koło tebe,  
czy ne prosyt uklonońkiw wid tebe.

Ohladała sia ja wże ne raz, ni dwa,  
a wże mojj matinki ne ma, ne ma!

Jak wyprowadzają pannę młodą z chaty:

464

Oj, mi - sia - ciu na - ro - żeń - ku,  
 oj, mi - sia - ciu na - ro - żeń - ku,  
 świa - ty nam do - ro - żeń - ku.

[:Oj, misiaciu narożeńku:],  
 świty nam dorożeńku.

[:Żebyśmo ne zbludyły:],  
 kniahyńi ne zhubyły.

[:Jak my kniahyńiu zhubym:],  
 to sia samy zabłudym.

465

Oj, de sia di - ła, de sia po - di - ła ta Ma - ry -  
 - seń - ka, z cha - ty? Oj, pi - szłaż o - na do du - na -  
 - jeń - ka lę - czeń - ka, u - my - wa - ty.

464. [Autor zapisu, J. Horoszkiewicz, niekonsekwentnie zanotował znaki chromatyczne. Opuszczenie krzyżyków w t. 3 i 5 jest oczywiste przed *f*, natomiast w odniesieniu do *g* możliwa jest dwojaka intonacja tego stopnia skali.]



Oj, de sia dila, de sia podila  
ta Maryseńka z chaty?  
Oj, piszłaż ona do dunajeńka  
lyczeńka umywaty.

Oj, de sia dila, de sia podila  
ta Maryseńka z chaty?  
Do dunajeńka, po susidyńkach,  
družoczek izberaty.

Družoczki moi, usłužit meni,  
ja wam tejé udiaczu<sup>1</sup>,  
za śłożońkami, za dribneńkimi,  
bateńka ne zobaczu.

### Wesele IX<sup>2</sup>

Olesko, Ożydów, Juśkowice

W sobotę od rana do poobiedzia [młoda] chodzi z družką (albo dwiema družkami) po wsi. Trzy razy do nóg pada [prosząc]: „Proszu tatu, mamu na wesile” — i z każdym się całuje po obu stronach lic. Do domu [wraca] na rozpleciny włosów. Siedzi na dzieży, na kozuchu. Zaczyna rozplatać mały chłopiec, po nim kobiety weselne, grzebie niem. Śpiew. Korowaj się piecze, w nim grajcar w cieście schowany.

Jak korowaj robią: stawiają stółek, na to kładą poduszkę. Biorą cztery garście zboża w kłosach ze słomą i na krzyż kładą na tej poduszce. Na tym prześcieradło (kilimek), a na nie dzieżkę, w której rozczyniają, do czego cztery korowajnice przyspiewują:

466

Oj, dajcież nam horyłońki, okowytońki,  
nie dajcie nam paruchy<sup>3</sup>,  
bo my szcze ne staruchy.

<sup>1</sup> [udiaczu — odwdzięczę się]

<sup>2</sup> [Zapis terenowy O. Kolberga, zawierający liczne skróty, które rozwinięto; opis uporządkowano chronologicznie, pieśni umieszczono w odpowiednich miejscach obrzędu.]

<sup>3</sup> [paruchy — bimbru]

Potem [przystępują] do rozczyniania.

Jak rozczyniają (na nutę pieśni śpiewanej przy kupowaniu kossy):

## 467

Mel. nr 471

|:Oj, znajuż bo ja, znaju:|,  
szczo je w tym korowaju.

|:Z semy młynyw muka:|,  
z troch dunajuw woda.

Jajcia z Kremiajcia<sup>1</sup>,  
a syr, masło z Buczacza,  
nasz korowaj czacza<sup>2</sup>.

Jak pleskut (tj. pleszczą, wyrabiają rękami):

## 468

Dopomoży nam, Boże,  
Preczystaja-j Maty,  
korowaju pleskaty.

Na podeszwę<sup>3</sup> biorą żytnią mąkę, którą zamiesi mały chłopiec, wrzuciwszy tam garść siemienia, potem patykiem w tym zamieszawszy maże nim przez figle po polieczkach korowajnice. One kończą podeszew misić i układać, a matka na cztery końce i we środek po groszu kładzie. Po czym bulkę z pszennej mąki na wierzch kładą i pieką.

Jak do pieca wsadzą na łopatę (którą to łopatą dookoła stołu kręcą się i do *scila*<sup>4</sup> podnoszą):

<sup>1</sup> [z *Kremiajcia* — z Krymu]

<sup>2</sup> [*czacza* — caca, wyśmienity]

<sup>3</sup> [*podeszwa* — wspomniana już w opisie weselnym nr VI (s. 318) część spodnia korowaja; jest to podkładka z gorszego ciasta pod korowaj]

<sup>4</sup> [*scil, ściel* — powała, sufit]

Korowajowa para, po prypiczku hrała,  
tu szczaslywoje mistce, korowajowy sisty.  
I-a w naszoji peczy zaliznyi<sup>1</sup> pleczy,  
a srybnyi kryla, szob korowaj pryhnytyla<sup>2</sup>.

Jak wyjmują:

Oj chto-j wsadyw, to-j wyjmę,  
bo sie inaczy ne pryjme;  
jak sia inszyj bude pryjmaty,  
budem ho pozywaty  
do pana komisara,  
szczob ne zahynula nasza slawa.

Korowajów pieką cztery: u niego dwa i u niej dwa (jeden na sobotę, drugi na niedzielę). W sobotę jeden z jej korowajów pokraja u niego i jeden jego u niej; drugi korowaj jego przyniosą do niej w niedzielę wieczór i tam kraja, stawiając jego korowaj przed nią, a jej korowaj przed nim. I razem je kraja, tj. jego družba kroi jej korowaj, a jej družba jego (po skupieniu kosy).

Družki po rozpleceniu włosów młodej kładą jej wianek z barwinku naokoło głowy, do którego z tyłu zaczepiają mnóstwo wstążek kolorowych; obok tego na głowie [umieszczają] pełno sztucznych kwiatów<sup>3</sup>. Potem [młoda] idzie do dworu, do księdza, ekonomy i arendarza także prosić na wesele.

Wieczorem wróciwszy do domu prosi o błogosławieństwo rodziców, siedzących na ławie przed stołem. Kłania się trzy razy do nóg, po czym siada za stół, gdzie aż do ślubu pozostaje.

W sobotę wieczór przynoszą dary od niego: buty; ona mu posyła koszulę.

Przed młodą stawiają korowaj. Przedtem družba pije do rodziców prosząc, żeby pannę *darowali* (zwie się to *darowane*). Rodzice

<sup>1</sup> *zaliznyi* — żelazne

<sup>2</sup> Żeby polewę błyszczącą miał na sobie; [*pryhnytyla* — przygniotła]

<sup>3</sup> W Olesku wianek z rozmarynu, maleńki, na środek głowy.

odpijają (pije się zawsze trzymając kieliszek przez chustkę) i dają na miseczkę družbie pieniądze. Po czym wszyscy inni goście zbierają pieniądze na posag. Ona zaś siedzi za stołem *na posagu* (tak mówią). Krają korowaj (już około trzeciej w nocy) i obdzielają na talerzu.

U niego to samo: tak samo prosi o błogosławieństwo, siada za stół i korowaj jedzą, zbierając na posag.

Nad ranem lub rano przychodzi on do niej z muzyką i orszakiem. Pokłoniwszy się z nią jej rodzicom trzy razy, idą do cerkwi lub jadą: ona z družbami, on z chorążymi. Do ślubu i od ślubu trzymają się oboje za końce chustki. (Muzyka przed cerkwią czeka). Po ślubie wracają oboje do jej rodziców, po czym on zaraz odchodzi do siebie. On u siebie, ona u siebie bawią się całą niedzielę. Wieczorem w niedzielę on przychodzi i niesie dwa bochenki chleba. Za nim dwóch swatów, czyli bojarów, niesie w rękach korowaj jego na wieku od dzieży. Chleb ten i korowaj kładą obok niej po skupieniu.

Nie chcą go wpuścić, figle. Wreszcie za wódkę i chustki wpuszczają. Matka w wywróconym kozuchu przyjmuje go chlebem.

W niedzielę wieczór, jak on [przyjdzie] do niej:

471

Wy - bi - ha - la Ka - su - neń - ka, wy - bi - ha - la  
Ka - su - neń - ka za tro - je wo - ro - teń - ka.

[Wybihała<sup>i</sup> Kasuneńka:]  
za troje woroteńka.

[Oj, bihła i ne dobihła:],  
na polu wojsko wzdrila.

[Doloniu splesnuła:]  
i nazad sie wernuła.

[Bateńko ridneseńki:],  
wijnofka nastupaje!

[:Choczut mene zwojowaty:],  
z soboju mene wziaty!

Kasuneńku, duszeńko,  
ne bij sie ty toho  
wojska molođoho.

Bo my tebe schowajemo  
do nowoji świtłońki,  
meży czuży diwońki.

Win-że mene piznaje,  
bo wsi diwońki w kiskach  
i w rutianych winoczkach.

[:Bateńko ridneszeńki:],  
win mene piznaje.

Bo na moju hołowońku  
paporoteńka upała,  
kosońku rozczesala.

Pan młody kupuje jej kosę od brata.  
Gdy kupuje kosę:

472

Pa - nie bra - tiń - ku, pa - nie, pa - nie bra -  
- tiń - ku, pa - nie, ne daj ko - soń - ku ta nie.

[:Panie bratińku, panie:],  
ne daj kosońku tanie.

[:Moja kosońka zołotaja:],  
Kasunia molođaja.

Brat czy kuzyn wzięte od niego pieniądze (reńskie) wrzucają  
za kołnierz z tyłu (za koszulę).

Ona opiera głowę na chlebie. Gdy młody ją kupi, musi — skoczywszy za stół — pocałować ją. Ona się broni. Gdy zaraz tego nie dopełni, drużki śmieją się z niego śpiewając, że „panu młodemu lepi świnie paść, kiedy nie umie całować”.

## 473

Tre - ba dru - żbi swy - ni pa - sty, mo - lo - do - mu  
za - wer - ta - ty, bo ne ũmi - je ciu - ło - wa - ty.

Treba družbi swyni pasty,  
młodemu zawertaty,  
bo ne ũmije młodii ciułowaty.

W poniedziałek, gdy młoda [idzie] do niego, przed zawinięciem obcinają jej swazki trochę włosów z rozpuszczonych warkoczów. (W drugą sobotę więcej obcinają, on sam zrówna włosy, tj. cały warkocz prawie, na *predanem* u jej rodziców, gdy przyjdzie ona z mężem z wizytą).

Gdy mają wychodzić do jego matki, družba w tańcu zawija jej głowę w rańtuch i wyprowadza z chałupy. Zawicie to, gdy przyjdą, matka jej zdejmuję, a daje jej za to jałówkę lub dary tym podobne; ona zaś wyjmuje zza pazuchy czepek i chustkę, którą jego matce oddaje, a w którą po obiedzie i po spaniu czepią i zawijają ją swatki.

Bojary kradną kury itp., niby dla niej na posag.

Gdy razem wychodzą, on niesie już cztery bochenki chleba i ona cztery chleby; gdy zaś do niego przyjdą, matka jego przyjmuje ich w wywróconym kozuchu i daje im jeszcze po dwa chleby, tak że każde z nich ma po sześć bochenków chleba, z którymi wchodzi do chaty.

473. [Zarówno budowa wiersza, jak i melodii, wskazuje, że słowo „młodii” jest zbędne i chyba przez pomyłkę je Kolberg umieścił w zapisie kolumnowym.]

U niego w stodole, gdy ich swatki odprowadzą spać, ona zdejmuje mu but z nogi i jeśli w nim nie znajdzie pieniędzy, to go tym butem w pysk uderzy.

Do stodoly przynoszą od jej matki prześcieradło czy koldrę (wareto) i poduszki z pościelą. Czasem pod posłanie kładą im przez figle kamienie, kłódki, polana, które młodzi ze śmiechem wyrzucają na bojarów.

Rano matka przynosi wódkę z miodem do nich i tam się ze swachami częstują. Zawijają ją dwie swachy i matka i przyprawdzają do chałupy za stół. Potem [wychodzą], na wywód.

### Wesele X<sup>1</sup>

Złoczowskie, od Glinian, Jaryczowa (Zadwórze)

W oświadczyń idzie starosta uproszony i zamawia się, że ni-by przyszedł na jarmark kupić cielę. Mówią: „pijty w starosty, pijty starostowaty” (chodzić w oświadczyń).

Na zaręczynach śpiewają:

474

Oj, ne bu - la ja do - ma, oj, ne bu -  
- la ja do - ma, na swo - ich za - ru - cze - nach.

[:Oj, ne buła ja doma:],  
na swoich zar<sup>1</sup>uczenach.

<sup>1</sup> [Czystopis O. Kolberga przygotowany do druku. Fragmenty brudnopisu terenowego zachowały się w tekach 19/1243 k. 457, 463, 477—478, 482, 485, 490; 20/1253/D k. 8—9, 12; 20/1255/B k. 23, 32. Czystopis pierwotnie w trzech miejscach został uzupełniony przez W. Grzegorzewicza uwagami O. Kolberga wziętymi z brudnopisów. Obecnie uzupełniono go odpowiednio całym materiałem terenowym nie wykorzystanym przez O. Kolberga i W. Grzegorzewicza. W materiale tym występują niekiedy odmienne sposoby zapisu fonetycznego tekstu, np. k<sup>u</sup>orowaj, kórowaj, które uwzględniono w druku.]

|:Na wysokij hóri:|,  
ja tam-ka pasła wiwei.

|:Pryszła do neji, przyszła:|,  
matieńka jeji, przyszła.

|:Idy, dytietko, do domu:|,  
majesz hosteńki w domu.

Po kilku tygodniach następuje wesele. Zaczyna się ono we czwartek wieczór<sup>1</sup>. Przed wieczorem (a niekiedy już wkrótce po obiedzie) panna młoda ubrana we wstążki i kwiaty idzie z drużką po wsi prosić dziewczęta z sobą po barwinek do lasu. W pochodzie drużka zawsze ją poprzedza. Potem wstępuje do domu, a wzięwszy do kobiałki dwie butelki wódki z kieliszkiem, knysz pszeniczny, nóż i obrus, idzie z uproszonymi dziewczętami na zbieranie barwinku.

We czwartek jak po barwinek idą po obiedzie:

## 475

Oj, per-szys ka - zãũ kły - nyũ ly - stoń - ku,  
ne bu-desz a pa - da - ty, a te - per pa - dasz,  
ze-mleń - ku ó - kry-wasz, bo tu - hu zy - mu czu - jesz.

Oj, perszys̄ kazãũ,  
klynyw̄ lystońku,  
ne budesz upadaty,  
a teper padasz,  
zemleńku ókrywasz,  
bo tuhu zymu czujesz.

475. [W rkp. t. 10 i 11 są puste.]

<sup>1</sup> Dzień ten zowie się: czetwer winkopletnyj. Wesele trwa kilka dni (jedna wielka uczta u niego i druga u niej).



Oj, perszys<sup>e</sup> kazaŭ,  
ridnyj bateńku,  
ne dam ti, dytietońku,  
a teper dajesz, a teper dajesz,  
doleńki ne whadajesz.

Toji ty<sup>i</sup> daju,  
[szo w doma maju],  
doleńki ne whadaju,  
woly z h<sup>o</sup>bory,  
skryni z kómory,  
to tóbi, dytietońku.

## 476

Oj, mo - wy - le - ś my kły - no - wy ły - stoń - ko,  
ne bu - desz u - pa - da - ty, te - per pa - da - jesz,  
ze - mliá - ku kryj - jesz, tu - hu zy - món - ku czu - jesz.

Oj, mowyls<sup>y</sup> my, klynowy lystońko,  
ne budesz upadaty,  
teper padajesz, zemlińku kryjesz,  
tuhu zymónku czujesz.

Oj, mowyls<sup>e</sup> my, ty mij bateńku:  
Ne dam tebe, detietoczku!  
A teper dajesz i sam ne znajesz,  
d'oleńki ne whadajesz.

Toji ty<sup>e</sup> daju, szo ũ doma maju,  
d'oleńki ne ũhadaju,  
wóły z wóbory, skryniu z kómory,  
to twoje, detietoczku.

Oj w bo - ru, w bo - ru prý do - lu, oj w bo - ru,  
 w bo - ru prý do - lu, bu - du - je J - wa - seń - ko  
 kó - mo - ru, szczo - by do neji za - zu - leń - ka li - ta - ła,  
 szczo - by do neji za - zu - leń - ka li - ta - ła,  
 szczo - by je - ji ra - neń - ko zbu - dy - ła.

[:Oj w boru, w boru, prý dołu:],  
 buduje Jwaseńko kómoru,

[:szczoby do neji zazuleńka litała:],  
 szczoby jeji raneńko zbudyła.

[:Bo u neji swy Krocha czużaja:],  
 i szcze do toho łychaja.

[:Bo jeji swy Krocha ne zbudy:],  
 ino pide na susidy w óbsudy:

[:Je u mene newistka wóspała:],  
 na róbotońku nedbała.

Mel. nr 482

[:Oj, je ů haj dóróżeńka:],  
 po barwínok steżeńka.

[:Barwínku, barwińoczku:],  
 ta deż ty takii wyrys ?

|:Wé Lwowi, ja ũ horodi;|  
pid muróm ja ũ cholodi.

|:Pryjszoŭ czies, hódynońka:|  
znajsza mni kłyheninka<sup>1</sup>.

|:Pryplyła z wodońkoju:|  
zo swoju družęńkoju.

Zbierając barwinek śpiewają w lesie:

479

Bła - ho - sło - wy nas, Bo - że i Pre - czy -  
- sta - ja Ma - ty to - ho bar - win - ku rwa - ty.

Błogosłowy nas, Boże  
i Preczystaja Maty  
toho barwinku rwaty.

|:Barwinok, barwinoczek:|  
kniahynŭ na winoczek.

|:Kryśzcziezcy<sup>2</sup> barwinoczku:|  
oj, deż ty taki wyrŷs ?

|:Oj, wyrŷs ja w horodi:|  
pid muróm j-a w cholodi.

Nihdym tie ne r<sup>1</sup>uszyła,  
ój, aż tep<sup>1</sup>er poruszu  
i zaplakaty muszu.

|:Pryjszoŭ czies, hódynońka:|  
najsza ho knih<sup>1</sup>ynyńka.

|:Preplyła z wodońkoju:|  
zo swoju družęńkoju.

<sup>1</sup> kłyheninka — kniahyini

<sup>2</sup> kryśzcziezcy — kwitnący

Podjadłszy i wypiwszy wzięte przez młodą (kniahynię) zapasy, wracają z barwinkiem do chaty i kładąc go na stół śpiewają:

## 480

Mel. nr 479

Błohosławy nas, Boże  
i Preczystaja Maty  
w tyji świtłońci śpiwaty.

|:Switłońku zweselyte|,  
bateńka zasmutyte.

|:Moŭyt bateńko, moŭyt|:  
Nej ty Boh błahosłoyt.

|:I wsiaja ródyneńka|,  
najblyższa susideńka.

Družka z dziewczętami (i z kniahynią) wijąc wianek [we czwartek]:

## 481

Oj, win-kuż ty mij, win - ku, oj, win-kuż  
ty mij, win - ku z kręsz-czle - czó - ho bar - win - ku.

|:Oj, winkuż ty mij, winku|,  
z kręszczieczóho barwinku.

|:Koby w tobi pochódŭty|,  
dałabym tie wzołotyty.

|:Koby w tobi pohulaty|,  
dałabym tie małowaty.

A page of handwritten musical notation on aged paper. The score consists of approximately 12 staves of music, written in a historical style with various clefs and note values. The handwriting is in dark ink, and the paper shows signs of age, including some staining and discoloration. The notation includes treble and bass clefs, and various rhythmic markings. There are some faint annotations and markings between the staves, possibly indicating performance instructions or corrections.

Rękopis tenorowy O. Krolczy  
(zapisy melodii do pieśni obrzędowych i powtorzenia w skł. chor. ośm. Ubinię;  
por. nr 534-536 i in.).



XX  
 W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).  
 W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

W tym miejscu jest zapis melodii i tekstu piosenki. Tekst jest napisany w języku polskim i dotyczy Barysza. Melodia jest zapisana w notacji tenrowej (tenor).

[:Na sóbotońku, na wieczor:],  
na nedileńku, na wsioj deń.

[:A ũ ponedilok ne bude:],  
ziel momu serdeńku, ziel bude.

## 482

Czer wo na ja ka lya na,  
cier wo na ja ka lya na  
wi knom si po chy lya la.

[:Czerwonaja kalyna:],  
wiknom si pochyłyła.

[:Piszły ji diwki rwaty:],  
ne dała si złomaty.

Aż pizła ponienońka,  
wylomała se kwitku  
z kałynowoho ćwitku.

[:Nesła je do switłońki:],  
meży krasnyje diwońki.

Diwońki, panienońki,  
cy budu ja takaja  
jak kałyneńka taja?

[:Budesz diwońko<sup>1</sup>, budesz:],  
poki pry myni budesz.

482. [Nad melodią rkp. terenowego, który był podstawą do publikacji, uwaga Kolberga: „Przy weselu, jak wieniec pletą we czwartek”. W tece 19/1242 na karcie 442 znajduje się czystopis tej pieśni z melodią „uporządkowaną” metrycznie w takcie na 3/8.]

<sup>1</sup> lub: dytiatko

|:A jak pidesz wid mene:|,  
spade krasońka z tebe.

|:I z tebe, mołodóji:|,  
i z kosońki zolotóji,

|:i z leczerńka<sup>1</sup> rumiennoho:|,  
i zo stanu panieńskoho.

## 483

Czer - wo na ja ka lya na, czer - wo na  
- ja ka lya na wi-knom sie po - chy lya la.

|:Czerwonaja kałyna:|  
wiknom sie pochyła.

|:A pizly ij diwkie rwaty:|,  
a ne dała sie złomaty.

|:Aż pizła Luleczuńka<sup>2</sup>:|,  
aż pizła paninońka.

|:Wyłomala sobi kwitku:|  
z kałynowoho éwitku.

|:Prynesła do świtłońki:|,  
do ridnoi matinońki.

|:Matieńku, hołubońku:|,  
cy budu ja takaja?

|:Cy budu ja takaja:|,  
jak kałynońka taja?

|:Budesz, dytietku, budesz:|,  
poki pry meni budesz.

<sup>1</sup> *leczerńka* — lica

<sup>2</sup> *Luleczuńka* — Julka



|:A jak pijdesz wid mene:|,  
spade krasońka iz tebe.

|:Iz tebe molodoi:|,  
z kosońki zołotoi.

|:I z leczka rumienoho:|,  
zy stanu panieńskoho.

## 484

## Zadwórze

Mel. nr 516

|:Czerwonaja kałyna:|,  
wiknom si pochyłyła.

|:Piszły ji diwki rwaty:|,  
ne dała si złomaty.

|:Aż wyszła Maryseńka:|,  
w'ylomala si kwitku.

|:Wylomala si kwitku:|,  
z kałynowoho ćwitku.

|:Prynesła do switłońki:|,  
meży krasnyi diwóńki.

|:Dyw'it si, mamuneńko:|,  
cy budu ja takaja.

|:Cy budu ja takaja:|,  
jak kałynońka taja?

|:Budiesz, ditietko budysz:|,  
do kié u mene budesz.

|:A jak pidesz wid mene:|,  
spade krasońka z tebe.

|:Iz tebe molodoji:|,  
z kosójkki zólótoji.

|:Z lyezeńka ruminohó:|,  
zé stanu paneńskohó.

Szu mý tra-wa po do lý ni, za - ko - chaũ sie ko - zak  
w diw czy ni. Daj my, Bo że, ó že ny - ty si,  
ne daj, Bo że, ro zej ty si, ro - zej ty si.

Szumý trawa po dolýni,  
zakochaũ sie kozak w diwezyni.  
Daj my, Boże, óżenyty si,  
ne daj, Boże, rozejty si, rozejty si.

Stoit koňýk u dorozu,  
pidk'owany na try nozi.  
Stupaj, koniu, sztery myly,  
na podwire do diwezyny.

Chody kózak po ryneczku,  
wody jenczu za ruczeczku.  
Druha chody i sumujé,  
stratla<sup>1</sup> winok i žaluje.

Oj tam, za li som, tam buj - ny wi - ter wi - je,  
až tam bi - dna wdo wa psze ny czeň ku si je.

Oj, tam, za lisom, tam bujny witer wijé,  
až tam bidna wdowa pszenyczeňku sije.

<sup>1</sup> [stratla, zam. stratyla — utracila]

Zasijała óna, wzięła wóloczysty<sup>1</sup>,  
zawóloczyła, wzięła Boha prosyty:

Oj, ródy, Boże, tu pszenyczeńku jaru,  
nej to bude bidnyi wdowi na sławu.

Sze bidna wdowa do domu ne zajsza,  
wże bidnyi wdowi pszenyczeńka zejsza.

Sze bidna wdowa na ławońci ne sija<sup>2</sup>,  
wże bidnyi wdowi pszenyczeńka zbreniła<sup>3</sup>.

Pisza bidna wdowa do kórczmońki hulaty,  
dajut bidny wdowi do kórszmońki znaty:  
id' y bidna ũdowa, jaru pszenyciu żaty!

Pisza bidna wdowa pszenyczeńki hledity,  
nadybała óna perepelyczny dity.

Perepelyczny dity, szczoż mne po was,  
szczo ja ny maju gospod'areńka do was.

## 487

Oj, cho-dzi ła, wy-gła-da-[ła] po za no-wy dwór,  
cy nie je-dzie, cy nie sto-i pan ka-wa-ler mój.

Oj, chodziła, wygląda[ła] poza nowy dwór,  
cy nie jedzie, cy nie stoi pan kawaler mój.

Jedzie, jedzie i już stoi poza te wrota:  
Wyjdz, wyjdz moja miła, ty szczerazłota.

Wyszła, wyszła szczerazłota [.....]  
.....]

Wzięła konia, wzięła konia za trenzelku,  
a myłoho, a myłoho za ruczeńku.

487. [Tekst trzeciej zwr. w rkp. niepełny.]

<sup>1</sup> [wóloczysty, zam. wóloczyty — bronować]

<sup>2</sup> [sijała, zam. siła — siadła]

<sup>3</sup> zbreniła — wysypała się

Wiodła konia, wiodła konia aż do stajenki,  
a myłoho za ruczeńku aż do świtłońki.

Dała koniu, dała koniu i sina, wiwsa,  
a myłomu, a myłomu jidzenia, pycia.

Daj ti, Boże, powernut si nazad dó mene,  
ne bude tu jencyz dureń i ũ chati u mene.

488

Oj, cho-dy - ła Ma - ry seń ka po dwo ri,  
ta si - ja - ła wy - no kui te z pry - do - ła.

Oj, chodyła Maryseńka po dworci,  
ta sijala wynokwite z prydoła.

Oj, zamykaj, bateńko, wórotci,  
ne zapuskaj Jwaseńka mołodci,  
bo win mén'i wynokwite pódopczé.

Oj, ne żiluj, Maryseńko, wynokwit,  
yno żiluj, Maryseńko, swoich lit.

Oj, bó twóji wynokwity pišchnut si,  
twoji lita mołodeńki — pidut wsi.

489

Weselna - w sobotę na wieczór przy wiankach

Tam ũ Ma - ry seń ki za wó ró - cie my  
ty - chy du - naj hle bo ki, tam Ma - ry seń - ka  
nó - żej - ki my - ła, z ba - teń - kóm hó - wó ry - ła.

Tam ů Maryseńki za wóróciemy  
tychy dunaj hleboki,  
tam Maryseńka nóżejki myła,  
z bateńkóm hóworyła.

Oj, né daj men'ě, ridny bateńko,  
choć jiden rik wid sebe,  
nej ja pochodžu, nej ja pobrodžu  
doróhy riczy<sup>1</sup> w tebe.

## 490

Tam ů Ma ry seń ki za wó - ró cie my  
ty - chyj du naj hle b'ó kij, tam Ma ry - seń ka  
nó żeń - ki mý ła, z ba - teń - kom ho wo ry ła.

Tam ů Maryseńki za wóróciemy  
tychj dunaj hleb'ókij,  
tam Maryseńka nóżejki myła,  
z bateńkom howoryła.

Ne daj mene, [ridny] bateńku  
choć jéden rik wid s'ebe,  
nej ja pochodžu, [nej ja pobrodžu]  
dóróhy stągie<sup>2</sup> ů tebe.

## 491

Mel. nr 544

Tam na hori fijolońki zacwyły,  
wsiu hóru kaminnu wstelyły.

Tam po nij Franuneńka chodyła,  
zileńko rozmajron sadyła.

<sup>1</sup> *riczy* — rzeczy; [strój, ozdoby dziewczęce]

<sup>2</sup> *stągie* — wstęgi

Tam za neju bateńko z tycheńka:  
Sady, sady, Franiuneńko, z borzeńka<sup>1</sup>.

Oj, ne chody, bateńko, za mnoju,  
né maju ja poradońki z toboju.

Ino moja poradońka wse z jednym,  
ta z tym Jasuneńkom molodym.

## 492

Tam na hori fijałoczki,  
tam zbierały panienoczki.  
Jd'e nyczku, id'e druhu,  
a na tretiu treba wstaty,  
do bateńka łyst pysaty.  
Nej si batko ne turbuje,  
nej posahu ne hotuje,  
bo ja wże posah stratyła,  
w czystem polu zahubyla,  
pid jaworem zeleneńkim,  
z tym żomniarom molodeńkim,  
pid zel'enoju leszczynu:  
wżej ne budu diwez'ynoju.

## 493

Czor - na chma - ra    na - stu - pa - je,    dro - bny do - szczyk  
po - kra - pla - je,    dro - bny do - szczyk po - kra - pla - je.

Czorna chmara nastupaje,  
[:drobny doszczyk pokraplaje:].

Drobny doszczyk pokraplaje,  
[:aż tam Swerben konióm hraje:].

Swerben, Swerben, Swerbenoczku,  
[:lubyj<sup>2</sup> tóju diwezynoczku:].

<sup>1</sup> z borzeńka — bardzo; [zam.: prędko]

<sup>2</sup> lubyj — kochaj

Czaruj, diwczę, brata swoho,  
[:budesz maty mnie młodoho:].

Oj, szóby ja czary znała,  
[:tób ja jeha czarówoła:].

Jd'y diwczę na Podile,  
[:na Podilu jest tam zile:].

A za zilem je jałyna,  
[:na jałyni je h'adyna:].

Woźmi, diwcz'a, konówczynu<sup>1</sup>,  
[:pidstoŭ, pidstoŭ pid rupy<sup>2</sup>nu:].

Jak h'adynu sŭonce pecz'e,  
[:tak z h'adyny rup'a tecz'e:].

Oj, iszcze brat u dorozí,  
[:wže cz'aróŭki na porozí:].

Napýj že sie, brate, p'ýwa,  
[:budu twomu serciu myła:].

Czohoś twóje, sestró, pywo  
[:duże momu serciu wjło<sup>3</sup>:].

Hadaj, diŭczę, hadankamy,  
[:teper pidesz z tórbenkamy:].

Czarówołaś brata swoho,  
[:iszcze budesz mne<sup>4</sup> młodoho:].

W tenże sam dzień czwartkowy po obiedzie, schodzą się do jej chaty także uproszone kobiety do miszenia i wypieku korowaja. Zajęte tą czynnością przed przyjściem dziewcząt, śpiewają:

<sup>1</sup> *konówczynu* — konewkę

<sup>2</sup> *pidstoŭ pid rupy<sup>2</sup>nu* — podstaw pod ciekącą ropę

<sup>3</sup> *wjło* [zam. *wjilo*] — wjęło, wjadło się

<sup>4</sup> [*mne*, zam. *mene* — mnie]

Bła - ho - slo wy nas, Bo - że, bla ho - slo -  
- wy nas, Bo - że, Pre - czy - sta - ja Ma - ty.

|:Błahosłowy nas, Boże:|,  
Preczystaja Maty,  
w tyj switłońci śpiwaty.

|:Domońko zweselyty:|,  
bateńka zasmutyty.

|:Moŭyt bateńko, moŭyt:|,  
Nej ty Boh blahosłoyt.

|:I wsiaja ródynėnka:|,  
najblyższa susideńka.

Jak korowaj mieszą (taż nuta):

|:Korowajeńkó maśny:|,  
oj, wdaj si nam krasny.

|:Na ũsi boki szyroki:|,  
a w h'órońku<sup>1</sup> wysoki.

|:Jak młyńskoji k'ólońkó:|,  
jak jasnyji s'ónóńkó.

|:Jak budym dobywaty:|,  
budymo piec rubaty.

494. [Rozbieżność w tekście między zapisem pod melodią i w kolumnie zachowano zgodnie z rkp. (czystopisem) Kolberga. W tece 20/1255 b k. 23 zachował się terenowy zapis tej pieśni.]

<sup>1</sup> w h'órońku — w górze



|:Sekieramy, mótykamy:|,  
i z krasnemy muzykamy.

|:Poweżem go meży ludy:|,  
nasz<sup>y</sup> sławońka budę.

|:Budut ludy dywowały:|,  
szczoś my choroszo udały.

Korowajnoja para  
po pr'ypieczku hrała,  
a w ũsyj piec zahladala.

|:A de by sy sistry:|,  
na szczeslywy[m] misti.

|:Oj, znajuż bo ja, znaju:|,  
szczo je w tym korowaju.

|:Je z simy mlynyw muka:|,  
a z trzech dunajiw woda.

A jajci je z Pidhajci,  
a syr, masło zy Lwowa,  
a rodzynki z Krakowa.

Jaraja pszenyczeńko,  
nepod'obońka twoj'a  
w kołosońku stojaty.

|:Ino twoja pod'obońka:|,  
w korowaji plyskaty<sup>1</sup>.

Jak korowaj w piec wsadzą i jak wyjmują (taż nuta):

496

Oj, zaznałyśmo muki,  
oj, bolet że nas ruki.  
A wy si zdohadajte,  
a nam horyłońki dajte.  
Dajteż nam chliba i soly,  
szczoby my były wesoly.

<sup>1</sup> *plyskaty* — splaszczyć się

Oj, wdaryły z harmaty,  
 dały do zamku znaty.  
 I z horodeńka wisty,  
 chotiet nam daty jsty.  
 Dajte duszyńki, dajte,  
 a ino si ne kajte.  
 Majity si kajaty,  
 wołyty nam ne daty.  
 Z percim i z szafr<sup>1</sup>anamy,  
 z dorohemy prypr<sup>1</sup>awamy.  
 Cy z percym, cy ne z percym,  
 aby buło z szczerym sercem.  
 Oj, pisłalyśmo wczora  
 a po perec do Lwowa.  
 Podybañ babu starec,  
 prytyś babu do dwerec.  
 Sypý perec na paperec,  
 kładý łyżki na tarylec.  
 Chto wsadyñ, to i wyjme,  
 inszy si ne pryjme.  
 Jak si bude pryjmaty,  
 budem go pozywaty,  
 do pana kapitana  
 aby buła nasza sprawa.

W sobotę chodzi młoda z družką (idącą przodem) po wsi, prosić na wesele; on zaś oddzielnie chodzi z družką swoim<sup>1</sup>. Potem każde z nich wraca do siebie. Jak wróci z prosin ze wsi młody (kniaź), śpiewają:

497

Oj w kru zi, w kru-zi, so neń-ko scho - dyt,  
 a w tu - zi, w tu - zi ko - rō-leń - ko cho - dyt.

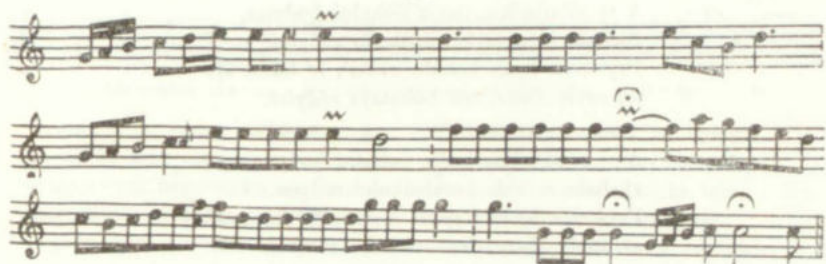
<sup>1</sup> Proszą na wesele [mówiąc]: „Proszu waszoho batka i matku, ciotku i wujku, brata i sestrę” itd.

Oj, w kruzi<sup>1</sup>, w kruzi           Bolet mene nożeńki  
soneńko schodyt,           u poroha stojaczy,  
a w tuzi<sup>2</sup>, w tuzi           bolet mene ruczeńki  
korołuńko chódyt.           szapoczku derżyty.

Bolily mni ustońka  
batyńka prosieczy,  
boliła mni hołowońka  
nyzko si kłaniajuczy.

Na weselu, jak się zaczynają schodzić w sobotę (pod oknami):

498



Młodemu, gdy do niego się schodzą, lub młodej, družbom, starostom:

499



498. [Melodię tę zanotował Kolberg bez podziału metrycznego, tak jak ją rzeczywiście grywano — zapewne na skrzypcach. Podobne melodie instrumentalne o charakterze improwizacyjnym miały stałe miejsce w obrzędzie weselnym; „odgrywano” je wieczorem w przeddzień wesela pod oknami panny młodej. Zapis melodii nie jest z pewnością zbyt precyzyjny.]

<sup>1</sup> w kruzi — w kręgu

<sup>2</sup> [w tuzi — w tęsknocie]

A gdy się zejǳą do niego kobiety do korowaju:

500

A w só-bo toń - ku, i no z po lu-dni ho dy na,  
zji - cha - ła si wsia ko ró - łąń - ko - ho ró dy na.

A w sóbotońku, ino z południ hodyna,  
zjichala si wsia koróleńkoho ródyna.  
Prywezła jému kolodu muki<sup>1</sup>, h<sup>i</sup> korowaj;  
oj, myły Boże, toż bohataja ródyna.

A w sóbotońku ino z południ hodyna,  
zjichala si wsia koróleńkoho ródyna.  
Prywezła jemu i spust horyłki h<sup>i</sup> korowaj,  
oj, myły Boże, toż bohataja ródyna.

A w sóbotońku, ino z południ hodyna,  
zjichala si wsia koróleńkoho ródyna.  
Prywezła jému try kopy jajec h<sup>i</sup> korowaj,  
oj, myły Boże, toż bohataja ródyna.

A w sóbotońku, ino z południ hodyna,  
zjichala si wsia koróleńkoho ródyna.  
Prywezła jemu try faści masła h<sup>i</sup> korowaj,  
oj, myły Boże, toż bohataja ródyna.

A w sóbotońku, ino z południ hodyna,  
zjichala si wsia koróleńkoho ródyna.  
Prywezła jému try boczek pywa h<sup>i</sup> korowaj,  
oj, myły Boże, toż bohataja ródyna.

Tymczasem schodzą się do domu kniahyni dziewczęta, a zszedłszy się wieczorem, rozpletają jej kosę, gdy ona siedzi na poduszce położonej na dnem do góry przewróconej dziejy.

<sup>1</sup> kolodu muki — wór mąki

## 501

Ko soń koź ty mo ja, ko cha na,  
 ne rik ja te be cze sa ła,  
 w ma-je-wym bār-szczy-ku wmyj wa ła, czor-neń kim  
 hre-bień-cem cze-sa-ła, w jé-dwa-bnu za-stu-żku wpli-ta ła.

Kosońkoź ty moja,  
 kochana,  
 ne rik ja tebe  
 czesala,  
 w majewym  
 bąrszczyku  
 wmywała,  
 czorneńkim  
 hrebieńcem  
 czesala,  
 w jedwabnu  
 zastużku  
 wplitala.

Zakuwała  
 zazuleńka  
 na hylec<sup>1</sup>,  
 Zaplakala  
 panienońka  
 na stilyc.  
 Otóż tobi  
 panienońko  
 za toje,  
 zaplitalaś  
 kosońku  
 we troje.  
 Żebyś buła  
 zaplitala  
 w ódróbkie,  
 tób ti buły  
 rozplitaly  
 panienkie.

## 502

A w só - bo - toń - ku, i - no z po - łu - dni.  
 zý - bra - ła Ma - ry - seń - ka wsiu swó - ju dru - ży - nu.

A w sóbotońku,  
 ino z południ,  
 zybrała Maryseńka  
 wsiu swójju  
 družynu.

Posuń si, družynó,  
 wsia w jednu  
 storonu,  
 kamiennu  
 stinu.

Zýbrała družynu,  
 siła se za stołom,  
 machnuła ruszniczkom.

Budé my bateńko  
 daróm darytý.  
 newelykim daróm,  
 pszenycznym  
 chlibom.

502. [Brudnopis tej pieśni zachował się w tece 20/1255 b k. 23.]

<sup>1</sup> [na hyley — na gałęzi]

Po czym wyprowadza ją starosta z chaty zapłakaną, gdy muzyka gra<sup>1</sup>, a matka w sieni pokrapia ją święconą wodą. Ona zaś trzyma pod obiema pachami dwa bochenki chleba, które z izby wyniosła, a które od niej odbiera matka i, pokrajawszy w kawałki, daje pierwszy z nich kniahini, a drugi zaś družce.

Z rozplecioną kosą chodzi znów młoda powtórnie po wsi w towarzystwie družki, prosząc na wesele<sup>2</sup>. Gdy wróci do domu i siedzie za stołem, przychodzą wkrótce od kniazia w poselstwie (w nocy) starosta z družbą lub kilku starostów i przynoszą od niego lub jego rodziców w darze dla niej: rańtuch, czoboty, koronę i chustkę. Wówczas swachy i družki:

## 503

Wi - jut wi - troń - ki, wi - jut buj - neń - ki, oj wi - jut  
 buj - ne - seń - ki, le - tiet ha - loń - ki  
 wo trie re - doń - ki, za - zu - leń - ka u sa - my pe -  
 - red. I - dut da - rōn - ki, i - dut da -  
 - rō - no - czki, rō - bo - czki bi - le - seń - kii.

503. [W rkp. zamiast t. 17—24 jest znak repetycji w t. 9 i 16. W tece 20/1255 b k. 23 zachował się brudnopis tej pieśni.]

<sup>1</sup> [W rkp. O. Kolberga melodii brak.]

<sup>2</sup> Panna młoda i drużna przed każdym trzy razy upadłszy na kolana kłania się następnie do ziemi i prosi o błogosławieństwo.

Wijut witrońki, wijut bujneńki,  
 oj, wijut bujneseńki,  
 letiet hałońki, wo trie redońki,  
 zazuleńka w samy przed.  
 Idut darońki, idut darońoczki,  
 robozcki bileseńki<sup>1</sup>.

Dary, do których niekiedy dodają jeszcze pas, buty, wstążki itp., starostowie oddają na talerzu, jak niemniej koronę od niego z majeranu ze wstążkami pąsowymi, przy czym družba (gdy starostowie za stół siędą) ma następującą przemowę:

## 504

Pochwalony Jezus Chrystus w tym domu!  
 Oddalbym koronę, sam nie wiem komu.  
 Oddalbym do ojca — ale niepodobno,  
 oddalbym do matki — ale nieprzystojno,  
 oddalbym do siostry — ale nie odbierze.  
 Gdzieś tu jest w tym domu panna młoda, co tej korony godna,  
 więc wesoly wiwat<sup>2</sup>!  
 [:Przystąpcie:] z nieba janiolowie,  
 niech ja oddam koronę temu domowi;  
 więc wesoly wiwat!  
 Czego ty, mościa panno, przede mną oczka zasłoniła,  
 czy tobie ta złota korona nadto blasku narobiła?  
 Więc wesoly wiwat!  
 A nie umywaj że sie mościa panno słozami,  
 odbieraj te koronę ode mnie z uśmiechami.  
 Widzisz, chodziłaś po ogrodzie z kawalerami,  
 jak pawa z paworami;  
 teraz swoje wstążki, pierścionki i kwiatki do pudeńka złożysz,  
 już z jenszemi kawalerami przestawać nie możesz.  
 Ja ci jutro jak najranięj do boku kawalera przystawię.  
 Nie jest to ode mnie samego, ani od przyjaciela mego,  
 tylko od Boga najwyższego i od kawalera twego.  
 Ukłoń się, mościa panno, wszystkim swoim gościom.  
 Ukłoń się jeszcze i mnie samemu,  
 bo już ci się nie zechce po temu.

<sup>1</sup> chustki, rantuch

<sup>2</sup> Grają nr ...[W rkp. O. Kolberga melodii brak.]

Blazen



Oj Ła - do, Ła - do, na wie - ki bi - da.

Oj, Łado, Lado, na wieki bida.

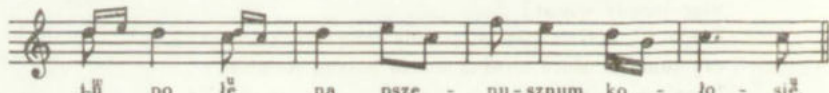
Kniahini lub ojciec jej wywzajemnia się staroście, dając mu znów od siebie dla kniazia: soroczkę (koszulę) i mały wianek męski, które mu na talerzu podają. Również dają sobie podarunki bracia, siostry itd. (np. brat chustkę, siostra wstążkę itp.). Podjadłszy i wypiwszy posłowie wracają do chaty młodego z darami dla niego.

Wtenczas zastawiają u niej wieczerzę. Kobiety zasiadają i śpiewają „Błahosłowy Boże” (jak nr 494) gdy drużba kraje korowaj, który przyniósł na środek izby i na stołku lub dzieży położył<sup>1</sup>.

506



Oj, bu - waũ - że ja j-ũ czy - stym po - lę.



j-ũ po - lę na psze - ny - sznym ko - lo - się.

Oj, buwaũ-że ja j-ũ<sup>w</sup> czystym poľe<sup>u</sup>,  
j-ũ<sup>u</sup> poľe<sup>u</sup> na pszenysznym kołosie.

Oj, buwaũ na złotym zernitku<sup>2</sup>,  
ja wyrys<sup>3</sup> w piecu jak w hornietku<sup>4</sup>.

505. [Kolberg nie objaśnia roli blazna w tej scenie obrzędowej. Warto wspomnieć za Ż. Paulim (*Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 17), iż wspomniany w pieśni Łada był bogiem wesela i powodzenia, któremu młodzi wchodzący w związek małżeński składali ofiary. Być może, iż w obrzędzie weselnym opisanym tu przez Kolberga zachowały się w szczątkowej formie te tradycje i blazen jest uosobieniem Łady.]

506. [Drugi zapis (brulion) zachował się w tece 20/1255 b k. 23.]

<sup>1</sup> Niekiedy, a nawet częściej, korowaj ten bywa zachowywany i dopiero najazutrz zamieniony na korowaj młodego i spożyty.

<sup>2</sup> zernitku — ziarnku

<sup>3</sup> wyrys — wyrósł

<sup>4</sup> hornietku — garnku



Dalej na nutę nr 494:

507

|:Oj, znajuż bo ja, znaju:|,  
szczo je w tym korowaju.

|:Z sim młyniw muka:|,  
z trech dunajiw woda.

A jajci je z Pidhajci,  
a syr, masło zy Lwowa,  
a rodzynki z Krakowa.

Jaraja pszenyczeńko,  
nepod'obońka twoj<sup>1</sup>a  
w kołosońku stojaty,

|:Ino twoja pod'obońka:|,  
w koroway<sup>i</sup> pływkaty.

Na też nutę:

508

|:Družba korowaj kraje:|,  
zoloty nożyk maje.

|:Nasz družba zanura<sup>1</sup> si:|,  
bó sim lit ne ũmywa<sup>1</sup> si.

|:Zdr<sup>y</sup>ła družka srómotu:|,  
zaw<sup>e</sup>ła ho w bołotó.

|:Czeresłom ho hołyła<sup>2</sup>:|,  
horochynym w<sup>i</sup>chtem<sup>3</sup> myła.

|:Pod<sup>e</sup>ywy si, družbo, za sebe:|,  
kilko ditoczo[k] u tebe.

|:Sy<sup>e</sup>mero<sup>4</sup>, osme maleńkie:|  
i to hoł<sup>e</sup>ńkie.

<sup>1</sup> *zanura<sup>1</sup> si* — zabrudził się

<sup>2</sup> [*czeresłom ho hołyła* — goliła go trzosłem (nożem) pługa]

<sup>3</sup> *horochynym w<sup>i</sup>chtem* — wiechciem grochowym

<sup>4</sup> *sy<sup>e</sup>mero* — siedmioro

|:Družba korowaj kraje:|,  
zołoty nożyk maje.

|:Oj to w rot<sup>1</sup>, to w kieszeniu:|,  
družyt si na wieczeru.

Kiedy dają jeść na stół u niej (podobnie śpiewają podtenczas i u niego przy wieczerzy); nuta nr 494:

## 509

Oj, wdaryły z harmaty,  
dały do zamku znaty.  
A z horodeńka wisty,  
chotiet nam daty jisty.  
A dajte jisty, dajte,  
a ino si ne kajte.  
Moji lubyji hości,  
proszu was z myłości.  
Szczoby wy żyły i pyły,  
i weselenkii były.  
Bud'te my weselenkii,  
jak na wesnū pezołońki.  
Jak id'e w pole, hude,  
a z pola id'e, hraje.  
Nese wóna požytoczok,  
do horjūki medoczok,  
do cerkowci woskoczok.

## 510

Ji - tū zo - no - czkie, Ji - tū [ji - tū zo -  
no - czkie Ji - tū] a - że py - toń - ki chti - tū.

510. [W rkp., zawierającym przepisana z brulionu terenowego (znajdującego się w tece 20/1255 b k. 23) i zredagowaną wersję pieśni, podpisał Kolberg błędnie tekst pod melodią w ten sposób, że pierwszy wers drugiej zwr. znalazł się pod trzecią frazą melodii. W zapisie terenowym tekst nie jest podpisany.]

<sup>1</sup> w rot — w gębę

|:Jily<sup>e</sup> żonoczkie, jily<sup>e</sup>:|,  
aże pytońki<sup>e</sup> chłyły.

|:Daj nam, Munuchryń<sup>1</sup>, medu:|  
zpid studennoho ledu<sup>2</sup>.

|:Oj, dajże nam wódyci:|  
z źródłowoji kŷrnyci.

Gdy posłowie wrócili do chaty kniazia, starosta oddaje mu koszulę ślubną, wziętą od niej dla niego w podarunku. Niebawem (nad ranem) ubierają go w ową koszulę przy śpiewie (nuta nr 503):

## 511

Świty mysiciu, świty jasneńki  
wokońcem do kómory;  
niaj si ŷberaje nasze koroleńko<sup>3</sup>  
w podarunkowy ŷbiory.

Przed ślubem rano dają młodzi na nabożeństwo żałobne za dusze rodziców, jeżeli są sierotami, lub dziadków, babek i prababek swoich, jeżeli sierotami nie są.

W niedzielę z rana przychodzi znów do niej orszak weselny z muzyką. Kniahyni ubiera się przy pomocy drużek w daną przez kniazia koronę i rańtuch. Wkrótce przybywa i pan młody ze swymi weselnymi. Błogosławia ją rodzice siedzący na kozuchu<sup>3</sup>. Jeśli młoda jest sierotą i odbiera od obcych błogosławieństwo, wówczas śpiewają:

## 512



512. [Melodię opublikowano według rkp. terenowego, bliższego oryginalnej formie pieśni. W tece 19/1242 na karcie 445 znajduje się wersja czystopiśmienna, sztucznie zredagowana przez Kolberga w metrum 3/8.]

<sup>1</sup> Munuchryń — Onufry

<sup>2</sup> ledu — lodu

<sup>3</sup> Trzy razy rzucają się do ziemi i w nogi całują, potem w rękę: „Proszu waszeci o błahosławinstwo”.



Piszu sokoła na Ukrainońku  
 po swoji kreńny<sup>1</sup>,  
 zazuleńku w syru zemleńku,  
 po swoju mamuleńku.

Łetiet sokolońko, letit,  
 zwistońku nese,  
 że matieńka ne pryjide,  
 bo syraja zemleńka  
 prytyśnuła dwereńka,  
 nikomu otworyty,  
 myni si podywyty.

Matieńka przed myłym Bohom stoi,  
 szczére si Bohu mołył:  
 Spusty mene, Boże,  
 chmareńkuju nad selo,  
 dribnym deszczom na zemlu,  
 riczkóju do poroha.

Nej że ja si podywlu  
 na swoje diti'etońko,  
 co chorosze zriedżene,  
 na posah posadżene.

Prawednaja<sup>2</sup> duszyńko,  
 tam-ka tebe ne treba.  
 Sporydjet<sup>3</sup> ij lude,  
 że matińki ne budē.  
 Matieńka na Podilu,  
 ne znaji ó wiesilu  
 bo tam syra zemleńka  
 prytyśnuła dwereńka,  
 nikomu otworyty,  
 trudno si podywyty.

<sup>1</sup> kreńny<sup>w</sup> — krewni

<sup>2</sup> prawednaja — sprawiedliwa

<sup>3</sup> sporydjet — obrządzą, powiedzą

Swachy, wiodąc ją do ślubu, w drodze do cerkwi, śpiewają (nuta nr 474):

## 513

|:O, wże dzwonońki dzwonjit:|,  
hólosońki zahudyt.

|:Czies tobi, Maryseńku:|,  
stawaty do ślubońku.

|:Do ślubońku świetoho:|,  
do stanu małżeńskoho.

|:Oj, nihto ne whadaje:|,  
de my si wyberajem.

|:Oj, cy w lis, cy w dúbrowu:|,  
cy do bożoho domu.

|:Tam nam ruczeńki zviażut:|,  
i wsiuju prawdu skażut.

Na nutę nr 494:

## 514

|:Oj, mosty, Boże, mosty:|,  
z bileńkoji trosty<sup>1</sup>.

|:Iz panieńskoho dworu:|,  
aż do bożoho domu.

|:Oj, brynknuly kluczy:|,  
w djikowyj ruci.

|:Cerkwū widmykaty:|,  
a mołoditom ślub daty.

Przy ślubie, światło do ręki płacą zwykle goście lub sam młody. Wyszędłszy z cerkwi (nuta nr 494):

## 515

|:Raduj si, matinońko:|,  
wzielo ślub ditiatońko.

|:Jak jedno, tak druhoje:|,  
twoji tó obydwoji.

Po ślubie goście kniahyni odprowadzają ją nazad do domu rodzicielskiego, książ zaś udaje się ze swymi weselnikami do swojego domu, albo do karczmy, jeśli w drugiej mieszka wsi; czasem do krewnych. Każda partia oddzielnie bawi się u siebie i obiaduje. Na wesele proszą księdza, któremu przy obiedzie najprzód podają kurkę (kurczę) pieczoną przed rosołem<sup>2</sup>. Po jedzeniu odmawiają

<sup>1</sup> trosty — trzciny

<sup>2</sup> Na weselu [potrawy]: rosół z kaszą lub makaronem, barszcz z wieprzowiną i mleko z kaszą (trzy zupy); potem różne mięsiwo i jarzyna. Kończyć musi ko- niecznie kapusta. Bywają i knychy, czyli chleb zawijany, we środku mający nieco kapusty lub sera, wielkości zwyczajnego bochenka chleba.

za księdzem Panachidy, czyli wspomnienia i prośby za dusze zmarłych. Po obiedzie idą z gorzałką i muzyką do swoich rodziców po korowaje, które zamieniają.

W niedzielę wieczór kniaź z družbami, muzyką i swym orszakiem przychodzi po swoją kniahinię. Nie chcą go przez wrota puścić, stawiają wartę; więc robi się oblężenie, a przybywający goście z wrzaskiem i stukaniem niby dobywają twierdzy, strzelając z drewnianych strzelb, wysadzając wrota itp.

Jak on stoi pod jej progiem i po nią przyjdzie:

516

Nā lā - ska - wy te - szczeń - ko, nā lā - ska - wy  
te - szczeń - ko na swo - je - ho zia - teń - ka.

|:Nā laskawy teszczenko:|,  
na swojeho ziateńka.

|:Stoit ziet' za worot'my:|,  
na zeleny paporoty.

|:Na neho molodohó:|,  
na kónie woronoho.

Matka jej, odziana w kozuch obrócony na wywrót (włosem do góry), stanie wreszcie we drzwiach i pijąc do zięcia przez próg puszcza go do chaty. Wszedłszy zastaje on za stołem w towarzystwie dziewczek i obok brata siedzącą kniahinię, która położyła głowę na stół i zasłoniła się rękoma. Aby ją od nich wykupić, kniaź podaje swej gorzałki po kieliszku dziewczętom i bratu, a nadto daje w targu przez stół chleb, wstążki, chustkę itp. Przy tej scenie dziewczęta, siedząc za stołem z kniahinią, śpiewają za nią, swachy zaś za nimi odpowiadają<sup>1</sup>:

<sup>1</sup> [W rkp. O. Kolberga melodii brak.]

Dwie swachy za progiem: Diwońki, panienońkie,  
wystupit si na switłońki.

Dziewczęta: My si wam ne wstupy<sup>o</sup>mo,  
póki ne budem sk<sup>l</sup>upleni.  
Naszy swaneńki z mista,  
z b<sup>l</sup>ilemy kołacziemy<sup>1</sup>,  
z kr<sup>l</sup>asnymy mołodciemy.

Dwie swachy: Diwońki, panienońkie,  
wystupit si na switłońki.

Dziewczęta: Nasza Marysia w saku,  
ciliujcie mołodu w sr[aku].

Dwie swachy: Diwonki, panienońkie,  
prosem was krasneńko,  
stupit nam si bordzeńko<sup>2</sup>.  
My hosti z dorożeńki,  
bolet nas nóżeńki.  
My ũ boru nóczówały,  
wowkie nas prydybały.  
Kob ne strilby i łuki,  
propałybyśmy na wiki.

Dwie swachy: Z chaty<sup>o</sup> diwońki, z chaty,  
a w sółomu-ś hraty<sup>3</sup>.

Gdy ją kniaź sam lub za pośrednictwem družby wykupi, dziewczęta odchodzą z jej muzyką z zastola i z izby, swachy natomiast zasiadają w ich miejsce ze swoją muzyką, a koło niej siada kniaź, biorąc ją za rękę i kładąc przed nią dwa bochenki chleba. Zdarza się niekiedy, że obok pochylonej nad stołem i zasłoniętej rańtuchem kniahyni posadzą jeszcze dwie inne niewiasty, podobnie rańtuchami nakryte, każąc kniaziovi zgadywać, która jego żona. Jeśli zaraz nie odgadnie lub na nią nie natrafi, obijany bywa powrozem przez jej brata, który przeciwnie, zmykać znowu musi z miejsca, jeśli kniaź dobrze odgadł. Następuje wieczerza.

<sup>1</sup> huski, gąski do wykupu

<sup>2</sup> bordzeńko — prędko

<sup>3</sup> hraty — gzić się, igrać

## Do korowaja [muzyka]:

518



Po wieczery, gdy družba kraje jego korowaj (który niekiedy razem z nim przynoszą):

519

Mel, nr 494

[:Powyj<sup>e</sup> my, witróńku:],  
czerez siny w switłońku.

[:Na nasz korowaj maśny:],  
bo nasz družbońko krasny.

[:Družba korowaj kraje:],  
zołoty nożyk maje.

[:Nasz družba zanuraŭ si:],  
bo sim lit ne ūmywaŭ si.

[:Zdriła družka srómotu:],  
zawyla ho w bolotó.

[:Czereslom ho hołyła:],  
horochynym wicciem myła.

[:Podywy si, družbo, za sebe:],  
kilkó ditoczó[k] u tebe.

[:Symero, osme małeńkie:],  
i to holeńkie.

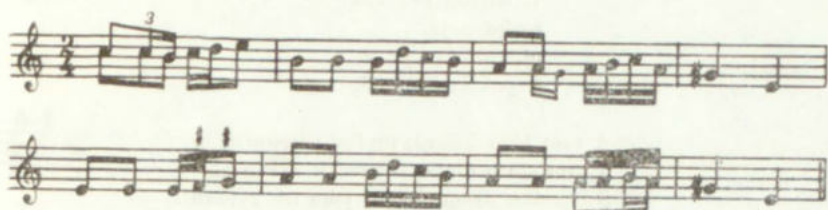


[:Družba korowaj kraje:],  
złoty nożyk maje.

[:Oj to w rot, to w kieszeniu:],  
drużył si na weczeru.

Gdy korowaj krają i tańczą:

520



Rozdają kawałki korowaju, przy czym do każdego przyśpiewują parobey (lub błazen), jak np.:

521

U na - szo - ho mo - lo - do - ho jak sto - it, tak sto - it,  
oj [sto - it u ne - ho] ko - ny - czok na staj - ne.

U naszoho mołodoho  
jak stoit, tak stoit  
oj, [stoit u neho]  
konyczok na stajne.

U naszoho družbońki  
jak wysyt, tak wysyt  
oj, wysyt u neho  
kańczucok na stini.

521. [W tece 19/1242 na karcie 446 znajduje się „spreparowany” przez Kolberga czystopis tej pieśni.]

U naszoji mołodoji  
rozpadenaja,  
oj, rozpała si  
kapusta w horodi.

U naszoji družeczki  
hlebczyńkaja,  
oj, hlebczyńkaja  
studni w horodi.

U naszoji swaneńki  
rozłożenaja,  
oj, rozłożenaja  
kapusta w horodi.

A tam koło dunaji, błyško perewozu,  
a tam starostońko swaneńku rozzuwaŭ.  
Swaneńku rozzuwaŭ, aż jeho lek zybraŭ<sup>1</sup>:  
Swaneńko moja, swaneńko dorohaja,  
j-a szczoż to u tebe meży nożeńkamy?

I dalej śpiewają — gdy [korowaj] dają — różnym dziewczętom :

## 522

Kazaŭbym: porosie — ne takie wołosie.  
Kazaŭbym: kunońka — ne taka rudońka.  
Kazaŭbym: chomiczok — ne taki peseczok.

Następnie odzianą w rańtuch kniahynię odprowadza kniaź z towarzystwem (w niedzielę w nocy) do jego matki.

Jak ją biorą z wesela od rodziców, którym dziękują śpiewając (nuta nr 494):

## 523

[:Diekuju ty stoły, ławy:],  
i wy, stiny malowany.

[:Chtoż was bude malowaty:],  
bo berem malerku z chaty?

<sup>1</sup> lek zybraŭ — zląkł się

[:Diekuj<sup>1</sup> ty, družbońku:],  
za twóju, usłużeńku.

Oj, szczoś ty mene posłużyŭ.  
w subotu hodynoczku,  
w nedilu wsiu dnynoczku.

[:Ponedilok ne bude:],  
ziel momu sercu bude.

Jak ona ma iść do niego, jeszcze w wianku:

## 524

Oj li - som, li som, li som, jak dy - mom,  
oj szły sta - ro - sty, oj szły wsi ri - dom.

Oj, lisom, lisom, lisom jak dymom,  
oj, szły starosty, oj szły wsi ridom<sup>1</sup>.

Wyłomaw kwitku z kałyn<sup>1</sup>owohó éwitku,  
oj, wtihl<sup>2</sup> swaneńku po rumienym lyczeńku,

jaż si swaneńci lyczeńko zminyło,  
aż si starostowy nemyło zrobyło.

## 525

Oj li - som, li som, [li - som] jak d<sup>u</sup> - mom,  
ji - cha - ty sta ro - sty wsi w rie - dom.

<sup>1</sup> ridom — rzędem

<sup>2</sup> wtihl — uciął, [tj. pociągnął]

Oj, lisom, lisom, [lisom] jak dëmom,  
 jichaly starosty wsi w riedom.  
 Zajichaly w sad wynohrad,  
 wëtioù<sup>1</sup> kwitoczek z wynohradoczok,  
 wtiëù<sup>2</sup> swaneńku po rumienym lyczeńku,  
 aż sie u swaneńci lyczeńkó zminëło,  
 aż sie i starostowe nemyló zrobyło.

Jak przyjdą, matka (a jej świekra) w kozuchu wywróconym pije znów do synowej przez próg, nim ją wpuści, a potem sadza oboje za stół, gdzie rodzina jego podarunkami (zwykle w pieniądzech dawanymi) kniahynię przyjmuje.

Przy zabawie w czasie tańca śpiewają:

526

Oj pjut, pjut, na-py-wa-jut si, do bi-leń-ko - ji  
 prj-su-wa-jut si. A ja bi-dna, bi - dna - ja, far - tu-szy - na  
 pi dła - ja, ũ po - ro - ha sto - ju. J-a bi - leń - ka  
 pje z po - pom, j-a czar-neń - ka pje z dji - kom, a ja bi - dna,  
 bi - dna - ja, far - tu - szy - na pi - dła - ja, ja z chło - pcim ne jdu,

526. [Pieśń ta jest dokonana przez Kolberga kompilacją dwóch innych pieśni, zapisanych oddzielnie w rkp. terenowym na k. 23 w tece 20/1255 b.]

<sup>1</sup> wëtioù — wyciął

<sup>2</sup> wtiëù — uderzył

Oj, pjut, pjut, napywajut si,  
do bileńkoji prysuwajut si.

A ja bidna, bidnaja,  
fartuszyna pidlaja,  
ũ poroha stoju.

J-a bileńka pje z popom,  
j-a czorneńka pje z djikom,  
a ja bidna, bidnaja,  
fartuszyna pidlaja,  
ja z chłopcim ne jd'u.

J-a bileńka pje wynse<sup>1</sup>,  
a czorneńka pje pywse<sup>2</sup>,  
a ja bidna, bidnaja,  
fartuszyna pidlaja,  
ja wodu chłepczu.

J-a bileńka w perynach,<sup>3</sup>  
a czorneńka w poduszkach,  
a ja bidna, bidnaja,  
fartuszyna pidlaja,  
za piecem w triskach<sup>3</sup>.

J-a dla popa barana,  
j-a dla djika kapłona,  
a ja bidna, bidnaja,  
fartuszyna pidlaja,  
dla chłopciw wóróbca.

Jedzenie, a później i zabawa przeciąga się do rana, a czasem i na cały następny dzień, po czym idą kniaźstwo spać. Z rana zaś, we wtorek lub środę, ona idzie na *wywid* (wywód) do cerkwi, gdzie jej ksiądz wianek zdejmuje, a część kosy (warkocza) następnie w domu obcinają swachy. Idąc na wywód śpiewają (nuta nr 479 lub 494):

527

Na wywodońko idemo,  
mołodońku wedemo,  
mołodu jak jahodu,

<sup>1</sup> *wynse* — winko

<sup>2</sup> *pywse* — piwko

<sup>3</sup> w *triskach* — na trzaskach

czerwonu jak kałynu,  
 sołodku jak małynu.

Oj, szczośmo nawaryły,  
 tośmy zorobyły.

Z pyroha warynyciu,  
 z diwki mólódyciu.

Dawszy księdzu korowaj i dwie kury wracają potem na oczepiny do domu. Wracając, swachy niekiedy już koło dzwonnicy kładą kniahini czepiec na głowę, który ona zrywa. Jak od księdza z wyvodu wróć, śpiewają przed domem (nuta nr 479):

## 528

Otwóry, maty, lisku,  
 wýdemo ty newistku.

Otwóry, maty, siny,  
 wýdemo ty z wołosiny.

Otwóry, maty, skryniu,  
 wedemo ty gospodyniu.

Przyszedłszy do chaty na dobre już ją oczepiają, przy czym znów śpiew:

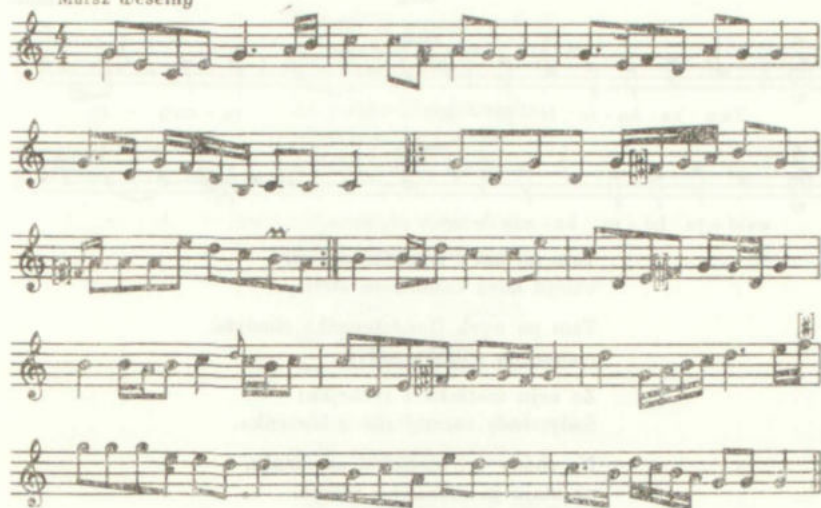
## 529

Na szczoś-mo nawaryły?  
 Z pyroha warynyciu,  
 z Marysi mólódyciu!

Po oczepinach swachy biorą miskę pszona, kury i części korowaju z zielem (z ubraniem na nim) i niosą część do pana do dworu, potem część do ekonoma, a wreszcie i do Żyda do karczmy. We dworze częstują ich i obdarzają<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Na Rusi (w Zadwórzu) ku końcowi wesela trzech starostów niesie w ręku do dworu korowaje przystrojone w barwinek; jeden dają dworowi. Jak przycho-

## Marsz weselny



## Polonez weselny



dzą po weselu z korowajem do dworu, to przed panem i każdym na ganku trzykrotnie padają płackiem na ziemię i mówią: „Prepraszaju deń, prepraszaju sońce, prepraszaju wielgomożnego pana, prepraszaju paniu, prepraszaju i rodzica, i matinku, i sestrycu, i bratojka, my tu przysli z korowajem”. (I toż robią i mówią przy każdej okazji, gdy czegoś żądają od kogoś, któremu uszanowanie chcą okazać).

Pieśni i melodie weselne I<sup>1</sup>

532

Ubinie

Tam na ho-re fi - ja - loń - ki za - cwy - ty,  
wsió - ju hó - ru ka - min - no - tu ste - ty - ty.

Tam na hor'e fijałońki zaczyły,  
wsióju hóru kaminnoju stetyły.

Tam po nych Handziuneńka chodyła,  
rozmajron z'ilińko sadyła.

Za neju matinka z tychejka:  
Sady, sady rozmaj zilé z borzeńka.

Ne chódy ty, matinku, zó mnoju,  
ne maju ja radońki z tobaju.

533

Ubinie

Czer - wo - na - ja ka - ty - na,  
[czer - wo - na - ja ka - ty - na]  
wi - knom si po - chy - li - ła.

532. [Melodia zanotowana w rkp. w dwóch wersjach metrycznych; w pierwszej ten sam przebieg melodyczny podzielony jest na takty dwucwerciovye. W wydaniu przyjęto wersję drugą na 3/4 jako mniej sztuczną w odniesieniu do tej w istocie ametrycznej melodii.]

533. [Ametryczne ujęcie melodii pochodzi od wydawcy. Kolberg był niezdecydowany co do podziału taktowego — w rkp. zaznaczył dwa różne i niekonsekwentne podziały w metrum parzystym i nieparzystym, z których żaden nie jest adekwatny.]

<sup>1</sup> [Uporządkowane zapisy terenowe O. Kolberga.]



|:Czerwonaja kałyna:|  
wiknom si pochyłła.

|:Piszły ji panny rwaty:|,  
ne dała się złomaty.

Aż pizł'a Handzuneńka,  
w'yłomała sy kwitku,  
z kałyn'owoho ćwitku.

|:Postawyla na stoli:|,  
peréd łyczeńkom swoim.

Oj, bateńko, duszeńko,  
czy budu ja takaja,  
jak kałynofika taja?

|:Budesz, detietko, budesz:|,  
poki pry mni budesz.

|:Oj, jak pidesz wid mene:|,  
spade kraseńka z teb'e.

|:Z łycie rumienoho:|,  
ze stanu panieńskoho.

534

Ubinie

Weselna, w sobotę



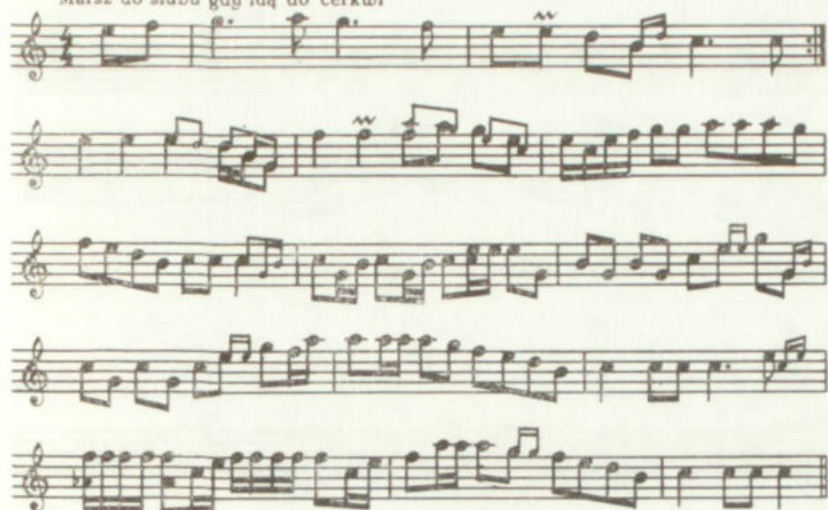
W sobotę po południu na dzień dobry, gdy się schodzą weselni do gospodarza i mówią wszyscy: „Dzień dobry, panie gospodari(u)”, a w chacie odpowiedź: „Daj Boże zdrowie”; w nedilu rano tak samo, gdy bojary się schodzą:

534. [W rkp. melodia jest podzielona na takty (bez oznaczenia metrum) w sposób niekonsekwentny, dlatego opublikowano ją w wersji ametrycznej, odpowiadającej jej obrzędowemu charakterowi.]

W niedzielę przy błogosławieństwie i ukłonach ojeu i matce:

535. [Ostatni takt jest nieczytelny z powodu uszkodzenia rkp.; widoczna jest tylko pierwsza nuta.]

## Marsz do ślubu gdy idą do cerkwi



## Przy obiedzie:



## Po obiedzie [tańce]:

Koło. Tańczą starsi, każdy z młoduchą, wolno w koło chaty (biorąc swą prawą ręką jej prawą rękę).

Potem idzie taniec prędzej, czyli *chudko* (*chudszej*, prędzej), gdzie każdy znowu z nią tańczy (starzy, młodzi i dzieci), czyli kręci się po kilka razy na jednym miejscu w kółko, biorąc się za szyję.



Polonez weselny [Milatyn]

Pieśni i melodie weselne II<sup>1</sup>

[Złoczowskie]

Po - ma - haj Bih wam <wam>, cy ra - dy wy nam <nam>?

543. W. z Oleska *op. cit.* s. 207—208, mel. K. Lipiński *op. cit.* s. 73—74. [W tece 19/1241 na karcie 219 drugi zapis tej pieśni z melodią przetransponowaną o cały ton niżej.]

<sup>1</sup> [Pieśni weselne lub śpiewane w czasie wesela, zapisane w terenie bądź wypisane z druku przez O. Kolberga.]

Oj, cy ra dy, cy ne ra dy, po ma haj Bih wam wam

Po - me - haj Bih wam <wam>, cy re - dy wy nam <nam>?

A cy ra - dy, cy ne ra - dy, po - ma - haj Bih wam <wam>

Pomahaj Bih wam <wam>,  
cy rady wy nam, <nam>?  
A cy rady, cy ne rady,  
pomahaj Bih wam <wam>.

Ne žartuj-že, swatu,  
bo zlomysz lopatu.  
Wołysz horilońku daty,  
swata prewytaty.

Bodaj zdorow, swatu!  
Zamkny žinko chatu.  
Podaj deržak od lopaty,  
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,  
ochoczo traktuje,  
to kulakom po hubach,  
to deržakom po zubach.

Žinka pospizaje,  
chatu zamykaje,  
a pirwawszy za kociubu.  
swatońka wytaje.

Szo tobi sia stało,  
cy tebe napalo?  
A ja twoji žinki swat,  
a najmyta twoho brat.

A swat za czuprynu:  
Wytaj wraży synu!  
Pusty swata, <a> ne žartuj,  
bo ti w rukach žhynu.

Naj tia czort ne nosyt,  
de tia kto ne prosyt.  
De tia prosiat, ne wezaszczaj,  
de ne prosiat, ne buwaj.

## 544

Weselna w sobotę

Polonice

Ze - ie - na - ja ru - toń - ka, žoŭ - ty éwit,

né ma mo - ho my - leń - ko - ho doł - hoŭ nýcz.

Zelenaja rutońka, žoŭty éwit,  
né ma moho myleńkoho dolhoŭ nýcz.

Pysalabym lystońki — né Źmiju,  
pisałabym pisańcie — né śmiju.

Piszałaby ja samaja — boju sia,  
bystraja ryczeńka — utoplu sia.

Od Złoczowa

Przy pleceniu wianków <śpiewają><sup>1</sup>:

545

Popid sadoczok, popid wysznewyj zelenyj,  
tudaż my jichaw mołodyj Jwaseńko,  
izniaw szapoczku, sta[w] i słuchaw.  
A jaż to mowiw, szczo to zazuleńki śpiwały;  
a to panionońki winoczki wily i śpiwały.

Rozczesując kosę panny młodej <siedzącej na posahu>:

546

Myłyj Boże! Woda łuby zabrala i łuhowe korinia!  
Myłyj Boże! Łuhowe korinia i dribnoje kaminie!  
Myłyj Boże! I dribnoje kaminie. Oj, nad toju wodoju!  
Myłyj Boże! Oj, nad toju wodoju Mareseńka stojala.  
Myłyj Boże! Maruseńka stojala, rusu kosu chesała.  
Myłyj Boże! Rusu kosu chesała i bateńka żadala:  
Myłyj Boże! Chody, bateńku, za mnoju, rozwyt' kosu po myn[i]-  
Moje detiatko! Ja zolota ne maju, zolotyty ne wmiuju.

547

Jaraja rutońka, żowty éwit,  
ne pidu za tebe, pidu w świt.  
Zaczesu kosońku na plecze,  
ne jeden za mnoju zapłacze.

548

Oj, krasni bojarońki, krasni,  
jako zorońki jasni;  
Jwaseńko szcze krasniższyj,  
jak misiacleńko najjasniższyj.

545-560. Ż. Pauli [*Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 98—103].

<sup>1</sup> Podług Ż. Paulego [*op. cit.* T. 1 s. 98—103. W kilku miejscach Kolberg rozszerzył komentarz do pieśni.]

Na dwir paniarońki, na dwir,  
na zeleneńki morih<sup>1</sup>;  
my sia na was prydywymo,  
my po was pryjdemo.

Przy obdarowaniu <przed posadzeniem na posagu>:

Oj, bryznuły zoloti kluczy na stoli,  
oj, wyskoczyła Maryseńka z komory;  
palaż wona swomu bateńkowi do niżok:  
Ne dajże mene ty, mij bateńku, wid sebe,  
najże ja schodzu z ruty winoczok szcze w tebe.

Ne jeden jeś, ne dwa z ruty winoczok schodyła,  
ne raześ, ne dwa dobrymy lud'my zhordyła.

Jadąc do panny młodej <w dzień ślubu>:

Na sokołowym dworu  
sokoly sia zlitaly,  
letitońki hadały  
do sywoji hołubońki;  
bo im hołubka myła,  
bo im hnizdeńko wwyła.

Na Jwasiowym dworu  
starosty sia zjiżdżały,  
w chatońku hadały  
do mołodoji Maruseńki,  
bo im Maruseńka myła,  
Jwasiowy winoczok wwyła.

Po ślubie:

Zakowała zazuleńka  
u lisi na dubi,  
zapłakała Maruseńka  
w cerkwi pry ślubi.

Ne płacz, ne płacz Maruseńko,  
dobre tobi bude,  
umyjesz sia słożońkami,  
choť wody ne bude.

<sup>1</sup> [morih—zagon]



W czasie targu o kosę kniahyni <po odbytych czepinach>:

553

Oj, bratczyku remisnyczku,  
siad' sobi na krisłyczku,  
ne daj sestru za hrisz, za dwa,  
ne daj jeji za ezotyry;  
ne daj<sup>1</sup> że ju za rubla,  
w tebe sestronka jedna.  
Wystril, bratczyku z luka,  
bude z sestrou rozluka.

Po skończonym targu strzela brat pani młodej, stojąc na ławie,  
z drewnianego luku między bojary. <Śpiewają>:

554

Dobra naszaja zhoda,  
szczoś my sia zhodyły,  
w kulci-śmo<sup>2</sup> posadyły.

Sadzając kniahynię <w komorze> za stół:

555

Ne bokuj, Maruseńko, ne bokuj,  
siad' sobi prosteńko,  
szczob' buło krasneńko.

556

Szczo tó my za diło  
kolo Maruseńki siło?  
Chustoczki ne maje,  
nosa sy ne wteraje.  
Dajte mu pomelyszczce,  
naj sy wtre nosyszczce.  
Zawiw družba kniezie,  
a sam chodaki wiezie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> [u Ż. Paulego: oj daj]

<sup>2</sup> [w kulci-śmo — w kółku]

<sup>3</sup> [wiezie, zam. wieże]

Swaszki:

557

Nasza Maruseńka, nasza,  
 pijmała sobi ptasza,  
 z ruceńkamy, z nożeńkamy,  
 z czorneńkymy oczamy.

558

Znaty Maruseńko, znaty,  
 ne rimnaj sia<sup>1</sup> z družkamy;  
 skeń winoczok  
 poweś na kiloczok,  
 sama chody do swanoczok;  
 u nas hory zoloty,  
 trawońki szowkowyi.

Inne dziewczęta odpowiadają:

559

Bula tam zazuleńka,  
 wydila wona toje:  
 Wsiuda ja obleтила,  
 zolotyh hir ne wydila;  
 wsiuda hory kaminuyi,  
 trawońki zeleni.

We wtorek, za przybyciem rodziców pani młodej do męża:

560

Wyjdy, Maruseńko, do nas, wyjdy,  
 może ti je krywdońka?  
 Woźmemo tia nazad z soboju.  
 Ne ma Maruseńki doma,  
 piszła spaty w solomu.  
 A w jaku?  
 W jaczminnu.  
 A w czyju?  
 W susidnuju.

<sup>1</sup> [ne rimnaj sia — nie równaj się]

## Ruski weselny taniec

Złoczowskie

Wacław Dunder<sup>1</sup> mówi, że będąc w przeszłym roku [1861] na Podolu przybył do miasteczka Podkamienia właśnie w tej chwili, gdy huczne „wesile ruskoje” z cerkwi szło do karczmy, gdzie rozpoczęła się zabawa tańcem. W czasie, gdy muzyka (skrzypek, bassetlista i bębniasta) grała poniższą melodię, mężczyźni trzymając się za ręce obchodzili, tupając, według taktu muzyki w izbie naokoło, przypatrując się dziewczętom siedzącym na ławach pod ścianami. Okrążywszy trzeci raz izbę wybrał sobie nareszcie każdy tancerkę, prowadząc ją w taniec polonezowi całkiem podobny.

561

Ruski weselny taniec (Złoczowskie)

Bu - ło ne ru - ba - ty ze - le - no - ho du - ba.  
 bu - ło mia ne bra - ty, ko - łym ty ne - lu - ba.  
 Ach ma - ty, ma - ty, ka - ły - no - wyj ćwit,  
 za - wia - za - łaś me - ni mij bi - leń - kij świt.

Bulo ne rubaty zelenoho duba,  
 buło mia ne braty, kołym ty neluba.  
 Ach maty, maty, kałynowij ćwit,  
 zawiazałaś meni mij bileńkij świt.

561. W. Dunder *op. cit.* s. 349—350.

<sup>1</sup> W. Dunder *Melodia ruskiego tańca weselnego podobnego do poloneza*. „Pamiętnik Muzyczny i Teatralny” 1862 nr 22 s. 349—350.

Pieśni i melodie weselne III<sup>1</sup>

U Mazurów i Rusynów (a my wgiji<sup>2</sup> Polakie) obrzęd weselny inny. Mazurzy mają bojara i swazkę (to jest męża i żonę starszego — do ślubu).

Przy weselu:

562

Oj, tam pid wiszneju, tam pid czereszneju,  
oj, tam kozak leżył,  
oj, skaryt-że win sie-ta na holowońku,  
szo ho duże bołył:

Oj, bołył-że mene moja holowońka,  
sam ne znaju czoho;  
oj, polubyw-że ja mołodu diwezynu,  
sam ne znaju dla koho;  
oj, 'sły dla toho, towarysza moho,  
dajże Boże jeji,  
a jesły dla toho, dla toho druhocho,  
żał sie Boże jeji.

Oj, wykopaw-że ja w poli kiernyczeńku,  
ani jednu, ani dwi;  
oj, polubyw-że ja mołodu diwezynu,  
ałe ludiam, ne sobi;

oj, polubyw ja mołodu diwezynu,  
meni z neju ne żyty.  
Oj, stely sie, stely, zeleny barwinku,  
jako lyst' po wodi,

oj, ne tiszte sia, tiazki worożeńki,  
taj mojej przyhodi,  
bo na mene jedna, bo na mene nyini,  
zawtra bude na was dwi.

562. W. z Oleska *op. cit.* s. 216—217; por. J. F. Golovackij *op. cit.* č. I s. 103—104. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Przy weselu?”]

<sup>1</sup> [Zbiór pieśni weselnych bez ściśle określonej lokalizacji terenowej (przypuszczalnie lwowskie), wypisanych z druku przez O. Kolberga.]

<sup>2</sup> [wgiji, zam. *wo dili* — w istocie]

Na szerokim dunaju,  
 niedaleko wid kraju,  
 ach, tam młód kozak potopaje;  
 prosyt win ratunku:  
 Ratuj mene, bateńku,  
 bo ja młód kozak potopaju!  
 A bateńko do czowna —  
 ani czowna, ni wesła.  
 Oj, zahynez mij synońku, zahynez.

Na szerokim dunaju,  
 niedaleko wid kraju,  
 ach, tam młód kozak potopaje;  
 prosyt win ratunku:  
 Ratuj mene, mateńko,  
 bo ja młód kozak potopaju!  
 A mateńka do czowna —  
 ani czowna, ni wesła.  
 Oj, zahynez mij synońku, zahynez.

Na szerokim dunaju,  
 niedaleko wid kraju,  
 ach, tam młód kozak potopaje;  
 prosyt win ratunku:  
 Ratuj mene, brateńku,  
 bo ja młód kozak potopaju!  
 A brateńko do czowna —  
 ani czowna, ni wesła.  
 Oj, zahynez mij synońku<sup>1</sup>, zahynez.

Na szerokim dunaju,  
 niedaleko wid kraju,  
 ach, tam młód kozak potopaje;  
 prosyt win ratunku:  
 Ratuj mene, sestreńko,  
 bo ja młód kozak potopaju!  
 A sestreńka do czowna —  
 ani czowna, ni wesła.  
 Oj, zahynez mij synońku<sup>1</sup>, zahynez.

563. W. z Oleska *op. cit.* s. 226—227; por. J. F. Golovackij *op. cit.* č. I s. 114—115. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Przy weselu?”]

<sup>1</sup> [powinno być: brateńku]

Na szerokim dunaju,  
 nedaleko wid kraju,  
 ach, tam młody kozak potopaje;  
 prosyt win ratunku:  
 Ratuj mene, myleńka,  
 bo ja młody kozak potopaju!  
 A myleńka do czowna,  
 wże je czowno i wesło,  
 oj, ne zhynesz, mij myleńkij, ne zhynesz.

## 564

Oj, pid wyszneju, pid czereszneju,  
 tam mij mylyj leżył,  
 ta skarył sia na holowońku,  
 szo ho holowka bołył.

Bołył mene holowońka,  
 sam ne znaju czoho<sup>1</sup>,  
 wychowawem diwezynońku,  
 ne znaju dla koho<sup>2</sup>.

Oj, jesly tomu towarzyszu momu,  
 jak samomu meni,  
 ale jak tomu przewrażomu synu,  
 pożał sie Boże jeji.

Oj, kopaw ja w poli kiernyczeńku,  
 wody z neji ne pyty;  
 oj, lubyw ja z młodu diwezynońku,  
 ta z neju ne żyty.

Oj, wżeż moju kiernyczeńku  
 żurawli wypyły;  
 oj, wżeż moju diwezynońku  
 ynszy lude wziały.

564. W. z Oleska *op. cit.* s. 472. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Przy wesłu?”]

<sup>1</sup> lub: ta widaj, że ja wmrę

<sup>2</sup> lub: ne znaju k komu

## 565

Ne wsi toty sady rodiat,  
 szczo na wesni rozwywajut sia,  
 ne wsi toty poberut sia,  
 szczo z maleńku pokochajut sia.  
 Połowyna sadiw rodyt,  
 szczo na wesni rozwywaje sia,  
 połowyna pobere sia,  
 szczo z maleńku pokochaje sia.

## 566

Czy ty, Jwanku, porubaw sia,	Ni ja, mamko, porubaw sia,
czy ty, Jwanku, wbyw sia,	ni ja, mamko, wbyw sia,
czy ty, Jwanku, u diwczyny	łysz ja, mamko, u diwczyny
czariw pożywyw sia?	czariw pożywyw sia.

Mene czary rozperajut,  
 masny pyrożeńki,  
 to chodyty do diwczyny  
 temnoji noczeńki.

## 567

Pasła Marysia czotyry woły w jałyni<sup>1</sup>,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Wolońki pasła, chustoczku szyla — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Chustoczku szyla, woły zhubyla — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

Pobihła ona aż do bateńka — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Idy, bateńko, woły znajdy — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Bateńko piszol, woliw ne najszol — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

565. J. F. Golovackij *op. cit.* č. I s. 264. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Przy weselu?”]

566. J. F. Golovackij *op. cit.* č. I s. 264. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Przy weselu?”]

567. Ž. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 33—34. [Na marginesie rkp. uwaga O. Kolberga: „Weselna”.]

<sup>1</sup> *jałynia* — jedlina

Pobihła ona aż do mateńki — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Idy, mateńko, woly znajdy — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Mateńka piszła, woliw ne najszła — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

Pobihła ona aż do sestrońki — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Idy, sestrońko, woly znajdy — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Sestrońka piszła, woliw ne najszła — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

Pobihła ona aż do bratońka — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Idy, bratońko, woly znajdy — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Bratońko piszoł, woliw ne najszło — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

Pobihła ona aż do myleho — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Idy, myleńki, woly znajdy — w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!  
 Myleńki piszoł, wolońki znajszło w jałyni,  
 ejże w jałyni, w prezeleneńkij dubyni!

## 568

Dole moja, dole, deż ty sia podiła,  
 cy ty, moja dole, w mori utonuła,  
 cyś, dole, w ohni zhorila?

'Słyś w mori utonuła, pryplyń k' bereżeńku;  
 ale jesteś, dole, w ohni pohorila,  
 žal by mojemu serdeńku.

Pryjichaly swaty do naszoji chaty,  
 ta wże chotiat mene, mene molodeńku,  
 za neluba zamuż daty.

568. W. z Oleska *op. cit.* s. 327—328; zob. J. F. Golovačkij *op. cit.* č. I s. 193—194; por. *Poznańskie cz.* III [DWOK T. 11] s. 197. [Na marginesie rkp. uwagi O. Kolberga: „Weselna” i „Nie trzeba”. Cztery ostatnie zwr. zrekonstruowano na podstawie uwagi Kolberga: „Odtąd toż samo: wyjšow ba'ko, wyjšła sestra”.]



Mene maty dała, taj nakazywała:  
Szoby ty u mene, moja ridnia doniu,  
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpila, za rik pryletila,  
perekieunulam sia w sywu zazuleńku,  
w kałynowym haju siła.

Jak wziela kowaty, żalibno śpiwaty,  
aż sia wziely k'zemli lisy kałynowi  
wid hołosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,  
obillały jeju slozy:

Jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty;  
ale jesłyś sywa ptaszka zazuleńka,  
lety w zelen' lis kowaty.

[Wyjszow i moj baťko, staw sia na porozi,  
pryhadał sobi swoju ridniu doczku,  
obillały jecho slozy:

Jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty;  
ale jesłyś sywa ptaszka zazuleńka,  
lety w zelen' lis kowaty.

Wyjszła moja sestra, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu sestru,  
obillały jeju slozy:

Jesłyś moja sestra, proszu tia do chaty,  
ale jesłyś sywa ptaszka zauleńka,  
lety w zelen' lis kowaty.]

## 569

Plyły lebedońki  
po tychym dunaju,  
oj, ja mołodeńka  
jak jahodońka  
ta doły ne maju.

Pokim bula mała  
szczastia, dolu mała,  
teper ja pidrośła,  
doleńko neszczasna,  
a tebe ne znała!

Dole-ż moja, dole,  
deż ty sia podiła?  
Czy ty utonula,  
czy ty witrom wznesłaś,  
czy z żaru posila<sup>1</sup>?

Koły-ś utonula,  
plyny k bereżeńku,  
koły-ś pohoriła,  
abo witrom wznesłaś,  
żał momu serdeńku.

Maty dońku dała,  
taj nakazowała:  
szczoby-ś w mene, dońko,  
dońko mołodaja,  
z czesta<sup>2</sup> ne buwała!

Dońka ne sterpila,  
borzo pryletila,  
perekynula sia  
sywow zazuleńkow,  
w wysznwym sadu siła.

Ta stała kowaty,  
żelośtno plakaty,  
aż sia stały luby,  
z welykoi duże tuhy,  
kałynow rozwywaty.

Wyjszła stara neńka,  
stała na porozi,  
oblyły neńku,  
neńku stareńku,  
dribneńkii slozy.

Koły-ś zazuleńka,  
idy w lis kowaty,  
koły-ś moja dońka,  
dońka mołodaja,  
proszu tia do chaty.

Wletila do chaty,  
a u chati swaty.  
Wolilaby-ś, neńko,  
mene mołoduju,  
szcze w winku schowaty!

### Wesele XI<sup>3</sup>

Ode Lwowa

⟨Zaręczyny odbywają się na ten sam sposób, jak nieco dalej opisane⟩<sup>4</sup>. Przy zaręczynach ⟨śpiewają⟩:

### 570

Oj, hojże, hojże, mij myłj Boże,  
szczoż bo ja uczynyla.  
Oj, kohoż ja wirne lubyła,  
toj stoit za dweryma,  
a kohoż ja z rodu ne znała,  
tomum ruceńku podala.

570-587. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 1 s. 92—98.

<sup>1</sup> [posila — przysiadła, upadła]

<sup>2</sup> [z czesta — często]

<sup>3</sup> Podług Ż. Paulego [op. cit. T. 1 s. 92—98] i W. z Oleska [op. cit. s. 40—41]. Kolberg rozszerzył nieco komentarz do pieśni.

<sup>4</sup> [Zob. s. 409 „Wesele XIII” w Żółkiewskim podług W. z Oleska op. cit.]

Widważnyj kozaczeńku!  
 Jakże ty sia widważył  
 jeji ruku daty  
 i słowo skazaty?

Oj, dywno Lwiw zbudowaty:  
 na try uhły stawleny,  
 na czetwertym zolotym;  
 w tym zolotym makiwka,  
 w tij makiwci łastywka;  
 oj, wywela dwoje ditiat:  
 perszoje ditia — Wasyleńko,  
 druhoje ditia — Maryseńka.

⟨Jest zwyczaj, że wtedy gdy panna młoda po wsi znajomych na zaręczyny sprasza, družbowie innego chłopaka za kobietę wybierają i prowadzą go do siedzącego przy stole pana młodego z zapytaniem, czyli to jego narzeczona i czyli on z niej zadowolony. Przebranego tak chłopaka zwią *maczuha*⟩.

⟨Nazajutrz⟩ zaczynając wesele ⟨śpiewają⟩:

Błohosławy Bożeńku  
 i ty, rydnyj bateńku,  
 Preczystaja Maty!  
 Stupy do nas chaty  
 wisile zaczynaty,  
 w sobotu wid południ,  
 w nedilu siodmynońku,  
 w szczęśliwu hodynońku.

Nowy bateńku, nowy,  
 naj tia Bih blahosławy!

Przy pieczeniu korowaja ⟨śpiewają⟩:

Oraly po hori, po dolyni,  
sijały pszenyczeńku  
po hori, po dolyni,  
szoby buła wsioj' rodyni.

Jak korowaj misit,  
bateńko sia tiszyt.

Kniahinia do rodziców:

Szczoby ja znała, szczoby ja wydiła,  
szczo mij bateńko ide,  
sypała by ja treble<sup>1</sup> dribnemy szelohamy<sup>2</sup>,  
słała by ja chatu biłymy talaramy,  
kłała by ja mosty z biłoj' ryby kisty.

<W sobotę> przy pleceniu wianków <dla kniahyńi>:

Ta chodyła za soneńka sim lit po lisi,  
oj, lisom, lisom, za kryszezaczym barwinkom,  
rizala barwinok sobi na winok,  
na swoju hołowońku, rozczesanu kosońku.

Zeleneńki barwinońku,  
deś ty taki wyris?  
Oj, wyris ja w lisoczku,  
w lisoczku koło toczku,  
pry bileńkim pisoczku,  
woda mene pidchodyła,  
semene chołodyła.

<sup>1</sup> [treble — jałmużnę, ofiarę pieniężną]

<sup>2</sup> [szelohamy — szelągami]

## 580

Oj, kryszczaczyj barwinońku,  
wczoraś buw w horodeńku,  
a nyni na stoleńku!

## 581

Rymnajte diwki barwinok  
za sonenci na winok,  
rymnajteż je riwneńko,  
szoby buło krasneńko:  
ona pide meży lude,  
nasza sławońka bude.

## 582

Piszła Fesunia w wyszniw hrad,  
ta zabludyła w wynohrad.  
Chtoż mia najde w tim wynohradi,  
tomuż ja sia distanu.  
Piszow bateńko, ne najszow,  
jino zaplakaw, taj pryjszow.

Piszła Fesunia w wyszniw hrad,  
ta zabludyła w wynohrad.  
Chtoż mia najde w tim wynohradi,  
tomuż ja sia distanu.  
Piszła mateńka, ne najszła,  
no zaplakala, taj pryjszła.

Piszła Fesunia w wyszniw hrad,  
ta zabludyła w wynohrad.  
Chtoż mia najde w tim wynohradi,  
tomuż ja sia distanu.  
Piszow myleńki, taj znajszow,  
wziew za ruceńku, taj pryjszow.

⟨Po ślubie⟩ podczas uczty:

## 583

Jiły diwońki jily,  
ciloho woła zjily  
i szcze sia ne naily.

Ne stijte poza dwery,  
ne psujte nam weczery,  
my sobi zarobyły,  
szobyśmo sia pożywyły.

⟨Nazajutrz po ślubie⟩ przy odjeździe kniahyni z domu rodzicielskiego:

584

Oj, wi Lwowi na rynoczku — myłyj Boże!  
Stojit kamiń marmurowyj — myłyj Boże!  
Na tim kameni dwa pisarczyky — myłyj Boże!  
Pyszut' łyści rozlucznoje — myłyj Boże!  
A z kim koho rozluczyły? — myłyj Boże!  
Maryseńku wid bateńka — myłyj Boże!

W czasie czepin:

585

Deż twoi, Maryseńko, zaplitki?  
Podoptały bojarowy konyki.

Bojarzy odprowadzając swachy w poniedziałek:

586

U swaneńki, za woroteńki,  
studenaja kerneceńka,  
tam starostońka, tam stareseńki,  
konyka napowaje,  
jemu swaneńka, mołodeseńka,  
wody prolywaje.  
Stupaj, swaneńko, mołodeńkaja,  
na biły kamenońko,  
a z kameneńka  
na mij złoty stremeń,  
a ze stremenia  
na woronoho konyceńka;  
zawezu tie do nowoji świtłońki,  
posadzu tie za tesowy stoly,  
za leniszki<sup>1</sup> teneńki  
i za jasny świczeńki  
i za pszynyczni chlibońki.

<sup>1</sup> [leniszki — lniane płótno]

Dawnośmy u swaneńki buwały,  
 tuju lwowsku horilku pijały,  
 pszenyczni chlibońki jidały,  
 na biłych poduszkach syplały.

## 587

Oj, skoczył zajać czerez try łany na kameń,  
 a starosteńka na kopyczeńku tuj za nym:  
 Oj, czoż ty za mnow, staryj starosteńku, uhaniajesz,  
 czoho ty za mnow z zoloty strelby strilajesz?  
 Oj, czy ja tobi zelenu łuczejku wydoptał,  
 oj, czy ja tobi ja pszenyczeńku wyzubał<sup>1</sup>,  
 oj czy ja tobi mołodu swaneńku widmowyl?  
 Wydoptały ti zelenu łuczejku zerebci,  
 wyzubały ti jaru pszyneceńku worobci,  
 widmowylły ti mołodu swaneńku mołodci.

## 588

Na hori, na hori zeleny barwinok,  
 a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
 a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
 Starostońka mowyt:  
 Jaż bo ne pidu,  
 mij konyk syweńki,  
 na kamiń ne stupyt,  
 kaminia ne włupyt,  
 nim pid horu wyjde  
 i soneńko zyjde.

Na hori, na hori zeleny barwinok,  
 a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
 a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
 Družbońka<sup>2</sup> mowyt:  
 jaż bo ne pidu,  
 mij konyk syweńki,  
 na kamiń ne stupyt,  
 kaminia ne włupyt,  
 nim pid horu wyjde  
 i soneńko zyjde.

588. W. z Oleska *op. cit.* s. 40—41.

<sup>1</sup> [wyzubał — wydziobał, wyskubał]

<sup>2</sup> lub: chorąży

Na hori, na hori zeleny barwinok,  
 a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
 a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
 Cilyj świt mowyt:  
 Fedunio pide,  
 jeho konyk syweńki  
 i na kamiń stupyt  
 i kaminia włupyt  
 i pid horu<sup>1</sup> wyjde  
 nim soneńko zyjde,  
 i perepełońku wchopyt.  
 Perepełońka  
 mołoda Maryseńka;  
 wziaw jeju za ruceńku,  
 powiw do bateńka.

## Wesele XII<sup>2</sup>

Doliniany

Do wesela uprasza pan młody i panna młoda starostę i starościnę<sup>3</sup> swachę, družbę, družkę, bojarów; tu jedzie: chorąży z chorągwią, drugi — *lowczy* (łowi, kradnie kury, naczynia itd.), starostowie *dyszłowi* (ci co powożą), czyli woźni jego i jej, albo *drażkowi*. W Dolinianach *wolczy* (lowczy) — to błazen robiący figle i kradnący; niby obdarty [i brudny], lecz potem się myje, gdy idzie za stół. Ubiera się w pałasz u boku z międlicy, pióro na kapeluszu<sup>3</sup>.

W piątek panna młoda z družką idą po barwinek na wianki i plotą je wieczorem u młodej w towarzystwie dziewcząt. Ona się umywa. Jedzą chleb z solą (dzień postny) i śpiewają. Rozczesują włosy. Pan młody i jego orszak mogą tam być obecni jako goście.

W sobotę rano idzie družba z muzyką grać pod oknami na dzień dobry staroście, swachom i chorążemu, których zbiera do niego, a gdzie bywa ugaszczany; po czym wraca do młodego.

Młodzi w sobotę rano idą do spowiedzi, po czym wracają do domu; ją ubierają w wianek i obchodzą wieś, zapraszając na wesele,

<sup>1</sup> [W rkp. O. Kolberga: boru]

<sup>2</sup> [Uporządkowany zapis terenowy O. Kolberga.]

<sup>3</sup> W Sanockiem jest *szuryń* — figlarz, błazen, także niby obdarty, masniczką niby masło robi, popiołem posypuje, siemieniem trzaska. Potem myje się i [siada] za stół.



on od siebie z družbą, ona z družką. On i družba konno, mają na prawej ręce ponad dłonią uwiązaną lekko chustkę wiszącą, czerwoną harasówką (tasiemką) przewiazaną i nahajkę w ręce. Prosząc stukają we drzwi, czyli wrota: „Prosymo waszeci”. I gdy im otworzą okno i dziękują, proszą ich wejść do chaty. Młoda też wchodzi do chaty, gdzie częstują wódką i chlebem: „Prosymo w nedilu na wesila, w ponediłok na družczyny, prosymo o błogosławieństwo”.

W domu jego pieką tymczasem swachy korowaj z mąki pszennej, w której zatykają różgę, tj. kijek o trzech samorodnych gałązkach owinięty barwinkiem i owsem, kaliną, uwieńczony trzema jabłkami. U niej zaś pieką tylko *osuchy*, tj. kołacze, czyli placki, i *huski* małe.

Wieczorem schodzą się goście osobno do niego, osobno do niej. Ona ma u siebie swoją muzykę, która odchodzi w niedzielę (gdy jego muzyka nadejdzie). Tu i tam wieczerza. W nocy w sobotę idzie do niego sześciu lub aż do dwunastu posłańców, czyli bojarów albo *prydanciw* z darami od niej (tj. z koszulą ślubną z czerwonymi wstążkami u kołnierza i rękawów, złożoną w chustkę i ubraną w bukiecik z barwinkiem). Nie chcą ich niby przyjąć, oni mają jakieś papiery, paszporty, jego starosta, domator, odsyła ich niby gdzie indziej, oni — że może niedowidzi itp., a posłańcy mówią, że oni wojsko i dobędą się. Istotnie, drzwi się otwierają, a ten zapiera.

Rano w niedzielę zdejmują pannie młodej wianek i zawiązują głowę zawiciem, do którego z przodu wianek przypinają. Pan młody przybywa ze swym starostą, bojarami i muzyką; zsiadając z konia zarzuca chustkę albo nahajkę przez konia, po czym darowuje tę chustkę z ręki matce lub siostrze. Starościna i swachna przywożą korowaj na wozie. Wziąwszy z wozu, družba niesie korowaj na głowie i stawia go na stole na środku. Panna młoda wówczas opiera głowę na dwóch bochenkach chleba leżących przed nią na chustce na stole, a przy niej stoi na ławie dwóch kozaków z pałkami lub kądziolkami<sup>1</sup> pilnujących jej. Od tych starosta jego musi ją wykupić, a starościne dają pacholkom huski. Targ trwa dość długo, a kozaki mówią, że: „Hanusi u matinki beczkę soli zjadła, staw wody wypila, na sto łokci płótna naprzędła”, ażeby ją tak tanio mieli oddać? Stąd targ lepszy. Gdy jednak targ dobity, bojary kozaków odpędzają nahajkami, a młodszy podnosi jej głowę, którą

<sup>1</sup> kądziolkami — krężulkami

odrywa od chleba. Kozacy ugodziwszy się o pannę młodą lub witając się, sprzeciwiają się jeszcze bojarom, np. biorą szpilki między palce, by ukłuć nimi z nienacka tych, co się witają ściskając ich za ręce itp.

Młody chwytą za połę družbę, a družba oprowadza go po trzykroć około stołu, po czym od rodziców odbiera błogosławieństwo, trzy razy [schylając się] do nóg.

Do ślubu panna młoda z družką i swachami siada na wóz długi, drabiniasty, a z konia powozi starosta dyszłowy. Na drugi wóz siadają starostowie. Pan młody [siada] na konia, [tak samo] družba i poddružki.

Po ślubie całe wesele idzie do karczmy, gdzie do wieczora bawi jedząc i pijąc. Swachy dają swoje pirogi, młoda swoje, a nadto kupują od Żyda. Potem idą lub jadą do jej chaty na wieczerzę (*obid*), gdzie się i korowaj obdziela. [Siadają] za stół, na którym są następujące potrawy: kapusta, rosół, kasza w nim maczana, mięso, pirogi, kasza jaglana w mléku.

Gdy do niego mają iść, starosta, chorąży i družba z jego strony chcą dziękować jej rodzicom za nią (*dziękowańcy*); wówczas staroscina i swacha figlują z nich, chcą starostów i parobków ogolić, obmazują ich gliną.

Nad ranem idą wszyscy do niego, gdzie przyjmuje ich we drzwiach świekra w wywróconym do góry wełną kozuchu, a družka częstuje pierogami ze śmietaną, co się *družczynami* zowie. Potem bawią się do wieczora i jedzą. Nastę[pują] pokładziny.

We wtorek rano swachy kładą na głowę młodej czepiec i zawijają go, a na zawiciu przypinają wianek. Družba do oczepin trzyma młodą na swych kolanach, a po oczepieniu wyprowadza ją do tańca. Młody musi ją odeń wykupić wódką i złotówką, po czym [młoda] tańczy z każdym, za co odbiera dary po kilka groszy<sup>1</sup>.

Potem jadą z nią swachy na wywód do cerkwi, a wianek odpięty składają za ołtarzem.

<sup>1</sup> Dziewkę, gdy się zapomni i nie jest czysta, zawijają i czepią (tak samo jak młoduchę) tylko w karczmie, a chłop jaki trzyma ją na kolanach, lub posadzą ją na dzieźce.

Wesele XIII<sup>1</sup>

⟨Żółkiewskie⟩

Przy zaręczynach:

589

Woda łuy pozalywała,  
dorohy pozaberala;  
ni kuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!  
Jeho testońko lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała,  
dorohy pozaberala;  
ni kuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!  
Jeho teszczeńka lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała,  
dorohy pozaberala;  
ni kuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!  
Jeho diwońka lubyt  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała,  
dorohy pozaberala;  
ni kuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!  
Jeho swatońka lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała,  
dorohy pozaberala;  
ni kuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!  
Jeho rodońko lubyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohoho,  
z perstenia zolotoho.

590

Zelena ruta, żowty cwit,  
ny ma kawalera, dowho w nicz;  
pysalabym lyst... ne umiju,  
pislalabym otcia... ne śmiju,  
pizlabyam sama... boju sia,  
szeroki hostynec — mynu sia.

<sup>1</sup> Według W. z Oleska [op. cit. s. 1—20. Wypis niepełny. Kolberg rozszerzył komentarz oraz teksty niektórych pieśni, jedną pieśń (nr 606) dodał z własnego zbioru.]

Propyla maty doczku,  
 na sołodkim medoczku,  
 buło medu ne pyty,  
 ta diwkoju robyty;  
 sołodki medok wypyty,  
 ni sia kim posłużyty.

Przy korowaju w piątek <z muzyką>:

Korowajowe tisto  
 ne zmistyło sia w misto,  
 no sia wliżło na rynek,  
 zacwyło jak kałynok.  
 Oj, hodi, hodi pszenyci  
 sim lit w stozi stojaty,  
 czas z tebe korowaj opchaty;  
 oj, zbere Petrunieńko,  
 to sia ty krasny udaw:  
 pidoszwa jemu żelizna,  
 obruczy jemu srebnycji,  
 a na wersoczku żowty cwit,  
 sławny nasz korowaj na weś świt.

Wyjmując korowaj w piątek:

Kto wsadyt toj i wyjme,  
 bo sia ynszyj ne pryjme;  
 jak sia ne bude pryjmaty,  
 to budem pozywaty  
 do pana komisara,  
 takij nasza bude sprawa.

Kobiety za stołem w sobotę:

592. [W rkp. O. Kolberga melodii brak; zob. K. Lipiński *op. cit.* s. 1 melodia nr 1.]

## 594

Pojichaw starosta w uherskuju zemu  
 Uhrynoczku<sup>1</sup> wlubyty.  
 Uhrynoczku sy wlubyw,  
 Hospod' mu ne prysudyw;  
 bo w uherski zemli  
 kurońki ne pjut  
 i świt ne świtaje  
 i soneńko ne schodyt  
 i droben doszcz ne jde  
 i trawońka ne roste  
 i konyk sia ne pase.

## 595

Pojichaw starosta na łowy  
 w temnyji lisy, dubrowy,  
 tam jeho drobný doszcz nahonyw,  
 lysiji szubońki pomoczyw,  
 aż sia starosta zdumaw.  
 Uczuła toje swaneńka:  
 Ne żury sia, starostońku,  
 ja twoji sukienki posuszu,  
 ja twoje lyczeńko przekraszu.

## 596

Oj, prosyw Petrunieńko  
 swojeji mateńki:  
 Oj ty, mateńko ridneńka,  
 proszu ja tebe,  
 ne żeny ty mene,  
 naj ja sobi pohulaju,  
 jak ta rybka po dunaju!  
 Hulaw ty, synońku,  
 ne jednu zymońku,  
 czas tebe ożenyty,  
 lud'my postanowyty.

## 597

W sobotońku w weczir                   wynnyji, zeleni,  
 wpađły jahodońki,                   a do toho dribneńki.

<sup>1</sup> [Uhrynoczku — Węgierkę]

Żuryła sia Kasuneńka,  
z kim by ich pozbératy,  
bo budut zymowaty:  
Prosyłabym bateńka...  
bateńko ne pomoże;  
bateńko ne pomoże,  
bo wid żalu ne może.

## 598

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,  
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło,  
a de takoho z risamy<sup>1</sup> wińcia wzieło?  
Ne rik, ne dwa Jwaseńko sia zaliciaw,  
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

## 599

Połowynoj' misiacleńko na nebi,  
połowynu zemli ośwityw,  
pryjszow nad more, ne spoczyw;  
oj, myły Boże, koby ciły,  
szoby zemleńku ośwityw,  
pryjszow nad more, taj spoczyw.  
Oj, jeden Jwasuneńko u batońka,  
połowynu robotońki zrobyw,  
pryjszła sobota, ne spoczyw;  
oj, myły Boże, koby nas dwoje,  
szoby my robotońku zrobyły,  
pryjde sobota — spoczyły.

Starostowie idąc z podarunkami w sobotę <jak również i w niedzielę po ślubie z korowajem>:

## 600

Jichała Wormianoczka,  
mynula naszymy worotoczka,  
id' Petrunieńku z namy  
do Turok<sup>2</sup> na jarmarok,

<sup>1</sup> [z risamy — ze wstążeczkami, z ozdóbkami]

<sup>2</sup> miasto Turka nad rzeką Stryjem

darunki kupowaty,  
 testeńka darowaty;  
 pysznoh<sup>1</sup> testeńka majesz,  
 welykoho daru chce,  
 konyka woronoho,  
 sidelcia zolotoho.

## 601

Hrymnuła szczuka rybońku na mori,  
 pryplyło zoloto i srebro do berehu,  
 starostomu konyczeńkowy do czola,  
 szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,  
 oj, szoby win z dorożeńki ne zhbudyw,  
 szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

Starostowie przychodzą z podarkami (koszulą od młodej dla młodego):

## 602

Szyj, Maruneńko, swekrowy soroczceńku,  
 wypery jeju na tychym dunajeńku,  
 wysuszy jeju na bujnych kalynońkach,  
 perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

Ubierając pannę młodą na posag:

## 603

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,  
 rozsteleno lenny szkatery<sup>1</sup> po stole,  
 kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;  
 pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka:  
 A wid koho, mij bateńku, posah staw?  
 Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,  
 posahujet sam Hospod' Boh z anhelamy,  
 posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

Siadając na posag:

<sup>1</sup> [szkatery — serwety]

604

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,  
 łomuczy ona do wikońcia prypała,  
 <a prypawszy, bateńka sia pytała:>  
 A szczo my każesz, bateńku, robyty?  
 Pokień, doniu, wsiu robotu w sobotu,  
 sidaj, detiatko, z myłym Bohom na posah.

Przy podarunkach:

605

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,  
 czom ne wyjde do nowoji switłońki,  
 czom ne stane do tisowoho stoła,  
 czom ne daruje swojeho detiatka?  
 Ni czerwonymi, ni zolotymi detiatko darowaty,  
 ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' doleńko'.

Po obdarowaniu:

606

<Oj, znaty, znaty  
 Kasunin posah,  
 szczo jej matinka daje!  
 Stił zastelenyj,  
 dwir zametenyj,  
 hosteńki zaproszeny>.

607

Znaty Maruniu, znaty,  
 szczo je ridnaja maty,  
 szczo krajala chustoczki  
 z biloji kitajeczki.

608

Obdarowana Kasuneńka  
 hrywnamy zolotymy,  
 talaramy bytymy;

---

604. [Trzeci wiersz pieśni od góry dopisany przez Kolberga.]

606. [Pieśń dopisana przez O. Kolberga.]



ona hrywnuw ne brała,  
 po stoli posuwała:  
 leźte, poleźte hrywnońki zołotyji,  
 talary bytyji,  
 ja pidu stupajuczy,  
 dwa dwory mynajuczy,  
 a na tretim stanu,  
 stanu, posłuchaju,  
 szczo bateńko howoryt;  
 a bateńko howoryt:  
 Daw my sia Bih diźdaty,  
 za ludyj detia daty.

Starostowie wracają z podarunkami:

609

Oj, kury, kury ne pijte rano,  
 bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,  
 pustyw konyka do pastiwnyka,  
 a sam piszow w sad wynohrad,  
 wylamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,  
 wdaryw swaneńku po bilem lyczeńku,  
 aź sia swaneńci lyczeńko zminyło,  
 ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

Przy rozplataniu kosa w sobotę:

610

Błahosłowy Boże i ty ridnyj bateńku!  
 Hdeż twij, Kasuneńku, starszyj brat,  
 szczo twoji kosa rozplitaw?  
 Hde twoji wyplitki podiwaw?  
 Czy na tychyj dunaj popuskaw,  
 czy mołodziej' sestrynci darowaw?  
 Hde twoji, Kasuneńku, kowali,  
 szczo twoji kosońki kowaly?  
 Ta nechaj pryjduť, rozkujut,  
 wsio sobi srebro, zołoto zaberut.

611

Oj, ne ma, ne ma bateńka w doma,  
 oj, pojichaw do Lwowa,  
 z biłoji ryby bileseńki hrebinec kupowaty,  
 Kaseńku rozczesaty.

Sywyji sokoły, sywyji,  
 poletit sokoły w dołyau,  
 naberit zołota na kryła,  
 zołotyť Kaseńku kniahyniu,  
 na sóbotońku na weczyr,  
 na nedílońku na weś deń;  
 na ponedílok ne bude,  
 ino bateńku žal bude.

Krasnaja Maruneńka  
 zahaniała stadońka  
 w horod na zilońka:  
 Stado moje woronoje,  
 wydopeczy ty zila moje,  
 nechaj sia ne zistaje...<sup>1</sup>  
 <matinojci na žaleńko,  
 bo w mene matińka  
 barz žalostywa;  
 szczo do horodejka pryjde,  
 vse mene wspomyne:  
 Hdeś moje ditiatojko,  
 szczo sadyło zilejko?  
 Sadyła, pidlywała,  
 winojka sy ne wwyła,  
 szczo sia w nym zaruczyla;  
 i toho ne schodyła,  
 schodyła ho družeńka,  
 jej wirna służeńka>.

Rozplitajte do radosti,  
 a bateńko do žalosti;  
 bo u moho bateńka  
 serdeńko źeleslywe:  
 szczo wyjde na dwirońko,  
 to hlane w horodońko,  
 szczo hlane to wspomiane:

613. [Dokończenie pieśni dopisane przez O. Kolberga.]

<sup>1</sup> Czasami tak kończą: „Nechaj sia ne zistaje diwojkam na winojki, babojkam na czarojki”.

Dež moje diétońko,  
 szczo sadyło zילוńko,  
 sadyło, pidlywało,  
 a w winoczku ne buwało!

Przed pokryciem:

615

Idy Kasuneńku do komory,  
 z skryneju pohowory,  
 wynesy połotence,  
 tenkoje nakrywence.

Wybierając się do ślubu w niedzielę:

616

W nedilońku rano  
 synoje more hrało;  
 oj, ne more hrało,  
 Marunońka potopała,  
 vse bateńka ždała:  
 Ratuj mia, bateńku, ratuj,  
 ne daj my potopaty,  
 w tém mori zahybaty!  
 Bateńko do bereżeńka...  
 ani czowna, ani wesła,  
 vse faleńka wynesła.

617

W nedilońku rano  
 w selyni zahrano,  
 zahrano i zabubneno,  
 bojary pobudżeno:  
 wstańte bojary, wstańte,  
 konyki posidlajte,  
 samy sia uberajte,  
 bo pojidemo rankom  
 popid wysokim zamkom,  
 budem zamki łomaty,

Maryseńki distawaty!  
I zamkiw ne lomaly,  
i Maryseńki distaly.

## 618

Pijszow Jwaseńko do stajenoczki  
konyczeńka sidlaly.  
Konyczeńka sidlaje,  
z tycheńka hadaje,  
słozamy sia wmywaje.  
Pryszła do neho mateńka jeho:  
Czoho, Jwaseńku, płaczesz?  
Oj, jakże meni, moja mateńko,  
mołodomu ne plakaty,  
sam ja ne znaju, i ne zhadaju,  
i ne skażut lude,  
jaka my dola bude.

## 619

Radyt sia Jwaseńko swojeho bateńka:  
Porad' meni, bateńku,  
jak mnoho bojar' braty?  
Synońku Jwaseńku,  
szczo syłońka zmoże,  
Hospod' Boh dopomoże;  
choć sto konyj werchowych,  
a ze dwajciat' wozowych.

## 620

Czerwono kałynońko<sup>1</sup> jichaw starostońko  
ze swojimy bojaramy,  
jemu kałynońka dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wyjniaw krasneńku,  
staw kałynu rubaty.  
Do neho kałyna, do neho czerwona,  
stała peremawlaty:  
Ne dla tebe, starosto, kałyna sadżena,  
jeno dla tebe swaneńka zrodżena.

Wracając od ślubu <pieśń dziewczęca>:

<sup>1</sup> Czerwonuju kałynońkoju, zam.: Czerez czerwonu kałynu. W. z O.

## 621

Pytaw sia sokil kumeńki:  
Deś kumeńko buła,  
szoś nyżki zabrudyla,  
pirońka zarosyla?  
W tychońkim brodu buła,  
studennu wodu pyła,  
tam nyżki zabrudyla,  
pirońka zarosyla.

Pytaw sia bateńko:  
Deś Kasineńku buła,  
szoś oczka zaplakała,  
ślozamy lyczko złała?  
W bożim domońku buła,  
try razy prysiahala,  
tam oczka zaplakała,  
ślozamy lyczko złała.

## 622

Sywaja zazuleńko,  
ne litaj raneńko  
na jaru pszenyczeńku,  
bo tam na tebe  
sywyj sokil zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
pijme tia kryłońkamy  
zanese w temny lisońki,  
meży czorny hałońki,  
tam budesz kowaty,  
nikomu ne słuchaty.

Krasnaja Maruneńko,  
ne wychody raneńko  
na nowe pidsineńko,  
bo tam na tebe  
sam korol zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
woźme tia ruczeńkamy,  
do czużoji storonońki,  
do czużoji matońki,  
tam budesz plakaty,  
nikomu pożałowaty.

## 623

W lisi, lisi bukowym,  
oj szło, szło dwa teselczyki,  
sikut, rubajut sambir derewce<sup>1</sup>,  
sikut, rubajut, na dunaj puskajut.  
Czy wpirne, uwirne<sup>2</sup> sambir derewce,  
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?  
Ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,  
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

## 624

Oj, lisom idut, na kuneńki strylajut,  
oj, potem idut, perepełońki imajut,  
sełom wyjiżdżajut, kolońki<sup>3</sup> pidtynajut;  
na dwir przyjżdzaje, konyczok dwir kopaje,

<sup>1</sup> [sambir derewce — rodzaj drzewa]

<sup>2</sup> [wpirne, uwirne, zam. uwiązne — zaprze się, uwięźnie]

<sup>3</sup> [kolońki — kołki w płocie]

do sinyj wchodyt, szapoczki ne zdijmaje,  
za stil sidaje, nyżeńko sia klaniaje...  
Oj, de dzwonoŭki dzwoniat, hołoseńko zachodyt,  
tam tobi buło, Jwaseńku, do ślubońku stawaty.

## 625

Oj, w sadu wyszeńka,  
popid neju steżeńka:  
pytaw sia starosta,  
kto tu steżeńku udoptaw?  
Oj, udoptaw jeju  
mołody družbiteńko,  
z weczera chodiaczy,  
podarunki nosiaczy.

## 626

Oj, tam, na hori,  
horat' ohni, a vse ternowyji,  
kolo tych ohniw  
stojat' stoly, a vse tisowyji,  
kolo tych stoliw  
sediat' kowalczyki, a vse mołodyji,  
kujut koneńki  
pid starosteńki, a vse woronyji,  
a im swaneńka  
pidkiw dodaje, a vse medenyji<sup>1</sup>,  
a korałyki  
na hufnałyki, a vse dorohyji.

W niedzielę wieczór idąc do panny młodej:

## 627

Na sokolowém poli  
zleły sia sokoly,  
meży nymy sokolońko,  
meży nymy sywyseńki,  
kryłońkamy machaje,  
letitońki<sup>2</sup> hadaje,

w temnyji lisońki,  
meży czorny halońki,  
tam mu halońka myła,  
bo hnizdoczko uwyła,  
uwyła, perewywała,  
winnykom poobkładała.

<sup>1</sup> [medenyi — miedziane]

<sup>2</sup> [letitońki — latać]

Na Jwasiowym dwori  
zjichaly sia bojary,  
mezy nymy Jwaseńko,  
mezy nymy molodeńki,  
w ruci szepoczku nosyt,  
swoji bojary prosyt:  
Bojary molodyji,

bojary molodyji,  
uczynit' wolu moju,  
ta chodit zo mnoju  
do testeńka na dwir,  
do Maruseńki za stil;  
tam my Maruseńka myla,  
bo my soroczku uszyla.

W niedzielę wieczór u pana młodego <starościny>:

628

Poza dunajom koni  
sywy<sup>1</sup> i woronyji;  
żuryw sia starostońko<sup>1</sup>,  
komu by popłynuty,  
stadeńko powernuty?  
Uczula toje swaueńka<sup>2</sup>:  
Ne żury sia, starosteńku,<sup>3</sup>  
polożu ti mosty  
z biłoji ryby kosty,  
tudyż ty perejdziesz,  
worone stado<sup>4</sup> wernesz.

W niedzielę wieczór u panny młodej:

629

Pid dubrowoju, pid zelenoju  
dribna rosońka wpala,  
tam Maruneńka, tam panuneńka  
krasu rozsiwala.  
Pryjszow do neji bateńko jeji:  
Szczodijesz, Maruneńko?  
Toje ja diju, kraseńku siju,  
z rukawcia wytresaju;  
oj, jak my Boh dast' dobru dolońku,  
ja jeju pozbéraj, a  
jak my Boh dast' lychu dolońku,  
to ja ju ponechaju.

<sup>1</sup> družbońko, Jwasejko

<sup>2</sup> družneńka, Marusinka

<sup>3</sup> družbońko, Jwasejku

<sup>4</sup> [worone stado — konie wrone]

## W niedzielę wieczór przy wieczerzy:

630

Wywczeno<sup>1</sup> zile z hory w pidile,  
 posadżeno w misti w horodoczku,  
 pid murom w chołodoczku.  
 Widhadaj, starostońko,  
 szczo to my za zilońko?  
 Ja ne widhadaju,  
 bo stary rozum maju.

Wywczeno zile z hory w pidile,  
 posadżeno w misti w horodoczku,  
 pid murom w chołodoczku.  
 Widhadaj, družbońko,  
 szczo to my za zilońko?  
 Ja ne widhadaju,  
 bo stary rozum maju.

Wywczeno zile z hory w pidile,  
 posadżeno w misti w horodoczku,  
 pid murom w chołodoczku.  
 Widhadaj, mołodyj,  
 szczo to za zilońko?  
 Ja wże widhadaju,  
 bo mołody rozum maju:  
 persze zilońko — biłaja lilijońka,  
 druhe zilońko — czerwona kałynońka;  
 biłaja lilijońka — koroleńko Jwaseńko,  
 czerwona kałynońka — krasnaja Kasuneńka.

631

Oj, szczo my buły stolowi.  
 to wże teper tisowi;  
 de sokoły hnizdeńko wyły,  
 tam bojary međ, wyno pyły  
 i za chlib diakowały.  
 Wstańte bojary, wstańte,  
 szepoczki pozdijmajte  
 i podjakuje napered Bohu,  
 Matery Boży', swiatoj' preczysty',

<sup>1</sup> [wywczeno — wywleczono]



ojcom duchownym, panom derżawnym,  
 hospodarewy, hospodynońci,  
 jeho ditoczkom i kucharoczkom,  
 za toj krasny obidok.

Gdy biorą pannę młodą z domu <w niedzielę, niekiedy w ponie-  
 dzialek>:

## 632

W łuzeńku kałynowym dwa dzwony małeseńki,  
 a choć ony małeseńki, ale hołosneńki,  
 wydzwonyły i wyholosyły siroho tura z łuha.  
 U Jwaseńka koroleńka bojary mołodyji,  
 a choć ony mołodyji, ale wymownyji,  
 wymowły i wyhoworyły Kasuneńku wid bateńka.

## 633

Czoho łosiu, czoho neboże  
 k' seli pryłitajesz?  
 Leboń<sup>1</sup> łosiu, leboń neboże,  
 szczoś ty zymu czujesz?  
 Czy lychaja, czy ne lychaja,  
 ne bude jak liteńko.

Czoho Kasuneńku, czoho panieneńko  
 k'stołu prypadajesz?  
 Leboń Kasuneńku, leboń panieneńko,  
 lychoho swekra czujesz?  
 Czy lychoho, czy ne lychoho,  
 ne bude jak bateńko.

## 634

Zyjdy misiaciu, wyjdy jasneńki  
 z za czornoji chmary!  
 Zbéráj sia, krasna nasza Kasiuniu,  
 pojidesz wże z namy!  
 Jakże ja maju sia wybératy,  
 taj z wamy jichaty,  
 maju bateńka, jak sokoleńka...  
 žal my ho pokiédaty.

<sup>1</sup> [lebori — widocznie]

Najichały hosteńki  
 z czużoji storoneńki,  
 wzięły sy pidpywaty,  
 <Kas'uniu namawłaty>:  
 Jidy, Kasuneńku  
 <jid'> w naszu storoneńku;  
 <do nas, Kasiuniu, do nas,  
 dobryi tobe bude w nas>;  
 w storoni naszyji  
 horońki zołotyji<sup>1</sup>,  
 trawońki szowkowyji,  
 ryczeńki medowyji...  
 <w nas stoly tysowyi,  
 stinojki zołoty>.  
 Pryletila zazuloczka,  
 siła sy w okinoczku,  
 taj stała kowaty,  
 wsim prawdu kazaty:  
 Świt że ja oblitała,  
 a toho ne wydała,  
 wsiuda hory zemlanyji,  
 trawońki zelenyji,  
 ryczeńki wodenyji,  
 <stiny derewlanyi>.

Pohadaj no sobi,  
 czy harazd budé tobi?  
 A w czużoho bateńka  
 ne bude śnidaneńka,  
 obidec pidpołudneć,  
 wieczera po piwnoczy;  
 na stił wieczeru dajut,  
 a tebe po wodu ślut:  
 nim z wodoju pryjszła,  
 wże wieczera odijszła;  
 trwaj newistko, trwaj,  
 ślozońkamy sia wmywaj,  
 a ty doniu wieczeraj!

635. [Wiersze 4, 7, 8, 13, 14, 24 dopisane przez O. Kolberga.]

<sup>1</sup> albo: w nas hory zołoty

Wżem, mamó, weczeryła...  
 ój i ja wże weczeryła,  
 z swojimy hadeńkamy,  
 z swojimy ślozońkamy.

Gdy rzeczy zabierają:

637

Dalyšte nam diwku,  
 dajteż nam i postilku,  
 sim poduszok z komory,  
 cztyry woły z obory  
 i konia woronoho  
 pid pana molodoho.

W niedzielę wieczór družce, jeżeli zaprosi gości:

638

Nesła sia kaczoczka na łomu<sup>1</sup>,  
 prosyła sia diwoczka do domu.  
 Do družki, bojary, do družki,  
 na masneńki periżki!  
 Dawnośmy w družoczki buwały,  
 z mista horywku pywały,  
 na bilych poduszkach syplały.  
 <Dobri u družki hulaty  
 masnyi pyrożki z-idaty>.

639

Nasza družoczka,  
 nasza panienoczka  
 bohatoho batoczka,  
 jej<sup>1</sup> na ruczeńci,  
 jej<sup>2</sup> na praweseńci<sup>2</sup>,  
 zolotyji persteńci.

638. [Wiersze 8, 9 dopisane przez O. Kolberga.]

<sup>1</sup> [na łomu — na drągu]

<sup>2</sup> [na praweseńci — na prawej]

W poniedziałek u pana młodego:

640

Oj, letiw sokoleńko czerez try lisy,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w haleńka na hnizdi;  
a jemu haleńka duże radeńka,  
jahidki zbareje — sokoleńka pryjmaje.

Oj, jichaw Jwaseńko czerez try seli,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w testeńka na dwori;  
a jemu Maruneńka duże radeńka,  
dała konewy zelenoho sina,  
a jemu mołodomu i medu, i wyna.

Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodej:

641

Chodyt sadiwnyk po sadońku,  
wyszni, czerezni lyczyt:  
Oj, je że moji wyszni, czerezni,  
ino sływońku stieto...  
stieto, porubano  
i trisoczki pozberano.

Chodyt bateńko po świtłońci,  
wsiu czeladońku lyczyt:  
Oj, je że moja wsia czeladońka,  
ino jednoji ne ma...  
Kasuneńku wziely,  
w czużynu zawely!

Družki u młodych:

642

Czorna sia haleńka żuryła,  
szo za rano wyletıla.  
Wsiuda moroz, wsiuda śnihy  
nihde sisty, hnizda wyty,  
ditońki wywoodyty!

Krasna sia Marunia żuryła,  
 szo mołoda za muž pizła,  
 nijak sy radońki daty  
 ne umije ni w polu robyty,  
 ni w domu hospodaryty!  
 Wczuw toje korol Jwaseńko:  
 Ne żury sia, Maruseńko,  
 oj, je w mene ridna maty,  
 szczo tebe bude wczyty  
 i w polu robyty  
 i w domu hospodaryty.

## 643

Jwasunewa maty dweri pidchylała  
 i z zoroju rozmawlała:  
 Oj, zore moja, zore,  
 zoreńko wieczernaja,  
 tożeś my pryśwityła:  
 do domu mitnyciu<sup>1</sup>,  
 do pola robitnyciu,  
 do komory klucznicju.

Wesele XIV<sup>2</sup>

Z różnych okolic Żółkiewskiego<

Swaty<sup>3</sup>.

Przy zaręczynach:

## 644

Ta ty, duszeńko,  
 nasza Maryseńko!  
 Obmitajcie dwory,  
 zastelajcie stoły,  
 kładite łyżeczki,  
 srybnyi bludeczki<sup>4</sup>,  
 zołoty misoczki;  
 ot idut družeczki!

<sup>1</sup> [mitnyciu — sprzątaczkę]

<sup>2</sup> Podług Ż. Paulego [op. cit. T. 1 s. 63—65, 124—129. W rkp. w określeniu lokalizacji tego zbioru Kolberg skreślił ostatni wyraz: „Żółkiewskiego”].

<sup>3</sup> W Bełczyźnie idą w swaty starosta i starościna niosąc chleb w białym obrusie z solą i półmisek z miodem, z flaszką warenuchy lub miodu. Rozumie się, że jeśli dogodnie, to nie tylko od młodzieńca, ale i od dziewczki.

<sup>4</sup> [bludeczki — talerzyki]

Oj, czomu, czomu, u sim nowym domu  
 tak rano zaświeczono?  
 Maryseńka wstała, kosu cesała,  
 hateńka porażała:  
 Porad' mene, mij bateńku,  
 koho za družeczki braty?  
 Bery, doneńko, sobi riwneńku,  
 szczob' ne buło hnywneńko.  
 Sadowy<sup>1</sup>, doneńko, i wyszeze, i nyżcze,  
 a swoju rodynońku blyżcze.

Zaczynając robić derewce:

Oj, a z rutoczki  
 dwi, tri kwitoczki.  
 Błahosłowy otec i maty  
 swojemu<sup>2</sup> dytjaty  
 derewce zaczynaty.

〈Plotą wieniec<sup>3</sup>. Gdzieniegdzie zaraz po upleceniu odsyła pani  
 młoda wieniec kniaziewi na bochenku chleba przez kilku parobków  
 z muzyką.〉

Sadzając na posag pannę młodą:

Zakowała zazneńka — u sadoczku,  
 prychyłwszy hołowońku — i k' lystoczku:  
 Oj, ne bude sad zymoju — zelenity,  
 tilki bude zpíd śniezczku — lyst czornity!  
 A jak bude ta liteczko — taj tepleńke,  
 tak i bude sadowynka — taj rjasneńka<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> [sadowy — posadź]

<sup>2</sup> [W rkp. błędnie: swojemy]

<sup>3</sup> Koło Jarosławia, Narola i Żółkwi w czwartek chodzą dziewczęta rwać barwinek na wesele i mnóstwo pieką korowajów (także już w czwartek, a czasem w sobotę).

<sup>4</sup> [rjasneńka — bujna, obficie owocująca]

Zapłakała diwczynońka — u switlyci,  
 prychyływszy hołowońku — do skamnyci:  
 Oj, czy bude tak u swekra — jak u bat'ka,  
 oj, czy pustyt' na ulyciu — pohulaty?  
 Łychyj swekor pohulaty — ta ne pustyt',  
 oj, choť pustyt' mołoduju — taj pryhrustyt'<sup>1</sup>.

Idy, idy, dytia moje — ne bary sia,  
 u sineczki za dwereczki — taj werny sia,  
 uwijszowszy u świtlońku — pokłony sia!  
 Oj spasybu', mij bateńku — pohulała,  
 u sineczkach na dwereczkach — postojala,  
 i czeladyna u wiczy — ne wydała.

### Bojarzy przybywając do rodziców panny młodej:

648

Oj, Rypniowscy<sup>2</sup>, wpała kaczoczka meży was,  
 ne czynit' tam krywdońki, prosymy was!  
 Albo ji krywdy ne czynit',  
 albo ju nazad nam wernit'.

My ji krywdy né czynimo  
 i nazad ne wernemo<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> [pryhrustyt' — zasmuci]

<sup>2</sup> Rypniów — wieś w obwodzie Żółkiewskim.

<sup>3</sup> M. Ilkiewicz [*Zabobony istniejące między ludem prostym w Galicji*. „Rozmaitości”. Dodatek do „Gazety Lwowskiej” 1836 s. 218] mówi, że nad Bugiem w Galicji i na Wołyniu w niektórych okolicach nim mają iść do ślubu prowadzą krewni obojga nowożeńców do stodoły lub szopy; druźbowie niosą suknie ślubne pana młodego, a drużki — panny młodej, jeden zaś z krewnych niesie dwie konewki czystej wody. Na drodze śpiewają:

649

Oj, Łado, Łado, oj dana dana,  
 idem do pana, do pana Wodana,  
 szczoby nas oczystyw  
 i nas błahosławyw.

Przyszedłszy do stodoły druźbowie i drużki wychodzą za drzwi, te zamykają i tylko krewni młodych pozostają. Państwo młodzi rozbierają się całkiem nago; młodą polewają kobiety, a młodego mężczyźni, oblekają w suknie ślubne, skaczą około tychże i śpiewają:

Gdy się <po ślubie> nowożeńcy rodzicom kłaniają:

652

Kłaniaj sia Hanuń batkowi nyzko,  
bo k' serdeńku jeho ty błyško.  
A matinci kłaniaj sia szcze nyzsze,  
bo k' serdeńku ji ty szcze blyzsze.

Przy perepoju po ślubie:

653

Neńka synka wyradżaje, ej more brje!<sup>1</sup>  
Jak wyradżała — nakazowała, hej, myłyj Boże!  
Ne pyj, synku, perszoju czastku, ej more brje!  
Hej wylij, synku, konykowi horywku, hej myłyj Boże!  
Perszaja czastka pełna czariw, ej more brje!

Podczas uczy swachy družbom:

654

Starszyj bojarin, jak bołwan,  
wytryszeczyw oczy, jak baran,  
obruczamy hołowa zbyta,  
moczuloju<sup>2</sup> swytka zszyta,  
lyczkom pidperezaw sia<sup>3</sup>,  
u bojare prybraw sia.

Zajeżdżając w niedzielę wieczór po panią młodą:

650

Oj Łado, Łado, oj dana dana,  
harnyj nasz panyecz, harna i panna.

Potem wychodzą ze stodoły i śpiewają idąc do izby:

651

Widyłyśmo, baczyłyśmo,  
sam Ziwe błahosławy nam.

<sup>1</sup> Wykrzyknik turecki, zachodzący często także w pieśniach serbskich. Ż.P.

<sup>2</sup> [moczuloju — konopnymi nićmi]

<sup>3</sup> [pidperezaw sia — podpasal się]



Oj, na hori hreczka rjasna,  
 nasza družeczka krasna.  
 Oj, czohoż družba chce  
 wid družki mołodoj?<sup>1</sup>  
 Szyreńki<sup>1</sup> szoukowoj!

Oj, na hori owes rjasny,  
 nasz družboczko krasny.  
 Oj, czohoż družka chce  
 wid družby mołodoho?  
 Perstenia zołotoho!

Pieśń powyższą śpiewają naprzemian bojarzy i družki, gdy starosta weselny najstarszej družce trzy razy wianek podnosi. Przy krajaniu korowaja:

Świty miesiacu zraju  
 naszomu korowaju,  
 szczob' buło wydneńko  
 pokrajat' ho dribneńko.

Wybierając się z panią młodą do domu pana młodego:

Swity switylko<sup>2</sup> szwydko,  
 bo nam sie ne wydko<sup>3</sup>;  
 swieczeczka doharaje,  
 śwityłka ne zmahaje.

Zabierając rzeczy pani młodej:

Chwałyła sia kniahynia,  
 że daryu połna skrynja;  
 pidyte, prynesyte,  
 nas, bojar, prykrasite.

<sup>1</sup> [szyreńki — chustki]

<sup>2</sup> Swityłką zowie się młodsza siostra lub jaka insza bliska krewna pani młodej; siedzi ona przy stole obok kniazia, a przy wyjeździe trzyma w obu rękach zapalone świece. Na Ukrainie swityłka trzyma także przy ślubie zapaloną świecę przywiązaną do patyka. Ż.P.

<sup>3</sup> [nam sie ne wydko — nam tu ciemno]

Przyjeżdżając do domu pana młodego:

659

Oj, my u batka były,  
mid horiloczku pyły;  
wypły horiloczki  
piltory baryłoczki.

W poniedziałek, gdy rodzina pani młodej wybiera się do nowożeńców:

660

To ne rij to sie rojit,  
propij to sie strojit<sup>1</sup>;  
horaju, dołynoju,  
za swoju detynoju.

Czepią kniahyńię niekiedy po wywodzie zaraz za cerkwią.

⟨Taniec żurawel. Ma on miejsce, gdy w czasie wesela pannę młodą już do łóżnicy odprowadzą; biorą się goście za ręce i tworząc koło tańczą ze śpiewem niniejszy taniec, podnosząc razem w równych przerwach to prawą, to lewą nogę i naśladując tym sposobem chód żurawia:

661

Ta wnadyw sia żurawel,  
ta do naszych konopel:  
taki taki żurawel,  
taki taki czubatyj,  
taki taki nosatyj.⟩

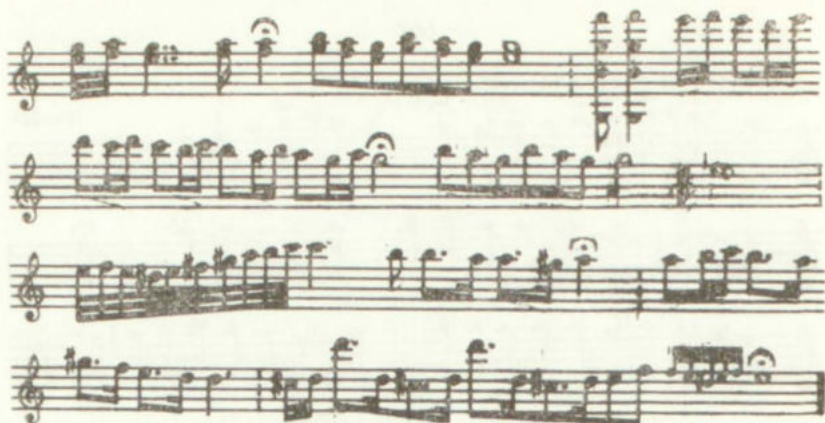
661. Por. *Pokucie cz. II* [DWOK T. 30] s. 155.

<sup>1</sup> [propij to sie stroit — zbierają się do przepijania za pomyślność młodych; por. definicję zwyczaju *perepoj* Z. Glogera: „Perepoj, zwyczaj na Rusi Czerwonej, że panna młoda podany sobie przez matkę kieliszek gorzalki wylewa przez głowę na wszystkich” (Z. Gloger *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu na przestrzeni byłej Rzeczypospolitej*. W: *Materiały do słownika prowincjonalizmów polskich* wydawane staraniem Komisji Językowej i Sekcji Etnograficznej Komisji Antropologicznej w Akademii Umiejętności w Krakowie. Z. 1 Kraków 1876 s. 89).]

## Żydowska melodia przy ubieraniu panny młodej

[Rozdól]

662. [Rkp. obcy, niezidentyfikowany, z dopiskiem Kolberga: „rozdzolskie Żydy”. Cały przebieg melodii nie jest w rkp. podzielony na takty, wyjąwszy kilka przypadkowych kresek taktowych (np. na końcach pięciolinii), które pominięto wprowadzając podział na frazy. Drugi zapis tej mel., niezidentyfikowanego autora znajduje się w tej samej tece O. Kolberga (465) podteka 6 k. 282.]



### Śmierć. Pogrzeb I

Zadwórze

Gdy się czas końca życia chłopca zbliża, przeczuwa on to dobrze. Wówczas zwołuje księdza i wszystkich krewnych do chaty, robi ostatnie dyspozycje co do pozostałości i co do pogrzebu (wiele ma być światła, jakie chorągwie itp.), po czym, gdy ksiądz odejdzie, mówi do krewnych, żeby sobie poszli precz: „No, idytc, ja teper budu wmeraty!” Gdy odejdą, kładzie się na łoże, przewraca i zwykle — jak zapowiedział — ducha oddaje.

Czasami się zdarza, że ksiądz uwiadomiony o ciężkiej chorobie idzie do niego z pociechą i sakramentami, lecz wówczas, gdy chłop nie czuje jeszcze bliskiego zgonu, odzywa się: „Ne czas jeszcze!” A dziękując księdzu, mówi: „Wże ja po was poszlu, jak bude czas!” Albo upewnia, że go zawiadomi o tym, gdy nadejdzie ostatnia życia godzina.

Raz żona chłopca umierającego wezwała księdza do spowiedzi, żeby się pospieszył. Ksiądz więc poszedł z hostią do niego. Wszedłszy do chałupy zdziwił się, że gospodarza nie ma i na zapytanie gdzieżby był, odpowiedziała żona, że: „Piszou towar napoity” (poszedł napoić bydło). Po chwili też wrócił, wyglądał nawet dość czerstwo i powitał księdza: „Wytajte hosti!” Zaraz się atoli położył do łóżka, kazał sobie ściągnąć buty („Żinko, skidaj meni czoboty”), po czym wyspowiadał się, przyjął olej św. i absolucję, a dopełniwszy tego, odsunął księdza ręką („Widstupyte wid mene”), aby dech jego,

jako konającego, nie był jemu szkodliwy i nie pociągnął żyjącego za sobą, obrócił się twarzą ku ścianie i skonał.

Inny znów umierający w napadzie szaleństwa czy nieprzytomności w czasie spowiedzi uchwycił nagle księdza za głowę i ciągnął ku sobie wrzeszcząc ochryplym głosem: „Pijdyte do zemły za mnoju” (pójdziecie wraz ze mną do ziemi)!

### Umierając

663

Poki z wamy buty, treba sia rozstaty,  
wsich was tu prytonnych treba pożehnaty:  
widjizdżaju wid was do swojeho domu  
i kłaniaju sia wam z osobna każdomu.

Kłaniaju sia tobi, zacyjny hospodaru  
i diakuju tobi za użytok daru;  
nechaj Boh stokratne nadhorodyt tebi,  
a po smerti byśmy buły razem w nebi.

S tym, koho obrazyw, to perepraszaju,  
czule, szczyre serce do każdego maju;  
darujte obrazy, jakii kotry maje,  
a sam nechaj w szczastiu, zdorowlu zostaje!

Buwajte zdorowi, taj ne zabuwajte,  
buw ja wasz przyatil, vse mia wspomynajte;  
wspomynajte mene takimy słowamy:  
Buw tu dobryj chłopeć, szczo sia bawyw z namy!

### Pogrzeb II

[Okolica zadniestrzańska]

Po śmierci męża lub żony uwiadamiają się krewni i sąsiedzi<sup>1</sup>. Obmywają ciało umarłego. Jeżeli gospodarz umrze, żona go ubiera w czapkę, białą koszulę, cholośnie i przepasuje go<sup>2</sup>.

663. Ż. Pauli *Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 91.

<sup>1</sup> I. L. Czerwiński *op. cit.*, a za nim Ł. Gołębiowski *op. cit.* s. 254—256.

<sup>2</sup> Wszędzie na Rusi (Dolina, Barysz) przy zmarłym jest *stanowa*, to jest na stole ustawiony butel z gorzałką, chleb, ser, sól itp., by odwiedzający ciało mieli czym się posilić. Czasem wypijają przy tej okazji kilka garnicy wódki, bo pije każdy odwiedzający, choćby nawet i na pogrzeb nie poszedł. Zdarzyło się, że biedna wdowa musiała na taki traktament i krowę sprzedać.

Gdy zmarłego męża w trumnie wynoszą, żona chwyta nowy garneczek, rzuca o ziemię i tłucze; tak daleko, jak się obejście rozciąga, owsem sieje. To garnka tłuczenie oznacza, że nędzne życie człowieka jak ta glina łącno podlega zniszczeniu. I tym jeszcze u gminu tłumaczono to sposobem, że przedtem mąż, staraniem żony, miał pokarm z tych garnków, owies był jego chlebem; tracąc go [żona] nie potrzebuje tego wszystkiego w domu, psuje więc i wyrzuca, chcąc jakoby z głodu, przez żal, za nim ginąć. Wszakże — jak umierający z gminu człowiek z nadzwyczajną spokojnością świat opuszcza, podobnież u żon i krewnych — żal częstokroć na samych tylko obrzędach się kończy.

Na trumnie kładą dwa bochenki: pierwszy chleb zabiera kobieta wymiatająca izbę, drugi dostaje się kapłanowi.

Gdy wyniosą trupa, żona kładzie w miejscu, gdzie leżała głowa, bochenek chleba.

Przedtem wszyscy byli chowani na cmentarzu przy cerkwi, chociażby [cmentarz] był najszcuplejszy; i sadzono tam jałowcowe drzewa, świerki i jarzębiny, które do ogromnej niekiedy dochodziły grubości. Dawni Słowianie lubili zakładać swe groby wpośród lasów, zapewne więc stąd pochodzi ten obyczaj. Za naszych czasów rządy kazały przenieść cmentarze w pewne od wsi oddalenie.

Nad każdym grobem rodzina stawia niewielkie krzyże, aby tam, osobliwie w dni zaduszne i w rocznicę [śmierci], odprawiała modlitwy<sup>1</sup> i żale swoje wynurzała.

Po odbytych pogrzebie mąż lub żona sprawia obiad dla kapłana i dla bractwa. Dziewiątego dnia odprawia się nabożeństwo, a co rok anniwersarz.

Gdy obchodzi się pamiątkę męża umarłego, niesie żona do cerkwi miskę, łyżkę i kieliszek. Przy obchodzie śmierci żony, albo innej kobiety, daje się kapłanowi prymitkę, czyli rańtuch, od mężczyzny koszulę<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> *pacierz* — na Litwie *paciora*

<sup>2</sup> Dawniej z tym chowano umarłego, jako i z całym sprzętem, który do niego należał; dziś otrzymuje to ksiądz. W Dolinianach chłop chowają w nowej koszuli (długiej), nogi owijają płótnem, czapkę [kładą] pod pachę, lub — gdy stary — na głowę. Kobięte owijają w rańtuch (rubok), ten sam, który miała do wesela. Dziewkę, choćby starą, ubierają w wianek, jak do ślubu. Na trumnę kładą dwa chleby dla księdza, któremu prócz tego dają trzy bochny za parastas.

Jest dotąd u prostego ludu to uprzedzenie, że co kapłan za pogrzeb zaceni, to mu bez targu dać potrzeba, gdyż na tym cierpiałaby umarłego dusza.

### Pogrzeb III

Wiśniowczyk, Zarwanica,  
Dobropole, Złotniki i okolica, Brzeżany

Nie wiem, czy kto tak obojętnie wygląda zachodu życia, jak nasz chłopiek<sup>1</sup>. Walcząc ze śmiercią zwoluje swoich krewnych, sąsiadów, rozporządza swoją krwawicą, objawia życzenie co do pogrzebu itd.

Ciężkie konanie uważa lud nasz za wielką karę; a jeżeli kto dorobił się majątku w sposób nieuczciwy, skrzywdził wdowy albo sieroty, lub w ogóle dopuścił się jakiego zbrodniczego czynu, ten według niego ciężko konać musi. Największym przekleństwem, które rzuca nasz chłopiek na śmiertelnego wroga, jest: „Bogdaj-byś nie skonał”. Stąd też i w pieśniach przeklinają kochankowie tych, którzy ich na zawsze rozłączyli, mówiąc: „Bodaj tiji ne skonały, szczo nas rozluczyły”.

Jeżeli chory skonać nie może, składają go na słomie rozścielonej na ziemi i wyczekują ostatniego tchnienia. Śmierć przed północą jest nieszczęśliwa, jeżeli zaś nastąpi zaraz po północy, albo nad ranem, to nieboszczyk usnął na wieki snem błogosławionych i jest szczęśliwy na tamtym świecie. Mimowoli nasuwa się myśl, czy nie jest to wiara w ów starożytnych ludów pierwiastek zły i dobry: Ormuzda i Ahrimana, którzy ustawiczną ze sobą toczyli walkę, kończącą się dobrego ducha zwycięstwem.

Do umycia i ubrania trupa wzywają dziada albo babkę ze wsi. Wodę, w której nieboszczyka umyto, wylewają w miejsca, któredy zwyczajnie nikt nie chodzi, grzebień zaś wyrzucają, a bieliznę, w której chory skończył, dają ubogiemu. Krom czystego ubrania rzadko dają co jeszcze z ubrania nieboszczykowi. Głowę nakrywają stosownie do wieku: mężczyznom żonatym dają czapkę, młodzieńcom czapkę z wiankiem uwitym z barwinku. Kobietom owijają głowę chustką, a dziewczętom wkładają wianek i pierścień z wosku na palec. Nogi owijają czystą płachtą, buty zaś dają bardzo rzadko i to tylko kobietom, żółte safianowe, a wtedy ubierają jeszcze nieboszczkę w kaftan.

<sup>1</sup> F. K. Mroczko *op. cit.* [nr 1 s. 7—8, nr 2 s. 4—5, nr 3 s. 7—8, nr 14—15 s. 9—10, nr 18—19 s. 16—18, nr 20—21 s. 10—11. Fragmenty].

Do trumny (domowina) wkładają pod głowę święcone ziele z za obrazów, ale nigdy nie dają ziela maruny, ponieważ wymarłaby cała rodzina. Jeżeli nieboszczyk ma jedno oko otwarte, jest to bardzo zły znak, ponieważ jeszcze ktoś umrze z rodziny, czyli jak u nas powiadają: „Jeszcze nieboszczyk czeka na kogoś”. Stąd też przymykają mu oczy starannie i kładą na nie miedzianą monetę.

Przez cały czas, kiedy nieboszczyk leży w domu, schodzą się sąsiedzi i czuwają całą noc śpiewając pieśni nabożne i racząc się od czasu do czasu wódką. Zwyczaj to prastary, gdyż przodkowie nasi wierzyli, iż ciało nie pogrzebane jest w mocy złych duchów, starali się więc, aby je jak najrychlej pogrzebać, a czuwaniem przeszkodzić, by złe duchy nie opanowały trupa.

Wynosząc nieboszczyka z chaty dotykają trumną progę w chacie i w sieni, co oznacza, że się żegna ze swoim dobytkiem ziemskim i mieszkaniem; a wychodząc z domu zamykają drzwi czym prędzej, aby nikt więcej nie umarł z rodziny.

Pierwszej nocy po pogrzebie świeci się kaganek (przez całą noc), na oknie stawiają garnuszek napelniony wodą i całuskę chleba, wierząc, że dusza nieboszczyka wychodząc z chaty ukąsi chleba i popije wodą (Wiśniowczyk, Zarwanica itd.).

Trupa niosą na marach, bądź wiozą końmi, ale nigdy klaczami, ponieważ od tego czasu klacz byłaby nieplodna, żrebna zaś na pewno by poroniła. Używają więc w tym celu tylko wołów lub koni.

Domowinę nakrywają białym płótnem, na które kładą bochenek chleba. Jedno i drugie dostaje się księdzu. Jest mniemanie, że na tym płótnie stanie nieboszczyk przed obliczem bożym, kiedy go na „sąd straszny” zbudzi archanielska trąba. Zwyczaj kładzenia chleba na trumnie odległej sięga starożytności. Słowianie odbywali stypy na grobach zmarłych; dzisiaj zwyczaj ten przeniesiono do domu, a nieboszczykowi dają tylko bochenek chleba<sup>1</sup>.

Za trumną idą krewni i sąsiedzi. Matka płacze (hołosyt’); płacz cichy nie robi wrażenia, gdyż tylko ten boleje bardzo nad stratą rodziców, kto głośno płacze.

<sup>1</sup> Na Podolu kobietom i dziewczętom pieniądz zawiązują w chustkę, mężczyznom zaś zaszywają go w czapkę. Prastary ten zwyczaj przyszedł do nas od starożytnych Greków, którzy swojemu nieboszczykowi wkładali obol w usta, aby przybywszy do Hadesu miał czym zapłacić przewoźne Charonowi. F.K.M.



W obrządku greckim przy nabożeństwie żałobnym jest piękna a rzewna ceremonia: *poślidne ciłowanie*<sup>1</sup>. Owóz przy poślidnim ciłowaniu matka nie obchodzi trumny, aby więcej dzieci nie umarło, lecz ucałowawszy ewangelię wraca na swoje miejsce. Zwyczaj ten zachowują zwłaszcza te matki, którym dopiero pierwsze umarło dziecie. Nawet bliżsi krewni przestrzegają tego zwyczaju.

Gdy trumnę spuszcza się do grobu, sąsiedzi i znajomi rzucają ziemię garściami (krewni rzucają ją rydlem), aby nieboszczykowi było lekko spoczywać w grobie. Kto bardzo tęskni za nieboszczykiem, ten powinien wrzucić trzy razy ziemię za pazuchę, a ukoi rychło i pewnie tęsknicę.

Po odbytych pogrzebie schodzą się do domu i raczą się obficie „gorzonną”. Zwyczaj to prastary, a przypomina pogańskie stypy odbywane na grobach nieboszczyków.

Najprostsze są pogrzeby małych dzieci. Dziecięcia, które przyszło na świat nieżywe, nie kładą na ławie, tylko wkładają do prostej, białej trumienki i powierzają grabarzowi, który bierze ją pod pachę, niesie na cmentarz i zagrzebuje pod parkanem, albo pod rowem<sup>2</sup>.

Dzieci zmarłe bez chrztu *latają* zwykle po Jordanie<sup>3</sup>.

### Pieśń stypowa

664

Czy-ż nam bida ne doila?  
Wsim nam kurtu ukroiła.  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugich potiszajmo!

Ne welyke pyty diło,  
wsim nam w oczach poczorniło!  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugich potiszajmo!

664. *Ż Pauli Pieśni ludu ruskiego...* T. 2 s. 90. Pieśń tę śpiewają najczęściej przy uctach pogrzebowych (stypach), które zwykle bywają odprawiane w karczmie. *Ż. P.*

<sup>1</sup> Poslidne ciłowanie (pożegnanie z nieboszczykiem) odbywa się w sposób następujący: Przy carskich wrotach staje kapłan z ewangelią albo z krzyżem w rękę. Każdy z obecnych trzymając zapaloną świecę idzie prawą stroną od trumny do księdza, całuje krzyż albo ewangelię i wraca stroną lewą. *F.K.M.*

<sup>2</sup> Po wsiach bywa cmentarz rzadko oparkaniony, albo murowany. Otacza go tylko głęboki rów, który z czasem pokrywa się trawą i kwiatami polnymi, zasianymi bożą ręką. *F.K.M.*

<sup>3</sup> Jordan (Bohojawlenije) wypada 19 stycznia nowego stylu. W święto to odbywa się uroczyste święcenie wody. *F.K.M.*

Hospodaru, uważaj,  
jak ne stane, dolywaj.  
Posidimo, pohadajmo  
jedni drugih potiszajmo!

Maju trunok u piwnyci,  
budut powni wsi szklynci!  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugih potiszajmo!

A ty, neńko, uwywaj sia,  
mnoho hostej ne lakaj sia.  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugih potiszajmo!

Pek wam! Ne boju sia,  
wsim dochodžu, ne zwernu sia.  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugih potiszajmo!

Brum bum, ne grymasy,  
pojidemo w swojasy.  
Posidimo, pohadajmo,  
jedni drugih potiszajmo!

## SPIS ILUSTRACJI

1. Rysunek terenowy O. Kolberga (zabudowanie gospodarskie w Baryszu). Po s. 16.\*
2. Rysunek terenowy O. Kolberga (ulica w Baryszu). Przed s. 17.
3. Rysunek terenowy O. Kolberga (budynek mieszkalny w Baryszu). Po s. 32.
4. Rysunek terenowy O. Kolberga (spichlerz gromadzki i studnia w Baryszu).  
Przed s. 33.
5. Rysunek terenowy O. Kolberga (wnętrza izb mieszkalnych z opisem szczegółów w Baryszu). Po s. 64.
6. Rysunek terenowy O. Kolberga (sprzęty domowe oraz typ nakrycia głowy kobiecej w Baryszu). Przed s. 65.
7. Rysunek terenowy O. Kolberga (znaki rzeźbione nad drzwiami i na *swoloke*, tj. tramie w izbie mieszkalnej w Przemiwólkach). Po s. 80.
8. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (wóz gospodarski koszowy z Barysza).  
Przed s. 81.
9. Rękopis terenowy O. Kolberga (notatki i rysunki dotyczące topografii okolic Barysza, męskiego nakrycia głowy, sprzętów gospodarskich itp.). Po s. 96.
10. Rysunek terenowy O. Kolberga (kożuch męski z opisem szczegółów, sprzęty domowe i ich nazwy w Baryszu). Przed s. 97.
11. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (ubiór Mazura z Barysza). Po s. 112.
12. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (oponcza baryska męska). Przed s. 113.
13. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (oponcza baryska kobieca z przodu).  
Po s. 160.
14. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (oponcza baryska kobieca z tyłu).  
Przed s. 161.
15. Rysunek terenowy O. Kolberga (ubiór kobiecy z Barysza). Po s. 176.
16. Rękopis terenowy O. Kolberga (notatki dotyczące ubioru głowy kobiet — z rysunkiem, nazw gruntów i roślin gospodarskich itp. w Baryszu). Przed s. 177.

---

\* Z przyczyn technicznych ilustracje zamieszczono w pobliżu podanych stron.

17. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (ubiór kobiecy z Zadwórze, Ostrowa).  
Po s. 208.
18. Reprodukacja strony tytułowej czasopisma „Przyjaciół Ludu” z 1837 r. (z ryciną przedstawiającą Bojków). Przed s. 209.
19. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (strój panny młodej z Zadwórze, z przodu). Po s. 224.
20. Rysunek i opis terenowy O. Kolberga (strój panny młodej z Zadwórze z tyłu).  
Przed s. 225.
21. Rysunek terenowy O. Kolberga (nakrycia głowy kobiet w Złoczowskiem).  
Po s. 334.
22. Rysunek terenowy O. Kolberga (korowaj z Zadwórze). Przed s. 305.
23. Rękopis terenowy O. Kolberga (melodie do pieśni obrzędowych i in. ze wsi Ubinie; por. nr 534, 535, 536, 537, 538 i in.). Po s. 320.
24. Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni i melodie z Barysza; por. nr 159, 160 i in.). Przed s. 321.

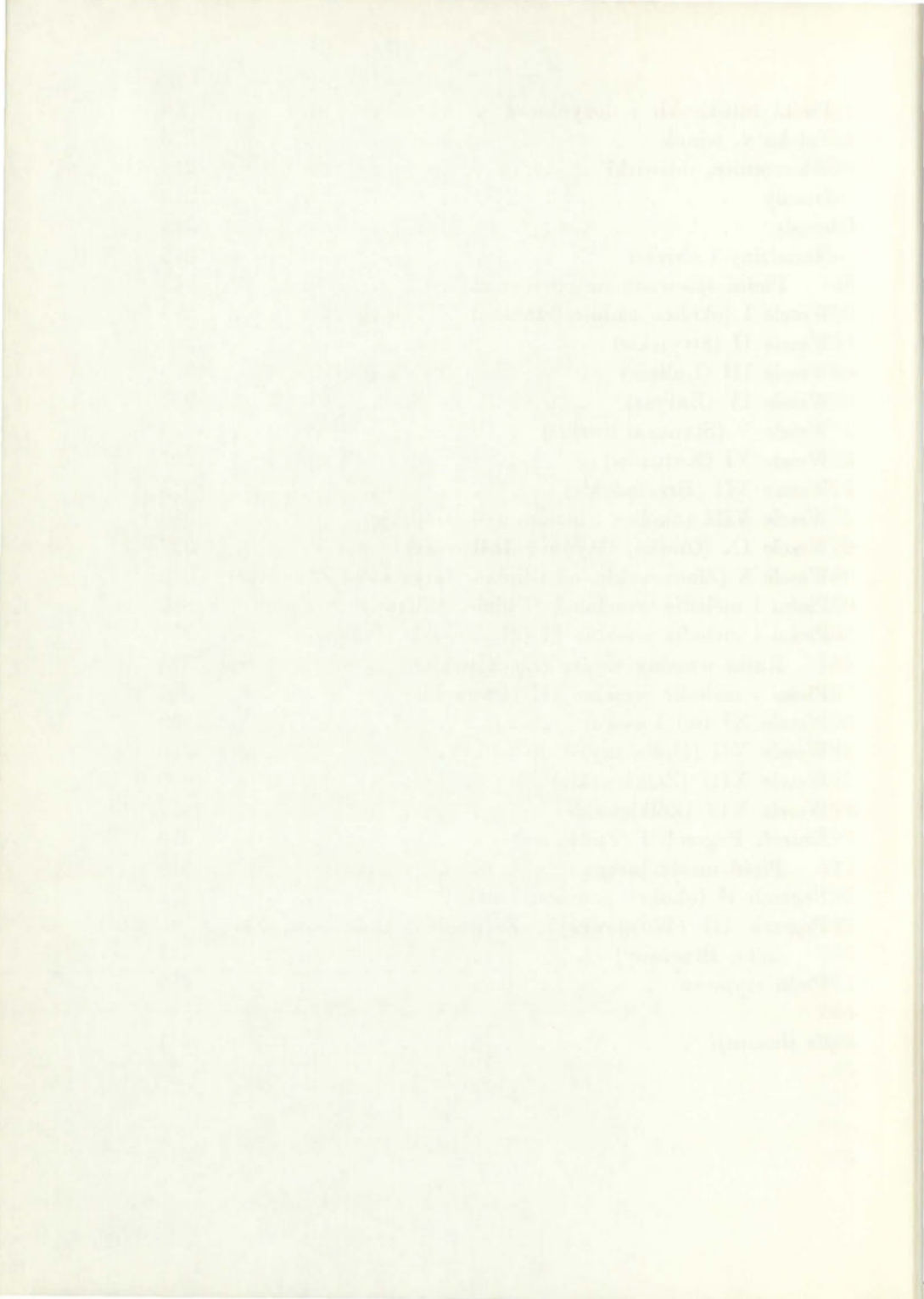
## SPIS TREŚCI

„ <i>Ruś Czerwona</i> ” Oskara Kolberga . . . . .	V
Kraj . . . . .	1
Opisy miejscowości i okolic: Lwów, Lwowskie (1), Stryjskie (6), Stanisławowskie (9), Barysz, Buczackie (11), Brzeżańskie (13), Złoczowskie (14), Żółkiewskie (16)	
Lud . . . . .	20
Pochodzenie i siedziby . . . . .	20
Bojki . . . . .	23
Mazurzy . . . . .	25
Ogólna charakterystyka ludu . . . . .	25
Powitanie króla Jana III Sobieskiego przez chłopów w Jaworowie . . . . .	34
O hajdamaku Nebabie . . . . .	34
Pańszczyzna. Stosunki włościańskie . . . . .	35
Ubiór . . . . .	39
Pożywienie . . . . .	46
Zabudowania. Wnętrze izby . . . . .	48
Rolnictwo. Narzędzia . . . . .	49
Tłoka . . . . .	51
Hodowla zwierząt . . . . .	51
Przemysł. Położenie robotników w Borysławiu . . . . .	53
Handel . . . . .	56
Rękodzieło na Wystawie wiedeńskiej w 1873 r. . . . .	57
Rękodzieło na Wystawie krajowej we Lwowie w 1877 r. . . . .	59
Zwyczaje . . . . .	61

Wigilia. Boże Narodzenie . . . . .	61
Kolędy . . . . .	61
Szczodrówki . . . . .	125
Wiośnianki . . . . .	158
Wielka Sobota . . . . .	160
Wielkanoc . . . . .	160
Haiki (zabawy i pieśni) . . . . .	160
Zelman (od Jaryczowa. Zadwórze) . . . . .	160
Żelman (Zadwórze) . . . . .	163
Zelman (Ubinie) . . . . .	166
Zelman . . . . .	168
Żelman (Ubinie) . . . . .	171
Zelman (Zborów) . . . . .	173
Zelman (Stanisławowskie. Barysz) . . . . .	174
Halu, Halu (Lwów, Ubinie, Nowosiółki, Brzeżańskie) . . . . .	175
Worobiej (Złoczowskie) . . . . .	179
Ohiroczie (Barysz) . . . . .	180
Żinka (Złoczowskie) . . . . .	180
Sierotka (Zadwórze) . . . . .	182
Dziad (Zadwórze) . . . . .	185
Did (Brzeżańskie, Ubinie) . . . . .	187
Husar (Barysz) . . . . .	190
Koreniec . . . . .	191
Krzywy taniec (Zadwórze) . . . . .	191
Kostrub (Lwów, Złoczowskie) . . . . .	194
Kostrubońko . . . . .	197
Żuk (Lwów) . . . . .	197
Żuczok (Zadwórze) . . . . .	198
Kaczorok (Zadwórze) . . . . .	199
Jaworowy most (Zadwórze) . . . . .	200
Biłodańczyk (Barysz, Ubinie) . . . . .	201
Inne pieśni i zabawy . . . . .	204
Uroczystości na grobach . . . . .	224
Św. Jeremi . . . . .	225
Św. Fedor . . . . .	226
Wilia św. Jana . . . . .	226
Obżynki. Dożynki . . . . .	226

Pieśni żniwiarskie i dożynkowe . . . . .	226
Tołoka v. winok . . . . .	228
Wieczornice, doświtki . . . . .	243
Dziady . . . . .	244
Obrzędy . . . . .	245
Narodziny i chrzest . . . . .	245
Pieśni śpiewane na chrzcinach . . . . .	246
Wesele I (okolica zadniestrzańska) . . . . .	255
Wesele II (Stryjskie) . . . . .	260
Wesele III (Lubsza) . . . . .	269
Wesele IV (Barysz) . . . . .	273
Wesele V (Stanisławowskie) . . . . .	286
Wesele VI (Kotuzów) . . . . .	297
Wesele VII (Brzeżańskie) . . . . .	323
Wesele VIII (okolice Smarzowa — Brodzkie) . . . . .	330
Wesele IX (Olesko, Ożydów, Juśkowice) . . . . .	337
Wesele X (Złoczowskie, od Glinian, Jaryczowa; Zadwórze)	343
Pieśni i melodie weselne I (Ubinie, Milatyn) . . . . .	382
Pieśni i melodie weselne II (Złoczowskie, Polonice) . . . . .	387
Ruski weselny taniec (Złoczowskie) . . . . .	393
Pieśni i melodie weselne III (Lwowskie) . . . . .	394
Wesele XI (od Lwowa) . . . . .	400
Wesele XII (Doliniany) . . . . .	406
Wesele XIII (Żółkiewskie) . . . . .	409
Wesele XIV (Żółkiewskie) . . . . .	427
Śmierć. Pogrzeb I (Zadwórze) . . . . .	434
Pieśń umierającego . . . . .	435
Pogrzeb II (okolica zadniestrzańska) . . . . .	435
Pogrzeb III (Wiśniowczyk, Zarwanica, Dobropole, Złotniki, Brzeżany) . . . . .	437
Pieśń stypowa . . . . .	439
<i>Spis ilustracji</i> . . . . .	441







Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, ul. Grzybowska 4, Printed in Poland. Wyd. I. Nakład 4 000+200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g. A-0. Podpisano do druku w grudniu 1976 r. Druk ukończono w grudniu 1976 r.

Ark. druk. 28, ark wyd. 40,5.

CENA ZŁ 50,—

OFFICE OF THE SECRETARY OF THE ARMY

Washington, D. C., August 1, 1914

General

Dear Sir:

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 27th inst. in relation to the proposed purchase of the land described in the enclosed copy of the report of the Board of Engineers, dated August 1, 1914, and to advise you that the same has been referred to the War Department for consideration.

Very respectfully,  
The Secretary

Very truly yours,  
The Secretary

Enclosure





OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

REEDYCJA

*Monografie etnograficzne wydane za życia autora*

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie cz. I

\*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie*

Przemyskie

Wołyń

\*

UZUPEŁNIENIE REEDYCYJNYCH MONOGRAFII  
ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

\*

Komentarze do reedycji (2 t.)

OSKAR KOLBERG

Cena zł 50,-

Dziela wszystkie

REEDYCJA

*Monografie etnograficzne wydane za życia autora*

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie cz. I

\*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie*

Przemyskie

Wolyń

\*

UZUPELNIENIE REEDYCYJNYCH MONOGRAFII  
ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

\*

Komentarze do reedycji (2 t.)

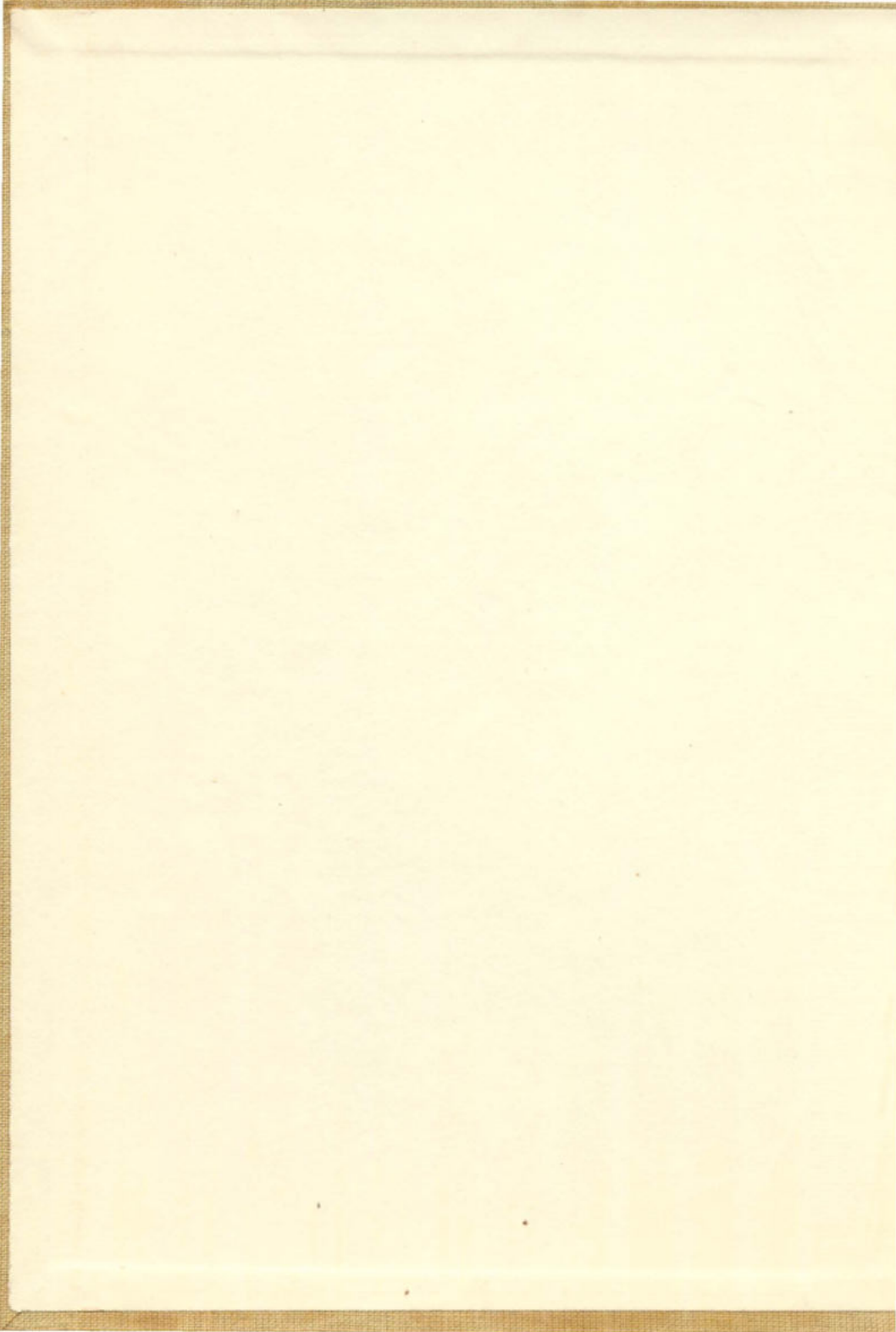


0277

Cena zł 50,-



425 27







720950

---

---

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908437